

KRONIKA BYDGOSKA

XXVI



Kronika Bydgoska



Kronika
Bydgoska
2004

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY

Kronika Bydgoska

XXVI
2004

Bydgoszcz 2005

Kolegium Redakcyjne:

Henryk Dubowik
Włodzimierz Jastrzębski – przewodniczący
Jan Malinowski
Marek Romaniuk

Recenzent tomu:

prof. dr hab. Mieczysław Wojciechowski

Prezes TMMB:

Jerzy Derenda

Wydano z dotacji władz miejskich Bydgoszczy

Kronika Bydgoska
tom XXVI

ISSN 0454-5451

Projekt okładki i redakcja techniczna:

Iwona Dombrowska

Korekta:

Hanna Borawska
Mirella Łaska

Przygotowanie do druku:

Bydgoski Dom Wydawniczy MARGRAFSEN s.c., Bydgoszcz

Druk:

Drukarnia FRAN CZAK, Bydgoszcz

Biblioteka Główna
UNIWERSYTETU W BYDGOSZCZY
Zbiory Czasopism

R 20.558

Spis treści

Od Redakcji	9
-------------------	---

Studia i szkice

Wojciech Siwiak

<i>Nowe ślady osadnictwa pradziejowego i historycznego na archeologicznej mapie Bydgoszczy</i>	13
--	----

Aleksandra Chylewska

<i>Bydgoszcz w niemieckich podaniach regionalnych</i>	35
---	----

Elżbieta Nowikiewicz

<i>Bydgoszcz to nie Heidelberg..., a Brda to nie Neckar. Ale i tu da się żyć. Polsko-niemieckie sąsiedztwo w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX w. w świetle literatury Marchii Wschodniej (Ostmarkenliteratur)</i>	51
--	----

Daria Bręczewska-Kulesza

<i>Nowoczesna dzielnica mieszkaniowa z początku XX w.</i>	69
---	----

Marcin Gorączko

<i>Powódzie w rejonie Bydgoszczy (cz. I). Powódzie zatorowe w latach 1888–1966</i>	95
--	----

Tomasz Rabant

<i>Niemiecka Placówka Paszportowa w Bydgoszczy w latach 1920–1939</i>	125
---	-----

Aneks nr 1

<i>Notki biograficzne kierowników Deutsche Paßstelle w Bydgoszczy</i>	147
---	-----

Sławomir Kamosiński

<i>Wielkoprzemysłowa klasa robotnicza Bydgoszczy w latach 1950–1980</i>	157
---	-----

Jacek Sierzputowski

<i>Historia Lotnictwa Sanitarnego w Bydgoszczy (1955–2004)</i>	179
--	-----

Alicja Paczoska

<i>Działania Służby Bezpieczeństwa wobec mieszkańców Bydgoszczy w czasie wydarzeń Grudnia 1970 r.</i>	197
---	-----

Tomasz Chinciński

<i>Od strajków sierpniowych do wydarzeń marcowych. Pierwsze miesiące Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Bydgoszczy (VIII 1980–III/IV 1981 r.)</i>	217
---	-----

Katarzyna Grysińska

<i>Obraz wydarzeń marcowych 1981 r. w Bydgoszczy w mediach</i>	275
--	-----

Materiały

- Jacek Woźny
XVII-wieczny ornamentowany kafel piecowy z Solca Kujawskiego 301
- Walentyna Korpalska
Sanatorium Przeciwgruźlicze w Smukale koło Bydgoszczy. Z dziejów walki z gruźlicą na przełomie XIX i XX w. 309
- Henryk Kocerka**
Historia toru regatowego w Bydgoszczy (1912–2004) 317
- Witold Garbaczewski
Pieniądz zastępczy Magistratu miasta Fordon (1916–1917/1919) 327
- Barbara Chojnacka
Witraże Fary a kartony projektowe w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Przyczynek do działalności Henryka Nostitz-Jackowskiego w Bydgoszczy..... 347
- Andrzej Bogucki
Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon im. gen. Józefa Hallera (1923–2003) 363
- Maciej Wdowicki
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Bydgoszczy. Kronika z lat 1912–2002 387
- Marek K. Jeleniewski
„Dziennik Bydgoski” w przededniu wojny 1939 r. 395
- Tomasz Galwas
Ostatnie tygodnie życia prezydentów – Bydgoszczy Leona Barciszewskiego i Inowrocławia – Apolinarego Jankowskiego. Studium porównawcze 413
- Bernard Torzewski
60 lat minęło. Nieznane fakty z dziejów budynku przy ul. Seminarnej 421
- Ryszard Nowicki
Komitet Ochrony Mienia Państwowego w Bydgoszczy z 1945 r. 427
- Marcin Borys Zablocki
Bydgoski projekt pomnika Kazimierza Wielkiego okiem bronioznawcy 435

Sylwetki – biografie – wspomnienia

Bogna Derkowska-Kostkowska

Antoni Hoffmann (1822–1908) – tradycja i profesjonalizm w bydgoskiej architekturze 451

Agnieszka Wysocka

Bogdan Raczkowski (1888–1939) – architekt i urbanista międzywojennej Bydgoszczy 457

Piotr Datkiewicz

Franz von Gordon – rzekomy przywódca dywersji 3 września 1939 r. w Bydgoszczy 487

Piotr Rybarczyk

„Taddy”, czyli bydgoskie lata Tadeusza Nowakowskiego 507

Przeglądy – omówienia – recenzje

Witold Stankowski

Przegląd zawartości „Deutsche Rundschau” w okresie okupacji hitlerowskiej 537

Henryk Duszyński

Kronika studenckich kół naukowych Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego z lat 2003–2004 575

Kronika

Maria Lindenau-Langner

Kronika wydarzeń za rok 2004 587

Od Redakcji

Przekazany do rąk Czytelników kolejny XXVI tom „Kroniki Bydgoskiej” w dużej mierze spełnia oczekiwania Redakcji. Z jednej strony, publikuje w nim swoje materiały znaczne grono specjalistów spoza dominującej dotąd grupy historyków – są wśród nich archeologowie, germaniści, historycy sztuki czy przedstawiciele nauk przyrodniczych – z drugiej zaś, wiele znalazło się tutaj artykułów okazjonalnych, związanych tematyką z obchodami ważnych dla miasta i najbliższego regionu rocznic. W tych ostatnich przypadkach chodzi o rocznicę tragicznego Grudnia 1970 r., jubileusz 25-lecia powstania NSZZ „Solidarność”, 80-lecie fordońskiego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” czy 90-lecie powstania bydgoskiej filii Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Z uwagi na wspólne zamieszkiwanie w Bydgoszczy w przeszłości dwóch narodów, wiele miejsca w „Kronice Bydgoskiej” zajmują stosunki polsko-niemieckie. Z ciekawostek godne polecenia Czytelnikowi są szkice biograficzne oraz jednostkowe artykuły o pieniądzu zastępczym magistratu w Fordonie, smukalskim Sanatorium Przeciwgruźliczym, torze regatowym w Brdujściu, powodziach w rejonach Bydgoszczy oraz wielkoprzemysłowej klasie robotniczej z czasów PRL-u. Jednym słowem, każdy amator historii znajdzie dla siebie w XXVI tomie „Kroniki Bydgoskiej” coś godnego uwagi i zarazem ciekawego.

Studia

Wojciech Szlachetka

Wojciech Szlachetka
Wojciech Szlachetka
Wojciech Szlachetka



Studia
i szkice

Wojciech Siwiak

Nowe ślady osadnictwa pradziejowego i historycznego na archeologicznej mapie Bydgoszczy

Prowadzone w latach 1998–2005 przez Pracownię Archeologiczno-Konserwatorską w Bydgoszczy nadzory archeologiczne nad pracami ziemnymi przyczyniły się do zarejestrowania nowych, nieznanych wcześniej śladów osadnictwa. Uzupełniają je odkrycia przypadkowe, dokonane w trakcie obserwacji prac ziemnych nieobjętych ustawowym obowiązkiem poddania ich nadzorowi ze strony archeologa. Terytorialnie obejmują Bydgoszcz we współczesnych granicach administracyjnych, z wyłączeniem Starego Miasta. Rozgraniczenie takie podyktowane zostało skalą i charakterem prowadzonych badań archeologicznych. W obrębie miasta lokacyjnego przeprowadzono liczne prace wykopaliskowe i badania o charakterze ratowniczym. Badaniom poddano zabudowę i rozplanowanie miejskich działek lokacyjnych (głównie ich zaplecze gospodarcze), układy warstw osadniczych związanych z funkcjonowaniem ulic miejskich (drewniane nawierzchnie), mury miejskie wraz z fosą oraz obszar zajmowany przez zespół klasztorny Karmelitów. Efektem tych prac, z uwagi na ich skalę i uzyskane wyniki, poświęcone będą osobne opracowania.

Prezentowane poniżej nowe stanowiska archeologiczne z obszaru spoza-lokacyjnego miasta Bydgoszczy uzupełniają naszą dotychczasową wiedzę o skali i intensywności osadnictwa, w szczególności średniowiecznego, rozwijającego się w bezpośrednim sąsiedztwie ośrodka grodowego, a następnie miejskiego, stanowiąc dla niego bezpośrednie zaplecze gospodarcze. Spośród zarejestrowanych informacji dominują dane dotyczące znalezisk ceramicznych, rzadziej zaś innych grup zabytków, np. monet.

Wstępnie rozpoznano także rozwój przestrzenny miasta Fordonu, który do dnia dzisiejszego nie doczekał się planowych badań archeologicznych.

Zasób danych do jego dziejów w dalszym ciągu opiera się wyłącznie na badaniach historycznych i wciąż nielicznych danych archeologicznych.

W przypadku nowo odkrytych śladów osadnictwa, zlokalizowanych w większości przypadków na terenach obecnie zabudowanych, nadzór archeologiczny i bieżące obserwacje prac ziemnych stają się jedyną możliwością poszerzania zasobu informacji o stanowiska dotychczas nieznane, wzbogacające archeologiczny i historyczny charakter osadnictwa miasta Bydgoszczy.

Bydgoszcz, stan. 587, ul. Strzelecka.

Okoliczności: Budowa kanalizacji telefonicznej w 1998 r. Z warstwy humusu (ok. 0,2 m, pod którym naturalne piaski); ok. 30 m od skrzyżowania z ul. Piękną.

Charakter stanowiska: Ślad osadnictwa.

Inwentarz: 1 fragment naczynia glinianego.

Chronologia: II poł. XIII–XV w.¹

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.

Bydgoszcz, stan. 533, ul. Jagiellońska, na odcinku od ul. Gdańskiej do ronda Jagiellonów.

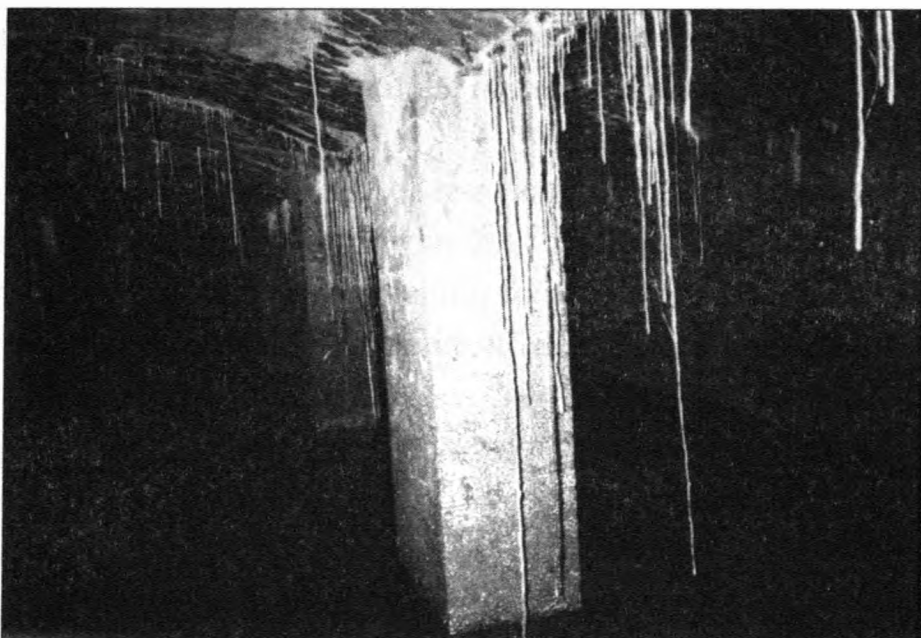
Okoliczności: Modernizacja ulicy w 1998 r.

Charakter stanowiska: Późnośredniowieczne i nowożytnie nawarstwienia osadnicze związane z Przedmieściem Gdańskim; relikty konstrukcji kamienno-ceglanych, będących pozostałością systemu wodno-kanalizacyjnego z przełomu XIX/XX w. Uchwycono przebieg kanału burzowego zbudowanego równoległe do ul. Jagiellońskiej, z odgałęzieniami biegnącymi wzdłuż ul. Pocztowej z wylotem w nabrzeżu Brdy i ul. Parkowej (ryc. 2). Z odkrytym systemem kanalizacji deszczowej można powiązać odsłonięte na początku lat 90. podziemne pomieszczenia znajdujące się pod ul. Jagiellońską, naprzeciwko kościoła Klarysek (ryc. 1).

Inwentarz: 484 fragmenty naczyń ceramicznych, 5 fragmentów kafli, 1 fragment dachówki, 1 przedmiot z żelaza, 18 szklanych pieczęci z butelek zasobowych, ok. 500 fragmentów szkielek, przeważnie z butelek z przełomu XVIII/XIX w.

Chronologia: XV–XX w.²

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.



Ryc. 1. Podziemne pomieszczenie odkryte w pobliżu kościoła Klarysek.



Ryc. 2. Wnętrze kanału burzowego po zerwaniu stropu. Fot. T. Zajączkowska.

Bydgoszcz, stan. 588, ul. Grudziądzka (na wysokości ul. Krótkiej).

Okoliczności: Budowa kanalizacji telefonicznej w 1999 r. Z wykopu pod przecisk pod ul. Grudziądzką.

Charakter stanowiska: Warstwy osadnicze związane z Przedmieściem Poznańskim. Maksymalna miąższość nawarstwień kulturowych 2 m.

Inwentarz: 21 ułamków naczyń glinianych, wśród których wyróżniono między innymi fragmenty wylewów, brzuśców i trójnóżki.

Chronologia: XVII–XIX w.

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.

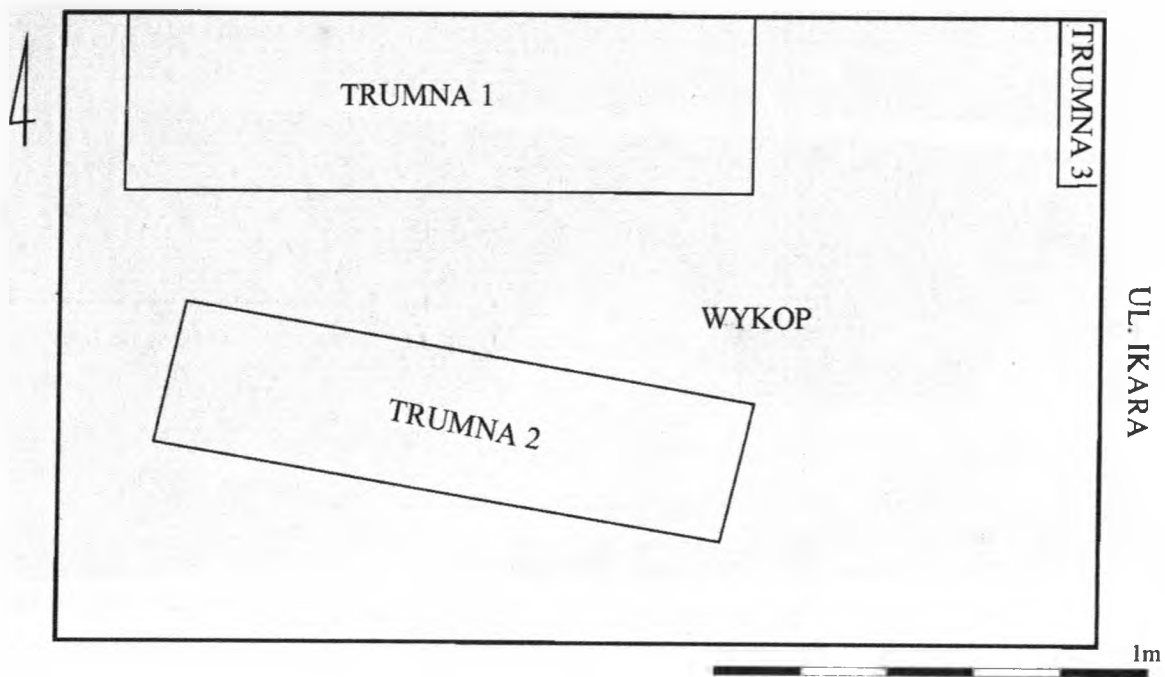
Bydgoszcz, stan. 596, ul. Ikara 11.

Okoliczności: Budowa kanalizacji telefonicznej w 1999 r.

Charakter stanowiska: Cmentarz żydowski. W wykopie pod studzienkę telefoniczną odkryto trzy trumny (ryc. 3–5), związane z funkcjonującym od II poł. XIX w. do II wojny światowej cmentarzem gminy żydowskiej i graniczącym z nim cmentarzem luterańskim. Odkrycie to pozwoliło na dokładniejsze uściślenie jego lokalizacji, gdyż do tej pory umiejscawiano go w okolicy ul. Szubińskiej 103. Poza wspomnianymi trumnami dokonano szczegółowych obserwacji w wykopach w najbliższym ich otoczeniu. Stwierdzono w nich obecność fragmentów ludzkich szczątków, zbutwiałych fragmentów drewna, ołowianych i żelaznych rączek oraz okuć pochodzących zapewne z naruszonych wcześniej prowadzonymi pracami ziemnymi pochówków. Przeprowadzone obserwacje pozwoliły na określenie przybliżonego zasięgu cmentarza i stworzenie dla niego strefy ochronnej. Trumny usytuowane były w osi E–W, na głębokości 1,6 m poniżej współczesnego poziomu trawnika. Zmarłych pochowano z głowami skierowanymi w kierunku zachodnim. Czas pochówku wstępnie określono na okres międzywojenny. Świadczyć o tym może sztuczna szczęka odkryta w trumnie nr 2 oraz ołówek i drewniana fajka w trumnie nr 1. Nie zachowały się natomiast tkaniny. Zarejestrowane w okolicach piersi zmarłych bryły skorodowanego żelaza można interpretować jako kłódki, obrzędowo wkładane do grobów zmarłych żydów, celem zamknięcia im drogi powrotu do świata żywych.

Inwentarz: 3 pochówki w drewnianych trumnach.

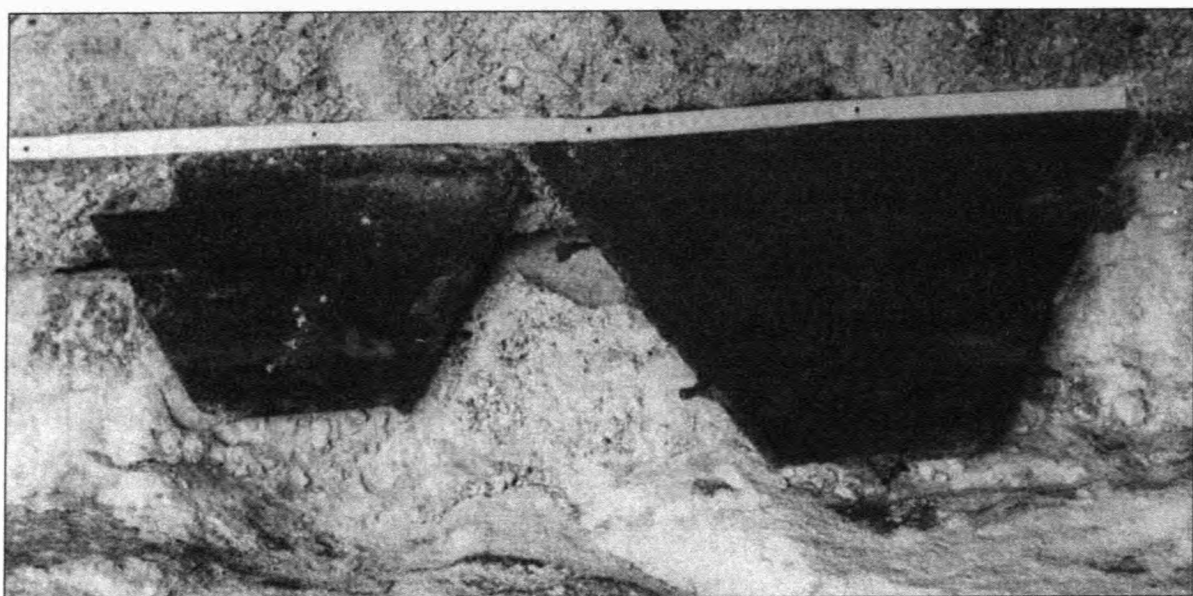
Chronologia: I poł. XX w.³



Ryc. 3. Usytuowanie trumien w wykopie.



Ryc. 4. Trumny w trakcie odslaniania. Fot. W. Siwiak.



Ryc. 5. Boki odkrytych trumien. Fot. W. Siwiak.

Bydgoszcz, stan. 584, ul. Świętej Trójcy 7–11.

Okoliczności: Rozbiórka zabudowań fabrycznych Odlewni F. Eberhardta w 1999 r. W trakcie usuwania instalacji podziemnych z profilu wykopu (z nawarstwień kulturowych o miąższości ok. 1–1,2 m) i hałd zebrano reprezentatywnie fragmenty naczyń glinianych i szklanych butelek.

Charakter stanowiska: Warstwy osadnicze związane z Przedmieściem Poznańskim.

Inwentarz: 76 fragmentów ceramiki (utleniające, redukcyjne i szkliwione), 3 fragmenty porcelany, 1 fragment dachówki, 1 fragment kafla, 8 fragmentów butelek.

Chronologia: XV–XX w.

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.

Bydgoszcz, stan. 589, ul. Sobieskiego (wykop wzdłuż ogrodzenia kościoła na placu Zbawiciela).

Okoliczności: Budowa kanalizacji telefonicznej w 2000 r.

Charakter stanowiska: Ślad osadnictwa.

Inwentarz: 1 fragment redukcyjnego naczynia glinianego.

Chronologia: XV–I poł. XVI w.⁴

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.

Bydgoszcz, stan. 590, ul. Raławicka 6.

Okoliczności: Budowa kanalizacji telefonicznej w 2000 r.

Charakter stanowiska: Ślad osadnictwa.

Inwentarz: 2 fragmenty utleniających naczyń glinianych zdobionych pasami angoby.

Chronologia: XVIII w.⁵

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.

Bydgoszcz – Fordon, stan. 548, ul. Wyzwolenia.

Okoliczności: Budowa sieci gazowniczej w ul. Wyzwolenia w 2000 r. na odcinku ul. Celna – Bydgoska. Wykop przebiegał pod jezdnią, której funkcja w postaci wcześniejszego piaszczystego traktu, częściowo brukowanego, nie zmieniła się do dnia dzisiejszego. Usytuowanie wykopu pod jezdnią (brukowaną) pozwoliło na zarejestrowanie na znacznym odcinku nienaruszonych układów stratygraficznych. Dało to możliwość prześledzenia na podstawie zebranego materiału ceramicznego rozwoju przestrzennego Fordonu w kierunku północnym. Na najstarsze ślady osadnictwa, związane bezpośrednio z lokacją miasta w 1382 r. lub niedługo po niej, natrafiono w pobliżu kościoła p.w. św. Mikołaja. Jest to ceramika w ilości 20 fragmentów datowana na okres koniec XIV–I poł. XVI w. Brak śladów wcześniejszego osadnictwa potwierdza tezę o lokalizacji Fordonu na obszarze wcześniej niezasiedlonym. Maksymalna miąższość nawarstwień kulturowych ulicy – 1 m.

Charakter stanowiska: Nawarstwienia osadnicze związane z funkcjonowaniem miasta Fordonu.

Inwentarz: 240 fragmentów ceramiki naczyniowej, 3 fragmenty kafli piecowych, 10 fragmentów szkła oraz 3 przedmioty z żelaza.

Chronologia: XIV/XV–XIX/XX w.⁶

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.

Bydgoszcz, stan. 549, ul. Fordońska w Starym Fordonie.

Okoliczności: Budowa sieci gazowej w 2000 r., odcinek wzdłuż Spółdzielni Inwalidów „Twórczość”.

Charakter stanowiska: Ślad osadnictwa.

Inwentarz: Fragment cybucha jednorodnej fajki kaolinitowej, 2 fragmenty naczyń glinianych.

Chronologia: XVIII–XIX w.⁷

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.

Bydgoszcz, stan. 597, okolica ul. Czartoryskiego (ryc. 6).

Okoliczności: W trakcie spaceru z psem „Pantim” w 2000 r. Na powierzchni brukowanej uliczki prowadzącej od ul. Czartoryskiego nad bulwar nad Brdą.

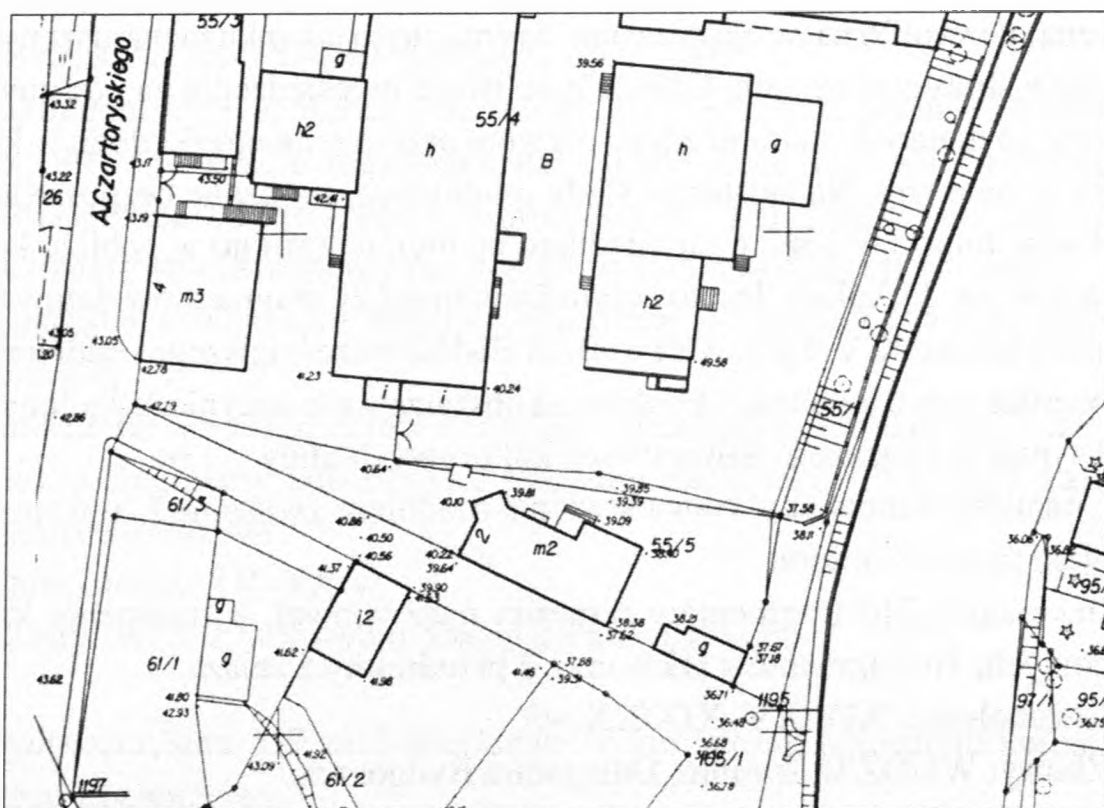
Znalazca: A. Siwiak.

Charakter stanowiska: Ślad osadnictwa.

Inwentarz: Żeliwny, odlewany pocisk do ręcznej broni palnej (hakownicy) kalibru 2,7 cm.

Chronologia: XV w.⁸

Zbiory: Pracownia Archeologiczno-Konserwatorska w Bydgoszczy.



Ryc. 6. Lokalizacja stan. 597.

Bydgoszcz, stan. 550, Wyspa Młyńska.

Okoliczności: Badania wyprzedzające w 2000 r. Celem ich było rozpoznanie nawarstwień kulturowych na obszarze planowanej zabudowy pod parking i basen, związanej z adaptacją kompleksu młyńskiego (Młyny Rothera) na hotel. Pierwot-

nie Wyspa Młyńska składała się z trzech wysp, utworzonych z łąch rzecznych w szeroko rozlanym w tym miejscu zakolu Brdy. Badany obszar znajdował się na tzw. Wyspie Zachodniej, której południowy i zachodni brzeg, z niewielkimi zmianami, zachował się do dziś. Granicą wschodnią była naturalna odnoga rzeki, zwana Międzywodziem, oddzielająca Wyspę Zachodnią od Wschodniej (menniszej). Międzywodzie ostatecznie zasypano po 1945 r. Północny przebieg sięgał dzisiejszych mostów na ul. Focha, a w kierunku N–E odnoga rzeczna oddzielała ją od Wyspy Północnej, zlikwidowanej ostatecznie w czasach nowożytnych. W wyniku dokonanych obserwacji stwierdzono, iż zbadany archeologicznie obszar Wyspy Zachodniej w przeszłości nie nadawał się do zagospodarowania. Był nisko położony i zapewne cyklicznie zalewany przez rzekę. Wyspa Zachodnia, w odróżnieniu od Wschodniej, dopiero w czasach nowożytnych zaczęła być wykorzystywana (badany obszar), z przeznaczeniem na ogrody dla mieszczan. Poświadcza to pozyskany materiał ceramiczny, który datować można najwcześniej na wiek XVI. Łącznie założono 5 wykopów. Wykop I – warstwy przemieszane, chronologicznie najmłodsze. Pozyskany materiał wstępnie wydatowano na XIX–XX w., z ewentualnym uwzględnieniem końca XVIII w. Byłby to więc obszar najpóźniej wykorzystywany gospodarczo, gdyż najwcześniej od końca XVIII (?) w., z nasileniem w wieku XIX–XX, a więc zapewne bezpośrednio związany ze stojącym tu od połowy XIX w. kompleksem młyńskim. Analogiczna sytuacja odnosi się do wykopu V. Wykop II – warstwy kulturowe, podobnie jak w pozostałych wykopach, o charakterze nasypowym. Czas tego procesu odnieść można do końca XVII–XIX w. Wykop III – usytuowany prawdopodobnie w miejscu zasypanego tzw. Stawu Młyńskiego. Tłumaczyłoby to tak dużą miąższość nawarstwień, przekraczającą 3,5 m poniżej współczesnego poziomu bruku. Poziomu calca nie osiągnięto ze względu na zalewanie wykopu wodami gruntowymi. Proces nawożenia także łączyć należy z końcem XVII i XVIII w. Wykop IV – usytuowany najdalej w kierunku wschodnim. Warstwy o charakterze demolacyjno-gruzowiskowym. W warstwie I (przemieszanej) wystąpiła ceramika datowana na wiek XVI. Pozostałe warstwy (gruzowiskowe) łączyć należy z istniejącą w tym miejscu, a obecnie zniesioną, zabudową. W wykopie tym poziom calca miał wartość najwyższą, co sugerować może naturalne podnoszenie się terenu w kierunku południowym, którego wyższe usytuowanie tłumaczyłoby mniejszą miąższość warstw nasypowych z końca XVII–XVIII w. w stosunku do pozostałej badanej partii Wyspy Zachodniej.

Odrębnym zagadnieniem pozostaje, skąd przywożono ziemię do podnoszenia poziomu wyspy. Mając na uwadze jej charakter – próchnica (mierzwa), można zastanowić się, czy proces ten nie pozostawał w związku z intensyfikacją powstawania murowanej zabudowy mieszkalnej w obrębie Starego Miasta w XVIII w., zaprzestania wyrzucania odpadków bieżących bezpośrednio na swojej parceli (jej części gospodarczej), a także wywożenia błota i gnoju, i traktowania Wyspy Zachodniej (badanego jej obszaru) jako swoistego „wysypiska”.

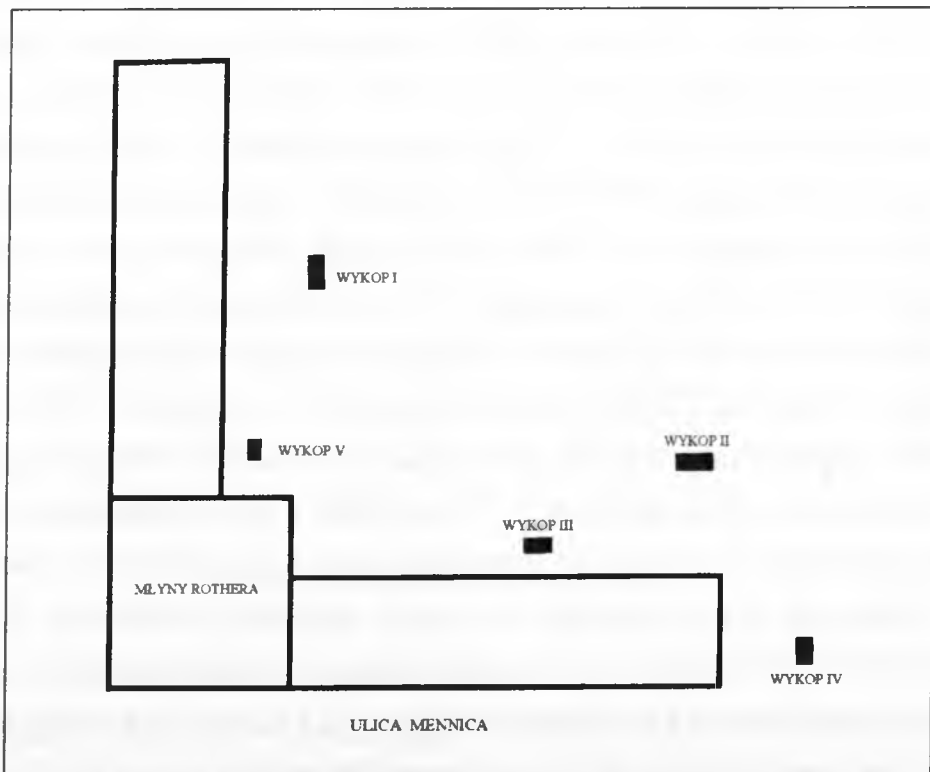
Badania nie potwierdziły znanego z przekazów archiwalnych, mającego się znajdować na terenie młynów, cmentarzyska kultury pomorskiej (stan. 61)⁹, którego lokalizację na tak podmokłym terenie można uznać za mało prawdopodobną.

Charakter stanowiska: Nawarstwienia osadnicze związane z historyczną dzielnicą Okole.

Inwentarz: 2 116 fragmentów naczyń glinianych, 60 fragmentów kafli, 266 fragmentów kości zwierzęcych, 124 fragmenty szkieł (okienne i zasobowe), 16 fragmentów cybuchów fajek jednorodnych, 16 przedmiotów z żelaza, 26 fragmentów skór (obuwie), 48 fragmentów dachówek.

Chronologia: XVI–XX w.¹⁰

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.



Ryc. 7. Lokalizacja stan. 550 z zaznaczonymi wykopami.

Bydgoszcz, stan. 555, „Multikino”.

Okoliczności: Badania sondażowe w związku z budową „Multikina” na obszarze ograniczonym ulicami: Garbary/Królowej Jadwigi/Focha/Jackowskiego w latach 2000–2001. Założono dwa rowy sondażowe przecinające po linii E–W i S–N planowany teren zabudowy, a następnie dwanaście wykopów o zmiennych wymiarach. W trakcie prowadzenia prac we wszystkich przebadanych odkrywkach ziemnych wydzielono dwie warstwy – humus i żółty (jasny) piasek. W wykopach w warstwie humusu stwierdzono obecność kilkuset fragmentów porcelany, kamionki oraz kafli płytowych, które datować można na II poł. XIX–I poł. XX w. (materiał ten zhałdowano). W znajdującej się pod humusem warstwie jasnożółtego piasku zarejestrowano ślady osadnictwa paleolitycznego i mezolitycznego, fragmenty ceramiki pradziejowej (prawdopodobnie grobowej), średniowiecznej i nowożytnej. W żadnym z wykopów nie natrafiono na ewidentne obiekty archeologiczne. Wyjątek mogą stanowić obiekty 1 i 3 w wykopie I (obiekt 1 – okrągły w rzucie, cylindryczny w przekroju, wypełniony szarym piaskiem; obiekt 3 – owalny w rzucie, jamowy w przekroju, wypełniony żółtym piaskiem), w których stwierdzono obecność nielicznych fragmentów ceramiki kultury pomorskiej. Najciekawszych informacji dostarczył wykop VI. Poza licznymi małymi fragmentami ceramiki pradziejowej i średniowiecznej znaleziono duży fragment wylewu i brzuśca popielnicy, której kształt pozwolił przybliżyć fazę chronologiczną funkcjonującego tu w przeszłości domniemanego cmentarzyska ludności kultury pomorskiej na HaD/WLa. Na podstawie uzyskanych wyników badań stwierdzono, że w okresie HaD/WLa mogło być zlokalizowane na badanym obszarze cmentarzysko o formie grobów jamowych popielnicowych. Potwierdzają to znaleziska archiwalne, informując o istnieniu w najbliższej okolicy 4 stanowisk o charakterze sepulkralnym, w tym 3 związanych z kulturą pomorską. Informacje pochodzą ze źródeł XIX-wiecznych, w większości przypadków nie zawierających precyzyjnych lokalizacji: 1. przy ul. Grunwaldzkiej; 2. Około, na terenie zabudowań folwarcznych. Kolejne stanowisko wzmiankowane przez Potemskiego, jako odkryte przy budowie drogi, można na podstawie starszej literatury lokalizować w ciągu ul. Granicznej. Kolejna faza osadnicza dotyczy okresu późnego średniowiecza i stanowi cenną informację o stosunkowo wczesnym wykorzystywaniu gospodarczym terenów znajdujących się na obrzeżach lokacyjnej Bydgoszczy.

Charakter stanowiska: Cmentarzysko, późnośredniowieczna i nowożytna osada.

Inwentarz: 4 krzemienie – drapacz, rdzeń, narzędzie rylcowate, skrobacz – paleolit schyłkowy/mezolit, 2 nowożytnie krzemienie skałkowe, 134 fragmenty ceramiki kultury pomorskiej, 48 fragmentów ceramiki późnośredniowiecznej, 61 fragmentów ceramiki późnośredniowiecznej/nowożytnej, 429 fragmentów ceramiki nowożytnej, 10 fragmentów kafli, 19 fragmentów szkła, 1 fajka zachowana w całości i 3 fragmenty cybuchów, kościana okładzina, 1 przedmiot z metalu, 2 monety i pamiątkowy żeton.

Chronologia: Paleolit schyłkowy, mezolit, HaD/WLa, XIV/XV–XIX/XX w.¹¹

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.

Bydgoszcz, stan. 591, ul. Czartoryskiego (zaplecze Klubu Nauczyciela).

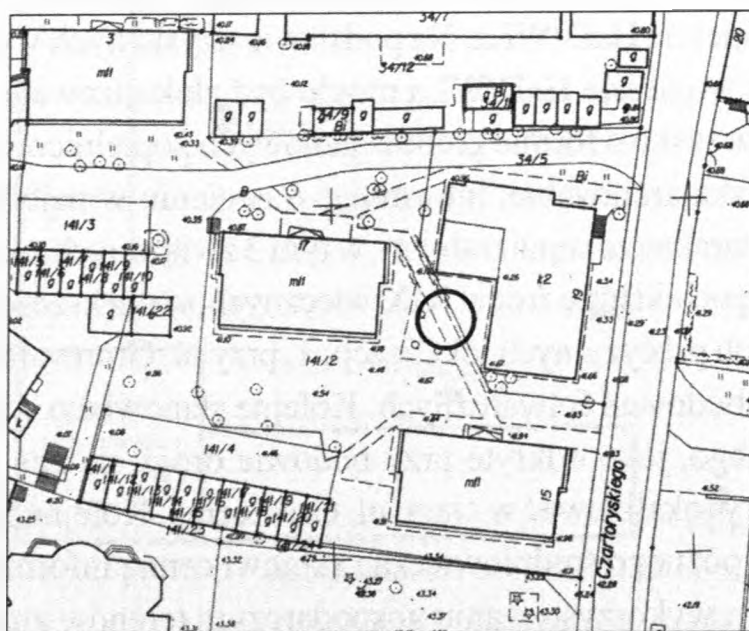
Okoliczności: Przypadkowa obserwacja prowadzonych prac ziemnych w 2001 r. Z profilu wykopu (z nawarstwień kulturowych o miąższości 0,8–1 m) i hały zebrano fragmenty naczyń glinianych.

Charakter stanowiska: Warstwy osadnicze związane z Przedmieściem Poznańskim.

Inwentarz: 17 fragmentów naczyń glinianych (redukcyjna, utleniająca i szklwiona), 1 fragment szkła.

Chronologia: XVI–XVIII w.

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.



Ryc. 8. Przybliżona lokalizacja stan. 591.

Bydgoszcz, stan. 592, ul. Dolina 2 (plac Poznański).

Okoliczności: Przypadkowa obserwacja prowadzonych prac ziemnych w 2001 r.

Charakter stanowiska: Warstwy osadnicze związane z Przedmieściem Poznańskim (przemieszane).

Inwentarz: 18 fragmentów naczyń glinianych (redukcyjne, w tym 2 fragmenty szkliwione – trójnóżki), 1 nowożytna, całkowicie skorodowana miedziana moneta.

Chronologia: XIV–pocz. XVI w.

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.

Bydgoszcz, stan. 593, ul. Pomorska nr 76.

Okoliczności: Budowa kanalizacji telefonicznej w 2001 r. Głębokość wykopu 0,8 m. Pod chodnikiem przemieszany piasek z gruzem ceglany i liczne luźne kamienie pochodzące z nieistniejącego obecnie bruku.

Charakter stanowiska: Ślad osadnictwa.

Inwentarz: 2 fragmenty naczyń glinianych (utleniający i redukcyjny).

Chronologia: XVII w.¹²

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.

Bydgoszcz – Fordon, stan. 563, ul. Bydgoska (odcinek Rynek – synagoga, punktowe wykopy w ul. Piekary, Targowisko, Modrzewskiego, Korzeniowskiego, Patrolowa).

Okoliczności: Badania ratownicze w 2001 r. w związku z budową kanalizacji deszczowej.

Charakter stanowiska: Warstwy osadnicze miasta Fordonu; nawarstwienia ulic. Prace przyczyniły się do rozpoznania miąższości nawarstwień kulturowych związanych z użytkowanymi obecnie ulicami. Pozwoliły wstępnie określić chronologię osadnictwa miejskiego i związanego z tym rozwoju przestrzennego miasta w poszczególnych okresach historycznych. Miąższość warstw kulturowych wahała się od ok. 0,8–1 m w okolicy Rynku do ok. 2 m w rejonie synagogi. Nawarstwienia późnośredniowieczne zarejestrowano w rejonie ul. Bydgoskiej nr 1, 15, 16, 25? oraz na skrzyżowaniu ulic Korzeniowskiego i Piekary. Uchwycono kolejne etapy użytkowe ul. Bydgoskiej w postaci bruków, próchnicy (faszyny) i niwelacyjnych warstw

piasków. Na podstawie uzyskanych wyników badań można sądzić, że najintensywniejsze osadnictwo miejskie w okresie nowożytnym (XVI–XVIII w.) rozwijało się nie w okolicy Rynku i kościoła p.w. św. Mikołaja, lecz w dzielnicy żydowskiej, z synagogą, której to mieszkańcy w tym czasie stanowili zdecydowaną większość populacji miasta.

Inwentarz: 2 526 fragmentów naczyń glinianych, 8 fragmentów kamionki (Niemcy), 28 fragmentów kafli, 206 fragmentów szkielek (butelki zasobowe, apteczne, kieliszki, szklane pieczęcie), 3 szklane pieczęcie, 353 fragmenty kości zwierzęcych, 14 fragmentów cegły/dachówki, 20 fragmentów skór (obuwie), 4 fragmenty polepy, 4 fragmenty płytek posadzkowych, 1 spiek, ok. 40 fragmentów fajek (jednorodne i złożone), przedmioty z żelaza, ołowiu i drewna.

Chronologia: XV–XIX w.¹³

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.

Bydgoszcz, stan. 594, Węzeł Zachodni (ul. Grunwaldzka, w pobliżu ośrodka zdrowia).

Okoliczności: Badania powierzchniowe autora w 2001 r., poprzedzające budowę Węzła Zachodniego.

Charakter stanowiska: Ślad osadnictwa.

Inwentarz: 1 fragment ceramiki.

Chronologia: Neolit /wczesna epoka brązu.

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.

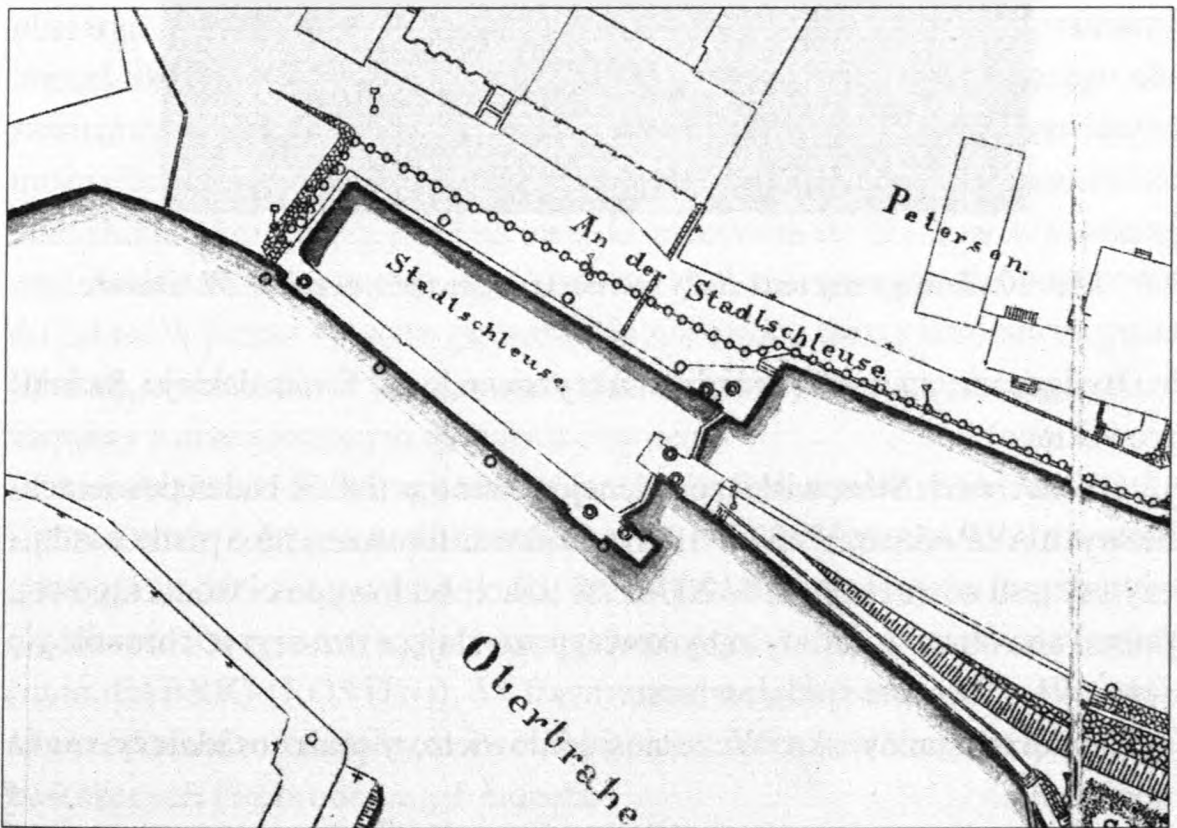
Bydgoszcz, stan. 577, Śluza Miejska.

Okoliczności: W trakcie prac kanalizacyjnych w 2003 r. natrafiono na relikty zasypanej i obecnie nieużytkowanej śluzy miejskiej, tzw. trapezowatej. Badaną śluzę wybudowano w latach 1882–1884 z kamienia i cegły, nadając jej kształt trapezowaty, wcześniej niespotykany. Komora śluzowa miała kształt trapezu o długości ramienia wschodniego i zachodniego 45,5 m, z jedną szeroką głową o szerokości 16,2 m oraz z węższą ścianą północną (bez głowy) o szerokości 10,5 m. Śluza miała jedną głowę o dwu wrotach. Była to już szósta konstrukcja śluzy miejskiej, tym razem przesunięta w kierunku północnym w stosunku do rozwiązań wcześniejszych. Przesunięcie nowej konstrukcji śluzy miało na celu ochronę jej przed bystrym nurtem

Brdy i prądami, będącymi efektem zlokalizowania w jej sąsiedztwie jazu i ujścia kanału. Obecne jej usytuowanie kolidowało z zaprojektowanym przebiegiem sieci kanalizacyjnej i spowodowało do odsłonięcia jej ściany wschodniej i północnej. Wykonano dwa punktowe wykopy, odsłaniające zewnętrzne i wewnętrzne lica ścian. Korona muru ściany zachodniej, wyłożona granitowymi płytami, widoczna jest na powierzchni gruntu i służy obecnie jako chodnik. W dokonanych odkrywkach sporządzono dokumentację rysunkową i fotograficzną. Wewnętrzne lica ścian wykonano z cegły licówki o wym. 25/25,5 x 11/11,5 x 6 cm. Koronę muru, analogicznie jak w widocznej obecnie koronie ściany zachodniej, wykonano z granitowych, od strony zewnętrznej oszlifowanych płyt o szer. 77–78 cm. Od strony zewnętrznej zaobserwowano obecność kilku ceglanych odsadzek.

Charakter stanowiska: Śluza Miejska.

Chronologia: 1882–1884¹⁴.



Ryc. 9. Śluza Miejska na planie z 1891 r.



Ryc. 10. Zewnętrzny mur śluzy w trakcie przewiercania. Fot. W. Siwiak.

Bydgoszcz, stan. 491 (okolica skrzyżowania ul. Smukalskiej i Szamarszewskiego).

Okoliczności: Stanowisko zewidencjonowano w trakcie badań powierzchniowych AZP arkusz 37–37 w 1996 r. i zakwalifikowano jako punkt osadniczy z okresu nowożytnego. W 2004 r., w trakcie budowy sieci wodociągowej, pozyskano nowe materiały zabytkowe, pozwalające rozszerzyć chronologię stan. 491 o wczesne średniowiecze.

Charakter stanowiska: Wczesnośredniowieczny punkt osadniczy, osada nowożytna.

Inwentarz: 6 fragmentów ceramiki wczesnośredniowiecznej, 17 fragmentów ceramiki nowożytnej (łącznie 26).

Chronologia: Wczesne średniowiecze (późne fazy), nowożytność¹⁵.

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.

Bydgoszcz – Fordon, stan. 580, ul. Bydgoska 12–14.

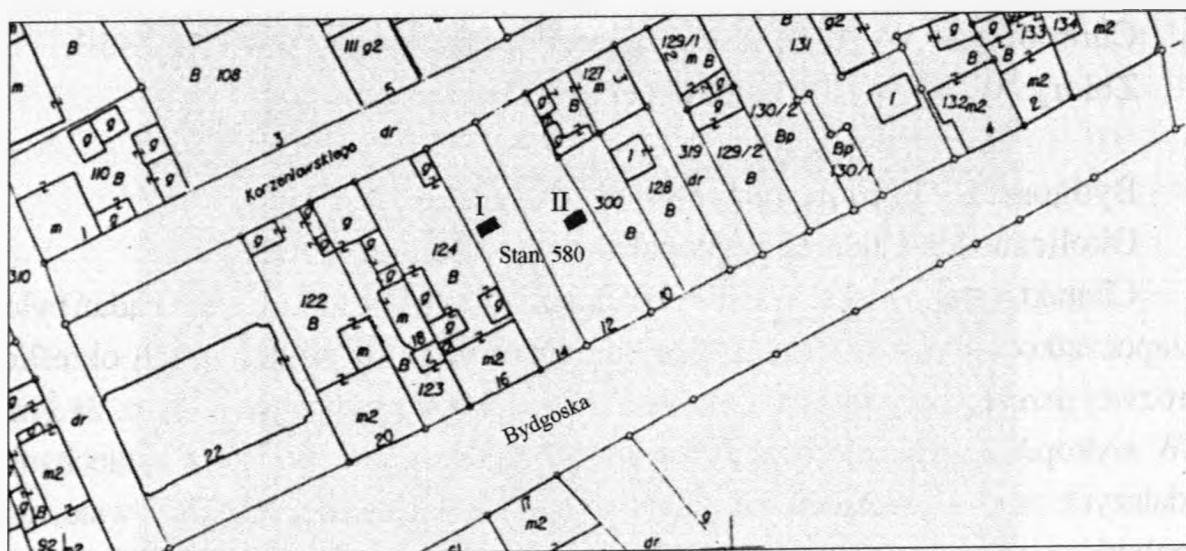
Okoliczności: Badania wykopaliskowe w 2004 r.

Charakter stanowiska: Warstwy osadnicze miasta Fordonu. Celem badań było zapoczątkowanie systematycznych prac archeologicznych, mających określić rozwój przestrzenny miasta. Założono dwa wykopy sondażowe o wym. 2x3 m. W wykopie I wyeksplorowano 3 warstwy mechaniczne, po czym zaniechano dalszych prac. W warstwie III natknięto się na pozostałości XIX/XX-wiecznej zabudowy w postaci zagruzowanych piwnic i fundamentów ceglanych. Rejestrowanie w warstwie I i II ceramiki, szkielek i fragmentów fajek datowanych na okres XVII–XVIII w. można wytłumaczyć faktem wykorzystywania w 2001 r. terenu badań jako miejsca magazynowania ziemi w trakcie budowy kanalizacji deszczowej w ciągu ul. Bydgoskiej (stan. 563). W wykopie II odsłonięto nienaruszone nawarstwienia, sięgające swymi początkami przełomu XV i XVI w., z którym to czasem łączyć można pojawienie się osadnictwa miejskiego na badanym obszarze. Z najstarszej fazy osadnictwa nie odsłonięto żadnych konstrukcji mieszkalnych ani gospodarczych. Intensyfikacja użytkowania badanego obszaru przypada dopiero na stulecia następne: XVII–XVIII w., z którymi łączyć można liczne warstwy pożarowe, związane z funkcjonującymi w tym okresie budynkami o konstrukcji szachulcowej. O intensywności użytkowania badanej części miasta świadczy miąższość nawarstwień kulturowych, dochodzących do 2,4 m. W jednej z warstw pożarowych znaleziono szeląg koronny Augusta III Sasa, a w warstwie II – bruku, wtórnym wykorzystany granitowy kamień żarnowy z przewierconym okrągłym otworem.

Inwentarz: 1 313 fragmentów naczyń glinianych (m.in. kamionka i porcelana), 2 fragmenty ceramiki z przewierconymi wtórnymi otworami (ciężarki?), 205 fragmentów kafli, 25 fragmentów polepy, 6 fragmentów dachówek, 3 fragmenty cybuchów i główek fajek jednorodnych i złożonych (m.in. FABRIQ [ROSTIN]), 58 fragmentów szkielek (zasobowe i okienne), 14 przedmiotów z metalu (m.in. miedź, ołów, żelazo), 60 fragmentów kości zwierzęcych (1 obrobiona), 1 moneta.

Chronologia: XV/XVI–XIX/XX w.¹⁶

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.



Ryc. 11. Lokalizacja stan. 580 z zaznaczonymi wykopami.

Bydgoszcz, stan. 586, ul. Żmudzka.

Inwentarz: Follis, Justynian I (527–565).

Okoliczności: 12.01.2005 r. W trakcie spaceru, na zakręcie ul. Żmudzkiej (na wysokości znajdującego się po przeciwnej stronie ulicy budynku nr 30), na trawniku w przepłukanej deszczem bryłce gliny. Dwa tygodnie wcześniej w miejscu tym wykonano interwencyjny wykop wodociągowy o głębokości dochodzącej do 2 m. Pod warstwą humusu (czarnoziem) znalazca zarejestrował wyłącznie warstwy gliny. Przeprowadzone następnie poszukiwania powierzchniowe nie przyczyniły się do znalezienia dalszych monet ani jakichkolwiek fragmentów naczyń ceramicznych. Brak jest informacji o znajdowaniu w tej okolicy odpowiadającego chronologicznie monecie materiału ceramicznego i innych zabytków. W odległości kilkuset metrów odnotowano obecność osadnictwa wczesnośredniowiecznego i pradziejowego (stan. 595) oraz znalezisko nowożytnego skarbu monet z XVII w. z ul. Curie-Skłodowskiej (stan. 96) i półgrosza Jana I Olbrachta (1492–1501) w okolicy ronda Fordońskiego (stan. 68).

Znalezca: Dariusz Szymański.

Metrologia: śr. 4,3–4,45 cm, waga 20,134 g. Na obrzeżu widoczne ślady justowania (w postaci pionowych zacięć) na całym jego obwodzie. Na monecie patyna (kupryt). Poza dookólnym, pogrubionym (wypukłym) otokiem, na wysokości lica władcy pęknięcie (niewielkie), wchodzące w otok. Widoczne zarówno na awersie, jak i rewersie.

Av. Wizerunek władcy en face, pomiędzy twarzą dwa krzyże. W otoku dookólna legenda ONIVSTINI ANVSPRAVI.

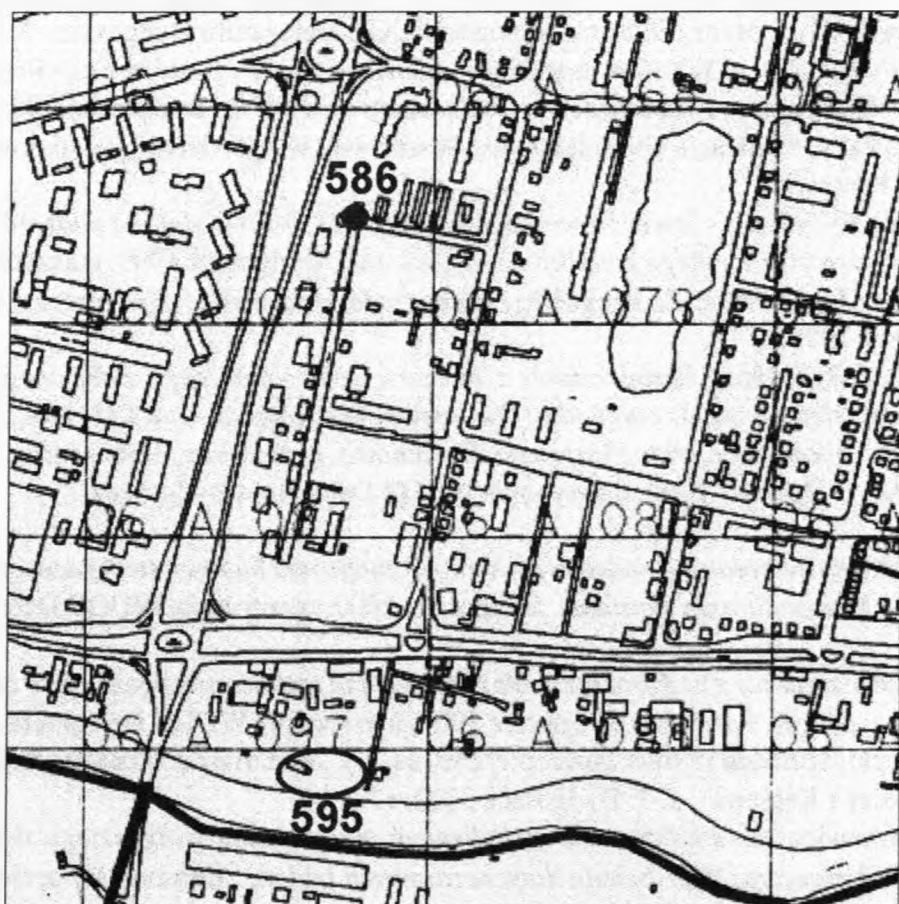
Rev. Oznaczenia nominału M (follis), nad którym krzyż. Po bokach zapis daty ANNO XII. U dołu podpis mennicy NIK (Nikomedie)¹⁷.

Charakter stanowiska: Ślad osadnictwa.

Zbiory: Znalazca.



Ryc. 12. Follis Justyniana I z ul. Żmudzkiej. Fot. W. Siwiak.



Ryc. 13. Lokalizacja stan. 586 i 595.

Bydgoszcz, stan. 595, ul. Żabia (nad Brdą).

Okoliczności: Badania powierzchniowe autora w 2005 r. po przeprowadzonych pracach ziemnych związanych z budową kanalizacji sanitarnej i przepompowni ścieków (ryc. 13).

Charakter stanowiska: Osada.

Inwentarz: 107 fragmentów ceramiki, 1 fragment dachówki.

Chronologia: Ha/La; wczesne i późne średniowiecze oraz nowożytność, które łączyć można ze wzmiankowaną po raz pierwszy w 1301 r. w źródłach pisanych osadą Bartodzieje.

Zbiory: WUOZ w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz.

-
- ¹ T. Zajączkowska, W. Siwiak, *Bydgoszcz – Szwederowo Zachód. Sprawozdanie z nadzorów archeologicznych na trasie przebiegu kanalizacji telefonicznej*, Bydgoszcz 1998, maszynopis w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz (dalej cyt. maszynopis WUOZ Delegatura Bydgoszcz).
 - ² Tychże, *Bydgoszcz stanowisko 533/ul. Jagiellońska na odcinku od ul. Gdańskiej do ronda Jagiellonów*, Bydgoszcz 1998, maszynopis WUOZ Delegatura Bydgoszcz; K. Bartowski, *Rozwój Bydgoszczy w XIX w. a zaopatrzenie miasta w wodę i problemy kanalizacyjne*, [w:] *Historia Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy do 1945 r.*, Bydgoszcz 2004, s. 50 i n., gdzie projekt i lokalizacja zbiornika wody deszczowej w sąsiedztwie południowej elewacji kościoła Klarysek.
 - ³ W. Siwiak, *Bydgoszcz – Szwederowo Zachód (Etap III). Sprawozdanie z nadzorów archeologicznych na trasie przebiegu kanalizacji telefonicznej*, Bydgoszcz 1999, maszynopis WUOZ Delegatura Bydgoszcz; Z. Biegański, *Mniejszość żydowska w Bydgoszczy 1920–1939*, Bydgoszcz 1999, s. 16.
 - ⁴ W. Siwiak, *Bydgoszcz. Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego związanego z budową kanalizacji telefonicznej w ciągu ulic: Dworcowa, Warszawska, Unii Lubelskiej, Fredry, Sowińskiego, Śniadeckich, plac Piastowski, Bocianowo, Hetmańska, Mazowiecka, Chrobrego, Pomorska*, Bydgoszcz 2000, maszynopis WUOZ Delegatura Bydgoszcz.
 - ⁵ Tamże.
 - ⁶ W. Siwiak, *Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego nad budową sieci gazowniczej wzdłuż ul. Wyzwolenia w Starym Fordonie*, Bydgoszcz 2000, maszynopis WUOZ Delegatura Bydgoszcz.
 - ⁷ Tenże, *Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego nad budową sieci gazowej w ciągu ul. Fordońskiej w Starym Fordonie*, Bydgoszcz 2000, maszynopis WUOZ Delegatura Bydgoszcz.
 - ⁸ M. Zabłocki, *Militaria ze średniowiecznej Bydgoszczy*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 7, Bydgoszcz 2002, s. 18 i n.
 - ⁹ E. Dygaszewicz, *Ze studiów nad zasiedleniem mezoregionu bydgoskiego w pradziejach i czasach historycznych w świetle dotychczasowych badań*, „Komunikaty archeologiczne”, t. VI, Bydgoszcz 1994, s. 20, 28.
 - ¹⁰ W. Siwiak, *Bydgoszcz st. 550. Wyspa Młyńska – Młyny Rothera. Dokumentacja z badań*, Bydgoszcz 2000, maszynopis WUOZ Delegatura Bydgoszcz.

- ¹¹ Tenże, *Bydgoszcz. Dokumentacja z badań archeologicznych na stanowisku 555*, Bydgoszcz 2001, maszynopis WUOZ Delegatura Bydgoszcz; Cz. Potemski, *Pradzieje Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego*, Bydgoszcz 1963, s. 72, 84; K. Mandelt, *Steinkistengrab in Okollo bei Bromberg*, *Jahrbuch der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg*, Bromberg 1891, s. 84.
- ¹² A. Siwiak, *Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego nad budową sieci telefonicznej w dzielnicy Śródmieście w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2001, maszynopis WUOZ Delegatura Bydgoszcz.
- ¹³ A. Siwiak, W. Siwiak, *Dokumentacja z badań ratowniczych na stan. 563 w Bydgoszczy – Fordonie*, Bydgoszcz 2001, maszynopis WUOZ Delegatura Bydgoszcz; A. Siwiak, *Badania ratownicze w Fordonie w latach 2000–2001, Badania archeologiczne w województwie kujawsko-pomorskim w latach 2000–2002. Abstrakty*, Biskupin 2003, s. 40; W. Siwiak, *Jeszcze o szklanych pieczęciach z Fordonu nad Wisłą*, „Kw. HKM”, nr 1, 2003, s. 59–62.
- ¹⁴ Tychże, *Dokumentacja z badań na stan. 577. Śluza Miejska*, Bydgoszcz 2003, maszynopis WUOZ Delegatura Bydgoszcz.
- ¹⁵ A. Siwiak, *Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego nad budową sieci wodociągowej w ulicy Piaski*, Bydgoszcz 2004, maszynopis WUOZ Delegatura Bydgoszcz.
- ¹⁶ W. Siwiak, *Bydgoszcz – Fordon stan. 580. Dokumentacja z badań archeologicznych przy ulicy Bydgoskiej 12–14 w Starym Fordonie w 2004 r.*, Bydgoszcz 2004, maszynopis WUOZ Delegatura Bydgoszcz.
- ¹⁷ W. Hahn, *Moneta Imperii Byzantini*, t. 1, Wiedeń 1973, tabl. 22, nr 112 (przy oznaczeniu mennicy dodatkowa litera M – NIKM), nr 113a¹ (dodatkowe O – NIKO).

Aleksandra Chylewska

Bydgoszcz w niemieckich podaniach regionalnych

Nie można mówić o Bydgoszczy, pomijając zagadnienie jej wielokulturowości. To właśnie tutaj krzyżowały się, zachodziły na siebie i wzajemnie się uzupełniały rozmaite tradycje narodowe. Każde miasto, głęboko zakorzenione w dziejach jakiegoś państwa, owiane jest w specyficzny sposób legendą. Przekazy związane z historią i dziejami grodu powtarzane były w rozlicznych wariantach od setek lat. Żyły one w zbiorowej pamięci mieszkańców kulturowo aktywnych i przekazywane były z pokolenia na pokolenie przy wykorzystaniu środków charakterystycznych dla przekazu oralnego. Z czasem zostały spisane i zebrane w zbiory. Tak stało się też w przypadku niemieckich podań lokalnych, związanych z miastem Bydgoszcz. Największe zainteresowanie legendą, podaniem lokalnym i gawędą ludową przypada na wiek XIX, kiedy to pojawiły się pierwsze drukowane zbiory tego typu przekazów. Tematyka bydgoska nie doczekała się jednak w XIX w. niemieckojęzycznego osobnego zbioru. Poszczególne teksty pojawiały się od czasu do czasu w rozmaitych czasopismach niemieckich, takich jak np. „Aus dem Posener Lande”, „Heimatbund-Nachrichten. Zeitschrift der Deutschen aus Bromberg und dem Netzegau”, „Deutsche Rundschau” czy „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen” oraz w zbiorze podań lokalnych z Prowincji Poznańskiej („Heimatliche Sagen und Geschichten aus der Provinz Posen, für die Jugend erzählt von Andreas Musolff” – „Lokalne podania i historie z Prowincji Poznańskiej, opowiedziane młodzieży przez Andreea Musolffa”, Bromberg 1910¹), a także w książce będącej przewodnikiem literackim po dawnym mieście („Bromberg. Ein Lesebuch. Die Stadt Bromberg in Erzählungen, Anekdoten, Sagen, Chroniken, Reisebeschreibungen, Romanen, Lebenserinnerungen und Gedichten von einst” – „Bydgoszcz. Wybór tekstów. Miasto Bydgoszcz w dawnych opowiadaniach, anegdotach, podaniach, kronikach, relacjach z podróży, powieściach, wspomnieniach i poezji, wybór

i opracowanie Wilfried Samel, Husum 1994), lecz wszystko to ma charakter raczej okazjonalny. Publikacje te prezentują poza tym dość nierówny poziom literacki i pozostają dotąd w znacznym rozproszeniu. Zebranie przynajmniej części tego materiału w osobnym zbiorze nigdy dotąd nie nastąpiło, co z uwagi na zabiegi pruskich władz miasta skupionych na krzewieniu kultury niemieckiej na ziemiach znajdujących się w zaborze pruskim wydaje się być co najmniej zaskakujące.

Celem niniejszego artykułu jest omówienie tematyki niemieckich podań lokalnych o Bydgoszczy i jej dawnych mieszkańcach. Podania te są dokumentem tego, czym była historia miasta w świadomości niemieckich obywateli. Niniejsza problematyka wydaje się być przydatna chociażby z uwagi na aspekt turystycznego uatrakcyjnienia miasta. Może świadczyć także o procesach utrwalania poczucia narodowej i regionalnej tożsamości mieszkańców Bydgoszczy, i to w stopniu silniejszym niż nawet poprzez teoretyczne rozważania. Przedstawione w podaniach miejsca, krajobrazy, ludzie i sceny rodzajowe stanowią swoistą mapę, po której porusza się pamięć autora oraz świadczą o jego potrzebie zabezpieczenia śladów obecności niemieckiej na ziemiach polskich.

Pochodzenie niemieckich podań lokalnych o Bydgoszczy

Wątki ludowe (m.in. fantastyczne i baśniowe), na pozór archaiczne i niemodne, powstawały w konkretnym środowisku kulturowym, wchłaniając zarówno nowe, jak i stare motywy i tworząc mieszaninę, która niekiedy sprawiała wrażenie czegoś odmiennego i pierwotnego. W utworach tego typu dzieje zmyślane splatają się ustawicznie z przekazem historycznym. Różne podania i legendy miały pierwotnie za zadanie wypełnić lukę pomiędzy prawdą a zmyśleniem. Z czasem daje się w nich uchwycić pewien zakodowany kult tradycji. Są one z pewnością rodzajem apoteozy dawnego miasta Bromberg i panującego w nim niegdyś niemieckiego, mieszczańsko-kupieckiego porządku. Z łatwością daje się w nich dostrzec wiele zamierzonych zabiegów, mających uwiarygodnić przekazywane treści. W tym celu pojawiają się w nich często postacie prawdziwe, związane z dziejami miasta, autentyczne miejsca, zabytki, ulice. Akcja rozgrywa się nierzadko w konkretnym czasie historycznym.

Problem indywidualnego autorstwa jest w przypadku podań lokalnych sprawą względną, gdyż nigdy nie poznamy rzeczywistych autorów tych przekazów.

Jerzy Samp porównuje tu rolę osoby spisującej podania do roli dyrygenta czy też twórczo zaangażowanego wirtuoza². Autorzy zabiegają w nich o wyrażenie własnego stosunku do przedstawianej rzeczywistości i nie ukrywają emocjonalnego odniesienia do niej, ale starają się zachować pewien dystans, posługując się nierzadko ironią lub humorem. Wielu autorów można określić mianem wrażliwych „archeologów historycznych”, którzy ratują przed zapomnieniem postaci ongiś wiele znaczące w życiu społeczno-gospodarczym i politycznym Bydgoszczy, jak np. budowniczy Kanału Bydgoskiego, tajny radca finansowy Franz Balthasar Schönberg von Brenckenhoff (1723–1780), przywracając im tym samym zasłużone miejsce w pamięci historycznej mieszkańców.

Podania lokalne o Bydgoszczy odznaczają się dwiema kategoriami podstawowymi: jasnością ujęcia tematu oraz jego precyzją ustrojową, polegającą na takim układzie zdarzeń, stanowiących akcję podania, i na takiej budowie akcji, by trzymać czytelnika w napięciu, aby stale zadawał on sobie pytanie dotyczące dalszego ciągu i w konsekwencji na tym, by tę odpowiedź otrzymał dopiero z chwilą, gdy opowiadanie dobiegnie końca. Z czasem ukształtował się charakterystyczny dla fabulatu styl narracji, którego główne wyznaczniki, zdaniem Jolanty Łukowskiej, to: dążenie do kompleksowości narracji, epicki dystans wobec przedstawianych wydarzeń oraz autorytatywność postawy narratora podań, wyrażająca się w zgodnej z normami tradycji interpretacji wykreowanego świata³. Taka „syntetyczna” percepcja przedstawionej rzeczywistości polega na podporządkowaniu poszczególnych szczegółów nadrzędnej koncepcji całości, ukształtowanej na danym etapie tak pojętego procesu poznawczego jako konstrukt myślowy oparty na podstawie „niepełnych danych”⁴. Wykreowane przez autora miasto w sensie przestrzennym, składające się z wielu realiów topograficznych, może też stanowić niejako syntezę wielu spotkań towarzyskich autorów i ich rozmów na temat dziejów grodu.

Kwestia autorstwa podań związana jest też z ich analizą morfologiczną, ta natomiast stawia pytanie o proces powstawania poszczególnych wątków. Ważne jest przy tym, czy są to wątki samodzielne, pierwotne, czy też takie, które wchodziły w skład innych lub też te, które się z biegiem czasu usamodzielniały. Wiele tekstów powstało jakby z ciągle żywej potrzeby wyjaśniania faktów, zjawisk czy też rzeczy niezrozumiałych, i to na sposób nierzadko naiwny, czasem bardzo zbliżony do ludowych wyobrażeń o świecie. Dzięki różnym zabiegom autorskim wiele z nich uległo z biegiem czasu przestylizowaniu.

Zabieg ten można określić mianem sublimacji literackiej, mającej na celu takie dostosowanie tekstu do możliwości percepcyjnych odbiorcy, by zachowując zdolność przemawiania do świadomości człowieka dojrzałego, mógł on także trafić do wyobraźni dziecka. Chodzi tu o pewnego rodzaju zabieg dydaktyczno-edukacyjny, polegający na przyswajaniu sobie od wczesnej młodości wiedzy o dziejach grodu nad Brdą, o życiu jego mieszkańców oraz o specyfice charakterystycznych obiektów, miejsc i budowli. Autorzy, którzy spisywali tradycję przekazywaną dotychczas z pokolenia na pokolenie w formie ustnej, nierzadko apelują bezpośrednio do czytelnika, wierząc, iż ten właśnie rodzaj edukacji pozostawia szczególnie trwałe ślady w sferze emocjonalnej.

W podaniach lokalnych nie zawsze w grę wchodzi treści w pełni wiarygodne, racjonalne i sprawdzalne. Wiele z nich zostało bowiem utkanych z materii bliskiej fantastyce, a treści, odbijające niczym w magicznym zwierciadle fragmenty dziejów miasta, nie zawsze znajdują potwierdzenie w rzeczywistej historii. Inną kwestią jest tendencyjność i czarno-białe kontrasty. Czytelnik niemiecki nie będzie miał kłopotów z dostrzeżeniem, po czyjej stronie leży prawda, czytając opisy dobrodziejstw związanych z przejściem Bydgoszczy przez Prusy w 1772 r. Z koniecznością subiektywnego odbioru każdego doświadczenia historycznego związane jest bowiem spięcie antynomicznych postaw i emocji oraz potwierdzona zostaje teza o stosunkowo trudnym uwalnianiu się spod wpływu przeszłości.

Nie wszystkie teksty lokalne traktujące o Bydgoszczy mieszczą się w rygorystycznych definicjach podania lub legendy. Uczniowie spierają się do dzisiaj, czy kryterium uznania tradycyjności danego tekstu polega na „zaszufladkowaniu” go jako wyrazu „pamięci zbiorowej”, czy też oprócz tego muszą się one odznaczać cechą dawności albo może tylko traktować o zdarzeniach dawnych⁵. Dla przejrzystości warto podać tu definicję podania i legendy. Podaniem określa się zwykle taki przekaz fikcyjny, który odwołuje się do historycznych konkretów, zawiera jakiś okruszek rzeczywisty, a zawarte w nim motywy są dość powszechne i występują w różnych innych tekstach o charakterze lokalnym. Legenda zaś opowiada o zdarzeniach ponadnaturalnych oraz nawiązuje do ośrodków kultu chrześcijańskiego, do wydarzeń uznawanych za cudowne. Przedmioty kultu chrześcijańskiego (takie jak np. różaniec, poświęcona świeca, modlitewnik) grają w nich niebagatelną rolę. Legenda wyrasta bowiem z podłoża całkowicie chrześcijańskiego, podczas gdy podanie zawiera elementy także niechrześcijańskie.

Podania historyczne o Bydgoszczy

Opowieści związane z historią Bydgoszczy i życiem jej mieszkańców przedstawione w ten sposób, w jaki oni sami je ujęli w postaci opowieści, które dotrwały do naszych czasów, określane są mianem podań historycznych. Odnoszą się one do dziejów odległych (jak np. początki grodu nad Brdą), ale jest to zawsze czas konkretny. Dla przykładu, warto tu zacytować fragment podania Ericha Schmidta „Aus Brombergs Vorzeit”: „Znaczącym dla naszego regionu był fakt pojawienia się pewnego pięknego dnia wiosną 1346 roku dość licznej grupy niemieckich osadników, którzy przybyli ze swoimi rodzinami i całym dobytkiem, aby na rozległych ziemiach leżących u górem na zachód i południowy zachód od zamku zbudować miasto”⁶.

Ogólnie można stwierdzić, iż podania historyczne charakteryzuje intencja i funkcja genealogicznego pojmowania społeczno-kulturalnych i politycznych zjawisk charakterystycznych dla dziejów Bydgoszczy. Krzysztof Kwaśniewski ujmując ten problem w sposób następujący: „Podanie jest niematerialnym pomnikiem, który choć nie stanowi oznakowania przestrzeni, ale opanowuje narodową i terytorialną domenę symboliczną, wyznaczając to, co nazywamy też ‘terytorium narodowym’, dotyczy bowiem głównie miejsc i związków historycznych postaci z tymi miejscami, z tym, że jest to ta sama pamięć o prawdziwych lub wymyślonych zdarzeniach, a nie konkretne kamienie, budynki, kopce, pomniki, groby. Podanie jest też świętem, upamiętniającym nie daty i rocznice, ale ludzi i zdarzenia, które naprawdę, a nie na czyjejs polecenie zaznaczają się w ludzkiej pamięci i również nie na komendę, ale samorzutnie w niej się zacierają”⁷.

Kwestie kulturowe, historyczne, społeczne i polityczne osadzone są w danym konkretnie, w topografii Bydgoszczy. Autor, najczęściej anonimowy, pragnie uzmysłowić odbiorcy, jak ważną rolę dane miasto odegrało na mapie historycznej. Wybierając dla swojej opowieści konkretne miejsca, tworzy skrótowe opowieści i lakonicznie uzasadnia swoje wrażenia – od zdumienia na widok podupadającego w I połowie XVIII w. miasta Bydgoszczy do olśnienia wywołanego reformami króla Fryderyka Wielkiego (1712–1786), określanego często największym dobroczyńcą miasta. To, co ze szkodą odbija się na kształcie literackim podań historycznych, to stereotyp, w przeciwieństwie do twórczego i racjonalnego myślenia, nie kojarzącego się z banałem i schematyzmem.

Teksty, które dało się przyporządkować „czasowi-historycznemu”, A. Musolff zestawił w porządku chronologicznym. Autor kierował się w tym przypadku kryterium czasu akcji podania, a nie kryterium czasu powstania tekstu. W przypadku powstania podań historycznych spotykamy u A. Musolffa cztery teksty: „Der Große Kurfürst in Bromberg” („Wielki Książę Elektor w Bydgoszczy”), „Der Überfall von Bromberg durch die Schweden 1658” („Napad Szwedów na Bydgoszcz w roku 1658”), „Friedrichs des Großen Sorge für Bromberg und den Netzebezirk” („Troska Fryderyka Wielkiego o Bydgoszcz i Okręg Nadnotecki”) oraz „Bromberg zur Franzosenzeit 1806–1815” („Bydgoszcz za czasów francuskich 1806–1815”). Niektóre z nich, zbliżone w sensie gatunkowym do tych zaprezentowanych w zbiorze A. Musolffa i związane swą tematyką z Bydgoszczą, pozostają w ścisłym związku z tym, co można określić mianem „zmyślonych dziejów”. Nie brak w nich postaci monarchów polskich, niemieckich i obcych, którzy gościli niegdyś w grodzie. Należą do nich: król Jan II Kazimierz Waza oraz jego małżonka Maria Ludwika Gonzaga, szwedzki król Karol X Gustaw Waza, niemiecki król Fryderyk Wielki, król Fryderyk Wilhelm III i jego małżonka Luiza, w końcu też cesarz Francji Napoleon Bonaparte. W podaniach odbijają się rozmaite momenty z dziejów miasta od czasów najdawniejszych aż po rzeczywistość bliższą czytelnikowi. Warto podkreślić, że na tym samym terytorium etnicznym pewien motyw może być znany w najrozmaitszych wersjach, starych i nowych, spisanych i ustnych, rodzimych i zapożyczonych. Dobrym przykładem może jest tutaj podanie o pobycie św. Wojciecha w zamku Wyszogród w Fordonie. Nie wiadomo, w jakim stopniu mamy tu do czynienia z odrębnym podaniem historycznym, a w jakim z przetworzeniem wersji o wędrówce świętego do Prus. Wielka jest bowiem liczba miejsc, w których przyszły męczennik miał się, według tradycji, zatrzymać⁸. We wszystkich miejscach biskup Wojciech głosił kazania dla mieszkańców i błogosławił zebranych. Opowiadanie hagiograficzne jest typowe, a treść jego opiera się na wątku powtarzalnym, znanym powszechnie i reprodukowanym drogą przekazu ustnego. Także opowiadania historyczne dotyczące „czasów szwedzkich”, czasów panowania Fryderyka Wielkiego czy też „czasów francuskich” (pod tym pojęciem rozumie się najczęściej jednocześnie wyprawy króla Ludwika XIV oraz walki po Rewolucji Francuskiej, choć wydarzenia te oddzielone są od siebie o ponad 100 lat) są powszechnie znane w przeróżnych wariantach motywów⁹.

Podania o Bydgoszczy odnoszą się do aspektów historycznych, dlatego zawsze aktualne pozostają dywagacje nad „kontrolą” treści i szczegółów tekstów za pomocą ich konfrontacji ze źródłami historycznymi. Sam narrator korzysta z prawa oceny i polemiki, zestawiając przykładowo tradycyjne przekazy ze źródłami historycznymi, próbując tym samym zrekonstruować brakujące ogniwa opowiedzianej przez siebie historii czy też wyjaśniając racje kreowanych postaci przez odwoływanie się do dostępnej mu wiedzy o świecie. Lutz Röhrich jest zdania, iż historyczna wartość podań jest znikomą, gdyż każdy tekst epicki zawiera w sobie element „ahistoryczności”¹⁰. Starożytne wały obronne, wykorzystywane jako miejsce pochówku, określa się np. mianem szańców szwedzkich lub grobów z czasów wojny trzydziestoletniej. Bez skrupułów osadza się też w podaniach sukcesy militarne Karola Wielkiego w czasach szwedzkich. Są to jednak skrajne przypadki, które świadczą o całkowitym braku świadomości historycznej autora.

W podaniach dominuje przede wszystkim moralne odniesienie do konkretnej rzeczywistości wykreowanej przez autora. Nawet jeśli jest rzeczą niemożliwą przedstawione w podaniach wydarzenia w pełni skonfrontować z rzeczywistością historyczną i nawet jeśli starsze zbiory, do których należą prezentowane niemieckie teksty z XIX w., ten związek oddają jedynie powierzchownie, to mimo to warto pokusić się o określenie historycznej świadomości autorów, która wpłynęła na takie a nie inne ujęcie danego tematu. Szczególne znaczenie mają tu wspomniane już elementy kontrastu, przygotowujące odbiorcę nie, jak w przypadku baśni, na zderzenie katastrofalnego zazwyczaj przebiegu akcji ze szczęśliwym jej zakończeniem, lecz na tendencyjnym rozłożeniu akcentów prozatorskich. Nie należy przy tym zapominać o pewnych określonych formułach słownych, które wiążą się ściśle z punktem widzenia narratora i pośrednio odsłaniają zamiar komunikacyjny autora. Zaliczamy do nich m.in. formuły uwierzytelniające, które naświetlają punkt widzenia narratora pragnącego przekonać słuchacza o prawdziwości zdarzeń, formuły testimonialne, za pomocą których narrator informuje czytelnika o źródle przedstawianych treści, niejako zawieszając przy tym sąd własny, oraz wyrazy modalne, wyrażające najczęściej niepewność mówiącego odnośnie do ontologicznego statusu prezentowanych zdarzeń¹¹. Wymienione formuły językowe w linearnym porządku opowieści odtwarzają niejako „rzeczywistą” kolejność czynności: najpierw artykułują

zamysł twórczy, a następnie jego realizację. Zarówno Szwedzi, jak i Francuzi określani są mianem intruzów, których obecność w znaczącym stopniu zaszkodziła rozwojowi Bydgoszczy. Jedynie polski król Jan Kazimierz został życzliwie potraktowany przez narratora podania „Der Große Kurfürst in Bromberg” jako ten, który zawarł korzystny układ (zwany później welawsko-bydgoskim) z elektorem niemieckim Fryderykiem Wilhelmem w 1657 r. Obaj władcy postanowili połączyć siły w walce ze wspólnym wrogiem, tzn. ze Szwedami. Istotnym faktem było także odzyskanie suwerenności Prus Książęcych dzięki księciu elektorowi. Podczas spotkania nie tylko ratyfikowano porozumienie z Welawy, ale także je dopracowano, dzięki szczególnemu zaangażowaniu królowej Polski, Marii Ludwiki Gonzagi (1611–1667). Sam wybór Bydgoszczy jako miejsca spotkania władców tłumaczy narrator dyplomatycznym gestem wobec Brandenburgii.

Natomiast podanie „Friedrichs des Großen Sorge für Bromberg und den Netzebezirk” jest skarbnicą wiedzy ogólnej o przedsięwzięciach dokonanych przez władcę niemieckiego pod koniec XVIII w. Opisy fryderycjańskiej przebudowy Bydgoszczy i Okręgu Nadnoteckiego kontrastują w sposób niezwykle sugestywny z mizernym stanem miasta Bydgoszczy w XVIII w. Gród nad Brdą przypominał, według narratora, rumowisko, w którym żyło zaledwie 500 mieszkańców, w dodatku w skrajnym ubóstwie. Autor nie wini przy tym samych obywateli Bydgoszczy, którzy mogli dopuścić do takiego stanu, lecz jedynie zarazy, pożary i zawieruchy wojenne, które nie omijały Bydgoszczy i które pozostawiły miasto w oplakany stan. Nadejście wojsk i nastanie czasów pruskich stało się dla grodu prawdziwym błogosławieństwem: „Brenckenhoff przejął na czele małego oddziału huzarów i dragonerii (12 żołnierzy) miasto bez większego oporu ze strony mieszkańców zarówno miasta, jak i okolic. Wszędzie ustanowił zwierzchnictwo pruskie. Na lewym brzegu rzeki Brdy, w miejscu dzisiejszego budynku Poczty Głównej, kazał wznieść nowe koszary wojskowe. Miasto ożyło. Uprzątnięto ulice, zbudowano nowe drogi, wzniesiono spichrze, magazyny i budynki administracyjne. Król udzielił poszczególnym mieszkańcom bezprocentowej pożyczki na budowę lub darował im grunty. W ten sposób ożywiono budowę w mieście. Z innych rejonów Niemiec kazał sprowadzić rzemieślników i dał im tu ziemię. Powstawały większe zakłady rzemieślnicze, a te istniejące modernizowano w różny sposób. I tak, pochodzące jeszcze

z czasów polskich, młyny królewskie zostały przejęte przez administrację pruską i już w 1772 r. rozbudowane i uzdolnione do pracy¹².

Narrator kreśli, ponadto, dalsze zasługi króla pruskiego w reorganizacji zajętych ziem. Na pierwszym miejscu wymienia budowę Kanału Bydgoskiego, który z powodu niezwykle szybkiej realizacji, trwającej zaledwie 18 miesięcy, określany był ongiś „cudownym tworem swoich czasów”¹³. Podkreśla też włączenie do upraw terenów leżących odłogiem, promocję rolnictwa, modernizację hodowli bydła i trzody chlewnej, sprowadzenie do miasta osadników niemieckich oraz ogólne ożywienie handlu. Należy przypuszczać, iż część podań historycznych zaczerpnięto wprost z opracowań poświęconych tradycjom niemieckich osadników na ziemiach, z których ich wysiedlono. Warto w tym miejscu po raz kolejny zwrócić uwagę na rys edukacyjny podań historycznych. Ongiś były one jedyną dostępną „wiedzą historyczną”, którą rozpowszechniono nierównomiernie i z różnym natężeniem. Dla wszystkich podań historycznych i legend bydgoskich związek z grodem nad Brdą jest tym jedynym punktem odniesienia, wokół którego są skupione. W tekstach tych napotykamy wydarzenia historyczne, które uznano za ważne i wpływające w sposób istotny na losy obywateli Bydgoszczy na przełomie dziejów.

Lokalne podania fantastyczne i wierzeniowe

Kolejną grupą podań lokalnych związanych z Bydgoszczą są podania fantastyczne i wierzeniowe. Dominuje w nich tradycja ludowej inspiracji literackiej oraz poszukiwanie w opowieściach jakiejś egzotyki. Gdy niemożliwym stało się umiejscowienie opowiadania w czasie historycznym, autorzy posługiwali się tzw. czasem baśniowym, który umieszcza dane podanie na pograniczu historyczności, legendy i baśni. Akcja takich opowiadań jest wyraźnie osadzona w Bydgoszczy, często wykazuje związki z chrześcijańskim *sacrum* i zawiera w sobie element magiczno-fantastyczny, gdyż rozgrywa się w nieokreślonym czasie, trudnym do zrekonstruowania przez historyka. Autorzy podań lokalnych o charakterze fantastycznym odwołują się do czasów zamierzchłych, które bez pomocy kronikarzy czy dziejopisarzy trudno byłoby odtworzyć. Czytelnik na próżno szukał będzie w podaniach wyjaśnienia nazwy miasta. Ta kwestia wydaje się pozostawać poza zasięgiem zainteresowania autorów. W tekstach traktujących o początkach grodu nad Brdą pojawia się jedynie nazwa zamku

– Bydgoszcz. Wśród tekstów zebranych przez A. Musolffa należy wymienić takie, jak: „Das Schloßfräulein Angela” („Angela – panna na zamku”), „Die Sage vom Burgfräulein” („Podanie o pannie na zamku”), „Pan Twardowski” i „Die Doppelbraut” („Podwójna narzeczona”). Wiele z wymienionych tekstów należy do tzw. opowieści wierzeniowych. Ich dynamizm występuje zazwyczaj w pewnych układach schematycznych, co – jak zauważa Julian Krzyżanowski – jest zjawiskiem dość typowym we wszystkich utworach należących do literatury ludowej i przekazywanych drogą ustną¹⁴. W układach tych przeważają konstelacje dwójkowe i trójkowe. Chodzi tu przede wszystkim o kontrast dwóch lub trzech osób, których losy i charaktery są diametralnie rozbieżne. W podaniu „Angela – panna na zamku” tytułowa postać przedstawiona jest jako osoba niezwykle ujmująca, łagodna i dobra, w przeciwieństwie do swojego ojca Karolosa, surowego i okrutnego wojownika i właściciela zamku. Zdarzają się też inne kontrasty: córka i pasierbica, bogacz i biedak, mądry i głupi. Jeszcze szersze zastosowanie ma układ trójkowy, wyraźnie zarysowany w opowieści „Podanie o pannie na zamku”. Bogaty książę, mieszkający ze swoją siostrą w zamku Bydgoszcz, żegna brata wyruszającego z przyjacielem, by walczyć z poganami w czasie kolejnej wyprawy krzyżowej. Wkrótce do zamku dociera wiadomość o śmierci jego brata. Według dostarczonej informacji, zginął on z rąk tegoż przyjaciela. Gdy ów zjawia się po pewnym czasie w Bydgoszczy, zostaje zamordowany przez księcia jako zdrajca brata. Po kilku dniach ten rzekomo zabity brat wraca do zamku i okazuje się, że jego przyjaciel nie tylko go nie zamordował, ale pewnego dnia ocalił mu życie.

Próba wstępnej klasyfikacji podań lokalnych, opartych na kryterium intencjonalnym, zakłada analizę tekstów pod kątem ich funkcji. Służyły one jako informacja w celu moralnego zbudowania, wzbudzenia irracjonalnego lęku, czasami rozbawienia czy swoistej kompensacji. Te wartości podnoszą dodatkowo walory stylistyczne. Język podań lokalnych jest prosty, klarowny, rzeczowy, a zarazem zabarwiony emocjonalnie. Kryje on, ponadto, w sobie cechy gawędziarstwa, pozwalającego na taki tok narracji, który odwołuje się bezpośrednio do odbiorcy.

W podaniach lokalnych o Bydgoszczy uderza dość znaczna ilość wątków fragmentarycznych, samodzielnych i stanowiących zamknięte jednostki prozatorskie, zwykle znanych jako składniki większych całości. Jest to dowód na to, że wątki wielocłonowe z czasem uległy zapomnieniu i że pozostały

z nich wyodrębnione epizody o jakichś specyficznych własnościach. Przykładem takiego nowego układu morfologicznego jest historia o Panu Twardowskim, bohaterze nie tylko bydgoskiego podania lokalnego, ale i wielu małopolskich. Sam wątek czarnoksiężnika, który zaprzedał duszę diabłu, by w zamian otrzymać młodość i miłość kobiety, znany jest też w krajach niemieckiego obszaru językowego jako wątek Fausta. Kolejnym przykładem może być podanie o „białej damie” pojawiającej się na Górze Zamkowej nieopodal Bydgoszczy, której wątek spotyka się w ogromnej liczbie innych podań regionalnych¹⁵. Frapująca jest przy tym nie różnorodność motywów i wątków, ale daleko idące zbieżności w treści podań. Także bogactwo postaci występujących w tych tekstach w sposób nazbyt wyrazisty kontrastuje z małą liczbą typów ludzi, którzy powtarzają się w poszczególnych tekstach w przeróżnych wariantach. Powtarzalność motywów uwypukla i podkreśla scharakteryzowaną już poprzednio cechę podania ludowego, tzn. jej szeroko rozbudowaną fikcyjność. Takie zestawienie tekstów umożliwia w pewnym stopniu nie tylko opis synchroniczny danego wątku, ale również pewien wgląd w proces przemian, jakim on podlegał w warunkach kształtowania się specyficznej konstelacji społeczno-politycznej. Wszystkie warianty prozatorskie, wykorzystane w podaniach lokalnych, mieszczą się w granicach określonego paradygmatu, którego istotę określa przekonanie o nadprzyrodzonym pochodzeniu norm moralnych, o cnocie i występku, o ratunku, zbawieniu i potępieniu. Zależność od nadmienionego paradygmatu ujawnia się najczęściej w warstwie językowej konkretnego tekstu.

Wśród podań lokalnych o Bydgoszczy, cieszących się szczególnym zainteresowaniem czytelników, grupę chyba najliczniejszą stanowią opowieści o wydarzeniach niezwykłych, irracjonalnych, budzących grozę, ale i pewnego rodzaju fascynację. Straszne obyczaje, lęk przed obcymi i przesady były ongiś na porządku dziennym i podania wierzeniowe pełniły nierzadko rolę ostrzeżeń czy nakazów moralnych. Szczególnie takiego rodzaju podania spotyka się w niemieckich czasopismach lokalnych. Opowieści te, z dużą dawką fantastyki, odwoływały się nierzadko do wydarzeń historycznych, jak np. wzmianka o procesji w oktawie Bożego Ciała w 1713 r. w Bydgoszczy, która przybrała niecodzienny obrót, gdyż piorun uderzył z ogromną siłą w wieżę kościelną, zmiażdżył swym uderzeniem znaczną część świątyni, nie czyniąc przy tym wiernym zebrany wokół kościoła nic złego¹⁶.

Fascynacja i groza stały się też swoistymi składnikami tradycyjnych fabuł ludowych, za pomocą których narrator dzielił się z czytelnikami swoim doświadczeniem „tajemniczości istnienia”. W tych subiektywnie zabarwionych relacjach ze spotkań z istotami nadludzkimi zwykle uczucie lęku, wyrażone w sugestywnej formie językowej, zostało jakby przeniesione na odbiorcę, stając się tym samym celem narracji. W środowisku naiwnych słuchaczy takie podania, okraszone elementami religijnymi, stwarzały pozory prawdziwości. Opowieści o duchach wykazują szczególną skłonność do układania się w swoiste serie przekazów, które się nawzajem uzupełniają, korygują niektóre szczegóły oraz podnoszą atmosferę grozy i niesamowitości. Warto wspomnieć tu opowiadania o przywidzeniach wywołanych przez pijaństwo oraz te tendencyjne na temat duchów, strachów i diabłów. Zdarzenia traktowane były najczęściej jako dziwne, ale autentyczne. Niejaka przynależność historyczna, stanowiąca element budujący czy też pierwiastek cudowności, jest najczęściej przypadkowa, jak przypadkowy był też układ w zbiorowych średniowiecznych opowiadaniach. Czytelników napełniały grozą powieści o duchach i upiorach, które straszyły, ale do których można było się przyzwyczaić. Z kilku podań tego rodzaju warto przytoczyć fragment wspomnień Adelheidy Sturm, żony profesora Rudolfa Sturma (1841–1922) i córki wieloletniego dyrektora Gimnazjum Królewskiego (Königliches Gymnasium) w Bydgoszczy (utworzonego w 1815 r. przez rząd pruski), Johanna Heinricha Deinhardta (1805–1867), zatytułowane „Lebenserinnerungen einer Professorenfrau” („Wspomnienia żony profesora”, Breslau 1911). Sturm, prezentując trzy podania wierzeniowe, wspomina m.in. ducha w postaci psa, grasującego w murach gimnazjum, który swoim pojawieniem się siał początkowo grozę. Po pewnym czasie uczniowie „oswoili się” z tym faktem, ale bano się wspominać o nim rodzicom, którzy nie wierzyli w podobne urojenia¹⁷.

Pytanie o wspólny mianownik dla wszystkich podań wierzeniowych nieodparcie kieruje uwagę czytelnika w stronę kwestii antylogiczności. Konstrukcja w podaniach ma bowiem swoją własną, zbliżoną do bajki ludowej, logikę, stojącą zwykle w opozycji do logiki obowiązującej w życiu codziennym. To właśnie antylogiczność, będąca przejawem pewnej fikcji literackiej, jest w stanie zaspokoić zarówno niewielkie potrzeby intelektualne dziecka, jak i potrzeby człowieka kulturalnego.

Bydgoszcz i jej mieszkańcy w podaniach regionalnych

Bydgoszcz przedstawiana jest w podaniach regionalnych jako miasto niewielkie, niezbyt bogate, ale za to prężnie rozwijające się od czasów pruskich. Było ono często miejscem zawieruch wojennych i najbardziej ucierpiało w XVII w. wskutek najazdów szwedzkich w latach 1629 oraz 1656–1658. Kolejną plagą stały się też zarazy i epidemie, które regularnie nawiedzały miasto, siejąc wokół spustoszenie. Theso Stein w podaniu „Der Weihnachts-Komet. Aus Brombergs vergangenen Tagen” („Kometa bożonarodzeniowa. Z historii Bydgoszczy”) opowiada o dżumie grasującej w mieście w 1602 r. oraz o innych epidemiach z lat 1613–1623. Szczególnie groźny był rok 1661, kiedy miasto nawiedziła nie tylko kolejna zaraza, ale i powódź¹⁸. Jeśli do tego dodać kiepskie warunki mieszkaniowe, ogólną biedę, zacofanie i niski poziom higieny, otrzymujemy w sumie rozpaczliwy obraz ludności bydgoskiej w XVII i w I połowie XVIII w.

Bydgoszcz powoli odradzała się wraz z przejściem miasta przez władze pruskie. Podania uwypuklają „kulturalną” i „cywilizacyjną” rolę żywiołu niemieckiego, pomniejszając i świadomie nie doceniając znaczenia ludności rodzimej, polskiej. Faktem jest, że liczba mieszkańców Bydgoszczy wzrosła znacznie w tamtych czasach. Stare cechy rzemieślnicze: browarnicze, piekarskie, kowalskie i tkackie mogły się jeszcze swobodniej rozwijać. W 1806 r. do miasta wkroczyli francuscy huzarzy. W dziejach wojen napoleońskich Bydgoszcz nie odegrała, jak się zdaje, poważniejszej roli poza tym, że stacjonowało tu wojsko francuskie¹⁹. Jeszcze poważniejszy rozwój jako ośrodka miejskiego zaznaczył się w połowie XIX w. W związku z organizacją miasta przybyło do Bydgoszczy sporo elementu niemieckiego, głównie urzędniczego, co nadało mu charakter wybitnie niemiecki. Nadal rosła liczba mieszkańców²⁰.

W mentalności bydgoskiego środowiska niemieckiego, a przede wszystkim inteligencji niemieckiej, żywe było poczucie odrębności kulturalnej i politycznej polskich bydgoszczan, zagubionych nieco w morzu Niemczyzny, ale mimo to świadomych swojej wartości i historii, przeciętnemu Niemcowi nieznanej i może nawet nieco egzotycznej. W procesie odkrywania przeszłości grodu nad Brdą w czasie zaboru pruskiego warto pokusić się o zebranie i zbadanie dokumentacji, przywołującej przenikanie się różnych narodów i kultur: żydowskiej, polskiej i niemieckiej, by tym pełniej odważyć się na rekonstrukcję życia w przedwojennym mieście.

Pamięć historyczna nie może opierać się jedynie na wyselekcjonowanych i odpowiednio spreparowanych faktach i uproszczonych interpretacjach. Nie należy bynajmniej powielać stereotypów i uprzedzeń, ale je obrazować i – kiedy zachodzi taka potrzeba – także demaskować. Pomocne w tym względzie mogą być przede wszystkim wspomnienia Adelheidy Sturm. Zawierają one wprawdzie małą, ale wyraźną dawkę uprzedzeń wobec polskich mieszkańców miasta, ale także wspomnienia należące do zbioru uprzedzeń wspólnych. Warto zacytować w tym miejscu przekazaną przez A. Sturm historię o znanym bydgoskim piekarzu, który w latach 60. XIX w. dorobił się ogromnego majątku na swojej piekarni i którego wyroby cieszyły się niesłabnącym zbytem. Pewnego dnia zyski z piekarni drastycznie spadły wskutek plotki, iż chleb wypiekany jest przez mistrza za pomocą sztuki magicznej i dlatego przez długi czas pozostaje świeży. Według mieszkańców, piekarz przed włożeniem ciasta do pieca smarował każdy bochenek za pomocą szkieletu ręki zmarłego bydgoszczanina. Ta nieprawdopodobna historia szybko obiegła całe miasto, zjednoczyła w solidarności polskich i niemieckich bydgoszczan i przyczyniła się do plajty piekarni²¹. Autorka wspomnień wydobywa także z zapomnienia bądź też nawet odkrywa wiele innych drobnych zdarzeń, które składają się na dość wyrazisty portret zbiorowy mieszkańców Bydgoszczy. Trudno jest więc rozstrzygnąć, jak naprawdę ma się obraz Bydgoszczy czasów pruskich kreowany przez autorów do rzeczywistości, co z niego odtwarza, co pomija, co wyolbrzymia, a co pomniejsza.

Podania lokalne o grodzie nad Brdą są też niezwykle cennym skarbem wiedzy o miejscach, budynkach i zabytkach miasta. Cechą charakterystyczną jest to, że w niektórych podaniach historycznych nawiązuje się do czasów autorowi współczesnych. I tak, A. Musolff w podaniu „Der Große Kurfürst in Bromberg” wspomina, iż na pamiątkę porozumienia podpisanego przez księcia Fryderyka Wilhelma i króla Jana II Kazimierza Wazę w Bydgoszczy 6 listopada 1657 r. umieszczono 250 lat później, 6 listopada 1907 r., tablicę okolicznościową w bydgoskim ratuszu²². W kolejnym podaniu („Friedrichs des Großen Sorge für Bromberg und den Netzebezirk”) narrator nadmienia, iż bydgoszczanie, wdzięczni królowi za tak wielkie dobrodziejstwa, którymi obdarzył miasto, postawili mu w 1862 r. pomnik na ówczesnym „Friedrichsplatz” (dzisiaj Stary Rynek)²³.

Kilka podań regionalnych związanych jest z dawnym klasztorem ojców bernardynów, który słynął przede wszystkim z bogatych zbiorów bibliotecznych,

ale też z niezłego browaru, w którym warzono specjalne bydgoskie piwo²⁴. Klasztor ten, tak zasłużony w historii miasta, rozwiązano wraz ze śmiercią ostatniego zakonnika w 1829 r., a zbiory biblioteczne wędrowały z rąk niemieckich do polskich, by ostatecznie trafić w 1907 r. jako trwały depozyt Biblioteki Miejskiej.

Czynnikiem wartościującym podanie lokalne jest jego treść, pojmowana jako zawartość sytuacyjna motywów, które wchodzą w jej skład. Podanie zamyka w sobie pewien zespół różnych zdarzeń, które są samowystarczalne, tzn. nie muszą odwoływać się do jakichkolwiek instancji poza obrębem danego wątku. To, co każdy autor dodaje z cech swojej osobowości do tekstu, jest też w jakimś stopniu autentyczne, nawet jeśli jest wytworem fantazji. Nie wiadomo, czy podania traktować należy jako coś nobilitującego konkretne miasto i związaną z nim specyfikę, czy stanowi też pewnego rodzaju złośliwość. W podaniach spotykamy bowiem bardziej i mniej przychylnie spojrzenia na to samo wydarzenie i osoby.

¹ A. Musolff wykorzystał w opracowanym przez siebie zbiorze następujące źródła: M. Beheim-Schwarzbach, *Friedrich der Große als Gründer deutscher Kolonien*, Berlin 1864; K. Burmann, *Bilder aus dem Gebirge und Berglande von Schlesien und den Ebenen in Posen von der Oder bis zur Weichsel*, Leipzig 1884; *Historische Monatsblätter für die Provinz Posen*, 1 Jg., Posen 1910; San Marte (Albert Schulz), *Polens Vorzeit in Dichtung und Wahrheit*, Bromberg 1859; E. Schmidt, *Aus Brombergs Vorzeit*, Bromberg 1902; E. Schmidt, *Geschichte des Deutschtums im Lande Posen unter polnischer Herrschaft*, Bromberg 1904.

² Por. J. Samp, *Legendy Gdańska*, Gdańsk 1992, s. 12.

³ Por. J. Ługowska, *W świecie ludowych opowiadań*, Wrocław 1993, s. 140.

⁴ Por. tamże, s. 199.

⁵ W tej dyskusyjnej kwestii wypowiada się szerzej K. Kwaśniewski we wstępie do opracowanego przez siebie zbioru: *Poznańskie legendy i nie tylko*, Poznań 2004.

⁶ E. Schmidt, *Aus Brombergs Vorzeit. I. Die Burg Bydgoszcz – Bromberg*, Bromberg 1902, s. 27.

⁷ K. Kwaśniewski, op. cit., s. 18.

⁸ K. Kwaśniewski podaje za W. Łysiakiem te wszystkie miejsca w Wielkopolsce, w których św. Wojciech się zatrzymał. Należą do nich: Wilkowa (koło Gniezna), Parszew, Gościerzyn (koło Trzemeszna), Kamieniec (koło Kłecka), Budziejewek (koło Wągrowca), Starszew i Strzelno. Por. K. Kwaśniewski, op. cit., s. 49. Por. także niemieckie podania ludowe dotyczące pobytu św. Wojciecha w Prusach: *Der heilige Adalbert in Preußen*, [w:] *Die Volkssagen Ostpreußens, Lithauens und Westpreußens*, zebrane przez W.J.A. Tettau i J.D. Temme, Berlin 1865, s. 31–34 oraz *Der heilige Adalbert*, [w:] *Die schönsten Sagen aus Ost- und Westpreußen*, zebrane i opracowane przez L. Klingera, München 1964, s. 14–17.

- ⁹ Por. *Sagen aus Pommern*, zebrane i wydane przez S. Neumanna, München 1991.
- ¹⁰ Por. L. Röhrich, *Die deutsche Volkssage. Ein methodischer Abriss*, [w:] „Studium Generale”, zeszyt 11 (1958), s. 664–691, tu: s. 685.
- ¹¹ Por. J. Ługowska, op. cit., s. 69.
- ¹² *Friedrichs des Großen Sorge für Bromberg und den Netzebezirk*, [w:] *Heimatliche Sagen und Geschichten aus der Provinz Posen*, zebrane przez A. Musolffa, Bromberg 1910.
- ¹³ S. Hartmann, *Friedrich der Große und Bromberg*, [w:] *650 Jahre Bromberg*, red. B. Jähnig i G. Ohlhoff, Münster 1995, s. 125–148, tu: s. 132.
- ¹⁴ Por. J. Krzyżanowski, *W świecie bajki ludowej*, Warszawa 1980, s. 100.
- ¹⁵ Por. A. Siede, *Vom Talheimer Schlossberg bei Bromberg*, [w:] „Bromberg”, nr 119 z kwietnia 1999, s. 18. Por. też: M. Wähler, *Die weiße Frau. Vom Glauben des Volkes an den lebendigen Leichnam*, Erfurt 1931.
- ¹⁶ Por. T. Stein, *Ein Fronleichnamstag anno 1713*, [w:] „Deutsche Rundschau” z 16 VI 1938.
- ¹⁷ Por. A. Sturm, *Lebenserinnerungen einer Professorenfrau*, Breslau 1911, s. 15.
- ¹⁸ Por. T. Stein, *Der Weihnachts-Komet. Aus Brombergs vergangenen Tagen*, [w:] „Deutsche Rundschau” z 24 XII 1938.
- ¹⁹ Por. *Bromberg zur Franzosenzeit 1806–1815*, [w:] *Heimatliche Sagen*, op. cit., s. 45–47.
- ²⁰ Por. podania zawarte we wspomnieniach A. Sturm, *Lebenserinnerungen einer Professorenfrau*, Breslau 1911, s. 15f.
- ²¹ Por. tamże.
- ²² Por. *Der Große Kurfürst in Bromberg*, [w:] *Heimatliche Sagen*, op. cit., s. 33.
- ²³ Por. *Friedrichs des Großen Sorge für Bromberg und den Netzebezirk*, [w:] *Heimatliche Sagen*, op. cit., s. 43f.
- ²⁴ Por. W. Samel, *Das Bromberger Bier (Bydgoskie piwo)*, [w:] *Bromberg. Ein Lesebuch. Die Stadt Bromberg in Erzählungen, Anekdoten, Sagen, Chroniken, Reisebeschreibungen, Romanen, Lebenserinnerungen und Gedichten von einst*, red. i oprac. W. Samel, Husum 1994, s. 36–41; E. Schmidt, *Nächtliche Ruhestörung in Bromberg 1730 (Nocne zakłócenie ciszy w Bydgoszczy w roku 1730)*, [w:] *Historische Monatsblätter für die Provinz Posen*, 5. Jg., Posen 1904, s. 13–16; T. Stein, *Der Weinachts-Komet. Aus Brombergs vergangenen Tagen (Kometa bożonarodzeniowa. Z historii Bydgoszczy)*, [w:] „Deutsche Rundschau” z 24 XII 1938 i T. Stein, *Ein Fronleichnamstag anno 1713 (Boże Ciało w roku 1713)*, [w:] „Deutsche Rundschau” z 16 VI 1938.

Elżbieta Nowikiewicz

Bydgoszcz to nie Heidelberg..., a Brda to nie Neckar. Ale i tu da się żyć¹.

**Polsko-niemieckie sąsiedztwo w Bydgoszczy
na przełomie XIX i XX w.
w świetle literatury Marchii Wschodniej (Ostmarkenliteratur)**

Jak pisze Robert Traba: „Po wojnie prawie wszystko, co znajdowało się na jednej trzeciej obszaru Polski, stało się ‘poniemieckie’. Poniemieckie były oczywiście domy, w których mieszkaliśmy. Poniemiecki był bruk, zanim nie przykrył go polski asfalt. Poniemieckie (krzyżackie) były wreszcie czerwonoceglane zamki. Naturalność zajmowania tych dóbr była tak masowa i spontaniczna, że bardzo szybko oczywistością stało się, iż to wszystko jest nasze – polskie. (...) Oswajanie obcej przestrzeni stało się zasadą polityki integracyjnej”².

Dzisiaj odkrywamy na nowo obecność pruską na zachodnich i północnych terenach Polski. Rozpoznajemy na nowo nasze miasta, które doczekały się w ostatnich latach swoich monografii. Historie niektórych regionów były pisane wspólnie. Coraz więcej mówi się na temat wspólnej troski o dobra kultury, próbując przewyciężyć obciążone ideologicznie interpretacje³.

Mimo szeregu pozytywnych historycznych i politycznych skutków przełomu 1989/90⁴, wiedza na temat wspólnej polsko-niemieckiej historii wielu polskich miast, w tym Bydgoszczy, wyłączając krąg zawodowych badaczy, w niewystarczający sposób się upowszechniła. Trudno chyba jeszcze dziś mówić o ponadnarodowej pamięci, choć nie da się zaprzeczyć, że się stopniowo krystalizuje.

Wielonarodowa kultura i historia Bydgoszczy i regionu ma swe korzenie w silnej obecności niemieckiej w Bydgoszczy na przestrzeni wieków, z których wiek XIX i początek XX miały największy wpływ na dzisiejsze oblicze miasta. Mówiło się wówczas o niemieckiej Bydgoszczy, ponieważ

Bydgoszcz była niejako stolicą Niemców Prowincji Poznańskiej⁵, którzy dominowali nie tylko liczebnie, lecz przede wszystkim społecznie i gospodarczo. Decyzją Traktatu Wersalskiego miasto zostało przyznane Polsce, co było postrzegane przez Niemców jako dziejowa niesprawiedliwość.

Celem niniejszych rozważań jest przybliżenie istoty obecności Niemców w Bydgoszczy na przełomie XIX i początku XX w., które zostaną przeprowadzone z pewnym dystansem do „wielkiej historii”. Wiadomości o dawnych mieszkańcach Bydgoszczy, zgromadzone na potrzeby tego artykułu, pochodzą nie z opracowań naukowych, lecz z niemieckojęzycznej literatury autorstwa ludzi związanych kiedyś z miastem oraz ówczesnych artykułów prasowych i reklam.

Wśród tych materiałów często można się natknąć na antypolskie ślady, których nie należy ani przemilczać, ani cenzurować. Pierwsza połowa XIX w. przebiegała spokojnie. Przedstawiciele obu narodowości czuli się tu za domowieni. Około 1848 r. interes narodowy zaczyna wprawdzie zyskiwać na znaczeniu, jednak o wyraźnej izolacji jeszcze nie może być mowy. Jednak rok 1871, a nade wszystko powstanie Hakaty w 1894 r., kończy pewien etap w stosunkach polsko-niemieckich. Ludność we wzajemnych relacjach stała się wobec siebie nieufna, podstępna, złośliwa⁶, twierdził autor jednego z artykułów o stosunkach narodowościowych w Prowincji Poznańskiej. Te cechy znajdowały ujście w licznych, nierzadko śmiesznych, procesach sądowych. Po 1894 r. działania niemieckiego rządu nie są przypadkowe, lecz spójne i skoncentrowane na osiągnięciu wyznaczonych celów, zawartych m.in. w programie Związku Marchii Wschodniej. Mówi się o pruskiej Kleinarbeit na wschodzie, często określanej z polskiej perspektywy germanizacją, z niemieckiej natomiast pruską polityką wobec Polski i Polaków (Polenpolitik).

W związku z faktem, że niemieckojęzyczni mieszkańcy miasta byli w większości elementem napływowym, należy odpowiedzieć na pytanie, kim byli, w jakich warunkach i dlaczego związali się z Bydgoszczą. Większość przybyła tu na skutek szeroko zakrojonej akcji werbowania w miejskie rejony m.in. rzemieślników, kupców, nade wszystko zaś urzędników i nauczycieli. W przeciwnym razie liczba chętnych do osiedlenia się w miastach Prowincji Poznańskiej z pewnością nie pokryłaby zapotrzebowania. Właściwymi środkami na ten cel dysponowała jednak dopiero Komisja Kolonizacyjna

(1886), która wspierała, również materialnie, przybyszów z zachodnich rejonów Niemiec. Działania takie skierowane były na liczebne wzmocnienie żywołu niemieckiego. W miarę możliwości, na wschodzie Niemiec mieli się osiedlać żonaci urzędnicy, ich partnerkami powinny być Niemki, ponieważ tylko one mogły być odpowiednim oparciem dla męża podczas pełnienia trudnej i odpowiedzialnej misji. Urzędnik żonaty z Polką był, jak mawiano, stracony dla sprawy krzewienia niemczyzny. Podobnie rzecz się miała z niemieckimi katolikami. Trudno było ich sobie wyobrazić jako parafian polskiego kościoła katolickiego⁷.

Podczas gdy Bydgoszcz w latach 60. XIX w. miała jeszcze pod względem liczby ludności zdecydowanie polski charakter, w latach 70. i 80. nastąpiło znaczące liczebnie wzmocnienie ludności narodowości niemieckiej. Rozwój Bydgoszczy wspierało dodatkowo osadnictwo ludności wiejskiej wokół miasta. Jednak proporcje politycznych rezultatów w stosunku do nakładów były niewspółmierne⁸. „Ostdeutsche Presse” pisała m.in.: „Z trudem ściągamy z zachodu inteligentne siły do pracy, ale oni przybywają i znikają. Z niechęcią porównują piękno, którym obdarowana jest natura i kultura w ich stronach, z lichym urokiem, jaki jest udziałem naszej ojczyzny, dla której brakuje im wewnętrznego zrozumienia, miłości do regionu porównywalnej z tą, jaką żywią tubylcy. W ten sposób nigdy nie będą u nas osiadli, przybywają i znikają (...) i nie dotyczy to wyłącznie Bydgoszczy”⁹.

Warto przytoczyć w tym miejscu inny artykuł z „Ostdeutsche Presse” (nr 32, 1882) na temat karnych przeniesień urzędników administracji pruskiej do Prowincji Poznańskiej. Gazeta podkreślała, że Poznańskie, ze swoim specyficznym stosunkiem narodowościowym i antagonizmami na tej płaszczyźnie, powinno być miejscem działania dla porządnych i najzdolniejszych urzędników. „Jeśli taktowne zachowanie, wyważona postawa, delikatna interwencja jest gdzieś konieczna, to w okręgach z mieszaną ludnością”¹⁰. Powołanie na tak trudną posadę miało być zaszczytem, a nie karą, czytamy w artykule¹¹.

Niechęć części urzędników i przedstawicieli innych grup zawodowych do osiedlania się na wschodnich rubieżach Rzeszy wynikała z faktu, że w innych prowincjach żyło im się wygodniej, przyjemniej. Tak więc dominacja ilościowa na terenach wschodnich postępowała mozolnie i Niemcy liczebnie z trudem zyskiwali tu na znaczeniu. Tezy te dają się poprzeć szeregiem

przykładów. Z relacji Georga Minde-Poueta¹², bydgoszczanina z wyboru, wynika, że przyjaciele z niedowierzaniem przyjęli wiadomość o jego wyjeździe do Poznania i objęciu tam posady dyrektora biblioteki i muzeum, podczas gdy miał już widoki na wniknięcie w berlińskie kręgi literackie i artystyczne¹³. Niewielu Niemców chciało ryzykować stabilizację osiągniętą na zachodzie kraju i przemieszczać się na wschód, nawet w zamian za gratyfikacje finansowe¹⁴. Przysługiwały one m.in. wybranym urzędnikom i nauczycielom niektórych typów szkół, którzy w pracy zawodowej i życiu prywatnym w sposób zadowolający wywiązywali się z obowiązków wynikających z przynależności narodowej, tj. organizowali się do współdziałania w ramach stowarzyszeń, żyli aktywnie wśród mieszkańców, nie zważając na różnice stanowe i klasowe, propagowali niemiecką kulturę i język, a nade wszystko byli świadomi zadań, dla których tu przybyli. Hrabia von Bülow w przemówieniu wygłoszonym w parlamencie pruskim (14 stycznia 1902 r.) miał w związku z powyższym dodać, że praca w Prowincji Poznańskiej jest etapem na drodze do dalszego awansu zawodowego w karierze urzędniczej („Anwartschaft auf Beförderung”¹⁵). Również Klara Hofer¹⁶ w swojej powieści „Miecz na wschodzie” („Das Schwert im Osten”, Stuttgart, Berlin 1915) pisała, że pobyt urzędników na wschodzie jest postrzegany przez wielu jedynie za „trampolinę do ministerstwa” („Sprungbrett ins Ministerium”¹⁷).

Z jednej strony, przybyli urzędnicy i nauczyciele, jako właściwi „Kulturträgerzy”, wprawdzie eksponowali swoją przynależność narodową, jednak w związku z kulturalnym, naukowym i społecznym zacofaniem Marchii Wschodniej w stosunku do prowincji zachodnich czuli się tu zapomniani i niedocenieni, a z tytułu miejsca zamieszkania nie chcieli uchodzić za Niemców drugiej kategorii.

Toteż w obawie przed rosnącym odpływem Niemców w inne rejony Rzeszy skończono z rządowym planem świadomego, ograniczonego inwestowania w rozwój Bydgoszczy i tzw. niemieckiego wschodu („der deutsche Osten”). Postanowiono ze zdwojoną siłą uprawiać konsekwentną politykę kulturalną, której apogeum przypada na lata 1894–1914. Plan podnoszenia poziomu kulturalnego Bydgoszczy (Hebungspolitik), uzupełniony o pielęgnowanie wiedzy o niej (Heimatkunde), stał się konsekwentnie realizowanym programem. Uważano, że tylko rozwinięte zaplecze kulturalne może gwarantować dalszy napływ i osiedlanie się Niemców na tych terenach. Co więcej,

starano się przeciwdziałać odpływowi z miasta wykształconych obywateli, które, jak mawiano, nie miało nic do zaproponowania. Powyższe działania stały się jednymi z ważniejszych priorytetów polityki pruskiej w Poznańskim. Dużo uwagi poświęcano przy tym gloryfikacji roli społeczności lokalnej i podniesieniu jej znaczenia w oczach nie tylko bydgoskiej opinii publicznej, ale całego narodu. Praca na płaszczyźnie lokalnej była odtąd wyraźnie eksponowana, aby w ten sposób dostarczyć dowodów na jej nadrzędną funkcję w procesie umacniania niemczyzny na wschodzie, a tym samym w Bydgoszczy. Czynniki lokalny wzrósł do roli podpory w ochronie i umacnianiu niemieckich i pruskich interesów na tym terenie¹⁸.

W opisywanym procesie dominującą rolę odegrali w pierwszej kolejności miejscowi działacze, pobudzający swoją aktywnością uczucia lokalnego patriotyzmu. Praktyczną metodą było m.in. oddziaływanie przez prasę, najbardziej dostępne ówczesnie medium. Zakładane przez Niemców stowarzyszenia starały się jednoczyć wspólne wysiłki w celu wspierania elementu niemieckiego w mieście. Dominującą rolę odegrało Towarzystwo Historyczne (1880), którego nadrzędnym celem było badanie i upowszechnianie przeszłości regionu. Do życia powołano Niemieckie Towarzystwo ds. Kultury i Nauki (Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft, 1902), skupiające najprężniejsze organizacje tego typu w mieście. W tym celu też wzniesiono w Bydgoszczy najważniejsze pomniki, które łączyły historyzm z polityką. Teatr niemiecki preferował sztuki niemieckich dramaturgów, w bibliotece miejskiej zgromadzono zaledwie 300 polskich tytułów w porównaniu z 75 000 niemieckich woluminów¹⁹. Powstała też inna ważna placówka o charakterze naukowym – Instytut Cesarza Wilhelma (1906), który Bydgoszcz otrzymała w zamian za zaniechanie planów utworzenia tu Uniwersytetu dla Marchii Wschodniej. Pamiętać przy tym należy, że rozwój kulturalny dokonywał się jednostronnie, stawiając w uprzywilejowanej pozycji obywateli niemieckojęzycznych, co bez wątpienia było realizacją wytycznych zawartych w pruskiej polityce wobec Polaków.

Ważnym ogniwem na drodze popularyzowania wiedzy o polsko-niemieckim koegzystowaniu na wschodzie była również literatura. Szereg powstałych w tamtym czasie powieści był owocem określonej polityki pruskiej wobec Polski i Polaków. Miały one sprzyjać werbowaniu kolonistów w te rejony, o czym świadczyć może rozpisanie konkursu literackiego na najciekawszą powieść dotyczącą Prowincji Poznańskiej²⁰.

Dalsze rozważania, przybliżające specyfikę życia w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX w., będą prowadzone właśnie w oparciu o powstałe wówczas utwory literackie. Kolejne życia społeczeństw dają się przecież odtworzyć poprzez życie jednostek, również wtedy, jeśli zasadniczym źródłem informacji jest literatura fikcjonalna. Dzień powszedni zawsze przenikał do literatury, a literatura zawsze czerpała tematy z życia codziennego. Pamiętać jednak należy, że podmiot narracji może przedstawiać zdarzenia, w których sam uczestniczył lub które zna z przekazu, lub które sobie wyobraża²¹.

W sumie powstało około 60 powieści, określanych mianem „Ostmarkenliteratur”, choć na sam konkurs nadesłano tylko jedną²². Można przypuszczać, że wśród pozostałych znajdują się takie, które zostały napisane pod wpływem tej akcji, choć nie zostały do niej zgłoszone²³.

Literatura Marchii Wschodniej miała w ten sposób spełniać określone priorytety polityczne. Była skierowana w pierwszym rzędzie do niemieckiego odbiorcy, mieszkającego na wschodnich rubieżach Rzeszy. Pozostałym obywatelom Niemiec przybliżała problemy zagrożonej niemczyzny na wschodzie. Lektura tych opowiadań i powieści naświetla problematykę tylko z perspektywy strony niemieckiej i przedstawia obraz tendencyjny, często odbiegający od prawdy.

Carl Busse²⁴ był zdania, że prawdziwa znajomość problematyki Marchii Wschodniej, którą potencjalni autorzy mieliby się wykazać, była możliwa tylko dzięki wielopokoleniowej tradycji i zasiedziałości na tym terenie. Dla organizatorów konkursu nie było to jednak istotne kryterium. To, czego oczekiwali po tych powieściach, to, według Carla Busse: „Zgrabnie napisana, ciekawa beletrystyka, którą łatwo się czyta, która doczeka się kilkuset wznowień i w odpowiednim opakowaniu uzmysłowi szerokim masom konieczność uprawiania ostrej polityki wobec Polski i Polaków. W skrócie: ideałem byłby choćby Rudolph Stratz²⁵ mit hakatistischer Schutzpockenimpfung. Prościej będzie jednak zwrócić się bezpośrednio do Stratza albo Herzoga²⁶, lub innych pisarzy ich pokroju, przewieźć ich w ciągu ośmiu dni wzdłuż i wszerz Prowincji Poznańskiej, włożyć im do ręki materiały propagandowe Hakaty i poprosić: ‘Proszę, teraz piszcie!’ . Ci zręczni, wprawieni w pisaniu mistrzowie rozrywki, którzy w roli literackich obieżyświatów (globtroterów) kiedyś będą nad Neckarem lub na rzeką Hudson, dziś są nad Dniestrem, to i nad Wartą sobie poradzą”²⁷.

Zdaniem Carla Busse, jedyną pozycją, która prawdziwie naświetla tę problematykę, jest „Śpiące wojsko” („Das schlafende Heer”, Berlin 1904) Clary Viebig. Autorka tu mieszkała, dlatego też zdołała dobrze poznać realia Prowincji Poznańskiej.

Innym argumentem, którym posługuje się Busse, aby poprzeć swoją tezę o braku prawdziwej powieści traktującej w sposób rzetelny o problematyce Marchii Wschodniej, jest spostrzeżenie, że cała argumentacja o głębokich ludzkich konfliktach, wynikających z walki narodowościowej na tych terenach, służy jednak racji strony polskiej.

„Prawem Niemców, podobnie jak prawem Polaków, jest rozprzestrzenianie się na terenach, co do których roszczą sobie prawo. Ich prawem jest pielęgnowanie tożsamości narodowej, kultury i języka, a jeśli to możliwe – ekspansja. I jeśli chcemy słyszeć i chcemy wierzyć, że hakatyści walczą i działają ze szczerego, pełnego troski przekonania, to chcemy też słyszeć i wierzyć, że Niemcy, którzy są innego zdania, również z takiego samego szczerego i pełnego troski przekonania będą pozostawać z dala od drogi, która nie jest, ich zdaniem, słuszna. Z którą z tych grup zwiąże się niemiecki pisarz, którego tu próbujemy sobie wyobrazić – hakatysta czy niehakatysta, jeśli jest prawdziwym poetą, nie tylko będzie trwał ze swoimi, lecz pał lichem, wzniesie się ponad nich”²⁸.

Krytykując pomysł rozpisania konkursu na najlepszą powieść o Marchii Wschodniej, Carl Busse stwierdził również, że „prawdziwy poeta” musi umieć dostrzec, że środki, którymi dysponują Polacy i Niemcy, nie są jednakowe. Choć, politycznie rzecz biorąc, Polacy stali na straconej pozycji, to z literackiego punktu widzenia właśnie oni dysponowali większymi możliwościami.

„Jeśli założymy, że pisarz uznaje ustawę wywłaszczeniową [rugi pruskie – E.N.] z punktu widzenia pruskiego państwa za konieczną i jako obywatel ją popiera – jako pisarz w konflikcie pomiędzy prawem państwowym a prawem naturalnym musi opowiedzieć się po stronie tego ostatniego, zawsze po stronie jednostki zagrożonej możnowładcami i ich prawem. W przypadku powieści osadzonej w realiach Marchii Wschodniej w konflikcie tym należy opowiedzieć się po polskiej stronie. Konflikt ten nie mógłby się nigdzie bardziej wzruszająco ujawnić niż w przypadku wypędzonych z ziemi rodzinnej Polaków. Gdzie dzieje się tragedia, tam jest serce poety. I jeśli

polityk w dążeniu do ostatecznego celu nie może zważać na ludzkie ofiary, poeta, który ludzkie uczucia odczuwa po ludzku, musi to robić. To nie jest sentymentalizm, to leży w jego naturze, jest jego pięknym prawem móc pochylić się nad nimi z litością.

Do tego dochodzi cały stosunek siły. Z jednej strony Niemcy skupieni w ramach najpotężniejszej struktury państwowej Europy, z drugiej garstka Polaków bez poparcia, jakie ma przeciwnik, która trwa razem, ponosi ofiary i walczy”²⁹.

Jak wynika z opinii Carla Busse, zamierzeniem organizatorów konkursu nie było pozyskanie autorów, którzy stworzyliby dzieła literackie, lecz aby ukazali „prawdę” o Poznańskim i Polakach. Taką prawdę jednak, która nie zniechęci niemieckich kolonistów do przybywania w te strony³⁰. Powyższą tezę potwierdza również fakt, że niektóre z powieści i opowiadań często nie miały nic wspólnego z regionem, poza miejscem akcji. Wiele spośród wspomnianych sześćdziesięciu tytułów z listy tzw. „Ostmarkenliteratur”, znalazło się na półkach bibliotek ludowych, miejskich i szkolnych. Nakładem Biblioteki Cesarza Wilhelma w Poznaniu opublikowano w 1911 r. listę ponad 40 pozycji 32 autorów, zatytułowaną „Heimatliteratur der Provinz Posen. Auswahl für Volksbibliotheken”³¹. Rekomendowały je gazety i czasopisma, wśród których w pierwszej kolejności wymienić należy organ prasowy Hakaty „Die Ostmark”.

Liczba przywołanych w dalszych rozważaniach utworów ograniczy się do powieści i opowiadań z kręgu Literatury Marchii Wschodniej dla Prowincji Poznańskiej, której reprezentantami byli bydgoscy autorzy, m.in.: Alfred Knobloch (1859–1916), Franz Werner (1862–?), Bertha Wegner-Zell (Ps. B. W. Zell u. B. v. York, 1850–1927), Clara Höffner (Ps. Klara Hofer, 1875–1955), Ellen Walter i von Poraj (Karl Swinarski) oraz Andreas Musolff. Kluczem do wyboru tych nazwisk była Bydgoszcz jako miejsce urodzenia lub zamieszkania pisarzy. Alfred Knobloch, Franz Werner, Bertha Wegner-Zell i Klara Hofer wybrali na miejsce akcji swoich powieści i opowiadań Bydgoszcz i okolice. Mimo że powszechna jest opinia o braku oryginalnego literackiego obrazu miasta, teksty literackie autorów związanych z Bydgoszczą bez wątpienia były kuźnią regionalnej myśli, której kształt determinowały wydarzenia historyczne ze swymi wielorakimi konsekwencjami. W ten sposób jej część stanowi uzupełnienie spójnej w swej treści

literatury Marchii Wschodniej Prowincji Poznańskiej, znanej pod pojęciem „Ostmarkenliteratur”.

Wymienieni tu przedstawiciele lokalnego życia literackiego byli za mało znani, a literaturoznawcy sklasyfikowali ich utwory na poziomie tzw. literatury trywialnej czy popularnej, stąd prawie nie uwzględniają ich współczesne historie literatury niemieckiej. O autorach mówi się jako o tzw. „wielkościach lokalnych” (Lokalgrößen). Informacji o nich należy zatem szukać w leksykonach literackich, słownikach biograficznych lub w ówczesnych czasopismach poświęconych problematyce regionalnej. Byli przedstawicielami różnych grup zawodowych. Pisarkami były Klara Hofer i Bertha Wegner-Zell. Alfred Knobloch piastował w latach 1899–1910 urząd nadburmistrza Bydgoszczy, natomiast Franz Werner był tu nauczycielem.

Cóż przeniknęło zatem z dnia codziennego do literatury? Jak postrzegali go bydgoscy autorzy? Co wyeksponowali?

W powieściach i opowiadaniach bydgoskich autorów przewija się temat niemieckiej wyższości cywilizacyjnej, polskiej agresywności i konfliktu polsko-niemieckiego, co potwierdzają nieliczne przykłady harmonijnego współżycia ludności polskiej i niemieckiej. Dotyczy ono raczej tylko od dawna osiadłych niemieckich i polskich mieszkańców. Nowi przybysze z trudem się tu aklimatyzowali. Gdziekolwiek ukazane regionalne więzi wskazywały raczej na wspólnotę ludności niemieckiej i wyłączały obecność ludności polskiej. Omawiane powieści stanowią zatem wkład do dyskusji na temat trudnego polsko-niemieckiego sąsiedztwa. Siła narosłych uprzedzeń jest w nich tak duża, że dialog wydaje się być niemożliwy. Pojedyncze kontakty między Polakami i Niemcami w niewielkim stopniu normalizują sytuację. Niewiele jest też w powieściach fragmentów, w których mowa jest o dobrym samopoczuciu przedstawicieli narodowości niemieckiej w Prowincji Poznańskiej. We wzajemnych kontaktach dominuje powściągliwość i obawa przed obcym. Czują się tu niemile widziani. Pozorny spokój ujawnia przeciwieństwa, które dzielą sąsiada od sąsiada. Niemiec trzyma z Niemcem, a Polak z Polakiem. Ten antagonizm jest nader wyraźny u Klary Hofer w opowiadaniu „Miecz na wschodzie” („Das Schwert im Osten”). Akcja rozgrywa się tuż przed I wojną światową, a treść książki można uznać za konflikt polsko-niemiecki, przeniesiony na potrzeby autorki do domu rodziny niemieckiego nauczyciela Friedricha Mielickiego i jego żony Polki Józefy Mielickiej. Rodzina Fryderyka

nazywała się wcześniej Mielke, ale żeby się łatwiej zasymilować z polskim środowiskiem, zmienili nazwisko na Mielicki.

Autorka posługuje się w opowiadaniu wyraźnymi kontrastami. Polski fanatyzm i niemieckie poczucie obowiązku prowadzą nieuchronnie do ostrych konfliktów między małżonkami. Ona modli się do patronki Polski, Najświętszej Marii Panny, aby dała jej mężowi polskie serce. On przynosi do domu symboliczny miecz z podwójnym ostrzem, symbolizujący ciągłą walkę. Małżonkom przyświecają inne cele, co powoduje stopniowe oddalanie się ich od siebie. Można stąd wnioskować, że nadzieja na polsko-niemieckie współzycie na wschodzie jest daremna. „On miał rację i ona miała rację. Jednak gdy trafiają na siebie dwie racje, pozostają zgliszcza” – puentowała autorka. Zgliszcza przyniosła I wojna światowa, a opowiadanie było dedykowane 149 poznańskim nauczycielom, poległym w obronie zagrożonych granic na wschodzie w pierwszych miesiącach wojny 1914 r.

Małżonków łączy uczucie. Oboje kochają swoją ojczyznę. Powstał konflikt między ich wzajemną miłością i miłością do ojczyzny. Słowa: „On był jednym z wielu, którzy dla sprawy niemieckiej pracowali nad polskimi duszami (...). Ale praca nad jedną z nich była daremna”³² mogą sugerować, że małżonkowie rozstali się i poszli w innych kierunkach, tak jak Polacy i Niemcy na wschodzie kroczyli własnymi drogami. Doświadczenia bohaterów opowiadania pozwalają na sformułowanie wniosku, że wszyscy mieszkańcy wschodu byli narażeni na konflikty i nieporozumienia i że „obosieczny miecz” („das zweischneidige Schwert”) był ślepo skierowany również przeciw Niemcom.

W efekcie Josepha wraca do męża. Powodem powrotu był lojalny stosunek pozostałych Polaków do cesarza niemieckiego. Polacy idą do wojska i śpiewają „Ich bin ein Preuße”. Nawet ksiądz wskazuje na Rosję, a nie na Niemców, jako na wrogów. Według autorki, wojna zjednoczyła Polaków i Niemców. Mielicki przewiduje, że miecz skieruje się teraz przeciw Rosji. Wrażenie jest jak najbardziej realne. Polacy walczą dzielnie w armii niemieckiej, rozczarowanie nastąpi najwcześniej w 1916 r.

Mimo że w centrum zainteresowania pisarzy znajdowali się Polacy i Niemcy, uwaga autorów była skierowana również na problematykę żydowską. W powieściach wyraźna jest pozytywna kreacja Żydów. Niemcy upatrywali w nich sprzymierzeńców. Żydzi często bowiem występowali

przeciw polskim interesom i opowiadali się za Poznańskiem w granicach państwa niemieckiego. Zorientowano się w ten sposób, jak Żydzi są ważni dla reprezentowania niemieckich interesów w Prowincji Poznańskiej. Dlatego też z pomocą pozytywnych kreacji postaci żydowskiego pochodzenia próbowano poprzez literaturę Marchii Wschodniej wzmacniać dla nich sympatię i wyjaśniać czytelnikom, dlaczego należy żyć z nimi w przyjaźni.

Taką pozytywną postacią jest Eli Lesser – Żyd z powieści Alfreda Knoblocha „Szklane ściany” („Gläserne Wände”, Berlin 1914). Z jednej strony, wyraźna jest agitacja nadburmistrza Bydgoszczy do pozostawiania na wschodzie, z drugiej jednak główna postać powieści, Eli Lesser, nie wytrzymuje tu, stopniowo rezygnuje i wyjeżdża. Opuszcza rodzinną miejscowość Zagorę, przenosi się najpierw do Poznania, potem do Berlina. Mieszkańcy prowincji są bowiem w powieści zagorzałymi antysemitami, w porównaniu do łagodniejszych przejawów tego zjawiska na zachodzie, choćby w Berlinie.

Ponieważ akcja utworu osadzona jest częściowo w Poznaniu, możliwe było dokonywanie porównań tego miasta z cywilizacyjnie lepiej rozwiniętymi ośrodkami na zachodzie. W powieści jednak Poznań cały czas się zmienia. Budowane są nowe ulice, kanalizacja i infrastruktura miejska. Usunięcie starych murów miejskich umożliwi budowę okazałych budynków użyteczności publicznej, a wszystko po to, aby uatrakcyjnić mieszkańcom pobyt w Poznańskiem i odwieść ich od zamiaru wyjazdu. Alfred Knobloch, którego niektórzy krytycy utożsamiali z postacią burmistrza ze „Szklanych ścian”, chce uczynić z Poznania „perłę wschodu”, ponieważ jego zdaniem „jest to wygłodniały kraj we wszystkim, co kryje się pod słowem oświata”³³. Powieść mogła być w ten sposób antidotum na, jak to określano, „Ausländererei”.

Również Franz Werner, w cyklu opowiadań pod wspólnym tytułem „Z terażniejszości Bydgoszczy” („Aus Brombergs Gegenwart”, 1908), chęci opuszczenia miasta przez wykształconych obywateli przeciwstawia zasiedloność na tym terenie swojego głównego bohatera Georga Oye. Narrator twierdzi nawet, że Bydgoszcz to: „Eldorado dla emerytowanych urzędników wszystkich szczebli, dla emerytowanych nauczycieli i duchownych”³⁴. Opowiadanie kończy się bajkowym happy endem.

W podobnym tonie utrzymany jest inny tekst Franza Wenera, powieść bydgoska „Das Sachsenhaus”, opublikowana w 1913 r. w odcinkach w dodatku do „Przeglądu Wschodniemieckiego” („Ostdeutsche Rundschau”), zatytułowana „Przyjaciel domu” („Der Hausfreund”). Strony rodzinne – tu Bydgoszcz – posiadają dla głównego bohatera magiczną moc. Tylko tu czuje się dobrze. Tylko tu jest oszołomiony specyficznym, niepowtarzalnym klimatem, tu oddycha przyjemnym „aromatycznym powietrzem” („würzige Luft”) i ulega domowej atmosferze. Czytelnik znajdzie w utworze liczne opisy terenów spacerowych nad śluzami i znajdujących się tam kawiarenek. Krok po kroku zrekonstruowana została historia budowy Kanału Bydgoskiego.

Porównanie Bydgoszczy z Poznaniem dokonuje się również w utworze Alfreda Knoblocha „Ojczyzna” („Heimat”, Berlin 1917). Wynika z niego, że w Poznaniu rzadko słyszy się niemiecką mowę, w Bydgoszczy natomiast prawie nie słychać na ulicach języka polskiego. W Poznaniu istnieje niewiele niemieckich sklepów, nad Brdą nie ma prawie polskich. W 1893 r. kurz i brud wśród wąskich uliczek Poznania utrudniał przechodniom oddychanie, a drzewa należały do rzadkości. W Bydgoszczy natomiast są szerokie, przestronne ulice i czyste powietrze.

Sposób porównania obu miast, zarówno na łamach ówczesnej prasy, jak i w wybranych utworach literackich, może sugerować, że istniała rywalizacja między stołecznym Poznaniem a Bydgoszczą, szczególnie w okresie wzmożonego uprawiania polityki podnoszenia poziomu kulturalnego w prowincji. W tej dziedzinie, jak twierdzili bydgoszczanie, nie poświęcono Bydgoszczy należytej troski. W związku z taką sytuacją, jak czytamy w opowiadaniach i powieściach, mieszkańcy Bydgoszczy czynili działania mające na celu poprawę istniejącej sytuacji i oczekiwali ze strony rządu konkretnych kroków, tym bardziej, że Poznań zyskał na płaszczyźnie kulturalnej i naukowej więcej niż Bydgoszcz. Lokalne gazety pisały nawet o skrzywdzeniu Bydgoszczy w stosunku do Poznania, o niesprawiedliwości, którą należy bydgoszczanom wynagrodzić. W powieści Franza Wenera „Das Sachsenhaus” wskazuje się na dwudziestoletnie zaniedbania państwa w tej dziedzinie. Wobec inwestycji poczynionych w Poznaniu, stwierdza się w utworze: „Chcą zgermanizować Poznań. Bardzo dobrze! My, mieszkańcy Marchii Wschodniej wiemy jednak, że Poznań nigdy nie będzie niemieckim miastem, można go faworyzować

(...) on jest i pozostanie polski. Jeśli jednak okruchy, które spadają z suto zastawionego stołu, przy którym siedzi Poznań, wykorzysta Bydgoszcz, wówczas będzie to oznaczało ogromne wsparcie dla egzystencji i utrzymania jej niemieckiego charakteru”³⁵.

Z literatury Marchii Wschodniej czytelnik dowie się sporo o słabościach Polaków. W utworze „Ojczyzna” mowa jest o polskim braku kultury i obyczajów, anarchii gospodarczej, niewiedzy i korupcji. Cnotami polskimi są: wierność narodowi, gotowość do ponoszenia ofiar i religijność. Autorzy powieści ostrzegają przed silnym poczuciem jedności narodowej Polaków, która może w efekcie doprowadzić do odzyskania niepodległości i utworzenia suwerennego państwa.

Najwyraźniej uczyniła to Bertha Wegner-Zell w utworze „Na wschodnich rubieżach Rzeszy” („In des Reiches Ostmark”, Ino b.r.), którego akcja toczy się w miejscowości oznaczonej literą I. Liczne informacje sugerują, że chodzi tu o Inowrocław. Głównymi bohaterami są hrabia Ksawery Podbielski i jego syn Władimir. Obu postaciom nie są obojętne losy kraju, toteż całą swoją energię, czas i pieniądze poświęcają zniewolonej ojczyźnie. Ich marzeniem jest wolna Polska, jednak do celu zmierzają innymi drogami. Ojciec neguje ponoszenie ofiar na polu walki, opowiada się za mniej ryzykowną drogą, pracą organiczną, pracą u podstaw i wspieraniem rozwoju gospodarczego. Jego syn to rewolucjonista i powstaniec.

Autorzy podejmowali ponadto krytykę aktualnej sytuacji politycznej. Alfred Knobloch zarzucił decydom w Berlinie nieznaną wschodnioniemieckich problemów. W powieści „Szkłane ściany” czytamy, że nie mają żadnego pojęcia w zakresie podstaw politycznej poprawności³⁶. W przeciwieństwie do rządzących, zasiedziali na wschodzie Niemcy, którzy od pokoleń mieszkają w Bydgoszczy, lepiej analizują rzeczywistość niż niejeden polityk.

W ten sposób przewija się w powieściach krytyka pochopnych i nieprze-myślanych decyzji rządu niemieckiego wobec Polaków. W utworze „Ojczyzna” wskazuje się na błędy Komisji Kolonizacyjnej, która setkami ściąga niemieckich chłopów do Prowincji Poznańskiej, pozwalając wyjeżdżać obszarnikom. Dla autora nie jest to nic innego jak realizacja politycznych celów rządzących, którzy próbują zapewnić sobie głosy we wszystkich izbach parlamentu. Zamiast jednego junkra z 10 000 morgami, zasiedla się taki sam obszar 300 chłopami. W miejsce jednego wyborcy, zyskuje 300³⁷.

Literatura Marchii Wschodniej była bardzo popularna, przez co skutecznie przyczyniała się do realizowania tzw. Aufklärungsarbeit. Mogą o tym świadczyć następujące fakty:

– Powieści dobrze się sprzedawały, stąd i wydawnictwa były zainteresowane ich publikowaniem. Wśród najbardziej znanych wydawców wymienić należy następujące wydawnictwa: Engelhorn ze Stuttgartu, Oskar-Eulitz z Leszna, Friedrich Ebbecke oraz Morawe & Scheffelt z Berlina.

– Książki zbierały skrajne recenzje, od bardzo pochlebnych do bardzo krytycznych. Można zatem wysnuć wniosek, że wyzwały emocje, a na pewno nie pozostawały bez echa.

– Poprzez wzbudzanie emocji teksty fikcjonalne łatwiej niż publicystyczne znajdowały drogę do odbiorcy. Poprzez losy swoich bohaterów i ich rozterki, niejako od wewnątrz, pokazywały życie codzienne i pracę w Prowincji Poznańskiej.

– Wplecione w niemal każdą powieść i każde opowiadanie wątki miłosne podobały się, dzięki czemu chętnie sięgały po nie czytelniczki.

Włączenie literatury w proces popularyzacji wiedzy wśród społeczeństwa to również i dziś skuteczne posunięcie. Naukowcy mogą bowiem napisać sto książek, a efekt społeczny będzie mniejszy niż w przypadku jednego bestsellera, udanego filmu czy programu telewizyjnego. W tamtych czasach tę funkcję spełniała beletrystyka, literatura popularna i felietony prasowe, najważniejsze dostępne ówczesnie media.

Mimo całej akcji popularyzowania wiedzy o życiu i problemach mieszkańców Marchii Wschodniej w zachodnich zakątkach Niemiec, była ona, zdaniem wielu pisarzy, nadal niewystarczająca. Alfred Knobloch w utworze „Ojczyzna” napisał: „Nasza prowincja ma tak złą opinię, że nigdy nie będzie dość mówienia o tym, co w niej jest dobre”³⁸. Franz Werner z kolei dokonał swoistego, ale optymistycznego porównania. W cyklu opowiadań pod wspólnym tytułem „Z przeszłości Bydgoszczy” czytamy: „Bydgoszcz to nie Heidelberg (...), a Brda to nie Neckar. Ale i tu da się żyć”³⁹.

¹ [„Bromberg ist kein Heidelberg (...) und die Brahe ist kein Neckar. Doch auch hier läßt sich's leben”]. F. Werner, *Aus Brombergs Gegenwart. 3. Auf der Kanzel*, [w:] *Aus dem Posener Lande*, Jg. 3, 1908, s. 275.

- ² R. Traba, *Przestrzeń i pamięć kulturowa. Dwa przykłady dydaktyzacji historii poprzez wykorzystanie elementów krajobrazu kulturowego*, [w:] „Borussia”, nr 27, s. 58
- ³ K. Zernack pisze ponadto o politycznych „uwikłaniach” niemieckich badań historii ziem wschodnich i polskich badaniach historii ziem zachodnich. K. Zernack, *Nowa jakość wspólnej historii*, [w:] „Borussia”, nr 27, s. 119.
- ⁴ „Dla historyków polskich i niemieckich o wiele ważniejsze są jednak skutki historycznego i politycznego przełomu 1989/1990. A to dlatego, że dzięki temu przełomowi historia Polski została zwolniona z funkcji solidaryzowania się z polskim narodem, którą od dawna pełniła. (...) Historia znowu staje się historią. (...) Nie należy jednak zapominać o tym, że doświadczenia trzystu lat ‘negatywnej polityki w stosunku do Polski’, jako podstawa pamięci zbiorowej, mają ciągle – i nadal mieć będą – duże znaczenie”. K. Zernack, *Nowa jakość wspólnej historii*, [w:] „Borussia”, nr 27, s. 117.
- ⁵ Po 1848 r. nazwę tę stosuje się w historiografii niemieckiej dla określenia Wielkiego Księstwa Poznańskiego, znajdującego się w granicach zaboru pruskiego. Bydgoszcz administracyjnie podlegała Poznaniowi jako stolicy prowincji, podzielonej na dwa obwody regencyjne: poznański i bydgoski.
- ⁶ Por. *Zugeständnisse in unserer Provinz*, [w:] „Ostdeutsche Presse” 1877, nr 123.
- ⁷ Por. Halbe, *Deutsche Katholiken in der Provinz Posen*, [w:] „Deutsches Wochenblatt”, Jg. 12, nr 3, s. 102–109.
- ⁸ Por. F. Schinkel, *Polen, Preu en und Deutschland*, Wrocław 1931, s. 205.
- ⁹ [„Mühsam holen wir sie (intelligente Arbeitskräfte – E.N.) aus dem Westen herbei; aber sie kommen und schwinden! Unlustig vergleichen sie das Schöne, das ihnen Natur und Kultur daheim geboten haben, mit dem mageren Reize, der unserer Heimat zu teil geworden ist, und für den ihnen das innerliche Verständnis, die Heimatliebe des Eingeborenen, fehlt. So werden sie niemals bei uns seßhaft, sie kommen und schwinden (...) und das trifft nich Bromberg allein!”] – „Ostdeutsche Presse” 1904, nr 77. Niepowodzenie akcji kolonizacyjnej miało swe przyczyny również w koniunkturze gospodarczej, która panowała na zachodzie Niemiec. Za przykład może posłużyć rozwijający się prężnie przemysł w Zagłębiu Ruhry, który wchłonął ogromną ilość rąk do pracy.
- ¹⁰ [„Wenn taktvolles Verhalten, maßvolles Auftreten, rücksichtsvolles Vermitteln irgendwo nöthig, so ist es in Bezirken mit gemischter Bevölkerung”]. „Ostdeutsche Presse” 1882, nr 32.
- ¹¹ W opracowaniach naukowych trudno jest znaleźć informacje o karnych przeniesieniach urzędników niemieckich do Bydgoszczy czy Poznania. K.H. Rehfeld (*Die preußische Verwaltung des Regierungsbezirk Bromberg 1848–1871*, Köln, Berlin 1968, s. 267) podaje nawet, że Bydgoszcz, jak każde inne miasto, była jedynie etapem w karierze urzędniczej i twierdzi, że żadna selekcja, ani w negatywnym, ani w pozytywnym sensie, nie jest mu znana. T. Gey (*Die preußische Verwaltung des Regierungsbezirk Bromberg 1871–1920*, Köln, Berlin 1976, s. 238) wspomina o jednej tego typu notatce w aktach. Jednak ówczesne dzienniki tu i ówdzie informowały o podobnych praktykach. Czytelnicy przyjmowali podobne informacje z mieszanymi uczuciami.
- ¹² Georg Minde-Pouet (1871–1950), dyrektor Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy (1904–1913), właściwy animator bydgoskiego życia kulturalnego, redaktor regionalnych pism popularno-naukowych, badacz twórczości Heinricha von Kleista.
- ¹³ Por. G. Minde-Pouet, *Von der ostdeutschen Kulturpolitik in der Provinz Posen 1898 bis 1914*, s. 117–118.
- ¹⁴ Urzędnicy mogli otrzymywać od 1903 r. dziesięcioprocentowy dodatek do pensji, tzw. „Ostmarkenzlage” (por. „Ostdeutsche Presse” 1903, nr 21, 29, 35, 38). Nie otrzymywali

go wyżsi urzędnicy, którym już przysługiwały mieszkania służbowe i dodatek wychowawczy („Erziehungsgeld”). Dzieci tych urzędników miały ponadto pierwszeństwo przy ubieganiu się o stypendia ze środków nadprezydenta prowincji. Dodatki do pensji nie były przyznawane dożywotnio, lecz zależały od osiągnięć („Ostdeutsche Presse” 1903, nr 14). Ich wypłacanie wstrzymywano w momencie opuszczenia Prowincji Poznańskiej lub niejednorodnościowo okręgów Prus Zachodnich.

- ¹⁵ Fragment przemówienia wydrukowała „Ostdeutsche Presse” 1902, nr 12.
- ¹⁶ Por. str. 58 niniejszego artykułu.
- ¹⁷ K. Hofer, *Das Schwert im Osten*, Stuttgart, Berlin 1915 (2 i 3 wyd.), s. 14.
- ¹⁸ Pruska polityka na terenach Marchii Wschodniej stała się u schyłku XIX w. chętnie poruszonym zagadnieniem na łamach wielu gazet niemieckich. Sądzić można, że bydgoskie siły lokalne próbowały również i tą drogą skupić na sobie i swoich problemach zainteresowanie opinii publicznej. Dokładały starań, żeby podważyć utarte stereotypy o niższości cywilizacyjnej wschodu i jego mieszkańców.
- ¹⁹ W. Bełza, *Biblioteka Miejska w Bydgoszczy 1903–1929*, [w:] S. Wierczyński (red.), *Biblioteki wielkopolskie i pomorskie*, Poznań 1929.
- ²⁰ Autorem pomysłu było kierownictwo Hakaty, które rozpisało w 1913 r. konkurs na napisanie powieści, w której należało przedstawić problemy Marchii Wschodniej, niemiecką pilność, wytrwałość i zadania, jakie osadnicy mieli tu do spełnienia. Por. „Die Ostmark. Monatsblatt des Deutschen Ostmarken-Vereins”, Jg. 18, 1913, nr 11; F.S. Krysiak, *Hinter den Kulissen des Ostmarkenvereins. Aus den Geheimakten der preußischen Nebenregierung für die Polenausrottung*, Posen 1919, s. 254f; por. też: M. Wojtczak, *Literatur der Ostmark. Posener Heimatliteratur (1890–1918)*, Poznań 1998; s. 33–35; tejże, *Hinter den Kulissen des Ostmarkenvereins: zur Entstehungsgeschichte der „Ostmarkenromane”*, [w:] SGP; 22. – Poznań, Wydaw. Nauk. UAM, 1995, s. 65–76.
- ²¹ Cz. Karolak, *Dydaktyka literatury wobec potrzeb nauki języka w warunkach obcokulturowych*, Poznań 1999, s. 58.
- ²² Por. M. Wojtczak, *Literatur der Ostmark...*, op. cit., s. 37.
- ²³ Tamże, s. 39.
- ²⁴ Carl Busse (ur. 1872 w Poznańskim, zm. 1918 w Berlinie), dziennikarz, krytyk, pisarz, autor kilku powieści i opowiadań z kręgu tzw. „Ostmarkenliteratur”.
- ²⁵ Rudolf Stratz (1864–1936), autor poczytnych, popularnych powieści.
- ²⁶ Rudolf Herzog (1869–1943), pisarz osiadły od 1890 r. w Berlinie, felietonista i redaktor naczelny „Neueste Nachrichten” w Hamburgu.
- ²⁷ C. Busse, *Ein Preisausschreiben*, [w:] „Kölnische Zeitung”, nr 1322 z 24 XI 1913 r. [„ein geschickt gemachter, spannender Unterhaltungsroman, der dem großen Publikum wohlige einget, möglichst hundert Auflagen erlebt und in angenehmer Schokoladenmüllung der breiten Masse die Notwendigkeit einer scharfen Polenpolitik klar macht. Auf eine kurze Formel gebracht, wäre das ersehene Ideal etwa ein Rudolph Stratz mit hakatistischer Schutzpockenimpfung. Da wäre es doch viel einfacher gewesen, man hätte sich direkt an Stratz oder Herzog gewandt, hätte sie acht Tage durch die Provinz Posen spazierengefahren, hätte ihnen die Drucksachen des Vereins in die Hand gedrückt und gebeten: Bitte, nun schreiben Sie! Solche geschickten und bei aller Schnellfertigkeit anständigen Unterhaltungstalente, die als literarische Globetrotter bald am Neckar und bald am Hudson, heute am Dnjepr und auch mit der Warthe erfolgreich fertig geworden...”].
- ²⁸ [„Es ist das gute Recht der Deutschen, ebenso wie der Polen, auf dem Boden, auf den sie beide Anspruch haben, sich auszudehnen, ihr Volkstum, ihre Kultur, ihre Sprache zu erhalten, zu sammeln, wenn möglich vorzuschieben. Und wie wir hören wollen und glauben wollen,

daß die Hakatisten aus ehrlichster und sorgenvoller Überzeugung kämpfen und handeln, so wollen wir auch hören und glauben, daß diejenigen Deutschen, die anderer Ansicht sind, aus gleicher ehrlicher und sorgenvoller Überzeugung dem Weg, der ihnen nicht der richtige scheint, fern bleiben. Zu welcher deutschen Gruppe sich nun auch der deutsche Dichter, den wir hier einmal konstruieren wollen, halten mag – er wird, ob Hakatist oder Nichthakatist, im Falle er ein wirklicher Poet ist, nicht nur in seiner Gruppe stehen, sondern auch ‘dem Geier gleich’ darüber schweben”.] C. Busse, *Ein Preisausschreiben...*, op. cit.

²⁹ [„Selbst wenn wir unterstellen, daß er das mit der Enteignungsmöglichkeit operierende Ausnahmegesetz vom Standpunkt des preußischen Staates aus als notwendig anerkennt und als Staatsbürger es billigt – als Dichter muß er im Konflikt zwischen Staatsrecht und Naturrecht immer auf Seiten des letzteren stehen, immer auf Seiten des von den Machthabern, von dem allgemeinen Gesetz bedrohten Individuums. Im Gegensatz zu der Dichtung der romanischen Gesellschaftsvölker hat gerade die deutsche, vom germanischen Einsamkeitsmenschen geschaffene Dichtung ihren Lieblingskonflikt eben in diesem tragischen Zusammenprall des einzelnen mit Staat, Gesetz, Gesellschaft, und in einem Ostmarkenroman läge dieser Konflikt auf polnischer Seite, könnte er sich nirgend ergreifender verkörpern als in dem aus Staatsnotwendigkeiten von seiner Heimatscholle vertriebenen Polen. Wo der tragische Konflikt ist, da ist aber auch das Herz des Poeten, und wenn der Politiker vielleicht um des letzten Zieles Willen nicht auf die Menschenopfer, die da fallen achten darf: der Dichter, der Menschliches menschlich fühlt, muß es tun. Das ist keine Sentimentalität, sondern sich hier erbarmend zu neigen ist seine Natur und sein schönes Recht.

Dazu kommt weiter das gesamte Stärkeverhältnis: hier das in das mächtigste Staatsgefüge Europas gebannte Deutschtum und dem gegenüber eine Handvoll Polen ohne den Rückhalt, den ihre Gegner haben, bewunderungswürdig zusammenhaltend, opfernd und kämpfend”.]. C. Busse, *Ein Preisausschreiben...*, op. cit.

³⁰ Por. M. Wojtczak, *Literatur der Ostmark...*, op. cit. (okładka).

³¹ Spośród bydgoskich autorów znalazł się na niej jedynie Franz Werner z dwoma tekstami: *Wiedersehen. Briefe aus der Ostmark* (Berlin b.r.) i *Paddenhof* (Dresden 1910). W innym spisie (W. Kosch, *Deutsches Literatur-Lexikon*, t. 3, Bern 1956, s. 2093, hasło: „Posen, Literatur und Theater der ehemals preußischen Stadt”), zawierającym 38 tytułów powieści wydanych w latach 1890–1936, znajdziemy jedno opowiadanie bydgoskiej autorki wydane przed 1918 r. (K. Hofer, *Das Schwert im Osten*, Stuttgart, Berlin 1915). Wśród powieści wydanych później znalazły się: *Unsere Ostmärker* (1920) H. von Saltzwedela i *Das Jahr der Heimat* (1920) F. Lüdtkke.

³² [„Er war einer der Vielen, die für Deutschland Arbeit taten an der polnischen Seele [...] Aber an der einen Seele war seine Arbeit vergeblich gewesen”] K. Hofer, *Das Schwert im Osten...*, op. cit., s. 165.

³³ [„Ein verhungertes Land, in allem, was Bildung heißt”] A. Knobloch, *Gläserne Wände*, Berlin 1914, s. 203.

³⁴ [„Ein Eldorado für pensionierte Beamte aller Art, für emeritierte Lehrer und Geistliche”].

³⁵ „Man will Posen germanisieren. Sehr gut und sehr schön! Wir Ostmärker aber wissen es: Niemals wird Posen eine deutsche Stadt werden, nie, mag man sie vorziehen, mag man sie mit klingendem Wohlwollen überschütten, sie ist und bleibt polnisch. Würden aber für Bromberg auch nur die Brotsamen von dem reich gedeckten Tisch abfallen, an dem Posen sitzt und praßt, dann würde das hier um seine Existenz und die Erhaltung seines deutschen Charakters schwer ringende Bürgertum erfolgreich gestützt und gekräftigt werden”. F. Werner, *Das Sachsenhaus*, [w:] „Der Hausfreund” 1913, nr 25.

- ³⁶ [„Das ABC der politischen Fibel für den Osten ist diesen Leuten noch nicht eingetrichtert”]
A. Knobloch, *Gläserne Wände...*, op. cit., s. 223.
- ³⁷ Por. A. Knobloch, *Heimat...*, op. cit., s. 85.
- ³⁸ [„Unsere Provinz ist so schlecht bekannt, daß es nicht oft genug gesagt werden kann, was an
ihr Gutes ist”] A. Knobloch, *Heimat...*, op. cit., s. 136.
- ³⁹ Por. przypis nr 1.

Daria Bręczewska-Kulesza

Nowoczesna dzielnica mieszkaniowa z początku XX w.

Przełom XIX i XX w. – okres fin de siècle'u ze swoją specyficzną atmosferą rodzącej się nowoczesności – pozostawił niezatarte ślady we wszystkich dziedzinach życia. Wspaniałe budowle z tych czasów zdobią wiele miast i miasteczek. Wszystkie „nowości” owego okresu odbiły się szerokim echem również w architekturze bydgoskiej. Zabudowa pochodząca z przełomu XIX i XX stulecia, stanowiąca znaczny procent budowli w mieście, tworzy specyficzną atmosferę dzisiejszego śródmieścia. Epoka ta była decydująca dla procesu przekształcania się Bydgoszczy w nowoczesne miasto. W tym czasie dominująca, małomiasteczkowa architektura skromnych, parterowych lub piętrowych domów zamieniona została na mniej lub bardziej okazałe kamienice czynszowe. Wtedy też powstały pierwsze w mieście willowe. Nie zabrakło nowych budynków użyteczności publicznej, takich jak: teatr, gmach poczty, sądu czy Dyrekcji Kolei Wschodniej, oraz wielu obiektów sakralnych i oświatowych. Jednak te projekty wykonywali przede wszystkim architekci spoza środowiska bydgoskiego, według oficjalnych wykładni dla odpowiednich typów budynków. Natomiast kamienice i wille wznoszone były głównie przez lokalnych architektów i mistrzów murarskich, wzorujących się na nowych tendencjach panujących w architekturze europejskiej, głównie niemieckiej. Świetnym przykładem wpływu tych prądów jest dzielnica mieszkaniowa zbudowana na początku XX stulecia w północno-wschodniej części obecnego śródmieścia.

Szybki rozwój gospodarczy miasta na przełomie XIX i XX stulecia oraz idący za nim wzrost liczby ludności spowodował konieczność zintensyfikowania zabudowy mieszkaniowej. Doskonałym miejscem dla usytuowania nowej dzielnicy były niezabudowane dotąd, rozległe tereny położone na wschód od obecnej ul. Gdańskiej, dochodzące aż do obecnej ul. K. Chodkiewicza.

Miejsce to było dogodne ze względu na bliskość wykształconego już nowego centrum administracyjno-oświatowego, stosunkowo niedużą odległość od dworca kolejowego, a przede wszystkim położenie znajdowało się w granicach administracyjnych miasta¹. Pierwsze plany urbanistyczne tych terenów wykonane zostały pod koniec XIX w., kolejne w 1903 r.² Koncepcję nowej dzielnicy oparto na prostokątnej siatce ulic, z własnymi placami i osiami kompozycyjnymi.

Interesujący nas kompleks zabudowy kamienicznej skupiony został w północno-wschodniej części śródmieścia. Ograniczały go wspomniane już ulice: Gdańska od zachodu i K. Chodkiewicza od północy oraz nowo wytyczone: al. A. Mickiewicza (Strasse I i I a³) i pl. J. Weyssenhoffa od południa (Plato B) oraz J.U. Niemcewicz (Strasse XIII) od wschodu. Od południa dzielnica sąsiadowała z rozległym parkiem krajobrazowym założonym w 1901 r. (Bismarck-Garten, obecnie park im. J. Kochanowskiego) oraz założeniem teatralno-ogrodowym „Elysium” (dziś w tym miejscu znajduje się Teatr Polski). Nieco na wschód znajdowały się zamykające oś widokową – al. A. Mickiewicza oraz zabudowania Instytutu Rolnego. Nieopodal, między ul. J.U. Niemcewicz i ul. K. Chodkiewicza, planowany był zieleniec⁴, zrealizowany w 20-leciu międzywojennym jako ogród botaniczny. Jedyne kamienice przy ul. K. Chodkiewicza miały naprzeciwko cegielnię i zakłady Kolwitza.

Na opisanym terenie wytyczono sześć prostokątnych kwartałów pod zabudowę. Największe, zachodnie, ograniczone zostały ul. Gdańską, przy której, jako jedynej, znajdowała się wcześniejsza zabudowa. Pozostałe są podobnej wielkości, nieco mniejszy jest południowo-wschodni, ze ściętym narożem (pl. J. Weyssenhoffa). Wzniesione na tych terenach budynki powstały w latach 1903–1915, przy czym największa intensyfikacja prac nastąpiła między rokiem 1910 a 1912⁵. Najwcześniej zabudowana została al. A. Mickiewicza i pl. J. Weyssenhoffa. Pierwsze budynki ukończono tu już w 1904 r. Większość kamienic i willi wzniesiono do 1907 r. Najpełniejszą zabudowę zyskały dwa środkowe kwartały, między ul. 20 Stycznia 1920 r. i ul. I.J. Paderewskiego, uzupełnione później tylko kilkoma budynkami. W bloku południowym większość obiektów ukończono do 1909 r. Zabudowę kwartału uzupełniono w latach 50. XX w. czterema budynkami. Północny blok zabudowy wzniesiony został w latach 1910–1912. Wyjątek stanowią dwie narożne kamienice postawione nieco wcześniej przy ul. K. Chodkiewicza 22 i 14. Zabudowę uzupełniają trzy

obiekty wzniesione po I wojnie światowej. W skrajnych kwartałach południowych nie zdołano zabudować wszystkich ulic. W południowo-zachodnim bloku niezabudowana została ul. J. Zamojskiego. W bloku południowo-wschodnim do 1912 r. zabudowano ul. I.J. Paderewskiego i pl. J. Weysenhoffa. Budynki przy ul. J.U. Niemcewicza i ul. J. Zamojskiego powstały już po II wojnie światowej. Najmniej obiektów wzniesiono w północnej części dzielnicy: w bloku zachodnim tylko cztery wille przy ul. K. Chodkiewicza w latach 1908–1910, a w bloku wschodnim jedynie dwie kamienice przy ul. I.J. Paderewskiego, których budowę ukończono w 1915 r. Niestety, tak intensywny ruch budowlany przerwał wybuch I wojny światowej i związany z tym kryzys gospodarczy.

Budowanie kamienic na sprzedaż lub wynajem było dość intratnym zajęciem. Kwitł handel parcelami pod zabudowę oraz gotowymi nieruchomościami. Wśród inwestorów znajdowali się urzędnicy, kupcy i rentierzy. Największą grupę stanowili jednak przedstawiciele zawodów budowlanych, jak architekci, przedsiębiorcy budowlani czy mistrzowie murarscy. Najwięcej kamienic, bo aż cztery, należało do mistrza ciesielskiego Maxa Reschke i kupca, przedsiębiorcy budowlanego Juliusa Bergera. Ten ostatni posiadał jeszcze jedną willę. W trzy budynki zainwestował architekt Paul Böhm. Wielu inwestorów posiadało po dwa obiekty. Niektórzy z nich po wybudowaniu sprzedawali kamienice, inni mieszkali w nich lub zachowali je dla czerpania zysków z wynajmu lokali. Nazwiska tych samych inwestorów pojawiają się również w innych dzielnicach Bydgoszczy.

Wśród projektantów znalazły się nazwiska najlepszych bydgoskich architektów. Najpopularniejszym w dzielnicy okazał się Rudolf Kern, który zaprojektował przynajmniej 19 kamienic⁶, prezentujących różne trendy architektoniczne. Cztery budynki są autorstwa Paula Sellnera, a także Paula Böhma. Swój ślad zostawili również Georg Baesler, Johannes Cornelius oraz Erich Lindenburger i Otto Müller. Wille projektowali także Józef Świącicki, Alfred Schleusener i miejski radca budowlany Carl Meyer. Tylko jeden projekt został wykonany przez architektów spoza Bydgoszczy, a mianowicie przez Emila i Georga Zillmannów z Charlottenburga.

Dzielnica została wytyczona zgodnie z nowoczesnymi tendencjami architektoniczno-urbanistycznymi propagowanymi przez architektów berlińskich⁷. Zaplanowano tu jednolitą, tylko mieszkalną zabudowę. Zadbano o zapewnienie domom jak najlepszego dopływu światła i powietrza. Duże, niezabudowane

oficynami podwórza, na których zapewne znajdowały się lub były planowane założenia ogrodowe, dodatkowo polepszały warunki bytowe. Wszystkie budynki poprzedzały niewielkie przedogrody. Ranga dzielnic, w których nie dopuszczano do pojawienia się prymitywnych domów czynszowych, była bardzo wysoka. Dlatego też rzadko zdarzały się tu wolne mieszkania⁸.

Wysokość budynków przeważnie sięgała trzech kondygnacji. Wyższe były jedynie domy usytuowane w zachodniej części al. A. Mickiewicza i przy pl. J. Weysenhoffa oraz kilka większych kamienic narożnych. Ich wysokość wynosiła cztery kondygnacje. Większość budynków posiadała wysokie sutereny oraz mieszkalne poddasza. We wschodniej części al. A. Mickiewicza wzniesiono dwukondygnacyjne, reprezentacyjne wille. Kilka nieco mniejszych, jednorodzinnych willi usytuowanych zostało w zachodniej części ul. K. Chodkiewicza.

W rzutach poziomych budynków funkcjonowało kilka schematów. W zabudowie szeregowej bardzo popularny był budynek frontowy, z usytuowanym na osi mniejszym lub większym środkowym skrzydłem. Takie rozwiązanie z quasi-oficyną spopularyzowane zostało na początku XX w.⁹, tak więc w Bydgoszczy pojawiło się dość wcześnie, bo już na projektach z 1908 r. Występowały tu także kamienice z bocznymi skrzydłami oraz założone na rzucie prostokąta z niewielkimi ryzalitami. Te ostatnie plany wykorzystane zostały szczególnie w kamienicach przy al. A. Mickiewicza – ze względu na kształt parcel. Nieco większe były kamienice narożne, zazwyczaj z dwoma podobnej wielkości skrzydłami. Wyjątek stanowią dwa budynki projektu Paula Sellnera, usytuowane u zbiegu ul. I.J. Paderewskiego i al. A. Mickiewicza, z niewielkimi, wewnętrznymi dziedzińcami. Brak zabudowy oficynowej odróżnia dzielnicę od starszych założeń.

Zabudowa dzielnicy składała się z budynków o dość zróżnicowanej wielkości. Mniejsze kamienice mieściły po jednym mieszkaniu na piętrze. Jest tu ich jednak niewiele. Średniej wielkości, tych jest najwięcej, miały po dwa 3–4-pokojowe mieszkania na piętrze, po około 150–200 m². Trochę mniejsze lokale znajdowały się w strefie poddasza. Największe mieszkania, średnio 5–6-, a nawet 7-pokojowe znajdowały się w większych kamienicach, na przykład przy al. A. Mickiewicza czy pl. J. Weysenhoffa. Rozmieszczono je również po dwa na kondygnacji. Wyjątek stanowią kamienice na rogu ulic J. Zamojskiego 10 i I.J. Paderewskiego, gdzie na piętrze umieszczono po cztery

mieszkania, oraz przy ul. J. Zamojskiego 15, róg ul. 20 Stycznia 1920 r., gdzie kondygnację zajmowały trzy lokale. Wzniesione tu wille były w większości jednorodzinne, w większych, przy al. A. Mickiewicza, pojawiał się czasami dodatkowy lokator, zapewne stróż.

Program funkcjonalny budynków odpowiadał nowym wymogom zarówno higienicznym, jak i funkcjonalnym. We wszystkich widoczne jest wydzielenie sieni przejazdowej i klatki schodowej, która stanowi odrębną całość, zaakcentowaną często dość okazałym portalem. Przejazd w większości budynków ulokowany został w suterenie na skrajnej osi. W każdym mieszkaniu umieszczono łazienki i ubikacje oraz odrębny pokój dla służącej. Pokoje we frontowym trakcie zazwyczaj łączyła amfilada. Oprócz tego, wewnętrzną komunikację zapewniał korytarz.

W II połowie XIX w. wykształcił się podział mieszkania na pomieszczenia od frontu – pokoje paradne, a od podwórza użytkowe – łazienkę i sypialnię. W oficynie, przy bocznej klatce schodowej umieszczano kuchnię¹⁰. Taki schemat zastosowano w kamienicy przy pl. J. Weysenhoffa 3, wzniesionej w latach 1906–1907¹¹. Tutaj też użyto schematu z tak zwanymi pokojami berlińskimi o ściętych narożnikach i wielkich, doświetlających je od podwórza oknach. Układ pomieszczeń w mieszkaniach powtarzał ogólny schemat, jednak szczegółowe rozmieszczenie, zwłaszcza części gospodarczej, uzależnione było od modelu budynku (rzut). W kamienicach z jednym mieszkaniem na piętrze klatkę schodową umieszczano zazwyczaj na skraju, naprzeciwko wejścia. Pokoje usytuowane były od frontu i jeden lub dwa, przeważnie z werandą lub balkonem, od podwórza. Przy wejściu, w trakcie od podwórza znajdowała się kuchnia, pokój dla służącej i obok łazienka. Budynki te nie miały skrzydeł i założone zostały na planach prostokąta. Bryłę wzbogacał co najwyżej ryzalit (np. ul. I.J. Paderewskiego 21 i 24¹²). W budynkach założonych na planie prostokąta, z dwoma mieszkaniami na piętrze, klatkę schodową umieszczano na osi. Po obu jej stronach usytuowane były mieszkania powtarzające wyżej opisany układ. W większych budynkach umieszczano dwie klatki schodowe, zazwyczaj zwrócone „plecami” do siebie. Klatka służbowa prowadziła często wprost do kuchni. Pokój dla służącej czasami umieszczano w ryzalicie za kuchnią (np. al. A. Mickiewicza 3, pl. J. Weysenhoffa 9, ul. J. Zamojskiego 8¹³).

Nowe rozwiązanie zaproponował w 1902 r. Max Jehow. Nawiązując do propozycji Gropiusa i Schmiedena z lat 1869–1870, zrezygnował z oficyn na rzecz

wysuniętego w głąb działki skrzydła na osi budynku. W tej części kamienicy wokół wewnętrznego podwórka – studni umieszczone zostały pomieszczenia gospodarcze. Obszerne mieszkania, po dwa na każdej kondygnacji, od frontu miały pokoje reprezentacyjne, a część sypialna mieściła się w tylnym członie zabudowania. Takie rozwiązanie, charakterystyczne dla berlińskich założeń spółdzielczych, wykorzystano w wielu budynkach wzniesionych w omawianej dzielnicy. W tym układzie główna klatka schodowa umieszczona była na osi i doświetlona świetlikiem. Część mieszkalna budynku powtarzała schemat reprezentacyjnymi pokojami od frontu oraz sypialniami w tylnym trakcie. Fragment gospodarczy wraz z kuchenną klatką schodową mieścił się w skrzydle. Wejście z tylnej klatki schodowej prowadziło do kuchni, obok której umieszczony był pokój służącej. Dodatkowa klatka sytuowana była na środku skrzydła albo z boku. Pokój usytuowany na połączeniu budynku ze skrzydłem często doświetlano dużym oknem w ściętym narożniku w typie okna berlińskiego (np. ul. 20 Stycznia 1920 r. 18, 23¹⁴). W przypadku niewielkiego skrzydła umieszczano tam pokój służącej (np. ul. 20 Stycznia 1920 r. 24, ul. I.J. Paderewskiego 18¹⁵).

Bardziej zróżnicowane było rozplanowanie pomieszczeń w narożnych kamienicach. Najczęściej umieszczano po jednym mieszkaniu w każdym skrzydle, z centralnie usytuowaną klatką schodową, obok której znajdowała się druga – służbowa. Układ mieszkań był podobny – od frontu znajdowały się pokoje, a w tylnym trakcie kompleks gospodarczy z łazienką (np. ul. J. Zamojskiego 9 – róg ul. 20 Stycznia 1920 r. 16¹⁶). Nieco inne rozwiązanie zastosował Paul Sellner w kamienicy przy ul. I.J. Paderewskiego 1 (róg Mickiewicza)¹⁷. W budynku z niewielkim skrzydłem, o kształcie zbliżonym do prostokąta, architekt zastosował duży świetlik (18 m²), doświetlający obie klatki schodowe oraz cały kompleks gospodarczy jednego z mieszkań. Ten sam projektant w budynku naprzeciwko, założonym na planie prostokąta (ul. I.J. Paderewskiego 10¹⁸), zastosował wewnętrzny dziedziniec, umieszczając w tylnym skrzydle służbową klatkę schodową i kuchnie obu mieszkań. Bardzo duże mieszkania z pokojami we frontowym i tylnym trakcie zaprojektowano w kamienicy u zbiegu ul. I.J. Paderewskiego 22 (róg J. Zamojskiego 22)¹⁹. Tam również zastosowano duży świetlik dla doświetlenia obszernych holów i reprezentacyjnej klatki schodowej, z półkręconymi, wachlarzowymi schodami z próżnią.

Nieco innych rozwiązań wymagały kamienice mieszczące więcej mieszkań (trzy lub cztery na kondygnacji). Budynki założone na planach zbliżonych do litery „L” miały po dwa wejścia i dwie klatki schodowe (brak służbowych). Pokoje w tylnych traktach posiadały werandy. Schemat kompleksu gospodarczego umieszczonego przy wejściu został zachowany (np. ul. J. Zamojskiego 15 – róg ul. I.J. Paderewskiego 13, ul. I.J. Paderewskiego 11 – róg ul. J. Zamojskiego 10²⁰).

Trudno obecnie pisać o rozwiązaniach funkcjonalnych zastosowanych w willach, ponieważ bardzo niewiele projektów się zachowało. Na podstawie znanych rysunków można wyróżnić schemat z centralnie usytuowanym, obszernym holem z klatką schodową i skomunikowanymi z nim pomieszczeniami. Parter zajmowały pokoje reprezentacyjne oraz kuchnia, piętro natomiast sypialnie i łazienka. Do kuchni zazwyczaj prowadziło osobne wejście.

W projektach budynków realizowano pełen program funkcjonalny nowoczesnego domu czynszowego, przeznaczonego dla najemców z klasy średniej. Mieszkania były przestronne i dobrze doświetlone. Zadbano także o odpowiednie warunki higieniczne. Umieszczone w suterrenach lokale były mniejsze, na pewno gorzej doświetlone, jednak lokowano tam po jednym mieszkaniu od frontu, nie pomijając łazienek. Poddasza stanowiły w zasadzie dodatkową kondygnację mieszkalną, z nieco mniejszymi lokalami, mającymi w miejscu ryzalitów balkony, czasami facjaty.

Tendencje europejskiej architektury przełomu XIX i XX w. odzwierciedlone zostały również w artystycznym opracowaniu fasad budynków. Uwzględniono tu w skali prowincjonalnej wiodące trendy architektoniczne. Kamienice i wille cechuje przede wszystkim przewyżnienie historyzmu i pozbawienie w znacznym stopniu dekoracji historycznej w dotąd używanej formie oraz nadanie im indywidualnego rysu poprzez swobodne i świadome operowanie środkami formalnymi. Skorzystano również z zalecanego architektom podkreślenia wertykalnego kierunku poprzez zastosowanie pionów wykuszy, loggii i balkonów. Często fasady komponowano asymetrycznie, choć ten postulat był rzadziej spełniany. Bardzo istotne było dążenie do osiągnięcia wrażenia niepowtarzalności i indywidualizmu. Równie ważna była chęć osiągnięcia coraz większej spójności fasady z wnętrzem budynku. Dzięki podkreśleniu pionowych podziałów, umiarkowanej dekoracji, urozmaiceniu elewacji różnorodnymi formami, takimi jak: wykusze, loggie, balkony oraz

okna o niejednorodnych kształtach, zwieńczeniu budynków wysokimi dachami z facjatami, zastosowaniu falistych lub trójkątnych szczytów – architektura sprawia wrażenie lekkości, a każdy budynek przynosi nowe wrażenia. Wszystko to w połączeniu z zielenią stwarza specyficzny, kameralny nastrój. Obiekty stylistycznie nawiązują do niemieckiej secesji, malowniczego historyzmu, wczesnego modernizmu oraz stylu landhaus.

Budynki wzniesione jako pierwsze, w latach około 1903–1907, prezentują formy odchodzące od historyzmu w jego XIX-wiecznym „sztywnym” wydaniu, uwzględniają jednak w sposób dość swobodny formy renesansowe czy barokowe. Z takich właśnie chętnie korzystał architekt Paul Sellner. Quasi-renesansowy charakter nadano kamienicom przy ul. 20 Stycznia 1920 r. 8 oraz ul. I.J. Paderewskiego 10 (róg al. A. Mickiewicza), obecnie pozbawionej dekoracji sztukatorskiej. Przykłady realizacji quasi-barokowych znajdują się przy ul. 20 Stycznia 1920 r. 2 (róg al. A. Mickiewicza) czy ul. I.J. Paderewskiego 1. Zastosowano tu mansardowe dachy z facjatami, wieżyczki i kopuły. Do detalu o formach neobarokowych dodano secesyjny (przeważa przy ul. 20 Stycznia 1920 r. 2).

Pokrewną próbą odejścia od XIX-wiecznego historyzmu był historyzm malowniczy. Kształt nadali mu architekci końca XIX i początku XX w. Charakteryzował się wielością i niepowtarzalnością form przestrzennych, bogactwem kompozycyjnym sylwet budynków. Rysunek fasad zdobiły wykusze, balkony, loggie i werandy, odmiennie skomponowane w poszczególnych kondygnacjach. Znacznie zróżnicowana była także oprawa okien i ich wykroje. Asymetryczny układ brył wieńczyły wieżyczki, często umieszczone w narożnikach²¹. Ciekawym przykładem nawiązania do tego stylu jest kamienica przy ul. I.J. Paderewskiego 3. Fasadę urozmaicocono dwoma wykuszami – jednym niewielkim, trójkątnym, drugim szerokim, założonym na planie prostokąta i zwieńczonym fantazyjnym szczytem z dekoracją sztukatorską o motywach roślinnych. W jednej osi architekt zaplanował na przykład szerokie okno zwieńczone łukiem w kondygnacji parteru, wykusz na I piętrze, a na kolejnym balkon z prostokątnym oknem. Nieco późniejszym przykładem tego trendu może być kamienica przy pl. J. Weyssenhoffa 5, zaprojektowana przez Paula Böhma. Tu zastosowano rzędy arkadowych loggii, mocno zróżnicowane wykroje okien, asymetrię oraz rozmaite zwieńczenia wykuszy. Echa form malowniczych pobrzmiewają jeszcze w kamienicy przy ul. I.J. Paderewskie-

go 18, dziele Paula Sellnera. W elewacji umieszczono malownicze wykusze połączone szerokimi balkonami.

Drugim nurtem dominującym w fasadach obiektów pierwszej fazy zabudowy jest secesja w wydaniu niemieckim (Jugendstil). Bogata dekoracja łącząca motywy roślinne z geometrycznymi ograniczona została tu do górnej strefy budynku i portalu. Nawiązano również do baroku – poprzez zastosowanie przekrytych kopułami ryzalitów i wieżyczek zwieńczonych hełmami²². Najlepsze obiekty prezentujące ten trend zaprojektowane zostały przez Rudolfa Kerna. Najciekawszym przykładem jest kamienica usytuowana na rogu ul. Gdańskiej i al. A. Mickiewicza 1. Niestety, brakuje obecnie bardzo pięknej i bogatej dekoracji zwieńczeń, zachowanej na szczęście w projektach²³. Cechy secesji berlińskiej prezentuje ogromna kamienica przy al. A. Mickiewicza 3, o bogato zdobionym portalu i dekoracyjnych szczytach, zaprojektowana przez Ericha Lindenera. W pozostałej części fasady mocno zaakcentowano pionowe podziały, biegnącymi przez całą wysokość lizenami. Warto wspomnieć również o kamienicy przy al. A. Mickiewicza 9, mieszczącej pierwotnie Bydgoskie Konserwatorium Muzyczne²⁴. Asymetryczna fasada o bogatej dekoracji floralno-geometrycznej wyróżnia się ciekawym opracowaniem portalu – z ażurem wijących się linii w nadprożu oraz ogromnych rozmiarów maskami zdobiącymi ostatnią kondygnację. Bardzo eleganckie formy prezentuje narożna kamienica przy pl. J. Weysenhoffa 1. Zdobi ją bogaty fryz podokapowy, złożony z kwiatów układających się w falujące linie. Portal zwieńczony został głową kobiecą na tle dekoracji roślinnej. Obecnie brak widocznej na projektach dekoracji szczytów²⁵.

W pierwszym dziesięcioleciu XX w. zaznaczają się nowe trendy w architekturze. Orędownikiem nowatorskiego ukształtowania kamienicy mieszkalnej i nowego schematu dekoracji fasady był berliński architekt Albert Gessner. Propagował on rezygnację z bogatej dekoracji sztukatorskiej fasady, zastępowanej przez same formy architektoniczne, jak okno, portal, dach. Skromna, elegancka dekoracja sztukatorska zdobiła już tylko portale i szczyty. Nastąpiła także znaczna monumentalizacja fasad, które zaczynają coraz bardziej odzwierciedlać funkcję budynku²⁶. W coraz większym stopniu następuje upraszczanie form historycznych i przystosowywanie spuścizny historycznej do wymogów współczesności²⁷. To dążenie do upraszczania i redukcji, zwłaszcza dekoracji sztukatorskiej, widoczne jest również w omawianej

dzielnicy. Jest to najbardziej widoczne około 1910 r., kiedy nastąpiło największe nasilenie ruchu budowlanego. W znacznej części obiektów zaznacza się jeszcze spore urozmaicenie brył, zwłaszcza stosowanie półokrągłych ryzalitów zwieńczonych kopułami oraz połączonych za pomocą loggii lub balkonów, jednak dekoracja sztukatorska zostaje bardzo zminimalizowana. Zazwyczaj skromnie dekorowano portal, szczyty bądź wybrane partie obiektów. Dekoracja ograniczała się przeważnie do ornamentów geometrycznych lub niewielkich płycin z motywami floralnymi bądź maskami. I tu ponownie wyróżniają się realizacje Rudolfa Kerna i Geoga Baeslera. Pełną ekspresji, asymetryczną fasadą z usytuowanymi na różnych wysokościach wykuszami, sprawiającymi wrażenie ruchu, wyróżnia się budynek przy ul. 20 Stycznia 1920 r. 24, zaprojektowany przez Rudolfa Kerna. Innym ciekawym obiektem tegoż architekta jest narożna kamienica usytuowana u zbiegu ul. J. Zamojskiego 9 i ul. 20 Stycznia 1920 r. 16. Bryłę rozczłonkowano półokrągłymi ryzalitami nakrytymi hełmami i łączącym je balkonem w elewacji południowej oraz środkowym, szerokim ryzalitem mieszczącym wejście w arkadowym podcieniu w elewacji zachodniej. Całość udekorowano bardzo skromną i elegancką dekoracją sztukatorską i zwieńczono wysokim, mansardowym dachem. Z jednej strony widać tu jeszcze wpływ form secesyjnych, z drugiej – już dążenie do prostego, eleganckiego stylu wczesnego modernizmu. Podobne tendencje wykazuje kamienica przy ul. J. Zamojskiego 11. Dużo ekspresji niesie ze sobą fasada autorstwa Geoga Baeslera przy ul. 20 Stycznia 1920 r. 23. I tu zastosowano półokrągłe ryzalitty, a boczne osie podkreślono wysokimi dachami. Zastosowano różne wykroje okien. Brak tu już prawie całkowicie dekoracji sztukatorskiej, jedynie wejście uwydatniono wspartym na kolumnach portalem. Nieco spokojniejsze formy, także prawie zupełnie pozbawione dekoracji, prezentują projekty Alfreda Mielke (ul. 20 Stycznia 1920 r. 20 i 22²⁸). Równie ciekawą fasadę o nieco monumentalnym charakterze, z bardzo interesującą dekoracją portalu, zyskała kamienica przy ul. K. Chodkiewicza 18. Dążność do prostego, eleganckiego stylu przejawia się wyraźnie w budynku przy ul. 20 Stycznia 1920 r. 18 – ze zredukowaną dekoracją fasady i spokojną harmonią brył. Bardzo ciekawe formy prezentują elewacje narożnej kamienicy przy ul. J. Zamojskiego 15 (róg ul. I.J. Paderewskiego), również autorstwa Rudolfa Kerna. Architekt zastosował tu proste, eleganckie formy. Bryłę wzbogacił prostokątnymi ryzalitami, zwieńczonymi trójkątnymi szczytami wspartymi na kolumnach, połączonymi

w części obiektu z balkonami. Pierwotnie szczyty dekorowane były motywami roślinnymi opartymi na wzorach ludowych. Jeszcze bardziej monumentalne formy prezentuje kamienica na rogu ul. I.J. Paderewskiego 22 i J. Zamojskiego. Urozmaicające elewacje środkowe szerokie ryzality, artykułowane lizenami przez całą wysokość, zwieńczone zostały trójkątnymi szczytami. Otwory okienne ujednolicono, a dekoracja została całkowicie zredukowana. Nowoczesności bryle dodał zaokrąglony narożnik.

Okolo 1910 r. karierę zrobił również, widoczny w realizacjach z omawianej dzielnicy – Landhausstil – będący nawiązaniem do najnowszych realizacji berlińskich Alberta Gessnera i Paula Jatzowa. Stanowił on swoiste stopienie idei domu wiejskiego z miejską kamienicą czynszową, sygnalizując zarazem komfort wnętrza poprzez ukształtowanie bryły i elewacji. I tu widoczne jest odejście od ornamentyki na rzecz gładkiej ściany z licznymi oknami, urozmaiconej wykuszami, loggiami, balkonami oraz wysokimi szczytami. Całości dopełniały wysokie, dwuspadowe lub mansardowe dachy kryte dachówką²⁹. Przykładami wpływów stylu landhaus jest szereg niewielkich kamienic przy ul. 20 Stycznia 1920 r. (nr 19, 21, 25, 27), powstałych w latach 1908–1910. Projekty wykonali Fritz Weidner, Johannes Cornelius, Georg Baesler i Rudolf Kern. Bryły budynków urozmaicone zostały wykuszami i ryzalitami, mieszczącymi balkony i loggie o różnych formach. Zróżnicowane są także wykroje okien od rzędów wąskich szczelinowych okienek do szerokich, zamkniętych łukami. Malowniczości dodają wysokie trójkątne szczyty oraz dachy. W niektórych budynkach dodatkową ozdobą są wprowadzone elementy drewniane.

Kompozycje fasad willi są bardzo zróżnicowane. Starsze, usytuowane przy al. A. Mickiewicza, prezentują formy secesyjne oraz malowniczego historyzmu. Domy mieszczące się przy ul. K. Chodkiewicza, wzniesione okolo 1910 r., nawiązują bardziej do eleganckich form wczesnego modernizmu. Wszystkie budynki charakteryzują się zróżnicowanymi bryłami o dość skomplikowanych rzutach, urozmaiconymi ryzalitami, wykuszami i werandami. Nakryte też zostały wielopłaszczyznowymi dachami z facjatami, fantazyjnymi szczytami i okienkami. Fasadę barokizującej willi przy al. A. Mickiewicza 11 wzbogacono falującym szczytem o formach neobarokowych. Z kolei bardzo malowniczo prezentował się dom budowniczego Józefa Świącickiego, usytuowany pod nr. 17. Projektant wykorzystał tu zróżnicowane wykroje okien, umieścił wykusz i loggię, a piętro wzbogacił elementami szachulca. Budynki pod nr. 13 i 15 nawiązują swą styli-

styką do form secesyjnych. Charakteru nadają im owalne okna, falujące szczyty czy wykusz zwieńczony hełmem. Wille z ul. K. Chodkiewicza prezentują bardziej nowoczesne formy. Elewacje o zredukowanej do minimum dekoracji wyróżniają szczelinowe, wąskie okna. Wyodrębnia się wśród nich willa pod nr. 8 autorstwa Alfreda Schleusenera. Zwarta bryła budynku, przykryta mansardowym dachem i przepruta rzędami wąskich okien, prezentuje eleganckie formy wczesnego modernizmu. Warta odnotowania jest jeszcze jedna willa, usytuowana już właściwie poza omawianymi kwartałami zabudowy. Mowa o niezwykle uroczym domu położonym przy ul. J.U. Niemcewicza 4, zaprojektowanym przez miejskiego radcę budowlanego Carla Meyera. I tu architekt bardzo zróżnicował bryłę, zastosował wielopołaciowe dachy, a okna, węższe lub szersze, podzielił na małe kwatery. Zastosował też dużo elementów drewnianych oraz dwa niewielkie, nakryte hełmami wykusze.

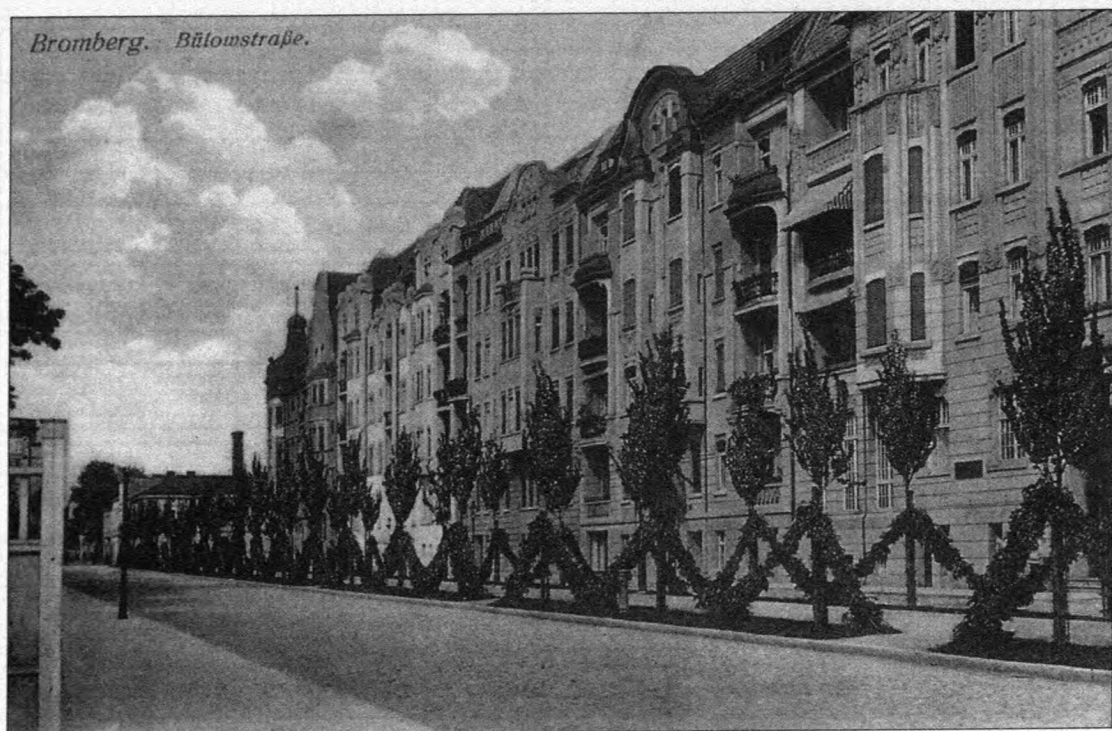
Wzniesiona na początku XX w. dzielnica mieszkaniowa zaprojektowana została zgodnie z ówczesnymi tendencjami architektonicznymi. Zadbano zarówno o warunki socjalne, jak i spełniono wymogi higieniczne. Przestronne, dobrze doświetlone mieszkania przyciągały i nadal przyciągają lokatorów. Indywidualny charakter budynków, otaczająca je zielen, panująca tu cisza i spokój, mimo tak bliskiego sąsiedztwa śródmieścia, stanowią o swoistym charakterze tej części miasta. Ta piękna dzielnica po dziś dzień stanowi spokojne i przyjazne człowiekowi miejsce do mieszkania. Jest także świadectwem dbałości bydgoszczan o miasto i jego architekturę sprzed 100 lat. Z pewnością warto postarać się o jej zachowanie w niezmiennym kształcie, z jej specyficznym klimatem i atmosferą, zielenią i spokojem. Niestety, część budynków wymaga natychmiastowego remontu. Myślę, że aby ocalić to piękno od dewastacji i zapomnienia, warto byłoby wspomóc właścicieli kamienic, uchwalając kompleksowy program renowacji obiektów, zgodnie z istniejącymi projektami zachowania zieleni, zagospodarowania ogromnych, pustych przestrzeni podwórek na skwery i miejsca odpoczynku dla mieszkańców. Korzystne byłoby także przeniesienie na podwórze szpecących ulice śmietników. Mam nadzieję, że jest to możliwe do wykonania i już niedługo ulice 20 Stycznia 1920 r., I.J. Paderewskiego czy al. A. Mickiewicza będą wyglądać równie pięknie jak na starych fotografiach.

¹ *Atlas historyczny miast polskich*, t. 2: *Kujawy*, pod red. A. Czacharowskiego, z. 1: *Bydgoszcz*, oprac. hist. E. Okoń, J. Tandecki, Toruń 1997, s. 12–13.

- ² *Bebaungs Plan der Stadt Bromberg*, 1896 r., ze zb. Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy (dalej MON), sygn. MOB H/A-1289; *Bebaungs Plan für die nordöstliche Stadtverweitung von Bromberg mit Ausschluß der Strassenzüge östlich des Viehhofgleises*, 1903, ze zb. MOB, sygn. MOB H/A-1289.
- ³ W nawiasach podano nazwy ulic na planie rozbudowy miasta – *Plan für die nordöstliche Stadtverweitung von Bromberg*, ze zb. Archiwum Państwowego w Bydgoszczy (dalej APB), Kartografia miasta Bydgoszczy, sygn. 13.
- ⁴ *Bebaungs Plan von Bleichfelde und Schröttersdorf*, APB, Akta miasta Bydgoszczy (dalej AmB), sygn. 817.
- ⁵ Spis budynków wzniesionych do 1915 r. z adresami, datami budowy, projektantami i inwestorami umieszczony został w tabeli na końcu artykułu.
- ⁶ Tyle podpisanych przez Kerna projektów znajduje się w zbiorach APB w Aktach budowlanych miasta Bydgoszczy (dalej AbmB), ale nie zachowała się pełna dokumentacja dzielnicy. Sądząc po stylistyce obiektów, można przypuszczać, że Kern wykonał jeszcze przynajmniej kilka projektów.
- ⁷ *Berlin und seine Bauten*, t. IV *Wohnbauten*. Bd. A. *Die Voraussetzungen. Die Entwicklung der Wohngebiete*, Berlin 1970.
- ⁸ Wnioski takie można wysnuć na podstawie analizy bydgoskich ksiąg adresowych z początku XX w.
- ⁹ *Berlin und...*, t. IV, Bd. B. *Die Wohngebäude – Mehrfamilienhäuser*, Berlin 1974, s. 278–280; na terenie Poznania – J. Barłóg, *Zespół mieszkalny przy ulicy Matejki w Poznaniu*, [w:] *Przed wielkim jutrem. Sztuka 1905–1918*. Materiały sesji SHS, Warszawa 1990, s. 149–158.
- ¹⁰ J. Skuratowicz, *Architektura Poznania 1890–1918*, Poznań 1991, s. 139–140.
- ¹¹ APB, AbmB, sygn. 7538.
- ¹² APB, AbmB, sygn. 5113, 5115.
- ¹³ APB, AbmB, sygn. 4234, 7544, 7904.
- ¹⁴ APB, AbmB, sygn. 6760, 6756.
- ¹⁵ APB, AbmB, sygn. 6757, 5112.
- ¹⁶ APB, AbmB, sygn. 6761.
- ¹⁷ APB, AbmB, sygn. 5101.
- ¹⁸ APB, AbmB, sygn. 4237.
- ¹⁹ APB, AbmB, sygn. 5114.
- ²⁰ APB, AbmB, sygn. 7909, 7906.
- ²¹ J. Posener, *Berlin auf dem Wege zu einer neuen Architektur. Das zeitler Wilhelms II*, Studien zur Kunst des 19. Jh., t. 40, Monachium 1979; I. Jastrzębska-Puzowska, *Architekt Fritz Weidner i jego rola w kształtowaniu nowego oblicza Bydgoszczy na przełomie XIX i XX wieku*, praca doktorska napisana pod kier. prof. Z. Ważbińskiego, Toruń 2002, s. 127–130.
- ²² D. Klein, *Martin Dülfer Wegbereiter der deutschen Jugendstilarchitektur*, Monachium 1987, s. 33–35; I. Jastrzębska-Puzowska, op. cit., s. 137–141.
- ²³ APB, AbmB, sygn. 4233.
- ²⁴ A. Majchrzak, *Bydgoskie Konserwatorium Muzyczne*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, z. 1, Bydgoszcz 1996, s. 41–43.
- ²⁵ APB, AbmB, sygn. 4242.
- ²⁶ A. Gessner swe poglądy zawarł w wydanej w Monachium w 1909 r. książce *Das deutsche Miethaus*; J. Skuratowicz, op. cit., s. 178.
- ²⁷ A.K. Olszewski, *Nowa forma w architekturze polskiej 1900–1925. Teoria i praktyka*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 40–42.
- ²⁸ APB, AbmB, sygn. 6755, 6757.
- ²⁹ I. Jastrzębska-Puzowska, op. cit., s. 145–147.

ADRES	LATA BUDOWY	PROJEKTANT	INWESTOR
Chodkiewicza 2a	1909–1910	architekt Rudolf Kern?	Guenthar – nauczyciel
Chodkiewicza 4	1908–1909	architekt Erich Lindener	R. v. Colbe rentier
Chodkiewicza 6	1908–1909	?	Karl Magdaliński – posiadacz ziemski
Chodkiewicza 8	1911	architekt Alfred Schleusener	Kaufmann – kupiec
Chodkiewicza 14 20 Stycznia 1920 r. 26	1906–1907	architekt Rudolf Kern	Friedrich Fiedler – kupiec
Chodkiewicza 16	1910–1911	architekt Johannes Cornelius	Friedrich Fiedler – kupiec
Chodkiewicza 18	1911	mistrz murarski Alfred Mielke (wykonanie)	Paul Krüger – fryzjer
Chodkiewicza 22 Paderewskiego 23	1903–1904	architekt Rudolf Kern	Julius Berger – kupiec
20 Stycznia 1920 r. 2	1903–1904	architekt Rudolf Kern	Julius Berger – kupiec
20 Stycznia 1920 r. 6	1911–1912	Emil Heydemann (wykonanie)	Herman Draheim – rentier
20 Stycznia 1920 r. 8	1906	architekci Emil i Georg Zillmann z Charlottenburga	Max Graupner – lekarz
20 Stycznia 1920 r. 10–12	1907–1908	architekt Paul Böhm	Paul Böhm – architekt
20 Stycznia 1920 r. 14 Zamojskiego 4	1906–1907	Viktor Petrikowski przedsiębiorca budowlany	Viktor Petrikowski – przedsiębiorca budowlany
20 Stycznia 1920 r. 16	1910	architekt Rudolf Kern	Rudolf Kern – architekt
20 Stycznia 1920 r. 17	1905–?	architekt Paul Böhm	Paul Böhm – architekt
20 Stycznia 1920 r. 18	1911–1912	architekt Rudolf Kern	Weiss – mistrz murarski
20 Stycznia 1920 r. 19	1910	architekt Fritz Weidner	Richard Schramke – malarz dekorator
20 Stycznia 1920 r. 20	1911–1912	mistrz murarski Alfred Mielke	Max Reschke – mistrz stolarski
20 Stycznia 1920 r. 21	1912–1913	architekt Georg Baesler	Josef Grafowski – mistrz malarski
20 Stycznia 1920 r. 22	1911–1912	mistrz murarski Alfred Mielke	Max Reschke – mistrz stolarski
20 Stycznia 1920 r. 23	1912–1913	architekt Georg Baesler	Josef Grabowski – malarz
20 Stycznia 1920 r. 24	1911	architekt Rudolf Kern	Emil Zemisch – przedsiębiorca budowlany
20 Stycznia 1920 r. 25	1910	architekt Johannes Cornelius	Herman Pflaum – mistrz zduński
20 Stycznia 1920 r. 27	1908–1909	być może architekt Rudolf Kern	Dittman – kupiec
20 Stycznia 1920 r. 29	1910	architekt Rudolf Kern	Alexander Schmidt – dyrektor fabryki
Mickiewicza 1	1903–1904	architekt Rudolf Kern	Rudolf Kern – architekt
Mickiewicza 3	1905–1907	architekt Erich Lindener	Georg Wodtke – kupiec i Erich Lindener – architekt
Mickiewicza 5	1906–1907	architekt Rudolf Kern	Adolf Berger – kupiec
Mickiewicza 7	1905–1907	przedsiębiorca budowlany Otto Rosenthal (kierownik budowy)	bracia Otto i Teodor Rosenthal
Mickiewicza 9	1905–1907	architekt Rudolf Kern	Schattschneider – dyrektor Bydgoskiego Konserwatorium Muzycznego

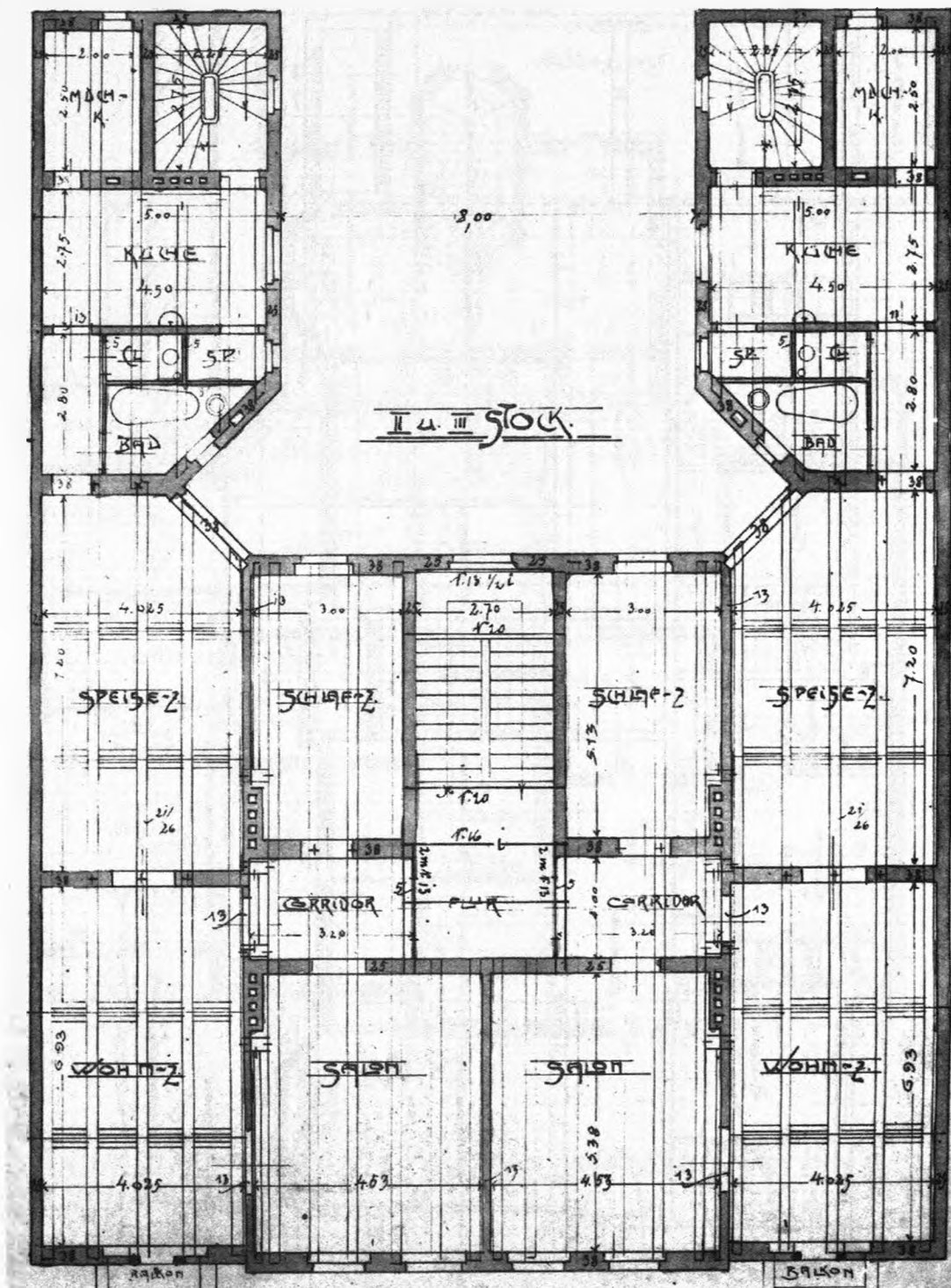
Mickiewicza 11	1903–1904	architekt Ludwik Otto Wirpelius	Metzger – radca miejski
Mickiewicza 13	1904–1905	architekt Rudolf Kern	Julius Berger – kupiec i przedsiębiorca budowlany
Mickiewicza 15	1903–1904	być może architekt Rudolf Kern	Julius Berger – kupiec i przedsiębiorca budowlany
Mickiewicza 17	1905–1906	budowniczy Józef Świącicki	budowniczy Józef Świącicki
Mickiewicza 19 Paderewskiego 1	1905	architekt Paul Sellner	Wilhelm Knelke – fabrykant
Niemcewicz 4	1913	miejski radca budowlany Carl Meyer	Paul Eckert – kupiec
Paderewskiego 3	1906	mistrz murarski Wilhelm Knelke (kierownik budowy)	Wilhelm Knelke – fabrykant
Paderewskiego 10	1905–1907	architekt Paul Sellner	Architekt – Paul Sellner
Paderewskiego 11 Zamojskiego 10	1910–1911	architekt O.M.W. Müller	Julius Lüdtko – rentier
Paderewskiego 12	1909–1910	Emil Dogs (kierownik budowy)	Max Reschke – mistrz stolarski
Paderewskiego 13 Zamojskiego 15	1911–1912	architekt Rudolf Kern	Emil Heydemann – mistrz murarski
Paderewskiego 14	1909–1910	przedsiębiorcy budowlani – bracia Goltz (wykonanie)	przedsiębiorca budowlany Adolf Goltz
Paderewskiego 16	1909–1910	przedsiębiorca budowlany Leo Ficht (kierownik budowy)	Leo Ficht – przedsiębiorca budowlany
Paderewskiego 18	1911	architekt Paul Sellner	Leo Ficht – przedsiębiorca budowlany
Paderewskiego 21	1910	mistrz murarski Emil Heydemann (wykonanie)	Otto Tarnow – sekretarz poczty
Paderewskiego 22 róg Zamojskiego	1912–1914	przedsiębiorca budowlany Victor Petrikowski (kierownik budowy)	Otto Möller – asystent budownictwa kolejowego
Paderewskiego 24	1913–1915	przedsiębiorca budowlany Johann Petrikowski (kierownik budowy)	Johann Petrikowski – przedsiębiorca budowlany
pl. Weysenhoffa 1	1905–1906	architekt Rudolf Kern	Julius Berger – kupiec i przedsiębiorca budowlany
pl. Weysenhoffa 3	1905–1907	architekt Heinrich Gejzer i architekt Erich Lindener	Hermann Schulz – kupiec
pl. Weysenhoffa 5	1908–1909	architekt, mistrz murarski Paul Böhm	Paul Böhm – architekt i fabrykant
pl. Weysenhoffa 7	1909–1910	architekt Johannes Cornelius	Paul Roepke – przedsiębiorca budowlany
pl. Weysenhoffa 9	1910–1911	przedsiębiorca budowlany Paul Roepke (kierownik budowy)	Paul Roepke – przedsiębiorca budowlany
Zamojskiego 6	1909		
Zamojskiego 8	1908–1909	przedsiębiorca budowlany Victor Petrikowski (kierownik budowy)	Max Reschke – mistrz stolarski
Zamojskiego 11	1910–1911	architekt Rudolf Kern	Hermann Draheim – rentier
Zamojskiego 13	1910–1911	architekt Rudolf Kern	Hermann Pflaum – mistrz zdurński



*Al. A. Mickiewicza (widoczne kamienice nr 1–9),
pocztówka ze zb. M. Ogrodowicza.*



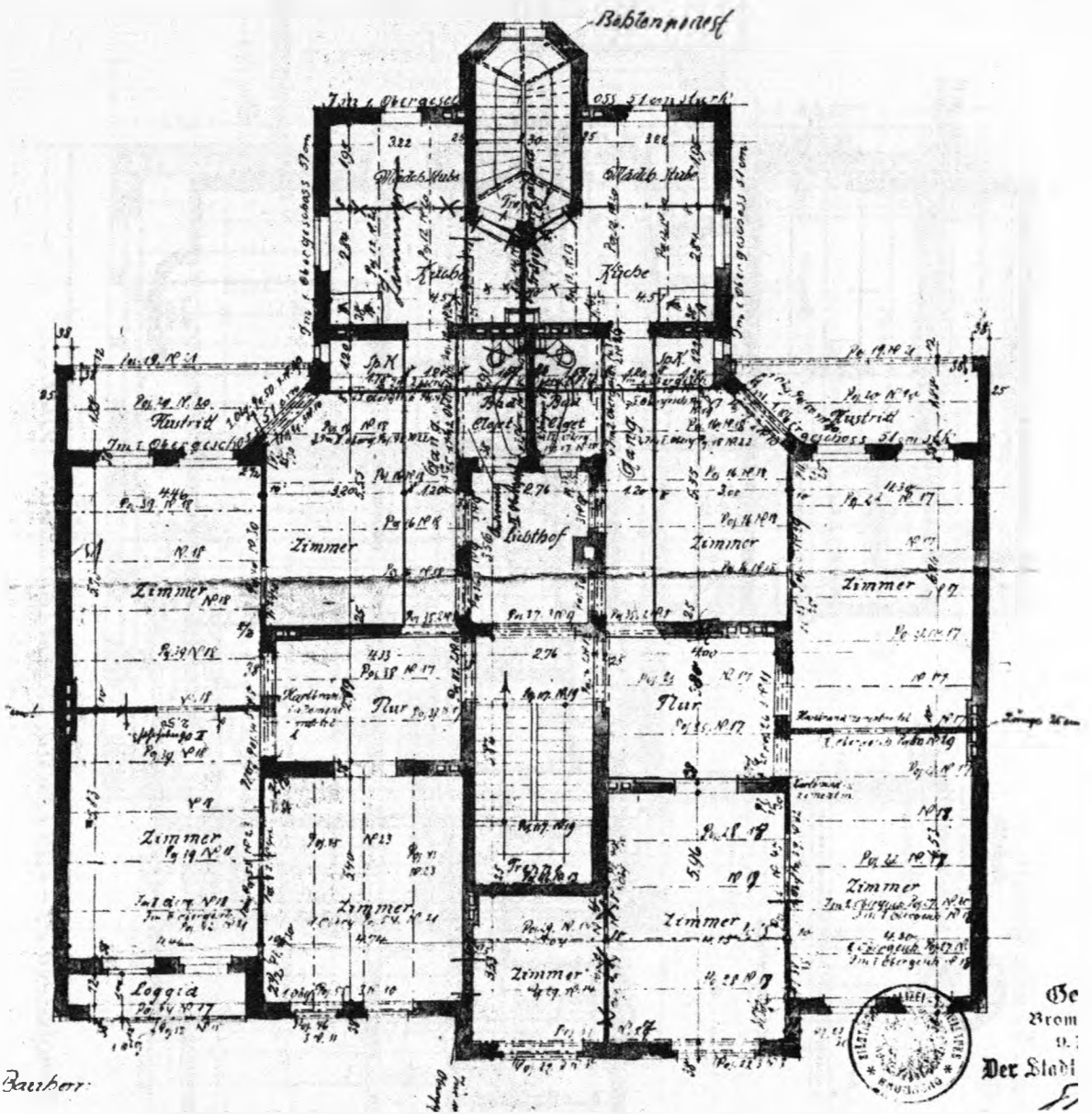
*Ulica 20 Stycznia 1920 r. (widoczne kamienice nr 8–14),
pocztówka ze zb. W. Banacha.*



Pl. J. Weyssenhoffa 3 – rzut pięter, projekt Heinrich Gejzer, 1905 r.

• für I. Obergesch.

1. u. 2. Obergeschoss



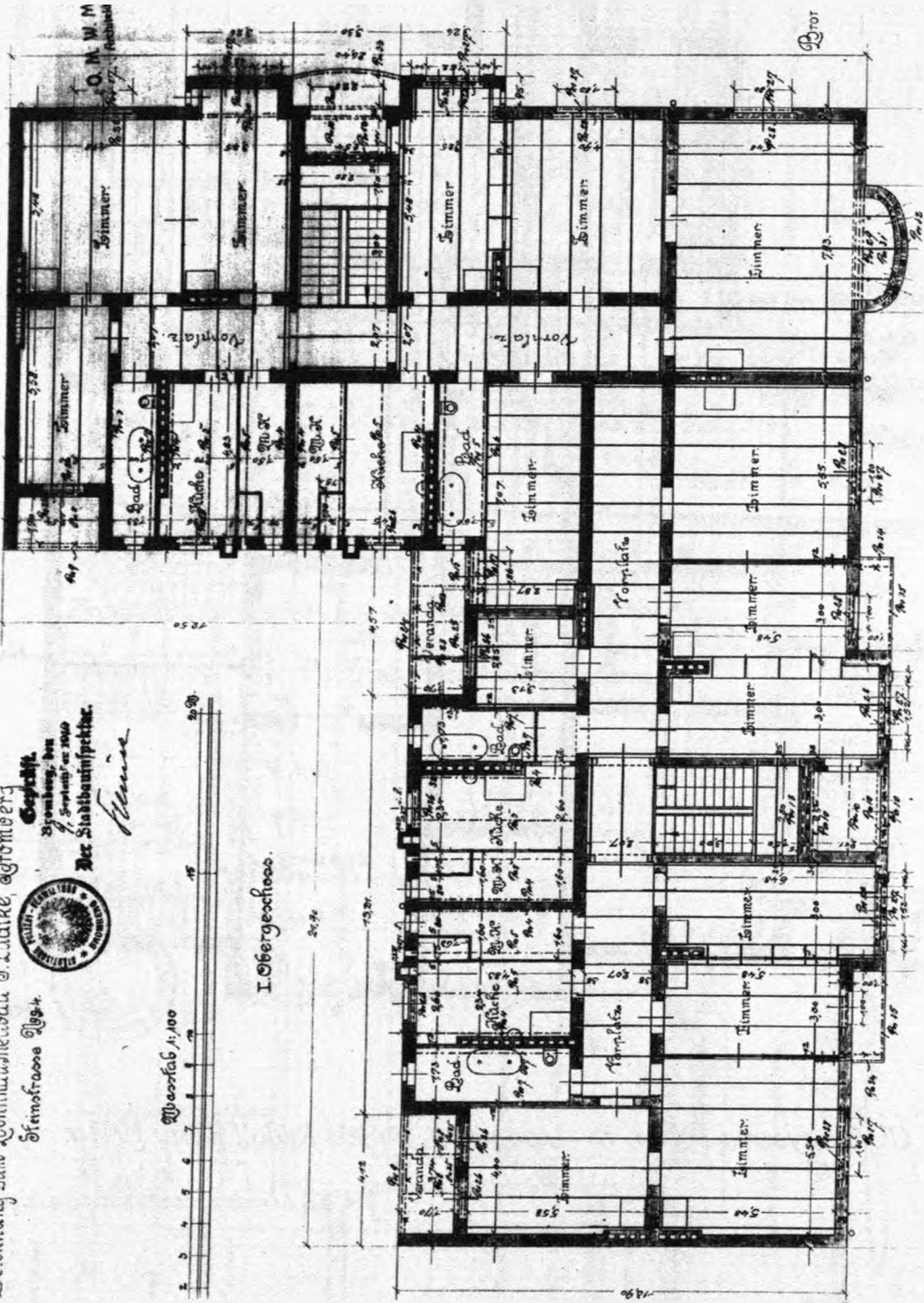
Ul. 20 Stycznia 1920 r. 18 – rzut piętter, projekt Rudolf Kern, 1911 r.

Zeichnung zum Wohnhausneubau d. Ludäke, 8 Zimmern
 Skizzenfabrik 1910
 O. M. M. Müller
 Architekt
 Dresden

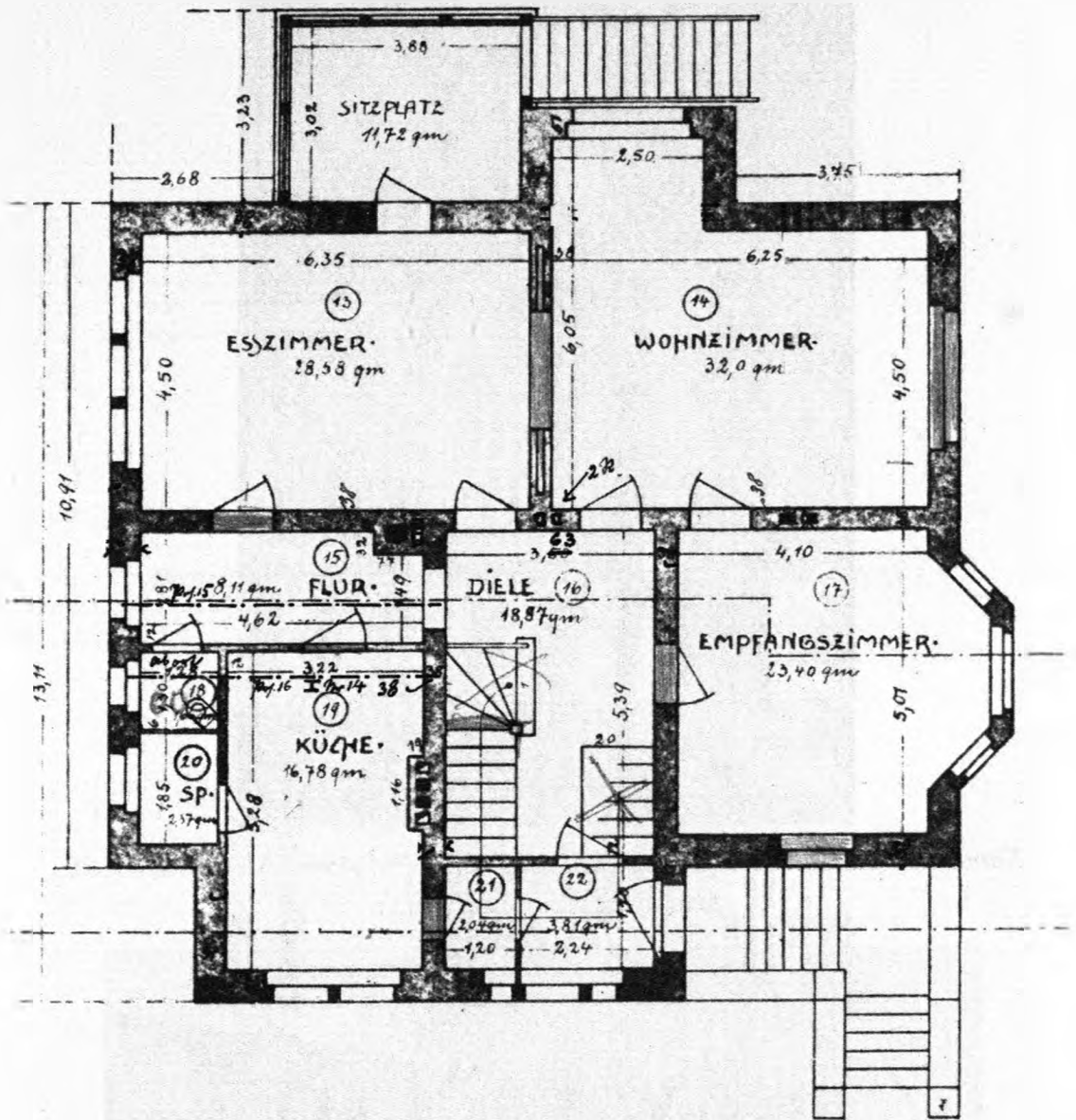


Maßstab 1:100

I. Obergeschoss.



Ul. J. Zamojskiego 10 – rzut I piętra, projekt Otto Müller, 1910 r.



ERDGESCHOSS.

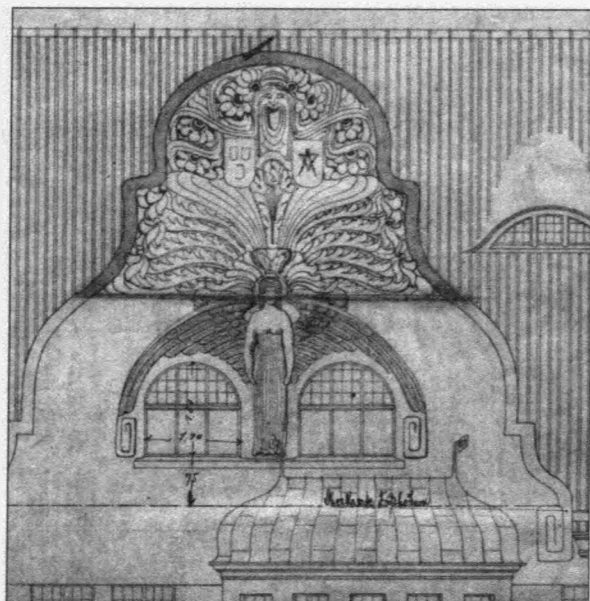
Ul. J.U. Niemcewicza 4 – rzut parteru, projekt Carl Meyer, 1913 r.



*Kamienica przy ul. 20 Stycznia 1920 r. 2 – widok od strony Al. Mickiewicza,
fot. D. Bręczewska-Kulesza.*



*Kamienice przy pl. J. Weysenhoffa (widoczne nr 1–5),
pocztówka ze zb. M. Ogrodowicza.*



*Projekt dekoracji szczytu kamienicy przy al. A. Mickiewicza 1,
projekt Rudolf Kern, 1903 r.*



Portal kamienicy przy al. A. Mickiewicza 3, fot. D. Bręczewska-Kulesza.



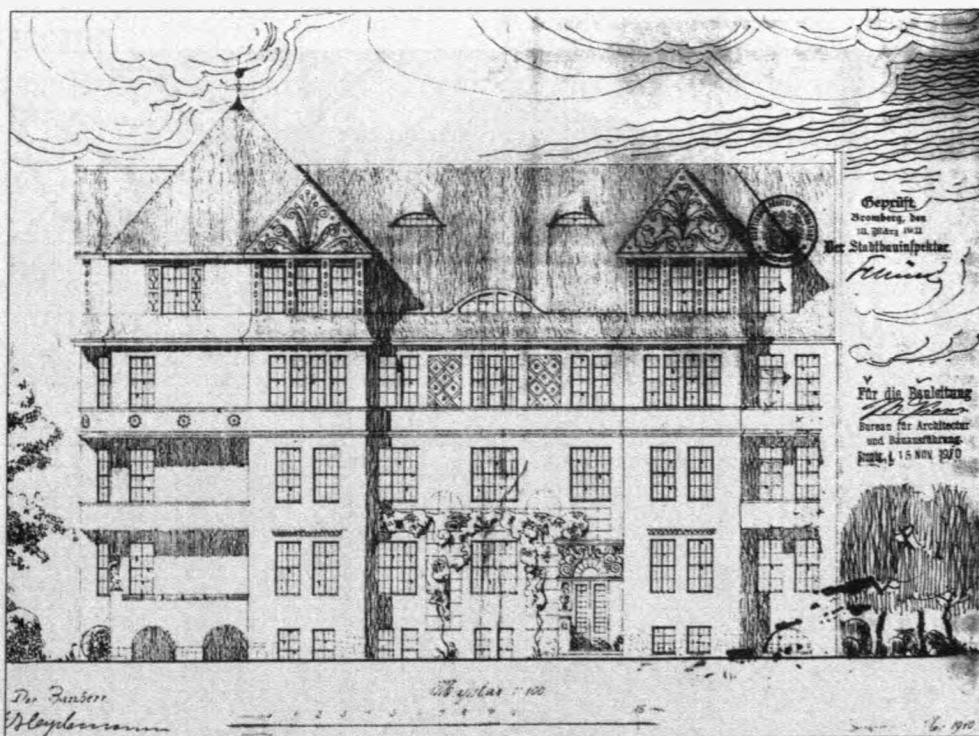
Kamienica przy ul. 20 Stycznia 1920 r. 24, fot. D. Bręczewska-Kulesza.



Kamienica przy ul. K. Chodkiewicza 18, fot. D. Bręczewska-Kulesza.



*Kamienica przy ul. I.J. Paderewskiego 22 – róg J. Zamojskiego,
fot. D. Bręczewska-Kulesza.*



*Projekt fasady kamienicy przy ul. J. Zamojskiego 15,
fot. D. Bręczewska-Kulesza.*



Kamienica przy ul. 20 Stycznia 1920 r. 25, fot. D. Bręczewska-Kulesza.



Willa przy ul. K. Chodkiewicza 8, fot. D. Bręczewska-Kulesza.

Marcin Gorączko

Powódzie w rejonie Bydgoszczy (cz. 1). Powódzie zatorowe w latach 1888–1966

Wprowadzenie

Jednym z najistotniejszych czynników miastotwórczych w przypadku Bydgoszczy było korzystne położenie hydrograficzne. Bliskość Brdy zapewniała dostęp do wody pitnej, ochronę przed wrogiem oraz możliwość wykorzystania energii wód płynących. Połączenie Brdy z Wisłą, a około 230 lat temu także z Odrą, przyczyniało się przed laty do rozwoju transportu rzeczno-egz. Nieprzypadkowo więc ewolucja przestrzenna miasta następowała poprzez łączenie skupisk osadniczych położonych wzdłuż Brdy, czego efektem jest dzisiejsza zwarta strefa zurbanizowana, sięgająca także na tereny przyrzeczne.

Samą Brdę należy uznać za rzekę bezpieczną. Wynika to z cech jej dorzecza (4491,1 km²), sprzyjających retencji wody i dominacji zasilania gruntowego bardziej równomiernie rozłożonego w czasie od zasilania powierzchniowego. Obszar alimentacyjny Brdy charakteryzuje się wysokim udziałem powierzchniowym lasów występujących na gruntach piaszczystych (sandry). Dodatkowo, dorzecze Brdy charakteryzuje się największą w Polsce koncentracją jezior¹ – obiektów hydrograficznych powodujących wyrównanie przepływu w rzekach.

Problem polega jednak na tym, że Brda w rejonie Bydgoszczy pozostaje pod wpływem stanów wody na Wiśle – rzeki o bez porównania niespokojniejszym reżimie, skłonnej do wylewów, zwłaszcza na skutek zatorów lodowych.

Zjawiska lodowe i mechanizm powodzi zatorowych na Wiśle

W okresie zimowym, wraz z dużym spadkiem temperatury powietrza, na Wiśle pojawiają się zjawiska lodowe. Jako pierwszy obserwowany jest

najczęściej śryż lodowy, zwany także lodem prądowym. Ma on postać gąbczastej masy, złożonej z igiełek i blaszek lodu oddzielonych warstewką wody. W wyniku ich wzajemnego ocierania się tworzą się charakterystyczne krążki otoczone białym wieńcem². Tworzeniu śryżu sprzyjają: temperatura powietrza poniżej 0°C, emisja ciepła z masy wody i dna rzeki, ruch turbulentny przechłodzonej masy wody oraz zawiesiny zawarte w wodzie. Tworzenie śryżu w sprzyjających warunkach dotyczy całej masy wody, w tym także dna rzeki. Utrzymująca się w dalszym ciągu niska temperatura powoduje z kolei powstanie lodu brzegowego, początkowo w postaci blaszek i igiełek, narastającego w miejscach najpłytszych, a więc z brzegów, kęp i mielizn. Jest to pierwsza faza tworzącej się pokrywy lodowej. W efekcie następuje wytworzenie warstwy lodu na całej powierzchni rzeki, która później jest nadbudowywana w kierunku pionowym.

W okresie wiosennym, najczęściej jest to druga połowa marca, następuje pęknięcie pokrywy lodowej (czemu sprzyja wzrost temperatury powietrza) i lód w postaci kry zaczyna spływać w dół rzeki.

W przekroju poprzecznym koryto Wisły, zwłaszcza na odcinkach nieuregulowanych (albo uregulowanych, ale nieodpowiednio utrzymanych), jest nieregularne. Występują lokalne przewężenia, płycizny (łachy, wyspy) i przegłębienia, a więc miejsca predysponowane do zatrzymania lodów i ich nagromadzenia, czyli do przegrodzenia przekroju poprzecznego koryta, zwanego zatorem. Im niższy jest stan wody, tym niebezpieczeństwo zatoru jest większe, ponieważ prędkość unoszenia wody jest mała, podobnie jak głębokości w rzece. Napływająca kora piętrzy się na przeszkodzie, przez co stopniowo następuje rozbudowa zatoru w górę rzeki, a koryto staje się niedrożne. Jeżeli na taką sytuację nałoży się wezbranie roztopowe, dochodzi wówczas do piętrzenia wody na zatorze i powstania zjawiska cofki, a więc sukcesywnego podnoszenia się poziomu wody w Wiśle w górę jej biegu. Wisła jest powiązana hydraulicznie z swoimi dopływami, stąd też cofka może wywołać podobne zjawisko na uchodzącej do niej Brdzie.

Poniżej dokonano próby rekonstrukcji przebiegu największych powodzi zatorowych, które miały miejsce w ciągu ostatnich 120 lat. Bazowano głównie na bezpośrednich relacjach świadków zamieszczonych w bydgoskich gazetach codziennych, tj. „Bromberger Zeitung”, „Bromberger Tageblatt”, „Dzienniku Bydgoskim”, „Gazecie Bydgoskiej” („Kurjerze Bydgoskim”),

„Ziemi Pomorskiej”, „Trybunie Pomorskiej”, „Gazecie Pomorskiej”, „Ilustrowanym Kurierze Polskim” i „Dzienniku Wieczornym” – znajdujących się w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy.

Bydgoszcz jest przygotowana
Sytuacja nie przedstawia się groźnie.

Zator lodowy

Dziwne kaprysy rzek
Pod groźbą powodzi

Gochwaffer.

Powódź w Brdyujściu.

Wisła i Brda przybierają dalej!

Groźba powodzi w Bydgoszczy

Powódź pod bramami Bydgoszczy

Gochwaffer der Brähe.

Powódź u bram Bydgoszczy

Powódź w Bydgoszczy

Katastrofalny wylew nastąpić może we wtorek lub środę!

KATASTROFA POWODZI
Sytuacja na Brdzie i Wiśle nadal krytyczna!

Niszczycielski żywioł

Zatory lodowe na jazie farnym i Czyżkówku zlikwidowane!

Wojsko walczy z powodzią

Na froncie powodziowym

Zmaganie z olbrzymim zaturem lodowym na Wiśle trwa

Poziom Wisły i Brdy obniża się.

Bezpieczeństwo powodzi jeszcze nie minęło.

Druga fala

Powódź powoli zmniejsza się

Wisła i Brda już opadają...

Powódź już nie grozi

Już po powodzi.

Wiele przeszedł niszczycielski żywioł

Powódź na łamach prasy bydgoskiej.

Powódź z roku 1888

Nastąpiła po bardzo mroźnej, długotrwałej i śnieżnej zimie 1887/1888, w czasie której grubość pokrywy lodowej na Wiśle dochodziła do 40 cm. Zebrana w dorzeczu Wisły wielka ilość wody w śniegu i w lodzie musiała budzić obawy co do spodziewanej tej wiosny intensywności spływu lodów³. Kiedy na początku drugiej dekady marca na południu nastąpiła już odwilż, w rejonie dolnej Wisły panowały jeszcze silne mrozy. Lody ruszyły 13 marca, po pięciu dniach osiągając ówczesne rozgałęzienie Wisły z Nogatem i powodując wielką powódź pod Malborkiem. W rejon Bydgoszczy, między innymi do Łęgnowa, pochód lodów wraz z wezbraniem dotarł 17 marca, kiedy na wodowskazie w Brdyujściu zanotowano stan 836 cm. Nieszczęśliwie była to sobota, dzień targowy, więc wielu gospodarzy przebywało wówczas w Bydgoszczy. Pod ich nieobecność napływająca woda zabierała zwierzęta, maszyny, narzędzia i wszelkie inne niezabezpieczone przedmioty. Zdarzały się przypadki, że zgromadzone zwalę kry uniemożliwiały powracającym z Bydgoszczy właścicielom dostęp do zabudowań⁴.

Tymczasem, na południu Polski nastąpiło kilkudniowe oziębienie, co zatrzymało płynącą krę. 23 marca ponownie rozpoczął się spływ lodu, tym razem wraz z falą maksymalnego wezbrania tej wiosny, o którym ostrzegano już kilka dni wcześniej ze względu na potencjalne zagrożenie dla terenów nadwiślańskich w rejonie Bydgoszczy⁵.

24 marca Brda nagle wezbrała. Przyczyną było utworzenie się zatoru lodowego na Wiśle na wysokości Brdyujścia. Zasięg spiętrzenia zwiększał się w górę rzeki z godziny na godzinę. Wkrótce na śluzie miejskiej stan wody osiągnął wysokość 406 cm, o 206 cm przewyższając stan normalny. Pod wodą znalazły się: ulica Koszarowa (obecnie ulica Stary Port) od poczty aż do mostu Cesarskiego (dziś most Bernardyński), ulica Spichlerna, częściowo Rybi Rynek. Woda podeszła też pod ruiny zamku bydgoskiego⁶. Zalane zostały rozłożone w pobliżu rzeki kramy garncarskie. Większość piwnic budynków w tym rejonie znalazła się pod wodą. Ze spichrzy udało się uratować przed zalaniem 1 200 worków z mąką, będących częścią zapasów wojskowych. Napływ wody musiał być znaczny, skoro jeden z mieszkańców pobliskiej ulicy Aleksandra (obecnie ulica św. Floriana) ratował się ucieczką przez okno sutereny⁷.

Dramatyczny przebieg miała powódź na terenach nadwiślańskich. Wśród przybyłych zewsząd pasażerów pociągów wycieczkowych krążyły różne opowieści: np. o córce jednego z gospodarzy, która została odcięta na kępie wiślanej przez płynącą krę i została przez nią porwana w trakcie próby powrotu do domu; o małym chłopcu, który utonął, gdy woda zaczęła gwałtownie wdzierać się do gospodarstwa; o kobiecie, przebywającej razem z piątką dzieci w otoczonym przez wodę domu, ponieważ na czas nie zdążyli się ewakuować; o rozległej tafli lodu zbudowanej z ukośnie ułożonych, ściśle przylegających do siebie płatów kry, pomiędzy które wciśnięty został dom; o płynącej krze, na której znajdowały się resztki stodoły, płot, powalony dąb i... krowa⁸. Zniszczonych zostało wiele drzew owocowych, a na polach i w sadach woda pozostawiła zwały lodu. Wspominano powódź z lutego 1855 r., o podobnej skali. Wówczas lód zalegający na polach wytopił się w ciągu tygodnia⁹.

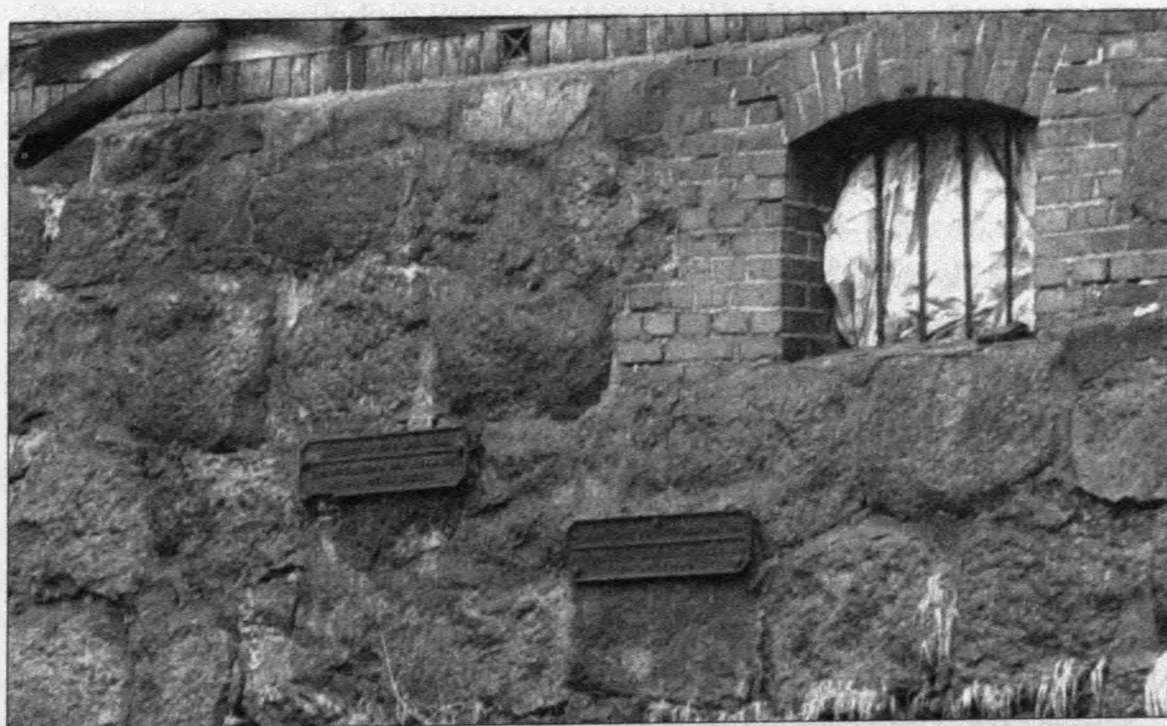
25 marca na wodowskazu w Brdyujściu zanotowano stan 814 cm. Tego dnia udało się zlikwidować zator, na co Brda zareagowała obniżeniem stanu o ponad 1 metr w rejonie Starego Miasta. Wkrótce okazało się, że tylko chwilowo. Tymczasem bowiem w rejon Bydgoszczy dotarła, wspomniana wyżej, główna wiosenna fala wezbraniowa. Już 29 marca poziom wody na śluzie miejskiej w stosunku do dnia poprzedniego wzrósł o 42 cm.

Pod wodą znalazły się znowu niziny nadwiślańskie. Widok z nasypu kolejowego w kierunku Fordonu i Ostromecka prezentował się monotonnie, ale też strasznie – jak okiem sięgnąć woda, ponad którą wystawał tylko wąski skrawek łądu, będący na co dzień szeroką i wysoką groblą basenu portowego w Brdyujściu¹⁰.

W nocy z piątku na sobotę (z 30 na 31 marca) przepływ na Brdzie był tak duży, że zaszła konieczność otwarcia wrót na śluzach oraz zapewnienia swobodnego przepływu na jazach młynów królewskich. Poważne niebezpieczeństwo wystąpiło na śluzie miejskiej. Szybko płynąca woda spowodowała podmycie i osunięcie wschodniego muru. Osłabienie stateczności śluzy mogło spowodować katastrofalny napływ wody z górnej Brdy do miasta. Natychmiast do zabezpieczenia zagrożonego miejsca skierowano służby inspekcji dróg wodnych, a kiedy okazało się to niewystarczające, także wojsko i ochotników. W krótkim czasie powstałą lukę wzmocniono faszyną i kamieniami. Podobne prace interwencyjne przeprowadzono na jazach młynów królewskich¹¹. Dalszy wzrost stanów wody spowodował pograżenie się



*Znak wielkiej wody z 1888 r. znajdujący się na murze
dawnej śluzy miejskiej.*



*Znaki wielkiej wody na północno-zachodniej ścianie młynów królewskich
na Wyspie Młyńskiej. Wyższy dokumentuje stan z 2 kwietnia 1888 r.
Niżej położona tabliczka świadczy o poziomie wody w Brdzie 19 lutego 1846 r.
Różnica poziomów wynosi około 30 cm.*

Wasser-Verkehr.

a. Brahe.

Am 3. April, mittags 12 Uhr.

Pegel unter Wasser, Hochwasser.

Das Wasser fällt bereits.

Eisstand auf dem Bromberger Kanal.

b. Neze.

Wasserstand: Filehne, 24. März 1,94 Meter.

Ush, 2. April 2,94 Meter.

14. (Gromaden) Schleuse

1. April, früh, Oberhaupt 3,70 Meter.

Unterhaupt 3,50 Meter.

2. April, mittags,

Oberhaupt 3,70 Meter.

Unterhaupt 3,50 Meter.

Die Personenbeförderung bei der fortgespülten Czarnikauer Nezebrücke erfolgt durch die eingerichtete Bahnfähre.

c. Weichsel.

Wasserstand: Dt. Fordon: (Pegel unter Wasser.)

Hafenschleuse, 2. April, 8,64 Meter.

" 3. " 8,73 "

Warschau, 1. April, 4,21 Meter.

" 2. " 3,96 "

Fällt noch.

*Przykładowy komunikat o stanach wody na rzekach w rejonie Bydgoszczy
w jednej z niemieckich gazet codziennych z 1888 r.*

basenu śluzy miejskiej w wodzie, która sięgnęła aż po róg ulicy Petersona (obecnie ulica Obrońców Bydgoszczy). Zalane zostały po raz kolejny: ulica Koszarowa, Rybi Rynek, ulica Spichlerza, ogrody ze szklarniami przy moście Cesarskim. Pod wodą znalazły się także ulica Magazynowa oraz piwnice przy ulicy Poznańskiej i Wodnej (obecnie ulica Malczewskiego)¹². Przez kolejne dwa dni Brda wciąż przybierała.

Na czas powodzi wyłączono z użytkowania Kanał Bydgoski. Przeprowadzono prace porządkowe od ujścia kanału aż do ówczesnej szóstej śluzy¹³. Prawdopodobnie chodziło o zabezpieczenie znajdującego się tutaj drewna i innych przedmiotów, które w przypadku objęcia kanału cofką, porwane przez wodę, mogłyby uszkodzić i tak przecież narażoną śluzę miejską. Na szczęście, zlewnia Kanału Bydgoskiego była już od rozpoczęcia powodzi pozbawiona pokrywy śnieżnej, a więc intensywność dopływu wody do Brdy od tej strony nie była duża¹⁴.

W zasięgu wód przybierającej Brdy znalazła się gazownia miejska. Zalane zostały przewody ogniowe, czego skutkiem było wstrzymanie dostarczania gazu odbiorcom indywidualnym. Restauracje i inne obiekty usługowe zmuszone zostały do korzystania z oświetlenia awaryjnego. Po kilku godzinach przestały też działać latarnie uliczne¹⁵. Dwie kolejne noce minęły więc w atmosferze grozy – w ciemnościach i przy szumie płynącej wody, z hukiem uderzającej w budynki¹⁶.

2 kwietnia miała miejsce kulminacja powodzi w Bydgoszczy. Według roczników hydrologicznych, stan wody na śluzie miejskiej wyniósł 559 cm¹⁷ (662 cm na wodowskazie górnym), który dotychczas nie został przekroczony. Pod wodą znalazła się Wyspa Mennicza. Jeszcze tego samego dnia poziom rzeki powoli zaczął jednak opadać¹⁸.

4 kwietnia, przy stanie 450 cm na śluzie miejskiej, sytuacja na rzece wydawała się wracać do stanu sprzed powodzi¹⁹. Przez chwilę zagrożony był, co prawda, system zasilania w wodę młyna w Czersku Polskim, udało się jednak obronić tamtejszą tamę przed szybko płynącą wodą²⁰. 5 kwietnia stan wody na śluzie miejskiej na wodowskazie dolnym wynosił już 426 cm.

Dwa dni później na śluzie miejskiej zanotowano stan Brdy równy 388 cm. Zarówno tutaj, jak i na jazach przy Wyspie Młyńskiej woda spływała swobodnie w dół rzeki – co oznaczało, że powódź mija²¹. Tego samego dnia w bydgoskich gazetach²² opublikowano pismo złożone przez prezydenta miasta

Thiedemanna na ręce dowódcy garnizonu bydgoskiego, w którym wyrażano wojsku podziękowanie za udzielaną dzień i noc pomoc w trakcie powodzi. Dwa dni później, gdy okazało się, że niebezpieczeństwo minęło, w Fordonie przystąpiono oficjalnie do rejestracji strat. Poszkodowani właściciele mieli się zgłaszać do Magistratu. Jednocześnie, zwracano się o ofiarną pomoc finansową dla powodzian. W mieście wystawiono w tym celu dwie puszeki²³. Straty na pewno były duże. Świadczyły o tym chociażby wstępne szacunki przeprowadzone kilka dni wcześniej, kiedy woda dopiero zaczęła opadać: osiem budynków całkowicie zniszczonych, jeden poważnie uszkodzony, wiele innych nie nadających się już do zamieszkania, olbrzymie straty w majątku ruchomym, który – niezabezpieczony – został poniesiony przez wodę²⁴.

Powódź z marca 1888 r. objęła prawie całą nizinną część Polski. W wielu miejscach jej zasięg nie został dotychczas przekroczony (Brda w Bydgoszczy i wiele profili wodowskazowych na Bugu, Narwi, dolnej Warcie i rzekach pomorskich). Charakterystyczne jest wystąpienie licznych wezbrań już w następnym roku²⁵.

Powódź z roku 1889

W trzeciej dekadzie marca 1889 r. rozpoczął się spływ lodów na Wiśle. 24 marca zjawisko to obserwowano między innymi w Warszawie i w Toruniu. Na wysokości Brdyjścia Wisła była wolna od kry, spodziewano się jednak jej napływu w ciągu najbliższej nocy. Przewidywano także możliwość utworzenia się zatoru lodowego poniżej Fordonu. Przepływ wody w Brdzie odbywał się swobodnie – na śluzie miejskiej wodowskaz dolny wskazywał wartość 250 cm, co oznaczało stan normalny. Prognozy okazały się, niestety, trafne. W dniu następnym w rejon Bydgoszczy dotarła kora, która zaczęła się piętrzyć pod Fordonem. Wielu mieszkańców Bydgoszczy udało się tego dnia w rejon zatoru, licząc, że uda się zaobserwować ruszenie lodów²⁶. Tymczasem jednak mróz powodował, że lód był coraz twardszy, a co za tym idzie – prawdopodobieństwo, że rzeka w krótkim czasie sama udroźni swoje koryto, było coraz mniejsze. W górę rzeki zaczęła się rozbudowywać cofka, obejmując najpierw Wisłę, a potem także Brdę. Początkowo poziom wody podnosił się nieznacznie. Nagły przybór nastąpił 27 marca. W stosunku do dnia poprzedniego, stan wody na Wiśle w Brdyjściu

zwiększył się aż o 441 cm! Brda w tym dniu osiągnęła 368 cm, co oznaczało wzrost w ciągu doby o 82 cm. Zalana została ulica Koszarowa na odcinku od poczty do mostu Cesarskiego. Podobnie jak rok wcześniej, do znajdujących się na niej budynków dotrzeć można było tylko łodziami²⁷. W tym dniu udało się usunąć zator lodowy w Fordonie i spowodować ruszenie lodów. Wezbrane wody rzek okazały jednak swoją bezwładność, ponieważ kulminacja powodzi nastąpiła dopiero 28 marca, kiedy w Brdyujściu na Wiśle stan wody wyniósł 881 cm, natomiast na Brdzie, na śluzie miejskiej równe 400 cm. Pod wodą znalazła się między innymi śluza w Kapuściskach²⁸. Dramatyczne chwile przeżyli mieszkańcy Brdyujścia, ponieważ rzeka zdołała uszkodzić znajdującą się tam tamę. Tylko dzięki szybko podjętej akcji tamtejszych mieszkańców, udało się zatrzymać napływającą wodę. Tej możliwości nie mieli niektórzy mieszkańcy Łęgnowa i Otorowa, ponieważ przez kilka dni na odcinku między szosą z Bydgoszczy do Solca a Wisłą spływała kra. Pod koniec dnia rzeka była już wolna od lodu.

29 marca zarejestrowano pierwsze symptomy poprawy sytuacji powodziowej. Brda w rejonie Starego Miasta obniżyła się o 16 cm (bulwar przy rzece nadal pozostawał w tym dniu pod wodą), natomiast Wisła w Brdyujściu opadła o 21 cm²⁹. W kolejnych dniach tendencja ta pogłębiała się. 30 marca stan wody na Brdzie na śluzie miejskiej wyniósł 360 cm, a 4 kwietnia tylko 284 cm.

Powódź z roku 1924

Bezpośrednią przyczyną tej powodzi był zator lodowy, jaki się utworzył w piątek 28 marca 1924 r. na Wiśle w rejonie Chełmna. Tego dnia wieczorem mieszkańcy terenów nadwiślańskich w rejonie Bydgoszczy, obserwując rzekę z brzegu, przewidywali, że wylew, jeżeli już wystąpi, to raczej za kilka dni. Mimo iż wydawało się, jakby powierzchnia wody pęczniała, nie mieszcząc się w korycie, poziom Wisły podnosił się bardzo powoli³⁰. Tymczasem nastąpiło to w zaledwie kilka godzin później. Około godziny 23 woda zaczęła zalewać niechroniony wałami obszar Łoskonia, Pałcza i Strzelec Dolnych. Mieszkańcom zagrożonych terenów nie zostało dużo czasu na ratowanie życia i dobytku. Tempo napływu wody było bardzo duże. Z piątku na sobotę jej poziom zwiększył się o blisko cztery metry, a w sobotę w ciągu czterdziestu minut zanotowano podniesienie stanu wody o 110 cm (czyli prawie trzy



*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1924 r. Ulica Spichlerna
(ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy).*



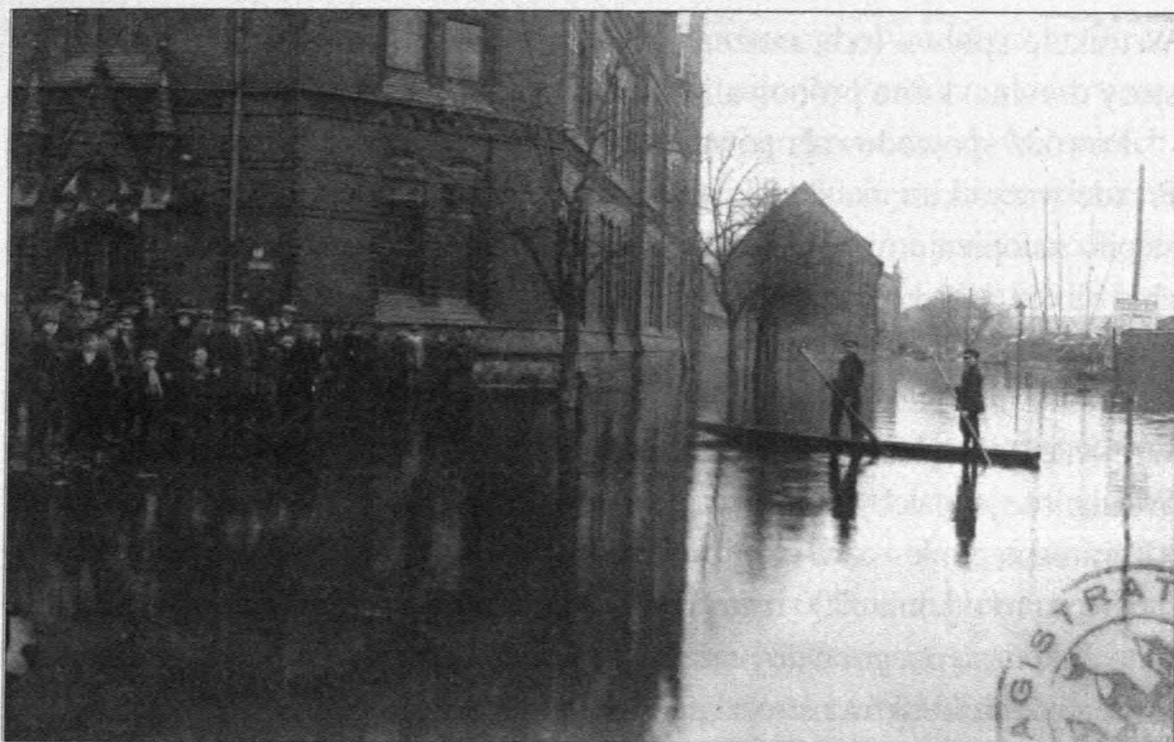
*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1924 r.
Widok w kierunku budynku Poczty
(ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy).*

centymetry na minutę)³¹. Najbardziej ucierpiała wieś Łoskoń, gdzie zostały zalane wszystkie budynki.

Jeszcze tej samej nocy woda w Wiśle podniosła się do takiego poziomu, że przelała się przez jaz na Brdzie, niszcząc dodatkowo fragment tamy znajdującej się przy nim, co spowodowało objęcie kataklizmem Łęgnowa i Otorowa, a także najniższych położonych rejonów Bydgoszczy, w tym Starego Miasta³². Rano, w sobotę 29 marca Brda przekroczyła już stan brzegowy, zalewając przystań przy gmachu Poczty Polskiej oraz Wyspę Św. Barbary przy kościele farnym. Od rana do południa woda w rzece podniosła się o kolejne 30 cm, co spowodowało zalanie piwnic w dawnej kawiarni „Bristol”³³.

Najwyższy stan wody w czasie powodzi w 1924 r. Brda osiągnęła 31 marca – według roczników hydrologicznych wyniósł on 473 cm w odniesieniu do zera wodowskazowego 30,06 m n.p.m. w Kronsztadzie. Był on więc niższy od maksymalnego stanu wody z 1888 r. o 86 centymetrów³⁴. Mimo to pod wodą znalazły się wszystkie niżej położone nad rzeką tereny. Zalane zostały piwnice znajdujących się przy Brdzie budynków, między innymi piwnice Centrali Rolników, gdzie starano się napływającą wodę wypompowywać, jednocześnie ratując zgromadzone tam zboże³⁵. Zasięg zalewu w obrębie Starego Miasta dokumentują stosunkowo liczne fotografie znajdujące się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy oraz Archiwum Państwowego w Bydgoszczy³⁶. Zalany został częściowo Rybi Rynek; w wodzie znalazły się spichrze bydgoskie na prawym brzegu Brdy, Lloyd Bydgoski, do połowy szalas Towarzystwa Wioślarskiego oraz prawie cała ulica Hermana Frankego³⁷. Komunikacja pomiędzy pogrążonymi w wodzie budynkami, położonymi na dwóch przeciwległych brzegach, odbywała się łodziami. Od Starego Miasta na wschód zasięg zalewu był coraz większy – aż do ujścia Brdy, gdzie utworzyło się wielkie rozlewisko. Wynikało to ze spadku doliny Brdy, a dodatkowo z faktu, iż terasy zalewowe przy ujściu były najszersze. Znaczne obszary nadrzeczne zostały zalane na Skrzetusku, Bartodziejach, Zimnych Wodach i Czersku Polskim.

Lokalizowanie tartaków i składów drewna w bezpośredniej bliskości rzeki było zwykle bardzo pożyteczne ze względu na łatwość przeladunku. Tym razem jednak spowodowało, że przemysł drzewny na obszarze dotkniętym powodzią znacznie ucierpiał. Drewno zostało najpierw zalane, a potem uniesione przez wodę. Dotyczyło to zresztą nie tylko Brdy, ale też Wisły.



*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1924 r. Ulica Frankego –
obecnie Stary Port
(ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy).*



*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1924 r. Ulica Frankego
(ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy).*

W trakcie spływu lodu można było obserwować piętrzące się pośród kry stosy drewna, które próbowali ratować pracownicy tartaków³⁸.

Powódź spowodowała poważne zakłócenia w infrastrukturze technicznej. Przede wszystkim, na skutek podniesienia się poziomu wód gruntowych nastąpiło zatopienie niżej położonych pomieszczeń gazowni miejskiej, leżącej zbyt blisko (jak się okazało) Brdy. Zakład został więc unieruchomiony, o czym informowały 1 kwietnia gazety bydgoskie, dodając, że Bydgoszcz będzie tonąć w ciemnościach do odwołania³⁹. Pojawiły się także problemy komunikacyjne: w rejonie Brdyujścia lód uszkodził wiele słupów służących jako drogowskazy⁴⁰. Ważniejsze jednak było przerwanie łączności kolejowej pomiędzy Bydgoszczą a Toruniem, ponieważ w okolicach Łęgnowa w nocy 31 kwietnia doszło do zalania toru na odcinku 700 metrów 10-cm warstwą wody. Ruch wznowiono o 7 rano dnia następnego. Odbywał się on jednak tylko za dnia, przy zachowaniu szczególnych środków ostrożności, ponieważ woda sięgała parowozom po osie. Przed każdym pociągiem wysyłano próbną lokomotywę⁴¹. Przez trzy dni zalana była droga w Łęgnowie, prowadząca z Bydgoszczy do Torunia. Później, po obniżeniu poziomu wody, nadal istniała możliwość przemieszczania się statkami po obu stronach szosy, przy której głębokości sięgały prawie dwóch metrów. Na szosę Bydgoszcz–Toruń, z której opadła woda, jeszcze wilgotną i zawałoną gałęziami, belkami oraz bryłami torfu, rozładowywano żywność dostarczaną od 1 kwietnia lodołamaczem „Ferse”. Do tego miejsca powodzianie dopływali na łodziach lub pospiesznie zbitych tratwach⁴².

Powódź wzbudziła duże zainteresowanie bydgoszczan, czasem wręcz niezdrowe. Jadący w stronę Wisły korespondent „Gazety Bydgoskiej” po drodze wymijał dziesiątki pojazdów, którymi mieszkańcy Bydgoszczy (niezagrożeni powodzią) spieszyli, aby zobaczyć skutki żywiołu⁴³. Już od soboty bardzo popularnym punktem widokowym stał się most fordoński. Szczególne wrażenie robił rejon Brdyujścia, gdzie rzeka przypominała wielkie jezioro.

Jak wiadomo, podłość ludzka nie zna granic. Potwierdza to relacja oberżysty ze Strzelec Dolnych⁴⁴. Został on zaskoczony w czasie snu przez wlewającą się oknami do domu wodę. Natychmiast podjął próbę ratowania dobytku. Z okazji skorzystało dwóch opryszków, którzy przyплыли łodziami i dokonali rabunku w oberży. Aby ustrzec się przed kradzieżami, w wielu pogrążonych częściowo w wodzie budynkach w Płatnowie na straży pozostali na poddaszach ich mieszkańcy.

Zdecydowanie jednak przeważała chęć pomocy powodzianom. Jeszcze w nocy z piątku na sobotę na ratunek w rejonie Fordonu skierowany został szwadron ułanów⁴⁵. Udzielali pomocy w bardzo trudnych warunkach. W zupełnych ciemnościach żołnierze kierowali się słuchem, niebezpiecznie lawirując łodziami pomiędzy wirami, krą oraz wystającymi ponad wodę dachami budynków i drzewami (dopiero kolejnej nocy używano reflektorów). Konieczne było ciągle kruszenie napływającego lodu. Wokół rozlegały się jęki i rozpaczliwe wołania o pomoc. Warto przytoczyć wypowiedź por. Szopińskiego zamieszczoną w „Gazecie Bydgoskiej” z dnia 2 kwietnia 1924 r.: „Przeżyliśmy bardzo ciężkie i tragiczne chwile. Tragedia była w tym, że często nie mogliśmy pomóc, a chcieliśmy, kosztem choćby swojego życia. Czy może pan sobie taką sytuację wyobrazić? Pędzi olbrzymia kra – kręci się jak wrzeciono, a potem błyskawicznie jedzie naprzód z prądem rzeki. Na tej krze klęczy starzec i modli się... Pędziliśmy na sześć wiosł do tej kry, aż krew pod paznokciami wiosłujących ułanom występowała. Nie dopędziliśmy tej kry i starzec znikł nam z oczu... Były również i ciekawe widoki. Na jednej krze jechały dwie kozy, dwie sarny i jelen. Nagle kra ta załamała się i jelen, olbrzymi rogacz, wpadł do wody. I jego życiu moi chłopcy pospieszyli na pomoc i tym większa tragedia nasza, że starzec znikł nam z oczu, a jelenia wyciągnęliśmy”. Wojsko niosło także pomoc w Strzelcach Dolnych, Łęgnowie i Otorowie⁴⁶. W pierwszym rzędzie ratowano ludzi, później, w miarę możliwości, zwierzęta gospodarskie i dobytek. Powyższy cytat wskazuje, jak ogromnym zagrożeniem dla powodzian i niosących im pomoc ratowników była kra. Uderzała ona w zagłębione w wodzie budynki, przewracała łodzie, a także niosła ze sobą niebezpieczeństwo utworzenia lokalnych spiętrzeń⁴⁷.

Spływ kry trwał od piątku aż do niedzieli. Później wody Wisły, ze względu na nagromadzenie zawiesiny, przybrały charakterystyczną żółtą barwę.

Sytuacja na rzekach zaczęła się poprawiać od 2 kwietnia, co prawda, początkowo nieznacznie, ponieważ na Brdzie zanotowano spadek stanu wody jedynie o 2 cm, a na Wiśle o 6 cm⁴⁸. W kolejnych dniach tendencja ta pogłębiała się. Rano, w czwartek 3 kwietnia donoszono już o obniżeniu poziomu na Brdzie w Bydgoszczy o 36 cm, a na Wiśle o 20 cm. W tym dniu w dalszym ciągu na Wiśle pracował lodolamacz. W dniu kolejnym, w godzinach przedpołudniowych zanotowano spadek stanu wody w odniesieniu do najwyższego osiągniętego w trakcie tej powodzi na Wiśle o 82 cm, natomiast na Brdzie



*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1924 r. – Rybi Rynek
(ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy).*



*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1924 r. – zalana gazownia miejska
(ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy).*

w Bydgoszczy o 90 cm⁴⁹. W sobotę 5 kwietnia 1924 r. o godzinie 7 rano stan wody w Wiśle w Brdyujściu wynosił 790 cm, co w porównaniu z najwyższym stanem wykazywało spadek o 124 cm. Z kolei na Brdzie woda opadła o 140 cm⁵⁰.

Prawdopodobieństwo wystąpienia kolejnej fali powodziowej było niewielkie ze względu na zanik lodów płynących z południa, co sygnalizowano dziewięć dni wcześniej w rejonie Krakowa.

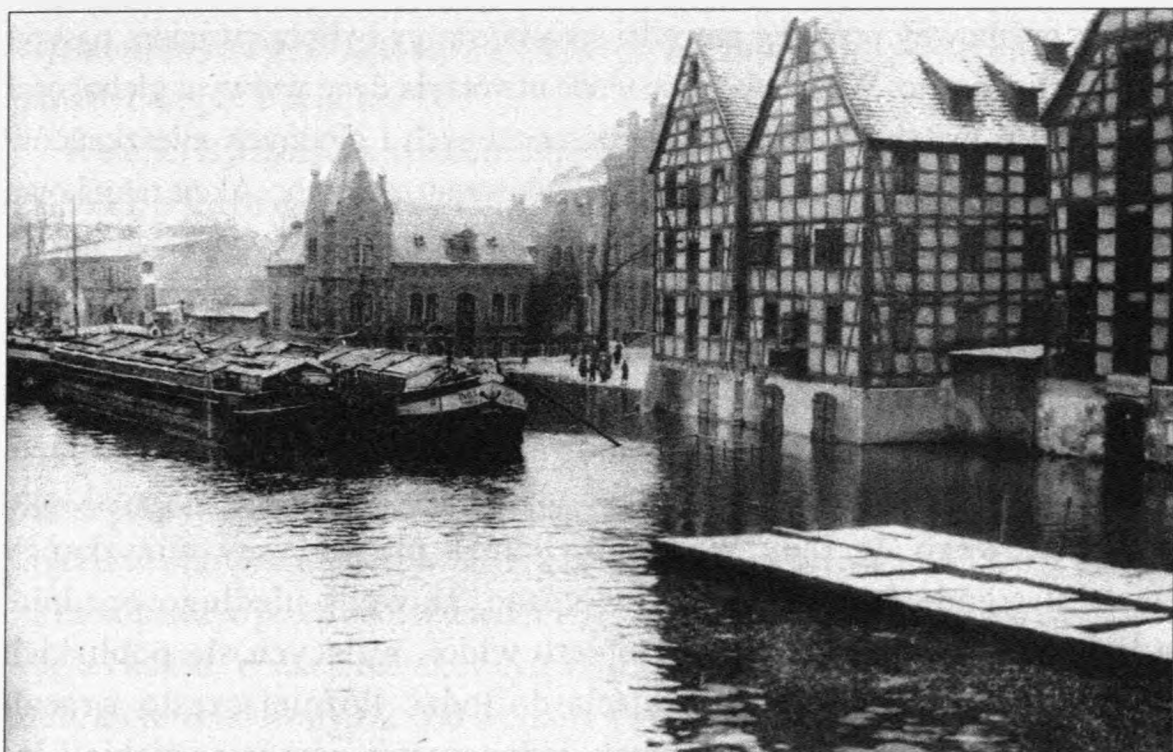
Wyjaśnienia przyczyn tej i jej podobnych powodzi podjął się na łamach prasy bydgoskiej inż. J. Pauly⁵¹. Upatrywał ich w naturalnym (pomimo przeprowadzenia regulacji w II połowie XIX w.) reżimie rzeczonym Wisły, przez co nie ma możliwości odpowiedniego kształtowania jej przepływów i stanów. Istniejące budowle regulacyjne, ze względu na brak konserwacji, szybko ulegały uszkodzeniu, co powodowało, że z roku na rok coraz mniej skutecznie zapobiegały zalewom wysokich wód wiosennych. Autor stwierdził, że przyczyną przyrodniczą powodzi były bardzo duże opady śniegu w środkowej Europie, które na odpowiednio uregulowanych Renie i Łabie nie spowodowały jednak takiej katastrofy jak na Wiśle.

Powódź z roku 1937

Na kolejny tego typu kataklizm nie trzeba było długo czekać, bo tylko 13 lat. 1 marca 1937 r. w okolicach Topolna utworzył się zator, który w ciągu dwóch dni zajął już odcinek 16 kilometrów, wznosząc się na wysokość ponad 4 metrów ponad zwykły stan wody⁵². Przerwana została ciągłość przepływu, czego skutkiem w pierwszych dniach powodzi było to, że w rejonie Chełmna poziom wody kształtował się w strefie stanów niskich, w rejonie Fordonu w strefie stanów średnich, a pomiędzy tymi przekrojami wodowskazowymi pod Topolnem poziom wody osiągnął strefę stanów wysokich⁵³. Ta sytuacja bardzo szybko uległa zmianie. Jeszcze tego samego dnia woda wtargnęła na tereny Strzelec Dolnych, docierając do szosy. Później ustąpiła, jak się okazało jednak – na krótko. Kolejny wylew objął cały lewy brzeg w rejonie Strzelec Dolnych, Łoskonia i Pałcza na szerokości ponad 1 km⁵⁴. Właśnie lewy brzeg wybrały wody Wisły, omijając zawałone krą koryto. Na odcinku 2 km zalana została szosa prowadząca do Trzęsacza, i to warstwą wody sięgającą miejscami 2 metrów. W środę, 3 marca podjęto próby (według niektórych spóźnione)⁵⁵ rozbicia zatoru przy użyciu lodołamaczy, a także

materiałów wybuchowych⁵⁶. Prace te prowadzono w rejonie Bieńkówka, a więc w górę rzeki, jednak bez widocznych rezultatów, na co niewątpliwie miało wpływ obniżenie temperatury powietrza i związane z tym zamarznięcie spiętrzonej kry lodowej⁵⁷. Dodatkowym problemem była skomplikowana konfiguracja dna Wisły, cechująca się krętym biegiem linii nurtu i licznymi łachami. W związku z tym, bardzo często zdarzało się, że łód sięgał aż do dna. 4 marca o godzinie 11 poziom wody na Wiśle i Brdzie wyrównał się⁵⁸. Zagrożenie dla Łęgnowa, Kapuścisk, a w dalszej kolejności dla Bydgoszczy stało się bardzo realne.

6 marca poziom wody rejestrowany w Brdujściu opadł o 25 cm, a na Wiśle o 12 cm, jednak w dniu następnym ponownie rozpoczął się przybór. Był on związany z falą wezbraniową na Wiśle, płynącą od południa, a sygnalizowaną w rejonie Warszawy kilka dni wcześniej. Sytuacja stawała się bardzo poważna ze względu na brak istotnych postępów w udrażnianiu zawałonego lodem koryta Wisły w rejonie Fordonu (5 marca zator objął już odcinek 24 km)⁵⁹. Jeszcze w poniedziałek rano na Brdzie przy śluzie miejskiej stan wody wynosił 264 cm, a więc był tylko o 14 cm wyższy od ówczesnego stanu normalnego. Tego samego dnia Brda zalała Wyspę Św. Barbary przy moście Teatralnym, a w godzinach porannych następnego dnia osiągnęła już poziom zbliżony do powodzi z 1924 r.⁶⁰ To była bezsenna noc, zwłaszcza dla mieszkańców Niziny Otorowsko-Łęgnowskiej, gdzie woda zalała „w mgnieniu oka” niżej położone tereny, znajdujące się pomiędzy szosą z Bydgoszczy do Torunia⁶¹. Większość zabudowań w tej strefie znalazła się pod wodą, wobec czego konieczna stała się pospieszna ewakuacja ludności. W pierwszej chwili jednak ludzie musieli radzić sobie sami, a nie było to łatwe. Świadczy o tym, na przykład, relacja rolnika Fennera, któremu żywioł zniszczył cały majątek⁶². We wtorek po południu, kiedy woda sięgała fundamentów domu, wyrzwał on przypadkowo za okno i zobaczył zbliżającą się ku niemu falę. W pośpiechu wezwał rodzinę, by szybko zabrała ubrania i żywność, a potem uciekała do wyżej położonej stajni. Zanim jednak zamiar swój zdążył Fenner zrealizować, znalazł się wraz z ojcem po szyję w rwącej wodzie. Ostatnim wysiłkiem udało im się utrzymać między wozem drabiniastym a zacumowaną łodzią. Stamtąd dopiero dotarli do czekającej na nich rodziny. Wkrótce pod naporem wody i lodu runął ich dom. Szczęśliwie, stajnia okazała się mocniejsza. Takich przypadków było wiele.



*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1937 r. – ulica Spichlerna i Rybi Rynek
(ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy).*



*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1937 r. – widok z mostu Gdańskiego
(fotografia zamieszczona na pierwszej stronie „Dziennika Bydgoskiego”).*

Tak gwałtowny przebieg powodzi spowodowany był przerwaniem nasypu szosy w Łęgnowie. Wdzierająca się woda utworzyła dwie wyrwy o głębokości sięgającej 6 metrów⁶³. Większość przemoczonych i głodnych mieszkańców zgromadziła się na strychach domów w oczekiwaniu na pomoc. Akcja ratunkowa przebiegała w trudnych warunkach, ponieważ kra i wiry wodne wywracały łodzie. W Otorowie przewróciła się łódź z pięcioma ratownikami, udało im się jednak utrzymać na powierzchni aż do nadejścia pomocy. Dramat sytuacji wzmagali silny mróz oraz niska temperatura wody, bliska 0°C.

Głębokość wody w rejonie Łęgnowa i Otorowa była już na tyle duża, że możliwa była pomoc przy użyciu jednostek Lloyd'a Bydgoskiego i Państwowego Zarządu Wodnego. Jednak nie wszyscy mieszkańcy wyrażali zgodę na ewakuację, twierdząc, że woda niedługo opadnie, a lody, jak co roku, odpłyną. Dopiero widok walących się pobliskich budynków skłaniał ich do przejścia do łodzi. Później często wracali do swoich domów, ratując dobytek, jednocześnie narażając siebie i innych na kolejne niebezpieczeństwa. Dla przykładu, jeden z gospodarzy z Łęgnowa wraz z parobkami popłynął samowolnie do zagrody. Około godziny 22, kiedy kra zaczęła uderzać w dom, zdecydowali się wreszcie na ucieczkę. Niestety, łódź porwana wirem zaczęła się kręcić w koło, aż wreszcie uderzyła w wystający z wody dach stodoły. Mężczyźni mieli jeszcze na tyle przytomności umysłu, aby przeskoczyć z tonącej łodzi na dach. W tym momencie zawalił się dopiero co opuszczony przez nich dom. Na przeraźliwe wołania znajdujących się na dachu stodoły ludzi z pomocą pospieszył statek. Ponieważ jednak olbrzymi wir uniemożliwiał sterowanie, konieczne okazało się związanie dwóch jednostek łańcuchami i w ten sposób zdołano dotrzeć do wzywających ratunku⁶⁴. W związku z opisaną sytuacją za całkowicie uzasadniony należy uznać komunikat Starosty Bydgoskiego oraz Komitetu Przeciwpowodziowego, skierowany do mieszkańców Łęgnowa, aby ze względu na nadal duże zagrożenie nie wracali do swoich domów bez zezwolenia władz⁶⁵. Zdarzały się jednak komunikaty mniej dramatyczne⁶⁶: „Podczas powodzi znaleziono na spiętrzonych w Fordonie krach 6 gęsi. Jak z tego wynika, gęsi prawdopodobnie nie mogąc już dalej pływać, ulokowały się na pływającej tafli lodu, która dotarła do spiętrzonej kry, albo pochodzą z pobliskiego, zalanego wodą podwórza. Z tej liczby są 4 gęsi białe, 2 zaś pstrokate. Właściciel

wymienionych gęsi zgłosić się może po ich odbiór na posterunku policji państwowej w Fordonie”.

W samej Bydgoszczy sytuacja na rzekach nie niosła ze sobą zagrożenia życia ludności, a jedynie uciążliwe straty materialne. Woda zalała ulicę H. Frankego, częściowo Rybi Rynek oraz ogrody zlokalizowane w pobliżu mostu Bernardyńskiego. Podtopieniu przez spiętrzone wody zaskórne uległy piwnice wielu budynków użyteczności publicznej: kotłownia Teatru Miejskiego, piwnice Poczty Polskiej, spichrzy bydgoskich (woda osiągnęła tutaj wysokość pół metra) i Banku Bydgoskiego, skarbiec Banku Związku Spółek Zarobkowych (w dniach 10 i 11 marca pracowała tam pompa z wydajnością 600 litrów na minutę), magazyny wojskowe oraz piwnice gazowni miejskiej. Zwłaszcza ten ostatni budynek starano się zabezpieczyć przed podtopieniem, aby nie doszło do zalania maszyn i zapasów węgla i koksu. W akcji ratunkowej trwającej dzień i noc brało udział około 100 osób, które zbudowały z 2 000 worków z gliną i mierzwą tamę ochronną⁶⁷, jak się okazało – skuteczną.

Brda dotarła za to w niżej położonych miejscach Kapuścisk i Zimnych Wód aż do szosy toruńskiej oraz do zabudowań przy szosie fordońskiej. Generalnie jednak zasięg zalewu był bez porównania mniejszy niż w Łęgnowie, w rejonie którego pod wodą znalazł się cały teren poza wałem aż do nasypu kolejowego. Podobnie sytuacja przedstawiała się na północny wschód od Fordonu, w Pałczu, Łoskoniu i Strzelcach Dolnych. Ponad wodą znajdowały się tylko nieliczne, wzniesione na nasypach zabudowania.

W wyniku powodzi doszło do zerwania kabli telefonicznych łączących Gdynię z Warszawą i Poznaniem, Bydgoszcz z Toruniem i Warszawą⁶⁸. Przerwana została komunikacja drogowa szosą w Łęgnowie i Otorowie. Zalecano objazd drogami gruntowymi przez Żółwin i Wypaleniska.

Powódź okazała się po raz kolejny wielką atrakcją, zwłaszcza w rejonach mostów: Teatralnego i Bernardyńskiego. Przewijały się nimi setki bydgoszczan, a wieczorem na ulicach miasta panował taki ruch jak w noc świętojańską. Brda codziennie przekraczana bez zwracania na nią uwagi, tym razem stała się przedmiotem żywego zainteresowania⁶⁹.

Kulminacja powodzi w Bydgoszczy nastąpiła we wtorek około godziny 16, kiedy na śluzie miejskiej zmierzono stan wody równy 447 cm⁷⁰.

13 marca donoszono o usunięciu przez lodołamacze zatoru pod Bieńkówkiem – na lewym brzegu do kilometra 789, a na prawym brzegu

do 791⁷¹. Nadal więc pozostawał do rozbicia zator o długości około 1,5 km. Za to za zaturem w górę Wisły dziesięciokilometrowy odcinek rzeki wolny był od lodu aż do zatoru pod Fordonem. Sytuacja ta pozwalała na bardziej efektywną akcję łamania lodu, ponieważ możliwy stał się odpływ kry w dół rzeki⁷². Lodołamacze pracowały całą sobotę i niedzielę (13–14 marca) przy moście Fordońskim⁷³.

Dzięki wytężonej pracy sprzętu i saperów zdołano wreszcie spowodować w niedzielę ruszenie lodów⁷⁴. W efekcie, w Strzelcach Dolnych woda zaczęła szybko spływać w kierunku uwolnionego koryta Wisły, czego dowodem było obniżenie poziomu wody w tym miejscu o 1,5 metra i odsłonięcie zalanej wcześniej szosy z Fordonu. Brda wróciła do swojego koryta, opuszczając ulice nadbrzeżne, w tym Frankego⁷⁵.

Resztki zatoru spłynęły 15 marca pod wpływem głównej fali wezbrania roztopowego⁷⁶. Nie ma wątpliwości, że gdyby nie zdążono z udrożnieniem koryta Wisły, fala ta spowodowałaby spotęgowanie katastrofy powodzi. Tymczasem, podniosła ona poziom wody na Wiśle jedynie nieznacznie (przewidywano 1 m)⁷⁷. Po przejściu drugiej fali na jazie w Brdujściu woda przekroczyła tylko o 5 cm poziom normalny⁷⁸.

Powódź z roku 1947

Na początku marca tego roku ukształtowały się typowe dla powstawania zatorów warunki meteorologiczne⁷⁹. Po długotrwałym okresie silnych mrozów rozpoczęło się ocieplenie. Objęło ono jedynie południową część kraju. Spływające górną Wisłą kry napotykały grubą jeszcze pokrywę lodową. Do pierwszego z zatorów doszło już na 150 km biegu rzeki. Osiągnął on długość 35 kilometrów.

W Bydgoszczy zdawano sobie dokładnie sprawę, że istnieje niebezpieczeństwo powtórzenia się sytuacji z 1937, 1924, a nawet 1888 r. Dlatego też rozpoczęto przygotowania do obrony przed żywiołem rzeki. Ich stan zaawansowania został omówiony na konferencji Miejskiego Komitetu Przeciwpowodziowego, zwołanej przez Prezydenta Miasta⁸⁰. Kierownik Państwowego Zarządu Wodnego w Bydgoszczy, inż. Tychoniewicz, poinformował, że na chwilę obecną zagrożenie powodzią w Bydgoszczy nie występuje. Jeśli się pojawi, poinformują o tym obserwatorzy rozlokowani

w zagrożonych miejscach. Zarządzono śledzenie na bieżąco wiadomości z terenu, przy czym przerwanie łączności nie groziło, ponieważ przy braku prądu stacja telefoniczna będzie działała jeszcze 20 godzin na własnych akumulatorach. W Łęgnowie i Otorowie członkowie związków wałowych rozpoczęli gromadzenie faszyny i piasku na wypadek konieczności uzupełniania ubytków w wale. Ponadto, zabezpieczono pomieszczenia, żywność i opiekę lekarską oraz łodzie dla tysiąca ewakuowanych osób.

Wreszcie nadeszła długo oczekiwana odwilż. Odnosiło się jednak wrażenie, że nastąpiło to w najmniej odpowiednim momencie. Wytapiająca się wszędzie gruba pokrywa śnieżna oraz padający deszcz spowodowały utworzenie się prawdziwych rwących potoków na ulicach. Schody prowadzące z promenady na Wzgórzu Wolności i Wzgórzu Dąbrowskiego upodobniły się do wodospadów. Ze względu na zalodzenie rynsztoków i kratek spływowych sieć kanalizacyjna nie była w stanie przejąć tak dużej objętości wody. Powstały wielkie i uciążliwe rozlewiska. Doszło do podtopienia wielu piwnic. Obawiano się, że tak gwałtowna odwilż może spowodować podniesienie się poziomu wody w rzekach⁸¹. Tak też się stało. We wtorek, 18 marca na obszarze całego województwa pomorskiego został ogłoszony alarm powodziowy. Już następnego dnia zaobserwowano pęknięcie pokrywy lodowej i jej przesuwanie⁸². Były to oznaki przemieszczającej się fali wezbraniowej, która jednak nie pociągnęła za sobą lodów.

Wkrótce nadany został komunikat Państwowego Zarządu Wodnego: „Oczekuje się przejścia fali powodziowej w Toruniu w sobotę 22 bm. około godz. 18. Wówczas przez Brdyujście (Łęgnowo) przeszłaby fala powodziowa w nocy z 22 na 23 bm. Po tej drugiej z rzędu fali wraz z pochodem lodów należy się spodziewać trzeciej wysokiej fali powodziowej w ciągu kilku najbliższych dni”.

Kolejna fala spowodowała rozpad pokrywy lodowej. Bardzo niebezpieczna sytuacja powstała w niedzielę, 23 marca w rejonie Łęgnowa⁸³. Kra siętrzyła się w pewnym miejscu aż na wysokość 6–8 metrów. Według relacji świadków, zator przypominał wręcz pokryty bielą wysokopienny las. Na szczęście, napór wody był tak duży, że zator ruszył wkrótce dalej, co spowodowało obniżenie się stanu wody. Niemniej, pod wpływem parcia lodu uszkodzony został wał. Tego dnia na odcinku Toruń – Chełmno tworzyły się przejściowo liczne zatory lodowe, między innymi w Fordonie,



*Znak wielkiej wody z 1947 r.
znajdujący się na murze śluzy miejskiej.*

gdzie drogę krze nadal przegradzały przęsła i podpory zniszczonego mostu. Odcięci od brzegu zostali robotnicy pracujący nad jego rozbiórką. Zator spod Fordonu ruszył tego dnia o godzinie 10.30 bez ingerencji ludzkiej i zatrzymał się dopiero pod Chełmnem⁸⁴. W innych jednak przypadkach konieczna była interwencja saperów, a nawet artylerii i lotnictwa.

24 marca na odcinku Brdy przepływającej przez miasto, jak również w okolicy, zaobserwowano szybki wzrost stanów wody⁸⁵. Okazało się, że podniesienie jej poziomu spowodowane zostało przez utworzenie się zatorów lodowych w rejonie papierni na Czyżkówku i na jazie farnym. Wobec stałego przyboru wody, do usunięcia zatoru wezwano straż pożarną oraz wojsko. Prace nad likwidacją zatorów trwały od godziny 9 do 15 i zakończyły się powodzeniem, przez co zmniejszono groźbę rozszerzenia się zasięgu zalewu.

Poziom wody na Brdzie w rejonie Starego Miasta bydgoszczanie zwykli od wielu już lat odnosić do Wyspy Św. Barbary przy kościele farnym.

W niedzielę, 23 marca wysepka znikła pod wodą, w poniedziałek część jej się wynurzyła, ale na krótko, bo już we wtorek około godziny 16 ponownie nad wodę w tym miejscu wystawały jedynie nagie drzewa⁸⁶.

W tym dniu na wodowskaziu w Brdujściu stan wody wynosił w południe 824 cm, przy wyrównanym poziomie Brdy i Wisły. Dwie godziny później poziom Wisły był niższy niż na Brdzie o 24 cm i wynosił 798 cm. O godzinie 20.30 stan Brdy przy Poczcie Głównej sięgał 8–15 cm poniżej poziomu bulwaru.

Przewidywano, że sytuacja krytyczna (zbliżona do tej z 1888 r.) wytworzy się 26 marca, kiedy w rejon Bydgoszczy dopłynie trzecia z kolei fala wezbraniowa. Już 25 marca woda zaczęła zalewać bulwar nadrzeczny koło poczty (jego najniższy punkt) oraz Rybi Rynek⁸⁷.

Jak się wkrótce okazało, woda dalej nie dotarła. Tuż po zakończeniu powodzi zaczęto zastanawiać się nad możliwościami ustrzeżenia się przed podobnymi zjawiskami w przyszłości. Widziano je przede wszystkim w budowie wału przeciwpowodziowego biegnącego od Fordonu, przez Strzelce Dolne aż do Włók, a także przez uruchomienie zdewastowanej w czasie ostatniej wojny stacji pomp w Łęgnowie. W tym drugim przypadku chodziło o wymuszone usuwanie wody z zawała w Łęgnowie i Otorowie, ponieważ teren ten w czasie powodzi przeważnie znajdował się w depresji względem Wisły i Brdy⁸⁸. Części z planowanych wówczas inwestycji nie zrealizowano do dziś.

Powódź z roku 1966

Spośród opisywanych powodzi, ta z 1966 r. nastąpiła najwcześniej, bo już w lutym. Z początkiem miesiąca nastąpiła odwilż w górnej części dorzecza Wisły. Ze względu na ostrą zimę w północnej i środkowej Polsce, już pod koniec stycznia rozpoczęto przygotowania do ewentualnej akcji przeciwpowodziowej. Jak donoszono 1 lutego⁸⁹, pokrywa lodowa o grubości kilkunastu centymetrów obejmowała 70% długości rzeki w obrębie województwa bydgoskiego. Z rzadka wśród lodu utworzyły się rynny spływowe, zbyt wąskie jednak, aby umożliwić odpływ kry. Zarezerwowano pomieszczenia zastępcze dla powodziarzy, dokonano przeglądu sprzętu i jego odpowiedniego rozlokowania (dotyczyło to, na przykład, worków do uszczelniania wałów) w miejscach zagrożonych powodzią. W środę,

9 lutego na kilometrze 776 biegu Wisły, a więc pomiędzy Fordonem a Ostromeckiem, utworzył się zator lodowy, który w ciągu doby osiągnął długość 5 km. Spowodowało to podniesienie się stanu wody na wodowskazie w Fordonie aż do wartości 566 cm, czyli 36 cm powyżej stanu pogotowia. Warunki do rozbicia zatoru były początkowo bardzo niekorzystne – do 798 km (powyżej Chełmna) Wisła była zamrznięta, co uniemożliwiało odpływ lodu rozsadanego materiałami wybuchowymi zrzucanymi ze śmigłowców. Tymczasem lodołamacze w momencie utworzenia zatoru znajdowały się aż w rejonie Grudziądz⁹⁰.

Stan wody na Wiśle w rejonie Bydgoszczy wzrastał powoli ze względu na powstanie zatorów powyżej Bydgoszczy, np. w Wyszogrodzie i Dęblinie⁹¹. Warta odnotowania jest dość nietypowa akcja przeprowadzona przy wejściu do portu drzewnego w Łęgnowie. Zespół pletwonurków na głębokości 3 metrów, pod lodem o grubości blisko 20 cm, dokonał kontroli i uszczelnienia wrót odcinających port drzewny od Brdy. Ze względu na ich wiek zachodziła obawa katastrofalnego wtargnięcia wód powodziowych na obszar Łęgnowa⁹².

13 lutego lodołamacze „Żuk”, „Tur” i „Jaguar” operowały już powyżej Chełmna. W dniu następnym dotarły do Fordonu. Groźny zator, który od kilku dni blokował swobodny spływ kry, został usunięty, na co rzeka zareagowała obniżeniem stanu wody – dla przykładu na wodowskazie w Brdyujściu odnotowano spadek stanu o 46 centymetrów⁹³. Tego dnia odwołano alarm przeciwpowodziowy dla Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego. Po udrożnieniu koryta Wisły w Fordonie lodołamacze ruszyły w górę biegu rzeki, w kierunku Torunia i Włocławka. Zwłaszcza drugi z wymienionych celów uważany był za newralgiczny ze względu na zaawansowanie prac przy budowie Zbiornika Włocławskiego⁹⁴. Po 16 dniach (od 1 lutego) lodołamacze, które dotarły aż do Wyszogrodu, rozpoczęły powrót do bazy w Tczewie. Na krótko zatrzymały się w Brdyujściu. Zmęczone załogi jednostek stwierdziły, że ta zima należała do wyjątkowych, zarówno ze względu na dystans, jaki pokonali, ale także kapryśność warunków pogodowych i żeglugowych⁹⁵.

Właściwe wezbranie roztopowe rozpoczęło się pod koniec lutego⁹⁶. Ponownie ogłoszono w rejonie Bydgoszczy stan pogotowia przeciwpowodziowego, ponieważ na wszystkich wodowskazach województwa bydgoskiego stany wody osiągnęły poziom alarmowy. Kulminacja fali w dniach 2–3 marca minęła Włocławek, Toruń, Bydgoszcz i Chełmno. Znajdowała się ona około

1,2–2 metry wyżej ponad stan alarmowy⁹⁷. 4 marca na terenie Bydgoszczy stan alarmowy odwołano.

Ogólnie można więc powiedzieć, że dzięki szybko podjętej i umiejętnie prowadzonej akcji przeciwdziałania powodzi, a także specyfice przebiegu zjawisk lodowych na Wiśle, w 1966 r. nie doszło w rejonie Bydgoszczy do większych zalewów – pomijając może tereny tradycyjnie nawiedzane przez powódź (Pałcz, Łoskoń, Strzelce Dolne). Pomimo utworzenia zatoru w pobliżu Fordonu, stan wody na Wiśle nie wzrósł na tyle, aby zrównać się z poziomem Brdy.

Powódź z 1966 r. była ostatnią, jak dotąd, powodzią zatorową, która mogła zagrozić Bydgoszczy⁹⁸.

* * *

Zjawisko cofki na Brdzie nie ogranicza się jedynie do okresu zimowego i charakterystycznych dla tej pory zatorów lodowych. Wzrost stanów wody na Wiśle, dorównujący, a potem przewyższający poziom Brdy przy jej ujściu może mieć miejsce (i miał) także w sezonie letnim, na skutek bardzo intensywnych i jednocześnie rozległych obszarowo opadów atmosferycznych. Problem ten zostanie omówiony w przyszłości, w drugiej części artykułu, poświęconej tym razem powodziom opadowym w rejonie Bydgoszczy, a także odpowiedzi na pytanie, czy podobne zjawiska mogą wydarzyć się współcześnie.

¹ A. Choiński, *Zarys limnologii fizycznej Polski*, Wyd. UAM, Poznań 1995.

² M. Grześ, *Zatory i powodzie zatorowe na Dolnej Wiśle. Mechanizmy i warunki*, IGiPZ PAN, Warszawa.

³ J. Makowski, *Dolna Wisła i jej obwałowania. Historyczne kształtowanie, obecny stan i zachowanie w czasie znacznych wezbrań, cz. 2*, IBW PAN Biblioteka Nauk Hydrotechnicznych nr 27, Gdańsk 1998.

⁴ „Bromberger Zeitung” z 5 IV 1888, nr 80, s. 2.

⁵ „Bromberger Zeitung” z 20 III 1888, nr 68, s. 3.

⁶ *Der Winter 1888*, Bromberg, Dezember, nr 61, Bidegast – Vereinigung 1979, s. 6.

⁷ „Bromberger Zeitung” z 24 III 1888, nr 70, s. 3.

⁸ *Der Winter 1888...*

⁹ „Bromberger Zeitung” z 29 III 1888, nr 76, s. 3.

¹⁰ „Bromberger Zeitung” z 29 III 1888, nr 76, s. 3.

¹¹ „Bromberger Zeitung” z 31 III 1888, nr 77, s. 5.

¹² „Bromberger Tageblatt” z 31 III 1888, nr 77, s. 5.

- 13 „Bromberger Zeitung” z 28 III 1888, nr 75, s. 3.
- 14 „Bromberger Zeitung” z 29 III 1888, nr 76, s. 3.
- 15 „Bromberger Zeitung” z 4 IV 1888, nr 79, s. 3.
- 16 „Bromberger Zeitung” z 2 IV 1888, nr 77, s. 3.
- 17 *Rocznik Hydrologiczny Wód Powierzchniowych 1975. Dorzecze Wisły*, IMGW, Warszawa.
- 18 „Bromberger Zeitung” z 2 IV 1888, nr 77, s. 3.
- 19 „Bromberger Zeitung” z 5 IV 1888, nr 80, s. 2.
- 20 „Bromberger Tageblatt” z 6 IV 1888, nr 81, s. 5.
- 21 „Bromberger Zeitung” z 7 IV 1888, nr 82, s. 5.
- 22 „Bromberger Zeitung” z 7 IV 1888, nr 82, s. 3; „Bromberger Tageblatt” z 7 IV 1888, nr 82, s. 5.
- 23 „Bromberger Tageblatt” z 10 IV 1888, nr 84, s. 3.
- 24 „Bromberger Zeitung” z 5 IV 1888, nr 80, s. 2.
- 25 Z. Mikulski, *Gospodarka wodna*, PWN, Warszawa 1998.
- 26 „Bromberger Zeitung” z 25 III 1889, nr 71, s. 3.
- 27 „Bromberger Tageblatt” z 27 III 1889, nr 73, s. 3.
- 28 „Bromberger Zeitung” z 28 III 1889, nr 75, s. 3.
- 29 Ibidem.
- 30 „Gazeta Bydgoska” z 3 IV 1924, nr 78, s. 2.
- 31 „Gazeta Bydgoska” z 4 IV 1924, nr 80, s. 1.
- 32 „Dziennik Bydgoski” z 30 III 1924, nr 76, s. 3.
- 33 „Gazeta Bydgoska” z 30 III 1924, nr 76, s. 3.
- 34 *Rocznik Hydrologiczny...*
- 35 „Dziennik Bydgoski” z 1 IV 1924, nr 77, s. 1.
- 36 Z. Hojka, *Bydgoszcz na starej fotografii*, cz. 1–3, Bydgoszcz 1992–1994; W. Banach, *Czas odnaleziony. Bydgoszcz na dawnej pocztówce (1894–1945)*, Galeria Autorska Jan Kaja, Jacek Soliński, Bydgoszcz 2001.
- 37 „Dziennik Bydgoski” z 1 IV 1924, nr 77, s. 1; „Gazeta Bydgoska” z 1 IV 1924, nr 77, s. 2.
- 38 „Dziennik Bydgoski” z 2 IV 1924, nr 78, s. 2.
- 39 „Dziennik Bydgoski” z 1 IV 1924, nr 77, s. 3; „Gazeta Bydgoska” z 1 IV 1924, nr 77, s. 2.
- 40 „Dziennik Bydgoski” z 1 IV 1924, nr 77, s. 2.
- 41 „Dziennik Bydgoski” z 1 IV 1924, nr 77, s. 12; „Gazeta Bydgoska” z 2 IV 1924, nr 78, s. 1.
- 42 „Gazeta Bydgoska” z 4 IV 1924, nr 80, s. 1.
- 43 „Gazeta Bydgoska” z 2 IV 1924, nr 78, s. 2.
- 44 „Dziennik Bydgoski” z 2 IV 1924, nr 78, s. 2.
- 45 „Dziennik Bydgoski” z 1 IV 1924, nr 77, s. 2.
- 46 „Gazeta Bydgoska” z 2 IV 1924, nr 78, s. 2.
- 47 Ibidem.
- 48 „Gazeta Bydgoska” z 2 IV 1924, nr 78, s. 1.
- 49 „Gazeta Bydgoska” z 4 IV 1924, nr 80, s. 1.
- 50 „Gazeta Bydgoska” z 5 IV 1924, nr 81, s. 1.
- 51 „Gazeta Bydgoska” z 11 IV 1924, nr 86, s. 4.
- 52 „Dziennik Bydgoski” z 4 III 1937, nr 51, s. 10.
- 53 Ibidem.
- 54 „Dziennik Bydgoski” z 5 III 1937, nr 52, s. 10.
- 55 „Dziennik Bydgoski” z 11 III 1937, nr 57, s. 10.
- 56 „Dziennik Bydgoski” z 10 III 1937, nr 56, s. 10.
- 57 „Kurjer Bydgoski” z 7 III 1937, nr 54, s. 13

- 58 „Kurjer Bydgoski” z 5 III 1937, nr 52, s. 6.
- 59 „Kurjer Bydgoski” z 7 III 1937, nr 54, s. 13.
- 69 „Kurjer Bydgoski” z 10 III 1937, nr 56, s. 8.
- 61 „Kurjer Bydgoski” z 12 III 1937, nr 58, s. 8.
- 62 „Kurjer Bydgoski” z 21 III 1937, nr 66, s. 10.
- 63 „Kurjer Bydgoski” z 12 III 1937, nr 58, s. 8; „Kurjer Bydgoski” z 21 III 1937, nr 86, s. 10.
- 64 „Kurjer Bydgoski” z 11 III 1937, nr 57, s. 6.
- 65 „Kurjer Bydgoski” z 11 III 1937, nr 57, s. 7.
- 66 „Dziennik Bydgoski” z 13 III 1937, nr 59, s. 11.
- 67 „Kurjer Bydgoski” z 11 III 1937, nr 57, s. 7.
- 68 „Dziennik Bydgoski” z 12 III 1937, nr 58, s. 10.
- 69 „Kurjer Bydgoski” z 11 III 1937, nr 57, s. 6; „Dziennik Bydgoski” z 12 III 1937, nr 58, s. 8.
- 70 „Dziennik Bydgoski” z 12 III 1937, nr 58, s. 10.
- 71 „Dziennik Bydgoski” z 14 III 1937, nr 60, s. 16.
- 72 „Kurjer Bydgoski” z 14 III 1937, nr 60, s. 13.
- 73 „Dziennik Bydgoski” z 14 III 1937, nr 60, s. 16.
- 74 „Dziennik Bydgoski” z 10 III 1937, nr 56, s. 8.
- 75 „Dziennik Bydgoski” z 14 III 1937, nr 60, s. 11.
- 76 „Kurjer Bydgoski” z 18 III 1937, nr 63, s. 9.
- 77 „Dziennik Bydgoski” z 17 III 1937, nr 62, s. 10.
- 78 „Kurjer Bydgoski” z 18 III 1937, nr 63, s. 9.
- 79 J. Makowski, *Dolna Wisła...*
- 80 „Ilustrowany Kurier Polski” z 17 III 1947, nr 74, s. 10; „Ziemia Pomorska” z 16 III 1947, nr 74, s. 4.
- 81 „Ziemia Pomorska” z 15 III 1947, nr 73, s. 4.
- 82 „Ziemia Pomorska” z 20 III 1947, nr 78, s. 4.
- 83 „Trybuna Pomorska” z 24 III 1947, nr 82.
- 84 „Ziemia Pomorska” z 24 III 1947, nr 82, s. 3.
- 85 „Ilustrowany Kurier Polski” z 25 III 1947, nr 82, s. 4.
- 86 „Ilustrowany Kurier Polski” z 27 III 1947, nr 84, s. 5.
- 87 „Trybuna Pomorska” z 25 III 1947, nr 83, s. 1; „Ziemia Pomorska” z 25 III 1947, nr 83, s. 1; „Trybuna Pomorska” z 26 III 1947, nr 84, s. 1.
- 88 „Ziemia Pomorska” z 4 IV 1947, nr 93, s. 4.
- 89 „Dziennik Wieczorny” z 1 II 1966, nr 26.
- 90 „Gazeta Pomorska” z 10 II 1966, nr 34, s. 1–2; „Ilustrowany Kurier Polski” z 10 II 1966, nr 34.
- 91 „Gazeta Pomorska” z 17 II 1966, nr 40, s. 1.
- 92 „Dziennik Wieczorny” z 15 II 1966, nr 38.
- 93 „Gazeta Pomorska” z 15 II 1966, nr 38, s. 1.
- 94 „Gazeta Pomorska” z 18 II 1966, nr 41; „Ilustrowany Kurier Polski” z 18 II 1966, nr 41, s. 1.
- 95 „Gazeta Pomorska” z 28 II 1966, nr 49, s. 2.
- 96 „Gazeta Pomorska” z 26–27 II 1966, nr 48, s. 1; „Gazeta Pomorska” z dnia 28 II 1966, nr 49, s. 1.
- 97 „Dziennik Wieczorny” z 3 III 1966, nr 52, s. 1.
- 98 M. Grześ, *Zatory i powódzie zatorowe...*

Tomasz Rabant

Niemiecka Placówka Paszportowa w Bydgoszczy w latach 1920–1939

Na podstawie decyzji traktatu wersalskiego, podpisanego 28 czerwca 1919 r., dawne wschodnie tereny Niemiec, tj. Prowincje: Poznańska i Prusy Zachodnie, weszły w skład odrodzonej Rzeczypospolitej. W państwie polskim znalazła się więc także i Bydgoszcz. Uroczyste przekazanie miasta w ręce polskie dokonano się dopiero 19 stycznia 1920 r., a więc w kilka dni po uprawomocnieniu się traktatu pokojowego. Pomimo tego, w mieście pozostali Niemcy, którzy na przełomie 1919/20 roku stanowili jeszcze 80% ludności, jednakże ich liczba nieustannie malała¹. W 1922 r. niemiecka społeczność bydgoszczan liczyła jeszcze 17,1%, 3 lata później już tylko 8%. W latach 30. bydgoskich Niemców było około 10 tys., co na dzień 31 sierpnia 1939 r. stanowiło 6,4% ludności miasta². Stwierdzić więc możemy, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego niemiecka grupa narodowa była stałym elementem w krajobrazie społeczno-gospodarczym miasta. Do opieki nad nią zaistniała konieczność utworzenia niemieckiego organu konsularnego, którym było w latach 1920–1939 Niemieckie Biuro Paszportowe w Bydgoszczy (*Deutsche Paßstelle in Bromberg*)³.

Niemieckie Biuro Paszportowe w Bydgoszczy otwarte zostało 4 marca 1920 r., a jego pierwszym kierownikiem został Hans Bernard⁴. Jak wynika z jego legitymacji służbowej, wystawionej 6 sierpnia 1920 r., nosiło ono wówczas nazwę *Deutsche Unterpaßstelle* (Niemiecka Podplacówka Paszportowa) w Bydgoszczy i podlegało *Deutsche Paßstelle* w Poznaniu, mieszczącej się przy ul. Skarbowej 12⁵. Niemieckie Biuro Paszportowe w Bydgoszczy powołano do życia dzięki zarządzeniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie (AAmt). Osobą, która walenie przyczyniła się do utworzenia tej placówki w grodzie nad Brdą, był kapitan Andersch z Poznania, który pełnił wówczas urząd Niemieckiego Komisarza Wojskowego w Poznaniu (*Deutscher Militärkommissar in Posen*). To właśnie jemu osobiście podporządkowana była bydgoska *Unterpaßstelle*, jak i poznańska

Paßstelle, które funkcjonowały wtedy w ramach Urzędu Niemieckiego Komisarza Wojskowego w Poznaniu, a więc formalnie podlegały władzom wojskowym, podporządkowane będąc Reichswehrministerium. Andersch zauważał jednak w kwietniu 1920 r., że utworzona w sierpniu 1919 r. poznańska Paßstelle już od miesięcy otrzymuje polecenia wyłącznie z AAmt⁶. Warto tu dodać, że od samego początku Niemieckie Biuro Paszportowe w Bydgoszczy funkcjonowało na bardzo kruchej podstawie prawnej, tj. na podstawie ustnej zgody Wydziału Paszportowego Ministerstwa Byłej Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu oraz takiejże zgody Prezydenta Miasta Bydgoszczy⁷. Od samego momentu powołania jej do życia możemy powiedzieć, że bydgoska Unterpaßstelle była organem quasi-konsularnym. Do jej zadań należało m.in. wizowanie paszportów podróźnych pochodzących z okręgu nadnoteckiego i całych Prus Zachodnich. I tak, na przykład, do 15 kwietnia 1920 r., a więc przez niespełna ponad miesiąc swojej działalności, wizowała ona około 9 tysięcy paszportów. W liczbie tej było 2 700 wiz osób, które na stałe przesiedliły się do Niemiec⁸. Oprócz tego, bydgoska Unterpaßstelle była także punktem informacyjnym dla wielu osób. Do momentu rozwiązania przez władze niemieckie urzędu Niemieckiego Komisarza Wojskowego w Poznaniu, co nastąpiło 30 czerwca 1920 r., bydgoska Unterpaßstelle jak i poznańska Paßstelle funkcjonowały w ramach tego urzędu, przy czym Bydgoska Placówka Paszportowa podlegała poznańskiej⁹. Kiedy 15 lipca 1920 r. w Poznaniu rozpoczął swą działalność niemiecki konsul, obydwie placówki, poznańska i bydgoska, podporządkowane były odtąd jemu¹⁰. Z analizy dokumentów wynika, że już w 1920 r. doszło do przemianowania bydgoskiej Unterpaßstelle w Paßstelle Bromberg. 30 września 1920 r. doszło do małego dyplomatycznego skandalu, gdyż polskie władze zdecydowały się ją zamknąć, a policja opieczętowała jej pomieszczenia. Przyczyną zamknięcia było to, że kierownik bydgoskiej Paßstelle nie posiadał dokumentu wystawionego przez polskie władze, który potwierdzałby ich zgodę na jej funkcjonowanie. Niemiecki konsul w Poznaniu w piśmie do Wydziału Politycznego Ministerstwa Byłej Dzielnicy Pruskiej podkreślał, że bydgoską Paßstelle otwarto w porozumieniu i na życzenie władz polskich, a zgody pisemnej na jej funkcjonowanie jest brak tylko dlatego, że w momencie tworzenia urzędu nie istniały stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską i Niemcami, i sytuacja taka trwała od grudnia 1918 r.¹¹ Po pewnym czasie bydgoską

Paßstelle ponownie otwarto. W całym okresie swego funkcjonowania Paßstelle zmieniła nazwę jeszcze tylko raz. W marcu 1939 r. Auswärtiges Amt poinformowało Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu o przemianowaniu Paßstelle w Bydgoszczy w filię Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu. Odtąd jej nazwa była następująca: Deutsches Generalkonsulat Thorn, Zweigstelle Bromberg¹². Stanowiło to w pewien sposób ukoronowanie zabiegów władz niemieckich, gdyż już w maju 1920 r., a więc na krótko przed utworzeniem konsulatu w Poznaniu, Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Berlinie zwróciło się do niemieckiego przedstawiciela dyplomatycznego w Warszawie, hrabiego Oberndorffa, z prośbą o wysondowanie polskich zapatrywań względem planów niemieckich utworzenia innych przedstawicielstw konsularnych na terenie Polski. AAmt nie ukrywało przy tym, że bardzo życzyłoby sobie utworzenia niemieckiego konsulatu zawodowego w Bydgoszczy. Zdaniem niemieckiego MSZ, poprzez powołanie takiej placówki w Bydgoszczy można by zapobiec wzrastającej emigracji Niemców z miasta do Rzeszy, gdyż poprzez istnienie zawodowego konsulatu mieliby oni w mieście punkt oparcia, do którego mogliby się zwrócić o radę¹³. Po blisko 20 latach polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przystało na utworzenie filii konsulatu generalnego w Bydgoszczy, informując o tym 17 lutego 1939 r. Ambasadę Niemiec w Warszawie. Choć wówczas polskie władze mówiły o „ekspozyturze” Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu, to jednak pod pojęciem „Zweigstelle” rozumiano chyba to samo¹⁴. W dalszej części artykułu wyjaśnić zamierzam, dlaczego kwestia nazwy była tak istotna dla władz niemieckich. Podkreślała to między innymi ambasada niemiecka w Warszawie, w piśmie do AAmt z 6 marca 1939 r.¹⁵

Wspomnieć należy, że począwszy od 1 kwietnia 1938 r. Niemiecka Placówka Paszportowa w Bydgoszczy podlegała już nie, jak dotąd, Konsulatowi Generalnemu w Poznaniu, lecz Generalnemu Konsulatowi Niemiec w Toruniu. Miało to związek z wprowadzeniem w życie ustawy o zmianie granic województw. Wówczas powiaty: wyrzyski, bydgoski, szubiński, inowrocławski, nieszawski, włocławski, lipieński i rypiński włączone zostały do województwa pomorskiego, zaś powiat działdowski z tego województwa wyłączono. Pierwsze cztery powiaty funkcjonowały wcześniej w ramach województwa poznańskiego. Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu prosił, aby bydgoska Paßstelle kontaktowała się z toruńskim konsulem w sprawach

z tych powiatów, które wchodzą w zakres kompetencji bydgoskiej placówki¹⁶. Od 1 kwietnia 1938 r. bydgoska Paßstelle była więc trzecią niemiecką placówką konsularną w ramach województwa pomorskiego (po Konsulacie Generalnym w Toruniu i Konsulacie Honorowym w Gdyni) i drugą placówką zawodową upoważnioną do wystawiania paszportów i udzielania wiz.

W okresie swego funkcjonowania bydgoska Paßstelle kilkakrotnie zmieniała miejsce swej lokalizacji na terenie miasta. Pierwsza jej siedziba znajdowała się prawdopodobnie w pomieszczeniach Dyrekcji Kolei w Bydgoszczy. Począwszy od 1 lipca 1920 r. mieściła się ona w Bydgoszczy przy ulicy Dworcowej 61 i posiadała numer telefonu 179¹⁷. Zmiana siedziby nastąpiła prawdopodobnie już na początku 1924 r. Wówczas AAmt informowało niemiecki konsulat generalny o swej zgodzie na nie cierpiące zwłoki przeniesienie Paßstelle w Bydgoszczy na ulicę Poznańską 3. Niemieckie MSZ przyjęło do wiadomości, że Konsulat Generalny Niemiec w Poznaniu skontaktował się z Generaldirektion der Westpreussischen Landschaft w Kwidzynie w sprawie wynajmu tego domu. Do sprawy przeprowadzki Paßstelle przykładać miały też znaczną wagę Pruskie Ministerstwo Rolnictwa, Domen i Lasów oraz Ministerstwo Finansów, które obiecać miały wyjątkowo korzystny czynsz, na co zresztą liczyło AAmt. Zalecało ono, aby w umowie najmu zawrzeć możliwość korzystania ze znajdujących się w nowych pomieszczeniach mebli oraz uniknięcie sytuacji, w której w budynku znajdowałiby się jeszcze inni najemcy. Czynsz roczny wynosić miał 600 franków szwajcarskich¹⁸. Sprawa wynajmu tego domu stała się jesienią 1938 r. przedmiotem ożywionej korespondencji pomiędzy Paßstelle a Urzędem Skarbowym w Bydgoszczy, który pytał, od jakiego czasu i na jakich warunkach Paßstelle dzierżawiła nieruchomość położoną przy ulicy Poznańskiej 3¹⁹. Ostatnia siedziba bydgoskiej Paßstelle przed wybuchem II wojny światowej mieściła się przy ulicy 20 Stycznia 1920 roku nr 3. Tam bydgoska placówka konsularna przeprowadziła się w dniu 2 maja 1936 r.²⁰ Właścicielem nieruchomości przy ulicy 20 Stycznia 1920 roku nr 3 był Stanisław Zackiewicz. W tej kamienicy wynajmował on bydgoskiej Paßstelle I i II piętro wraz z wyposażeniem. W sumie dawało to 13 pokoi, za które niemiecka placówka płacić musiała 315 zł miesięcznie²¹. Na drugim piętrze zamieszkiwał kierownik placówki, a powierzchnia jego mieszkania służbowego wynosić miała 176 metrów kwadratowych. Stosunki właścici-

ciela kamienicy z ostatnim kierownikiem bydgoskiej Paßstelle Hofratem Gerhardem Wengerem nie układały się jednak najlepiej. W listopadzie 1938 r. Zackiewicz wystosował nawet list do Wengera, w którym oburzał się na jego stwierdzenia, iż ma on ogrzewać swoje mieszkanie na koszt państwa niemieckiego. Stanisław Zackiewicz zirytowany był także faktem wszczęcia przez Gerharda Wengera awantur z jego służącą. Groził jednocześnie, że w razie konieczności gotów jest wnieść skargę u przełożonych Wengera, podkreślając przy tym, że dwaj poprzednicy Wengera na stanowisku kierownika Niemieckiej Placówki Paszportowej byli ludźmi o wysokiej kulturze osobistej²². Trudno stwierdzić, czy taka postawa właściciela była powodem jego późniejszego aresztowania przez gestapo jesienią 1939 r.²³

Niezwykle ciekawie jawi się kwestia uznania Niemieckiej Placówki Paszportowej w Bydgoszczy przez władze polskie. Znalezione dokumenty przemawiają za tym, że Niemieckie Biuro Paszportowe w Bydgoszczy przez bardzo długi okres czasu było jedynie tolerowane przez polskie czynniki rządowe. W listopadzie 1922 r. Poselstwo Niemiec w Warszawie pisało do Konsulatu Generalnego Niemiec w Poznaniu, że pomiędzy polskim i niemieckim rządem istnieją różnice zdań co do dalszego istnienia Deutsche Paßstelle w Bydgoszczy. Poselstwo zalecało przy tym, aby w przyszłości unikać silnego podkreślania niemieckiego punktu widzenia w tej kwestii, na przykład poprzez wywieszanie flagi, jak to miało mieć miejsce ostatnio²⁴. Podobne w brzmieniu pismo wystosował poznański Konsulat Generalny Niemiec do bydgoskiej Paßstelle w lutym 1923 r. Stwierdzał w nim wprost, iż polski rząd nie uznał jeszcze w sposób nieograniczony Bydgoskiej Placówki Paszportowej, a niemieckie MSZ nie uważa za stosowne, aby w chwili obecnej Paßstelle wywieszała niemiecką flagę. AAmt w Berlinie było zdania, że chwila obecna nie sprzyja pertraktacjom z polskim rządem w sprawie ewentualnego uznania²⁵. Sprawa ta doczekała się rozwiązania stosunkowo późno. Jeszcze bowiem w październiku 1938 r. toruński Konsulat Generalny Niemiec zwracał uwagę niemieckiej ambasady w Warszawie, że bydgoska Paßstelle nie jest przez stronę polską urzędowo uznana i w przypadku „wyższej konieczności” ledwie może być chroniona. Toruński konsulat obawiał się sytuacji, w której polskie władze mogłyby przystąpić do przeszukania niemieckiej Paßstelle i znaleźć dokumenty ukazujące jej współpracę z organizacjami politycznymi mniejszości niemieckiej, nazywanymi tu także

„miejscami zaufanymi” („Vertrauensstellen”). Niemiecki Konsulat Generalny w Toruniu stwierdzał, że organizacje te kierują swoje pisma poprzez Paßstelle, a w pilnych przypadkach dają jej nawet w depozyt tajne materiały na przechowanie. Niemieckie organy konsularne w Toruniu proponowały, że uznanie przez polski rząd mogłoby nastąpić w ten sposób, że bydgoska Paßstelle dopuszczona zostałaby jako filia Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu, a polskie władze dałyby jej tym samym zwyczajowe prawa konsularne i wymaganą ochronę²⁶. W sprawie utworzenia w Bydgoszczy filii toruńskiego konsulatu generalnego Ambasada Niemiec w Warszawie zwróciła się do polskiego MSZ 27 grudnia 1938 r.²⁷ Jak już wyżej wspomniałem, sprawę tę rozwiązano po myśli strony niemieckiej w marcu 1939 r. Jeszcze zaś w maju tegoż roku Konsul Generalny Niemiec w Toruniu Ernst von Kùchler zwracał uwagę na niewłaściwy szyld Zweigstelle Bromberg, na którym ograniczono się jedynie do nazwy „Deutsches Generalkonsulat”. W piśmie do Ambasady Niemiec w Warszawie swą skrupulatność dotyczącą nazewnictwa uzasadniał tylko dobrem i ochroną Zweigstelle Bromberg²⁸.

Kwestią niezwykle istotną pozostaje zawsze sprawa obsady personalnej urzędu, fluktuacji personelu, zakresu jego obowiązków. Rzuca ona światło na działalność danej instytucji, w szczególności zaś na aspekt spraw, z jakimi przyszło jej się zmagać. Na podstawie zachowanych akt stwierdzić można, że na początku lat 20. bydgoska Paßstelle była stosunkowo liczną personalnie placówką. I tak na przykład, w grudniu 1921 r. liczyła ona 11 osób, pośród których dominowali pracownicy biurowi. Znaczny rozrost personelu nastąpił w maju 1922 r. Wówczas to liczba zatrudnionych sięgnęła 21–22 osób, by w listopadzie tegoż roku spaść do 9 zatrudnionych. Przyczyną utrzymywania początkowo dość licznego personelu mogło być choćby to, że był to okres nasilonej emigracji Niemców z tych terenów do Rzeszy, jak też fakt, że Konsulat Niemiecki w Toruniu rozpoczął swoją działalność dopiero 11 września 1922 r.²⁹ W styczniu 1924 r. liczba zatrudnionych w Deutsche Paßstelle Bromberg zmniejszyła się radykalnie i wynosiła zaledwie cztery osoby. Personel składał się wówczas z: kierownika – zajmującego się formułowaniem pism wychodzących z urzędu, sprawami kasowymi, udzielaniem informacji; zastępcy kierownika, będącego jednocześnie naczelnikiem biura, który udzielał informacji, zajmował się załatwianiem interesantów, wystawianiem paszportów i kasą dzienną. Do tego dochodziły jeszcze dwie

osoby spośród niższego personelu, takie jak: stenotypistka zajmująca się także registraturą urzędu, ekspedycją, kartoteką, wystawianiem paszportów i pomocą przy załatwianiu interesantów, oraz goniec zajmujący się wysyłką pism. Pomimo tego że jeszcze w lipcu 1925 r. stan osobowy placówki wynosił osiem osób (sześciu pracowników umysłowych, wicekonsul i kierownik placówki, goniec), to już we wrześniu tego roku liczba ta spadła do czterech osób. Sytuacja taka utrzymywała się dość długo, a w lipcu 1935 r. nawet się pogorszyła, gdyż bydgoska placówka liczyła tylko trzech pracowników merytorycznych, tj. pełniącego zastępstwo kierownika placówki Artura Rutkowskiego, pracownika umysłowego Gertrud Müller, dysponującą najdłuższym stażem pracy w Paßstelle, oraz Emila Hinza, będącego pomocnikiem urzędowym. Żadnej roli merytorycznej nie spełniała Emilie Dohrau, która zatrudniona była jako posługaczka sprzątająca pomieszczenia biurowe. Podobnie rzecz się przedstawiała rok później. Wówczas kierownikiem placówki Deutsche Paßstelle Bromberg był sekretarz konsulatu (Konsulatssekretär) Berthold Fischer, a spośród pozostałych pracowników merytorycznych wymienić jeszcze możemy Gertrud Müller i Emila Hinza. Podział czynności między nimi wyglądał następująco:

Berthold Fischer – kierownictwo placówki, cała korespondencja, sprawy wizowo-paszportowe i kasowe, obsługa telefonu, załatwianie interesantów w ważniejszych sprawach, rozmowy z tutejszymi organizacjami niemieckimi, doradztwo osobom chcącym emigrować, opieka nad grobami niemieckich żołnierzy, opracowywanie spraw emigracyjnych, obywatelstwa, dewizowych, rentowych.

Gertrud Müller – załatwianie interesantów, przygotowywanie spraw wizowo-paszportowych, wystawianie wiz, dyktaty, praca pisemna w placówce.

Emil Hinz – prowadzenie kartoteki, poszukiwanie teczek spraw załatwionych, wysyłka poczty, czynności gońca, załatwianie spraw kurierskich na bydgoskim dworcu głównym i podróże kurierskie, pomoc przy załatwianiu publiczności, wystawianie paszportów.

Wspomnieć tu chciałbym, że miesięczne pobory wyżej wymienionych osób na początku 1937 r. kształtowały się następująco: Fischer (550 RM), Müller (181 RM), Hinz (164 RM)³⁰. Artur Rutkowski, który kierował Bydgoską Placówką Paszportową w okresie I 1935–VII 1935, a więc po odejściu z funkcji kierownika Hansa Bernarda, zarabiał miesięcznie, po wszystkich

potrąceniach, tylko 336 RM. Nowy szef Deutsche Paßstelle wnioskował poprzez Konsulat Generalny Niemiec w Poznaniu o podniesienie poborów miesięcznych Rutkowskiego, motywując to jego ofiarną pracą dla dobra urzędu w okresie zastępstwa Hansa Bernarda³¹. W czerwcu 1939 r. pobory pracowników Niemieckiego Biura Paszportowego w Bydgoszczy (wyjąwszy kierownika placówki Gerharda Wengera), będącego wówczas filią Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu, kształtowały się na poziomie od 70,70 RM do 426 RM. Ich zarobki przekazywane były z kasy AAmt poprzez Dresdner Bank do Bank für Handel und Gewerbe w Bydgoszczy³².

W momencie wybuchu II wojny światowej bydgoska filia Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu zatrudniała sześciu pracowników merytorycznych. Ten wzrost personelu w porównaniu z rokiem 1935 i 1936 spowodowany był przede wszystkim natłokiem spraw emigracyjnych związanych z wyjazdem siły roboczej do Rzeszy w związku z realizacją tam planu 4-letniego. W swym piśmie z lipca 1938 r. do AAmt Paßstelle informowała o tak znacznym przepracowaniu swojego personelu, iż na przykład panna Müller doznawała omdleń. Jej czas pracy wynosił bowiem od godziny 8 rano do późnych godzin wieczornych, z małą przerwą na obiad. Również przepracowany miał być pomocnik biurowy Bruno Huth, który opracowywał wnioski o udzielenie paszportów i wiz. Tylko w czerwcu 1938 r. bydgoska Paßstelle udzieliła 470 wiz i wydała 43 paszporty. W całym roku 1937 udzielono 1 159 wiz, a w roku 1938 już 1 724 wizy³³. Wówczas to też Bydgoskie Biuro Paszportowe zatrudniało osoby dodatkowe, które pracowały za wynagrodzeniem dziennym. Do osób takich należeli m.in. Margarete Voigt oraz Waldemar Marquardt³⁴. Wiele z tych osób pozostało na stałe, pracując w Deutsche Paßstelle, a niektórzy z nich dokonywali nawet później likwidacji tej placówki paszportowej, w momencie, kiedy Polska znalazła się pod okupacją hitlerowską. W październiku 1939 r. tzw. Abwicklungsstelle des AAmtes Bromberg zatrudniała tylko trzy osoby, łącznie z kierownikiem Gerhardem Wengerem. Oprócz niego w bydgoskiej Abwicklungsstelle pracowali jeszcze: pomocnik biurowy Bruno Huth i stenotypistka Gertrud Müller. Była pracownica Zweigstelle Bromberg Erika Weiß znalazła na przykład zatrudnienie od 1 października 1939 r. w Sicherheitspolizei – Einsatzkommando 16 w Bydgoszczy przy stadionie. Pozostali zaś, tj. Selma Scheewe i Waldemar Marquardt, do 1 listopada 1939 r. nie znaleźli zatrudnienia³⁵.

Wymieniona tu „Abwicklungsstellen” powstała w myśl rozporządzenia AAmt z 21 września 1939 r., wedle którego dalsza działalność niemieckich organów konsularnych w Polsce była odtąd zbyteczna³⁶.

Analiza osób zatrudnionych w Paßstelle Bromberg pod względem narodowości wykazuje, że pośród personelu dominowali zawsze obywatele niemieccy. Obywatele polscy narodowości niemieckiej należeli do mniejszości, warto jednak zauważyć, że na początku lat 20. zdarzały się jeszcze osoby określane mianem optantów. W trakcie pracy istniała jednak możliwość ubiegania się o niemieckie obywatelstwo. Tak uczyniła wymieniona już w tym tekście kilkakrotnie panna Gertrud Müller³⁷.

Czołowymi postaciami bydgoskiej Paßstelle Bromberg byli niewątpliwie jej kierownicy. W latach 1920–1939 byli to: wicekonsul Hans Bernard (4 III 1920–I 1935), pracownik biurowy Artur Rutkowski (I 1935–31 VII 1935), Amtsrat Walter Splettstösser (1 VIII 1935–22 IX 1935), ponownie Artur Rutkowski (22 IX 1935–14 II 1936), Konsulatssekretär Berthold Fischer (14 II 1936–IV 1937), konsul Rudolf Engelmann (10 IV 1937–V 1938) oraz Hofrat Gerhard Wenger (22 V 1938–1 IX 1939)³⁸. Gerhard Wenger był także szefem Abwicklungsstelle des AAmtes in Bromberg w okresie od końca września do 13 listopada 1939 r. Właśnie w tym dniu przekazał on interesy Abwicklungsstelle des AAmtes in Bromberg w ręce pomocnika biurowego Bruno Hutha, który – jak twierdził Wenger – jest bardzo dobrze zaznajomiony ze sprawą rozwiązania byłej Niemieckiej Placówki Paszportowej³⁹. Dodatkowo, Gerhard Wenger popierał pod koniec października 1939 r. podanie Bruno Hutha o zatrudnienie go w niemieckiej służbie zagranicznej⁴⁰. Jako moment zakończenia działalności bydgoskiej Abwicklungsstelle podawał Wenger koniec listopada 1939 r., motywując to uniknięciem potrzeby płacenia czynszu za grudzień 1939 r.

Jak już wspomniałem, bydgoska Paßstelle podporządkowana była w całym okresie swego istnienia Konsulatom Generalnym Niemiec w Poznaniu (do 1 IV 1938 r.) i Toruniu. Zależność ta charakteryzowała się m.in. tym, że konsulatom generalnym bydgoska Paßstelle składała okresowe sprawozdania ze swej działalności, informując w nich o swych przychodach czy też ilości udzielonych wiz i wydanych paszportów. Przez wyżej wymienione konsulaty generalne przechodziły także raporty kierowane przez Paßstelle do AAmt w Berlinie, prośby kierowników Niemieckiego Biura Paszporto-

wego o zatrudnienie dodatkowego personelu urzędniczego w podległej im instytucji czy też wnioski o charakterze socjalnym. Poprzez konsulaty generalne kierownicy Paßstelle zwracali się także do AAmt o pozwolenie na rozpoczęcie urlopu i wyrażenie zgody na zastępstwo w okresie nieobecności.

Niezwykle ciekawie przedstawia się kwestia okręgu, który podporządkowany był Niemieckiej Placówce Paszportowej w Bydgoszczy. Sprawa ta jest trochę niejasna, gdyż dokumenty, na bazie których można formułować pewne wnioski, pochodzą z drugiej połowy lat 20. Konsul niemiecki w Toruniu w latach 1926–1932, Ernst Pochhammer, w jednym ze swoich pism do Poselstwa Niemiec w Warszawie stwierdzał, że Deutsche Paßstelle w Bydgoszczy stanowi wicekonsulat Konsulatu Generalnego Niemiec w Poznaniu, podczas gdy toruński konsulat odciążać ma tylko w sprawach techniczno-paszportowych⁴¹. W dwa lata później Ernst Pochhammer w dwóch raportach do AAmt z 24 listopada 1930 r. uważał, że bydgoska Paßstelle nie pełni zadań reprezentacyjnych, mało zajmuje się sprawami politycznymi i jest, według niego, delegowanym biurem konsulatu generalnego w Poznaniu, zwłaszcza zaś wtedy, kiedy zabiera jej się sprawy paszportowe z okręgu pomorskiego konsulatu w Toruniu. Miało to być, jego zdaniem, marnotrawstwo etatów, które dokonywane jest w tamtejszej Paßstelle w sytuacji, kiedy inne niemieckie przedstawicielstwa konsularne w Polsce muszą oszczędzać. Zdaniem Pochhammera, w bydgoskiej Paßstelle wystarczyłoby zatrudnienie dwóch osób, tj. sekretarza konsulatu (Konsulatssekretär) i pomocnika urzędowego (Amtsgehilfe), który jednocześnie w sposób wprawny obsługiwałby maszynę do pisania. Wedle przekonania konsula Pochhammera, wystarczyłoby to w sytuacji, kiedy bydgoska Paßstelle nie wchodzi w kwestiach paszportowych w okręg konsulatu w Toruniu. W momencie referowania tej sprawy przez Pochhammera Bydgoska Placówka Paszportowa wystawiać miała paszporty i wizy na zlecenie konsulatu w Toruniu dla tych mieszkańców Pomorza, którzy posiadają swoje miejsce zamieszkania w części prowincji położonej po zachodniej stronie Wisły. Niemiecki konsul w Toruniu uważał, że pomoc Paßstelle nie jest już więcej wymagana, odkąd wystawienie nowego paszportu następuje po 5 latach, a toruński konsulat posiada matrykulę będącą podstawą do wydawania paszportów. Poza tym, Pochhammer uważał, że dotychczasowa pomoc w tej kwestii, świadczona przez bydgoską Paßstelle, i tak nie była znaczna, gdyż to konsulat w Toruniu sprawdzał kwestie obywatelstwa, posiadał prawo kontaktowania się z urzędem

wojewódzkim pomorskim i odpowiednim prezydentem rejencji w Niemczech. Szef Konsulatu Niemiec w Toruniu twierdził, że odkąd tylko można sięgnąć pamięcią, to sprawy emigracji opracowywane były przez toruński konsulat. Paßstelle w Bydgoszczy załatwiać miała od tej pory tylko wnioski na udzielanie wiz w przypadkach nie budzących wątpliwości, a w przypadkach wątpliwych kierowała wnioski niezadowolone do konsulatu w Toruniu. Konsul niemiecki w Toruniu wierzył, że na skutek ułatwienia pracy konsulatu i mniejszego ruchu do Niemiec spowodowanego kryzysem gospodarczym podola wraz z podległym mu personelem zadaniu wystawiania wiz w całym swoim okręgu konsularnym. To nowe rozwiązanie, które proponował, miało mu dać lepszy wgląd w sprawy tutejszych Niemców i złagodzić skutki obciążenia przez AAmt funduszy na dokonywanie objazdu okręgu konsularnego. Wskazywał także, że do tej pory bydgoska Paßstelle załatwiała 2/3 spraw paszportowych z okręgu konsulatu w Toruniu. Celem ułatwienia zainteresowanym uzyskania wizy, Pochhammer proponował, aby w pilnych i uzasadnionych przypadkach wiza mogła być udzielana przez Paßstelle w Bydgoszczy, po uprzednim wyrażeniu telefonicznej zgody przez konsulat w Toruniu.

Zdaniem konsula, rozwiązanie to mogłoby wejść w życie 1 stycznia 1931 r. i pozbawiłoby bydgoską Paßstelle więcej niż połowy jej zadań, a okręg jej obejmowałby nie jak dotychczas 17 powiatów, lecz tylko sześć, a mianowicie: bydgoski, inowrocławski, szubiński, strzelecki, wyrzyski i wągrowiecki⁴². Nie wydaje się jednak, aby postulaty niemieckiego konsula w Toruniu zostały spełnione. Zgodnie z tym, o czym informował toruński konsulat jesienią 1934 r. Komisariat Rządu w Gdyni, wize wjazdowe i przejazdowe do Niemiec dla obcokrajowców, którzy zatrzymali się w Gdyni, wystawiać miała nadal bydgoska Paßstelle⁴³. Podobnie w maju 1931 r. toruński konsulat zapytywał bydgoską Paßstelle, czy wystawiła ona pewnym osobom wize na emigrację do Niemiec, a dwa lata później Konsulat Generalny Niemiec w Poznaniu informował Paßstelle, aby nie pobierała opłat za wize wjazdowe do Niemiec od osób emigrujących tam z przyzwoleniem poznańskiego konsulatu generalnego⁴⁴. Sytuacja, w której Bydgoska Placówka Paszportowa współpracowała w sprawach wizowo-paszportowych z konsulatami w Toruniu i Poznaniu, nie uległa chyba zmianie do 1 kwietnia 1938 r. W maju 1938 r. kierownik bydgoskiej Paßstelle Rudolf Engelmann alarmował toruński konsulat generalny, iż jego urząd nie może podolać

zadaniom na niego nałożonym. Obszar urzędowy bydgoskiej Paßstelle obejmować miał wówczas siedem powiatów: inowrocławski, szubiński, wyrzyski, bydgoski, tucholski, sępoleński i chojnicki. Prosił więc, aby jego okręg ograniczony został do czterech pierwszych powiatów⁴⁵. Z propozycją przedłożoną przez Engelmana zgodził się także toruński konsulat, proponując, aby sprawy z powiatów tucholskiego, sępoleńskiego i chojnickiego przesłał on z powrotem do Torunia⁴⁶. W maju 1939 r. toruński konsulat generalny informował Volksdeutsche Mittelstelle, że powstała wiosną filia (Zweigstelle) toruńskiego konsulatu generalnego w Bydgoszczy opracowuje jedynie sprawy emigracyjne z powiatów: bydgoskiego, inowrocławskiego, szubińskiego i wyrzyskiego oraz samodzielnie powiaty leżące po lewej stronie Wisły w sprawach paszportowo-wizowych, o ile w kwestiach politycznych i zasadniczych udział toruńskiego konsulatu generalnego nie wydaje się konieczny⁴⁷. Warto wspomnieć, że poza wymienionymi tu już czynnościami bydgoska Paßstelle zajmowała się jeszcze sprawami prawnymi i opieką nad Reichsdeutschen oraz obywatelami polskimi narodowości niemieckiej⁴⁸.

Prawdziwa rola spełniana przez Niemiecką Placówkę Paszportową polegała jednak na czym innym. Była nią ścisła współpraca z organizacjami mniejszości niemieckiej na terenie Bydgoszczy. W okresie międzywojennym Bydgoszcz była silnym ośrodkiem ruchu niemieckiego, promieniującym na Pomorze i Wielkopolskę. To tutaj znajdowała się centrala Deutsche Vereinigung in Sejm und Senat, będąca kontynuatorką rozwiązanego przez polskie władze w 1923 r. Deutschtumsbundu, oraz liczne niemieckie organizacje i instytucje społeczno-kulturalne, sportowe i dobroczynne. Zaliczyć do nich można m.in. Deutscher Schulverein, Deutscher Wohlfahrtsbund in Polen, Deutsche Bühne, Kantverein czy też klub sportowy Ruder-Club „Frithjof”⁴⁹. Wyraźne potwierdzenie tego znajdujemy w przytoczonym już liście konsula niemieckiego w Toruniu Ernsta Pochhammera do jednego z wyższych urzędników w AAmt. Pochhammer określał w nim bydgoską Paßstelle jako zwiastuna niemieckiego konsulatu w grodzie nad Brdą, którego strona niemiecka powinna, jego zdaniem, w korzystnym dla siebie momencie zażądać. Stwierdzał także, że istniejąca w mieście od 10 lat Paßstelle jest w chwili obecnej przykrywką dla Zentralgeschäftsstelle der Deutschen Vereinigung in Sejm und Senat i zabezpiecza jej komunikowanie się z Berlinem⁵⁰. W październiku 1938 r. Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu podnosił przed Ambasadą Niemiec

w Warszawie kwestię uznania przez polski rząd bydgoskiej Paßstelle m.in. z tego powodu, że przy braku dostatecznej ochrony prawnej placówki w ręce Polaków, w czasie ewentualnego jej przeszukania, mogą dostać się materiały niemieckich organizacji. Kierować one bowiem miały swoje pisma poprzez Paßstelle, a w pilnych przypadkach dawać jej nawet tajne materiały na przechowanie w depozyt, o czym już wspominałem⁵¹. Do tego celu wykorzystywano oczywiście pocztę kurierską niemieckiego AAmt (kurier na trasie Berlin – Poznań – Warszawa – Moskwa) oraz służbę kurierską wykonywaną przez pracownika umysłowego Paßstelle (np. Emila Hinza – kursy do Torunia) oraz dwóch pomocników urzędowych Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu (trasy kurierskie: Toruń – Poznań, Toruń – Bydgoszcz – Piła). Na przykład więcborski Diakonissen – Mutterhaus informował w kwietniu 1937 r. nowego szefa bydgoskiej Paßstelle, konsula Engelmanna, że uzgodnił z jego poprzednikiem sprawę cotygodniowego dostarczania do Paßstelle ich poczty do wtorku do godziny 13.00, pomimo tego że korespondencja ta wolna miała być od treści politycznych⁵². Bydgoskiej Placówce Paszportowej dostarczana była także korespondencja Deutsche Vereinigung in Westpolen, przeznaczona dla Deutsche Stiftung i jej szefa Krahmer-Möllenberg⁵³. Sprawa wymiany informacji z Berlinem była niezwykle ważna dla Niemców na Pomorzu i w Wielkopolsce. Niemiecki konsulat w Toruniu informował w maju 1933 r. bydgoską Paßstelle, że sprawa połączenia kurierskiego Toruń – Bydgoszcz – Piła stała się przedmiotem korespondencji z Kurtem Graebe, po tym jak z rozkładu jazdy wypadł piątkowy pociąg pospieszny do Piły. Niemieckie organa konsularne w Toruniu prosiły dodatkowo bydgoską Paßstelle, aby stanowisko wobec tych nowych okoliczności zajęto wspólnie właśnie z Graebem⁵⁴. Konsultacje z przedstawicielami miejscowych Niemców prowadziła bydgoska Paßstelle także w innych ważnych sprawach. W październiku 1937 r. toruński konsulat generalny przesłał do Bydgoskiej Placówki Paszportowej rozporządzenie AAmt z dnia 8 października 1937 r. dotyczące zapomóg do kosztów procesów Niemców w Polsce, prosząc jednocześnie, aby jego treść omówiono z Deutsche Vereinigung in Westpolen i Jungdeutschepartei i poinformowano go o wynikach tych rozmów⁵⁵.

Do organizacji niemczyzny w Bydgoszczy kierowano także pomoc finansową za pośrednictwem niemieckich organów konsularnych, w tym także Paßstelle. W sierpniu 1937 r. Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu przekazał

bydgoskiej Paßstelle list wartościowy na kwotę 42 375,40 zł, prosząc, aby suma ta przekazana została bydgoskiemu Wohlfahrtsbundowi, a organizacja ta poprzez Paßstelle przekazała do Torunia dowód jej przyjęcia. Do listu dołączone były także wskazówki odnośnie przeznaczenia tej kwoty. Jednocześnie informowano Wohlfahrtsbund, że w okresie od 1 kwietnia 1937 do 31 marca 1938 r. ma on otrzymać wsparcie na sumę 67 900 RM⁵⁶. Niemiecka Placówka Paszportowa w Bydgoszczy posiadała zresztą miesięczne rozliczenia tej instytucji⁵⁷. Miesiąc wcześniej niemieckie przedstawicielstwo konsularne w Toruniu przekazało Paßstelle w Bydgoszczy kwotę 741,93 zł dla Hauptgeschäftsstelle der Deutschen Vereinigung, którą te wręczyć miało towarzystwu szpitalnemu Diakoniss w Toruniu jako zapomogę do kosztów procesu⁵⁸. Za pośrednictwem bydgoskiej Paßstelle wsparcie kierowano także do osób prywatnych. Na przykład Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu wysyłał Paßstelle kwotę 1 155 zł celem wręczenia Deutsche Vereinigung i dalszego przekazania jej kupcowi Wilhelmowi Schulzowi z Chojnic⁵⁹. W podobny sposób kierowana była do Paßstelle korespondencja oraz pieniądze dla czołowych przedstawicieli pomorsko-poznańskich Niemców. W lutym 1934 r. skierowano poprzez Paßstelle list z pewną kwotą pieniędzy dla senatora Erwina Hasbacha oraz korespondencję do Dudaya z Grudziądza⁶⁰. Niemcy, „odwdzięczając się”, wystawiali na przykład tzw. „świadectwa moralności” dla tych osób, które ubiegały się o posadę w niemieckich organach konsularnych w Polsce. Kurt Graebe, przez długie lata najważniejsza „figura” wśród pomorsko-wielkopolskich Niemców, opiniował w swym piśmie do bydgoskiej Paßstelle pannę Anne Marie Rehbein, którą zatrudnił Konsulat Niemiec w Toruniu⁶¹.

Niemieckie Biuro Paszportowe w Bydgoszczy zajmowało się także rejestracją działalności politycznej prowadzonej zarówno przez Deutsche Vereinigung in Westpolen, jak też JdP. We wrześniu 1936 r. bydgoska Paßstelle złożyła raport do Konsulatu Generalnego Niemiec w Poznaniu na temat trzeciej konferencji delegatów Deutsche Vereinigung in Westpolen, odbytej w Bydgoszczy. Informowała ona poznański konsulat o przebiegu obrad, programie kulturalnym im towarzyszącym, zauważając przy tym, że o ile wie – podczas obrad obyło się bez przykrych incydentów. Uzupełnieniem raportu Paßstelle był załączony wycinek „Deutsche Rundschau” na temat przebiegu obrad⁶². W styczniu tegoż roku Niemiecka Placówka Paszportowa donosiła do poznańskiego konsulatu generalnego o wykładzie zorganizowanym przez

grupę miejscową Deutsche Vereinigung in Westpolen w Bydgoszczy, na który zaproszona została znana niemiecka pilotka Elli Beinhorn. Publika słuchać miała 1,5-godzinny wykład z wielkim zainteresowaniem, na zakończenie nagradzając ją gorącymi oklaskami. Będący głównym organizatorem spotkania dr Staemmler na zakończenie wznieść miał okrzyk „Sieg heil” na cześć państwa polskiego i narodu niemieckiego⁶³.

Równie ciepłe stosunki łączyły Paßstelle z działającą w mieście Kreisleitung NSDAP, na czele której stał Kurt Teske. Paßstelle firmowała imprezy organizowane przez miejscową NSDAP, zwracając się m.in. do polskich władz o zezwolenie na ich odbycie. Tak było m.in. w kwietniu 1939 r., kiedy Paßstelle informowała starostę grodzkiego, że urządzić zamierza w lokalu klubu „Frit-hjof” imprezę z okazji 50. urodzin kanclerza Hitlera⁶⁴. Podobne uroczystości organizowano także z okazji święta pracy czy też dożynek. Równie sporo uwagi poświęcano kwestii propagandowego wyzyskania ważnych imprez kulturalnych w mieście. Tak było latem 1937 r., kiedy Minister Propagandy Rzeszy poinformował Konsulat Generalny Niemiec w Poznaniu o mającym się odbyć w bydgoskim Teatrze Miejskim koncercie orkiestry kameralnej filharmoników berlińskich. Bydgoska Paßstelle, jako urząd podległy poznańskiemu konsulatowi generalnemu, miała wraz z kierownictwem NSDAP w mieście dołożyć wszelkich starań, aby koncert znalazł spodziewany przez Ministerstwo Propagandy oddźwięk⁶⁵.

Ożywione kontakty łączyły również Niemiecką Placówkę Paszportową z działaczami niemieckich klubów sportowych. Kierownicy bydgoskiej Paßstelle uczestniczyli na zaproszenie klubów niemieckich, a także i polskich, w zawodach sportowych, przekazywali kwoty pieniężne celem uhonorowania zwycięzców zawodów, jak też byli odwiedzani przez niemieckie drużyny przyjeżdżające do miasta celem sportowego współzawodnictwa z polskimi kolegami. Na przykład w kwietniu 1938 r. Brandenburger Sport – Club 05 E.V. pytał kierownika Paßstelle Engelmana, kiedy mógłby odwiedzić przedstawiciela Rzeszy podczas swojej wizyty w Bydgoszczy. Niemiecka drużyna piłkarska informowała, że jej wizyta w Bydgoszczy spowodowana jest meczem towarzyskim z polskim klubem „Ciszewski”⁶⁶. W maju 1936 r. kierownik bydgoskiej Paßstelle otrzymał zaproszenie od prezydenta miasta Leona Barciszewskiego na zawody lekkoatletyczne na Stadionie im. Marszałka Piłsudskiego w Bydgoszczy. Rywalizować wówczas miały drużyny z Królewca, Gdańska

zapraszał przedstawiciela Rzeszy Niemieckiej w osobie kierownika Paßstelle do swojej loży reprezentacyjnej⁶⁷. Na zawodach tenisowych w Bydgoszczy, przeprowadzonych w dniach 25–30 sierpnia 1937 r. na obiektach bydgoskiego klubu tenisowego BKS, kierownik bydgoskiej Paßstelle odbierał w imieniu niemieckich władz podziękowania od przewodniczącego BKS, notariusza dr. Nieduszyńskiego, za ufundowanie przez Konsulaty Generalne Niemiec w Poznaniu i Toruniu nagród honorowych⁶⁸. Wydarzenia te miały jednak miejsce, kiedy stosunki polsko-niemieckie znajdowały się w fazie względnego odprężenia. Agresywne kroki III Rzeszy w polityce zagranicznej zaczęły się także odbijać na funkcjonowaniu niemieckich przedstawicielstw konsularnych w Polsce. Już bowiem w październiku 1938 r. toruński konsulat generalny zalecał bydgoskiej Paßstelle, jaka ilość tzw. „akt politycznych” ma być pod ręką w ich urzędzie, podkreślając przy tym, że należy dążyć do małej ich objętości, co ułatwiłoby szybkie ich zniszczenie, gdyby zaszła ku temu konieczność. Polecał już wtedy pomoc swojego urzędnika w odpowiedniej segregacji „akt politycznych”⁶⁹. Wczesną wiosną 1939 r., kiedy przebywającego na urlopie Hofrata Wengera zastępował Rudolf Krüger z toruńskiego konsulatu generalnego, doszło do incydentu przed wejściem do Niemieckiej Placówki Paszportowej w Bydgoszczy. Nieznana osoba pomalowała wówczas szarą olejną farbą szyld bydgoskiej Paßstelle. Zastępujący Wengera Krüger stwierdzał, że był to już drugi incydent wymierzony w Niemieckie Biuro Paszportowe. Oburzony był, że dokonano go pomimo obietnic polskich władz strzeżenia przez policjanta służby kryminalnej budynku biura. Reakcją Paßstelle na to wydarzenie była interwencja w bydgoskim starostwie⁷⁰. Dziesięć dni później bydgoska Paßstelle składała toruńskiemu konsulatowi raport na temat zabezpieczenia szafy pancernej placówki, w której przechowywane były tajne akta i pieniądze urzędowe, twierdząc, że zastosowane przez nią środki bezpieczeństwa były całkowicie wystarczające⁷¹. Odzwierciedleniem napięcia na linii Warszawa – Berlin było także zmniejszenie ilości wydawanych wiz obywatelom polskim narodowości polskiej. W maju 1939 r. bydgoska filia toruńskiego konsulatu generalnego informowała go, że w kwietniu udzieliła tylko pięciu takich wiz, co było, jej zdaniem, ilością niewielką. Nieco więcej wydać miała ona wiz przejazdowych przez Niemcy, udzielonych Polakom jadącym do Włoch, Anglii, Belgii czy też Francji⁷². Będący jednostką zwierzchnią wobec Zweigstelle Bromberg Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu sam zalecał wielką wstrzeźliwość

w przyznawaniu wiz Polakom, powołując się na utrudnienia stawiane przez polskie konsulaty w Niemczech⁷³. Poza tym, sytuacja placówki przedstawiała się dosyć stabilnie, a kierownikowi bydgoskiej filii toruńskiego konsulatu generalnego przyznano nawet uprawnienia konsularne na czas nieobecności konsula generalnego w Toruniu lub niemożliwości sprawowania przez niego swej funkcji⁷⁴. Niespełna miesiąc później AAmt przyznało mu także upoważnienie do przesłuchiwania świadków i odbierania przysięg, zastrzegając przy tym konieczność wystąpienia powyższej okoliczności⁷⁵.

Dopiero latem sytuacja zrobiła się bardzo poważna. Pod koniec lipca 1939 r. bydgoska Zweigstelle zwróciła się do Beschaffungsstelle AAmt o dostarczenie im 19 masek przeciwgazowych dla personelu bydgoskiej placówki oraz członków ich rodzin⁷⁶. 21 lipca 1939 r. bydgoska filia toruńskiego konsulatu otrzymała od niego dyspozycje co do zabezpieczenia materiału aktowego swego urzędu. Zgodnie z nią, kierownik placówki Gerhard Wenger przekazał akta polityczne kierowanego przez niego urzędu władzom rejencyjnym w Pile. Oprócz tego, Rejencji w Pile dostarczono także materiał aktowy, który w jakikolwiek sposób obciążyć mógłby organizacje niemieckie w przypadku dostania się w ręce polskie. Celem dostarczenia akt do Piły Wenger odbył trzy podróże służbowe do tego miasta: 28 lipca oraz 5 i 12 sierpnia 1939 r.⁷⁷ 23 sierpnia 1939 r. miasto opuściła małżonka konsula Wengera, Elisabeth Wenger, udając się pociągiem do Berlina. Jej wyjazd sugerował wcześniej Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu⁷⁸. Tuż przed wybuchem wojny Gerhard Wenger rozdzielił pomiędzy pracowników część z 12 tysięcy złotych, które otrzymał z Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu, która to suma przeznaczona była na wydatki specjalne w razie wojny. Najwyższe kwoty spośród pracowników otrzymali panna Gertrud Müller i Bruno Huth (po 1 600 zł)⁷⁹.

1 września 1939 r. konsul Wenger aresztowany został przez polskie władze. Nastąpiło to w obecności starosty bydgoskiego i urzędników polskiej policji kryminalnej. Następnie, ten wówczas 62-letni mężczyzna, pędzony był z grupą innych Niemców do Łowicza. Marsz ten dość znacznie nadwerężyć miał jego zdrowie, a osoby pędzone znajdowały się w ciągłym niebezpieczeństwie, wystawione na brutalne traktowanie ze strony polskich nadzorców oraz narażone na niebezpieczeństwo ataku lotniczego ze strony Luftwaffe. W marszu wspomnianym przez Wengera uczestniczyli także niektórzy inni pracownicy bydgoskiej Zweigstelle, m.in. panna Gertrud Müller oraz Emil Hinz⁸⁰.

W okolicach Łowicza został on 9 września 1939 r. wyzwolony przez oddziały Wehrmachtu z polskiej niewoli, by już 14 września przybyć do Berlina i tu poddać się dwutygodniowej kuracji lekarskiej. 28 września 1939 r. konsul Wenger wraz z żoną udał się w drogę powrotną do Bydgoszczy, wyposażony w pozwolenie otrzymane od Oberkommando des Heeres⁸¹. Ciekawie przedstawiają się wrześniowe losy pomocnika biurowego Bruno Hutha. W swym raporcie do AAmt w Berlinie z grudnia 1939 r. utrzymywał on, że 5 września 1939 r. przeżył w mieście tzw. „krwawą niedzielę”. Tego dnia Polacy dokonać mieli przeszukania jego mieszkania w poszukiwaniu broni, z której rzekomo strzelać miał on przez okno. Podczas przeszukania skraść miano mu kopertę z sumą 400 złotych, które otrzymał tuż przed wybuchem wojny od Wengera, oraz walizkę zawierającą rzeczy osobiste. Twierdził on także, że ulicami miasta toczył się wówczas olbrzymi strumień Reichs- i Volksdeutschów wypędzonych z mieszkań i zagród, a on jako przedstawiciel władz niemieckich czuł się zobowiązany do pomocy tym ludziom w formie drobnych kwot wsparcia finansowego. Warto podkreślić, że w momencie sporządzania tego raportu Huth mieszkał na ulicy Konradstr. 15⁸². Utrzymywał także, że po wkroczeniu niemieckich oddziałów do miasta był on tu jedynym reprezentantem władz Rzeszy. Dysponując wiadomościami na temat stosunków panujących w mieście, przekazywać je miał wkraczającym niemieckim organom cywilnym i wojskowym. 9 września sporządzić miał raport sytuacyjny, z którym udał się do Berlina, skąd powrócił razem z konsulem Gerhardem Wengerem⁸³.

Zgodnie ze wspomnianym już w tym artykule rozporządzeniem AAmt z 21 września 1939 r. niemieckie organy konsularne w Polsce otrzymały nazwę „Abwicklungsstellen des AAmtes”, a ich kierownicy uporać się mieli z rozwiązaniem placówek w okresie 4–6-tygodniowym⁸⁴. Konsul Wenger przystąpił więc do likwidacji placówki bydgoskiej, mając do pomocy Bruno Hutha, Gertrud Müller, Selmę Scheewe oraz Waldemara Marquardta. Ich praca polegała na przejrzaniu zachowanych dokumentów w sprawach paszportowych i przekazaniu ich odpowiednim Landratom, wystawianiu tzw. paszportów zastępczych tym osobom, które utraciły je na skutek aresztowania lub deportacji przez polskie władze oraz pomocy miejscowym volksdeutschom w znalezieniu miejsca zatrudnienia oraz poszukiwaniu zaginionych Niemców⁸⁵. Niektóre osoby spośród dawnego personelu bydgoskiej placówki paszportowej znalazły zatrudnienie w niemieckiej administracji. I tak Erika Weiß pracowała od 1 paź-

dzielnika 1939 r. w Sicherheitspolizei–Einsatzkommando 16 w Bydgoszczy, Selma Scheewe w bydgoskim Polizeipräsidium (od 1 XI 1939), a Waldemar Marquardt w bydgoskim Landratsamcie (od 1 XI 1939)⁸⁶.

W pierwszej połowie listopada 1939 r. Bydgoszcz opuścił konsul Wenger. Interesy służbowe rozwiązywanej placówki przekazał on 13 listopada na ręce Bruno Hutha, podkreślając przy tym jego profesjonalizm i znajomość spraw likwidacji dawnej Zweigstelle⁸⁷. Ostatni kierownik Niemieckiej Placówki Paszportowej w Bydgoszczy udawał się do norweskiego Kristiansand, gdzie od 15 listopada 1939 r. zaczął pełnić funkcję niemieckiego konsula. W czasie II wojny światowej był Wenger jeszcze kierownikiem niemieckiego konsulatu w szwedzkim Boras, a jej koniec zastał go w Sztokholmie, gdzie do 8 maja 1945 r. był kierownikiem wydziału paszportowo-wizowego w Poselstwie Niemiec⁸⁸. Po zakończeniu wojny mieszkał w stolicy Szwecji, starając się o zatrudnienie w Konsulacie Generalnym Republiki Federalnej Niemiec w Sztokholmie, co jednak nie zostało uwieńczone sukcesem⁸⁹.

Na zakończenie należy stwierdzić, że Niemiecka Placówka Paszportowa w Bydgoszczy (w marcu 1939 r. przekształcona w filię Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu) pełniła bardzo istotną rolę, szczególnie w odniesieniu do bydgoskich Niemców, w całym okresie swego istnienia. Jej zadania obejmowały znacznie więcej niż tylko sprawy wizowo-paszportowe i czysto reprezentacyjne. Na podstawie zebranych dokumentów widać, że stanowiła ona bardzo istotny element w funkcjonowaniu, wspieraniu i doradzaniu tamtejszym organizacjom mniejszości niemieckiej.

¹ M. Romaniuk, *Mniejszość niemiecka w Bydgoszczy (1920–1939)*, s. 410, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. II, cz. 1 (1920–1939) pod red. M. Biskupa, Bydgoszcz 1999.

² Op.cit., s. 410.

³ W tekście używać też będę nazwy „Placówka”.

⁴ Taką datę otwarcia Niemieckiej Placówki Paszportowej w Bydgoszczy podaje także gazeta „Tagesrundschau” z 1 X 1920 r. Patrz: PAAA, sygn. R 81993, wycinek z gazety „Tagesrundschau” z 1 X 1920 r.

⁵ PAAA, Paßstelle Bromberg, Personalia, Allgemeines (1920–1939), Paket 1, Legitymacja służbowa Hansa Bernarda z 6 VIII 1920 r.

⁶ PAAA, sygn. R 81992, Raport z działalności Urzędu Niemieckiego Komisarza Wojskowego w Poznaniu za okres I 1919–III 1920 z 15 IV 1920 r. Podobnie być musiało z bydgoską Paßstelle.

- 7 Tamże.
- 8 Tamże.
- 9 PAAA, sygn. R 81992, Telegram kapitana Anderscha do AAmt w Berlinie z 1 VII 1920 r.
- 10 PAAA, sygn. R 81993, AAmt do dr. Paula Fleischera z 26 X 1920 r.
- 11 PAAA, sygn. R 81993, Konsulat Niemiecki w Poznaniu do Ministerstwa Byłej Dzielnicy Pruskiej z 1 X 1920 r. Warto tu dodać, że przed otwarciem niemieckiego konsulatu w Poznaniu istniała w Warszawie także Niemiecka Placówka Paszportowa (Deutsche Paßstelle Warschau), która otwarta została 1 IV 1919 r. Patrz: PAAA, sygn. R 81992, Doniesienie „Posener Neueste Nachrichten” z 31 XII 1919 r.
- 12 PAAA, DB Warschau, Paßstelle Bromberg Bd. 1 (1935–1939), Paket 14, Pismo AAmt do Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu z 31 III 1939 r.
- 13 PAAA, sygn. R 81992, Pismo AAmt do posła Niemiec w Warszawie hrabiego Oberndorffa z 20 V 1920 r.
- 14 PAAA, DB Warschau, Paßstelle Bromberg Bd. 1 (1935–1939), Paket 14, Ministerstwo Spraw Zagranicznych do Ambasady Niemiec w Warszawie z 17 II 1939 r.
- 15 Ibidem, Ambasada Niemiec w Warszawie do AAmt z 6 III 1939 r.
- 16 PAAA, Paßstelle Bromberg, Schriftverkehr mit dem Konsulat Thorn (1929–1938), Paket 7, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do Paßstelle w Bydgoszczy z 1 IV 1938 r.
- 17 PAAA, GK Thorn, Konsularwesen. Dt. Konsularwesen. Paßstelle Bromberg (IV 1938–VIII 1939), Paket 106, Paßstelle Bydgoszcz do Konsulatu Generalnego Niemiec w Poznaniu z 11 VIII 1922 r.
- 18 PAAA, DB Warschau, Pommerellen (1920–1935), Paket 46, AAmt do Konsulatu Generalnego Niemiec w Poznaniu z 31 I 1924 r.
- 19 PAAA, Paßstelle Bromberg, Haus Bromberg (1936), Paket 7, Urząd Skarbowy w Bydgoszczy do Niemieckiego Biura Paszportowego z 2 XI 1938 r.
- 20 PAAA, DB Warschau, Paßstelle Bromberg Bd. 1 (1935–1939), Paket 14, Konsulat Generalny w Poznaniu do AAmt z 12 V 1936 r.
- 21 PAAA, Paßstelle Bromberg, Haus Bromberg (1936), Paket 7, Przedłużenie umowy dzierżawnej pomiędzy Stanisławem Zackiewiczem a Paßstelle Bromberg reprezentowanym przez Rudolfa Engelmana z 13 XI 1937 r.
- 22 Tamże, List Stanisława Zackiewicza do Gerharda Wengera z 26 XI 1938 r.
- 23 PAAA, Paßstelle Bromberg, AA – Abt. Pers. M Bd. 1 (1939), Paket 1, Abwicklungsstelle des AAmtes Bromberg do AAmt z 9 X 1939 r.
- 24 PAAA, GK Thorn, Konsularwesen. Dt. Konsularwesen. Paßstelle Bromberg (IV 1938–VIII 1939), Paket 106, Poselstwo Niemiec w Warszawie do Konsulatu Generalnego Niemiec w Poznaniu z 30 XI 1922 r.
- 25 Tamże, Konsulat Generalny Niemiec w Poznaniu do Paßstelle w Bydgoszczy z 3 II 1923 r.
- 26 PAAA, DB Warschau, Paßstelle Bromberg Bd. 1 (1935–1939), Paket 14, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do Ambasady Niemiec w Warszawie z 26 X 1938 r.
- 27 Tamże.
- 28 Tamże, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do Ambasady Niemiec w Warszawie z 19 V 1939 r.
- 29 T. Rabant, *Nemiecki Konsulat w Toruniu w latach 1922–1939*, Toruń 2003, s. 17.
- 30 PAAA, Paßstelle Bromberg, Personalien, Allgemeines (1920–1939), Paket 1, Obowiązki i zarobki zatrudnionych w Deutsche Paßstelle. Stan na 1 II 1937 r.
- 31 Tamże, Paßstelle Bromberg do Konsulatu Generalnego Niemiec w Poznaniu z 21 IX 1935 r.
- 32 PAAA, GK Thorn, Konsularwesen. Dt. Konsularwesen. Paßstelle Bromberg (IV 1938–VIII 1939), Paket 106, Zweigstelle Bromberg do Konsula Generalnego von Küchlera z 13 VI 1939 r.

- 33 Tamże, Pismo Paßstelle Bromberg do AAmt z 4 VII 1938 r.
- 34 Tamże, Paßstelle Bromberg do Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu z 4 VII 1938 r.
- 35 PAAA, Paßstelle Bromberg, Kriegsunterstützungen und Vorschüße. Gehaltsabrechnung 1939, Paket 1, Abwicklungsstelle des AAmtes Bromberg do AAmt z 27 X 1939 r.
- 36 PAAA, Paßstelle Bromberg, AA – Abt. Pers. M Bd. 1 1939, Paket 1, AAmt do Paßstelle Bromberg z 21 IX 1939 r.
- 37 PAAA, Paßstelle Bromberg, Pässe und Ausweise der Angestellten (1922–1939), Paket 1, Paßstelle Bromberg do Ambasadny Niemiec w Warszawie z 12 I 1937 r.
- 38 Na podstawie ustaleń własnych autora.
- 39 PAAA, Paßstelle Bromberg, AA – Abt. Pers. M Bd. 1 (1939), Paket 1, Abwicklungsstelle des AAmtes in Bromberg do AAmt z 13 XI 1939 r. oraz Abwicklungsstelle des AAmtes in Bromberg do AAmt z 6 XI 1939 r.
- 40 PAAA, Paßstelle Bromberg, AA – Abt. Pers. M Bd. 1 (1939), Paket 1, Abwicklungsstelle des AAmtes in Bromberg do AAmt z 21 X 1939 r.
- 41 PAAA, GK Thorn, Personalien (geheim) (IX 1926–XI 1930), Paket 1, Konsulat Niemiecki w Toruniu do Poselstwa Niemiec w Warszawie z 24 I 1928 r.
- 42 Tamże, Pismo konsula Pochhammera do Schuberta z 24 XI 1930 r. oraz pismo Pochhammera do AAmt z 24 XI 1930 r.
- 43 PAAA, Paßstelle Bromberg, Sichtvermerksbestimmungen Bd. 1 (1926–1939), Paket 3, Pismo Konsulatu Niemiec w Toruniu do Komisariatu Rządu w Gdyni z 12 X 1934 r.
- 44 PAAA, Paßstelle Bromberg, Schriftverkehr mit dem Konsulat Thorn (1929–1938), Paket 7, Konsulat Niemiecki w Toruniu do Paßstelle Bromberg z 11 V 1931 r. oraz PAAA, Paßstelle Bromberg, Sichtvermerksbestimmungen Bd. 1 (1926–1939), Paket 3, Konsulat Generalny Niemiec w Poznaniu do Paßstelle Bromberg z 17 V 1933 r.
- 45 PAAA, GK Thorn, Konsularwesen. Dt. Konsularwesen. Paßstelle Bromberg (IV 1938–VIII 1939), Paket 106, Paßstelle Bromberg do Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu z 10 V 1938 r.
- 46 Tamże, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do konsula Engelmana z 11 V 1938 r.
- 47 Tamże, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do Volksdeutsche Mittelstelle w Berlinie z 19 V 1939 r.
- 48 PAAA, Paßstelle Bromberg, Einstellung und Entlassung der Angestellten (1920–1938), Paket 1, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do AAmt z 14 XII 1938 r.
- 49 M. Romaniuk, op.cit., s. 428 i 429.
- 50 PAAA, GK Thorn, Personalien (geheim) (IX 1926–XI 1930), Paket 1, Konsul Pochhammer do Schuberta z 24 XI 1930 r.
- 51 PAAA, DB Warschau, Paßstelle Bromberg Bd. 1 (1935–1939), Paket 14, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do AAmt z 26 X 1938 r.
- 52 PAAA, Paßstelle Bromberg, Kurierverkehr (1920–1939), Paket 6, Diakonissen – Mutterhaus w Więcborku do konsula Engelmana z 26 IV 1937 r.
- 53 Tamże, Paßstelle Bromberg do Konsulatu Generalnego Niemiec w Poznaniu z 28 II 1938 r.
- 54 Tamże, Konsulat Niemiec w Toruniu do Paßstelle Bromberg z 5 VII 1933 r. oraz Konsulat Niemiec w Toruniu do Kurta Graebego z 27 VI 1933 r.
- 55 PAAA, Paßstelle Bromberg, Schriftverkehr mit dem Konsulat Thorn (1929–1938), Paket 7, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do Paßstelle Bromberg z 12 X 1937 r.
- 56 Tamże, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do Paßstelle Bromberg z 5 VIII 1937 r.
- 57 PAAA, Paßstelle Bromberg, Dt. Wohlfahrtsbund in Polen – Abrechnungen (1930–1939), Paket 62.
- 58 Tamże, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do Paßstelle Bromberg z 6 VII 1937 r.
- 59 Tamże, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do Paßstelle Bromberg z 19 VIII 1937 r.

- 60 Tamże, Konsulat Niemiec w Toruniu do wicekonsula Bernarda z 19 II 1934 r.
- 61 Tamże, Kurt Graebe do Paßstelle Bromberg z 30 IV 1934 r.
- 62 PAAA, Paßstelle Bromberg, teczka nieopisana (1935–1939), Paket 6, Paßstelle Bromberg do Konsulatu Generalnego Niemiec w Poznaniu z 22 IX 1936 r.
- 63 Tamże, Paßstelle Bromberg do Konsulatu Generalnego Niemiec w Poznaniu z 20 I 1936 r.
- 64 Tamże, Paßstelle Bromberg do Starosty Grodzkiego Suskiego z 18 IV 1939 r.
- 65 Tamże, Konsulat Generalny Niemiec w Poznaniu do Paßstelle Bromberg z 27 VIII 1937 r.
- 66 PAAA, Paßstelle Bromberg, Sportliche Veranstaltungen (1935–1938), Paket 6, Brandenburger Sport-Club 05 E. V. do konsula Engelmana z 13 IV 1938 r.
- 67 Tamże, Prezydent miasta Bydgoszczy do Paßstelle Bromberg z 25 V 1936 r.
- 68 Tamże, Paßstelle Bromberg do Konsulatu Generalnego Niemiec w Poznaniu z 31 VIII 1937 r.
- 69 PAAA, GK Thorn, Konsularwesen. Dt. Konsularwesen. Paßstelle Bromberg (IV 1938–VIII 1939), Paket 106, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do Paßstelle Bromberg z 26 X 1938 r.
- 70 Tamże, Paßstelle Bromberg do Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu z 11 III 1939 r.
- 71 Tamże, Zweigstelle des GK Thorn in Bromberg do AAmt z 21 III 1939 r.
- 72 PAAA, Paßstelle Bromberg, Korrespondenz in Sichtvermerksfragen. Gen. Bd. 1 (1922–1939), Paket 3, Zweigstelle Bromberg do Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu z 16 V 1939 r.
- 73 Tamże, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do Zweigstelle Bromberg z 25 V 1939 r.
- 74 Tamże, AAmt do Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu z 31 III 1939 r.
- 75 Tamże, Konsul Generalny von KÜchler do konsula Wengera z 8 V 1939 r.
- 76 Tamże, Zweigstelle Bromberg do Beschaffungsstelle des AAmts z 25 VII 1939 r.
- 77 PAAA, Akta personalne konsula Gerharda Wengera, Abwicklungsstelle des AAmtes in Bromberg do AAmt z 14 X 1939 r.
- 78 Tamże, Abwicklungsstelle des AAmtes in Bromberg do AAmt z 8 XI 1939 r.
- 79 PAAA, Paßstelle Bromberg, Kriegsunterstützungen und Vorschüße. Gehaltsabrechnung 1939, Paket 1, Abwicklungsstelle des AAmtes in Bromberg do AAmt z 27 X 1939 r.
- 80 PAAA, Paßstelle Bromberg, Kriegsunterstützungen und Vorschüße. Gehaltsabrechnung 1939, Paket 1, Abwicklungsstelle des AAmtes in Bromberg do AAmt z 27 X 1939 r.
- 81 Tamże oraz PAAA, Akta personalne Gerharda Wengera, Abwicklungsstelle des AAmtes in Bromberg do AAmt z 8 XI 1939 r.
- 82 Tamże, Bruno Huth do AAmt z 15 XII 1939 r.
- 83 Tamże.
- 84 PAAA, Paßstelle Bromberg, AA – Abt. Pers. M Bd. 1 (1939), Paket 1, AAmt do Paßstelle Bromberg z 21 IX 1939 r.
- 85 Tamże, Abwicklungsstelle des AAmtes in Bromberg do AAmt z 9 X 1939 r.
- 86 Tamże, Abwicklungsstelle des AAmtes in Bromberg do AAmt z 6 XI 1939 r.
- 87 Tamże, Abwicklungsstelle des AAmtes in Bromberg do AAmt z 13 XI 1939 r.
- 88 PAAA, Akta personalne konsula Gerharda Wengera, Arkusz personalny Gerharda Wengera z 24 X 1950 r. sporządzony w Sztokholmie.
- 89 Tamże, AAmt do konsula Gerharda Wengera z 3 X 1951 r.

Aneks nr 1

Notki biograficzne kierowników Deutsche Paßstelle w Bydgoszczy

Poniżej chciałbym przedstawić notki biograficzne kierowników Niemieckiej Placówki Paszportowej w Bydgoszczy („Deutsche Paßstelle in Bromberg”), istniejącej w latach 1920–1939. W opracowaniu tym zaprezentowałem sylwetki czterech spośród sześciu szefów Niemieckiej Placówki Paszportowej w grodzie nad Brdą, opierając się na ich teczkach personalnych znajdujących się w Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes w Berlinie oraz dostępnych opracowaniach. Są to: Hans Bernard (III 1920–I 1935), Walter Spletstösser (VIII–IX 1935), Rudolf Engelmann (IV 1937–V 1938) oraz Gerhard Wenger (V 1938–XI 1939). Nieopracowane pozostają biogramy Bertholda Fischera, kierującego bydgoską Paßstelle w okresie II 1936–IV 1937 oraz Artura Rutkowskiego (kierownik w okresie I 1935–VII 1935 oraz IX 1935–II 1936). Przyczyną tego jest to, że akta pierwszego z wymienionych nie zostały mi udostępnione przez niemieckie archiwum ze względu na brak daty jego śmierci i konieczność przestrzegania w tym względzie federalnej ustawy archiwalnej. W przypadku Artura Rutkowskiego sam zdecydowałem o niesporządzaniu jego biogramu, gdyż był on, co prawda, doświadczonym pracownikiem Bydgoskiej Placówki Paszportowej, lecz jego ranga urzędowa była bardzo niska [należał do niższego personelu urzędniczego, będąc tylko urzędnikiem biurowym („Büroangestellte”)]. Z przeprowadzonej kwerendy wiem, że rola jego ograniczała się do kierowania placówką w momencie, kiedy dotychczasowy kierownik Paßstelle odwoływany był przez AAmt w Berlinie i kierowany na inne stanowisko w służbie dyplomatyczno-konsularnej.

W przedstawionych poniżej biogramach zaprezentowałem sylwetki szefów Paßstelle, nie ograniczając się jedynie do bydgoskiego okresu ich pracy, przedstawiając całość ich kariery w niemieckiej służbie zagranicznej. Czasami, o ile było to możliwe przez dostępność materiału aktowego, starałem się ukazać ich losy także po zakończeniu II wojny światowej.

Hans Bernard – urodzony 28 września 1892 r. w Rendsburgu. Żonaty, ojciec pięciorga dzieci, uczestnik I wojny światowej, inwalida wojenny. Do wojska wstępuje 20 marca 1911 r. jako Fahnenjunker, a opuszcza je 9 lipca 1919 r. w stopniu kapitana. W okresie od 21 października 1919 do 3 marca 1920 r. kieruje Komisariatem Opieki Czerwonego Krzyża w Bydgoszczy (Fürsorgekommissariat vom Roten Kreuz in Bromberg). Od 4 marca 1920 do 30 czerwca 1920 r. kierownik Paßstelle Bromberg przy Niemieckim Komisarzu Wojskowym w Poznaniu (Deutscher Militärkommissar in Posen). Od 1 lipca 1920 r. kieruje Paßstelle w Bydgoszczy i pracuje dla AAmt na podstawie umowy prywatno-służbowej. 25 marca 1925 r. otrzymuje upoważnienie do używania tytułu wicekonsula, jednakże tylko na czas kierowania bydgoską placówką. Od 1 listopada 1930 r. w NSDAP (numer legitymacji 297956). Był także pierwszym Landesgruppenleiterem NSDAP na Polskę. Niemiecką Placówką Paszportową w Bydgoszczy kieruje do stycznia 1935 r. Następnie w Konsulacie Generalnym Niemiec w Antwerpii. Podczas pracy na stanowisku pracownika umysłowego w Konsulacie Generalnym Niemiec w Antwerpii zdaje pomyślnie 27 lipca 1935 r. egzamin dyplomatyczno-konsularny. W grudniu 1935 r. mianowany przez ministra von Neuratha na wicekonsula w służbie Rzeszy. Jeszcze w tym samym miesiącu AAmt zleca mu komisaryczne kierownictwo niemieckim konsulem w Salzburgu. 20 I 1936 r. przejmuje interesy tegoż konsulatu. W czerwcu 1936 r. kancelaria partii i von Ribbentrop zgadzają się na nominację Bernarda na konsula II klasy. Wówczas był Bernard jednym z nielicznych członków NSDAP w AAmt, który wszedł do szeregu wyższych urzędników ministerstwa. W momencie Anshlußu Austrii pracuje w konsulacie niemieckim w Salzburgu, który wkrótce przechodzi w stan likwidacji (Abwicklungsstelle). 31 marca 1938 r. otrzymuje pismo z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, informujące go, że powołany został w skład komisji, która przeglądać ma akta austriackie. Komisja ta pracować miała w Berlinie w budynku byłego Poselstwa Austrii. 30 czerwca 1938 r. mianowany zostaje przez Hitlera konsulem I klasy. Od 1 lipca 1938 r. Hans Bernard kieruje niemieckim konsulem w Ljublanie. W czerwcu 1939 r. mianowany zostaje Posłem Niemieckim w Bratysławie z momentem otwarcia Poselstwa Niemiec na Słowacji. 7 grudnia 1940 r. przejmuje sprawy służbowe Konsulatu Generalnego Niemiec w Mediolanie. Tam pracuje do 27 lutego 1942 r., czyli do momentu skierowania go przez AAmt do komisarycznego kierowania Konsulem Generalnym Niemiec w Genui.

Opuszcza ją 13 października 1944 r. i udaje się do Niemiec. W Berlinie melduje się 20 października 1944 r. do służby w AAmt. Rok wcześniej, 28 grudnia 1943 r., mianowany zostaje przez führera Konsulem Generalnym I klasy. Pod koniec grudnia 1944 r. przebywający w Salzburgu Bernard otrzymuje z AAmt zaproszenie na rozmowy służbowe do Berlina po Nowym Roku. 17 stycznia 1945 r. wyjeżdża z Berlina do Kopenhagi i tam przydzielony zostaje do Reichsbevollmächtigte in Kopenhagen. W lutym 1945 r. Hans Bernard sprawuje funkcję Posła Niemiec w Kopenhadze. Jego dalsze losy są nieznane.

Źródło: Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes in Berlin, Akta personalne Hansa Bernarda.



Walter Ferdinand Friedrich Splettstösser – urodzony 20 kwietnia 1885 r. w Berlinie (dzielnica Charlottenburg). Syn konduktora kolejowego Hermanna Splettstössera. Wykształcenie: Oberrealschule w Charlottenburgu, w której zdał egzamin dojrzałości, tzw. Sekundareife w 1902 r. Szkoły wyższej nie ukończył, jednak miał za sobą 6 semestrów w Akademii Administracji (Verwaltungsakademie) w Berlinie. Dodatkowo

potrafił wykazać się znajomością takich języków obcych, jak: angielski, francuski i włoski.

Był ewangelikiem, a od 9 sierpnia 1919 r. jego żoną była Louise z domu Peitscher, urodzona, podobnie jak i on, w Berlinie. Walter Splettstösser miał z nią dwoje dzieci: córkę Marianne (urodzoną 11 maja 1921 r. w Berlinie) oraz syna Hansa Joachima (urodzonego 17 stycznia 1928 r. w Berlinie). W okresie od 1 kwietnia 1902 do 30 czerwca 1904 r. pracował w służbie prywatnej, będąc praktykantem w Scherings Grüner Apotheke w Berlinie. 1 lipca 1904 r., podobnie jak wcześniej jego ojciec Hermann, Walter Splettstösser rozpoczął pracę w Dyrekcji Kolei w Berlinie. To właśnie tam zdał 10/11 września i 3 października 1907 r. egzamin zawodowy I klasy. Na kolejach niemieckich pracował do 31 grudnia 1912 r., a od 1 stycznia roku następnego rozpoczął służbę w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych (Auswärtiges Amt), pracując początkowo w tajnej registraturze (Geheime Registratur). Wziął udział jako ochotnik w I wojnie światowej i posiadał

wówczas stopień sierżanta. Z okresem służby wiązą się także jego odznaczenia, a mianowicie: Krzyż Honorowy dla uczestników wojny (Ehrenkreuz für Kriegsteilnehmer) i Bawarski Wojskowy Krzyż Zasługi (Bayerischer Militärverdienstkreuz). Po zakończeniu I wojny światowej Splettstösser pracował między innymi w następujących referatach AAmt: Referat I R (od 1 IV 1929 r.), Referat I D (od 19 XI 1932 r.) oraz w Referacie Prasowym (od 1 V 1933 r.). W okresie tym posiadał tytuł służbowy Amtsrata. W lipcu 1935 r. AAmt polecił Amtsratowi Walterowi Splettstösserowi, pracującemu w centrali AAmt, aby udał się do Bydgoszczy i tam objął komisaryczne kierownictwo Niemieckiej Placówki Paszportowej (Deutsche Paßstelle). Podróż do Bydgoszczy rozpoczął 31 lipca 1935 r. i jadąc do tego miasta przez Poznań, zameldował się w tamtejszym Konsulacie Generalnym Niemiec, któremu – *de facto* – podlegała Niemiecka Placówka Paszportowa w grodzie nad Brdą. Interesy Paßstelle Bromberg przejął Splettstösser 1 sierpnia 1935 r. i prowadził je jako jej kierownik tylko do 22 września 1935 r., kiedy udał się do austriackiego Linzu, aby pełnić funkcję komisarycznego kierownika tamtejszego niemieckiego konsulatu – od 25 września 1935 r. W dniu wyjazdu z Bydgoszczy na placówkę w Linzu kierownictwo bydgoskiej Paßstelle przekazał Amtsrat Splettstösser na ręce urzędnika biurowego (Büroangestellte) Artura Rutkowskiego, który był długoletnim i doświadczonym pracownikiem Niemieckiej Placówki Paszportowej w Bydgoszczy. Kierownikiem niemieckiego konsulatu w Linzu był Splettstösser do 31 grudnia 1935 r. Już pod koniec listopada 1935 r. AAmt po raz kolejny zadecydowało o zmianie miejsca pracy Splettstössera, zlecając mu tym razem komisaryczne kierownictwo Niemieckiej Placówki dla Obcokrajowców w Kehl w Nadrenii (Deutsche Paßstelle für Ausländer in Kehl), która była jeszcze wówczas strefą zdemilitaryzowaną. Całość spraw Niemieckiej Placówki Paszportowej w Kehl przejął Walter Splettstösser dopiero 9 stycznia 1936 r., gdyż wcześniej musiał doprowadzić do końca sprawy w konsulacie w Linzu. Niemiecką Placówką Paszportową w Kehl kierował Splettstösser do 26 marca 1936 r. Poczynając od 1 kwietnia 1936 r. Walter Splettstösser ponownie powrócił do pracy w Auswärtiges Amt w Berlinie. W tym dniu rozpoczął bowiem pracę w Referacie W tegoż ministerstwa. Od maja roku następnego zatrudniony był w Wydziale Protokołu AAmt, a mianowicie w Referacie do spraw Odznaczeń, będąc tam stałym zastępcą referenta

do spraw odznaczeń. Pomimo tego już 4 sierpnia 1937 r. AAmt poinformowało go, że po zdaniu dotychczasowych obowiązków służbowych ma udać się do Ekspozytury Konsularnej Poselstwa Niemieckiego w Pradze w Eger (Konsularische Zweigstelle der deutschen Gesandtschaft Prag in Eger), celem zastąpienia kierownika przebywającego na urlopie. Sprawy tej ekspozytury przejął Splettstösser 6 sierpnia 1937 r. Trudno powiedzieć, czy po zakończeniu swej misji w Eger Amtsrat Splettstösser powrócił do AAmt w Berlinie, czy też pracował w Poselstwie Niemiec w Pradze. To właśnie bowiem tam w lutym 1939 r. z pismem zwróciło się niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych (AAmt), zlecając Splettstösserowi utworzenie i tymczasowe komisaryczne kierownictwo niemieckiego konsulatu w Chust na Rusi Podkarpackiej. Dokładnie w dniu zajęcia przez hitlerowskie Niemcy Czechosłowacji Walter Splettstösser powrócił do Niemiec i rozpoczął służbę w AAmt. 1 stycznia 1940 r. wstąpił do NSDAP i posiadał numer legitymacji partyjnej 7909992. Począwszy od tego roku sprawował także w zhierarchizowanej strukturze partii nazistowskiej stanowisko odpowiedzialnego za propagandę na szczeblu bloku (Blockpropagandist). W czasie II wojny światowej Amtsrat Splettstösser pracował nadal w Wydziale Protokołu AAmt w Referacie ds. Odznaczeń, będąc stałym zastępcą referenta. Dodatkowo, w okresie tym odbywał szereg podróży służbowych jako kurier dyplomatyczny AAmt. Wspomnieć tu choćby można podróże służbowe na linii Madryt–Rzym oraz podróż służbową do Kopenhagi w listopadzie 1942 r. Pracując w wymienionym wyżej referacie Wydziału Protokołu AAmt, Splettstösser wielokrotnie prowadził narady z innymi urzędami w sprawach orderów oraz rozmowy z członkami korpusu dyplomatycznego. W okresie tym kilkakrotnie podejmowano próby przyznania Splettstösserowi tytułu konsula, co udało się dopiero 31 maja 1944 r., kiedy przyzwolenie na to wydała Prezydialna Kancelaria Führera. O awans Splettstössera wnosilo zresztą samo AAmt, motywując to wzmocnieniem jego pozycji w rozmowach z przedstawicielami innych rządów oraz gorliwością i urzędniczą obowiązkowością. Ze względu na brak informacji w aktach personalnych Waltera Splettstössera jego losy po 31 października 1944 r. są nieznane.

Źródło: Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes in Berlin, akta personalne Waltera Splettstössera.

Rudolf Maria Engelmann – urodzony 30 lipca 1888 r. w Iserlohn w Westfalii. Pochodził z rodziny inteligenckiej, ojciec, Otto Engelmann – był nauczycielem w szkole podstawowej. Wykształcenie: Realgymnasium w Iserlohn, w którym naukę ukończył 31 kwietnia 1906 r. zdaniem tzw. Unterprimareife. Władał językami: francuskim, włoskim i angielskim. Był katolikiem. 1 lipca 1920 r. poślubił wdowę Friedę Wolbrandt z domu Billert, pochodzącą z Poczdamu. Był przybranym ojcem jej dziecka Petera Wolbrandta, urodzonego 24 maja 1913 r.

Począwszy od 9 kwietnia 1906 r. pracował w organach sprawiedliwości państwa pruskiego (średni szczebel), a 14 maja 1909 r. zdał egzamin na pisarza sądowego. Od 18 stycznia 1910 r. pracował jako pomocnik biurowy w Dyrekcji Cel w Berlinie (Oberzolldirektion in Berlin), gdzie w marcu 1913 r. awansował na starszego sekretarza celnego. 23 stycznia 1914 r. rozpoczął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (Auswärtiges Amt) i od tego momentu rozpoczęła się jego kariera w tym resorcie. Już bowiem w lutym 1914 r. wysłany został do niemieckiego konsulatu w Mediolanie, gdzie 15 maja następnego roku został sekretarzem konsulatu (Konsulatssekretär). W okresie od 29 maja 1915 do 10 października 1915 r. pracował w niemieckim konsulacie w szwajcarskim Lugano. Tam otrzymał decyzję AAmt o przeniesieniu go w tymczasowy stan spoczynku od 1 stycznia 1916 r., jednakże faktycznie dalej zatrudniony był w służbie AAmt, będąc sekretarzem konsulatu do dyspozycji (zur Disposition). Z dniem 11 października 1915 r. rozpoczął pracę w Konsulacie Generalnym Niemiec w Zurychu, gdzie pozostał do 20 grudnia 1917 r. To m.in. z jego pobytom w Szwajcarii wiązało się skazanie go *in contumaciam* przez szwajcarski Sąd Najwyższy na 2,5 roku ciężkiego więzienia z powodu pośrednictwa w dostarczeniu broni włoskiemu anarchiście Gino Andrei. Pomiędzy 24 grudnia 1917 a 31 marca 1918 r. pracował jako sekretarz w niemieckim konsulacie w Sofii. Bardzo krótko, od 3 kwietnia do 23 kwietnia 1918 r., pracował w AAmt, by już 24 kwietnia 1918 r. rozpocząć służbę w Niemieckiej Placówce Paszportowej w Salzburgu, gdzie pozostał do 8 listopada tegoż roku. W czasie I wojny światowej ani też przed jej wybuchem Rudolf Engelmann w wojsku nie służył. 11 listopada 1918 r. powrócił do AAmt i rozpoczął pracę w Wydziale I B (personalny i administracyjny), potem przemianowanym na Wydział I, w Referacie B zajmującym się wynagrodzeniami. 7 lipca 1921 r. awansował i został mianowany przez Ministra Spraw Zagranicz-

nych nadinspektorem (Oberinspektor), a w dwa lata później, w sierpniu 1923 r., kanclerzem. W kwietniu 1927 r. Engelmann mianowany został Ministerialamtmannem, gdyż osoba sprawująca dotychczas to stanowisko skierowana została do pracy w Konsulacie Generalnym Niemiec w Katowicach. 26 marca 1936 r. AAmt poinformowało Engelmanna o tymczasowym przeniesieniu go do konsulatu niemieckiego w Grazu celem sprawowania funkcji kanclerza. 28 lutego 1937 r. Rudolf Engelmann otrzymał pismo AAmt, w którym informowano go o przeniesieniu do Konsulatu Generalnego Niemiec w Poznaniu, jednocześnie zlecano mu przy tym kierowanie Niemiecką Placówką Paszportową w Bydgoszczy (Deutsche Paßstelle in Bromberg). We wspomnianym piśmie ministerstwo nakazywało Engelmannowi doskonalenie języka angielskiego i francuskiego, jak też opanowanie języka polskiego. Ustalono przy tym roczne pobory Engelmanna w Bydgoszczy na kwotę 11768,58 RM. Interesy bydgoskiej Paßstelle przejął Engelmann 11 kwietnia 1937 r. i występował tam w charakterze konsula. Służbę w Bydgoszczy pełnił do 24 maja 1938 r., jednakże pomiędzy 11 a 28 października 1937 r. zatrudniony był komisarzycznie w AAmt. Zgodnie z poleceniem AAmt w Berlinie, porozumiał się z niemieckim Konsulem Generalnym w Poznaniu, dr Carlem Waltherem (Bydgoska Placówka Paszportowa podporządkowana była Konsulatowi Generalnemu w Poznaniu), prosząc go o przysłanie z Poznania zastępcy na czas swojej nieobecności w Bydgoszczy. Konsul Generalny Niemiec w Poznaniu zastępcą wezwanego do Berlina Engelmanna wyznaczył Oberinspektora Salewskiego, który 9 października 1937 r. przybył do Bydgoszczy i przejął interesy tamtejszej Paßstelle.

Warto dodać, że z uznaniem o osobie i kulturze osobistej Rudolfa Engelmana wypowiedział się Stanisław Zackiewicz, będący właścicielem kamienicy przy ulicy 20 Stycznia 1920 roku nr 3, którą dzierżawiła od niego bydgoska Paßstelle. 25 maja 1938 r. objął Engelmann kierownictwo referatu B (wynagrodzenia i pensje) w AAmt, funkcjonującego w ramach Wydziału Osobowego i Administracyjnego (Personal- und Verwaltungsabteilung), później zaś Referatu BR (koszty podróży i przeprowadzek). 28 czerwca 1938 r. kanclerz Adolf Hitler, dokumentem wystawionym w Berchtesgaden, mianował konsula Rudolfa Engelmana Legationsratem, a w grudniu 1939 r. awansowany został na Legationsrata I klasy. Na awans ten zgodę wyrazić musiała Kancelaria Partii, która zaakceptowała go w kwietniu 1939 r. 29 maja 1941 r. Rudolf Engelmann

mianowany został Vortragender Legationsratem. Jak wynika ze sporządzonej wówczas ankiety personalnej, Engelmann mieszkał w Poczdamie i począwszy od 1 stycznia 1932 r. należał do NSDAP. Posiadał numer legitymacji partyjnej 1050635. Przed przejęciem władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów miał być osobą apolityczną i niezaangażowaną w jakąkolwiek działalność szkodliwą, wedle kryteriów nazistów, dla interesów państwa. Podczas II wojny światowej pracował Engelmann w referacie AAmt zajmującym się wynagrodzeniami, będąc jego kierownikiem i sporadycznie odbywał podróże służbowe, m.in. w styczniu 1944 r., kiedy udał się do Kopenhagi, aby wziąć udział w jednej z ważnych narad. Niestety, w aktach personalnych Rudolfa Engelmana brak jest dalszych danych dotyczących jego pracy w AAmt po 5 sierpnia 1944 r. Wiemy jedynie, że tuż po zakończeniu wojny, 16 sierpnia 1945 r., Rudolf Engelmann zmarł w amerykańskim obozie dla internowanych w Ludwigsburgu.

Źródło: Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes in Berlin, akta personalne Rudolfa Engelmana; Biographisches Handbuch des deutschen Auswärtigen Dienstes 1871–1945 Bd. 1 A-F, Herausgegeben vom Auswärtigen Amt, Paderborn – München – Wien – Zürich 2000, s. 506–507; Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes in Berlin, zespół: Paßstelle Bromberg, Haus Bromberg (1936), Paket 7, List Stanisława Zackiewicza do Gerharda Wengera z 26 XI 1938 r.



Gerhard Bertram Walter Wenger – urodzony 17 sierpnia 1877 r. w Schlochau (Prusy Zachodnie). Rodzice: Bernhard Wenger (ur. 18 kwietnia 1838 r. w Ragnit w Prusach Wschodnich), Amalie Wenger z domu Lehmpfuhl (ur. 2 lipca 1848 r. w Guttstadt). Wykształcenie: 4-letnia szkoła podstawowa i tzw. mała matura. Szkoły wyższej nie kończył; jest jedynie wolnym słuchaczem na seminarium orientalnym i ekonomicznym Uniwersytetu Berlińskiego. Wyznanie: ewangelik. 6 grudnia 1933 r. poślubia Elisabeth Wilken. Służba wojskowa od 1 października 1897 do 30 września 1898 r. oraz w czasie I wojny światowej (5 VIII 1914–15 IX 1918). Kończy ją w stopniu kapitana. Znajomość

języków obcych: angielski, francuski, rosyjski i szwedzki. W 1899 i 1901 r. zdaje egzaminy zawodowe z dziedziny podatków i ceł. W okresie od 5 maja 1897 do 31 marca 1904 r. pracuje w Oberzolldirektion Berlin. 1 lipca 1901 r. awansowany zostaje na praktykanta celnego. Począwszy od 1 kwietnia 1904 r. powołany zostaje do AAmt. Do 30 kwietnia 1938 r. pracuje w AAmt w Berlinie. W lipcu 1918 r. awansuje na Hofrata. Od maja 1938 do 31 VIII 1939 r. kieruje Deutsche Paßstelle Bromberg (w marcu 1939 r. przemianowana w Zweigstelle Bromberg des Deutschen Generalkonsulats in Thorn), a następnie rozwiązuje tę placówkę. W kwietniu 1939 r., pracując jeszcze w Bydgoszczy, otrzymuje tytuł konsula. 1 sierpnia 1939 r. wstępuje do NSDAP (numer legitymacji 7055179). Jednocześnie należy do Reichsbund der Deutschen Beamten. 1 września 1939 r. zostaje aresztowany w Bydgoszczy przez polskie władze i pod nadzorem polskich konwojentów pędzony jest wraz z innymi osobami narodowości niemieckiej w kierunku Łowicza. Tam 9 września 1939 r. uwolniony zostaje przez Wehrmacht. 14 września przybywa do Berlina i pozostaje tam do 27 września, który to czas poświęca podreperowaniu własnego zdrowia. 28 września wyrusza wraz z żoną z powrotem do Bydgoszczy i tu kieruje rozwiązaniem Paßstelle. Placówka nosi wówczas nazwę Abwicklungsstelle des Auswärtigen Amtes in Bromberg. 13 listopada 1939 r. przekazuje całość spraw rozwiązywanej placówki pomocnikowi biurowemu Bruno Huthowi i opuszcza Bydgoszcz. Jego wyjazd ma związek z powołaniem go na stanowisko konsula w norweskim Kristiansand. Funkcję konsula pełni tam od 15 listopada 1939 do 31 marca 1940 r. i pracuje też w Außenstelle des Reichskommissars na Norwegię. 1 kwietnia 1941 r. obejmuje funkcję niemieckiego konsula w szwedzkim Boras. Pełni ją do 31 października 1942 r. 15 listopada 1942 r. obejmuje funkcję kierownika wydziału paszportowo-wizowego w Poselstwie Niemiec w Sztokholmie. Na tym stanowisku pracuje do 8 maja 1945 r. Po zakończeniu II wojny światowej mieszka w Sztokholmie i ubiega się o zatrudnienie w Konsulacie Generalnym Republiki Federalnej Niemiec. 4 lipca 1949 r. przechodzi procedurę denazyfikacyjną i otrzymuje odpowiednie zaświadczenie od Staatskommissar Hamburg („Entlastungsschein”). Jego podania do AAmt w Bonn zostają jednak odrzuco-

ne. Motywowane jest to dużą ilością podań innych kandydatów, którzy nie osiągnęli jeszcze uprawnień emerytalnych. Dalsze losy Gerharda Wengera są nieznane.

Źródło: Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes in Berlin, Akta personalne Gerharda Wengera, Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes in Berlin, sygn. R 104161, Raport Gerharda Wengera do AAmt z 17 IX 1939 r.

Sławomir Kamosiński

Wielkoprzemysłowa klasa robotnicza Bydgoszczy w latach 1950–1980

Po 1945 roku budowa w Polsce systemu gospodarczego wzorowanego na systemie radzieckim wymagała stworzenia nowej struktury społecznej, w której przewodnią rolę pełnić miała wielkoprzemysłowa klasa robotnicza. Tę nową grupę społeczną nazwano, w oficjalnej propagandzie, awangardą społeczeństwa i nośnikiem idei postępu. Wielkoprzemysłową klasę robotniczą budowano od podstaw. Nie nawiązano do bogatych przedwojennych robotniczych tradycji. Stworzenie tej podstawowej dla nowego systemu gospodarczego i politycznego grupy społecznej wymagało ze strony władz ogromnego wysiłku organizacyjnego. Głównym zadaniem było zmuszenie ludności do migracji ze wsi do miast, ponieważ województwo bydgoskie, według szacunków przeprowadzonych w 1946 r., było obszarem, w którym 61,6% ogółu ludności stanowili mieszkańcy wsi. Był to typowy dla ówczesnej Polski region gospodarczy o charakterze rolniczo-przemysłowym. Migrację mieszkańców wsi do miast nowa władza wsparła starannie zaplanowaną działalnością propagandową. Przedstawiano ją w kategoriach awansu społecznego i sukcesu życiowego jednostki. Miasto, utożsamiane prawie wyłącznie z pracą w socjalistycznej fabryce, miało gwarantować jednostce wykształcenie, rozumiane często jako przyuczenie do zawodu, miejsce zamieszkania w hotelu robotniczym, a z czasem szansę na własne mieszkanie, żłobek, przedszkole i szkołę dla dzieci. Zaplanowany przez ówczesne władze proces migracji ludności rozpoczął się na szerszą skalę z początkiem realizacji planu 6-letniego.

Tabela nr 1

Struktura przyrostu ludności Bydgoszczy w latach 1946–1980

Lata	Przyrost ludności w tysiącach osób		
	Naturalny	Z migracji	Ogółem
1946–1950	11,9	17,8	29,7
1951–1955	16,7	21,1	37,8
1956–1960	16,5	13,5	30,0
1961–1965	10,3	14,3	24,6
1966–1970	8,3	16,1	24,4
1971–1975	11,1	17,3	28,4
1976–1980	15,0	14,5	29,5
1946–1980	89,8	114,6	204,4

Źródło: M. Bałachowska, J. Gołębiwski, *Rozwój gospodarczy i przestrzenny Bydgoszczy w latach 1945–1970*, [w:] „Kronika Bydgoska”, z. 5, 1980 r., s. 30; *Rocznik statystyczny województwa bydgoskiego 1971, (...) 1976, (...) 1981*.

Fabryka w dobie ustroju realnego socjalizmu, poza zadaniami produkcyjnymi, spełniała ważną rolę społeczną i była często organizatorem życia prywatnego pracownika i jego rodziny. Z tego powodu bydgoskie zakłady pracy posiadały liczne obiekty wypoczynkowe, położone zarówno w górach, nad morzem, jak i nad okolicznymi jeziorami. Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego w Bydgoszczy dysponowały ośrodkiem wypoczynkowym między innymi w Szklarskiej Porębie, Zakłady Wytwórcze Sprzętu Teletechnicznego „Telfa” w Przyjezierzu, Bydgoska Fabryka Urządzeń Chłodniczych „Byfuch” w Legbądzie koło Tucholi, a Zakłady Chemiczne „Zachem” miały w Sopocie „Dom Wczasowy Chemik”. Ośrodki wypoczynkowe zakład ten zbudował również w Tucznie, Człopie, Mioszynie koło Jastrzębiej Góry i tzw. ośrodek wypoczynku sobotnio-niedzielnego w Muszynie koło Koronowa. Standard ośrodka wypoczynkowego podnosiła własna stołówka, teren sportowy, sala widowiskowa itp.

Wskutek narzucenia fabrykom zadań socjalnych i realizacji przez państwo socjalistyczne zasady i polityki pełnego zatrudnienia, wykształcił się niespotykany nigdzie, poza obozem państw demokracji ludowej, „rynek pracownika”, który posiadał zdecydowaną przewagę nad „rynkiem pracodawcy”. Podstawowym zadaniem kierownictwa wielu bydgoskich fabryk było

utrzymanie stabilnego zatrudnienia w zakładzie pracy, hamowanie fluktuacji kadr i pozyskiwanie nowych pracowników. Ewenementem i osobliwością okresu PRL było to, że fabryka w celu pozyskania mięsa i jego przetworów do zakładowej stołówki i zakładowego sklepiku zmuszona była prowadzić na własny koszt działalność o charakterze *stricte* rolniczym. Nie było niczym szczególnym, że bydgoskie zakłady pracy, np. Zakłady Chemiczne „Zachem”, Zakłady Budowy Maszyn „Makrum”, Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego i inne fabryki miasta, posiadały własne gospodarstwo rolne, w którym przeważnie prowadzono tucz trzody chlewnej. Dbałość o zdrowie załogi wyrażać się miała tym, że zakład pracy posiadał własną przychodnię przyfabryczną. W 1958 r. przy bydgoskich fabrykach działało 26 przychodni i 48 poradni przyzakładowych. Feminizacja zatrudnienia przyczyniła się do uruchomienia w tym samym roku dwóch żłobków przyfabrycznych¹. Te jakże niekorzystne i dziwne z punktu widzenia racjonalnej ekonomii zadania, które podejmował z własnej inicjatywy zakład pracy, sprawiały, że stawał się on autonomiczną wyspą, starającą się zaspokajać samodzielnie wszystkie potrzeby zatrudnionych osób. Samowystarczalność fabryki w dobie gospodarki niedoborów była atutem gremiów zarządzających zakładem pracy. Z tego powodu majątek większości bydgoskich fabryk rozrastał się do ogromnych rozmiarów, ponieważ obejmował, oprócz zabudowań fabrycznych i wyposażenia technicznego, nieprodukcyjne obiekty: ośrodki kolonijne i wczasowe, mieszkania zakładowe, działki zakładowe, zakładową przychodnię zdrowia, żłobek, przedszkole i gospodarstwo rolne.

Pierwszym elementem, który – jak sądzono – zwiąże pracowników z fabryką i przyspieszy proces modernizacji struktury społecznej w kierunku tworzenia wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, było zakładowe budownictwo mieszkaniowe. Prowadzono je w ramach ogólnych inwestycji przemysłowych. Praktycznie każda bydgoska fabryka posiadała własne zakładowe mieszkania, a część z nich również hotele pracownicze. Fabryka Pieczywa Cukierniczego w Bydgoszczy w latach 1950–1955 na inwestycje o charakterze przemysłowym przeznaczyła 409 mln zł, a na inwestycje mieszkaniowe 50 mln zł². Własne bloki mieszkalne na osiedlu Kapuściska posiadały Zakłady Chemiczne „Zachem” w Bydgoszczy. Tu także powstały hotele robotnicze dla pracowników tego zakładu. W zestawieniu kosztów inwestycyjnych Zakładów Rowerowych „Romet” w Bydgoszczy za 1957 rok wykazano, że 14,1% ogółu tych kosztów

przypadało na budownictwo mieszkaniowe, a równoległe nakłady na zakup maszyn wyniosły zaledwie 6,9%³.

Nierzadko droga do własnego mieszkania robotnika przybyłego ze środowiska wiejskiego do Bydgoszczy była długa i prowadziła przez hotel pracowniczy lub stancję wynajmowaną przez fabrykę. Obiegowe opinie odnoszące się do życia w bydgoskich hotelach pracowniczych potwierdzono w pierwszej pięcioletniej dekadzie lat 60., na forum Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy. Podano wówczas, że: „Niechlujstwo i prymitywizm tych miejsc oraz brak w nich najprostszycy wygód świadczy najlepiej o braku ze strony kierownictwa troski o robotnika”⁴. W założeniu gremiów kierowniczych fabryk hotele pracownicze służyć miały przede wszystkim ściąganiu do zakładów pracy kadry wykwalifikowanych robotników, którym w perspektywie obiecywano przydział mieszkania. W rzeczywistości stawały się one mieszkaniami dla grupy robotników słabo przygotowanych do wykonywania powierzanych im przez zakład pracy zadań. Były również miejscem, gdzie następowała demoralizacja młodych ludzi, przybyłych z tzw. prowincji. Alkohol, bójki, dewastacja mienia hotelowego były stałym elementem specyficznej subkultury, jaka tworzyła się w hotelach robotniczych. Było to drugie, mało chwalebne życie wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, o którym niechętnie wspomiano w sprawozdaniach.

Część robotników pracujących w Bydgoszczy decydowała się na codzienne dojazdy do pracy z miejscowości oddalonych od Bydgoszczy nawet o 80–90 km.

Tabela nr 2

Dojazdy do pracy według miejsca zamieszkania do Zakładów Radiowych „Eltra” w Bydgoszczy w 1972 r.

Miejsce zamieszkania	Wielkość strukturalna
pow. bydgoski	42,0
m. Wyrzysk	24,6
m. Świecie	13,3
m. Inowrocław	9,8
m. Szubin	8,2
pozostałe	2,1

Źródło: *50 lat Zakładów Radiowych „Eltra” w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1973, s. 95.

W 1970 r. liczba osób stale dojeżdżających do pracy do Bydgoszczy wynosiła, według szacunków, 13 500 i stanowiła 20,4% ogółu zatrudnionych w przemyśle miasta. Niemalże znaczenie w grupie dojeżdżających do pracy odgrywała ludność dwuzawodowa, tzw. chłoporobotnicy. Byli to głównie drobni rolnicy, którzy poszukiwali dodatkowych dochodów, zatrudniając się w zakładach przemysłowych miasta. Podejmując pracę w fabrykach, awansowali do nowej roli społecznej. Deficyt wykwalifikowanej siły roboczej w Bydgoszczy sprawił, że grupa chłoporobotników zyskiwała na znaczeniu gospodarczym i była koniecznym ogniwem, które pozwalało fabryce realizować „napięte plany gospodarcze”. Chłoporobotnicy rzadko decydowali się na podjęcie trudu zdobywania kwalifikacji zawodowych, ponieważ i bez nich byli niezbędni. Pojedynczy zakład zmuszony do ilościowego – globalnego wykonania produkcji przemysłowej zatrudniał każdą osobę, która chciała podjąć w nim pracę. Braki kwalifikacji załogi nadrabiano zwiększaniem liczby pracowników bez kwalifikacji. Zjawisko to nazwano w połowie lat 60. mianem „zatrudnienia substytucyjnego”⁵. Dla chłoporobotników praca w bydgoskich fabrykach miała często charakter doraźny, sezonowy. Dawała możliwość skorzystania z przywilejów socjalnych, którymi cieszyli się stali pracownicy: deputaty węglowe, premie i nagrody finansowe za wykonanie planu, paczki świąteczne, możliwość zakupów w zazwyczaj lepiej zaopatrzonym sklepie zakładowym itp. W ocenie większości kadr kierowniczych bydgoskich zakładów pracy, chłoporobotnicy stanowili najłabszą część załogi. Byli to pracownicy bez kwalifikacji, którzy nie chcieli na stałe łączyć swojej przyszłości z fabryką, w której pracowali, zmęczeni pracą we własnych, drobnych gospodarstwach rolnych, traktujący zakład pracy jako odskocznię od monotonnego rytmu życia na wsi. Problem ten wyraźnie zdefiniowało kierownictwo Zjednoczonych Zakładów Rowerowych „Romet” w Bydgoszczy. Podano, że chłoporobotnicy „pracę w zakładzie traktują jako uboczne źródło dochodu, zwalniają się wówczas, gdy nie są zadowoleni z zarobków, gonią za lepszymi zarobkami, a przy tym nie posiadają kwalifikacji”⁶.

Generalna ocena tej grupy zawodowej była bardzo niekorzystna. W 1973 r., w przygotowywanych przez KW PZPR w Bydgoszczy materiałach na IX Plenum KC PZPR napisano, że: „Ludność dwuzawodowa – rozmiary zjawiska są stosunkowo duże w województwie bydgoskim. Chłoporobotnicy stanowią około 32% ogółu zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej.

Koszt dowozu tych ludzi do pracy wynosi miesięcznie, np. tylko w Bydgoskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, około 700 złotych. Są to ludzie mało wydajni, zmęczeni, biorą urlopy w okresach prac polowych⁷⁷. Mimo tak wielu krytycznych i niepochlebnych słów wypowiedzianych pod adresem tzw. chłoporobotników, w okresie 1950–1980 stanowili oni jeden z podstawowych filarów, który pozwalał fabrykom na realizowanie ilościowych planów produkcji.

Duża grupa robotników rekrutująca się spośród mieszkańców wsi, głównie w pierwszych dekadach lat 50. i 60., podstawowe kwalifikacje zawodowe zdobywała bezpośrednio w pracy na hali fabrycznej. Uzupełniano je w tworzonych przy większości dużych bydgoskich zakładów pracy wieczorowych szkołach zawodowych i technikach dla pracujących. Szkoły te nazywano często placówkami popołudniowymi. Zdobywanie wykształcenia przez robotników było kolejnym etapem awansu społecznego obiecywanego przez władze mieszkańcom wsi. Było ono reglamentowane, ponieważ wąsko i tradycyjnie pojmowane potrzeby industrializacji kraju dyktowały rozwój placówek oświatowych jednostronnie przygotowujących do wykonywania określonego zawodu. Prowadzono szkolenie zawodowe zamiast nauczania na poziomie średnim ogólnokształcącym. Gdy decydowano się na powołanie technikum, zawężano nauczanie bloku przedmiotów ogólnokształcących na rzecz rozbudowy bloku przedmiotów obejmujących wykształcenie zawodowe. Doskonale do tego typu kształcenia nadawały się szkoły przyzakładowe. Miały je m.in.: Zjednoczone Zakłady Rowerowe „Romet”, Zakłady Chemiczne „Zachem”, Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego w Bydgoszczy. Typowe dla rozwoju przyzakładowego szkolnictwa zawodowego są dzieje szkoły zawodowej istniejącej przy Pomorskich Zakładach Budowy Maszyn „Makrum”. Zakład ten do 1963 r. nie posiadał własnej placówki oświatowej i z tego powodu pracownikom doksztalającym się w ogólnie dostępnych szkołach zawodowych wypłacał za pobyt w szkole pełne wynagrodzenie, jak za godziny pracy. W celu podniesienia prestiżu zakładu utworzono w 1963 r. własną trzyletnią szkołę zawodową, w której wkrótce okres kształcenia, podobnie jak w innych tego typu placówkach, obniżono do lat dwóch. Jeśli zakład nie tworzył własnej szkoły zawodowej, to najczęściej utrzymywał „patronat” nad pobliską szkołą zawodową, która kształciła kadry pod kątem potrzeb „patrona”.

Tabela nr 3

Absolwenci techników i zasadniczych szkół zawodowych w województwie bydgoskim w latach 1956–1980

Rok	Absolwenci	
	techników	zasadniczych szkół zawodowych
1956	2 499	2 087
1966	9 447	11 613
1970	9 236	14 904
1975	10 480	20 082
1980	16 437	16 341

Źródło: Rocznik Statystyczny GUS 1971; (...) 1981.

„Patronujący” szkole zakład pracy oczekiwał, że jej absolwenci zasila kadry przedsiębiorstwa. Było to oczekiwanie uzasadnione, ponieważ w „patronackim” zakładzie organizowano wszystkie praktyki zawodowe dla uczniów. Dlatego większość młodych ludzi z fabryką stykała się już w wieku około 14 lat, gdy ukończyła szkołę podstawową. Ukształtowany pod konkretne potrzeby zakładu pracy profil kształcenia robotników w zupełności odpowiadał polityce i filozofii oświatowej władz PRL. Młody człowiek obserwował podczas praktyki życie wewnętrzne fabryki, dostrzegał wszystkie występujące tam patologie, zależności i związki. Stopniowo przejmował je, traktując jako rzecz naturalną, której nie należy się sprzeciwiać. W ten sposób nieświadomie wdrażano zjawisko, polegające na powielaniu zachowań starszego pokolenia robotników przez młodsze. Niedoświadczony pracownik dostosowywał się do wymogów załogi i jej przyzwyczajień. Bunt przeciwko zastanej rzeczywistości nie był możliwy, a „niedostosowany” pracownik musiał zmienić pracę.

Tabela nr 4**Absolwenci szkół wyższych w województwie bydgoskim w latach 1950–1980**

Rok	Bydgoszcz	Toruń
1950	-	367
1955	71	200
1960	42	248
1965	99	627
1970	362	815
1975	1 479	985
1980	2 289	1 803

Źródło: *Rocznik Statystyczny GUS 1971; (...) 1981 r.*

Z niskimi kwalifikacjami załóg zakładów pracy współgrało również niskie obycie techniczne zatrudnionych w nich pracowników. O istocie i wadze tego zagadnienia mówił już w 1959 r. ówczesny I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka podczas krajowej narady aktywu partyjnego PZPR. Powiedział on wówczas, że: „Nasza klasa robotnicza nie przyswoiła sobie jeszcze, niestety, głębokiej kultury technicznej. Wiąże się to z tradycją wielu lat, a poza tym mamy ogromną część robotników, którzy przyszli do przemysłu ze wsi. Przypatrzcie się np., jak u nas użytkuje się maszyny (...). Musimy uczyć, przyzwyczajając ludzi do obchodzenia się z maszyną, z narzędziami, jak z żywym organizmem”⁸. Kształtowanie nawyków „kultury technicznej” wśród kadry robotniczej było niezwykle utrudnione z powodu błędów w kształceniu pracowników, bezpośrednio przyuczanych do zawodu w hali produkcyjnej. Jakiej postawy i „kultury technicznej” można było wymagać od robotników województwa bydgoskiego, którzy, według danych GUS z 1965 r., aż w 46,5% zatrudnieni byli przy pracach nie zmechanizowanych, ale prostych. W następnej kolejności, 34% robotników wykonywało tzw. prace częściowo zmechanizowane, zaledwie 17,6% pracowało na stanowiskach pracy całkowicie zmechanizowanych, a na stanowiskach zautomatyzowanych zatrudnionych było tylko 1,9% ogółu robotników.

O słabej znajomości rynku pracy i niewielkiej wiedzy ówczesnych planistów o zasobach ludzkich Bydgoszczy świadczyła budowa w tym mieście fabryki lodówek. Inwestycję tę należy rozpatrywać w formie eksperymentu planu 6-letniego. Było to niezwykle ryzykowne przedsięwzięcie. Spodzie-

wana alokacja wykwalifikowanej siły roboczej z innych ośrodków miejskich do Bydgoszczy nie nastąpiła. Przybywali wprawdzie do miasta chętni do podjęcia pracy, ale byli to głównie niewykwalifikowani robotnicy. Brak kadry fachowców odczuwała Bydgoska Fabryka Urządzeń Chłodniczych „Byfuch” jeszcze w początkach drugiej dekady działalności, w 1963 r. Podawano wówczas, że „brakuje na naszym terenie wykwalifikowanych robotników, posiadających niezbędne umiejętności do produkcji i montażu ład chłodniczych i lodówek”⁹. Mimo braku pracowników, nie podjęto starań o uruchomienie przy zakładzie szkoły przyzakładowej.

W żargonie dziennikarskim „katastrofą” okrzyknięto w 1966 r. brak wykwalifikowanych kadr inżynierskich, technicznych i robotniczych w Bydgoskich Zakładach Wytwórczych Sprzętu Teletechnicznego „Telfa”. „Życie Gospodarcze” podało, że: „Pięć lat temu (w 1961 r. – przyp. aut.) w ‘Telfie’ wprowadzono normy techniczne uzasadnione. Wielu pracowników miało uprzednio wysokie uposażenia ryczałtowe. W Bydgoszczy występuje brak fachowców, a normy uzasadnione techniczne nie były wprowadzane we wszystkich fabrykach jednocześnie. Odeszło wtedy 50 do 70% fachowców, co już było kataklizmem na miarę długoterminowego strajku”¹⁰. Użycie w tym wypadku wyrażenia „długoterminowy strajk”, zakazanego w czasach PRL, oddaje dramat sytuacji kadrowej, w jakiej znalazła się fabryka. Bydgoska „Telfa”, pozbawiona fachowych kadr, skazana była w dekadzie lat 60. na poszukiwanie, często bezskuteczne, wykwalifikowanych inżynierów i robotników. Pozyskanie specjalistów z dziedziny telekomunikacji w Bydgoszczy, która nie kształciła w ówczesnym okresie kadr w tym kierunku, było niezwykle trudne.

Bydgoska Fabryka Kabli, podobnie jak większość fabryk miasta, borykała się z trudnościami w pozyskaniu do pracy fachowych kadr pracowników. Poszukiwano przede wszystkim kadr inżynieryjno-technicznych. Wykazywano, że w zakładzie, w połowie lat 60., średnio na 1 018 pracowników fizycznych przypadało około 163 pracowników technicznych i około 66 pracowników biurowych. Zdaniem ekspertów, aby skutecznie wdrażać nowe technologie, należało zwiększać liczbę pracowników inżynieryjno-technicznych i średniego dozoru technicznego kosztem zmniejszenia zatrudnienia robotników bez kwalifikacji.

Szeregi wielkoprzemysłowej klasy robotniczej w Bydgoszczy i województwie bydgoskim rozrastały się z każdym rokiem, ponieważ wskutek rozbudowy przybywały w regionie gigantyczne zakłady. Według danych zebranych przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy: „W 1958 r. było (w województwie bydgoskim – przyp. aut.) 60 zakładów o zatrudnieniu ponad 200 osób (w tym 25 zakładów zatrudniało ponad 500 osób i 7 ponad 1 000), to obecnie (w 1960 r. – przyp. aut.) jest już 130 zakładów o zatrudnieniu ponad 200 osób (w tym 60 zakładów ponad 500 osób i 23 przedsiębiorstwa ponad 1 000 osób)”¹¹. Kolejne lata przyniosły następne spektakularne, zdaniem władz, sukcesy. Rok 1972, w opinii Wydziału Ekonomicznego PZPR w Bydgoszczy, zamknięto pomyślnie, ponieważ nastąpiła wyraźna koncentracja zatrudnienia w dużych fabrykach, dających pracę powyżej 5 000 osobom. Tę magiczną barierę zatrudnienia przekroczyły cztery przedsiębiorstwa województwa: Zjednoczone Zakłady Rowerowe „Romet” w Bydgoszczy, zatrudniające 8 216 pracowników, Grudziądzkie Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil”, w których pracowało 7 028 osób, Zakłady Chemiczne „Zachem” w Bydgoszczy, wykazujące się 5 700 pracownikami, oraz Toruńska Przędzalnia Wełny Czesankowej „Merinotex” – 5 401 zatrudnionych¹².

Tabela nr 5

Zatrudnienie w przemyśle w czterech dużych miastach województwa bydgoskiego w latach 1939–1970

	1939	1960	1970
Bydgoszcz	15 000	46 000	68 000
Toruń	3 300	14 200	29 000
Grudziądz	5 300	12 600	18 900
Włocławek	5 000	10 400	14 800

Źródło: APB, PWRN WKPG, sygn. 102, sygn. 696.

Rozrost szeregów wielkoprzemysłowej klasy robotniczej nie oznaczał automatycznego wzrostu jej poziomu moralnego. Brak poczucia odpowiedzialności u pracowników za losy fabryki, w której byli zatrudnieni, rzutował na znaczną fluktuację załóg. Jak ustalili pracownicy Wydziału Ekonomicz-

nego KW PZPR w Bydgoszczy, w 1969 r. co piąty pracownik zatrudniony w przemyśle w województwie bydgoskim zmienił miejsce pracy¹³. W skali pojedynczych fabryk Bydgoszczy zjawisko to przybierało zastraszające rozmiary. U schyłku planu 6-letniego, w 1955 r., kierownictwo Zjednoczonych Zakładów Rowerowych „Romet” ujawniło, że spośród kadry robotniczej zwolniło się z pracy w fabryce, w okresie całego omawianego roku, 866 osób, a przyjęto na ich miejsce 1 046 nowych pracowników. Podobnie sytuacja przedstawiała się w 1956 r., gdy zwolniło się 808 robotników, a przyjęto do zakładu 868 osób¹⁴. Fluktuacja kadr w fabryce rowerów wzrosła znacznie w drugiej połowie lat 60.

Tabela nr 6

Zatrudnienie ogółem i fluktuacja kadr w Zjednoczonych Zakładach Rowerowych „Romet” w Bydgoszczy w latach 1967–1969

Rok	Zatrudnienie ogółem	Fluktuacja załogi	
		Zwolnienia	Przyjęcia
1967	7 738	1 598	1 560
1968	7 862	1 618	2 210
1969	8 016	1 580	1 465

Źródło: APB, Romet, sygn. 763.

Odsetek osób, które zwolniły się z pracy w „Romecie” w latach 1967–1969, wynosił około 20% stanu osobowego załogi. Był to wysoki współczynnik, zważywszy, że każdorazowe zwolnienie z pracy łączyło się, w niektórych wypadkach, z przyjęciem do pracy osoby bez kwalifikacji i doświadczenia zawodowego, jakie posiadał poprzednio zatrudniony pracownik.

Tabela nr 7
Struktura zatrudnienia w Zjednoczonych Zakładach Rowerowych „Romet”
w Bydgoszczy w latach 1973–1975

	1973		1974		1975	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Ogółem	7 991	100	8 026	100	7 719	100
Robotnicy	6 246	78,2	6 225	77,6	5 959	77,2
Inżynieryjno- techniczni	1 042	13,0	1 083	13,5	1 039	13,4
Administracja i obsługa	671	8,4	676	8,4	670	8,7

Źródło: APB, Romet, sygn. 766.

Do groteskowych sytuacji należy zaliczyć fakt, że gdy kierownictwo Zjednoczonych Zakładów Rowerowych „Romet”, na początku lat 70., zdecydowało się na podniesienie dyscypliny pracy, natychmiast wzrosła fluktuacja załogi. Robotnicy zwalniali się z pracy bądź ją porzucali, ponieważ oczekiwano od nich zwiększenia wydajności pracy¹⁵. Fluktuacja załogi miała bezpośredni wpływ na spadek zatrudnienia, który nastąpił w połowie lat 70. W oficjalnej propagandzie podano, że zjawisko wywołane zostało „wzrostem postępu techniczno-organizacyjnego, rzutującego na obniżkę pracochłonności wyrobów i usprawnienie organizacyjne, dające w konsekwencji oszczędności pracy żywej i zmniejszenie zatrudnienia”. W rzeczywistości problem porzuceń pracy przybrał rozmiary katastrofy, skoro w 1976 r. kierownictwo „Rometu” apelowało: „Wskaźnik porzuceń pracy ma tendencję wzrostową na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat. Aby temu przeciwdziałać proponowano przeszkolić załogę w zakresie umiejętności kierowniczych i poziomu odpowiedzialności społecznej”¹⁶. Trudno dzisiaj wskazać, co kryło się pod tym enigmatycznym określeniem. Szkolenia, masówki nie przynosiły poprawy sytuacji, ponieważ nie usuwały one przyczyn nadmiernej fluktuacji. Na dużą rotację pracowników w pierwszej kolejności wpływały błędne założenia budowanego w Polsce systemu gospodarczego. Polityka pełnego zatrudnienia, nieustanny deficyt siły roboczej odczuwany przez fabryki były czynnikami demoralizującymi robotników. System gospodarki socjalistycznej nie zdołał wytworzyć mechanizmów dyscyplinujących załogi fabryk. Brakowało konkurencji na nieistniejącym rynku pracy.

Fluktuacja kadr była trudnym do rozwiązania problemem dla kierownictwa Bydgoskiej Fabryki Urządzeń Chłodniczych „Byfuch”. W 1963 r. przyjęto do niej 217 robotników, a zwolniło się z różnych przyczyn 106. Pod koniec omawianego roku pracowało w fabryce 368 robotników. Nowo przyjęte do pracy osoby nie posiadały żadnych kwalifikacji, a ich przyuczenie do zawodu trwało kilka miesięcy. W tym okresie byli oni mniej wydajni i w wielu wypadkach przyczyniali się do obniżenia jakości produkcji. Duża fluktuacja wśród robotników fabryki „Byfuch”, według opinii kierownictwa zakładu ogłoszonej w początkach lat 70., wynikała z faktu, że: „Położona jest ona na peryferiach miasta, a dojazdy zniechęcają robotników do podjęcia tu pracy”¹⁷. Powyższe uzasadnienie wskazuje na wyraźną demoralizację robotników, dla których uciążliwości dojazdu do odległych dzielnic miasta były pretekstem do porzucania pracy.

Bydgoskie zakłady pracy podejmowały różne kroki, aby ustabilizować załogę i ograniczyć do minimum fluktuację kadr, a przy okazji zapewnić miarową produkcję. W początkach dekady lat 60. dyrekcja Bydgoskiej Fabryki Kabli wydała dyrektywę, w której wskazywano, że w celu „walki o stabilizację załogi w 1963 r. przeszkolono 56 dziewcząt, które chcą pracować”¹⁸. Decydowano się na feminizację zatrudnienia, aby pozyskać osoby chętne do pracy na stanowiskach do tej pory zarezerwowanych wyłącznie dla mężczyzn. Nie dawało to jednak fabryce żadnych gwarancji na utrzymanie zatrudnienia na wymaganym poziomie.

Obok fluktuacji kadr, drugim elementem, który był oznaką demoralizacji robotników, była duża absencja chorobowa i idące w ślad za tym osłabienie dyscypliny pracy. Problem ten próbowała piętnować i zwalczać już ekipa Władysława Gomułki. „Walkę z absencją i bumelanctwem” ogłosił Władysław Gomułka w 1959 r., w referacie wygłoszonym na III Plenum KC PZPR. Powiedział wówczas: „Zasiłki chorobowe idą w miliardy złotych. Zwalniać od pracy i leczyć należy chorych, a nie symulantów. Pieniądze wypłacone symulantom wypracować musi klasa robotnicza. Trzeba też będzie zająć się lekarzami, którzy nie potrafią odróżnić chorego od symulanta. Trzeba przedsięwziąć szereg środków dla ukrócenia nieusprawiedliwionej absencji i bumelanctwa, dla wzmocnienia dyscypliny pracy”¹⁹.

Tabela nr 8

Robotnikogodziny przepracowane i nieprzepracowane, przypadające na jednego robotnika grupy przemysłowej w województwie bydgoskim w latach 1965–1980

Rok	Robotnikogodziny				
	przepracowane		nieprzepracowane		
	ogółem	nadliczbowe	ogółem	zwolnienia lekarskie	nieusprawiedliwione
1965	2145,8	76,3	273,0	90,7	3,5
1969	2096,5	61,2	295,2	104,5	4,4
1970	2087,4	52,2	297,2	98,8	3,4
1971	2064,6	54,3	159,2	113,4	2,5
1972	2051,4	61	165,3	113,2	2,9
1973	2052,1	68,7	167,5	112,3	3,0
1975	1982	67	176	124	3,0
1979	1954	75	204	142	2,0
1980	1924	62	216	156	3,0

Źródło: *Rocznik statystyczny województwa bydgoskiego 1971, (...) 1974, (...) 1981.*

Strukturalny udział zwolnień lekarskich w stosunku do ogólnej liczby nieprzepracowanych godzin przypadających na jednego robotnika grupy przemysłowej w województwie bydgoskim w latach 1965–1970 wynosił 33%. Gwałtowny wzrost godzin nieprzepracowanych z powodu zwolnień lekarskich, w ogólnej puli godzin nieprzepracowanych przypadających na jednego robotnika grupy przemysłowej, nastąpił w dekadzie lat 70. Przez cały ten okres utrzymywał się on powyżej 70%. W drugiej połowie lat 60. w Bydgoskiej Fabryce Kabli znaczna część zwolnień lekarskich wynikała z faktu posiadania przez robotników dodatkowych źródeł dochodu. Problem dotyczył głównie tzw. chłoporobotników, którzy po wyczerpaniu ustawowo przysługujących im urlopów potrzebowali dodatkowych wolnych dni, aby dokończyć pilne prace polowe. Podobnie znaczący wzrost godzin nieprzepracowanych z powodu chorób odnotowano w fabryce obuwia – Pomorskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Kobra” w Bydgoszczy. Kierownictwo „Kobry” w trakcie posiedzenia samorządu pracowniczego w 1978 r. alarmowało, że w latach 70. lawinowo wzrasta liczba godzin nieprzepracowanych z powodu zwolnień lekarskich. Podano, że w 1976 r. na 231 tysięcy nieprze-

pracowanych godzin, godziny chorobowe wyniosły 154 tysiące, a w 1977 r., spośród 250 tysięcy nieprzepracowanych godzin, czas zwolnień lekarskich obejmował 176 tysięcy godzin²⁰.

Generalnie, podkreślano w czasie dyskusji w KW PZPR w Bydgoszczy, że liczba godzin nieprzepracowanych z powodu zwolnień lekarskich jest duża i wyniosła w 1969 r. – w przeliczeniu na 100 robotników – 8 200 godzin, a w 1970 r. wskaźnik ten kształtował się w wysokości 7 500 godzin²¹. „W tej liczbie tylko 1/3 godzin miała swoje źródło w absencji chorobowej, a 2/3 to rezultat nieobecności w pracy z różnych powodów. Fakt ten stanowi równocześnie pewne wyjaśnienie przyczyn zbyt niskiego kształtowania się wzrostu wydajności w latach 1966–1969”²². Nadmieniano, że absencje nieusprawiedliwione na 100 robotników kształtowały się w 1969 r. na poziomie 333 godzin, a w 1970 r. wyniosły 264 godziny²³. Równocześnie podano, że w tym samym czasie godziny stracone w fabryce rowerów „Romet” wzrosły z 3,91% w 1966 r. do 4,22% w 1969 r. Jak podkreślano, „Strata powyższa stanowi równowartość 170 tysięcy roboczogodzin i gdyby ją obniżyć tylko o 50%, to uzyskalibyśmy z tego tytułu produkcję wartości ponad 13 milionów złotych”. Bydgoskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego podały w 1966 r., że „czas stracony z winy robotników wzrósł z 5,5% w 1965 r. do 9% w 1966 r.”²⁴. W Zakładach Radiowych „Eltra” czas stracony z powodu nieobecności pracowników w 1969 r. kształtował się na poziomie 4,52%, a w Bydgoskiej Fabryce Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego – 14%²⁵.

Tabela nr 9

Efektywne wykorzystanie czasu pracy w wybranych fabrykach Bydgoszczy w latach 1965–1966 (w liczbach strukturalnych)

Fabryka	Rok	
	1965	1966
Zakłady Radiowe „Eltra”	87,2	84,3
Zjednoczone Zakłady Rowerowe „Romet”	85,8	85,2
Bydgoska Fabryka Narzędzi	79,1	77,1
Bydgoska Fabryka Kabli „Kabel”	84,2	82,8
Pomorskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Kobra”	87,8	85,6

Źródło: APB, KW PZPR Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/4, t. 4.

Zaznaczyć przy tym należy, że w dekadzie lat 70. zmniejszyła się wyraźnie ilość godzin przepracowanych przez robotników w ciągu tygodnia i roku. Głównym powodem zmian było wprowadzenie przez władze centralne kilkunastu wolnych sobót. O tym „sukcesie” w następujący sposób mówiono podczas VII zjazdu PZPR w 1975 r.: „W 1974 r. wprowadzono 6, a w 1975 r. – 12 dni wolnych od pracy, wprowadzono wolne soboty na trzeciej zmianie w zakładach o znacznym udziale kobiet w zatrudnieniu oraz rozszerzono zakres stosowania czterobrygadowej organizacji pracy w ruchu ciągłym. W wyniku tych przedsięwzięć średni wymiar tygodnia pracy zmniejszył się z 46 do 44,5 godziny”²⁶. Obniżono tygodniowy czas pracy w kraju, który cechował się znacznym opóźnieniem w rozwoju gospodarczym w stosunku do krajów wysokorozwiniętych, a realnie przepracowane przez robotników w tygodniu godziny znacznie odbiegały od przyjętego przez władze godzinowego wzorca.

Każda fabryka Bydgoszczy, w badanym okresie trzydziestu lat (1950–1980), uskarżała się na deficyt siły roboczej, tzw. wolne etaty. Czynniki ten dodatkowo demoralizował potencjalnych kandydatów podejmujących pracę, którzy zatrudnienie w fabryce traktowali w kategoriach oferty pakietów socjalnych i przywilejów. Stanowisko pracy było w tym wypadku elementem wtórnym. Z powodu permanentnego braku siły roboczej powszechna stawała się praca w tzw. nadgodzinach, czyli godzinach nadliczbowych. Godziny te nazywano, nie bez racji, „utajonym zatrudnieniem”. Praca w godzinach ponadwymiarowych była dla wielu fabryk, co podkreślała większość gremiów kierowniczych zakładów pracy, jedynym sposobem nadrabiania zaległości i wykonania zadań produkcyjnych. Dlatego w godzinach nadliczbowych pracował każdy pracownik, nawet ten zatrudniony „przy pracach, przy których obowiązuje skrócony czas pracy, ze względu na szkodliwe lub uciążliwe warunki pracy, np. w zakładach chemicznych”. Nierzadko do pracy w godzinach ponadwymiarowych przymuszano szantażem, co było działaniem niezgodnym z prawem. Pisano o tym patologicznym zjawisku w 1966 r. do KW PZPR w Bydgoszczy: „W Bydgoskiej Fabryce Opakowań Błaznanych stwierdzono fakty zmuszania pracowników do pracy w godzinach nadliczbowych, w tym również matki posiadające nieletnie dzieci. W Zakładach Mięsnych w Bydgoszczy zamykano po prostu bramę, nie wypuszczając pracowników do domu, a na oburzenie kobiet jeden z majstrów odpowiedział – jak się pani nie podoba, to za bramę”²⁷.

Ogólna liczba nadgodzin przydzielana na jednego robotnika grupy przemysłowej w województwie bydgoskim w latach 1965–1980 kształtowała się na poziomie 3% ogółu przepracowanych godzin, z tym, że w poszczególnych zakładach liczba nadgodzin znacznie się od siebie różniła. Liczba wypracowanych godzin nadliczbowych wzrastała zazwyczaj wraz z końcem każdego kwartału. Kierownictwa fabryk traktowały to jako normalne zjawisko, bowiem koniec kwartału oznaczał dla zakładu pracy przygotowanie kolejnego sprawozdania z wykonania ilościowego planu produkcji.

Pojęcie wydajności pracy dla większości zatrudnionych w fabrykach osób było obcym, nic nie znaczącym sloganem. Pojawiało się ono jako słowo usprawiedliwiające braki w wykonaniu planu produkcji, tłumaczono nim skutki złej organizacji pracy. Wśród przyczyn niskiej wydajności pracy w fabrykach bydgoskich wymieniano słabe wyposażenie techniczne stanowisk pracy, co sprawiało, że wiele czynności wykonywano w zakładach przy wykorzystaniu prostych narzędzi. Brakowało automatów produkcyjnych. Centralne planowanie i rozdzielnictwo sprawiały, że zawodziła kooperacja międzyzakładowa. Nieregularnie dostarczano materiały do produkcji. Zdarzało się często, że przywożone towary nie posiadały odpowiedniej jakości i wymaganych parametrów. Splot tych przyczyn wywoływał chaos w planowaniu i organizacji produkcji. Na podstawie obserwacji pracy w jednej z bydgoskich fabryk pisano: „Brak prawidłowej organizacji pracy zmuszał pracowników do organizowania obsługi stanowiska roboczego na własną rękę – poszukiwanie i transport detali, narzędzi i półwyrobów”²⁸. W ten sposób zagospodarowanie i wykorzystanie siły roboczej w zakładzie w ciągu ośmiogodzinnego dnia pracy było niewielkie.

Problematyka stymulowania wzrostu wydajności pracy robotników była szeroko dyskutowana w połowie lat 60. w gremiach kierowniczych Bydgoskiej Fabryki Urządzeń Chłodniczych „Byfuch”. Pierwszym krokiem zmierzającym do jej poprawy był wzrost tzw. „wskaźnika zakordowania robót”. Na przestrzeni lat 1963–1965 przedstawiał się on w następujący sposób: 1963 – 44,3%, 1964 – 51,3%, 1965 – 67,6%. Wbrew oczekiwaniom, wydajność pracy, pomimo rozszerzenia pracy akordowej i zmniejszenia zatrudnienia z 469 osób w 1963 r. do 405 pracowników w 1965 r., stale się obniżała. Wskaźnik wydajności pracy przypadający na jednego pracownika dla poszczególnych lat był następujący: 1963 r. – 254,2 złote, 1964 r. – 224,4 złote,

1965 r. – 224 złote²⁹. Zdziwiałe jest to, że pomimo spadku wydajności pracy sukcesywnie wzrastała średnia płaca w fabryce. W 1963 r. kształtowała się ona na poziomie 23 980 złotych, a w następnych latach: 1964 – 25 573 złote, 1965 – 26 417 złotych. Związki pomiędzy wydajnością pracy a wysokością wynagrodzenia w fabrykach działających w gospodarce nakazowo-rozdzielczej nie istniały. Były to dwa odrębne elementy, bez wzajemnego powiązania. Co-miesięczna płaca nie była elementem, który stymulowałby wzrost wydajności pracy. Skoro nie było między tymi dwoma elementami związku i zależności, to naturalną konsekwencją tej sytuacji była niska wydajność pracy.

Ruch wynalazczy i racjonalizatorski w zakładach pracy Bydgoszczy i województwa bydgoskiego rozwijał się bardzo powoli. Pracownicy socjalistycznych fabryk byli w tym zakresie bierni. Na ich postawę w dużej mierze wpływało to, że fabryki nie musiały wprowadzać żadnych innowacji w zakresie technologii produkcji, finalnych produktów, aby sprzedawać i przetrwać³⁰. Ten komfort zapewniał im system gospodarki nakazowo-rozdzielczej i bezpośrednio przez ten system generowana tzw. gospodarka niedoborów.

W skali mikro – pojedynczych fabryk Bydgoszczy – kierownictwo zakładów pracy pod naciskiem władz zwierzchnich dążyło do pobudzania działalności racjonalizatorskiej i wynalazczej załóg pracowniczych. Popularnie nazywane „akcje racjonalizatorskie” miały charakter bardziej propagandowy niż wynikający z naturalnych potrzeb fabryki. Sprawozdania poszczególnych zakładów pokazują, że nie był to ruch, który przyczyniałby się do ożywienia procesów innowacyjnych w zakresie produkcji i produktów. Bydgoska Fabryka Kabli w 1965 r. podała, że w wyniku realizacji wniosków racjonalizatorskich zgłoszonych przez swoich pracowników osiągnęła oszczędności rzędu 1 308 200 złotych. Wykazywano, że w ciągu 1965 r. zgłoszono 93 wnioski do rozpatrzenia, z tej liczby odrzucono 52, zakwalifikowano do realizacji 41, a zrealizowano tylko 25. Praktycznie, wykorzystano niewiele, bo tylko 26,9% z ogólnej liczby zgłoszonych wniosków³¹.

Dekada lat 70. zaznaczyła się naciskami władz centralnych na kierownictwa fabryk, aby te wydatniej wspierały ruch wynalazczy i racjonalizatorski. Administracyjne sterowanie tym ruchem i prawdopodobnie źle przygotowana kampania propagandowa doprowadziły do ośmieszenia jego idei w oczach załóg wielu fabryk. Groteskowy przebieg miały tzw. giełdy pomysłów lub kampanie „pieniądze za pomysł”. Dyrektorzy fabryk obiecywali robotnikom

natychmiastową wypłatę premii, jeśli pomysł racjonalizatorski wzbudził ich zainteresowanie. Akcje te znalazły szerokie odzwierciedlenie propagandowe w prasie, w której podano, że np. w Zjednoczonych Zakładach Rowerowych „Romet” w trakcie akcji „pieniądze za pomysł”, prowadzonej w grudniu 1973 r., zgłosiło się 60 pracowników³². Jak podkreślały władze Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy, na początku dekady lat 70. na 1 000 osób zatrudnionych w przemyśle regionu przypadało zaledwie 68,1 pomysłów racjonalizatorskich. Wykazano również, że na 1 złoty zainwestowany w ruch wynalazczy, uzyskiwano średnio około 13 złotych efektów gospodarczych. Prawdziwym sukcesem był projekt racjonalizatorski zgłoszony w Zakładach Chemicznych „Zachem”. Przyniósł on aż 420 tysięcy złotych zysku³³.

Zanik wśród robotników więzi emocjonalnej i poczucia odpowiedzialności za losy zakładu, w którym byli zatrudnieni, prowadził do trudnej do zwalczania patologii, ujawniającej się w postaci licznych kradzieży w miejscu pracy. Pracownicy kradli w zakładach pracy dosłownie wszystko. Z powodu braku na rynku wewnętrznym śrub, gwoździ, narzędzi, farb, podzespołów, a nawet gotowych wyrobów, kradziono je bezpośrednio ze stanowisk pracy. Zakłady Radiowe „Eltra” i Bydgoskie Zakłady Elektromechaniczne „Belma”, wykorzystujące do produkcji srebro, były z tego kruszcu sukcesywnie okradane. Praca w Bydgoskich Zakładach Mięsnych oznaczała dla zatrudnionych tam osób możliwość „załatwienia” wędlin i mięsa, a zatrudnienie w zakładach cukierniczych „Jutrzenka” pozwalało „zdobyć” kakao, kawę, cukier i inne deficytowe towary. Zaostrzenie kontroli wewnętrznych na niewiele się zdawało, ponieważ aparat kontrolujący również zainteresowany był „załatwieniem” dla siebie wielu deficytowych towarów. Odwoływanie się na zebraniach Komitetów Zakładowych PZPR do zachowania moralności socjalistycznej i poszanowania mienia społecznego sprzeczne było z powszechnie obowiązującą zasadą zmywu milczenia. Działaczom PZPR i związkowym pozostawało tylko przeważnie dyplomatyczne stwierdzenie faktu, że: „Obserwowano u wszystkich pracowników brak socjalistycznego podejścia do powierzonych im prac”³⁴. To stwierdzenie, poza odcieniem *stricte* ideologicznym, nie zawiera wyczerpujących wyjaśnień na temat postawy robotników wobec zakładu, w którym byli zatrudnieni. Dlatego wydaje się, że więcej informacji na ten temat zawiera wypowiedź jednego

z pracowników Bydgoskiej Fabryki Kabli, z października 1956 r., która może stanowić swoiste przesłanie dla każdej z trzech charakteryzowanych przez nas dekad. „Nie dzieje się u nas dobrze, zdarzają się kradzieże małe i poważne, dyscyplina pracy jest niska, mam na myśli wykorzystanie dnia pracy i dyscyplinę technologiczną. (...) Bałagan, brud i niechlujstwo jest stałą cechą naszego zakładu”³⁵.

Racjonalne gospodarowanie zasobami ludzkimi w realnym socjalizmie okazało się dla ówczesnych władz bardzo trudne, a poprzez centralne projektowanie rozwoju gospodarczego kraju prowadzono do marnotrawstwa ogromnej energii ludzkiej i potencjału demograficznego. Powstająca w PRL nowa wielkoprzemysłowa klasa robotnicza, będąca – według zapewnień władz – awangardą społeczeństwa socjalistycznego, odcinana była od długoletniej tradycji robotniczej ziem polskich, której początki sięgały drugiej połowy XIX w. i okresu II Rzeczypospolitej. Kształtowana według nowych wartości, tzw. marksistowsko-leninowskich, grupa pracowników najemnych tworzyła sama, pod kontrolą władz nową tradycję. Proces ten ułatwiało władzom to, że nowa klasa robotnicza wywodziła się w dużej części ze środowisk wiejskich. Dla tej ludności awans społeczny oznaczał zmianę miejsca zamieszkania, w dalszych latach perspektywę na przydział mieszkania i poczucie przynależności do wielkiej zbiorowości robotników. W ten sposób, w zamkniętej autarkicznej strukturze gospodarczej przemiany społeczne i ewolucja struktury społecznej zachodziły inaczej niż w krajach wysokorozwiniętych gospodarczo. Tam obserwowano zjawisko stopniowego kurczenia się grupy robotników zatrudnionych w przemyśle. Od początku dekady lat 70. w krajach przodujących gospodarczo większa liczba osób znajdowała zatrudnienie w sektorze usług, co dawało impuls do kształtowania się nowego typu społeczeństwa, które zyskało miano społeczeństwa postindustrialnego.

¹ *Rocznik Statystyczny województwa bydgoskiego 1958–1959*, s. 254–256.

² Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego (dalej: PWRN WKPG), sygn. 460.

³ APB, Romet, sygn. 472.

- 4 APB, PWRN Wydział Przemysłu, sygn. 1703.
- 5 A. Rajkiewicz, *Charakterystyczne cechy rozwoju zatrudnienia w Polsce Ludowej w okresie 1946–1963*, [w:] „*Ekonomista*” 1964, nr 7, s. 1068. Według definicji podanej przez powyżej wspomnianego autora, zatrudnienie substytucyjne oznacza zatrudnianie w miejsce jednego wykwalifikowanego pracownika kilku nie mających odpowiednich kwalifikacji.
- 6 APB, Romet, sygn. 258.
- 7 APB, Komitet Wojewódzki PZPR (dalej: KW PZPR), Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/3, t. 9.
- 8 W. Gomułka, *Przemówienia 1959 r.*, s. 14–15.
- 9 APB, Byfuch, sygn. 31.
- 10 J. Rem, *Zapotrzebowanie na pomysły*, [w:] „*Życie Gospodarcze*” 1966, nr 43.
- 11 APB, PWRN WKPG, sygn. 696.
- 12 APB, KW PZPR, Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/3 t. 8.
- 13 APB, KW PZPR, Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/3 t. 3.
- 14 APB, Romet, sygn. 250.
- 15 APB, Romet, sygn. 258.
- 16 APB, Romet, sygn. 766.
- 17 APB, Byfuch, sygn. 31.
- 18 APB, Bydgoska Fabryka Kabli, sygn. 128.
- 19 W. Gomułka, *Przemówienia 1959 r.*, s. 548.
- 20 APB, Kobra, sygn. 13.
- 21 APB, KW PZPR, Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/3 t. 5.
- 22 APB, KW PZPR, Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/3 t. 5.
- 23 APB, KW PZPR, Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/3 t. 5.
- 24 APB, KW PZPR, Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/4 t. 4.
- 25 APB, KW PZPR, Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/3 t. 5.
- 26 VII Zjazd PZPR, Stenogram, Warszawa 8–12 grudnia 1975 r., Warszawa 1976, s. 19.
- 27 APB, KW PZPR, Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/4 t. 4.
- 28 APB, KW PZPR, Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/3 t. 8.
- 29 APB, Byfuch, sygn. 93/33.
- 30 Więcej na ten temat: S. Gomułka, *Teoria innowacji i wzrostu gospodarczego*, Warszawa 1998, s. 213 i następne.
- 31 APB, Bydgoska Fabryka Kabli, sygn. 128.
- 32 „*Fakty*” 1974, nr 3.
- 33 APB, KW PZPR, Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/3 t. 8.
- 34 APB, Bydgoska Fabryka Kabli, sygn. 167.
- 35 APB, Bydgoska Fabryka Kabli, sygn. 19.

Jacek Sierzputowski

Historia Lotnictwa Sanitarnego w Bydgoszczy (1955–2004)

Inicjatorem pomysłu i twórcą pierwszej struktury organizacyjnej Lotnictwa Sanitarnego, niezależnego od aeroklubów, był pilot Tadeusz Więckowski.

Dzięki zaangażowaniu Naczelnika Wydziału Pomocy Doraźnej przy Ministerstwie Zdrowia Tadeusza Krakowskiego, projekt powstania Lotnictwa Sanitarnego mógł być urzeczywistniony. Za datę powstania Zespołu Lotnictwa Sanitarnego w Bydgoszczy można uznać pismo Ministerstwa Zdrowia z dnia 29 listopada 1955 r., w którym typuje się na pilota nowo powstającego Zespołu Bolesława Wnuka. W ślad za tym pismem przyszło drugie, które powoływało pierwszego mechanika Zespołu, Stanisława Koconia.



Bolesław Wnuk, pierwszy pilot ZLS Bydgoszcz i pierwszy kierownik zespołu.

W początkowym okresie istnienia nie było w Zespole na etacie żadnej osoby z personelu medycznego. Opiekę nad chorymi sprawowali sanitariusze i felczerzy, którzy w danym dniu byli na dyżurze w stacji Pogotowia Ratunkowego. Dopiero w późniejszym okresie w bazie na lotnisku przebywali pracownicy na stałe oddelegowani do pracy w ZLS.

12 grudnia 1955 r., na zlecenie Ministerstwa Zdrowia, pilot Bolesław Wnuk dokonał przebazowania samolotu S-13 (CSS-13), o znakach SP-AXB, na trasie Warszawa – Fordon.

Zezwolenie na przelot - lot pozalotniskowy Nr 1 data 12 XII 55

Instawa Zdanie Ministerstwa Zdrowia
Pilot Wnuk Bolesław Obserwator Janina Łakomska
Załoga/pasazerowie
Typ i znaki rejestracyjne samolotu - szybowca CSS-13 san. SP-AXB
Zadanie przelot na trasie Warszawa - Toruń

L. p.	Data	Trasa	Długość trasy km	Wysokość lotu m	Planow. godzin startu	Planow. czas lotu	Ilość paliwa w zbiornikach	Paliwo na czas lotu	Przebieg choroby i stan zdrowia pasażerów
1.	12.12.	Warszawa - Toruń	250	300	13 ⁰⁰	2 ³⁰	150 kg	6 ⁰⁰	Przebieg choroby
									Przebieg choroby
									Przebieg choroby
									Przebieg choroby
									Przebieg choroby
									Przebieg choroby

Warunki atmosferyczne w jakich załoga może wykonać przelot: podstawa chmur 100 m, widoczność 2 km.
szybkość wiatru 4 km/godz.
Przygotowanie załogi do wykonania przelotu
sprawdziłem: podpis instruktora Janina Łakomska podpis kier. wyszk. Bolesław Wnuk

Zezwolenie na przebazowanie pierwszego samolotu sanitarnego
CSS-13 o znakach SP-AXB.

Pierwszy lot sanitarny został wykonany już w dwa dni później, tj. 14 grudnia.

Załoga: pilot Bolesław Wnuk i położna Janina Łakomska przetransportowali chorą Annę Wieliczko na neurochirurgiczny zabieg operacyjny guza mózgu, na trasie Bydgoszcz - Toruń - Łódź - Bydgoszcz.

Województwo Bydgoskie
Biuro Lotnictwa Sanitarnego

Wzrost — 153
Bez komunikatu meteo, nieważne

Zezwolenie na przelot — lot pozalotniskowy Nr 2 data 14.12.55r.

Podstawa *Zlecenie Szpitala Miejskiego w Toruniu*

Pilot *P. Druk* Obserwator

Załoga/pasażerowie *Pielęgniarka ob. Łakruska*

Typ i znaki rejestracyjne samolotu — szybowca *CSS-13 sam. SP-AXB*

Zadanie *Przebieżenie chorego ob. Władysława Anna*

L. p.	Data	Trasa	Długość trasy km	Wysokość lotu m	Planow. godzina awarta	Planow. czas lotu	Ilość paliw. w zbiornikach	Paliwo na czas lotu	Podpis zamawiadawcy lotniska uczęście kierownika uposażenia
1	14.12	Bydgoszcz-Toruń	35	300	9 ⁰⁰	0.18	150	6 ⁰⁰	<i>Druk</i>
2	14.12	Toruń-Łódź	142	300	10 ⁰⁰	1.12	135	5 ³⁰	
3	14.12	Łódź-Bydgoszcz	166	300	12 ⁰⁰	1.25	150	6 ⁰⁰	

Warunki atmosferyczne w jakich załoga może wykonać przelot: podstawa chmur *200* m, widoczność *2* km, szybkość wiatru *12* km/godz.

Przygotowanie załogi do wykonania przelotu
sprawdziłem: podpis instruktora _____ pieczęć _____ podpis kier. wyszk. _____

Wojensk. Druk. w Łodzi, zam. 102 z 15.03.54

Dyrektor
Dr Bronisław Rąmund

*Pierwsze zlecenie lotu sanitarnego na trasie
Bydgoszcz – Toruń – Łódź – Bydgoszcz.*

Początkowo warunki pracy Zespołu były iście spartańskie. Personel pełnił dyżury w Stacji Pogotowia Ratunkowego, a samolot bazował pod przysłowiową chmurką, na lotnisku Szkoły Szybowcowej LPŻ w Fordonie, 10 kilometrów poza miastem.

W krótkim czasie opracowano i przygotowano kilkanaście lądowisk na terenie powiatów województwa bydgoskiego. Dodatkowo korzystano z sześciu lotnisk stałych, które znajdowały się na terenie województwa. Były to lotniska w Bydgoszczy, Fordonie, Toruniu, Inowrocławiu, Grudziądzu i Lisich Kątach.

Bydgoszcz była jednym z czterech miast w kraju (Kielce, Lublin, Katowice), w którym istniały Zespoły Lotnictwa Sanitarnego. Pierwsze lata pracy Zespołu były bardzo intensywne. Loty odbywały się w trudnych warunkach i niejednokrotnie, jak w dniu 27 maja 1957 r., załogi przekraczały granicę 10 godzin w jednym locie. Z roku na rok wzrastała liczba przewożonych chorych.



CSS-13 na lotnisku w podbydgoskim Fordonie. W kabinie B. Wnuk.

Zwiększonemu zapotrzebowaniu szpitali na transport lotniczy nie mógł sprostać jeden pilot. Od 1 lutego 1956 r. pracę w Zespole Lotnictwa Sanitarnego w Bydgoszczy podejmuje pilot Jan Wiśniowski, z doświadczeniem 1 500 godzin wylatanych na samolotach szturmowych Il-2 oraz Il-10 (jako kpt. pil. dowódca eskadry). W tym samym okresie na stanowisko mechanika lotniczego został zatrudniony Kazimierz Lenartowicz (krótco potem zrezygnował z pracy, aby po kilku latach ponownie powrócić, już na stanowisko szefa technicznego). Na jego miejsce zaangażowano 1 sierpnia 1956 r. mechanika samolotowego Edwarda Lamprechta. Życie wymusiło też zatrudnienie na pełny etat sanitariuszki do opieki nad chorym w czasie lotu. Jako pierwszą pracę w tym specyficznym zawodzie podjęła żona pilota Bolesława Wnuka, Maria. To lotnicze małżeństwo jeszcze przez cztery lata wspólnie uratowało niejedno ludzkie życie. Maria Wnuk odeszła z lotnictwa sanitarnego w 1962 r., a jej mąż Bolesław przeszedł na emeryturę w 1965 r. 30 sierpnia 1958 r. swój pierwszy lot sanitarny w charakterze opieki nad chorym wykonał felczer Zygfryd Dams. Wytrwał na tym stanowisku przeszło 30 lat. Dopiero stan zdrowia, w 1991 r., nie pozwolił mu na dalsze latanie. Tacy ludzie jak on oraz pilot Jan Wiśniowski (na emeryturę przeszedł 1 kwietnia 1991 r.) tworzyli niepowtarzalną atmosferę i historię tego Zespołu.

W 1957 r. pojawił się w Bydgoszczy drugi, po SP-AXB, samolot sanitarny. Na krótko w zespole latał S-13 SP-AXT (po remoncie przekazany do ZLS Kraków, obecnie jako jedyny zachowany S-13 w zbiorach Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie). Jako trzeci pojawił się SP-DXK, który już na stałe został „przypisany” do Bydgoszczy.

Od 1 grudnia 1958 r. w Zespole rozpoczyna pracę, w charakterze opieki nad chorym w czasie lotu, pielęgniarka Maria Wnuk, żona pierwszego pilota i kierownika. W okresie od maja do sierpnia 1960 r. piloci Zespołu, Bolesław Wnuk i Jan Wiśniowski, zostali przeszkoleni i uzyskali uprawnienia pilotów śmigłowcowych. Kurs szkoleniowy odbywał się w Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie. Pomimo nabytych umiejętności pilotowania śmigłowca Sm-1, bydgoscy piloci musieli poczekać na taką maszynę jeszcze 16 lat!

Na początku lat 60. zrezygnowano ze stacjonowania na lotnisku w Fordonie i Zespół wraz z samolotami przeniósł się na wojskowe lotnisko przy ulicy Szubińskiej. Równocześnie podjęto wielką inwestycję – budowę hangaru i pomieszczeń socjalnych dla pracowników. Zostały one oficjalnie przekazane 12 lipca 1964 r.

28 sierpnia 1961 r. załoga: pilot Jan Wiśniowski i pielęgniarka Luba Ławniczuk na samolocie S-13 (SP-DXP) ustanowiła rekord nalotu, niepobity do dziś – w jednym dniu 10 godzin i 15 minut. Wylot z Bydgoszczy nastąpił o 7.30, a powrót o 19.40. Lata 1962–1963 były dla Zespołu bardzo pomyślne. Poprawiły się znacznie warunki transportu chorych. Odebrano nowe samoloty (w marcu 1962 r. Jak-12 SP-CXB oraz w październiku tego roku PZL-110 Gawron SP-KXE). 1 kwietnia 1963 r. kierownikiem Zespołu Lotnictwa Sanitarnego w Bydgoszczy zostaje pilot Jan Wiśniowski. Ten wspaniały człowiek tworzył niezapomniany klimat w bydgoskim Zespole aż do początku lat 90.

1 maja 1963 r. pracę w Zespole rozpoczął jeszcze jeden pilot, Edward Nazarski. Jesienią 1963 r. po wielu staraniach udało się ukończyć budowę hangaru, a w następnym roku, w lipcu, zakończono budowę pomieszczeń administracyjno-gospodarczych. W tym też roku Zespół po raz pierwszy przekroczył w lotach sanitarnych 1 000 godzin. Stało się to przy wykorzystaniu w różnych okresach czasu 7 samolotów. W uznaniu kilkuletniej dobrej pracy, w grudniu 1964 r. Centralny Zespół Lotnictwa Sanitarnego przekazał bydgoskiemu Zespołowi samolot dwusilnikowy Super Aero 45 SP-LXP.

30 kwietnia 1964 r., po 9 latach pracy, odszedł pierwszy mechanik ZLS Bydgoszcz Stanisław Kocoń. Na jego miejsce został zatrudniony mechanik samolotowy Marian Walczak, pracujący w Aeroklubie Bydgoskim. Rok 1965 zaznaczył się też małym jubileuszem – 1 000 000 km w powietrzu w lotach sanitarnych przez 10 lat istnienia Zespołu.

31 lipca 1965 r. przeszedł na emeryturę pilot Bolesław Wnuk.

Miesiąc później, 31 sierpnia 1965 r., odchodzi z Zespołu pilot Edward Nazarski. W tym też roku, od 1 sierpnia, rozpoczął pracę pilot Ludwik Merło. 15 października przyjęto jeszcze jednego pilota, Adama Białeckiego (zginie w katastrofie śmigłowca wraz z pielęgniarką i czterema pacjentami w grudniu 1985 r.). 1 maja 1965 r. rozpoczął pracę felczer Zygmunt Mendlikowski. Coroczny wzrost liczby wykonywanych usług sanitarnych wymusił przyjęcie jeszcze jednego mechanika lotniczego. Z dniem 1 marca 1967 r. na to stanowisko został zaangażowany mechanik z 15-letnim stażem, Jan Luchowski (Aeroklub Bydgoski).

W 1969 r. umiera pilot Tadeusz Więckowski. Cała sanitarna brać pogrąża się w smutku. Zasługi, które położył w powstanie i rozwój Polskiego Lotnictwa Sanitarnego, nigdy nie powinny zostać zapomniane. Tadeusz Więckowski, po ciężkich cierpieniach, zmarł podczas leczenia w Stanach Zjednoczonych 5 marca 1969 r.

Nowym dyrektorem Centralnego Zespołu Lotnictwa Sanitarnego został pilot Zdzisław Olszański. Natomiast w Zespole bydgoskim niecodzienny jubileusz obchodził kierownik Jan Wiśniowski, który w swej dotychczasowej karierze przebył w powietrzu 1 000 000 km (rzadko spotykany jubileusz poza lotnictwem komunikacyjnym!). Aby zostać milionerem, musiał wylatać około 6 800 godzin; większość z nich za sterami samolotów sanitarnych.

Usprawniając pracę Zespołu, utworzono nowe stanowisko – dyspozytora. Na lotnisko został oddelegowany pracownik Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego, Franciszek Wagner. Później jego miejsce na krótko zajął Franciszek Mrozek (1 VIII 1969–1 VIII 1970), zmieniony przez Mariana Gniewosza (1 VIII 1970–1 III 1975). W latach późniejszych dyspozytorzy wykonywali również loty jako opieka nad chorym w mniej skomplikowanych medycznie przypadkach. Dobra praca Zespołu ponownie spotkała się z wysoką oceną Centralnego Zespołu Lotnictwa Sanitarnego i 27 maja 1969 r., po raz drugi, został przydzielony zespołowi samolot, tym razem

Aero 145 Super SP-LXZ (była to wersja z silnikami z turbosprężarkami). 27 listopada 1969 r. ostatni raz wzniósł się z bydgoskiego lotniska do lotu sanitarnego samolot S-13 ze znakami SP-MXH. W tym dniu zakończyła się era zasłużonych, ale i wysłużonych „kukuźników”, tak w ZLS Bydgoszcz, jak i w lotnictwie sanitarnym w ogóle. 1 listopada 1970 r. zostaje przyjęty do pracy piąty mechanik samolotowy Zygmunt Żołnierczuk.

1 stycznia 1971 r., zgodnie z ustaleniami Ministerstwa Zdrowia i Opieki Socjalnej, Zespół bydgoski zostaje włączony w skład Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego, natomiast personel medyczny pozostaje nadal w gestii Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego. Taka podległość będzie trwać aż do 2000 r.

1 kwietnia 1971 r. pracę opiekuna medycznego rozpoczęła pielęgniarka Klara Brzezicha.

1 maja 1971 r. do pracy na stanowisko pilota zostaje przyjęty Jan Wróblewski, wybitny sportowiec, wielokrotny mistrz świata w szybownictwie. Swoim lotniczym doświadczeniem będzie niósł pomoc chorym przez najbliższe siedem lat.



*Jan Wróblewski na podium jako mistrz świata
w sporcie szybowcowym – Anglia, 1965 r.*

Od początku czerwca 1971 r. rozpoczyna pracę w zespole starszy felczer medycyny Leszek Włośniewski. Pracować będzie przez kolejnych 20 lat. W 1991 r. przejdzie na emeryturę. W końcu 1971 r. na rentę inwalidzką odchodzi pielęgniarka Luba Ławniczuk. Przez trzynaście lat pracy w Zespole pani Luba wylatała około 5 000 godzin, opiekując się około 4 000 pacjentów. 1 maja 1972 r. zostaje przyjęty do pracy kolejny felczer, Henryk Maciejewicz.

25 maja 1972 r. Zespół bydgoski otrzymał do eksploatacji samolot L-200 Morava SP-NXP. Po niezbędnych pracach adaptacyjnych i przemalowaniu znaków Ex CCCP-34474, z jakimi trafił do naszego Zespołu, samolot od października zostaje włączony do intensywnych lotów z chorymi. Na początku lat 70. piloci i mechanicy Zespołu mieli możliwość wyjazdu do pracy w Afryce. Z tak ciekawej propozycji skorzystali piloci: Ludwik Merło, Adam Białecki, Jan Wróblewski oraz mechanicy: Marian Walczak, Grzegorz Floriańczyk, Zygmunt Żołnierczuk i Kazimierz Lenartowicz. Pod koniec 1974 r. kierownik Zespołu Jan Wiśniowski przekroczył 10 000 godzin swojego nalotu i 2 000 000 kilometrów w powietrzu. W 1975 r., od 1 lipca, na etat pilota zostaje przyjęty Marek Bukowski oraz mechanik Henryk Kukuła.

Do historii Zespołu przeszedł dzień 14 sierpnia 1975 r. Wówczas trzy załogi z Bydgoszczy uczestniczyły, oprócz przewozów transportowych, w akcji „Muchomor”. Załoga ZLS Kraków, przelatująca w okolicach Bydgoszczy, pomagała w szybkich transportach. Ogółem w tym dniu przewieziono 18 chorych.

Rok 1975 staje się zwiastunem nowych czasów w działalności Zespołu. Na kursach pilotów i mechaników szkoli się w pilotażu i obsłudze nowych śmigłowców Mi-2. W tym też roku Zespół otrzymuje tak długo oczekiwane dwa śmigłowce. Zostały one zakupione z funduszy miejskich Bydgoszczy i Torunia. Są to SP-ZXI oraz SP-ZXL. Nowy sprzęt, po zapoznaniu i przeszkoleniu załóg, zostaje skierowany do użytkowania. Piloci w krótkim czasie przechodzą szkolenie praktyczne i wszyscy uzyskują licencję pilota śmigłowcowego. Z tą chwilą zwiększa się dyspozycyjność Zespołu, śmigłowce mogą przecież latać po chorych do wypadku i lądować praktycznie przy każdym szpitalu. Pamiętajmy jednak, że to, co obecnie jest zupełnie normalne, wtedy było trudno osiągalne. W tym też roku felczer Zygfryd Dams, jako pierwszy, został uhonorowany wyróżnieniem „Błękitne Skrzydła”, nadawanym przez redakcję „Skrzydlatej Polski”. 15 października 1977 r. przyjęto kolejnego

felczera, Edmunda Tuszyńskiego. Pod koniec roku pilot Ludwik Merło, który przepracował w Zespole 12 lat, przeszedł do pracy w Zakładzie Usług Agrolotniczych (ZUA). Zapoczątkował proces odchodzenia pilotów z lotnictwa sanitarnego do innych rodzajów lotnictwa. Związane to było z pogorszeniem warunków finansowych w lotnictwie sanitarnym. Latanie „u sanitarnych” stawało się mało atrakcyjne w porównaniu z możliwością wyjazdów na kontrakty zagraniczne w innych firmach, szczególnie agrolotniczych. Jako drugi Zespół opuścił Jan Wróblewski (1978). Ubytek tak doświadczonej kadry musiał być szybko uzupełniony i do pracy w Zespole 1 stycznia 1978 r. przyjęto jako mechanika inż. Włodzimierza Klimiuka (1947–1974, żołnierz WP, inż. mjr), a od 1 kwietnia pilota Ryszarda Jaśkowskiego (pilot wojskowy Su-7, Mi-2). 1 czerwca rozpoczął pracę kolejny pilot wojskowy, Jerzy Nowak.

Przydatność śmigłowców widoczna była bardzo wyraźnie podczas „zimy stulecia” (1978/1979). W styczniu i lutym 1979 r. Zespół był zmuszony do wypożyczenia śmigłowca (awaria SP-ZXI) od Przedsiębiorstwa Usług Lotniczych (PUL) Warszawa oraz z Jednostki Wojskowej 3606. Natężenie lotów było wielkie. Od rana do późnego wieczora śmigłowce latały niemal nieprzerwanie w rejonie województw bydgoskiego, toruńskiego i wrocławskiego. Lądowania odbywały się w różnych warunkach, najczęściej na polach, obok zabudowań. Felczerzy wykonywali zwykle wizyty lekarskie, zabierali chorych do szpitali, a nawet odbierali porody. 14 lutego 1979 r. wykonano lot z pomocą dla załogi karetki „R”, która ugrzęzła w zaspach, a jej załoga walczyła o życie dziecka w ciężkim stanie. Dziecko zostało zabezpieczone i przetransportowane bardzo szybko do szpitala w Bydgoszczy. 17 i 18 lutego wykonano loty do porodu i przewieziono 9 kobiet położnic. Wykonano również lot na ratunek, transportując krew. 19 lutego załoga śmigłowca nie zdążyła na czas i pacjentka urodziła w domu. Po udzieleniu pomocy szczęśliwą matkę wraz z noworodkiem, najmłodszym pacjentem w historii ZLS Bydgoszcz, przewieziono do szpitala w Tucholi. Do trzech innych rodzących kobiet załoga zdążyła na czas.

Z miejscowości Złotniki koło Rogowa przewieziono dziewięć dzieci uwięzionych w autokarze wycieczkowym. W miejscowości Przyjezierze przebywające na feriach zimowych dzieci od kilku dni pozbawione były żywności. W tym wypadku również śmigłowiec sanitarny okazał się nieoceniony.

20 lutego „latający felczerzy” udzielili pomocy 22 chorym osobom. Po tym dniu drogi stawały się coraz bardziej przejezdne, a zima łagodniała.

W akcjach ratowniczych wszyscy pracownicy Zespołu wykazali duże zaangażowanie i wiele poświęcenia, nie zważając na ciężkie warunki pogodowe i czas zakończenia dyżurów.

W czasie największego nasilenia lotów specjalnie wysłana ekipa, której zadaniem było przetransportowanie silnika śmigłowcowego z WSK Rzeszów do Bydgoszczy (unieruchomiony SP-ZXI), „podróżowała” z nim przez osiem dni!

31 stycznia 1979 r. Zespół opuszcza dyspozytor Henryk Kukuła, przechodząc na rentę inwalidzką, oraz Łucja Piskozub. Na ich miejsce przyjęto Annę Młynarczyk (Frankowską).

Kolejny pracownik Zespołu przenosi się do innej firmy, a mianowicie mechanik inż. Włodzimierz Klimiuk odchodzi do ZUA. Na jego miejsce, 1 kwietnia 1979 r., zostaje przyjęty do pracy mechanik Andrzej Szejner, który swe obowiązki pełni do dnia dzisiejszego.

3 kwietnia 1979 r. w uznaniu zasług za 35-letnią, wyróżniającą się pracę i działalność w polskim lotnictwie sanitarnym, wyróżnieniem „Błękitne Skrzydła” zostaje uhonorowany kierownik Zespołu, instruktor pilot Jan Wiśniewski. Rok 1980 to jubileuszowy rok działalności kilku Zespołów w kraju (25 lat). 12 lutego do Zespołu trafił nowy samolot sanitarny, Antonow An-2. Był to w tym okresie drugi samolot tego typu w kraju. Okazał się bardzo pomocny w pracy, szczególnie przy transportach dużej liczby chorych porażonych, leczonych w sanatorium w Ciechocinku. W tym samym roku Zespół opuściły Anna Frankowska i Bogusława Łaguna. Obydwie panie nie wróciły już do pracy na lotnisku po urloпах macierzyńskich. Kolejnym laureatem „Błękitnych Skrzydeł”, po przepracowaniu 16 lat w Zespole, został mechanik Marian Walczak. Na początku 1981 r. cały Zespół Lotnictwa Sanitarnego w Bydgoszczy otrzymał zbiorowe wyróżnienie „Błękitnych Skrzydeł”, jako uhonorowanie 25-letniej pracy wszystkich zatrudnionych w nim pracowników.

13 grudnia 1981 r. został wprowadzony stan wojenny. Odbiło się to w znacznym stopniu na ilości wykonywanych lotów sanitarnych.

15 października 1982 r. rozpoczęła pracę w zespole położna Ewa Ruth-Rutkiewicz. Personel medyczny, początkowo zwykle przyjmowany na stanowisko dyspozytora, po kilku miesiącach przejmował obowiązki opieki medycznej

nad chorym w czasie lotu. 15 lipca 1983 r. na stanowisko dyspozytora zostaje przyjęta Barbara Motowidło. W 1984 r. kolejny pracownik, Kazimierz Lenartowicz, zostaje laureatem „Błękitnych Skrzydeł”. W maju i wrześniu 1984 r. następni pracownicy odchodzą na rentę inwalidzką. Są to mechanicy: Grzegorz Floriańczyk oraz Jan Luchowski. Na ich miejsce zostają przyjęci Dariusz Luchowski, pielęgnujący rodzinną tradycję jako absolwent Wydziału Osprzętu i Urządzeń Pokładowych przy Zespole Szkół Mechanicznych w Bydgoszczy, pracujący do dziś w charakterze mechanika, niestety, w innej firmie, oraz Mirosław Kaczyński, który później, w lipcu 1986 r., przeszedł na etat pilota (zginie tragicznie 20 sierpnia 1995 r. na wyspie Wolin, wykonując lot z pasażerami w samolocie PZL-104 Wilga).

Wśród lotów wykonywanych codziennie znajdują się „loty na tomograf komputerowy”. Te specyficzne „konsultacje” są bardzo uciążliwe dla Zespołu, ponieważ wyłączają z dyżurowania jedną załogę, zmuszoną do oczekiwania na obcym lotnisku na powrót swoich pacjentów transportowanych do pracowni karetkami pogotowia. Dopiero z czasem, gdy tomografów pojawiło się więcej, loty te zostały zaniechane. Na początku 1985 r., dokładnie w lutym, ze względu na stan zdrowia odszedł na rentę inwalidzką pilot Jerzy Nowak, a w maju felczer Zygmunt Mendlikowski. Od 1 kwietnia 1985 r. pracę w Zespole rozpoczął pielęgniarz Michał Wieszok. W tym samym okresie na stanowisko pilota został przyjęty Cezary Jaśkowski, syn pracującego w Zespole pilota Ryszarda Jaśkowskiego. W czerwcu przyjęto również na etat opieki nad chorym w czasie lotu pielęgniarza Henryka Gęszczaka (pół roku później zginie w katastrofie śmigłowca pod Warszawą).

Od 1 lipca pracę salowej rozpoczęła Barbara Boruta, bardzo bliska wszystkim pracownikom Zespołu. Ogromną sympatię wzbudzało jej wielkie wewnętrzne ciepło i ogromna troska o Zespół i wszystkich jego pracowników. Przez wiele lat była naszą „Mamą”.

Z okazji Święta Lotnictwa w 1985 r., po 20 latach pracy w Zespole, laureatem wyróżnienia „Błękitne Skrzydła” został pilot Adam Białecki. We wrześniu tego roku został przyjęty do pracy na stanowisku mechanik kolejny absolwent Wydziału Osprzętu i Urządzeń Pokładowych Zespołu Szkół Mechanicznych w Bydgoszczy, mechanik Jacek Wiesner. Pracował w Zespole do 2002 r., a obecnie, również jako mechanik lotniczy, pracuje w innej firmie lotniczej, w Katowicach.

28 grudnia 1985 r. jest najbardziej tragicznym dniem w 30-letniej działalności Zespołu Lotnictwa Sanitarnego w Bydgoszczy. W tym dniu, w katastrofie śmigłowca pod Warszawą (Buraków), ginie dwóch pracowników Zespołu: pilot Adam Białecki i pielęgniarz Henryk Gęszczak, a razem z nimi czterech chorych będących na pokładzie. Załoga wykonywała lot sanitarny z Bydgoszczy przez Ciechocinek do Warszawy, natrafiając na bardzo trudne warunki pogodowe. Katastrofa nastąpiła podczas próby przedostania się przez obszar silnego opadu śniegu.

Do tego czasu Zespół omijały tragiczne wypadki, każde zdarzenie kończyło się uszkodzeniem samolotu, a w ostateczności tylko niegroźnym zranieniem załogi. Przypadków takich było zresztą niewiele.



Bydgoska „Morawa” SP-NXK po awaryjnym lądowaniu w okolicy Choszczna.

7 marca 1986 r. na rentę inwalidzką przeszedł felczer Henryk Maciejewicz, ale pracował jeszcze długie lata jako dyspozytor. Jego miejsce zajęła położna Ewa Zasadzka. W lipcu tegoż roku Mirosław Kaczyński przeszedł z etatu mechanika na etat pilota. 1 grudnia 1986 r. w charakterze opieki nad chorym przyjęto pielęgniarkę Małgorzatę Zobek. 13 lipca 1987 r. załoga w składzie: Jan Wiśniowski – pilot, Leszek Włośniewski – felczer uczestniczyła w transporcie chorego, który miał być operowany w Klinice Kardiochirurgii u ówczesnego docenta Zbigniewa Religi. Ta operacja przeszczepienia serca była 12. z kolei tego typu zabiegiem i zakończyła się sukcesem. Od tego dnia

bydgoski Zespół wykonywał coraz więcej lotów związanych z transplantacją narządów. 12 września 1987 r. z Tucholi nadeszła niespodziewana przykra wiadomość – podczas powrotu z obozu kondycyjnego ciężko ranna w wypadku samochodowym została Ewa Zasadzka. Natychmiast po wypadku została przetransportowana śmigłowcem do kliniki w Bydgoszczy. Niestety, w dziesięć dni później, 22 września, nie odzyskawszy przytomności, zmarła. 1 listopada 1987 r. do pracy zostaje przyjęta położna Mariola Kaczmarska, najpierw w charakterze dyspozytora, potem opieki nad chorym. W marcu 1988 r. przyjęto do pracy jeszcze dwie położne: Ewę Waszak i Krystynę Jakubowską. 28 lutego 1989 r. pilot Cezary Jaśkowski przechodzi do pracy w PLL „Lot”. Na jego miejsce zostaje przyjęty pilot z Aeroklubu Bydgoskiego Ryszard Kohls, który pracuje cały czas, obecnie pełniąc funkcję kierownika bazy bydgoskiej. 1 czerwca 1989 r. na etat dyspozytorski, później opieki medycznej w czasie lotu, została zatrudniona położna Halina Szamatulska. Pracowała w zespole do 24 marca 1994 r., kiedy doznała ciężkich obrażeń w wypadku karetki „R” na ulicy Szubińskiej w Bydgoszczy.

Po rekonwalescencji nie wróciła już do pracy w Zespole. 1 listopada 1989 r. na urlop macierzyński odeszła położna Mariola Kaczmarska; jest to również data rozpoczęcia pracy w Zespole autora. 3 marca 1990 r. zwolniła się z pracy Krystyna Jakubowska. Przeprowadziła się do innego miasta.

Czerwiec 1990 r. można uznać za datę zainaugurowania współpracy bydgoskiego Zespołu Lotnictwa Sanitarnego z Państwową Strażą Pożarną. Było to próbne lądowanie śmigłowca na placu manewrowym w nowo wybudowanej placówce PSP przy ulicy Glinki w Bydgoszczy. Jak widać, było to bardzo skromne przedsięwzięcie. Po tej próbie na dość długi czas zapomniano i nie potrafiono wykorzystać tego faktu w działalności Zespołu jak i Straży.

1 kwietnia 1991 r., po 35 latach pracy w ZLS Bydgoszcz, przeszedł na emeryturę pilot Jan Wiśniowski. Nowym kierownikiem zostaje pilot Marek Bukowski. 7 czerwca 1991 r. załoga w składzie: pilot Mirosław Kaczyński, mechanik Marian Walczak oraz czterech członków zespołu „R” bydgoskiej Stacji Pogotowia Ratunkowego, wraz z śmigłowcem, uczestniczy w zabezpieczeniu medycznym wizyty Jana Pawła II na lotnisku we Włocławku. 26 sierpnia 1991 r. odszedł na emeryturę kolejny „długowieczny” pracownik, felczer Leszek Włośniewski. W czasie dyżuru zasłabł i po odwiezieniu go do szpitala stwierdzono zawał mięśnia sercowego. W tym czasie,

latem, po likwidacji Zespołu Lotnictwa Sanitarnego w Słupsku, bydgoski Zespół przejął eksploatowany tam śmigłowiec SP-WXM.

18 kwietnia 1992 r. zmarł nagle w domu wieloletni pracownik, felczer Henryk Maciejewicz.

Od początku lat 90. przed Zespołem otworzyło się nowe pole działalności. Po przygotowaniu się i poddaniu certyfikacji, 23 lipca 1992 r. Zespół dostał prawo wykonywania lotów usługowych, niekoniecznie związanych z medycyną. Załogi zarabiały pieniądze na dalszą działalność statutową, odciążając fundusze Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego i Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego. Przez kilka kolejnych lat w rejonie Bydgoszczy i najbliższych okolicach pojawiał się śmigłowiec, który nie woził chorych, ale wykonywał dla chętnych loty widokowe. Była to też swoista reklama istnienia ZLS Bydgoszcz. Pomimo tego, w połowie lat 90. uczestniczący w jednym z zebrań Rady Miasta kierownik, Marek Bukowski, bardzo był zdziwiony, gdy okazało się, iż żaden z panów pełniących wysokie funkcje w Ratuszu nie słyszał nigdy o istnieniu Zespołu Lotnictwa Sanitarnego w swoim mieście – Bydgoszczy!

16 czerwca 1992 r. około godziny 21.30 w czasie powrotu z Warszawy do Bydgoszczy, już bez pacjenta, pilot Ryszard Jaśkowski wykazał się perfekcyjną sztuką pilotażu. Z uszkodzonym silnikiem, o zmierzchu, wylądował awaryjnie w okolicy Sierpca (Rępin). Pilotowi oraz położnej Ewie Waszak nic się nie stało.

W 1993 r. został sprzedany prywatnemu użytkownikowi samolot PZL-110 Gawron o znakach SP-KXY, który od 1967 r. nieprzerwanie wykonywał loty sanitarne. Łezka niektórym pracownikom kręciła się w oku, ale cóż, nowe czasy... Był to przedostatni samolot tego typu użytkowany w lotnictwie sanitarnym. Ostatni egzemplarz SP-RXE został sprzedany również prywatnemu hobbyście przez ZLS Wrocław w 1997 r. W 1993 r., po dziesięciu latach od wypadku, Zespół bydgoski otrzymuje samolot dwusilnikowy L-200 Morava SP-NXZ. Po przeszkoleniu pilotów, samolot zostaje zamieniony na egzemplarz SP-NXK, już w pełni, jak na tamte czasy, wyposażony sanitarnie.

Od 1 stycznia 1994 r. pracę w Zespole rozpoczęła pielęgniarka Anna Matuszak (Siwiec), która do tej pory pełni swoje obowiązki na stanowisku ratownika. W tym samym roku do pracy została przyjęta kolejna pielęgniarka, Joanna Zielińska (Cygan).

1 czerwca 1994 r. ZLS Bydgoszcz wykonuje pierwszy lot z inkubatorem, przewożąc chorego noworodka do Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

Jest to efekt współpracy z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaaka, z którym Zespół jeszcze w późniejszych latach będzie współpracować. Wspólnie zostanie nakręcony wspaniały materiał filmowy. Inkubator został przygotowany do zasilania z instalacji śmigłowca i подарowany przez firmę Dräger.

7 lipca 1994 r. zostało przekoczonych 6 000 000 km w służbie transportu sanitarnego od 1955 r. Przewieziono w tym czasie ponad 31 tysięcy chorych.

W grudniu 1994 r. zakończyła pracę w Zespole położna Ewa Waszak. Rozpoczęła pracę w Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Bydgoszczy i do dzisiejszego dnia bardzo nam miło słyszeć jej głos, gdy z wielkim profesjonalizmem i wyczuciem wzywa śmigłowiec HEMS do akcji. W sierpniu 1995 r., w wyniku współpracy z Jurkiem Owsiakiem oraz dyrektorem Szpitala Dziecięcego w Bydgoszczy, doktorem Edwardem Grądzielem, Zespół otrzymał w darze od Polonii Kanadyjskiej odbiornik systemu nawigacji satelitarnej GPS Garmin 100 oraz cztery pary słuchawek Clark na wyposażenie śmigłowca wykonującego loty z inkubatorem. Jak na tamte czasy, otrzymany sprzęt „powalał na kolana”, bardzo ułatwiał, czynił bezpieczniejszym i szalenie przyjemniał każdy lot.

Przygotowując się do współpracy w Ogólnopolskim Systemie Ratowniczym, zainteresowani członkowie Zespołu co pewien czas współpracowali z grupą Ratownictwa Wodnego oraz z jednostką Ratownictwa Wysokościowego Państwowej Straży Pożarnej w Bydgoszczy. Odbyły się także jeden raz ćwiczenia z grupą antyterrorystyczną Policji. Ryszard Janeczkowski, twórca systemu komunikacji radiowej służb ratowniczych „Gopło”, stał się bardzo bliski Zespołowi. Dzięki jego zaangażowaniu i możliwościom interwencji we władzach samorządowych województwa można było w ogóle myśleć o ratownictwie.

Bardziej skonkretyzowane działania i współpraca ze Strażą Pożarną rozpoczęły się od Forum Ratownictwa w Bydgoszczy. Wówczas to przeprowadzono wspaniały pokaz, polegający na desancie grupy płetwonurków. Doskonałym pilotażem popisał się wtedy Ryszard Kohls, który w następnych latach umiejętności tego typu doprowadził do perfekcji, uczestnicząc w wielu ćwiczeniach i pokazach. Zaangażowani w promowanie ratownictwa pracownicy Zespołu przyczynili się do powstania namiastki systemu dyżurów ratowniczych. Dyżury takie pełniono w piątki, soboty i niedziele w czasie wakacji letnich oraz w czasie większych świąt w trakcie całego roku. Bardzo wiele dało poparcie wspomnianego Ryszarda Janeczkiego.

Wspomnieć należy ówczesnego dyrektora WSPR w Bydgoszczy, lek. med. Jadwigę Szudarską. Wykazała, jak na owe czasy, dużą odwagę, wyrażając zgodę na odbywanie lotów bez obecności lekarza na pokładzie. Sprzyjający klimat stwarzał dyrektor Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego Bogdan Wiśniewski, również bardzo przychylny ratownictwu.

Załogę ratowniczą śmigłowca stanowili: pilot, mechanik-ratownik (szkolenie w zespole karetki „R”) oraz pielęgniarz (pielęgniarka). Wkrótce do załogi dołączyli strażacy z jednostki Ratownictwa Wysokościowego, którzy, gdy zachodziła taka potrzeba, narzędziem hydraulicznym pomagali wydobyć ofiarę wypadku. Mogli również wykorzystać swoje techniki alpinistyczne w przypadku, gdy śmigłowiec nie mógł wylądować przy zdarzeniu.

Aby profesjonalnie przygotować się do akcji ratowniczych, mając w pamięci obrazy z powodzi, jaka nawiedziła południowe rejony kraju, zaproszono do Bydgoszczy ratownika TOPR Andrzeja Blachę, który w ciągu kilku dni sierpnia 1997 r. zapoznał zarówno załogi latające, jak i strażaków ze sposobami i możliwościami użycia śmigłowca Mi-2 w lotach ratowniczych. Przećwiczone zostały wszystkie możliwe i, wydawałoby się, niemożliwe do wykonania sposoby ratowania.

Od 1997 r. prowadzone są przygotowania do odbywania lotów bezpośrednio do szpitali. Działania zmierzające do budowy lądowisk przy szpitalach w Bydgoszczy zostały przyspieszone w wyniku wspomnianych wyżej dyżurów ratowniczych. Okazało się, że dzięki nim poszkodowani w wypadkach bardzo szybko i z uniknięciem ewentualnych wtórnych urazów, wynikających często z przekładania z noszy na nosze, trafiają do lekarzy specjalistów w izbach przyjęć. Jako pierwsze, w 1998 r., powstało lądowisko przy Szpitalu Klinicznym im. Jurasza. Następnie przygotowano lądowisko przy Wojewódzkim Szpitalu im. dr. Biziela. Szpital Wojskowy również przystosował istniejącą na swoim terenie płaszczyznę, ale z racji swej odrębności resortowej nie przyjmował pacjentów z wypadków. Była to jednak opłacalna inwestycja, ponieważ od 2001 r. szpital ten wszedł w struktury ratownicze. Jako ostatni lądowisko przygotował Szpital Miejski nr 2 przy ulicy Szpitalnej.

W latach 1997–2000 zaszły dość duże zmiany dotyczące używanego sprzętu medycznego. Powoli zmieniający się charakter lotów wymagał większej ilości doskonałego i nowoczesnego ekwipunku. Zdobywano go różnymi sposobami. W 1997 r. Zespół dostał możliwość zorganizowania stoiska wy-

stawowego na Targach Ochrony Pracy, z czego skwapliwie skorzystał. Jeden z niesprawnych egzemplarzy śmigłowca Mi-2 został przetransportowany na tereny wystawowe WKS „Zawisza”. W tak interesującym „obiekcie” przedstawiciele przodujących w ratowniczym wyposażeniu firm bardzo chcieli pokazać swoje produkty, które często, w ramach wynagrodzenia, stawały się trwałym wyposażeniem ratowniczym Zespołu. Również dzięki pozytywnemu nastawieniu do ratownictwa takich firm, jak: „Paramedica Polska”, „Medline” i kilku innych, nie było problemu ze sprzętem. W kilku przypadkach lepiej wyposażona Straż Pożarna używała swego ekwipunku (nosze łądkowe).

To był bez wątpienia najpiękniejszy okres pracy. Marzenia wielu z nas spełniały się, osobiście mogliśmy w tych zmianach uczestniczyć i formować, jak wkrótce miało się okazać, naszą przyszłą działalność.

W 1997 r. do pracy w charakterze pilota został przyjęty Ryszard Salamoński, pracujący do tej pory w „Petrochemii” plockiej, gdzie brał udział w lotach patrolowych, sprawdzających rurociąg. 30 czerwca 1998 r. zakończył pracę w Zespole mechanik Dariusz Luchowski, przeprowadzając się do Warszawy. 30 października 1999 r. odchodzi dotychczasowy kierownik Zespołu, Marek Bukowski. Przeszedł do jednej z dużych firm lotniczych i realizując swoje marzenia, rozpoczął latanie na dużych samolotach liniowych. Kierownikiem został Ryszard Kohls, pełniący tę funkcję do dzisiaj. W tym samym roku piloci ze Szczecina i Krakowa zaczęli tworzyć system, w którym śmigłowce mogłyby wykonywać misje ratunkowe. Pod koniec roku wizje i marzenia wszystkich zaangażowanych w ratownictwo pracowników nabrały realnego kształtu. Były omawiane i przystosowywane w Ministerstwie Zdrowia. Rok 2000 stał się dla Zespołu pierwszym, w którym rozpoczęto wykonywanie systematycznej, codziennej pracy ratowniczej. W dyżurach zrezygnowano ze strażaka, a doszedł, po odpowiednim przeszkoleniu, lekarz. Zespół pełnił dyżury „po nowemu”, ale jeszcze w starych strukturach.

Od 1 lipca 2000 r. Zespół Lotnictwa Sanitarnego w Bydgoszczy zmienił swą nazwę na tak chętnie używaną przez wszystkich członków zespołu przez wiele lat, ale oficjalnie zabronioną: „Lotnicze Pogotowie Ratunkowe”. Pełna nazwa brzmi: Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Lotnicze Pogotowie Ratunkowe w Warszawie, Filia w Bydgoszczy.

W ślad za zmianą nazwy zmieniono cały sprzęt ratowniczo-medyczny. Stał się on do końca 2001 r. w pełni profesjonalny. Pracownicy medyczni stali się pracownikami kontraktowymi. W 2002 r., od stycznia, rozpoczął pracę ratownik medyczny Andrzej Krawczyk, który został przyjęty na miejsce Joanny Cygan. Już w następnym roku decyzją dyrekcji cały medyczny personel średni podpisuje umowę o pracę na czas określony.

Od początku 2002 r. firma zaczęła unowocześniać śmigłowce Mi-2. Do końca 2003 r. wszystkie śmigłowce zostały wyposażone w kabinę medyczną, wzmocniono ich silniki i wymieniono łopaty wirnika głównego. Były to zabiegi pozwalające zaliczyć tak zmodyfikowany śmigłowiec do II klasy osiągowej. Taka wersja śmigłowca, nazwana Mi-2 Plus, trafiła do bydgoskiej filii 3 stycznia 2004 r. Był to egzemplarz SP-WXL. Średni personel medyczny pracujący na stanowisku ratownika, szkolony w 2003 r., od 1 stycznia 2004 r. staje się tzw. członkiem załogi HEMS.

Trwające przez szereg lat zabiegi nad prawnym przejęciem budynków i hangaru od Agencji Mienia Wojskowego, spowodowane brakami formalnymi, spadkiem po poprzednim ustroju, w ostatnich latach stały się praktycznie zabiegami beznadziejnymi. W związku z tym rozpoczęto rozmowy i działania mające na celu przeniesienie bazy na teren Portu Lotniczego. Dzięki pozytywnemu nastawieniu władz samorządowych przekazano pieniądze na przebudowę starego terminalu na terenie Portu Lotniczego Bydgoszcz. Wszystkie prace zostały zakończone i 17 marca 2005 r. baza rozpoczęła swoją działalność w nowym miejscu.

Obecna załoga bazy HEMS w Bydgoszczy:

Piloci:

Ryszard Kohls (kierownik)

Mechanik:

Andrzej Szejner

Ratownicy:

piel. Anna Siwiec

piel.-rat. Jacek Sierzputowski

Lekarze pełniący dyżury to anestezjologzy z Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Bydgoszczy.

Alicja Paczoska

Działania Służby Bezpieczeństwa wobec mieszkańców Bydgoszczy w czasie wydarzeń Grudnia 1970 r.

Baleron, kielbasa i bułki dla Władysława Gomułki

Boczek i polędwica dla Józefa Cyrankiewicza

Schab, wątróbka i kiszki dla Zenona Kliszki

Pieczeń z barana dla Spsychalskiego Mariana

Kaczki i indyki dla Lucjana Motyki

Dorsze i filety rybne dla ludzi co mają mocne nerwy

Resztki ochłapów i kości dla ludności

Gdy do śniadania siądziesz z rodziną będziesz wcinał chleb z margaryną...¹

Grudzień 1970 r. był z pewnością jednym z najważniejszych i najtragiczniejszych momentów w całych dziejach PRL-u. Przypadająca w tym roku trzydziesta piąta rocznica grudniowej tragedii stanowi znakomitą okazję, by spróbować uporządkować dotychczasowy stan wiedzy na ten temat, a zarazem sformułować nowe pytania badawcze. Jednym z nich jest wpływ tamtych wydarzeń na życie codzienne mieszkańców miasta nad Brdą. Od 1989 r. możemy zapoznać się ze znaczną liczbą publikacji książkowych i artykułów na temat Grudnia 1970 r.² Trudno w nich jednak odnaleźć opis reperkusji robotniczego protestu na Wybrzeżu dla mieszkańców Bydgoszczy.

W drugiej połowie lat 60. coraz więcej osób zdawało sobie sprawę z tego, że czas Gomułki mija bezpowrotnie oraz że jego programy – polityczny i ekonomiczny – wyczerpywały się w przyśpieszonym tempie. W związku z tym narastała społeczna frustracja i rozszerzał się krąg niezadowolonych. Postępowało ograniczenie swobody wypowiedzi, rosła liczba procesów wytyczanych ludziom ze świata nauki, kultury i sztuki. Ogół negatywnych zjawisk dostrzegać zaczęli najpierw inte-

lektualiści, później (w 1968 r.) na masową skalę młodzież akademicka, wreszcie w grudniu 1970 r. robotnicy. Lata 1968–1970 w pamięci wielu pozostały jako zdominowane poprzez ekonomiczny i polityczny marazm, gwałtowną kampanię antysemicką, falę emigracji i aresztowań, m.in. członków konspiracyjnej organizacji „Ruch”, której proces odbył się jednak dopiero w 1971 r.

W takim klimacie społecznym przygotowywano w tajemnicy wprowadzenie, planowanej od dłuższego czasu, podwyżki cen na wiele artykułów pierwszej potrzeby, która miała być częścią składową inicjowanej reformy gospodarczej. Gomulce zależało na jak najszybszym przeprowadzeniu „operacji cenowej”. 30 października 1970 r. oświadczył towarzyszom, że trzeba to zrobić jeszcze w 1970 r., żeby „nowy rok gospodarczy zacząć na nowych cenach”. Potrzebnych było jednak jeszcze kilka tygodni na wydrukowanie cenników i inne działania związane z akcją zmiany cen. Wieczorem 12 grudnia, kiedy sklepy w całym kraju były już zamknięte, za pośrednictwem radia i telewizji poinformowano oficjalnie społeczeństwo o wprowadzeniu w dniu 13 grudnia podwyżki cen. Wśród towarów, których ceny wzrosły, znalazło się mięso i jego przetwory – średnio o 17,6%, ryby i przetwory rybne – o 11,7%, mąka – o 16,6 %, powidła, marmolady i dżemy – średnio o 36,2%, makarony – o 15,3%. Oprócz artykułów spożywczych drożały również m.in.: węgiel, koks, cegły budowlane, tkaniny bawełniane, dywany, szklanki. Niestety, zdrożały głównie artykuły codziennego użytku³. Do uspokajania nastrojów społecznych włączono dziennikarzy „Gazety Pomorskiej”. 14 grudnia ukazał się artykuł na temat uchwały Rady Ministrów o zmianie cen detalicznych niektórych artykułów przemysłowych i żywnościowych, który przekonywał czytelnika, że korzyści z tej uchwały będzie miało nie tylko państwo, ale już w końcu 1971 r. przeciętny obywatel⁴.

Operacja „Jesień 70”

Władze od pewnego czasu przygotowywały się też do podwyżki cen w inny sposób. 9 grudnia 1970 r. Kazimierz Świtała, minister spraw wewnętrznych, wydał zarządzenie o charakterze prewencyjnym, w którym skonkretyzował zadania jednostek resortu spraw wewnętrznych w związku

z sytuacją wynikającą z wprowadzenia postanowień Rady Ministrów dotyczących tzw. regulacji cen. Na mocy tego zarządzenia powołano struktury kierowania i sztaby, ustalono stany gotowości jednostek MSW oraz nakazywano działania profilaktyczne w ramach akcji pod kryptonimem „Jesień 70”. Przed wprowadzeniem uchwały Rady Ministrów w sprawie cen detalicznych wszyscy komendanci wojewódzcy MO i ich zastępcy ds. SB zostali ściągnięci do centrali MSW w Warszawie, gdzie uprzedzono ich, że w związku z podwyżką cen żywności może się ujawnić niezadowolenie społeczne. W zaistniałej sytuacji nakazano wprowadzenie podwyższonej gotowości. SB otrzymała zadania operacyjnego rozpracowania zakładów pracy i innych instytucji, ustalenia składu ewentualnych komitetów strajkowych i, w miarę potrzeb, dokonywania zatrzymań ich członków. Od 12 grudnia we wszystkich jednostkach organizacyjnych resortu wprowadzono dodatkowe dyżury (do godz. 22.00). W pełnej gotowości były skoszarowane jednostki ZOMO.

10 grudnia Centralny Sztab MSW pod kierownictwem gen. brygady Tadeusza Pietrzaka opracował plan przedsięwzięć związanych z akcją „Jesień 70”. Miał on zapobiec próbom organizowania strajków oraz powstawaniu wszelkich innych sytuacji konfliktowych w zakładach pracy. Poddano też skrupulatnej kontroli „środowiska byłego aktywu prawicowego podziemia, elementy socjaldemokratyczne, syjonistyczne i osoby znane z wrogich postaw i antysocjalistycznej działalności w środowiskach robotniczych, chłopskich, młodzieżowych i twórczych”. Kontrolą operacyjną miano objąć także hierarchię kościelną, kler i aktyw katolicki⁵. Spodziewano się wystąpień w wielu miejscach kraju.

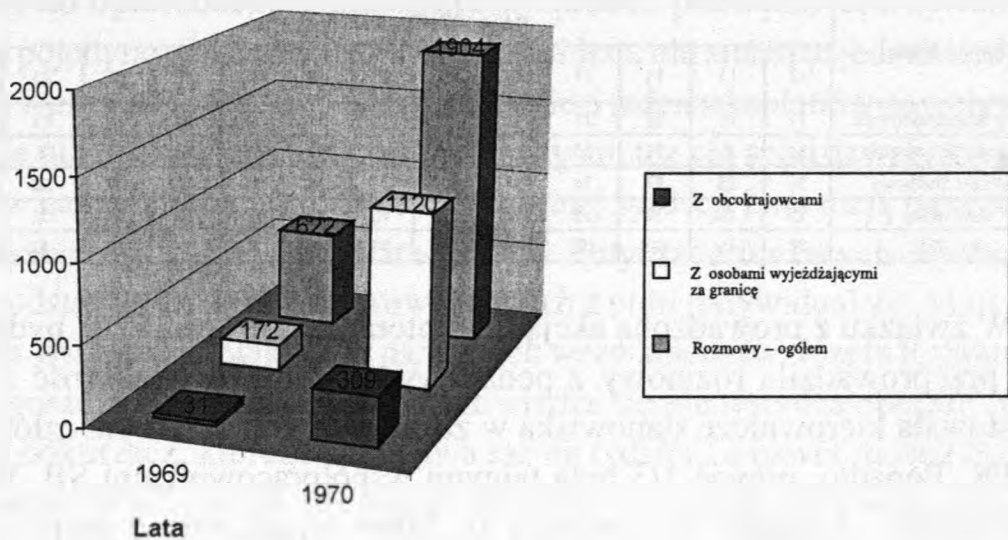
W celu zapewnienia porządku i bezpieczeństwa w województwie bydgoskim oraz koordynacji działań jednostek MO i SB, 11 grudnia 1970 r. płk Andrzej Marcinkowski, komendant wojewódzki MO w Bydgoszczy, powołał sztab wojewódzki, na którego czele stanął płk Bernard Furgol (zastępca komendanta MO ds. Sł. Milicji). Jego zastępcą został ppłk Zenon Marcinkowski (zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB). Na członków sztabu wyznaczono następujące osoby: ppłk. M. Olczaka – zastępcę Komendanta Wojewódzkiego MO ds. Administracji, ppłk. Z. Jakubowskiego – naczelnika Wydziału III SB, ppłk. K. Polakowskiego – naczelnika Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego, mjr. O. Suchomskiego – naczelnika Wydziału

Przestępstw Gospodarczych, ppłk. S. Nowickiego – naczelnika Wydziału Łączności KW MO, ppłk. J. Detmera – szefa WIOP Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ppłk. J. Dachniewicza – kierownika Inspektoratu Specjalnego KW MO, mjr. J. Kusia – dowódcę ZOMO w Bydgoszczy.

Od 12 grudnia we wszystkich jednostkach MO szczebla powiatowego i wydziałów KW MO w Bydgoszczy wprowadzono dyżury aż do odwołania, od godz. 8.00 do 22.00. Do dyspozycji sztabu były wszystkie jednostki ZOMO w całym województwie⁶. Skala przygotowań aparatu bezpieczeństwa pozwala wysunąć przypuszczenie, że rząd czynił takie przygotowania, jakby jego skoszarowani przedstawiciele wybierali się na wojnę z własnym narodem. W związku z zaistniałą sytuacją na terenie Gdańska kierownictwo KW MO w Bydgoszczy 15 grudnia we wczesnych godzinach rannych zarządziło gotowość oddziałów rezerwowych MO. Przygotowano do interwencji jeden batalion w składzie 329 osób w Bydgoszczy oraz jeden batalion 300-osobowy w Toruniu. Rozpoczął się kilkudniowy okres „profilaktycznych” zatrzymań, legitymowania osób w miejscach publicznych i na ulicach (kilkaset osób dziennie), kontrolowania „melin”⁷.

Od 15 do 17 grudnia zatrzymano prewencyjnie 121 osób na terenie województwa bydgoskiego, z tego 24 osoby zostały zatrzymane przez KM MO w Bydgoszczy⁸. Władza ludowa musiała czuć się bardzo zagrożona, skoro „profilaktycznie” tymczasowo aresztowała byłych członków AK (np. Stanisława Sędziaka, Zbigniewa Karpa z Torunia), którzy po wojnie zostali skazani przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy na wieloletnie pobyty w więzieniach. Podejrzani byli również ci, których skazano wiele lat wcześniej za nielegalne posiadanie broni lub za przynależność do młodzieżowych grup antykomunistycznych. W uzasadnieniu wniosku o „profilaktycznym” zatrzymaniu Wojciecha Grochowickiego, studenta UMK w Toruniu, napisano: „Wymieniony w okresie tzw. zająć marcowych w 1968 r. należał do czołowego aktywu organizującego nielegalne wiece studentów na UMK w Toruniu. Brał on aktywny udział w wiecach, kolportował ulotki nakłaniające do udziału w wiecach. Podburzał studentów z zamiarem wyprowadzenia ich na ulice i doprowadzenia do starcia z MO. W czasie wydarzeń marcowych zabiegał również o kontakty z robotnikami”⁹.

Rys. 1 Liczba rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych przeprowadzonych przez funkcjonariuszy KW MO w Bydgoszczy w latach 1969–1970.



„Wrogie” wypowiedzi

Jedną z podstawowych jej, jaką spełniał aparat bezpieczeństwa w państwie komunistycznym, było badanie nastrojów społecznych, zwłaszcza w okresie poprzedzającym ważne wydarzenia. Poprzez swoją sieć agenturalną starano się kontrolować społeczeństwo, w szczególności te grupy i jednostki, które z założenia były wrogo nastawione do komunistycznej dyktatury. Napływ informacji – w tym czasie – obrazował sytuację polityczną w środowiskach i grupach społecznych, będących przedmiotem zainteresowania aparatu bezpieczeństwa. Pozwalało to SB jednocześnie na ocenę aktualnych nastrojów społecznych oraz prognozowanie rozwoju wydarzeń, szczególnie w zakładach pracy „ochronianych” operacyjnie. W okresie wydarzeń grudniowych SB uruchomiła swoje źródła informacji.

Tabela nr 1.**Ilość spotkań przeprowadzonych przez Wydział III KW MO
w Bydgoszczy w dniach od 12 do 23 XII 1970 r.¹⁰**

Rodzaj źródła	DATA (DZIEŃ GRUDNIA)												
	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	
Tajny Współpracownik	17	10	28	31	31	28	30	32	9	28	26	19	289
Kontakt Obywatelski	16	8	21	22	21	23	16	19	13	23	16	8	206
Kontakt Służbowy	30	18	52	34	38	28	32	37	19	42	26	20	376
Inne osoby	15	10	17	15	16	17	16	11	9	18	11	12	167
RAZEM	78	46	118	102	106	96	94	99	50	111	79	59	1 038

W związku z prowadzoną akcją o kryptonimie „Jesień 1970” bydgoska SB przeprowadziła rozmowy z ponad tysiącem osób. Większość z nich piastowała kierownicze stanowiska w zakładach pracy lub była członkami PZPR. Ponadto, prawie 1/3 była tajnymi współpracownikami SB. Wśród uzyskanych donosów dominowały te, które świadczyły o niepokojach społecznych będących wynikiem podwyżki cen żywności. Wiele osób krytykowało grudniowe posunięcia najwyższych władz państwowych, stawiających wiele rodzin w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Szczególnie wielkie oburzenie wywołała podwyżka cen artykułów spożywczych (smalca, słoniny, marmolady, mleka) oraz węgla¹¹.

Władze państwowe słusznie przewidywały, iż podwyżki cen żywności spotkają się z dezaprobatą ludności. W wielu zakładach pracy robotnicy w rozmowach między sobą bardzo negatywnie komentowali aktualne posunięcia rządu. Po ogłoszeniu oficjalnej informacji o podwyżce, na terenie województwa bydgoskiego nie stwierdzono jednak prób organizowania wystąpień czy inicjowania przerw w pracy. Każdy najdrobniejszy objaw niezadowolenia był skrupulatnie odnotowany przez SB. Np. mieszkańcy Bydgoszczy stojąc przy oknach wystawowych przed sklepami z obuwem, negatywnie komentowali podwyżkę cen obuwia. Powodem tego były umieszczone podwójne ceny, tzn. skreślone ceny poprzednie i ceny aktualne już po podwyżce¹². W Zakładach Odzieżowych „Modus” w Bydgoszczy, gdzie większość zatrudnionych stanowiły kobiety, wyraźnie dominowało niezadowolenie z podwyżki cen żywności. Wiele z nich wypowiedało się, że teraz trudno będzie im żyć. Niektóre przed rozpoczęciem pracy składały sobie życzenia „na nową drogę życia”¹³.

13 grudnia na terenie województwa bydgoskiego zabezpieczono (tj. wysłano tam funkcjonariuszy lub tajnych współpracowników) 142 kościoły. Stwierdzono, że w 130 przypadkach duchowni wcale nie nawiązywali do ogłoszonego komunikatu w sprawie podwyżki cen żywności. Tylko pojedynczy księża poruszyli ten problem, nie atakując jednak decyzji władz wprost, np. w czasie kazania dla dzieci jeden z kapłanów nawoływał, aby nie oczekiwały od rodziców pieniędzy ani też nie spodziewały się prezentów na gwiazdkę, bo rodzice są w trudnej sytuacji i nie mają pieniędzy. Zapisywano również komentarze księży dotyczące bieżących wydarzeń – na podstawie rozmów przeprowadzonych z nimi indywidualnie. M.in. ks. Lucjan Wiśniewski, wikariusz parafii pod wezwaniem św. Józefa Robotnika z Bydgoszczy, miał się wyrazić: „Jak władze się nie wstydzą obniżać ceny np. na odkurzacz, którego się używa raz na tydzień, a nawet można by się bez niego obejść, ale np. nie można się obejść bez mąki. Jak w tej sytuacji ludzie zarabiający 1 700 zł mogą żyć z trojgiem dzieci?”¹⁴.

14 grudnia tajny współpracownik, ps. „Stefan”, przekazał informację, w której zrelacjonował wypowiedź jednego z pracowników Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, Eugeniusza Lewickiego. Ów pracownik w warsztacie przy ulicy Flisackiej miał się wypowiedzieć w następujący sposób: „W Warszawie siedzą osoby, które myślą, że naród nie umie liczyć i chcą nas przekonać, że na podwyżce zyskamy, a nie codziennie kupuje się lodówki, telewizory, radia itp. Zniżka cen objęła artykuły, których nikt nie chce kupować w kraju i za granicą, a które podaje się ludności kosztem wyżywienia. Podkreślił, że np. wojsko i milicja otrzymuje wyrównanie, a świat pracy nie, że jest to odgórna polityka z obawy, ażeby wojsko nie okazało swego niezadowolenia. Naród polski jest spokojny, ale tylko do czasu, bo można się pomylić – Polak doprowadzony do ostateczności staje się groźny, a głód jest złym doradcą”¹⁵.

Brak dostępu do prawdziwych informacji powodował, że w społeczeństwie krążyło wiele wypowiedzi przejawiających i wyolbrzymionych, jak np. ta, że „Podobnie jak w Gdańsku strajkują w innych miastach: w Poznaniu, Łodzi i na Śląsku, że ludność masowo wybiera pieniądze z PKO i wykupuje towary żywnościowe. Jeden z jezuitów miał opowiadać, iż milicjantów przywiązuje się do szyn kolejowych, a cały Gdańsk obstawiony jest czołgami”¹⁶. Wiadomości o wydarzeniach w Gdańsku przenikały do społeczności

bydgoskiej przede wszystkim za pośrednictwem pracowników PKP i PKS oraz studentów¹⁷.

Część osób powtarzała zasłyszane wiadomości na temat tragicznych wydarzeń na Wybrzeżu, o których oficjalne media milczały. SB bardzo dbała o to, żeby mieszkańcy Kujaw jak najmniej wiedzieli o przebiegu zajść w Gdańsku. O północy 16 grudnia odblokowano, co prawda, drogi komunikacyjne wiodące do Gdańska, ale w miarę możliwości kontrolowano przyjeżdżających do Bydgoszczy. W tych dniach szczególnie uważnie obserwowano pasażerów przybywających z Gdańska na bydgoski dworzec kolejowy. Naczelnik Wydziału „B”, zajmujący się obserwacją, codziennie informował Wydział III KW MO, jak zachowują się osoby wysiadające z pociągu na bydgoskim dworcu. Sprawdzano, o czym rozmawiają i czy udają się bezpośrednio do swoich miejsc zamieszkania¹⁸.

21 grudnia Jankowski, kierowca z Przedsiębiorstwa Transportu Budownictwa w Bydgoszczy, powiedział do swoich kolegów z pracy, że „tu w Bydgoszczy trzeba by się też rozprawić z funkcjonariuszami MO i ORMÓ”. Poza tym pozytywnie wyrażał się na temat zajść, jakie miały miejsce w tych dniach w Gdańsku i Szczecinie. Ponieważ SB informację uzyskała od tajnego współpracownika i nie udało się jej zebrać świadków tej wypowiedzi, nie wszczęto dochodzenia w tej sprawie, tylko przeprowadzono z nieostrożnym obywatelem rozmowę ostrzegawczą¹⁹. 23 grudnia Jan Światowiak, emerytowany kolejarz z Bydgoszczy, według donosu tajnego współpracownika miał się wyrazić: „Czas, aby się wszyscy ruszyli, a na pewno nastąpiłaby zmiana ustroju na wzór demokracji, która istnieje na Zachodzie”. Stwierdził też, że „Tam jest każdy panem swojej woli i nikt nie strzela do bezbronnych dzieci i kobiet jak do psów, bo nie tylko Gomułka, ale cała jego klika z nim razem ponosi winę za to, co zaszło w Gdańsku i w innych miastach na Wybrzeżu [...]. Sam wszystkich ponoszących winę za te zajścia bym powywieszał”. W tym wypadku SB również przeprowadziła tylko rozmowę ostrzegawczą, ponieważ mieszkaniec Bydgoszczy był w podeszłym wieku i, podobnie jak poprzednio, informacja ta pochodziła tylko od tajnego współpracownika²⁰.

17 grudnia w lokalu „Savoy” w Bydgoszczy Zygmunt Zygmąński, kierownik Wydziału Komunalnego Biura Projektów w Bydgoszczy (członek PZPR) miał powiedzieć, że „on pierwszy wykonałby wyrok na Władysławie

Gomułce i Józefie Cyrankiewiczu”. Za „niestosowną” wypowiedź został zatrzymany i osadzony w areszcie. Bydgoski prokurator powiatowy zastosował wobec niego tymczasowy areszt na okres trzech miesięcy²¹.

19 grudnia zatrzymany został przez milicję 29-letni Kazimierz Baran, pracownik Stoczni Gdańskiej, który będąc pod wpływem alkoholu, na dworcu głównym PKP w Bydgoszczy głośno komentował zajścia na terenie Gdańska, grupując wokół siebie grono przypadkowych podróżnych. Na wniosek KW MO został aresztowany przez prokuratora powiatowego z Bydgoszczy²². Należy jednak podkreślić, iż za publiczną krytykę władz nie skazywano już, jak w czasach stalinowskich, na więzienie lub obóz pracy. W większości wypadków sprawa kończyła się na rozmowach ostrzegawczych. 20 grudnia bydgoska milicja aresztowała 24-letnią Natalię Zapasek za rozpowszechnianie wiadomości na temat wydarzeń na Wybrzeżu oraz 23-letniego Leona Krauze za wyszydzanie przywódców PRL²³.

Po 20 grudnia w społeczeństwie województwa bydgoskiego SB dostrzegła pozytywne komentarze na temat zmian personalnych w rządzie i PZPR. Mieszkańcy Pomorza mieli nadzieję na szybką stabilizację sytuacji kraju. Dawało się odczuć odprężenie i spokój. Większość społeczeństwa nie wierzyła jednak, iż Gomułka odszedł z powodu choroby. Nowy I sekretarz partii, Edward Gierek, cieszył się dobrą opinią nie tylko na Śląsku, ale również na Pomorzu. Mówiono o nim: „On idzie z robotnikiem i nie da go skrzywdzić, sam przecież był robotnikiem”. Notowano również sporadyczne głosy nacechowane sceptycyzmem, np. w Zakładach Elektromechanicznych „Belma” w Bydgoszczy robotnicy mawiali: „Gomułka w 1956 r. też dużo obiecywał i nic z tego nie wyszło”. Podobnie ostrożne stanowisko zajęło duchowieństwo katolickie, którego zdaniem dopiero przyszłość miała pokazać, czy będzie lepiej. Wielu księży miało nadzieję na poprawę stosunków państwo–Kościół. Sugerowano też, że gdyby zmiany w rządzie nastąpiły dużo wcześniej, wówczas nie doszłoby do tragicznych wydarzeń w Gdańsku²⁴.

Tabela nr 2.

**Ilość uzyskanych informacji w związku z akcją „Jesień 70”
przez Wydział III KW MO w Bydgoszczy²⁵**

Rodzaj wypowiedzi	Data uzyskania informacji (dni grudnia 1970 r.)												
	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	
Regulacja cen	37	21	61	48	47	39	47	38	18	31	34	28	449
Krytyka przywódców partyjnych	5	5	18	15	14	15	16	15	2	17	19	15	156
Sojusz z ZSRR	-	-	1	1	5	1	4	-	-	7	-	2	21
Falszowanie wydarzeń	3	3	21	11	21	21	12	12	4	8	5	10	131
Nawoływanie do strajku	-	-	-	1	3	4	3	1	3	2	-	-	17
Inspirowanie nielegalnych zgromadzeń	1	-	-	3	1	3	4	4	3	-	-	1	20
Inne	13	7	22	20	28	31	28	24	4	30	22	9	238
Komentowanie wiadomości RWE	1	1	2	2	4	3	2	2	1	1	-	2	21
Solidaryzowanie się z protestami na Wybrzeżu	-	-	-	-	3	3	2	5	-	-	-	-	13
RAZEM	60	37	125	101	126	120	118	101	35	96	80	67	1 066

„Wroga propaganda pisana”

Na terenie województwa bydgoskiego tylko nieliczni odważyli się wyrazić swój sprzeciw wobec panującego rządu. Jedną z form oporu, odnotowaną przez SB, była tzw. „wroga propaganda pisana”, czyli ulotki, napisy, anonimy.

Tabela nr 3.

Ilość odnotowanych przez SB przypadków „wrogiej propagandy pisanej” w latach 1966–1970 na terenie województwa bydgoskiego²⁶

ILOŚĆ FAKTÓW W LATACH				
1966	1967	1968	1969	1970
18	17	119	16	117

W okresach wydarzeń konfliktowych w kraju i za granicą na terenie województwa bydgoskiego miał miejsce wzrost ujawnionych przypadków kolportażu ulotek i napisów antykomunistycznych. Z ustalonych faktów w 1970 r. ponad połowę (64 fakty) wykryto w okresie wydarzeń grudniowych, co w zasadniczy sposób przyczyniło się do osiągnięcia stosunkowo niskiego wskaźnika ich wykrywalności – wynoszącego zaledwie 41%. Na podstawie ujawnionych faktów – w okresie wydarzeń grudniowych – ustalono czterech sprawców: dwóch kolportażu ulotek oraz po jednym wrogich napisów i anonimów. W skali województwa z ogólnej liczby przypadków SB ustaliła 37 sprawców kolportażu ulotek i paszkwili, siedmiu – anonimów i czterech – napisów. Na uwagę zasługuje fakt, iż ich autorami była głównie młodzież w wieku 13–17 lat. W ręce funkcjonariuszy dostawały się pojedyncze ulotki, różniące się znacznie od siebie treścią i charakterem pisma. Wynioskowano, że ich produkcja nie była zorganizowana na szerszą skalę. Nie wykonywano ich tak jak w czasach „Solidarności” na powielaczach, ale pismem odręcznym, na zwykłych kartach. Tylko w jednym przypadku doszło do przygotowania większej ilości ulotek. Miało to miejsce w Nakle, gdzie czterej uczniowie siódmej klasy miejscowej szkoły podstawowej wyprodukowali 210 egzemplarzy ulotek, a następnie rozrzucili je na skwerze przy ulicy Sądowej²⁷.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, tj. 26 grudnia, ok. godziny 15.00 w Bydgoszczy, przy ul. Chodkiewicza 95 zauważono na ścianie budynku wykonany białą farbą olejną napis o treści: „Precz z PZPR”. 21 grudnia funkcjonariusze ujęli 23-letniego Stanisława Kmieciaka w trakcie wykonywania białą farbą olejną na parkanie stadionu BKS „Polonia” napisu o treści identycznej jak poprzednio: „Precz z PZPR”. Podejrzanego umieszczono w areszcie. Podobny napis namalował wcześniej na ulicy Lelewela 65. Kmieciakiem zainteresował się Wydział Śledczy KW MO w Bydgoszczy. Nie wpadł on w ręce milicji przypadkowo. O tym, że maluje na murze napisy, powiadomili milicję trzej młodzi bydgoszczanie, których rodzice otrzymali za ich donosicielstwo pismo pochwalne z Wydziału Oświaty Prezydium Miejskiej Rady Narodowej – za pomoc „w ujawnieniu przestępcy”²⁸.

SB niepokoiły nawet napisy w publicznych toaletach. 16 grudnia w godzinach popołudniowych w Zakładach Rowerowych „Romet” w Bydgoszczy w dwóch ubikacjach dostrzeżono napisy na drzwiach wykonane ołówkiem o treści: „Precz z Gomułką. Gomułka nas zagłodzi. W Gdańsku i Szczecinie strajki i my razem

z nimi”. Natychmiast podjęto działania operacyjne mające na celu ujawnienie autora tych napisów. Operacja jednak nie zakończyła się sukcesem²⁹.

12 grudnia o godzinie 18.00 w stołówce studenckiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Bydgoszczy nieznany sprawca podrzucił na parapet okna ręcznie pisaną ulotkę zatytułowaną: „W związku z podwyżką cen”, która w swojej treści – w opinii SB – w sposób wulgarny uwłaczała godności przywódców partyjnych i rządowych. Z treścią tej ulotki zapoznało się kilku studentów. SB podjęła czynności operacyjne zmierzające do ustalenia autora tejże ulotki. Nie został on jednak wykryty³⁰. 22 grudnia 1970 r. zostali aresztowani przez funkcjonariuszy KW MO Bydgoszcz-Śródmieście: Zygmunt Szejman, Roman Cielasiński i Wacław Orliński. Byli podejrzani o kolportaż ulotek w Bydgoszczy przy ulicy Mickiewicza, Słowackiego i 22 Stycznia³¹. Napisy i ulotki, jakie pojawiły się na terenie Bydgoszczy, w swojej treści rzadko nawiązywały do wydarzeń w Trójmieście. Napisów podobnych do tych, jakie pojawiły się w grudniu 1970 r. w Toruniu, np.: „MO – mordercy. Niech żyje Gdańsk!”³², w mieście nad Brdą nie było.

Wiece i nielegalne zgromadzenia

W czasie wydarzeń grudniowych doszło w Bydgoszczy tylko do jednej próby zorganizowania manifestacji antyrządowej. 19 grudnia około godziny 18.45 w Bydgoszczy zebrała się kilkudziesięciosobowa grupa młodych ludzi w rejonie lokalu „Kaskada” przy ul. Mostowej. Młodzież, udająca się w kierunku hotelu „Orbis” i sklepu „Delikatesy” przy ul. 1 Maja, wznosiła okrzyki: „My chcemy chleba i kielbasy!”, „Idziemy na „Delikatesy!”, „Idziemy na Rynek!”. Na widok przejeżdżającego samochodu MO krzyczano: „Niech tylko glina wyjdzie, to my mu damy”. Rzucano również palące się zwitki gazet. Młodzi bydgoszczanie zachęcali przypadkowych przechodniów, aby się przyłączyli i maszerowali z nimi dalej w stronę placu Wolności. Według relacji komendanta bydgoskiej MO, pułkownika W. Bleji, nikt ze starszych przechodniów nie dołączył do młodzieży. W celu rozpedzenia „nielegalnego” zgromadzenia interweniowały oddziały ZOMO. Wysłano tam 100 funkcjonariuszy. Przyjazd kolumny ZOMO spowodował rozproszenie tłumu, który tymczasem urósł do ok. 500 osób. W trakcie ucieczki młodzi chłopcy krzyčili: „Uciekajcie, bo będą strzelać”. Po rozpedzeniu zgromadzenia patrole

radiowozów MO przystąpiły do zatrzymania najbardziej wyróżniających się w tłumie. Aresztowano ośmiu najaktywniejszych uczestników (siedmiu mieszkańców Bydgoszczy i jednego mieszkańca Łochowa). Byli to młodzi ludzie, w wieku od 16 do 19 lat: Krzysztof Wylgosz, Bogdan Polczyński, Stanisław Bąk, Zbigniew Szankowski, Roman Huse, Wiesław Radomski, Tadeusz Kunsztowicz, Marek Mikulski. Wobec wszystkich tych chłopców zastosowano areszt tymczasowy. Dwóch 16-latków: T. Kunsztowicza i S. Bąka po przeprowadzonej rozmowie profilaktycznej z rodzicami zwolniono. Pozostałymi zajął się prokurator powiatowy. W czasie śledztwa prowadzonego przez Wydział Dochodzeniowo-Śledczy Komendy Miejskiej MO w Bydgoszczy zeznawali oni, że na Starym Rynku znaleźli się przypadkowo, a nawet zaprzeczali udziału w „zbiegowisku”. Tylko jeden z nich stwierdził, że do zbiórki na Starym Rynku namawiali go koledzy z III klasy Szkoły Zawodowej nr 1³³.

Anonimowe listy i telefony

Wraz z przystąpieniem do realizacji przedsięwzięć wynikających z planów związanych z akcją „Jesień 70”, ze wzmożoną intensywnością pracował Wydział „W” w KW MO w Bydgoszczy. Pracownicy tego wydziału zabezpieczali przyjmowanie anonimów, ulotek i innych wrogich dokumentów. Informowali także na bieżąco o osobach biorących czynny udział w antyrządowych wydarzeniach. 16 grudnia do Komitetu Miejskiego PZPR w Bydgoszczy wpłynął pocztą anonim wykonany pismem półtechnicznym o treści: „Za przykręcenie cen, Gomułce i Cyrankiewiczowi łeb utniemy jak psu, a was wydusimy jak szczurów”, podpisany – „my młodzi”. Natychmiast podjęto czynności operacyjne, które miały ustalić autora tego anonimu³⁴.

Anonimowych rozmów telefonicznych w normalnych warunkach nie traktowano poważnie. W czasie przeprowadzania akcji „Jesień 70” było inaczej. Już 12 grudnia do Komendy Wojewódzkiej MO zadzwoniło 20 anonimowych rozmówców, którzy wrogo wypowiadali się na temat sprawujących władzę, a nawet grozili rozbiciem posterunku. Członkowie sztabu w swoich meldunkach szczegółowo opisywali takie incydenty. Z ich raportów dowiadujemy się, że około godziny 18.35 12 grudnia oficer dyżurujący w KW MO otrzymał anonimową rozmowę telefoniczną, w której anonim oświadczył milicjantowi: „Panie, przyjdź pan do ‘Słowianki’ wyciągnąć z d... Gomułkę,

gdyż mam go tam po podwyżce”. Były też telefony, w czasie których osoby (z wiadomych względów nie przedstawiały się funkcjonariuszowi) groziły rozbiciem jednostek MO, jeśli rząd nie wycofa się z podwyżki cen. Niektórzy mieszkańcy zgłaszali na milicję informacje o dziwnych telefonach. Na Bartodziejach jedna osoba przyznała, że 12 grudnia w południe odebrała telefon, a nieznanego męskiego głosu oświadczył: „Panie, masz pan pieniądze? To kup pan dolary, bo w poniedziałek będą już ruble”. Po tej wypowiedzi rozmówca rozłączył się³⁵. 19 grudnia komenda dzielnicowa MO Bydgoszcz-Okole zdobyła informację, że młodzież dzwoni z budek telefonicznych do zakładowych sekretarzy POP, wzywając ich do wystąpień i strajków, podszywając się za przedstawicieli bydgoskich zakładów pracy. W związku z tym komendant miejski MO wydał polecenie funkcjonariuszom MO z radiowozów obserwacji budek telefonicznych oraz legitymowana osób podejrzanych³⁶.

Bardzo uważnie czytano też korespondencję przychodzącą i wychodzącą z Bydgoszczy (codziennie ponad trzy tysiące listów). Naczelnik Wydziału „W” przesyłał szczegółową notatkę na ten temat do MSW w Warszawie. Przykładowo, z zestawienia z dnia 20 grudnia 1970 r. wynika, iż w nocy z 19 na 20 grudnia przeczytano 3 900 dokumentów, w tym wychodzących 2 994, a przychodzących 1 006. W tej korespondencji odnotowano 238 wypowiedzi nawiązujących do skutków podwyżki cen żywności. W czasie segregacji materiału natrafiono na dwie karty pocztowe kierowane z Bydgoszczy do towarzysza Gomułki, które zawierały treść ubliżającą. Zostały skonfiskowane i przekazane do Wydziału III w celu ustalenia autorów³⁷.

Bydgoska SB, nie chcąc dopuścić do rozszerzenia się niepokoju, jakie miały miejsce na Wybrzeżu, na własne terytorium, konfiskowała prywatną korespondencję, w której relacjonowano zajścia w Gdańsku i przekazywała ją funkcjonariuszom Wydziału III KW MO. W jednym z listów przeczytano: „Żywność podrożała o 30%, wszędzie robi się cichy bunt, a w Gdańsku strajk zrobili dokerzy. Z gazety włożyłam wycinek, żeby ciocia sobie przeczytała, ale i tak wszystkiego tam nie piszą, tylko 1/4, a resztę chcą zatuszować. W Gdańsku spalili dworzec, Komitet Wojewódzki PZPR, studenci spalili Politechnikę. [...] U nas w Bydgoszczy jest spokój, ale ludzie przeklinają Gomułkę. Wszystkie radia z całego świata mówią o buncie w Gdańsku z powodu podwyżki cen”³⁸.

Tylko nieliczni mieszkańcy Bydgoszczy dzielili się informacjami, które uzyskali dzięki zagranicznym stacjom radiowym. Nasilenie słuchalności

audycji Radia Wolna Europa, zwłaszcza w środowiskach akademickich, nastąpiło od połowy 1970 r. W czasie wydarzeń grudniowych SB odnotowała ponad 20 faktów zbiorowego słuchania RWE na terenie województwa. Przechwyciła też jeden list, którego autor próbował nawiązać kontakt z tą rozgłośnią. Odnotowała również dwa przypadki docierania pracowników RWE do mieszkańców województwa przebywających czasowo za granicą oraz cztery przypadki kolportażu paryskiej „Kultury”³⁹.

Rzadko funkcjonariusze SB zbierali materiał świadczący o nawoływaniach do strajków i innych form solidarności z mieszkańcami Trójmiasta. Liczono się jednak z tym, że gdyby załoga któregoś z zakładów pracy przejęła inicjatywę i rozpoczęła strajk, pozostałe szybko dołączyłyby do strajkujących. Nie uzyskano żadnych informacji świadczących o przygotowywaniu komitetów strajkowych w poszczególnych zakładach pracy. Tylko pojedyncze osoby sugerowały w czasie rozmów z kolegami z pracy, że powinno się wspólnie wyrazić sprzeciw wobec posunięć ekonomicznych rządu i poprzeć stoczniovców. W godzinach przedpołudniowych (po przerwie śniadaniowej) 16 grudnia pojawiły się napisy nawołujące do strajku w hali produkcyjnej w Zakładach Rowerowych „Romet” w Bydgoszczy⁴⁰.

Przed wydarzeniami grudniowymi w SB ogłoszony został stan ostrego pogotowia, a wraz z nim zarządzono uaktywnienie kontaktów z agenturą. To funkcjonariusze SB byli dla sztabów MO głównym źródłem informacji o sytuacji w zakładach pracy i nastrojach tłumu ulicznego.

Tabela nr 4.

Liczba ujawnionych przypadków działalności antykomunistycznej na terenie województwa bydgoskiego w latach 1969–1970⁴¹

Formy oporu	Lata	
	1969	1970
Ulotki	7	65
Anonimy	6	32
Napisy	3	30
Ustna krytyka władz w miejscach publicznych	122	119

Kryzys polityczny w 1970 r. w Bydgoszczy miał dużo spokojniejszy charakter niż na Wybrzeżu. Nie doszło tutaj ani do masowych demonstracji, ani strajków. Nie palono gmachów komitetów partyjnych. Nie oznacza to jednak, że mieszkańcom Bydgoszczy kolejna podwyżka cen żywności, wprowadzona na jedenaście dni przed świętami Bożego Narodzenia, doskwierała mniej niż stoczniovcóm. Tutaj władze również liczyły się z możliwością wystąpień protestacyjnych o podłożu ekonomicznym i, podobnie jak w innych częściach kraju, dokładnie się do tego przygotowywały. W ramach akcji „Jesień 70” funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa robili wszystko, żeby do nich nie dopuścić.

Po ogłoszeniu wiadomości o podwyżce w województwie bydgoskim było spokojnie, wszystkie zakłady pracy funkcjonowały normalnie. Zaobserwowano stopniowe narastanie podniecenia wywołanego wiadomościami napływającymi z Trójmiasta. Głośno mówiono o wątpliwych korzyściach, jakie odniosą robotnicy ze zmiany cen. W środowiskach robotniczych żądano od przedstawicieli partii wyjaśnienia przyczyn podwyżki.

PZPR odegrała bardzo ważną rolę w uspokajaniu nastrojów społecznych. W tych dniach członkowie PZPR obradowali prawie bez przerwy w wielu miejscach, zwłaszcza w dużych zakładach pracy. Wydawałoby się, że przynajmniej oni znali prawdę, a społeczeństwo było okłamywane. Ale lektura akt partyjnych temu przeczy. Komitet Wojewódzki PZPR otrzymywał informacje z Warszawy, które następnie przekazywano członkom niższych szczebli partyjnych, aby oni propagowali tę „wiedzę” wśród robotników. Zacytujmy fragment telefonogramu przekazującego informację członkom partii o wydarzeniach na Wybrzeżu: „Część pracowników Stoczni Gdańskiej w dniu 15 XII dała posłuch wichrzycielom, porzuciła pracę i wyszła na ulicę. Związane z tym naruszenie porządku publicznego zostało wykorzystane przez – zawsze skore w takich wypadkach – elementy awanturnicze. Awanturnicy zaatakowali milicjantów, którzy bronili porządku publicznego. Dopuszczono się morderstw na funkcjonariuszach milicji i osobach cywilnych. Około 150 funkcjonariuszy odniosło rany, w tym wielu bardzo ciężkie, jest pięć zgonów. W bezmyślnym zaślepieniu podpalono i demolowano budynki publiczne, niszczone samochody osobowe i ciężarowe, magazyny, sklepy i kioski, rabowano alkohol, futra i inne towary. Spalony został budynek KW PZPR, spowodowano wielomilionowe straty. [...] Wobec nieustających agresywnych wystąpień i ataków organy porządku w obronie własnej użyły broni”⁴².

16 grudnia w godzinach przedpołudniowych odbyły się posiedzenia komitetów zakładowych partii we wszystkich zakładach przemysłowych. Na nich „zapoznano” członków PZPR z aktualną sytuacją w Gdańsku. Zachęcano obecnych na tych zebraniach do wpływania na robotników, którzy mogą czynić próby naruszania porządku publicznego lub nawoływać do przerw w pracy. Do dyspozycji kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy powołano grupę czołowego aktywu partyjnego oddelegowanego z zakładów pracy i instytucji, który miał na bieżąco uspokajać niezadowolonych kolegów. W wszystkich zakładach pracy aż do 28 grudnia były pełnione całodobowe dyżury kierownictwa partyjnego i gospodarczego⁴³. Szczególną rolę odgrywali towarzysze partyjni w zakładach pracy, które miały bezpośredni kontakt z Trójmiastem. Tak było np. w Bydgoskich Zakładach Sprzętu Okrętowego „Famor”, kooperujących ze wszystkimi stoczniami Wybrzeża. Tamtejszy sekretarz partii chwalił potem w marcu 1971 r., w obecności ponad 200 kolegów partyjnych, swój aktyw, który „śmiało szedł do załogi i tłumaczył towarzyszom ze stoczni, że ich postępowanie nie jest słuszne”, bo przyniosło poważne straty materialne państwu. Urządzenia wyprodukowane w Bydgoszczy, na skutek postojów w pracy, nie zostały w stoczni wyładowane⁴⁴.

Do neutralizowania nastrojów społecznych włączono również prasę. 18 grudnia „Gazeta Pomorska” opublikowała przemówienie Józefa Cyran-kiewicza, w którym apelował do rodziców, aby otoczyli należytą opieką młodzież i czuwali, by ich dzieci nie brały udziału w żadnych zbiegowiskach i wystąpieniach ulicznych. Powrócił do nieśmiertelnej teorii „wroga”, który chce „zerować na naszych kłopotach, który chce niszczyć wspólny dorobek i zohydzać dobre imię naszego kraju, podburzając do wystąpień ulicznych, prowokując gwałty”. Przypomniwał, że „dywersyjna ‘Wolna Europa’ podżega i szczuje, nawołuje do ekscesów, popycha do czynów nieodpowiedzialnych i szkodliwych, których koszty mają płacić nie najmici z Monachium, lecz my wszyscy – całe społeczeństwo”. W następnych dniach odwoływano się głównie do poczucia odpowiedzialności za kraj i przekonywano, że „naruszony jest międzynarodowy prestiż i znaczenie Polski”, a wydarzenia na Wybrzeżu godzą „w pozycję Polski w Europie i na świecie, osłabiają nasz państwowy i narodowy autorytet”. Przed świętami Bożego Narodzenia, już po zmianach personalnych w Komitecie Centralnym PZPR, niektóre artykuły prasowe były pewną formą samokrytyki władzy, przyznającej, że „decyzji dotyczących

spraw gospodarczych nie poprzedzał pogłębiony dialog z klasą robotniczą”, że „doszło do rozdźwięku między władzą ludową a masami pracującymi”. Nieliczenie się z opinią robotników przy wprowadzeniu nowych cen było „naruszeniem norm leninowskich”⁴⁵. Jednocześnie na łamach lokalnych dzienników informowano, że w kraju panuje już spokój, a nowy sekretarz partii naprawi błędy swoich poprzedników i wyprowadzi kraj z chwilowego kryzysu.

Wydawałoby się, że śmierć kilkudziesięciu robotników Trójmiasta zmusi władzę komunistyczną do refleksji i zmiany stylu rządzenia. Jednak tak się nie stało. Kilka tygodni później wypadki na Wybrzeżu otoczono złą milczeniem. Świadczą o tym protokoły posiedzeń członków Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy. Trudno w nich szukać nawiązania do tragicznych wydarzeń Grudnia '70. Nie szukano winnych, bo – zdaniem towarzyszy – nic się nie stało. Na swoich zebraniach, tak jak poprzednio, dyskutowali na temat produkcji trzody chlewnej, kampanii żniwno-omłotowej, funkcjonowania żłobków, o budownictwie wiejskim na terenie województwa itd. Członkowie partii też żyli w jednym wielkim kłamstwie. Zacytujmy fragment protokołu z zebrania, które odbyło się kilka tygodni po powstaniu grudniowym. Oddaje on sposób myślenia ludzi związanych z władzą komunistyczną: „W okresie minionych dwóch lat, mimo wstrząsu, jaki przeżyła cała partia w grudniu 1970 r., nastąpił dalszy wzrost i umocnienie jedności naszych szeregów, pogłębiło się zaufanie społeczeństwa naszego województwa do partii jako kierowniczej siły narodu”⁴⁶.

Reasumując przebieg wydarzeń w grudniu 1970 r. na terenie województwa bydgoskiego, należy stwierdzić, iż SB mogła być zadowolona z wyników akcji „Jesień 1970”. Dzięki bardzo dobrej inwigilacji społeczeństwa udało jej się nie dopuścić do strajków w zakładach pracy i manifestacji na ulicach. Pojedyncze osoby, które próbowały powiedzieć władzy „nie”, szybko były wylapywane, a następnie zastraszane w czasie rozmów profilaktycznych. Bezkarni pozostali tylko niektórzy autorzy napisów na murach. Żeby treść tych haseł nie siała zamętu w narodzie, szybko je zamalowywano. Najwięcej kłopotów sprawiła funkcjonariuszom organów bezpieczeństwa niepokorna młodzież, której udało się nawet zorganizować na Starym Rynku w Bydgoszczy kilkunastominutowy wiec antyrządowy. Społeczeństwo Bydgoszczy nie solidaryzowało się z robotnikami z Trójmiasta, bo wiedza na temat

ich wystąpień i ofiar, jakie z tego tytułu ponieśli, była wówczas skutecznie zablokowana, a później zakłamana.

- ¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPNBy), 077/497, Materiały dotyczące akcji „Jesień 1970”, t. 2. Wiersz pt. *Jadłospis* był rozpowszechniany w formie ustnej i pisemnej na terenie Pomorza i Kujaw, także w Bydgoszczy.
- ² Zob.: J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000; *Tajne dokumenty Biura Politycznego. Grudzień 1970*, oprac. P. Domański, Londyn 1991; *Grudzień przed Sierpniem. W XXV rocznicę wydarzeń grudniowych*, red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1996; J. Eisler, S. Trepczyński, *Grudzień 70 wewnątrz „Białego Domu”*, Warszawa 1991; *Wojsko Polskie w wydarzeniach grudniowych 1970 r.*, materiały z sympozjum 17 grudnia 1990 r., Warszawa 1991; T. Górski, H. Kula, *Gdańsk–Gdynia–Elbląg 70. Wydarzenia grudniowe w świetle dokumentów urzędowych*, Gdynia 1990; B. Seidler, *Kto kazał strzelać. Grudzień 70*, Warszawa 1991; H.M. Kula, *Dwa oblicza Grudnia – oficjalne – rzeczywiste*, Gdańsk 2000; Z. Banach, *Pierwszy Grudzień Jaruzelskiego*, Bydgoszcz 1998; *Grudzień 1970. Przebieg wydarzeń na Wybrzeżu Gdańskim*, red. S. Bucholc, Gdańsk 1989.
- ³ J. Eisler, *Grudzień 1970*, op.cit., s. 90.
- ⁴ „Gazeta Pomorska” 14 XII 1970, nr 296, *Uchwała Rady Ministrów o zmianie cen detalicznych niektórych artykułów przemysłowych i żywnościowych*, s. 1–2.
- ⁵ H.M. Kula, *Dwa oblicza Grudnia 70 – oficjalne – rzeczywiste*, op.cit., s.13, 25, 60.
- ⁶ AIPNBy, 077/497, t.1, Zarządzenie Komendanta Wojewódzkiego MO w Bydgoszczy. Powołano też grupę informacyjno-sprawozdawczą, w skład której weszli: mjr T. Mańkowski – inspektor Inspektoratu SB, kpt. Z. Jasiński – zastępca Naczelnika Wydziału Ogólnego, mjr J. Michalak – inspektor Inspektoratu MO; por. H. Haufa – Wydział III SB, kpt. I. Nowicki – Wydział II SB.
- ⁷ AIPNBy, 077/497, t. 2, Informacja dla I sekretarza KW PZPR w Bydgoszczy z dnia 15 XII 1970 r., b.p.
- ⁸ Ibidem, t. 2, 497, Notatka służbowa z dnia 17 XII 1970 r., b.p.
- ⁹ Ibidem, t. 2, Wnioski o profilaktyczne zatrzymanie, b.p.
- ¹⁰ AIPNBy, 077/497, Materiały dotyczące akcji „Jesień 1970”, t. 1, b.p.
- ¹¹ Ibidem, Ocena sytuacji operacyjnej w województwie bydgoskim z dnia 17 XII 1970 r., b.p.
- ¹² AIPNBy, 077/497, t. 2, Informacja z wiadomości zebranych przez pracowników Wydziału ds. Przestępstw Gospodarczych KW MO z dnia 14 XII 1970 r., b.p.
- ¹³ AP Bydgoszcz, Akta KW PZPR, 51/VII/295, Pismo z dnia 13 XII 1970 r., b.p.
- ¹⁴ AIPNBy, 077/497, t. 2, Meldunek dla dyrektora Departamentu IV MSW w Warszawie z dnia 13 XII 1970 r.
- ¹⁵ AIPNBy, 077/497, t. 2, Informacja z wiadomości zebranych przez pracowników Wydziału ds. Przestępstw Gospodarczych KW MO z dnia 14 XII 1970 r., b.p.
- ¹⁶ Ibidem, t. 1, Informacja dotycząca akcji „Jesień 70” dla sztabu KW MO z dnia 16 XII 1970 r., b.p.
- ¹⁷ Ibidem, Meldunek dotyczący akcji „Jesień 70” z dnia 16 XII 1970 r., b.p.
- ¹⁸ Ibidem, Pismo do Naczelnika Wydziału III z dnia 15 XII 1970 r., b.p.
- ¹⁹ Ibidem, Ocena Wydziału Śledczego wydarzeń zaistniałych na terenie województwa bydgoskiego w okresie od 23 XII do 27 XII 1970 r., b.p.
- ²⁰ Ibidem. Rozmowy ostrzegawcze przeprowadzono w tym czasie również z następującymi mieszkańcami Bydgoszczy: Sabiną Kubiak, Stanisławem Pecyną, Bogdanem Waltratusem, Wiesławem Wysłockim. Notatka służbowa z dnia 23 XII 1970 r.

- 21 Ibidem, t. 1, Ocena Wydziału Śledczego wydarzeń z dnia 19 XII 1970 r., b.p.
- 22 Ibidem, t. 1, Ocena Wydziału Śledczego wydarzeń z dnia 20 XII 1970 r., b.p.
- 23 Ibidem, t. 3, Informacja dla I sekretarza KW PZPR w Bydgoszczy z dnia 21 XII 1970 r., b.p. Autorce nie udało się ustalić, jakie represje ich za to spotkały.
- 24 AIPNBy, 077/497, t. 1, Meldunek z dnia 22 XII 1970 r., b.p.
- 25 Ibidem, Materiały dotyczące akcji „Jesień 1970”, b.p.
- 26 AIPN Warszawa, MSW II 518, Sprawozdanie z 6 II 1971 r., b.p.
- 27 AIPN Warszawa, MSW II 518, Sprawozdanie z 6 II 1971 r., b.p. Na ulotkach pisanych odręcznie widniały różne hasła: „Wstań Stalinie, bo Twój naród ginie”, „Precz z Partią”, „Kury i indyki dla Lucjana Motyki”, „Precz z Cyrankiewiczem”, „Śladami Wybrzeża”. Sprawcami kolportażu byli: Wojciech Rykowski, Mieczysław Woliński, a współpracowali z nimi: Mieczysław Oleś i Zbigniew Błaszczyk.
- 28 AIPNBy, 077/497, Materiały dotyczące akcji „Jesień 1970”, t. 1, Ocena Wydziału Śledczego wydarzeń zaistniałych na terenie województwa bydgoskiego w okresie od 23 XII do 27 XII 1970 r., b.p. Wrogie napisy pojawiły się także w Zakładach Rowerowych „Romet” w Bydgoszczy, na budynkach przy placu Kościeleckich i przy ul. Kwiatowej, ale zanim SB się nimi zainteresowała, napisy te zostały zlikwidowane i nie można było wszcząć dochodzenia; ibidem, t. 3, Meldunek o sytuacji na terenie m. Bydgoszczy z dnia 22 XII 1970 r.
- 29 Ibidem, Notatka służbowa z dnia 18 XII 1970 r., b.p.
- 30 Ibidem, Notatka służbowa z dnia 18 XII 1970 r., b.p.
- 31 Ibidem, Notatka służbowa z dnia 23 XII 1970 r., b.p.
- 32 AIPNBy, 077/497, op.cit., t. 1, Ocena Wydziału Śledczego z dnia 19 XII 1970 r., b.p.
- 33 AIPNBy, 077/497, Materiały dotyczące akcji „Jesień 1970”, t. 1, Ocena Wydziału Śledczego z dnia 20 XII 1970 r., b.p., 3. 3 Informacja z materiałów śledztwa w sprawie zajęć chuligańskich z dnia 20 XII 1970 r., b.p. 20 XII zatrzymano też 18-letniego Andrzeja Jezuitę jako podejrzanego o zwołanie młodzieży na wiec.
- 34 Ibidem, Notatka służbowa z 18 XII 1970 r., b.p.
- 35 AIPNBy 077/497, t. 2, Meldunek o sytuacji w mieście Bydgoszczy w dniu 12/13 XII 1970 r., b.p.
- 36 Ibidem, t. 3, Meldunek z dnia 19 XII 1970 r., b.p.
- 37 Ibidem, t. 1, Notatka informacyjna z dnia 20 XII 1970 r., b.p.
- 38 Ibidem, t. 1, Notatka informacyjna z dnia 18 do 19 XII 1970 r., b.p.
- 39 AIPN Warszawa, MSW II 518, Sprawozdanie z dnia 6 II 1971 r., b.p.
- 40 AIPNBy, 077/ 497, t. 1, Meldunek dotyczący akcji „Jesień 70” z dnia 16 XII 1970 r., b.p.
- 41 AIPN Warszawa, MSW II 518, Sprawozdanie z dnia 6 II 1971 r., b.p.
- 42 AP Bydgoszcz, 51/VII/294, Akta KW PZPR, Instrukcje i zalecenia KC PZPR, b.p.
- 43 AP Bydgoszcz, 51/VI/88, Akta KW PZPR, Informacje tekstowe przesyłane do KC PZPR w 1970 r., k. 56–57.
- 44 AP Bydgoszcz, 51/I/14, Akta KW PZPR, Protokół z obrad XIV konferencji sprawozdawczo-wyborczej z dnia 22 III 1971 r., k. 23.
- 45 „Gazeta Pomorska”: *Obrady VI Plenum KC PZPR*, nr 297 z dnia 15 XII 1970 r., s. 1–2; *Zajścia w Gdańsku*, nr 299 z dnia 17 XII 1970 r.; *Przemówienie Józefa Cyrankiewicza*, nr 300, z dnia 18 XII 1970 r., s. 1–3; *Do Trójmiasta wraca spokój*, nr 301 z dnia 19–20 XII 1970 r., s. 1–2; *Komu na rękę wydarzenia w Gdańsku*, nr 302 z dnia 21 XII 1970 r., s. 1–2; *Potrzeba ściślej więzi z klasą robotniczą, z narodem, Poparcie dla nowego kierownictwa partii przede wszystkim pracą*, nr 303 z dnia 22 XII 1970 r., s. 1–3.
- 46 AP Bydgoszcz, Akta KW PZPR, 51/III/18, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej PZPR w Bydgoszczy za okres od 1 I 1969 do 31 XII 1970, b.p.

Tomasz Chinciński

Od strajków sierpniowych do wydarzeń marcowych. Pierwsze miesiące Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Bydgoszczy (VIII 1980–III/IV 1981 r.)

Rozpoczęcie się latem 1980 r. w Polsce masowych strajków było dla władzy zupełnym zaskoczeniem. Od początku lipca miały miejsce protesty, które obejmowały wiele zakładów pracy. Sprzeciwiano się podniesieniu cen i domagano się podwyżki płac. Władze ustępowały, co dodatkowo stymulowało falę protestu. Przełomowe znaczenie miał dopiero strajk w Stoczni Gdańskiej, który rozpoczął się 14 sierpnia 1980 r. Obok żądań płacowych wysunięto postulaty polityczne, z których najważniejszy dotyczył utworzenia wolnych związków zawodowych.

Sierpień 1980 roku w Bydgoszczy

Pierwszy strajk w Bydgoszczy miał miejsce już 18 sierpnia 1980 r. w Zakładach Teleelektronicznych „Telkom-Telfa”. Tego dnia na pierwszej zmianie ponad 300 osób przerwało pracę. Najpierw o godzinie 12.00 do strajku przystąpiło 260 pracowników Wydziału Obróbki Mechanicznej M-1, następnie około godziny 12.30 dołączyło do nich 50 osób pracujących w galwanizerni Wydziału M-4. Strajk był kontynuowany przez pracowników drugiej zmiany, spośród których nie podjęło pracy 121 osób na Wydziale M-1 oraz 27 pracowników Wydziału M-4. Strajkujący domagali się utworzenia wolnych związków zawodowych, zniesienia cenzury, poprawy zaopatrzenia w artykuły mięsne, zrównania zasiłków rodzinnych zatrudnionych w gospodarce narodowej z otrzymywanymi przez wojsko i milicję. Inspiratorami strajku w „Telfie” byli: Zygmunt Grajewski, Jan Smykowski, Piotr Górski. O godzinie 15.00 odbyło się spotkanie kierownictwa zakładu z protestującymi, w którym udział wziął sam prezydent Bydgoszczy.

Wincenty Domisz. Podczas spotkania przedstawiono postulaty strajkowe, wybrano 5-osobowy komitet, który miał reprezentować załogę w dalszych rozmowach z władzami. Po zakończeniu wstępnych rozmów, około godziny 18.00 zakończono protest i przystąpiono do pracy¹.

W tym samym dniu, 18 sierpnia 1980 r., także część załogi Zakładów Radiowych „Unitra-Eltra” w Bydgoszczy przekazała dyrekcji tego zakładu swoje postulaty, w których stwierdzono, że załoga „solidaryzuje się z żądania-
mi stoczniowców Gdańska i Gdyni w sprawie utworzenia wolnych związków zawodowych, domaga się rekompensaty płac w postaci przyznania dodatków do pensji, a nie do premii, udzielenia wolnych sobót niezależnie od wypracowania planu, zrównania dodatków rodzinnych z dodatkami wojska i milicji oraz stworzenia takich samych warunków wyżywienia (punkty sprzedaży mięsa) jak w tych instytucjach”².

Warto przypomnieć, że 18 sierpnia 1980 r. rozpoczął się też strajk powszechny w Szczecinie. A więc Bydgoszcz była jednym z pierwszych miast w Polsce, które poparło protest w Stoczni Gdańskiej.

W województwie bydgoskim 18 sierpnia 1980 r. miały miejsce jeszcze dwa inne strajki. O godzinie 7.00 nie podjęła pracy grupa 30 pracowników Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych nr 1 w Gdańsku, zatrudnionych na budowie magistrali węglowej Śląsk – Porty w Kamieniu Krajeńskim. Solidaryzowali się oni z niepracującą załogą macierzystego przedsiębiorstwa. Natomiast w godzinach od 9.00 do 11.00 przerwało pracę 68 osób zatrudnionych w Spółdzielni Pracy Rękodziela Artystycznego „Meblostyl” w Czersku. Strajkujący domagali się: „zmiany zasad wynagradzania, swobodnego nabywania dowolnej ilości mięsa i wędlin, zrównania dodatku rodzinnego z otrzymywanymi przez funkcjonariuszy MO i żołnierzy, udzielenia wolnych sobót niezależnie od wykonanego planu, poprawy zaopatrzenia w środki czystości i higieny na stanowiskach pracy”³.

W następnych dniach do strajków przystępowały kolejne bydgoskie zakłady pracy. I tak, 20 sierpnia 1980 r. w godzinach rannych przerwało pracę około 320 pracowników Zakładów Urządzeń Dozymetrycznych „Polon” w Bydgoszczy, a 21 sierpnia 1980 r. do strajku przystąpiło 280 pracowników Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Modus” w Bydgoszczy. Każda ze strajkujących załóg podnosiła postulat utworzenia wolnych związków zawodowych⁴.

Fala protestu obejmowała coraz więcej bydgoskich przedsiębiorstw. Nawet jeśli nie zdecydowano się na przerwę w pracy, to miały miejsce liczne narady niezadowolonych pracowników oraz fakty składania przez nich petycji, w których zazwyczaj domagali się zwiększenia wynagrodzeń, poprawy zaopatrzenia rynku i „usamodzielnienia związków zawodowych”. Takie petycje 22 sierpnia 1980 r. złożono w ośmiu bydgoskich zakładach pracy: Elektrociepłowni II, Bydgoskich Fabrykach Mebli, Bydgoskim Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych „BINSTAL”, Pomorskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Kobra”, Zakładach Teleelektronicznych „Telkom-Telfa”, Zakładach Urządzeń Jądrowych „Polon”, Zakładach Chemicznych „Organika-Zachem” i Zarządzie Budowlanym w Chojnicach, należącym do Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego⁵.

Z każdym dniem coraz częściej protestujące załogi domagały się utworzenia wolnych związków zawodowych. Ten postulat ponownie 25 sierpnia 1980 r. wysunęły na piśmie załogi Zakładów Chemicznych „Organika-Zachem” i Zakładów Radiowych „Unitra-Eltra”. Dwa dni później utworzenia wolnych związków zawodowych domagała się załoga Kombinatu „Zremb-Makrum”. Ponadto, 27 sierpnia 1981 r. żądania i postulaty o charakterze płacowym, socjalno-bytowym oraz dotyczące zmian organizacji pracy, poprawy zaopatrzenia rynku i podniesienia roli związków zawodowych zgłosiły do dyrekcji i rad zakładowych załogi 17 przedsiębiorstw województwa bydgoskiego: Zakładów Teleelektronicznych „Telkom-Telfa” w Bydgoszczy, Wydziału Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych w Mroczy, Wagonowni PKP Maksymilianowo, Bazy Sprzętowo-Transportowej Przedsiębiorstwa Uprzemysłowienia Budownictwa Rolniczego w Bydgoszczy, Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej i Montażu Budownictwa Rolniczego w Mogilnie, Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa Rolniczego w Bydgoszczy, Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego, Kombinatu Budowlanego „Wschód” w Bydgoszczy, Pomorskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Maszynami w Bydgoszczy, Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Modus” w Bydgoszczy, Fabryki Pras Automatycznych „Formet” w Bydgoszczy, Bydgoskiej Fabryki Kabli, Pomorskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Kobra” w Bydgoszczy, Robotniczej Spółdzielni Pracy „Tryb”, Robotniczej Spółdzielni Pracy „Pralchem”, Spółdzielni Pracy „Procesam”, Oddziału Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Chojnicach⁶.

W położonych na północy województwa bydgoskiego Chojnicach 25 sierpnia 1980 r. o godzinie 11.30 ponad 300 pracowników pierwszej zmiany w Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Mostostal” ogłosiło strajk okupacyjny. Następnego dnia, także około godziny 11.30 przerwało pracę 330 pracowników Wytwórni Sprzętu Sportowego „Polsport” w Chojnicach. Kolejny strajk okupacyjny, 27 sierpnia 1980 r. o godzinie 9.00, ogłosiło 60 pracowników Oddziału Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa „Transbud” w Chojnicach⁷.

Władze w Bydgoszczy najbardziej obawiały się jednak, jak to określono w jednym z dokumentów Służby Bezpieczeństwa, „destrukcyjnej działalności inż. Jana Rulewskiego – przewodniczącego Rady Zakładowej Związku Zawodowego Metalowców przy Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Zakładów Rowerowych „Predom – Romet”. Aby zapobiec wystąpieniu Rulewskiego na zebraniu związkowym w dniu 22 sierpnia 1980 r., podczas którego miał on zażądać utworzenia wolnych związków zawodowych, przeprowadzono z nim wcześniej rozmowę. W rozmowie tej, oprócz dyrektora Zakładów Rowerowych i sekretarza KZ PZPR, wziął udział naczelnik Wydziału III „A” KW MO, zajmującego się rozpracowaniem opozycji, ppłk Pruski. W czasie tej rozmowy Rulewski miał się zachowywać prowokująco, zajmując „wyraźnie krytyczną postawę w stosunku do kierownictwa zakładu”. W związku z tym dyrektor „Rometu” zabronił Rulewskiemu wstępu na teren zakładu, udzielając mu równocześnie 14-dniowego urlopu wypoczynkowego. Wobec niepokornego Jana Rulewskiego SB zintensyfikowała „działania operacyjne, w ramach których, jeśli zajdzie konieczność, przewiduje się między innymi zatrzymanie na 48 godzin”. Na takie postępowanie zgodę wyraził KW PZPR w Bydgoszczy, kierowany przez I sekretarza Józefa Majchrzaka, i dyrektor Departamentu III „A” MSW w Warszawie⁸. Istotnie, 25 sierpnia 1980 r. Rulewski został aresztowany, jednak na skutek interwencji załogi „Rometu” na drugi dzień wypuszczono go. Dwa dni później, 28 sierpnia 1980 r., Rulewski stanął na czele strajku załogi Zakładów Rowerowych. Uchwałę o strajku okupacyjnym podjęto podczas plenum Rady Związkowej Ośrodka Badawczo-Rozwojowego. Powołano także Zakładowy Komitet Strajkowy. Na wiecu o godzinie 11.30, w którym udział wzięło ponad 1 000 pracowników, Jan Rulewski wygłosił postulaty strajkowe: „ustąpienie dyrektora naczelnego i jego zastępców oraz powołanie na to miejsce dotychczasowego

dyrektora ds. handlowych; udostępnienie radiowęzła zakładowego i środków powielających powołanemu komitetowi strajkowemu; zagwarantowanie bezpieczeństwa osobom uczestniczącym w strajku”⁹.

Poza „Rometem”, strajki okupacyjne 28 sierpnia 1980 r. ogłoszono w czterech innych przedsiębiorstwach: Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Bydgoszczy, Fabryce Pras Automatycznych „Formet” w Bydgoszczy, Zakładach Urządzeń Okrętowych „Famor” w Bydgoszczy i Oddziale PKS w Chojnicach. W tych przedsiębiorstwach powołano Komitety Strajkowe. Strajkujące załogi wyrażały solidarne poparcie dla żądań stoczniovców i portowców Wybrzeża; wysuwały przede wszystkim postulaty sprowadzające się do żądań o charakterze płacowym i socjalno-bytowym oraz domagały się poprawy zaopatrzenia rynku. Jedynie załoga bydgoskiego WPK zdecydowanie żądała utworzenia wolnych związków zawodowych.

Oprócz tych pięciu strajków okupacyjnych, 28 sierpnia 1980 r. miały również miejsce okresowe przerwy w pracy w bydgoskich przedsiębiorstwach: Zakładach Radiowych „Unitra-Eltra” (strajkowało około 800 osób), warsztatach stacji obsługi Przedsiębiorstwa Państwowego „Polmozbyt” – Centrum Polskiego Fiata, Bydgoskim Przedsiębiorstwie Elektryfikacji Budownictwa „Elektromontaż” (strajkowało około 200 pracowników)¹⁰.

W tych bydgoskich zakładach pracy zawiązywano Komitety Strajkowe, z których 28 sierpnia 1980 r. utworzono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Pierwszym przewodniczącym bydgoskiego MKS został 31-letni Bogumił Nawrocki, członek ZSMP, elektryk zatrudniony na stanowisku brygadzysty w WPK. Do najbardziej aktywnych działaczy MKS od samego początku należał 36-letni Jan Rulewski, bezpartyjny, specjalista-konstruktor z Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Zakładów Rowerowych „Predom-Romet”.

Następnego dnia, 29 sierpnia 1980 r., strajki okupacyjne ogłosiły załogi kolejnych przedsiębiorstw województwa bydgoskiego: Zakładów Sklejek i Chemicznego Przerobu Drewna w Bydgoszczy (strajkowało około 200 osób), Bydgoskiego Kombinatoru Budowlanego „Wschód” (strajkowało około 1 000 pracowników), Przedsiębiorstwa Transportu i Sprzętu Budownictwa Komunalnego w Bydgoszczy (w strajku wzięło udział około 200 osób) i Pomorskiej Fabryki Mebli w Nowem nad Wisłą. Tego dnia nie podjęły też pracy załogi innych bydgoskich przedsiębiorstw: Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania Miasta (strajkowało około 500 osób), Przedsiębiorstwa

Transportu Samochodowego „Łączność” (strajkowało 100 kierowców), Przedsiębiorstwa Handlowo-Technicznego Sprzętu Pożarniczego i Ochronnego „Supon” (strajkowało 211 pracowników), Zakładów Radiowych „Unitra-Eltra” (strajkowało 3 500 pracowników), Zakładów Transportu Samochodowego „Transmeble” (strajkowało 68 osób), Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa „Transbud” (strajkowało 300 osób). Ponadto, w 20 zakładach na terenie Bydgoszczy, Żnina, Koronowa i Nakła miały miejsce przerwy, trwające od jednej do pięciu godzin, podczas których prowadzono rozmowy z kierownictwami tych przedsiębiorstw¹¹.

Także 30 sierpnia 1980 r. ogłoszono strajki okupacyjne w kolejnych bydgoskich przedsiębiorstwach: Bydgoskiej Fabryce Kabli, Oddziale PKS w Bydgoszczy i Pomorskiej Spółdzielni Pracy „Autotrans”. Tego dnia miały też miejsce kilkugodzinne przerwy w pracy w pięciu zakładach na terenie Bydgoszczy, Nakła i Koronowa, przeznaczone na rozmowy z kierownictwami przedsiębiorstw¹².

30 sierpnia 1980 r. w dwóch zakładach z terenu województwa bydgoskiego: Pomorskiej Fabryce Mebli w Nowem nad Wisłą i Oddziale PKS w Chojnicach strajkujące załogi podjęły pracę. W większości bydgoskich przedsiębiorstw zakończono strajki okupacyjne 31 sierpnia 1980 r., po podaniu przez radio i telewizję komunikatów o ogłoszeniu przez gdański MKS zakończenia strajków w Gdańsku i Szczecinie. Po podpisaniu Porozumień Gdańskich do pracy zdecydowały się przystąpić załogi następujących zakładów pracy z województwa bydgoskiego: Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Mostostal” w Chojnicach, Fabryki Pras Automatycznych „Formet” w Bydgoszczy, Bydgoskiego Kombinatoru Budowlanego „Wschód” w Bydgoszczy, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Bydgoszczy, Przedsiębiorstwa Eksploatacji Ulic i Mostów w Bydgoszczy, Oddziału Towarowego PKS w Bydgoszczy, Pomorskiej Spółdzielni Pracy „Autotrans” w Bydgoszczy, Bydgoskich Zakładów Sklejek i Chemicznego Przerobu Drewna w Bydgoszczy. Ponadto, w kilku bydgoskich zakładach pracy: Przedsiębiorstwie Transportu Samochodowego „Łączność”, Przedsiębiorstwie Handlowo-Technicznym Sprzętu Pożarniczego i Ochronnego „Supon”, Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania Miasta, Przedsiębiorstwie Sprzętowo-Transportowym Budownictwa „Transbud” oraz Przedsię-

biorstwie Transportu i Sprzętu Budownictwa Komunalnego podjęto decyzję o zakończeniu trwających tam przerw w pracy¹³.

W kilku bydgoskich zakładach pracy strajki trwały do pierwszych dni września 1980 r. W Zakładach Rowerowych „Predom-Romet” nadal prowadzono rozmowy przedstawicieli Zakładowego Komitetu Strajkowego z dyrekcją na temat realizacji postulatów strajkowych. Według oceny Służby Bezpieczeństwa, „inspiratorem kontynuowania dalszych rozmów i niepodjęcia pracy jest inż. Jan Rulewski”. Do normalnej pracy załoga „Rometu”, podobnie jak „Eltry” i „Famoru”, przystąpiła dopiero 1 września 1980 r.¹⁴

Powstanie NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy

Powstałe w ostatnich dniach sierpnia Komitety Strajkowe uległy na początku września rozwiązaniu lub przekształceniu w nowe, niezależne od władz związku zawodowe. Pracownicy Zakładów Radiowych „Unitra-Eltra”, którzy wchodziłi w skład Komitetów Strajkowych, natychmiast podjęli działania mające na celu zorganizowanie samorządnych związków zawodowych. Podobnie sytuacja wyglądała w Zakładach Rowerowych „Predom-Romet”, gdzie dotychczasowi członkowie Zakładowego Komitetu Strajkowego wchodziłi do nowo tworzonych związków. W Bydgoskiej Fabryce Kabli powołano społeczne związki zawodowe. W Fabryce Pras Automatycznych „Formet” ukonstytuowała się tymczasowa wolna rada pracownicza. Zaś w kilku bydgoskich przedsiębiorstwach: Przedsiębiorstwie Handlowo-Technicznym Sprzętu Pożarniczego i Ochronnego „Supon”, Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym, Chłodni Składowej, Przedsiębiorstwie Transportu i Sprzętu Budownictwa Komunalnego, Zakładach Teleelektronicznych „Telkom-Telfa” i Zakładach Sklejek i Chemicznego Przerobu Drewna utworzono zakładowe komitety robotnicze¹⁵.

Początkowo nowe związki zawodowe tworzone były spontanicznie, bez odgórnie przyjętych wytycznych oraz założeń organizacyjno-programowych. Jednak już 4 września 1980 r. podczas zebrania przedstawicieli 29 bydgoskich zakładów pracy, utworzono Międzyzakładowy Komitet Założycielski nowych związków zawodowych. Wybrano wówczas prezydium MKZ, którego przewodniczącym został Jan Rulewski, a jego zastępcami Krzysztof Gotowski i Marian Grubecki. Po odwołaniu, w końcu września

1980 r., z prezydium MKZ Grubeckiego zastępcą przewodniczącego został Antoni Tokarczuk¹⁶.

Jednak władze już w pierwszych dniach września 1980 r. robiły wszystko, aby utrudnić tworzenie nowych niezależnych związków zawodowych. Z jednej strony, próbowały wzmocnić kontrolowane przez siebie związki branżowe, z drugiej, popierały tworzenie innych, tak zwanych niezależnych, związków, nie mających nic wspólnego z przyszłą „Solidarnością”. Ta postawa władz przyczyniła się do tego, że nawet błahe problemy stawały się powodem do ogłoszenia przerwy w pracy. Przez cały kraj przeszła w pierwszej połowie września trzecia fala strajków, w których wzięło udział blisko 350 tys. osób.

W Bydgoszczy już 3 września 1980 r. do strajku przystąpili pracownicy Kombinatoru Maszyn Zbożowo-Paszowych „Spomasz” oraz Zakładów Remontowo-Metalowych Przemysłu Mięsnego „Metalowiec”. Następnego dnia, 4 września 1980 r., przerwała pracę załoga Zakładów Przemysłu Betonów „Prefabet” w Białych Błotach pod Bydgoszczą. Blisko 1 000 pracowników Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu Wewnętrznego nie podjęło pracy 5 września 1980 r. Postulaty protestujących ograniczały się do żądania podwyżki płac i zmiany dyrekcji. Już 6 września 1980 r. podjęły pracę załogi „Prefabetu” i PTHW. Jednak w pięć dni później, 11 września 1980 r., rozpoczął się strajk 130 telefonistek i telegrafistek Centrali Międzymiastowej Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego, które domagały się podwyżki pensji o 800 złotych¹⁷.

Na poprawę nastrojów nie wpłynęła też zmiana na stanowisku I sekretarza KC PZPR, która nastąpiła 5 września 1980 r. i była dla wielu bydgoszczan zaskoczeniem. Powszechnie uważano, że komunikat o chorobie Edwarda Gierka był posunięciem taktycznym dla dokonania zmiany przywódcy partii. Wśród bydgoskich działaczy nowych związków zawodowych panowało przekonanie, że Stanisław Kania, jako dotychczas odpowiedzialny w Biurze Politycznym KC PZPR za resort spraw wewnętrznych, podejmie bardziej zdecydowane działania w kierunku odbudowy pozycji partii w społeczeństwie¹⁸.

Działania bydgoskiego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego, zmierzające do powołania niezależnych związków zawodowych, utrudniały władze Bydgoszczy. Delegacja MKZ Samorządnych Niezależnych Związków Zawodowych w Bydgoszczy, w składzie: Rulewski, Gotowski,

Nawrocki i Łabentowicz, postanowiła 9 września 1980 r. udać się do Gdańska i przedstawić Lechowi Wałęsie skargę na prezydenta miasta Bydgoszczy i wojewodę bydgoskiego¹⁹.

W siedzibie Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w Bydgoszczy dwa razy w tygodniu, we wtorki i w piątki, odbywały się zebrania z przedstawicielami poszczególnych zakładów pracy. Także członkowie prezydium bydgoskiego MKZ udawali się na spotkania do poszczególnych zakładów. Na zebraniach tych przekazywano informacje o przebiegu prac nad statutem i założeniami NSZZ. Za najważniejsze zadanie MKZ NSZZ uznawał, przede wszystkim, nadzorowanie realizacji porozumienia zawartego między rządem a MKS w Gdańsku 31 sierpnia 1980 r. W zebraniach bydgoskiego MKZ uczestniczył Stanisław Wałęsa, brat Lecha, mechanik zatrudniony w Zakładzie Badawczo-Rozwojowym Kombinat Maszyn Przemysłu Materiałów Budowlanych „Zremb-Makrum” w Bydgoszczy²⁰.

Na zjeździe przedstawicieli Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich, Międzyzakładowych Komitetów Robotniczych i Międzyzakładowych Komisji Robotniczych z całego kraju w Gdańsku 17 września 1980 r. zapadła decyzja o utworzeniu jednego związku pod nazwą: Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Zrezygnowano wtedy z tworzenia struktur branżowych, a opowiedziano się za koncepcją jednego ogólnokrajowego związku z podziałem na regiony, które miały zachować pełną autonomię²¹. W tym zjeździe brała udział delegacja z Bydgoszczy, na czele z Janem Rulewskim, przewodniczącym Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”. W kilka dni później, 24 września 1980 r., bydgoski MKZ został oficjalnie zarejestrowany w Warszawie.

Pierwszy ogólnopolski strajk powszechny – czyli walka o realizację porozumień

Władze dalekie były od realizacji porozumień zawartych ze strajkującymi robotnikami w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu. Wprowadzanie w życie postulatów sierpniowych często musiało odbywać się pod naciskiem strajków, gdyż tylko wtedy władze były skłonne pójść na ustępstwa. Powolna realizacja podwyżek płac uzgodnionych w porozumieniu gdańskim oraz stwarzanie

przez władze trudności w zakładaniu nowych związków doprowadziły do podjęcia 29 września 1980 r. przez Krajową Komisję Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność” decyzji o mającym się odbyć 3 października 1980 r. godzinnym ogólnopolskim strajku ostrzegawczym²². W tym posiedzeniu KKP uczestniczyli Jan Rulewski i Mariusz Łabentowicz z Bydgoszczy. Następnego dnia, 30 września 1980 r., na posiedzeniu bydgoskiego MKZ została przyjęta decyzja o jednogodzinnym strajku ostrzegawczym, jako środka mającym na celu wymuszenie na rządzie pełnej realizacji podpisanych porozumień²³.

Pierwszy ogólnopolski strajk odbył się 3 października 1980 r. w godzinach od 12.00 do 13.00 w większości miast Polski. W Bydgoszczy, podobnie jak w: Gdańsku, Wrocławiu, Elblągu, Bytomiu i Wałbrzychu, miał zasięg powszechny, to znaczy nie przystąpiły do niego tylko przedsiębiorstwa pracujące w ruchu ciągłym i służby publiczne. W Bydgoszczy i w województwie bydgoskim do strajku przystąpiło blisko 71 zakładów pracy i przeszło 37 tysięcy pracowników. I tak, pracę przerwano w następujących przedsiębiorstwach: Bydgoskiej Fabryce Kabli (847/800: na 847 pracowników I zmiany w strajku wzięło udział 800), Zakładach Fotochemicznych „Organika-Foton” (550/400), Zakładach Celulozy i Papieru w Świeciu nad Wisłą (2 420/1 400), Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Modus” (1 100/1 100), Bydgoskiej Fabryce Opakowań Blaszanych „Opakomet” (380/380), Zakładach Urządzeń Okrętowych „Famor” (1 200/1 200), Elektrociepłowni II w Bydgoszczy (200/150), Bydgoskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego „Pomorze” (1 450/1 450), Pomorskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Maszynami Budownictwa (620/550), Bydgoskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Ogólnego (800/800), Fabryce Domów FD-6 wchodzącej w skład Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego (250/250), Spółdzielni Pracy Branż Meblarskich „Unia” (160/160), Zakładach Radiowych „Unitra-Eltra” (3 500/2 500), Bydgoskim Przedsiębiorstwie Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych Budownictwa „Elektromontaż” (820/200), Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych Budownictwa Rolniczego w Bydgoszczy (247/247), Bydgoskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Inżynieryjnego (700/700), Fabryce Pras Automatycznych „Formet” (1 775/1 140), Zakładach Rowerowych „Predom-Romet” (4 600/2 500), Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Mo-

stostal” w Chojnicach (1 300/800), Zakładach Elektromechanicznych „Belma” (1 773/1 200), Bydgoskim Kombinacie Budowlanym „Wschód” (2 046/1 430), Przedsiębiorstwie Transportu Samochodowego „Łączność” nr 3 (130/90), Robotniczej Spółdzielni Pracy „Tryb” (550/520), Spółdzielni Pracy Produkcji Części Samochodowych „Procesam” (488/440), Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy (3 177/2 800), Bydgoskiej Fabryce Mebli (ogółem 2 800/1 200), Pomorskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Kobra” (ogółem 4 370/960), Przedsiębiorstwie Transportowo-Sprzętowym Budownictwa Komunalnego (500/300), Zakładach Urządzeń Dozymetrycznych „Polon” (606/350), Pomorskich Zakładach Przemysłu Cukierniczego „Jutrzenka” (1 106/400), Bydgoskim Biurze Projektowo-Badawczym Budownictwa Ogólnego „Miastoprojekt” (320/320), Bydgoskim Biurze Projektowo-Badawczym Budownictwa Przemysłowego (356/280), Biurze Projektowo-Badawczym Kabli i Przemysłu Elektrotechnicznego „Biprokabel” (390/390), Bydgoskim Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych „Binstal” (1 200/390), Bydgoskich Zakładach Chemii Gospodarczej „Pollena” (350/300), Bydgoskim Przedsiębiorstwie Budowy Obiektów Użyteczności Publicznej „Budopol” (2 130/300), Zakładach Produkcyjnych „Zremb-Makrum” w Chojnicach (619/400), Zakładach Terenowych w Chojnicach Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego (230/200), Zakładach Mechanicznych Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Rolniczej „Samopomoc Chłopska” (b.d./120), Hucie Szkła Gospodarczego „Irena” w Inowrocławiu (1 300/1 300), Chojnickiej Wytwórni Sprzętu Sportowego „Polsport” w Chojnicach (200/200), Państwowym Ośrodku Maszynowym w Lubaszczu (250/150), Inowrocławskich Zakładach Metalowych „Inoterms – Domgos” (361/361), Kolejowych Zakładach Łączności w Bydgoszczy (ogółem 560/400), Kolejowych Zakładach Nawierzchniowych (b.d./260), Fabryce Mebli w Czersku (ogółem 400/230), Przedsiębiorstwie Spedycji Krajowej w Bydgoszczy (b.d./50), Lokomotywni PKP Bydgoszcz Główna (b.d./40), Oddziale Łączności PKP Bydgoszcz Główna (b.d./15), Fabryce Obrabiarek „Ponar – Remo” w Koronowie (b.d./350), Koronowskiej Fabryce Urządzeń Pralniczych „Pralfa” (200/200), Biurze Handlu WSS „Społem” (450/400), Spółdzielni Pracy Rękodziela Artystycznego „Meblostyl” w Czersku (140/76), Spółdzielni Inwalidów „Równość” w Czersku (ogółem 250/50),

Spółdzielni Pracy „Precyzja” (147/105), Ośrodka Techniki i Organizacji WZSP w Bydgoszczy (97/97), Zakładach Mięsnych w Bydgoszczy (2 015/350), Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania Miasta w Bydgoszczy (500/500), Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej w Bydgoszczy (1 200/1 200), Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Bydgoszczy (b.d./200), Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy (500/80), Szklarni Kombinat Szklarskiego w Bydgoszczy (100/100), Warsztatach Lokomotywowni PKP Bydgoszcz Główna (b.d./100), Lokomotywowni PKP Bydgoszcz Wschód (b.d./200), Zakładach Produkcyjnych „Spomasz” w Nakle (b.d./170), Zakładach Sprzętu Instalacyjnego „Polam” (b.d./550), Toruńskich Zakładach Sprzętu Okrętowego „Towimor” – Zakład w Więcborku (b.d./80), Kombinacie Cementowo-Wapienniczym „Kujawy” w Bielawach (2 900/23), Zakładach Remontowych Przemysłu Cementowego w Wierzbicy (430/100), Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych „Instal” w Gdańsku – budowa w Nowej Wsi Wielkiej (30/30), Państwowym Ośrodku Maszynowym w Tucholi (b.d./300), Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego WSO w Tucholi (190/90)²⁴.

Przerwali również pracę aktorzy Teatru Polskiego i około 70 spośród 300 pracowników technicznych i administracyjnych Opery Państwowej w Bydgoszczy oraz 80 pracowników Wydziału Introligatorni Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych. W Filharmonii Pomorskiej na znak solidarności ze strajkującymi załogami orkiestra odegrała w trakcie prowadzonej próby hymn państwowy. W kilku bydgoskich zakładach pracy: Zakładach Chemicznych „Organika-Zachem”, Inowrocławskich Zakładach Chemicznych, Janikowskich Zakładach Sodowych, Centrali Międzyzwiązkowej Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego i Oddziale Towarowo-Osobowym Przedsiębiorstwa PKS w Bydgoszczy, których załogi w godzinach strajku normalnie pracowały, wywieszono na budynkach i płotach różne oznaki manifestujące solidarność ze strajkującymi. Ponadto, na znak solidarności ze strajkującymi załogami oflagowano następujące instytucje: Zakłady Opieki Zdrowotnej w Żninie, Szubinie i Chojnicach, bydgoskie szpitale (XXX-lecia, dermatologiczny, płucno-chorych i dziecięcy), Sportową Przychodnię Lekarską w Bydgoszczy, Ośrodek Informatyki Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Bydgoszczy, Wydział Humanistyczny

WSP, Akademię Techniczno-Rolniczą, Internat LO w Żninie, Teatr Polski, Filharmonię Pomorską, hotel „Brda”, Kombinat Prasowo-Wydawniczy RSW „Prasa-Książka-Ruch”²⁵.

Spośród dużych bydgoskich zakładów przemysłowych w strajku ostrzegawczym nie uczestniczyły jedynie: Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Budownictwa „Transbud”, Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrzznego i Bydgoskie Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil”.

Na dzień przed strajkiem, po południu 2 października 1980 r., doszło w Bydgoszczy do zatrzymania przez funkcjonariuszy SB i MO dwóch uczniów III LO w Bydgoszczy: Michała Bakalarskiego i Ryszarda Małachowskiego, którzy rozdawali ulotki z oświadczeniem Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” w sprawie strajku. Zatrzymanym podczas przesłuchania grożono wydaleniem ze szkoły. Te działania funkcjonariuszy milicji i SB wywołały zdecydowany protest ze strony związku, który domagał się zaprzestania tego rodzaju praktyk. Działacze bydgoskiej „Solidarności” nawoływali też do niekupowania przez społeczeństwo „Gazety Pomorskiej”, organu prasowego KW PZPR w Bydgoszczy, protestując w ten sposób przeciwko nieukazywaniu się na łamach tego dziennika informacji o działalności MKZ²⁶.

Podczas obrad drugiej części VI plenum Komitetu Centralnego PZPR, 4 października 1980 r., Stanisław Kania skrytykował „Solidarność” za przeprowadzenie strajku ostrzegawczego. Krytyka ta spotkała się z reakcją „Solidarności”, w wyniku której KKP wystosowała list do Kani. MKZ rozkolportował na terenie Bydgoszczy ulotkę zawierającą treść listu NSZZ „Solidarność” do I sekretarza KC PZPR, w której napisano: „(...) dokonaliśmy oceny przebiegu strajku ostrzegawczego i stwierdziliśmy, że okazał się on konieczny z powodu braku skonkretyzowanej odpowiedzi ze strony rządu PRL na zgłoszone przez nas postulaty. Uważamy, że ocena decyzji strajkowej, jaka znalazła się w pańskim przemówieniu, jest niesprawiedliwa i uwłaczająca dla klasy robotniczej. (...) Komisja Porozumiewawcza „Solidarności” domaga się, aby przedstawiciele związku mieli możliwość obiektywnego i rzetelnego przedstawienia w ogólnokrajowym programie telewizji zarówno okoliczności poprzedzające strajk ostrzegawczy, jak i przebieg strajku”²⁷.

Działania SB wobec bydgoskiej „Solidarności”

Pomimo że władze po sierpniu 1980 r. były w defensywie, każdy z departamentów i wydziałów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych został zaangażowany w rozpracowanie „Solidarności”. W okresie od sierpnia do listopada 1980 r., kiedy nastąpiła rejestracja „Solidarności”, w MSW przeprowadzano pierwsze analizy, zbierano *dossier* na temat działaczy nowego związku, prowadzono działania mające na celu minimalizowanie negatywnych dla władz skutków porozumień sierpniowych²⁸.

Jednym z kierunków działań Służby Bezpieczeństwa było pozyskanie osobowych źródeł informacji, czyli tajnych współpracowników z grona osób związanych z kierownictwem „Solidarności”. W Bydgoszczy SB informacje na temat tego, co się dzieje w miejscowym Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim, uzyskiwała od tajnego współpracownika, który nosił pseudonim: najpierw 738, a następnie „Zenon”.

Tajny współpracownik o pseudonimie „Zenon”, „mężczyzna, ur. 1932 r., bezpartyjny, żonaty, wykształcenie wyższe – lekarz, zam. w Bydgoszczy”, „na kontakcie Służby Bezpieczeństwa od około 30 lat”²⁹, do współpracy został pozyskany ponownie przez płk. Zenona Dryndę na początku października 1980 r. „na zasadzie obywatelskiej współodpowiedzialności za ład i porządek PRL”. W zachowanych teczkach pracy tego tajnego współpracownika nie zachowały się pokwitowania pobieranych wynagrodzeń za przekazywane informacje. Z dokumentów tych wynika jedynie, że został on w okresie od października 1980 r. do marca 1986 r. „wynagrodzony łącznie na sumę 18 tysięcy złotych”³⁰ oraz że otrzymywał zwrot ponoszonych wydatków związanych z wykonywanymi zadaniami³¹. W 1982 r. zmienił się oficer prowadzący tajnego współpracownika ps. „Zenon”; płk. Dryndę zastąpił ppłk Andrzej Wasielewski, naczelnik Wydziału VI WUSW w Bydgoszczy. Wtedy też nastąpiła zmiana pseudonimu tego tajnego współpracownika na „Wiesław”³². Jednak przynajmniej już od marca 1981 r. ppłk Wasielewski przyjmował w zastępstwie oficera prowadzącego płk. Dryndy informacje od „Zenona”.

Zastępca Komendanta Wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Bydgoszczy płk Zenon Drynda tak charakteryzował tego tajnego współpracownika: „Z b. tw ps. ‘738’ kontynuowałem współpracę w latach 50-tych, w czasie mej pracy w SB w Poznaniu, był on jednostką

sprawdzoną, obiektywną, wartościową i bardzo aktywną. Wymieniony posiada ukończone wyższe studia medyczne, aktualnie prowadzi wytwórnę pomocy naukowych z zakresu medycyny. Pochodzi on z terenu Wileńszczyzny, a ojciec jego za działalność antypaństwową skazany został w PRL na karę śmierci, karę wykonano. W czasie ostatnich wydarzeń wymieniony skontaktował się ze mną osobiście deklarując swoją pomoc SB. Wykorzystałem tę sytuację, polecając mu nawiązanie kontaktu z bydgoskim NSZZ. W związku z tym udał się do NSZZ w celu zarejestrowania swej wytwórni. W trakcie rejestracji w rozmowie z Rulewskim zaproponował mu udzielenie pomocy w zakresie korzystania z jego samochodu osobowego. Rulewski propozycję tę przyjął i zaproponował mu wspólny wyjazd po Wałęsę do Gdańska, na co '738' wyraził zgodę"³³.

Lech Wałęsa po raz pierwszy od czasu strajków sierpniowych przyjechał do Bydgoszczy na zaproszenie miejscowego MKZ 7 października 1980 r. Został przywieziony samochodem tajnego współpracownika o pseudonimie „Zenon”. W podróży tej uczestniczyli też brat Lecha Wałęsy, Stanisław, i Jan Rulewski, przewodniczący bydgoskiej „Solidarności”. Dzięki zaufaniu, jakim cieszył się wśród przywódców związku tw o pseudonimie „Zenon”, SB uzyskała dokładne informacje na temat rozmów w czasie podróży z Gdańska do Bydgoszczy jak i przede wszystkim z pobytu Wałęsy w samej Bydgoszczy. W informacji przekazanej przez „Zenona” czytamy odnośnie przyjazdu Wałęsy: „Po wystąpieniach w Bydgoszczy, gdzie był z Walentynowicz, L. Wałęsa wypowiedział się, że musi zwrócić uwagę na aktyw, bo zbyt ostre wejścia (Rulewskiego) są nie na czasie i mogą odkryć przedwcześnie karty ich programu, we właściwym świetle, co nie jest w tej chwili pożądane. Osobiście uważam, że Rulewski jest skrajnym reakcjonistą, zdecydowanym wrogiem PRL i ZSRR. Takie wrażenie na mnie zrobił swoją postawą i wypowiedziami w gronie najbliższych współpracowników”³⁴.

Dzięki informacjom przekazanim przez tajnego współpracownika o pseudonimie „Zenon”, Służba Bezpieczeństwa już na początku października 1980 r. wiedziała o różnicach zdań wśród przywódców „Solidarności”. W przyszłości, wraz z upływem czasu, te coraz wyraźniejsze różnice poglądów między Wałęsą a Rulewskim SB wykorzystała do pogłębienia podziałów w związku.

Doniesienia tajnego współpracownika o pseudonimie „Zenon” były wysoko oceniane przez szefa bydgoskiej SB ppłk. Zenona Dryndę, który uważał, że: „Znając jednak stosunek byłego tw do naszej służby oraz lojalną postawę obywatelską należy przyjąć, że to, co przekazywał w formie pisemnej, polega na prawdzie. Takie również zapewnienia złożył mi ustnie. Stosunek b. tw do działalności NSZZ jest jednoznacznie negatywny, co wyraża się m.in. w tym, że zastrzegł się, iż wykona dla SB każde zleczone mu zadanie, za wyjątkiem takich, które mogłyby go aktywnie zaangażować w szkodliwą lub oficjalną działalność przeciwko PRL”.

Tajny współpracownik o pseudonimie „Zenon” był wyposażony w urządzenia nagrywające dźwięk i przekazywał SB zarejestrowane na taśmach magnetofonowych rozmowy działaczy bydgoskiej „Solidarności”. Najważniejszym zadaniem dla „Zenona” było zbieranie informacji o Janie Rulewskim i Antonim Tokarczuku, a przede wszystkim o planach na przyszłość przywódców związku. Jedno z zadań „Zenona” miało polegać na tym, aby „w rozmowie z Rulewskim, Tokarczukiem i Gotowskim starał się ustalić lub wysondować, jak i przy pomocy kogo zamierzają robić [to], co niezgodne jest z naszym ustawodawstwem”³⁵.

Z przeanalizowanych donosów tajnego współpracownika o pseudonimie „Zenon” niewątpliwie wynika, że wykazywał on więcej inicjatywy, aniżeli wymagał prowadzący go oficer SB ppłk Drynda. W jednym z doniesień tw „Zenon” złożył oświadczenie następującej treści: „W związku z tym wszystkim idę pracować na całość do ‘Solidarności’, ujawnię swój życiorys, niech sprawdzą wśród byłych członków NSZ – ‘Cecylia’, jakiego jestem pochodzenia. Postaram się ich rozsadzić od wewnątrz. Proszę o aprobatę tego ostatniego. Takich oni potrzebują”. Jednak na „rozsadzenie od wewnątrz” związku, jak chciał tw „Zenon”, nie wyraził zgody, zapewne w obawie przed dekonspiracją tak cennego źródła informacji, ppłk Drynda, który jednocześnie poinformował tajnego współpracownika, że „może on realizować jedynie te zadania”, które mu zleca lub akceptuje oficer prowadzący³⁶.

Dzięki temu, że tajny współpracownik o pseudonimie „Zenon” miał dostęp do ścisłego kierownictwa bydgoskiej „Solidarności”, SB wiedziała nie tylko o panujących tam nastrojach, ale także o wielu zamierzeniach związku. Szczególnie cenne dla „bezpieki” były informacje o planowanych strajkach i wystąpieniach rolniczej „Solidarności”. Aktywna postawa tw

„Zenona” w czasie wydarzeń marcowych sprawiła, że SB wiedziała o zachwianej jedności wśród przywódców związku. Tw „Zenon” posuwał się także do wykradania i przekazywania SB dokumentów sporządzanych przez kierownictwo bydgoskiego MKZ. I tak, 31 marca 1980 r. tw „Zenon” dostarczył SB „Analizę”, która zawierała stanowisko kierownictwa bydgoskiej „Solidarności” w sprawie ogłoszenia strajku regionalnego, a która miała być przedstawiona na posiedzeniu Krajowej Komisji Porozumiewawczej w Gdańsku.

Szef bydgoskiej SB, ppłk Drynda, tak oceniał przydatność informacji przekazanych przez „Zenona”: „Tw w oparciu o przeprowadzone rozmowy z członkami kierownictwa MKZ w Bydgoszczy daje swoją ocenę i opinie o nastrojach oraz planach działania NSZZ ‘Solidarność’. W informacji źródło przekazuje także swoje propozycje, jak zapobiegać zagrożeniom, jakie mogą mieć miejsce ze strony NSZZ ‘Solidarność’ w stosunku do określonych środowisk i organizacji społecznych działających w kraju”. Ppłk Drynda, biorąc zapewne pod uwagę nadgorliwość tw „Zenona”, był świadomy tego, że: „przekazywane oceny i opinie przez tw mogą być sugestywne”. Niemniej jednak szef SB uważał, że „przedstawiają one wartość operacyjną i winny być poddane przez nas weryfikacji”.

Wysoką ocenę tajnemu współpracownikowi o pseudonimie „Zenon” wystawił ppłk Andrzej Wasielewski, który w jednej z charakterystyk napisał: „Od 1980 roku do momentu wprowadzenia stanu wojennego tw ps. ‘Wiesław’ zabezpieczał dopływ informacji z ZR NSZZ ‘Solidarność’ w Bydgoszczy. Utrzymywał w tym czasie bardzo bliskie kontakty z Janem Rulewskim, Lechem i Stanisławem Wałęsą. Na polecenie naszej Służby przez okres dwóch miesięcy był osobistym kierowcą Jana Rulewskiego oraz w jednym wypadku odwoził L. Wałęsę z Bydgoszczy do Warszawy, a następnie z Warszawy do Gdańska. Od momentu pozyskania tw ps. ‘Wiesław’ przekazał 204 informacje (w tym 104 informacje pisemne) o istotnym znaczeniu dla naszej Służby. Tutejszy Wydział V na podstawie uzyskiwanych od charakteryzowanego źródła informacji założył co najmniej trzy sprawy operacyjne”³⁷.

Niewątpliwie tajny współpracownik o pseudonimie „Zenon” przynajmniej do połowy 1981 r. pozostawał dla Służby Bezpieczeństwa najważniejszym źródłem informacji o poczynaniach bydgoskiego kierownictwa „Solidarności”. Co prawda, od samego początku część danych zawartych w informacjach

przekazywanych przez tego tajnego współpracownika była przez funkcjonariuszy SB weryfikowana w oparciu o inne, zazwyczaj jawne źródła informacji (np. informacje uzyskiwane od dziennikarzy „Trybuny Ludu” i innych partyjnych dzienników), to jednak w pierwszych miesiącach stanowiły one największą wartość dla płk. Zenona Dryndy. Dopiero na kilka tygodni przed I Krajowym Zjazdem Delegatów NSZZ „Solidarność”, kiedy we wszystkich Komendach Wojewódzkich MO „wzmożono pracę operacyjną na odcinku pozyskania nowych osobowych źródeł informacji spośród delegatów”³⁸, SB pozyskała kolejnych tajnych współpracowników o pseudonimach: „Anna Witkowska”, „Cz” i „Halina Stankiewicz”, umiejscowionych w pobliżu przywódców bydgoskiego MKZ. Szczególnie cennym źródłem informacji był tajny współpracownik o pseudonimie „Anna Witkowska”, który, według SB, miał „możliwości uzyskiwania wyprzedzających informacji” i cieszył się „dużym zaufaniem u Rulewskiego”. Także kontakt operacyjny „Cz”, chętnie angażujący się do współpracy, miał „możliwości uzyskiwania wyprzedzających informacji o zamierzeniach czł. delegacji bydgoskiej na zjeździe”. Z kolei tajny współpracownik o pseudonimie „Halina Stankiewicz” miał możliwości „zapewnienia materiałów filmowych ze zjazdu”³⁹.

Zmiana w statucie, czyli groźba kolejnego konfliktu społecznego

Kolejne napięcie w relacjach władz ze związkiem wywołała na przełomie października i listopada 1980 r. sama rejestracja „Solidarności” w sądzie. Podczas rozprawy rejestracyjnej 24 października 1980 r. w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie sędzia Zdzisław Kościelniak wniósł zmiany do statutu związku, wpisując do niego uznanie kierowniczej roli PZPR w państwie oraz zastrzeżenie, że strajki nie mogą być sprzeczne z obowiązującym prawem.

Jeszcze tego samego dnia, 24 października 1980 r., kierownictwo „Solidarności” zapowiedziało zaskarżenie tych zmian w statucie. Krajowa Komisja Porozumiewawcza wydała oświadczenie następującej treści: „Bezprawna decyzja Sądu Wojewódzkiego w Warszawie o zmianach w statucie NSZZ ‘Solidarność’ w niebezpieczny sposób spotęgowała kryzys wokół rejestracji naszego Związku. W połączeniu z trwającymi konfliktami placowymi oraz narastającą nieufnością w stosunku do władz i ich woli uczciwej realizacji porozumienia gdańskiego wywołało to groźny wzrost

napięcia w załogach pracowniczych. NSZZ 'Solidarność' w poczuciu odpowiedzialności za losy kraju, powodowana wolą uniknięcia groźnego konfliktu społecznego wzywa premiera rządu PRL i ministra sprawiedliwości do przybycia na rozmowy do Sali BHP w Stoczni Gdańskiej im. Lenina do godz. 20.00 dnia 28 października 1980 r. Uważamy za konieczne osiągnięcie i podpisanie porozumienia w sprawie rejestracji związku, z uszanowaniem jego niezależności i samorządności, a zwłaszcza praw do własnego statutu oraz kwestii realizacji innych ustaleń porozumień gdańskich”.

Oświadczenie to było kolportowane na terenie bydgoskich zakładów pracy. Decyzja warszawskiego sądu wywołała wśród bydgoszczan powszechne oburzenie. Jeden z pracowników Zakładów Teleelektronicznych „Telkom-Telfa”, Cichocki, podczas posiedzenia bydgoskiego MKZ zaproponował nawet zorganizowanie wieców i manifestacji ulicznych. Temu pomysłowi sprzeciwił się zdecydowanie Jan Rulewski, który uważał, że „mogłoby to doprowadzić do prowokacji, a w konsekwencji do rozlewu krwi, podobnie jak w Poznaniu w 1956 roku”⁴⁰. Niemniej jednak 27 października 1980 r. załogi niektórych bydgoskich zakładów pracy (jak np. Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Modus”) były przygotowane do strajku. Wydano pracownikom opaski, decyzję o podjęciu strajku uzależniono jedynie od wyników rozmów komisji rządowej z przedstawicielami KKP oraz decyzji gdańskiego MKZ. Z kolei, pracownicy Kombinat „Zremb-Makrum”, 29 października 1980 r., rozklejali na terenie zakładu ulotki z hasłami: „Nie przyjmujemy poprawek Sądu”, „Nie zgadzamy się z decyzją Sądu Wojewódzkiego”⁴¹.

Władze zgodziły się na spotkanie ze związkowcami dopiero wieczorem 31 października 1980 r., nie w Gdańsku, ale w Warszawie. „Solidarność” przyjęła ten kompromis, jednak równocześnie zdecydowano się na wyznaczenie 12 listopada jako dnia gotowości strajkowej. Rozmowy te doprowadziły do uzyskania od władz zgody na rejestrację „Solidarności” i odstąpienie od zmian w statucie⁴².

W rozmowach premiera Jagielskiego z „Solidarnością” brał udział Jan Rulewski z bydgoskiego MKZ, który był członkiem KKP. Jednak wśród bydgoskich działaczy dało się zauważyć niezadowolenie, kierowane pod adresem gdańskiego MKZ. W opinii niektórych bydgoszczan, przywódcy

gdańskiej „Solidarności” nie konsultowali swoich działań z innymi związkowcami w kraju, bowiem „o fakcie zaproszenia do Gdańska wicepremiera Jagielskiego bydgoscy działacze ‘Solidarności’ dowiedzieli się z RWE”⁴³.

W okresie napięcia wywołanego zmianami w statucie związku, na początku listopada 1980 r. zaczęły się protesty służby zdrowia i pracowników oświaty. W województwie bydgoskim w akcji protestacyjnej ogłoszonej przez Komitet Koordynacyjny KZ NSZZ „Solidarność” przy Służbie Zdrowia brało udział 70% jej pracowników. Protest ten dotyczył spraw płacowych pracowników Służby Zdrowia i polegał na oflagowaniu obiektów oraz noszeniu biało-czerwonych opasek w czasie pracy. Żądania płacowe Służby Zdrowia poparli jednogodzinnym strajkiem, 7 listopada 1980 r., pracownicy komunikacji miejskiej w Trójmieście, Słupsku, Lublinie i Bydgoszczy.

W Bydgoszczy doszło do pewnych nieporozumień wokół tego strajku. Przeciwni strajkowi mieli być Tadeusz Trzeciak, przewodniczący Zakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Bydgoszczy, oraz Urszula Panasiuk, sekretarz prezydium tego ZKZ. Do strajku doszło przede wszystkim z inicjatywy Jana Rulewskiego, przewodniczącego bydgoskiego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”, który, według relacji SB, „objeżdżał osobiście wszystkie dyspozytornie i zajezdnie WPK, ogłaszając podjęcie strajku solidarnościowego”. Na skutek tych działań Rulewskiego, w godzinach od 15.30 do 16.30 w bydgoskim WPK pracy nie podjęło 380 kierowców, w tym 40 w Oddziale WPK w Chojnicach, 40 w Oddziale WPK w Inowrocławiu i około 300 w samej Bydgoszczy (140 kierowców autobusów, 55 motorniczych tramwajów i 105 pracowników obsługi)⁴⁴.

Napięcie po raz kolejny udało się rozładować. Sąd Najwyższy, którego składowi orzekającemu przewodniczył sędzia Witold Formański, związany w przeszłości z Bydgoszczą, 10 listopada 1980 r. uchylił decyzję warszawskiego Sądu Wojewódzkiego w sprawie zmian w statucie związku. To zadowoliło wielu działaczy „Solidarności”, jednak wiele trudnych problemów pozostawało nadal nierozwiązanych. Najgroźniejszym z nich miała okazać się w najbliższej przyszłości odmowa rejestracji „Solidarności” rolniczej.

Spór o wolne soboty

Kolejny impuls do społecznych protestów dała sprawa wolnych sobót, które rząd chciał ograniczyć tylko do dwóch w miesiącu, wbrew wcześniej zawartemu porozumieniu w Jastrzębiu, w którym zapisano, że „wprowadza się wszystkie wolne soboty i niedziele począwszy od dnia 1 stycznia 1981 roku (...)”. Władze pod koniec grudnia 1980 r., zastaniając się trudnościami gospodarczymi kraju, zdecydowały, że począwszy od stycznia 1981 r. wolna od pracy będzie co druga sobota. Postanowiono tak, pomimo wcześniejszego potwierdzenia wprowadzenia wszystkich wolnych sobót przez prezesa Rady Ministrów Józefa Pińkowskiego na posiedzeniu sejmu 8 października 1980 r. oraz podjęcia przez parlament 20 listopada 1980 r. uchwały opowiadającej się za wprowadzeniem pięciodniowego tygodnia pracy.

Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, w oświadczeniu wydanym na początku stycznia 1981 r., uznał tę decyzję rządu za kolejny rażący przykład uchylania się od realizacji podpisanych porozumień i ogłosił wszystkie soboty wolnymi. Związkowcy zastrzeżli przy tym, że nie może to wpłynąć na zwiększenie dotychczasowej dziennej normy pracy, a także na zmniejszenie zarobków i długości urlopu. Stanowisko gdańskiego MKZ stało się wiążącym dla „Solidarności” w całym kraju. „Solidarność”, broniąc swojego stanowiska, odrzucała zarazem dwie rządowe propozycje stopniowego skracania tygodniowego czasu pracy. Pierwsza z nich, z listopada 1980 r., zakładała wprowadzenie 5-dniowego tygodnia pracy przy ośmiopółgodzinnym dniu pracy, zaś druga, z grudnia 1980 r. przewidywała wprowadzenie w 1981 r. co drugiej wolnej soboty, przesuając realizację postulatu pięciodniowego tygodnia pracy do 1985 r., kiedy dopiero wprowadzono by cztery wolne soboty w miesiącu. Jeden z przywódców „Solidarności”, przewodniczący bydgoskiego MKZ, Jan Rulewski, uważał, że władza celowo nie wywiązuje się z przyjętych na siebie zobowiązań, dążąc do konfrontacji ze związkiem. Związkowcy powszechnie uważali, że ustąpienie w kwestii wolnych sobót spowoduje zaniechanie przez władze realizacji pozostałych punktów porozumienia sierpniowo-wrześniowego. Nie odżegnywano się od negocjacji, ale chciano, żeby przedstawiciele „Solidarności” władze traktowały „po partnersku”.

Zgodnie z podjętą przez rząd decyzją, wolne od pracy soboty miały przypaść na dni: 3, 17 i 31 stycznia 1981 r. Natomiast soboty 10 i 24 stycznia miały być dniami roboczymi. Ministerstwo Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych przestrzegało, że niepodjęcie pracy w soboty 10 i 24 stycznia będzie traktowane jak „nieobecność nieusprawiedliwiona”. „Solidarność” sprzeciwiła się tej decyzji i ogłosiła 10 stycznia dniem wolnym od pracy.

Komisje Zakładowe NSZZ „Solidarność” w całym kraju zapowiedziały, że załogi większości dużych przedsiębiorstw nie przystąpią 10 stycznia do pracy. Kierownictwo „Solidarności” obawiało się jednak, że zapowiadane przez władze konsekwencje dyscyplinarne przestraszą część związkowców i sprawią, że podejmą oni normalną pracę. Niezdecydowanych i przestraszonych nakłaniano do niepodjęcia pracy, zapewniając ich o obronie przed ewentualnymi restrykcjami. Prezydium bydgoskiego MKZ NSZZ „Solidarność” w piątek wieczorem wydało oświadczenie, w którym zapewniano, że „jeżeli dyrekcja któregośkolwiek przedsiębiorstwa wyciągnie konsekwencje służbowe wobec poszczególnych pracowników, którzy na podstawie porozumienia podpisanego w Jastrzębiu skorzystali z wolnej soboty, MKZ zobowiązuje się do obrony, aż do strajku solidarnościowego włącznie oraz wezwie inne MKZ-y do poparcia naszej akcji”.

Według oficjalnych informacji, przedstawionych prasie przez rzecznika rządu Józefa Bareckiego, w sobotę 10 stycznia w całym kraju na pierwszą zmianę przyszło 65 procent pracowników. Dane te wydają się mocno zawyżone, w porównaniu z informacjami z poszczególnych regionów kraju. Sekretariat Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” podał, że w sobotę 10 stycznia nie przyszło do pracy 65 procent ogółu zatrudnionych. W Bydgoszczy, według oceny MKZ NSZZ „Solidarność”, nie pracowało 80 procent zakładów. Z informacji uzyskanych przez Służbę Bezpieczeństwa wynika, że w 26 dużych zakładach Bydgoszczy pracę podjęło około 25 procent osób, zaś w 66 mniejszych zakładach z terenu województwa bydgoskiego do pracy przyszło około 42,4 procent zatrudnionych. Jedynie w zakładach o ruchu ciągłym, w handlu i komunikacji województwa bydgoskiego pracowało około 88,4 procent wszystkich zatrudnionych⁴⁵.

Dane te świadczą, że spora grupa osób w sobotę 10 stycznia 1981 r. nie podjęła pracy, stosując się do wezwania kierownictwa „Solidarności”. Nie przeszkodziły temu działania Służby Bezpieczeństwa, która w całym

kraju, na polecenie szefa Sztabu MSW do Kierowania Operacją „Lato 80” i zarazem wiceministra spraw wewnętrznych gen. Bogusława Stachury, podjęła zadania mające zapobiec ewentualnym „incydentom w zakładach pracy” oraz przede wszystkim zapewnić realizację decyzji rządu w sprawie podjęcia pracy w sobotę 10 stycznia. Na terenie województwa bydgoskiego w zakładach pracy, w których spodziewano się nieposłuszeństwa wobec wytycznych władz, podjęto działania operacyjne o charakterze prewencyjnym, których celem było zneutralizowanie, poprzez osobowe źródła informacji, „negatywnych inicjatyw”. Polecono też dyrektorom zakładów zmobilizowanie aktywu partyjnego oraz ORMO, które poprzez propagandę miały ograniczyć działania przywódców „Solidarności”, nakłaniające załogę do niepodejmowania pracy. Przy pomocy tajnych informatorów ustalano osoby, które inspirowały do takich działań w: „Modusie” (ustalono 8 takich osób), hotelu „Orbis” (1 osobę), POM w Żniniu (3 osoby), Hucie Szkła Gospodarczego „Irena” w Inowrocławiu (1 osobę)⁴⁶.

Kierownictwo bydgoskiego MKZ, obawiając się szykanowania i prześladowania uczestników sobotniej absencji, zaproponowało sporządzenie listy zakładów pracy, które 10 stycznia nie pracowały. Miało to umożliwić podjęcie solidarnej akcji protestacyjnej w przypadku zastosowania wobec pracowników tych przedsiębiorstw jakichkolwiek sankcji.

Rozmowy rządu z „Solidarnością”, prowadzone 21 stycznia 1981 r., nie zakończyły się uzgodnieniem wspólnego stanowiska. Rząd odrzucił dwa rozwiązania zaproponowane przez „Solidarność”, z których pierwsze zakładało skrócenie tygodniowego czasu pracy do 41,5 godzin przy trzech sobotach wolnych w miesiącu, zaś drugie przystawało na wprowadzenie dwóch wolnych sobót w miesiącu, ale przy ośmiu dodatkowych dniach wolnych w skali roku. Fiasko rozmów, a przede wszystkim arbitralna decyzja rządu w sprawie wolnych sobót oraz stosowanie sankcji wobec osób, które nie podjęły pracy w sobotę 10 stycznia, przyczyniły się do radykalizacji nastrojów społecznych i wywołały falę strajków ostrzegawczych. Już 16 stycznia w Warszawie odbył się czterogodzinny strajk komunikacji miejskiej, tego dnia przerwy w pracy miały miejsce w Legnicy i Poznaniu. W Bydgoszczy także od 16 stycznia obowiązywał stan gotowości strajkowej. Na dzień 22 stycznia „Solidarność” w kilkudziesięciu miastach Polski ogłosiła strajk ostrzegawczy. Czterogodzinny strajk ostrzegawczy przepro-

wadzono w Gdańsku, Sopocie, Gdyni, Łęborku, Koninie, Częstochowie oraz niektórych miastach województwa kieleckiego. W Trójmieście do pracy nie przystąpiły załogi prawie wszystkich zakładów przemysłowych, biur i przedsiębiorstw komunikacji miejskiej. Również w Bydgoszczy na dwie godziny przerwały pracę prawie wszystkie zakłady pracy, komunikacja miejska i handel, wyjątek stanowiły przedsiębiorstwa pracujące w ruchu ciągłym oraz energetyka i wodociągi.

Także następna sobota, 24 stycznia 1981 r., która na podstawie decyzji rządu miała być dniem pracy, została uznana przez „Solidarność” za wolną. Związkowcy wezwali załogi do niepodejmowania w tym dniu pracy. Według oficjalnych danych, w sobotę 24 stycznia na pierwszej zmianie w całym kraju miało podjąć pracę przeszło 60 procent zatrudnionych. W oficjalnym komunikacie prasowym czytamy „uznać należy, że absencja była wysoka (...), zakłócenia w pracy występowały w wielu zakładach przemysłu maszynowego, maszyn ciężkich i rolniczych oraz przemysłu lekkiego. W niektórych z nich frekwencja była niska”. Bydgoska Służba Bezpieczeństwa przewidywała, że 24 stycznia pracę podejmie zaledwie 12,5 procent zatrudnionych w 17 dużych zakładach przemysłowych, około 63 procent zatrudnionych w 6 dużych zakładach przemysłowych pracujących w ruchu ciągłym i około 86 procent pracowników handlu i komunikacji. Niewiele się pomyłono, rzeczywiście, do pracy przyszło w 17 dużych zakładach przemysłowych Bydgoszczy zaledwie 13,13 procent załogi, w 6 zakładach funkcjonujących w ruchu ciągłym 57,55 procent, a w sektorze związanym z handlem i komunikacją 90,69 procent⁴⁷.

Porozumienie w sprawie wolnych sobót przyniosły rozmowy władz z „Solidarnością” podjęte 30 stycznia 1981 r. w Warszawie. Delegacja KKP NSZZ „Solidarność” spotkała się z przedstawicielami rządu w Urzędzie Rady Ministrów. Negocjacje trwały 12 godzin i były bardzo trudne, parokrotnie groziło ich zerwanie. Obie strony zgodziły się na wprowadzenie trzech wolnych sobót w miesiącu przy zachowaniu ośmiogodzinnego dnia pracy. Liczba wolnych sobót w ciągu całego 1981 r. nie mogła być mniejsza niż 38. Związek zgodził się także na odpracowanie sobót 10 i 24 stycznia 1981 r. w jedną z wolnych sobót lutego. Było to rozwiązanie kompromisowe, które uspokoiło na krótki czas nastroje społeczne i zapobiegło przeprowadzeniu planowanego na 3 lutego 1981 r. powszechnego, godzinnego strajku ostrzegawczego. Sprawa

wolnych sobót była zasadniczym tematem rozmów, jednak nie jedynym. Nie udało się porozumieć w kwestii rejestracji „Solidarności” rolniczej, dostępu związku do środków masowego przekazu oraz problemu uwolnienia więźniów politycznych.

KZ NSZZ „Solidarność” podjęły decyzję o odpracowaniu 7 lutego 1981 r. jednej z nieprzepracowanych sobót styczniowych. Kierownictwo bydgoskiej „Solidarności” wystosowało nawet apel o podjęcie pracy w wolne soboty. Przewodniczący bydgoskiego MKZ-u Jan Rulewski uzasadniał to tym, że „Solidarność” chce w ten sposób udowodnić, że niepodjęcie pracy w styczniu nie było oznaką lenistwa, lecz przejawem oporu przeciwko autokratycznym metodom rządzenia”.

„Solidarność Chłopska”

Chłopi walkę o prawo do zrzeszania się w samorządnych związkach zawodowych rozpoczęli wkrótce po podpisaniu porozumień sierpniowo-wrześniowych. W drugiej połowie września 1980 r. zawiązał się Komitet Założycielski NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska”, który złożył w sądzie wnioski o rejestrację. Najpierw Sąd Wojewódzki w Warszawie, 29 października 1980 r., odmówił zarejestrowania „Solidarności Wiejskiej”, która wówczas swoim zasięgiem działalności obejmowała przede wszystkim południowo-wschodnią Polskę⁴⁸. Równocześnie z powstaniem „Solidarności Wiejskiej” swoją działalność rozpoczęły inne związki chłopskie, z których najbardziej znaczący był, początkowo aktywny głównie na Kujawach i Pomorzu, NSZZ „Solidarność Chłopska”.

Na początku 1981 r. nastąpiło nasilenie protestów rolniczej „Solidarności”. Na południu Polski doszło do kilku strajków polegających na okupowaniu budynków użyteczności publicznej, a 11 stycznia 1981 r. zawiązał się Ogólnopolski Komitet Strajkowy Rolników w Rzeszowie, do którego dołączyli też strajkujący rolnicy w Ustrzykach Dolnych. W stosunku do strajkujących rolników w Urzędzie Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych 12 stycznia 1981 r. milicja użyła siły. Siłowe rozwiązanie tego protestu, jak i wcześniej strajku w Nowym Sączu wpłynęło na „wzmocnienie zabezpieczeń strajku” przez Ogólnopolski Komitet Strajkowy w Rzeszowie, okupujący siedzibę Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Władze obawiając się oporu

ze strony strajkujących w Rzeszowie, jak i rozszerzenia się zasięgu protestu, nie zdecydowały się na interwencję siłową, przygotowaną w ramach planu operacyjnego o kryptonimie „Kret”. Ostatecznie, strajk zakończył się po odmowie przez Sąd Najwyższy 10 lutego 1981 r. prawa do rejestracji rolniczej „Solidarności”. Po zapadnięciu tej decyzji część protestujących zwątpiła w sens dalszej walki i jednocześnie uległa też apelowi nowego premiera, generała Wojciecha Jaruzelskiego, o „dziewięćdziesiąt spokojnych dni”⁴⁹.

W tym samym czasie na Kujawach uaktywniła się działalność Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność Chłopska”. W Bydgoszczy, 29 stycznia 1981 r., odbył się zjazd Krajowej Rady Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność Chłopska”. W zjeździe, w siedzibie bydgoskiego MKZ NSZZ „Solidarność” przy ul. Marchlewskiego 5 (obecnie Stary Port 5), wzięły udział delegacje „Solidarności Chłopskiej” z 19 województw oraz przedstawiciele „Solidarności Wiejskiej” z Poznania i Kalisza, a także Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”, kierowanego przez Gabriela Janowskiego. Zjazd zakończył się około godziny 1.00 w nocy z 29 na 30 stycznia. Powołano na nim tymczasowe prezydium Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”, w skład którego weszli: Stanisław Janisz z Włocławka, będący zarazem przewodniczącym Krajowej Rady Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność Chłopska”, Józef Waźbiński, Roman Bartoszcze i Stanisław Mojzesowicz z województwa bydgoskiego, a także Gabriel Janowski⁵⁰.

Dziewięć dni później Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność Chłopska”, przy współudziale bydgoskiego MKZ, zorganizował w Bydgoszczy ogólnopolski zlot rolników indywidualnych. Zlot rozpoczął się w niedzielę 8 lutego 1981 r. o godzinie 11.00 mszą św. odprawioną w bazylice pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo w intencji „Solidarności Chłopskiej”. We mszy św. uczestniczył biskup Jan Michalski, sufragan gnieźnieński, 15 księży oraz około 10 tysięcy wiernych. Biskupa Michalskiego powitał Jan Rulewski, przewodniczący bydgoskiej „Solidarności”, słowami: „Jest dla nas wielką radością i zaszczytem, że zechciał ksiądz uczestniczyć we wspólnej modlitwie. Przybyliśmy, by usłyszeć słowa pokrzepienia, by wyjść silni jednością, zvarci i solidarni. Jednocześnie zapewniam, że nie ustaniemy ani w modlitwie, ani w pracy dla dobra naszego narodu, dla dobra naszej ojczyzny”. W wygłoszonej homilii biskup Michalski podkreślił, że „rolnicy

mają prawo do zrzeszania się w samodzielne związki”, wyrażając nadzieję, że „sprawy rolników weźmie pod uwagę sejm, rząd i Sąd Najwyższy i pozytywnie rozpatrzy rejestrację związku rolników”. Sufragan gnieźnieński apelował także do rolników o nieuciekanie się do protestów, które mogą doprowadzić do siłowej konfrontacji z władzami; na jego też prośbę przedstawiciele „Solidarności Chłopskiej” z Inowrocławia odstąpili od planowanego na 7 lutego 1981 r. strajku głodowego.

Po zakończeniu mszy św., około godziny 13.00 spod bazyliki uczestnicy zlotu rozpoczęli przemarsz ulicami Bydgoszczy w kierunku Starego Rynku. W manifestacji wzięło udział około 5 tysięcy osób, z których kilkadziesiąt miało na sobie ubrania kosynierów lub inne stroje ludowe. Niesiono transparenty z napisami: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”, „Żądamy rejestracji ‘Solidarności Chłopskiej’” czy „Popieramy słuszne żądania ‘Solidarności Wiejskiej’ w Warszawie”. Przed gmachem KW PZPR, znajdującym się przy rondzie XXX-lecia PRL (obecnie rondo Jagiellonów), grupa około 200–300 osób przy akompaniamencie orkiestry odśpiewała „Rotę”. Na Starym Rynku zgromadziło się około 8 tysięcy ludzi. Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem Walki i Męczeństwa do zebranych przemówił Józef Waźbiński, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność Chłopska” w Bydgoszczy, który powiedział, że: „‘Solidarność Chłopska’ występuje o rejestrację swego statutu i zmianę postępowania władz wobec chłopów”. W kolejnych wystąpieniach skarżono się, że „na wieś przyjeżdżają naganiacze z WZKR [Wojewódzkich Związków Kółek Rolniczych] narzucający chłopom odgórne rozwiązania w sprawie samorządu wiejskiego”. Na koniec Jan Rulewski, przewodniczący bydgoskiego MKZ NSZZ „Solidarność”, powiedział: „Dzień dzisiejszy jest wigilią wielkiego dnia, gdyż jutro ma się rozstrzygnąć sprawa ‘Solidarności Chłopskiej’ i okaże się, jaki jest stosunek władzy do odnowy i oddolnie tworzonej, autentycznie tworzonej organizacji chłopskiej”. Rulewski w imieniu bydgoskiego MKZ i „Solidarności Chłopskiej” domagał się „zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Narodowej w Bydgoszczy, która byłaby poświęcona sprawom wyżywienia narodu”. Po zakończonym wiecu na Starym Rynku uczestnicy zlotu udali się do hali sportowej „Astoria” przy ul. Królowej Jadwigi, gdzie odbyło się sympozjum, w którym wzięło udział około 1 500 osób. Uczestnicy wysłuchali wystąpień ekspertów z zakresu prawa rolnego. Jeden z referatów,

zatytułowany „Rejestracja związków zawodowych rolników indywidualnych pod względem prawnym i politycznym”, wygłosił prof. dr Andrzej Stelmachowski z Uniwersytetu Warszawskiego⁵¹.

Bydgoski zlot rolników indywidualnych, podobnie jak strajki w południowo-wschodniej Polsce, miał doprowadzić do rejestracji przez Sąd Najwyższy niezależnego od władz związku zawodowego rolników. Odmowa przez sąd zalegalizowania rolniczej „Solidarności” przyczyniła się na Kujawach do jeszcze większej niż dotychczas integracji ruchu chłopskiego, popieranego tu czynnie przez bydgoski MKZ.

Zjednoczeniu ruchu związkowego rolników były poświęcone, zwołane na 13 lutego 1981 r. do Bydgoszczy, obrady Zjazdu Tymczasowego Komitetu Porozumiewawczego Związku Zawodowego Rolników. W sali konferencyjnej bydgoskiego MKZ nad ustaleniem jednolitego frontu działania przez dziewięć godzin obradowało 40 rolników reprezentujących trzy organizacje związkowe: NSZZ „Solidarność Chłopska”, NSZZ „Solidarność Wiejska” oraz NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Podjęli oni uchwałę o utworzeniu jednego, ogólnopolskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Tym samym, postanowiono zawiesić działalność dotychczas istniejących trzech związków zawodowych rolników. Do czasu zwołania ogólnopolskiego zjazdu, na którym miało nastąpić ukonstytuowanie się władz nowego związku, funkcję koordynacyjną powierzono Tymczasowemu Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” z siedzibą w Bydgoszczy. Przewodniczącym Tymczasowego Prezydium rolniczej KKP został Witold Hatka, posiadający gospodarstwo w Zielonce w gminie Białe Błota, zaś sekretarzem Gabriel Janowski, rolnik z województwa warszawskiego. Nowo utworzony związek miał zrzeszać wyłącznie rolników indywidualnych⁵².

Ogólnokrajowy Zjazd, na którym powołano Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” Rolników Indywidualnych, odbył się w dniach od 8 do 9 marca 1981 r. w Poznaniu. W skład nowo powołanego związku weszły: „Solidarność Wiejska”, „Solidarność Chłopska”, Związek Producentów Rolnych oraz grupa Komitetu Strajkowego z Rzeszowa i Ustrzyk Dolnych. Przewodniczącym Ogólnokrajowego Komitetu Założycielskiego został wybrany Jan Kułaj, 23-letni rolnik, organizator i uczestnik

strajku w Rzeszowie. Jego zastępcami zostali: Jan Antoń z Nowosądeckiego, Piotr Baumgart ze Szczecińskiego oraz Gabriel Janowski z Warszawskiego. Siedzibą docelową związku miał być Dom Chłopa w Warszawie, zaś Poznań tylko tymczasowo⁵³.

Niewątpliwie zjednoczenie ruchu chłopskiego w jeden związek zawodowy nastąpiło dzięki zaangażowaniu się Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”, bydgoskiego i poznańskiego MKZ. Na zjeździe w Bydgoszczy rolę nie bez znaczenia odegrał Jan Rulewski, zaś w Poznaniu ważne było przemówienie Lecha Wałęsy. Na ostateczny kształt porozumienia duży wpływ wywarło zaangażowanie się hierarchów Kościoła katolickiego, szczególnie ordynariusza poznańskiego arcybiskupa Jerzego Stroby i jego sufragana biskupa Jana Michalskiego, a także samego prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego, który do obradujących w Poznaniu rolników wysłał telegram.

W okresie jednoczenia się ruchu chłopskiego uległy nasileniu działania operacyjne Służby Bezpieczeństwa wobec niektórych jego działaczy. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa przeprowadzili rozmowy ostrzegawcze z delegatami z województwa bydgoskiego na zjazd w Poznaniu. Na trzy dni przed zjazdem próbowano zastraszyć między innymi Telesfora Horodeckiego – przewodniczącego Gminnego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność Chłopska” w Nakle i Romana Bartoszcze – wiceprzewodniczącego GKZ NSZZ „Solidarność Chłopska” w Inowrocławiu. Obydwaj rolnicy nie ulegli presji i w trakcie rozmów z funkcjonariuszami SB oświadczyli, że pojedą na zjazd do Poznania⁵⁴.

Spór o Kółka Rolnicze

Sytuację dodatkowo skomplikował, mający swój początek jeszcze przed zjazdem poznańskim, konflikt rolniczej „Solidarności” województwa bydgoskiego z zależnymi od władz administracyjnych Kółkami Rolniczymi. Przedstawiciele rolniczej „Solidarności” domagali się dopuszczenia ich do obrad X Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych, który odbywał się 23 lutego 1981 r. w gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Jagiellońskiej 3 w Bydgoszczy. Pod groźbą zorganizowania manifestacji, pozwolono pięciu przedstawicielom „Solidarności

Chłopskiej” jedynie na bierny udział w obradach zjazdu, nie przyznając im jednak czynnego prawa wyborczego. Na skutek takiego stanowiska chłopcy z „Solidarności” oświadczyli, że ten zjazd nie jest reprezentatywny dla całej zbiorowości rolników województwa bydgoskiego⁵⁵.

W tej sytuacji niezadowoleni chłopcy postanowili zorganizować własny, niezależny od władz, Wojewódzki Zjazd Kółek Rolniczych. W tym zjeździe, który odbył się 8 marca 1981 r. w Domu Kultury Zakładów Elektromechanicznych „Belma” przy ul. Grunwaldzkiej 50 w Bydgoszczy, uczestniczyło blisko 600 rolników z 28 gmin województwa bydgoskiego. Uczestnicy tego zjazdu skrytykowali X Zjazd Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych z 23 lutego 1981 r., zarzucając, że „był sfalszowany i domagali się, by sprawę tę skierować do prokuratury”. Dokonano wyboru nowej Rady Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych, której przewodniczącym został Józef Piłat, zaś przewodniczącym WZKR Stanisław Mojzesowicz⁵⁶.

Władze administracji państwowej i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego nie uznały za legalny ani zjazdu z 8 marca 1981 r., ani wybranej na nim rady i władz Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych. Zaistniał spór między władzami WZKiOR a WZKR o siedzibę Zarządu i dotychczasowy majątek związku. Odmowa udostępnienia pomieszczeń nowo powstałemu związkowi doprowadziła do dalszej eskalacji konfliktu. Przy czym, dążenia rolników, zrzeszonych w WZKR, do posiadania autentycznej i samorządnej organizacji gospodarczej były popierane przez Zarząd Wojewódzki NSZZ RI „Solidarność” i MKZ NSZZ „Solidarność”.

Przewodniczący WZKR Stanisław Mojzesowicz 12 marca 1981 r. udał się do lokalu WK ZSL przy ul. Dworcowej w Bydgoszczy, gdzie odbywało się posiedzenie Rady WZKiOR, z żądaniem „przedstawienia się Radzie i złożenia oświadczenia”. Jednak Rada WZKiOR nie chciała w ogóle rozmawiać z Mojzesowiczem. To stało się powodem ogłoszenia pogotowia strajkowego i poczynienia przygotowań do ewentualnego strajku okupacyjnego⁵⁷.

W godzinach rannych 16 marca 1981 r. rolnicy reprezentujący nowo powstały WZKR udali się ponownie na rozmowy w sprawie udostępnienia im części pomieszczeń do siedziby WZKiOR, znajdującej się przy ul. Zygmunta Augusta w Bydgoszczy. Jednak tego dnia „Biura WZKiOR (...) zostały zamknięte, a zatrudnieni tam pracownicy otrzymali dzień wolny od pracy. W związku z powyższym, grupa około 50 rolników udała się do siedziby

WK ZSL przy ul. Dworcowej w Bydgoszczy, gdzie około godz. 9.35 ogłosili strajk okupacyjny” – tak przebieg wydarzeń relacjonował szef bydgoskiej Służby Bezpieczeństwa płk Zenon Drynda⁵⁸. Podobny przebieg wypadków, pomijając jednak cel wizyty, jakim była chęć prowadzenia rozmów, został odnotowany w jednym z dokumentów bydgoskiego Urzędu Wojewódzkiego: „W dniu 16 marca 1981 r. w godzinach rannych dość liczna grupa reprezentantów WZKR – Solidarności Chłopskiej i Wiejskiej usiłowała opanować siedzibę WZKiOR, lecz ze względu na niedostępność pomieszczeń wtargnęli do gmachu WK ZSL, proklamując bezterminowy strajk okupacyjny”⁵⁹. Trochę inaczej sam początek protestu przedstawiają po latach niektórzy uczestnicy wydarzeń. Witold Hatka wspomina: „Świadomie rozpuściłem informację, że rolnicy chcą zająć siedzibę WZKiOR oraz gmach Urzędu Wojewódzkiego. Po zamarkowanej próbie wejścia do budynku WZKiOR, zamkniętego i pilnie strzeżonego przez funkcjonariuszy SB i milicji, chłopi szybko przemieścili się do wskazanej im w pobliżu siedziby ZSL. Było to zupełnym zaskoczeniem dla komunistycznych władz”⁶⁰. Trudno jest dzisiaj historykowi jednoznacznie rozstrzygnąć, czy zajęcie przez protestujących rolników siedziby ZSL przy ul. Dworcowej w Bydgoszczy było przypadkiem, czy też przemyślanym zabiegiem.

Niebawem po zajęciu siedziby WK ZSL zawiązał się Wojewódzki Komitet Strajkowy, kierowany przez Romana Bartoszcze, rolnika spod Inowrocławia. Strajkujący rolnicy domagali się od władz: „1. Uznania (...) Zjazdu, Rady i Zarządu WZKR; 2. Przekazania pomieszczeń do dyspozycji WZKR; 3. Uznania Kółek Rolniczych jako gospodarczo-usługowej jednostki; 4. Uznania NSZZ RI ‘Solidarność’ jako społeczno-zawodowego reprezentanta rolników; 5. Zagwarantowania bezpieczeństwa osobistego uczestnikom strajku; 6. Przekazania całego Funduszu Rozwoju Rolnictwa do dyspozycji samorządu wiejskiego”. WKS NSZZ RI „Solidarność” wydał następujące oświadczenie: „W dniu 16 marca br. o godz. 9.00 został podjęty strajk okupacyjny gmachu ZSL w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej. Podłożem strajku jest odmowa oraz ciągłe uchylanie władz wojewódzkich od rozmów na temat przekazania działalności chłopskiej Wojewódzkiej Radzie Kółek Rolniczych w Bydgoszczy”.

Strajkujący rolnicy zażądali przybycia do gmachu WK ZSL władz administracyjnych, z którymi około godziny 13.00 rozpoczęto rozmowy,

w których uczestniczyli między innymi: Roman Bąk – wicewojewoda bydgoski, Ludwik Skowronek – dyrektor Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego, Duraj – sekretarz WK ZSL w Bydgoszczy, Klemens Kalinowski – przewodniczący WZKiOR, Roman Czyrkiewicz i Edmund Wiśniewski – wiceprezesa WZKiOR, Krzysztof Gotowski – wiceprzewodniczący bydgoskiego MKZ, Stanisław Mojzesowicz – przewodniczący WZKR i Witold Hatka – członek Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „Solidarność”⁶¹.

Trwające dwa dni rozmowy nie doprowadziły, co prawda, do zakończenia strajku, ale 17 marca 1981 r. zostało podpisane pomiędzy WZKR a WZKiOR porozumienie stanowiące, że nastąpi: „1. Powołanie biegłych z prawa rolnego w celu opracowania nowych statutów Kółek, rozgraniczających sprawy gospodarczo-usługowe od społeczno-zawodowych; 2. Przeprowadzenie demokratycznych wyborów w Kółkach Rolniczych przy udziale przedstawicieli WZKR, WZKiOR, NSZZ RI ‘Solidarność’ na bazie nowych statutów; 3. Spowodowanie przybycia Komisji Rządowej i Komisji CZKR do okupowanego gmachu WK ZSL w celu rozmów z Komitetem Strajkowym NSZZ RI ‘Solidarność’ z Prezydium Rady WZKR i Prezydium Rady WZKiOR w Bydgoszczy”. Porozumienie to oznaczało zjednoczenie się ruchu ludowego w województwie bydgoskim i było równoznaczne z poparciem strajku przez WZKiOR, co więcej, przewodniczący tego związku, Klemens Kalinowski przypiął sobie nawet odznakę NSZZ RI „Solidarność”. To wywołało jednak obawy szefa bydgoskiej SB płk. Zenona Dryndy, który oceniał, że „spotkanie WZKiOR i WZKR przyniosło wręcz odwrotny skutek od zakładanego wyniku, bowiem przewodniczący WZKiOR Kalinowski uległ argumentacji strajkujących”⁶².

Strajk miał być kontynuowany do czasu przyjazdu do Bydgoszczy komisji rządowej i podpisania porozumienia, które miało zagwarantować rozdzielanie funkcji społeczno-zawodowych od funkcji gospodarczych na wsi. Strajkujący zamierzali doprowadzić do tego, aby NSZZ RI „Solidarność” miała w swojej gestii sprawy społeczno-zawodowe rolników, zaś Kółka Rolnicze – gospodarcze. Do strajku mieli dołączyć rolnicy z terenu całego kraju, dlatego 17 marca 1981 r. Wojewódzki Komitet Strajkowy przekształcił się w Ogólnopolski Komitet Strajkowy. Na 18 marca 1981 r. swój przyjazd do Bydgoszczy zapowiedzieli rolnicy z okolic Piły, Poznania i Torunia.

Jednak główny postulat strajkujących – przybycie na rozmowy przedstawicieli władz centralnych z Warszawy – nie mógł zostać spełniony. W tej sprawie 18 marca 1981 r. Jerzy Kułaj, przewodniczący Rady Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „Solidarność”, odbył dwie rozmowy telefoniczne z Romanem Bąkiem. Wicewojewoda bydgoski chciał, aby przerwano strajk, a przedstawiciele Rad obu związków: WZKiOR i WZKR sami wyjechali do Warszawy na rozmowy do CZKR z przedstawicielami resortu rolnictwa, na co strajkujący nie chcieli się zgodzić. W tej sytuacji wicewojewoda Bąk oświadczył, iż „wyczerpał swoje kompetencje” i zdecydowanie odmówił wyjazdu do Warszawy, wobec czego rozmowy zostały przerwane⁶³.

Działania MSW wobec strajku rolników – operacja o kryptonimie „Noteć”

Natychmiast po rozpoczęciu strajku do działania przystąpił resort spraw wewnętrznych. 16 marca 1981 r. do Bydgoszczy przyjechali: płk Jan Wieloch, dyrektor Biura Operacyjnego KG MO w Warszawie, płk Zbigniew Cichawa, naczelnik Wydziału III Biura Operacyjnego KG MO w Warszawie oraz płk Zenon Płatek, zastępca dyrektora Departamentu IV MSW, którzy przejęli koordynację działań operacyjno-sztabowych prowadzonych przez Sztab KW MO w Bydgoszczy. Po przeprowadzeniu bezpośredniego rozpoznania sytuacji panującej w Bydgoszczy pod kierunkiem pułkowników: Wielocha, Cichawy i Płatka przygotowano plan działania o kryptonimie „Noteć”. Miała to być operacja milicyjna, której celem byłoby wyprowadzenie, przy użyciu środków przymusu, osób okupujących budynek WK ZSL przy ul. Dworcowej 87⁶⁴.

Do Bydgoszczy skierowano batalion operacyjny i pluton specjalny ZOMO z KW MO w Poznaniu. Mimo fiaska rozmów ze strajkującymi, nie zdecydowano się na podjęcie działań o kryptonimie „Noteć”, obawiając się czynnego oporu ze strony protestujących chłopów. Z informacji uzyskanych przez milicję drogą rozpoznania operacyjnego wynikało, że okupujący budynek WK ZSL zabarykadowali drzwi, w których wymienili zamki oraz uzbroili się w łomy i siekiery, przygotowując się do obrony. W tej sytuacji, jak przyznał płk Jan Wieloch, interwencja milicji mogła być w skutkach „wyjątkowo

tragiczna dla obydwóch stron”. Wstrzymanie działań porządkowych w pełni akceptowało kierownictwo władz partyjnych w Bydgoszczy. Jednak przez cały czas zarówno jednostki MSW ściągnięte do Bydgoszczy, jak i Sztab KW MO w Bydgoszczy utrzymywały stan gotowości⁶⁵. „Niezależnie od wniosków wynikających z tej oceny – pisał płk Wieloch – prowadzono prace sztabowe nad przygotowaniem planów ewentualnej interwencji organów MO, kontynuowano działania rozpoznawczo-operacyjne i taktyczne oraz podjęto przedsięwzięcia organizacyjne, przygotowujące siły i środki (...). Między innymi przewidziano, że przebieg interwencji zostanie sfilmowany przez ekipę wydziału kryminalistyki KW MO”⁶⁶.

Podana przez płk. Jana Wielocha, w notatce służbowej z pobytu w Bydgoszczy kierowanej do ministra spraw wewnętrznych, informacja o tym, że „okupujący zabarykadowali drzwi, wymienili zamki oraz uzbroili się w łomy, siekiery itp.”, jest nieprawdziwa. Uczestnicy strajku przy ul. Dworcowej 87 zgodnie twierdzą, że drzwi do pomieszczeń przez nich okupowanych były otwarte i nie posiadali przy sobie ani łomów, ani siekier⁶⁷. O zabarykadowaniu drzwi do okupowanych pomieszczeń WK ZSL i o „uzbrojeniu się w łomy i siekiery” strajkujących nie wspomina w swoich codziennych meldunkach płk Zenon Drynda, zastępca Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB. W tej sytuacji nasuwają się dwa pytania. Pierwsze: dlaczego płk Wieloch okłamywał swojego przełożonego? Drugie: jakie były prawdziwe motywy odstąpienia przez resort spraw wewnętrznych od interwencji? O ile na pierwsze pytanie trudno jest odpowiedzieć, to odpowiedź na drugie może się kryć w słowach Kazimierza Barcikowskiego, wypowiedzianych 17 marca na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR. Mianowicie stwierdził on, że: „Nie powiodło się nakłonienie działaczy ZSL, aby wystąpili do milicji z formalną prośbą o pomoc w przerwaniu okupacji”⁶⁸.

Sesja WRN w Bydgoszczy 19 marca 1981 r. i operacja o kryptonimie „Sesja”

Rolnicy z województwa bydgoskiego w swoich dążeniach do zalegalizowania niezależnego związku zawodowego byli od samego początku wspierani przez bydgoski MKZ NSZZ „Solidarność”. Przypomnijmy, na wiecu w Bydgoszczy 8 lutego 1981 r. przedstawiciele bydgoskiego MKZ i rolniczej „Soli-

darności” wspólnie domagali się zwołania sesji WRN poświęconej problemom rolnictwa. Uchwaloną na wiecu rezolucję trzyosobowa delegacja bydgoskiej „Solidarności”, z przewodniczącym Janem Rulewskim na czele, przedstawiła 23 lutego 1981 r. przewodniczącemu bydgoskiej WRN. Pod naciskami związkowców prezydium bydgoskiej WRN, na swoim posiedzeniu 5 marca 1981 r., zadecydowało, że na najbliższej sesji Rady, której tematem miał być program odbudowy gospodarki żywnościowej na lata 1981–1983 oraz kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego województwa do 1985 r., przedstawiona zostanie, przez delegację MKZ, sytuacja rolników indywidualnych. Władze jednak nie zgodziły się, aby wystąpienie delegacji „Solidarności” na sesji Rady stanowiło oddzielny punkt porządku obrad. Miało ono zostać wygłoszone na końcu, w ramach punktu 8 „zapytania i wolne wnioski”⁶⁹.

Zaplanowaną na 19 marca 1981 r. sesję WRN poprzedziły wydarzenia, które w znacznym stopniu przesądziły o atmosferze tego dnia. Do Bydgoszczy ściągnięto, w związku z trwającym w budynku WK ZSL strajkiem okupacyjnym rolniczej „Solidarności”, liczne jednostki specjalne MO i MSW. W tej sytuacji nie bez znaczenia, dla atmosfery tego czasu, były też rozpoczęte w Polsce 18 marca 1981 r. manewry wojsk lądowych i marynarki wojennej, którym nadano kryptonim „Sojuz 81”.

W przeddzień sesji, w godzinach popołudniowych bydgoski MKZ NSZZ „Solidarność” zwrócił się z prośbą do prezydium WRN o zwiększenie liczby zaproszeń na sesję oraz zradiofonizowanie terenu przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego, gdyż, jak szacowano, „w związku z dużym zainteresowaniem sesją może się zgromadzić przed budynkiem około 12 tys. ludzi”. Tego samego dnia – 18 marca 1981 r. – bydgoski MKZ wysłał teleks do 55 załóg zakładów pracy z zaproszeniem na mającą się odbyć następnego dnia sesję WRN. Zaproszeni związkowcy mieli wysłuchać, przez wystawione na zewnątrz głośniki, wystąpień swych delegatów. Władze wojewódzkie wyraziły zaniepokojenie tak dużą ilością osób mających przybyć pod budynek Urzędu Wojewódzkiego. Wicewojewoda Roman Bąk i prokurator Zdzisław Obuchowicz podjęli rozmowy z Krzysztofem Gotowskim z bydgoskiego MKZ w sprawie odwołania manifestacji. Związkowcy jednak zapewniali, że utrzymają porządek w mieście, wyrażając raczej obawy co do nadzwyczajnej koncentracji oddziałów milicji w mieście⁷⁰. O tych obawach przewodniczący bydgoskiej „Solidarności” Jan Rulewski poinformował płk. Józefa Kozdrę,

Komendanta Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Bydgoszczy, który zapewnił „że siły MO nie będą użyte przeciwko klasie robotniczej”.

W zaistniałej sytuacji Sztab KW MO w Bydgoszczy dokonał przegrupowania oddziałów milicji przygotowanych do wykonania operacji o kryptonimie „Noteć” w budynku WK ZSL przy ul. Dworcowej 87, w celu zapewnienia ochrony porządku publicznego w rejonie Urzędu Wojewódzkiego. Wzmocniono ochronę w samym gmachu, gdzie skierowano funkcjonariuszy MO w ubraniach cywilnych⁷¹, zaś kierownictwo Sztabu MSW po południu 18 marca podjęło decyzję o skierowaniu do Bydgoszczy dodatkowo zwartych oddziałów MO ze SPMO w Pile i Słupsku oraz plutonu specjalnego ZOMO z Łodzi⁷².

W tej atmosferze rozpoczęła się 19 marca 1981 r. o godzinie 10.00, oczekiwana przez bydgoską „Solidarność” i strajkujących rolników, sesja WRN. W obradach wzięła udział licząca 10 osób delegacja „Solidarności”, której przewodniczył Jan Rulewski. Na sali byli także zaproszeni goście: specjalny wysłannik Prymasa Polski – prof. dr Romuald Kukułowicz, wicepremier Stanisław Mach oraz przedstawiciel strajkujących rolników – Michał Bartoszcze.

Do godziny 13.40 obrady przebiegały zgodnie z planem. Niespodziewanie, w trakcie obrad, radny Andrzej Młodecki, przewodniczący Komisji Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Przestrzennego, zgłosił nagle wniosek o przeniesienie na następną sesję Rady, trwającej właśnie, dyskusji nad planem społeczno-gospodarczym województwa bydgoskiego na rok 1981. Radny Młodecki uzasadnił swój wniosek „potrzebą rozpatrzenia bardzo dużej ilości interpelacji radnych złożonych w trakcie sesji oraz koniecznością włączenia do prac nad planem nowego wojewody bydgoskiego i pełniejszego uwzględnienia 10-punktowego programu premiera”. Wniosek został przyjęty większością 4 głosów, po czym przewodniczący bydgoskiej WRN, Edward Berger, ogłosił zakończenie sesji przed wyczerpaniem porządku obrad, a nie, jak uchwalono, zakończenie dyskusji. Porządek obrad przewidywał jeszcze 3 punkty, z których w ramach ostatniego „zapytania i wolne wnioski” mieli wystąpić przedstawiciele „Solidarności”. Widząc wychodzących z sali radnych, przewodniczący Jan Rulewski wstał z miejsca i podniesionym głosem powiedział: „że to, co się stało przed chwilą, jest wielkim skandalem i policzkiem wymierzonym w „Solidarność” i zaape-

lował do radnych o pozostanie. Następnie, razem z wiceprzewodniczącym bydgoskiego MKZ Krzysztofem Gotowskim, pozostałym na sali 50 radnym wyjaśniał problemy, jakie delegaci „Solidarności” chcieli przedstawić na sesji. Dalej mówił Rulewski o tym, że oszukano związek, że należy powiadomić sejm; wskazał, że zaistniała sytuacja to nic innego, jak „knowania władz wojewódzkich z milicją, która otoczyła budynek Urzędu Wojewódzkiego”. Jediną odpowiedzią na zaistniałą sytuację, stwierdzał Rulewski, może być tylko ogłoszenie strajku okupacyjnego w Urzędzie Wojewódzkim⁷³.

O godzinie 13.45 Sztab KW MO w Bydgoszczy otrzymał informację o przerwaniu sesji WRN oraz o pozostaniu na sali obrad delegacji bydgoskiego MKZ NSZZ „Solidarność” i części radnych. Natychmiast dokonano wzmocnienia jednostek KW MO w Bydgoszczy, zabezpieczających od rana rejon obiektu Urzędu Wojewódzkiego, oddziałem ZOMO z Poznania i pododdziałami SPMO ze Słupska i Piły, które wcześniej były przygotowane do wykonania operacji „Noteć”. Na polecenie płk. Jana Wielocha, dyrektora Biura Operacyjnego KG MO, odstąpiono od operacji o kryptonimie „Noteć” i około godziny 14.35 przystąpiono do przygotowania planu działania o kryptonimie „Sesja”⁷⁴.

Plan operacji o kryptonimie „Sesja” zakładał wyprowadzenie członków delegacji „Solidarności” z budynku Urzędu Wojewódzkiego. W przypadku stawiania przez nich biernego lub czynnego oporu zakładano użycie siły fizycznej, przy czym miało ono nastąpić po powtórnym wezwaniu protestujących przez władze wojewódzkie do opuszczenia Urzędu Wojewódzkiego. Do przeprowadzenia działań o kryptonimie „Sesja” wewnątrz budynku użyto 72 funkcjonariuszy kompanii ZOMO z Bydgoszczy i 20 funkcjonariuszy ubranych po cywilnemu z plutonu specjalnego ZOMO z Poznania, którzy działali bez broni palnej, pałek gumowych i chemicznych środków obeszczadniających. W pobliżu gmachu Urzędu Wojewódzkiego w gotowości było 79 funkcjonariuszy kompanii SPMO ze Słupska i 12 funkcjonariuszy ZOMO z Bydgoszczy, wyposażonych w pałki gumowe i chemiczne środki obeszczadniające. Dodatkowo, 300 funkcjonariuszy z pododdziału ZOMO z Poznania stanowiło odwód drugiego rzutu. Funkcjonariusze mający przeprowadzić interwencję w budynku Urzędu Wojewódzkiego wcześniej zostali przygotowani do wykonania zadań w obiekcie WK ZSL przy ulicy Dworcowej 87. Wejście jednostek milicji na salę WRN miało nastąpić z prze-

prowadzeniem równocześnie blokady rejonu operacji. Dowódcą operacji o kryptonimie „Sesja” był mjr Henryk Bednarek⁷⁵.

Około godziny 15.00 plan tej operacji został zaakceptowany przez wiceministra spraw wewnętrznych gen. dyw. Bogusława Stachurę, który polecił funkcjonariuszom oddziałów przewidzianych do interwencji zmianę mundurów z polowych na służbowe⁷⁶. Następnie funkcjonariusze milicji biorący udział w akcji zablokowali wszystkie wejścia do gmachu Urzędu Wojewódzkiego. Przerwano łączność i wyłączono nagłośnienie sali. Jedynie Krzysztof Gotowski około godziny 18.30, korzystając z chwili nieuwagi pilnujących, wymknął się z budynku i udał do siedziby MKZ. O powstałej sytuacji powiadomił Lecha Wałęsę, który zapowiedział natychmiastowy przyjazd do Bydgoszczy⁷⁷. Na sali obrad WRN Jan Rulewski uspokajał zebranych, przypominając o danej przez Komendanta Wojewódzkiego MO obietnicy nieużycia siły wobec związkowców.

Pozostali na sali radni i delegaci „Solidarności” domagali się zwołania nadzwyczajnej sesji i przystąpili do redagowania wspólnego komunikatu. Aby zapobiec dalszemu porozumieniu i zapewne stworzyć dogodną sytuację do przeprowadzenia planowanej interwencji, próbowano zmusić radnych do opuszczenia sali obrad. Z takim żądaniem wystąpili do nich: Władysław Przybylski – wicewojewoda bydgoski, Antoni Wesołowski – wiceprzewodniczący prezydium WRN, poseł na sejm, prezes WK ZSL i Edward Witkowski – przewodniczący klubu radnych PZPR. Większość, 40 radnych, opuściła salę posiedzeń i udała się z nimi do innego pomieszczenia. Na sali pozostało 5 radnych, którzy, jak mogłoby się wydawać, mieli gwarantować nietykalność delegacji „Solidarności”. Następnie wicewojewoda Roman Bąk i prokurator rejonowy w Bydgoszczy Janusz Pejka pozostałych w sali obrad wezwali do opuszczenia budynku Urzędu Wojewódzkiego. Około godziny 19.00 do sali weszli umundurowani milicjanci oraz ubrani po cywilnemu funkcjonariusze oddziałów specjalnych MSW. Dowodzący akcją mjr Henryk Bednarek, szef ZOMO KW MO w Bydgoszczy, dał zebranych 15 minut na dobrowolne opuszczenie sali. W odpowiedzi na to przewodniczący Jan Rulewski przypomniał o gwarancjach bezpieczeństwa danych przez komendanta bydgoskiej milicji płk. Józefa Kozdrę oraz to, w jakim celu przyszli związkowcy, i powiedział: ‘Solidarność’ nie ma zamiaru okupować budynku, lecz żąda powrotu radnych na salę obrad i dokończenia opracowania wspólnego porozumienia pod warunkiem opuszczenia sali przez funkcjonariuszy”. Po konsultacji mjr. Bednarka

z wicewojewodami Bąkiem i Przybylskim, funkcjonariusze opuścili salę, wrócili wyprowadzeni uprzednio radni. Zebranych dano 25 minut na dokończenie komunikatu i opuszczenie sali. Po upływie wyznaczonego czasu na salę posiedzeń weszli ponownie milicjanci, a dowódca grupy zażądał opuszczenia budynku. Związkowcy zwrócili się o umożliwienie im jeszcze odczytania zredagowanego komunikatu, a także telefonicznego połączenia z Lechem Wałęsą. Kiedy Jarosław Wenderlich, rzecznik bydgoskiego MKZ, czytał na głos końcowe fragmenty komunikatu, pod którym radni i przedstawiciele „Solidarności” składali ostatecznie podpisy, mjr Bednarek wydał o godzinie 20.06 swoim podwładnym rozkaz wyprowadzenia okupujących przy użyciu siły. Jeden z radnych próbował jeszcze powstrzymać dowodzącego akcją, wydając dramatyczny okrzyk: „Panie majorze, niech pan tego nie robi!”. Rulewski krzyknął: „Kobiety do środka, mężczyźni ochraniać”⁷⁸.

Kiedy funkcjonariusze przystąpili do akcji, na sali rozległ się śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła”. „Hymn jednak ginie w potwornym hałasie. (...) Słysząc za to krzyk, rozdzierający krzyk bólu. To też nasi. Przytłaczani do ścian, do futryn, do poręczy. Tłum milicjantów (...) miażdży swoje ofiary. Ci zaś ciągle śpiewają. Jak na zepsutej płycie kilkakrotnie powtarza się coraz cichszy refren. (...) I nagle wybucha zaintonowana przez Michała Bartoszcze ‘Rota’, która tak samo nagle gaśnie. Słysząc przeraźliwy krzyk przypartego do poręczy Antoniego Tokarczuka. Jeden z milicjantów brutalnie zamyka mu usta. (...) Milicjanci wyprowadzają pojedynczo związkowców do bramy. Dwóch cywili prowadzi 68-letniego Michała Bartoszcze. Staruszek idzie spokojnie, nie opiera się. Nagle podchodzi trzeci cywil. Wali go na odlew w twarz. Raz, drugi, trzeci... okłada pięściami. Pod starcem uginają się nogi. (...) Nagle znów krzyk, coraz głośniejszy, przechodzący momentami w długie monotonne wycie. Wycie maltretowanego człowieka. To Rulewski. Uwija się nad nim gromadka cywili. Biją go na oślep, kopią. Gdy upada, podnoszą z ziemi i znów biją. (...) Obok pada pod ciosami zalany krwią Mariusz Łabentowicz, członek prezydium MKZ” – taki opis wydarzeń przedstawiły ofiary milicyjnej interwencji. Te zachowania funkcjonariuszy milicji zostały zupełnie pominięte w ich meldunkach z przeprowadzonej operacji o kryptonimie „Sesja”.

Szczególną brutalnością wykazali się funkcjonariusze plutonu specjalnego ZOMO z Poznania ubrani po cywilnemu. Wyciągniętych z budynku na dziedziniec przedstawicieli bydgoskiej „Solidarności” bili pięściami, kopali,

szarпали i ciągnęli po ziemi. Związkowcy byli bezsilni, stawiali bierny opór, wzywali pomocy, nie mogli jednak uciekać, gdyż brama wyjściowa była zamknięta. Najbrutalniej pobito Jana Rulewskiego, Mariusza Łabentowicza – członka prezydium MKZ i Michała Bartoszcze z rolniczej „Solidarności”. Wszyscy trzej znaleźli się w szpitalu, stan dwóch pierwszych określano jako ciężki, doznali wstrząsu mózgu oraz licznych urazów wewnętrznych i zewnętrznych. Bartoszcze był w stanie krytycznym, wystąpiły u niego zakłócenia w układzie krążenia, następnego dnia przewieziono go do Kliniki Neurochirurgii Akademii Medycznej w Warszawie⁷⁹.

Zaskakującą wersję przebiegu wydarzeń, jakie rozegrały się na dziedzińcu Urzędu Wojewódzkiego, przedstawił w swoich donosach tajny współpracownik o pseudonimie „Zenon”, będący na kontakcie samego zastępcy Komendanta Wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Bydgoszczy płk. Zenona Dryndy. Według informacji uzyskanych na początku kwietnia 1981 r. przez tw o pseudonimie „Zenon”, do pobicia Jana Rulewskiego, oprócz milicji, miał się też przyczynić mężczyzna o nazwisku Marciniak z „Solidarności Chłopskiej”. W jednym z donosów czytamy: „Nawiązując do sprawy Marciniaka, który brał udział w bijatyce w WRN w Bydgoszczy, przytaczam szczegóły, które uzyskałem dodatkowo. Według jego słów, w czasie śpiewania hymnu został on na boku, wtedy podeszło dwóch milicjantów, wzięło go pod ręce i wyrzucili go na schody wiodące z sali w kierunku podwórza. W pomieszczeniu poza salą (korytarz) było ciemno i znajdował się tam szereg osób (wyrzuceni z sali obrad, jak i wyrzucający). Odbываła się tam ogólna szamotanina, jak i przepychanka, wymieniano ciosy. Według słów Marciniaka, to przyłożył on Rulewskiemu i w tym samym momencie dostał potężnego kopniaka i wyleciał na podwórze, padając na ręce tak, że miał zdartą skórę na dłoniach. Marciniak chwali się tą całą sprawą we wsiach: Pszczółczyn, Władysławowo, Rudy, Annowo gmina Łabiszyn. Wypowiedzi te mogą potwierdzić: Łasiecka Genowefa, Skrzyński Ryszard ze wsi Annowo. Łasiecka Genowefa jest siostrą majora MO z Mogilna, pracuje ona w miejscowym klubie prasy „Ruch” w Annowie gm. Łabiszyn. Marciniak brał udział w strajku chłopów w Bydgoszczy i w dniu 19 marca 81 r. wraz z Rulewskim udał się do WRN. W dniu 18 marca br., poprzedzającego wypadki w WRN, w siedzibie ZSL Rulewski wypowiedział się, że gdyby była interwencja MO na siedzibę ZSL, to jeśli dojdzie do bijatyki,

mają mu przyłożyć swoi. Rulewski nie wiedział, gdzie będą użyte siły MO, ale na wszelki wypadek już stawiał sprawę. Marciniak opowiedział o tym na jednym z zebrań wiejskich w gminie oczywiście, kiedy relacjonował przebieg wypadków. (...) Na zebraniu tym był Stanisław Skrzyński ze wsi Rudy, który mnie przekazywał relację o opowiadaniach Marciniaka”⁸⁰.

Ta wersja wydarzeń nie została potwierdzona w innych znanych relacjach świadków tamtych wydarzeń, dlatego trudno jest uznać ją za wiarygodną. Należy także wziąć pod uwagę to, że „doniesienie agenturalne jest szczególnym materiałem źródłowym”, który „z natury rzeczy zawiera informacje nieweryfikowalne przez inne rodzaje źródeł”⁸¹. Biorąc pod uwagę to, że donosy agentów zawierają często informacje bałamutne, sensacyjne czy po prostu konfabulacje, historyk do końca nie może stwierdzić wiarygodności takiego przekazu.

W czasie, kiedy funkcjonariusze milicji przystąpili do działań w środku budynku, na zewnątrz, przed wejściem do Urzędu Wojewódzkiego od ulicy Jagiellońskiej, grupa około 500 osób próbowała dostać się do gmachu, forsując drzwi wejściowe. Sztab KW MO w Bydgoszczy uzyskał o godzinie 19.42 zgodę kierownika Sztabu MSW na skierowanie do działań mających na celu rozproszenie tłumu pod gmachem Urzędu Wojewódzkiego batalionu ZOMO z KW MO w Poznaniu. Skierowano tam o godzinie 19.55 trzy kompanie operacyjne ZOMO z Poznania, które przed przystąpieniem do działań rozpraszających wykonały manewr demonstracji siły, polegający na przejechaniu przez ulicę Jagiellońską kolumn milicyjnych. Na widok nadjeżdżających wozów milicyjnych zebrani przed Urzędem Wojewódzkim zaprzestali dobijania się do drzwi wejściowych i powoli zaczęli się rozchodzić. To spowodowało, że odstąpiono od użycia siły w stosunku do osób znajdujących się przed urzędem. O godzinie 20.50 część funkcjonariuszy biorących udział w operacji o kryptonimie „Sesja”, po wykonaniu zadania, powracała do miejsc zakwaterowania. Powtórna demonstrację siły w rejonie Urzędu Wojewódzkiego przeprowadzono o godzinie 21.00. Dopiero o godzinie 23.30 wycofano z rejonu Urzędu Wojewódzkiego kompanię SPMO ze Słupska, stanowiącą odwód dowódcy operacji, jednak przez całą noc ulice miasta patrolowały dwie kompanie SPMO z Pily⁸².

Natomiast nie podjęto działań przewidzianych w ramach operacji o kryptonimie „Noteć”, pomimo pisemnego wezwania do przeprowadzenia interwencji w budynku przy ul. Dworcowej 87 przez kierownictwo WK ZSL

w dniu 19 marca 1981 r. Od interwencji odstąpiono za zgodą Sztabu MSW, uwzględniając „niekorzystną sytuację polityczno-operacyjną i przewidziane skutki działania, w świetle poczynionych przez okupujących przygotowań do czynnego oporu z użyciem niebezpiecznych dla zdrowia i życia przedmiotów”⁸³. Jest to o tyle zadziwiające, że, jak już wcześniej wspomniano, działacze ZSL jeszcze 16–17 marca nie chcieli poprosić milicji o interwencję, a strajkujący chłopcy wcale nie byli przygotowani do stawiania biernego oporu. Dlaczego władze ZSL 19 marca zdecydowały się poprosić o interwencję? Czyżby sytuacja, jaka 19 marca po południu zaistniała w budynku Urzędu Wojewódzkiego, a następnie wieczorna interwencja tam, sprawiły, że resort spraw wewnętrznych definitywnie odstąpił od operacji wyprowadzenia przy użyciu siły okupujących lokal ZSL przy ul. Dworcowej 87? Czy może były inne powody?

W stronę strajku powszechnego, czyli kryzys bydgoski

Wydarzenia, jakie rozegrały się wieczorem 19 marca 1981 r. w budynku Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, wywołały protesty w całej Polsce. Niezwłocznie do Bydgoszczy udał się Lech Wałęsa wraz z kilkoma innymi członkami KKP, a ofiary pobicia odwiedził bp Jan Michalski. Jeszcze tego samego dnia w bydgoskich Zakładach Rowerowych „Predom-Romet” i Zakładach Radiowych „Unitra-Eltra” ogłoszono gotowość strajkową. Następnego dnia, w godzinach od 11.00 do 13.00, odbył się strajk protestacyjny w prawie wszystkich bydgoskich zakładach produkcyjnych, w komunikacji miejskiej i w części sklepów. Według informacji SB, „w 23 dużych zakładach pracy woj. bydgoskiego, zatrudniających ogółem 60 426 pracowników, w tym 36 898 na I zmianie, przerwało pracę 31 172 pracowników, tj. 84,48% ogólnego stanu załogi”, zaś w „40 innych większych zakładach woj. bydgoskiego na ogólny stan 25 634 przerwało pracę 21 833 pracowników, tj. 85, 17% stanu załóg”⁸⁴.

Domagano się na nich natychmiastowego ukarania winnych „bandyckiej napaści” na przedstawicieli „Solidarności”. Społeczeństwo Bydgoszczy było w pełnej gotowości, sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Dodatkową falę niezadowolenia i krytyki wywołała nierzetelność informacji przekazanych przez środki masowego przekazu, które nie podały rozmiaru obrażeń

poszkodowanych. Informacje przekazywane przez terenowych korespondentów Polskiej Agencji Prasowej, przedstawiające prawdziwy przebieg wydarzeń, były zmieniane i zniekształcane. Dziennikarz PAP z Bydgoszczy, Kazimierz Hoffman, nie mogąc się pogodzić z nieopublikowaniem jego korespondencji i zastąpieniem jej informacjami niezgodnymi z prawdą, sygnowanymi przez PAP, zrezygnował z pracy⁸⁵.

Władze od samego początku próbowały ukrywać prawdę na temat przebiegu wydarzeń z 19 marca 1981 r. Co prawda, egzekutywa KM PZPR w Bydgoszczy 20 marca 1981 r. w podjętej uchwale stwierdziła, że „nie wykorzystano wszystkich istniejących możliwości bezkonfliktowego rozwiązania spraw związanych z udziałem w sesji przedstawicieli MKZ NSZZ ‘Solidarność’”⁸⁶, ale już w oficjalnej wersji wydarzeń, opublikowanej 22 marca 1981 r., napisano, że „w trakcie interwencji służb porządkowych MO nikt nie był pobity”⁸⁷. Do wyjaśnienia rzeczywistych okoliczności wydarzeń, na co czekali związkowcy, nie doprowadziły prace komisji rządowej badającej sprawę pod przewodnictwem Józefa Żyty – zastępcy prokuratora generalnego i Jerzego Bafii – ministra sprawiedliwości⁸⁸.

Lech Wałęsa i Krzysztof Gotowski wydali wspólny komunikat stwierdzający, że ustalenia podejmowane w Bydgoszczy przez władze związku są wiążące dla całego kraju. W żadnym regionie Polski związek nie miał rozpoczynać strajku bez zgody KKP, polecono utrzymanie gotowości strajkowej. Zdecydowano także o przekształceniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Bydgoszczy w Ogólnopolski Komitet Strajkowy. Na spotkaniu w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy przewodniczący Wałęsa oświadczył w swoim przemówieniu, że doszło do prowokacji, a sytuacja jest bardziej napięta niż w sierpniu 1980 r., ale nie można się cofnąć i pozwolić na żadne ustępstwa wobec władz. Pomimo takiego oficjalnego tonu, liderzy „Solidarności” zdawali sobie sprawę z powagi sytuacji i zakładali możliwość kompromisowego rozwiązania sytuacji, bez uciekania się do strajku. Jednak najpierw oczekiwano podjęcia dyskusji i ustępstw ze strony władz. Rozmowa telefoniczna Lecha Wałęsy z Józefem Żytą, odbyta 20 marca 1981 r. w godzinach popołudniowych, nie doprowadziła do bardziej wiążących uzgodnień.

Na wielu zebraniach Podstawowych Organizacji Partyjnych PZPR w regionie bydgoskim potępiono akcję milicji w Urzędzie Wojewódzkim, domagano się wyjaśnienia okoliczności pobicia delegatów MKZ. Człon-

kowie niejednej organizacji partyjnej z województwa bydgoskiego deklaruwali przystąpienie do strajku. Do Wydziału Organizacyjnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy napływały dramatyczne meldunki z miejskich i gminnych komitetów: „Powszechna jest niewiara w oficjalne informacje dotyczące wydarzeń w Bydgoszczy” (KM w Bydgoszczy), „Ocenia się, że znaczna część społeczeństwa nie przyjmuje oficjalnych komunikatów” (KM-G w Mogilnie), „Psychoza jest taka, że społeczeństwo wierzy jedynie ‘Solidarności’. Rozpoczęły się zdawania legitymacji partyjnych” (KM w Chojnicach), „Wierzy się tylko w informacje podawane przez ‘Solidarność’. W przypadku strajku przystąpią do niego również członkowie partii” (KM-G w Łabiszynie), „Nikt nie wierzy w informacje przekazywane przez instancję partyjną. Przekazują to sekretarze KZ/POP, którzy próbują przekazać oficjalne stanowisko i fakty uzyskane z instancji partyjnej” (KM w Chojnicach) „W ‘Zachemie’ OOP chcą podjąć krytykę oświadczenia Biura Politycznego” (KM w Bydgoszczy), „Jest generalne domaganie się wyjaśnienia okoliczności pobicia przedstawicieli MKZ NSZZ ‘Solidarność’ oraz przekonanie, że posiedzenie to było manipulowane. Potępia się działania milicji, twierdząc, że wcześniej ściągnięto służby MO do Bydgoszczy. (...) Występują również pretensje do w-ce premiera Macha za niezajęcie stanowiska wobec zaistniałych wypadków” (KM-G w Nakle), „W nocy z dnia 23 na 24 marca br. na drzwiach Urzędu Miejsko-Gminnego namalowano białą olejną farbą hasło ‘śmierć komunistom’ [podkreślenie w oryginale – T. C.] oraz znak ‘Polski Walczącej’. Na hasle Terenowego Oddziału Samoobrony wypisano ‘pomścimy Bydgoszcz’” (KM-G w Janikowie)⁸⁹.

Próby wyjścia z kryzysu, jaki nastąpił w stosunkach władz ze związkami, szukano podczas nadzwyczajnych obrad Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”, które odbyły się w dniach 23 i 24 marca 1981 r. w Bydgoszczy. Na tym posiedzeniu podjęto uchwałę o ogólnokrajowym strajku generalnym. Najpierw, 27 marca 1981 r., miał odbyć się czterogodzinny strajk ostrzegawczy, następnie, trzy dni później, 31 marca 1981 r., strajk okupacyjny. Jednak w trakcie obrad w kierownictwie „Solidarności” zarysował się wyraźny podział w kwestii strajku. Napięcia towarzyszące tym obradom KKP nie wytrzymał Lech Wałęsa, który przed południem 24 marca 1981 r. opuścił salę i nie brał udziału w pierwszej części posiedzenia. Podczas nieobecności Wałęsy powołano dziesięcioosobowy Ogólnopolski Komitet Strajkowy,

w skład którego weszli m.in.: Jacek Kuroń, Bogdan Lis, Andrzej Gwiazda, Jan Olszewski, Bronisław Geremek, Karol Modzelewski i Antoni Tokarczuk. Do tego komitetu nie powołano Lecha Wałęsy, który jednak wziął udział w popołudniowych obradach⁹⁰. Wałęsa wykazał odrębność swojego stanowiska w sprawie strajku, pomimo to jednak uważał, że w obecnej sytuacji najważniejsza dla „Solidarności” jest jedność tego ruchu i był przeciwny ukazywaniu na zewnątrz rozbieżności. Ostatecznie, udało się Wałęsie dzięki poparciu niektórych ekspertów „Solidarności”, ale wbrew wielu członkom KKP, przeforsować przyjęcie dalszego terminu strajku powszechnego, poprzedzonego krótkim strajkiem ostrzegawczym.

Zachowanie Lecha Wałęsy, zmierzające do szukania porozumienia z władzami, w jakimś stopniu mogło wynikać z brania pod uwagę możliwości interwencji „bratnich” armii, odbywających właśnie na terenie Polski swoje manewry „Sojuz 81”. Poza tym, do Wałęsy z kręgów rządowych miały docierać informacje, że 24 marca zostanie wprowadzony stan wyjątkowy. O tym, że groźba ogłoszenia stanu wyjątkowego była uważana przez część środowisk „Solidarności” za realną, świadczyć może rozprowadzanie wśród członków związku ulotki „Społeczeństwo polskie w warunkach stanu wyjątkowego. Przewidywania i zalecenia”. Ta czterostronicowa ulotka, opracowana 22 marca 1981 r. przez wrocławski MKZ, zawierała wytyczne określające zachowanie się działaczy „Solidarności” w wypadku ogłoszenia stanu wyjątkowego.

Spory przywódców „Solidarności” w sprawie strajku powszechnego zostały jednoznacznie ocenione przez tajnego współpracownika o pseudonimie „Zenon”, który informował płk. Zenona Dryndę: „Podsumowując przebieg rozmów Krajowej Komisji Porozumiewawczej w Bydgoszczy, wniosek, który się nasuwa, to że została zachwiana jedność ‘Solidarności’ i tylko wręcz demagogiczne stanowisko MKS Bydgoszcz w osobach Tokarczuk, Gotowski oraz innych członków komisji MKS Bydgoszcz doprowadziło do uchwały o podjęciu akcji strajkowej. W czasie wypowiedzi dyskutantów, takich jak nawet Kuroń, prof. Kułakowicz [Kukułowicz – T. C.] lub doradców kard. Wyszyńskiego, którzy byli przeciwni ogólnonarodowej akcji strajkowej, nawet samego Wałęsy”⁹¹.

Kryzys marcowy pozwolił też SB, po raz pierwszy od powstania „Solidarności”, na rozpoznanie panujących w jej kierownictwie konfliktów. W meldunku bydgoskiej SB z 26 marca 1981 r. czytamy: „Jan Rulewski polecił

swemu zastępcy K. Gotowskiemu przebywającemu aktualnie w Warszawie, aby w przypadku jakichkolwiek ustępstw poczynionych przez Lecha Wałęsę w trakcie dzisiejszego spotkania z delegacją rządową, niezwłocznie opuścił na znak protestu salę obrad i jednocześnie ogłosił L. Wałęsę jako zdrajcę”⁹². Rozpoznany konflikt między Wałęsą a Rulewskim SB planowała także wykorzystać w przyszłości do pogłębienia podziałów wśród kierownictwa związku. Tajny współpracownik o pseudonimie „Zenon” sugerował oficerowi prowadzącemu płk. Zenonowi Dryndzie, szefowi SB w Bydgoszczy, że: „poróżnienie Lecha Wałęsy z Rulewskim (...) można przeprowadzić przez brata Wałęsy – Stanisława, po prostu trzeba temu ostatniemu zasugerować, że ‘Solidarność’ bydgoska wyraża votum nieufności wobec niego samego, jak i wobec Lecha, jednocześnie należałoby umocnić w jakiś sposób przekonanie u Lecha Wałęsy, że Rulewski działa na jego szkodę”⁹³.

W czasie trwania kryzysu bydgoskiego Służba Bezpieczeństwa za pomocą agentury prowadziła intensywne rozpoznanie nastrojów panujących zarówno wśród kierownictwa „Solidarności”, jak i strajkujących w siedzibie WK ZSL w Bydgoszczy rolników. Między innymi odnotowano, że wśród delegatów „Solidarności” na rozmowy do Warszawy panuje przekonanie, że „postulaty na rozmowy z rządem są zbyt radykalne, rząd ich nie przyjmie i musi dojść do konfrontacji siłowej”. Z kolei z wypowiedzi i z komentarzy strajkujących rolników miało wynikać, że „w przypadku ogłoszenia stanu wojennego wojsko przeciwstawi się MO i SB”. Ponadto, strajkujący rolnicy mieli być zdania, że „po strajku ostrzegawczym rząd będzie bardziej skłonny do ustępstw”⁹⁴.

Na bydgoskim posiedzeniu KKP wybrano także delegatów, którzy mieli się udać na rozmowy z rządem do Warszawy. W rozmowach, rozpoczętych 25 marca 1981 r., ze strony „Solidarności” uczestniczyli: Lech Wałęsa, Andrzej Gwiazda, Marian Jurczyk, Andrzej Słowik, Krzysztof Gotowski, Andrzej Celiński, Tadeusz Mazowiecki i Władysław Siła-Nowicki, zaś ze strony rządowej najważniejszą postacią był wicepremier Mieczysław Rakowski. Od samego początku tych rozmów Rakowski wydarzenia w Bydgoszczy przedstawiał jako wypowiedzenie przez część środowisk „Solidarności” wojny władzy ludowej. Rakowski wprost powiedział: „Tak oto wyglądała w praktyce, jakże przecież inaczej niż w słowach, odpowiedź ‘Solidarności’ na apel generała Jaruzelskiego o 90 spokojnych dni. Tych spokojnych dni nam nie dano”⁹⁵.

Postawę Mieczysława Rakowskiego kierownictwo „Solidarności” oceniło jako wrogą wobec związku. Zarzucanie złej woli „Solidarności” przez wicepremiera musiało niewątpliwie wpłynąć na radykalizację nastrojów, już i tak negatywnie nastawionego do władz społeczeństwa.

W dokumentach bydgoskiej Służby Bezpieczeństwa znajdują się zapisy, z których wynika, że „Solidarność” nie chciała ze swojej strony pójść na żadne kompromisy w prowadzonych w Warszawie rozmowach: „(...) w ścisłym gronie członków ‘Solidarności’ uczestniczących w rozmowach z delegacją rządową rozważano możliwość zerwania rozmów. Koncepcja ta zrodziła się podczas narady aktywu ‘Solidarności’ biorącego udział w rozmowach. Chodzi im o to, aby to rząd zabiegał o ponowne nawiązanie i kontynuowanie dialogu z ‘Solidarnością’. Ich intencja polega na wytworzeniu takiej sytuacji, aby premier lub wicepremier prosił o dalsze rozmowy. Duży wpływ na wyhamowanie tych dążeń mają doradcy kardynała Wyszyńskiego, którzy powołując się na Kościół, papieża i prymasa Polski, są za kontynuowaniem dialogu z rządem”⁹⁶.

Informacje o nastrojach panujących wśród przywódców „Solidarności” prowadzących rozmowy ze stroną rządową bydgoska SB uzyskała od tajnego współpracownika o pseudonimie „Zenon”, który otrzymał zadanie wyjazdu do Warszawy i tam 26 marca 1981 r. przeprowadził 15-minutową rozmowę z Krzysztofem Gotowskim. To właśnie od Gotowskiego tajny współpracownik o pseudonimie „Zenon” dowiedział się o planach przywódców związku. Nie udało się jednak „Zenonowi” nawiązać kontaktu z Lechem Wałęsą, który miał być ciągle zajęty⁹⁷.

Brak chęci porozumienia ze strony władz, które nie były skłonne do przyjęcia na siebie winy za wydarzenia bydgoskie, sprawił, że odbył się planowany na 27 marca 1981 r. czterogodzinny powszechny strajk ostrzegawczy. Zdaniem wielu historyków, był on „jednym z największych w historii ruchu robotniczego”, bowiem „objął on wszystkie działy gospodarki narodowej”.

W Bydgoszczy w 23 dużych zakładach pracy, zatrudniających 60 426 osób, w tym 36 898 na I zmianie, do strajku przystąpiło 32 307 pracowników, czyli 87% ogólnego stanu załóg znajdujących się w zakładach na I zmianie. W 44 innych bydgoskich zakładach pracy spośród 32 043 zatrudnionych na I zmianie strajkowało 30 988 osób, czyli 96,7% ogólnego stanu załóg. W 24 bydgoskich spółdzielniach pracy na 12 861 zatrudnionych, przerwało pracę 12 407 osób. W 15 bydgoskich zakładach pracy strajkowali wszyscy

pracownicy I zmiany. Tak było między innymi w: Zakładach Rowerowych „Predom-Romet” (strajkowało 3 000 osób), Zakładach Radiowych „Uni-tra-Eltra” (2 750), Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego (3 187), Bydgoskim Przedsiębiorstwie Budowy Obiektów Użyteczności Publicznej „Budopol” (2 130), Bydgoskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego (2 100), Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym (1 800), Bydgoskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego „Pomorze” (1 420), Zakładach Urządzeń Okrętowych „Famor” (3 120), Bydgoskiej Fabryce Mebli (1 280), Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej (1 200) oraz Bydgoskim Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych „Binstal” (1 200), Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego (3 240 osób strajkowało razem na terenie Bydgoszczy i całego województwa). Strajk podjęli również wszyscy pracownicy Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Banku Polskiego w Bydgoszczy i podległych mu jednostek terenowych. Przerwała również pracę większość pracowników: Zakładów Sklejek i Chemicznego Przerobu Drewna, bydgoskiej gazowni, Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej. W sześciu innych przedsiębiorstwach część załogi nie podjęła strajku i pracowała, jak na przykład w Zakładach Chemicznych „Organika-Zachem” (na 4 480 zatrudnionych na I zmianie przerwało pracę 2 000 osób) czy Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” (na 13 000 osób zatrudnionych na terenie całego województwa przerwało pracę 600 pracowników, z tego 400 zatrudnionych w zarządzie w Bydgoszczy oraz 200 pracowników zatrudnionych w 70 sklepach branży przemysłowej). Strajkowali również wszyscy studenci (3 800 osób) studiów dziennych Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. Natomiast studenci (1 700 osób) Wyższej Szkoły Pedagogicznej nie przyłączyli się do strajku. Normalnie pracowały jedynie placówki służby zdrowia oraz oświaty i wychowania, których pracownicy na znak solidarności ze strajkującymi założyli biało-czerwone wstążeczki i oflagowali zajmowane budynki⁹⁸.

Na terenie województwa bydgoskiego w 270 mniejszych zakładach pracy, zatrudniających 41 922 pracowników, strajkowało 25 965 osób, czyli 61,9% ogólnego stanu I zmiany. W Sępólnie Krajeńskim i Koronowie przerwali pracę wszyscy zatrudnieni (4 770 osób) w 43 zakładach pracy. Natomiast w Żninie na 9 922 pracowników pracę przerwało 5 718 osób, w Chojnicach na 8 168 zatrudnionych strajkowało 7 122, w Nakle na 3 650

pracowników nie pracowało 2 400, w Tucholi na 2 052 pracujących przerwało pracę 920 osób. W kilkunastu przedsiębiorstwach, urzędach i spółdzielniach województwa bydgoskiego do strajku ostrzegawczego nie przystąpiły całe załogi. Tak było na przykład w Przedsiębiorstwie Transportu Handlu Wewnętrznego, Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacyjnym i jego placówkach terenowych, Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej, Wojewódzkim Urzędzie Poczty, Rejonowej Dyrekcji Kolei Państwowych, Spółdzielni Transportu Wiejskiego, Wojewódzkim Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych oraz Zjednoczeniu Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej wraz z podległymi im jednostkami⁹⁹.

Po zakończeniu strajku ponownie przystąpiono do rozmów prowadzonych między rządem a „Solidarnością”, którą wsparli Bronisław Geremek i Romuald Kukułowicz. Równocześnie związek prowadził przygotowania do strajku generalnego. W Bydgoskich Zakładach Elektromechanicznych „Belma” powołano Komitet Organizacyjny Strajku Generalnego, który gromadził żywność i zabezpieczył koce oraz kołdry dla załogi w ilości 400 sztuk. W Pomorskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Kobra” Komitet Zakładowy NSZZ „Solidarność” zgromadził 50 łóżek polowych, 50 śpiworów i 50 koców. Przygotowania do strajku generalnego prowadzono także w innych bydgoskich zakładach pracy: Zakładach Chemicznych „Organika-Zachem”, Fabryce Pras Automatycznych „Formet”, Bydgoskim Przedsiębiorstwie Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych Budownictwa „Elektromontaż” czy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego.

Napięcie rosło, kiedy 29 marca 1981 r. radziecka agencja TASS podała informację o niepokojach w Polsce. Jednak tego samego dnia wicepremier Rakowski, wbrew słowom wypowiedzianym cztery dni wcześniej podczas rokowań z „Solidarnością”, przekonał kierownictwo partyjne o konieczności ustępstw, mówiąc, że „klucz do odwrócenia fatalnego biegu wydarzeń znajduje się w partii”¹⁰⁰.

Porozumienie i rejestracja rolniczej „Solidarności”

Przez cały czas trwał, rozpoczęty 16 marca 1981 r., strajk okupacyjny rolników w budynku WK ZSL w Bydgoszczy. Kierownictwo ludowców rozważało nawet, po dziewięciu dniach strajku, możliwość tymczasowego

przeniesienia siedziby WK ZSL do innego budynku, bowiem wśród rolników okupujących ten budynek panowało przekonanie, że strajk może potrwać około dwóch tygodni. Powołano nawet służbę strajkową, której jednym z zadań było niedopuszczenie do sprzedaży żywności po zbyt wygórowanych cenach przez spekulantów wykorzystujących trudności w zaopatrzeniu. Mężczyźni z białoczerwonymi opaskami na ramieniu przeprowadzali kontrolę cen artykułów rolno-spożywczych sprzedawanych na bydgoskich targowiskach¹⁰¹.

W rozwiązanie konfliktu zaangażowani byli hierarchowie Kościoła katolickiego. Delegację strajkujących rolników przyjął bp Bronisław Dąbrowski, kierujący w episkopacie polskim zespołem ds. rolników indywidualnych. Niejednokrotnie strajkujących odwiedzał bp Jan Michalski. Problem rejestracji rolniczej „Solidarności” był jednym z tematów spotkania prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego z premierem Wojciechem Jaruzelskim, odbytego 26 marca 1981 r. Podczas całego kryzysu marcowego prymas Wyszyński, opowiadając się za kontynuowaniem dialogu „Solidarności” z rządem, poprzez swoich doradców znacząco przyczynił się do złagodzenia radykalnych nastrojów.

Po kilku dniach trudnych rozmów delegatów „Solidarności” z przedstawicielami rządu, przy znaczącym udziale episkopatu, udało się osiągnąć porozumienie i zapobiec dalszej eskalacji konfliktu. Porozumienie, zwane warszawskim, zostało podpisane w godzinach wieczornych 30 marca 1981 r. Rozwiązywało ono przede wszystkim konflikt wywołany wydarzeniami, jakie miały miejsce 19 marca 1981 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy. Związek odstąpił od przeprowadzenia zaplanowanego na 31 marca 1981 r. strajku powszechnego, a władze przyznały, że używając siły w stosunku do delegacji „Solidarności”, złamały prawo, wyrażając przy tym „ubolewanie z powodu pobicia trzech działaczy związkowych”. Obiecano przeprowadzenie dochodzenia, które wyjaśniłoby wszystkie okoliczności wydarzeń oraz wyciągnięcie konsekwencji wobec osób winnych pobicia delegatów „Solidarności”. Z Bydgoszczy wycofano wszystkie jednostki specjalne MSW.

Jednak zawarte 30 marca 1981 r. porozumienie nie rozwiązywało problemu rejestracji rolniczej „Solidarności”, który miał być tematem dalszych negocjacji. Władze zgodziły się jedynie nie kwestionować legalności działań komitetów założycielskich rolniczej „Solidarności” oraz uczestników strajku okupacyjnego w Bydgoszczy. Do zajmujących wciąż budynek bydgoskiego

WK ZSL rolników udała się komisja rządowa z wiceministrem rolnictwa Andrzejem Kacalą na czele, tym samym został spełniony główny postulat strajkujących sprzed dwóch tygodni. Rozmowy te nie przyniosły większych rezultatów, wobec czego do strajkujących rolników 6 kwietnia przyjechał Kazimierz Barcikowski wraz z marszałkiem sejmu Stanisławem Gucwą. Uzgodniono wówczas kompromis polegający na tym, że rolnicza „Solidarność”, w zamian za zgodę rządu na jej rejestrację, w swoim statucie uzna przewodnią rolę PZPR w państwie i polityczną rolę ZSL w sprawach wsi i rolnictwa.

Porozumienie, zwane bydgoskim, zostało zawarte 17 kwietnia 1981 r. między komisją rządową, której przewodził Stanisław Ciosek, a Ogólnopolskim Komitetem Strajkowym i Ogólnopolskim Komitetem Założycielskim NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Bydgoszczy przy współdziałaniu przedstawicieli KKP NSZZ „Solidarność”. Rolnicy zgodzili się zakończyć, trwający miesiąc, strajk okupacyjny siedziby bydgoskiego WK ZSL, a rząd miał zwrócić się do Sejmu PRL o „stworzenie podstaw prawnych dla zarejestrowania NSZZ RI ‘Solidarność’, tak aby związek był zarejestrowany do dnia 10 maja 1981 roku”¹⁰².

„Zjawiskiem o niebywałym znaczeniu, którego historycznej doniosłości nie sposób nie przeceniać, jest zawarta w Porozumieniu Bydgoskim z dnia 17 kwietnia 1981 r. gwarancja rejestracji NSZZ RI ‘Solidarność’. Jest to bowiem pierwszy w systemie socjalistycznym oddolnie zorganizowany chłopski związek zawodowy. Tak jak Lipiec i Sierpień 1980 r. zakończyły się powstaniem pracowniczego związku zawodowego, tak marzec i kwiecień 1981 r. przyniosły związek zawodowy rolnikom indywidualnym” – pisał Stefan Pastuszewski, jeden z przywódców bydgoskiej „Solidarności”¹⁰³.

Dwa dni później niż obiecywał rząd, 12 maja 1981 r., Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Tym samym, zakończył się kilkumiesięczny okres walki o zalegalizowanie chłopskich związków zawodowych.

Prowokacja?

Zapewne władze nie zgodziłyby się na rejestrację rolniczej „Solidarności”, gdyby nie cały kryzys społeczno-polityczny zapoczątkowany wydarzeniami na sali WRN w Bydgoszczy. Przez cały okres szesnastu miesięcy legalnego

istnienia „Solidarności” władze ustępowały i zgadzały się na wprowadzanie w życie porozumień sierpniowo-wrześniowych dopiero pod groźbą strajku, dobrowolnie odrzucając możliwość jakichkolwiek zmian. Ale też władze podejmowały próby nieustępowania kolejnym żądaniom związku.

Trudno jednak zrozumieć, dlaczego władze dopuściły do tak poważnego kryzysu społecznego. Zachowane dokumenty nie pozostawiają wątpliwości, że władze były od początku konfliktu wokół rejestracji rolniczej „Solidarności” przygotowane na użycie siły w stosunku do protestujących. Najpierw w czasie trwania strajku okupacyjnego rolniczej „Solidarności” w gmachu WK ZSL w Bydgoszczy nie doprowadzono do jego zakończenia, pomimo że drugiego dnia protestu, 17 marca 1981 r., podpisano pomiędzy WZKR a WZKiOR porozumienie, które oznaczało zjednoczenie się ruchu ludowego w województwie bydgoskim. Porozumienie to wywołało jednak obawy szefa bydgoskiej SB płk. Zenona Dryndy, który pisał, że „spotkanie WZKiOR i WZKR przyniosło wręcz odwrotny skutek od zakładanego wyniku, bowiem przewodniczący WZKiOR Kalinowski uległ argumentacji strajkujących”. Warunkiem zakończenia strajku miał być przyjazd do Bydgoszczy komisji rządowej i podpisanie porozumienia, które miało zagwarantować rozdzielenie funkcji społeczno-zawodowych od funkcji gospodarczych na wsi. Jednak tego postulatu władze nie spełniły, wręcz przeciwnie, namawiały kierownictwo ZSL, aby zwróciło się z formalną prośbą do milicji o interwencję.

Następnie zdecydowano się na zastosowanie siły na sali bydgoskiej WRN w momencie, kiedy grupa radnych i delegacja „Solidarności” podpisywały wspólnie zredagowany komunikat. Jeden z odsuniętych od sprawy prokuratorów prowadzących śledztwo w sprawie wydarzeń bydgoskich z marca 1981 r. – Marek Rewers – przyznaje, że „wrażenie nasze z prowadzonego postępowania było takie, że w pewnym momencie były pełne możliwości, duże szanse, nawet stuprocentowe, na rozwiązanie tej sprawy bez użycia siły. Wystarczyło, żeby pozostali na sali radni dogadali się z protestującymi (...)”.

Także na samym początku rozmów prowadzonych między „Solidarnością” a rządem Mieczysław Rakowski, oskarżając niektórych działaczy związku o wypowiedzenie wojny władzy ludowej, przyczynił się do dalszej radykalizacji nastrojów społeczeństwa. Dopiero masowy protest całego społeczeństwa, wyrażony w czterogodzinnym ostrzegawczym strajku powszechnym, do którego przystąpiono we wszystkich działach gospodarki

narodowej, ostudził dalsze zapęły władz do siłowego rozwiązania konfliktu. Na dwa dni przed mającym nastąpić 31 marca 1981 r. strajkiem powszechnym wicepremier Rakowski, wbrew swojemu wcześniejszemu stanowisku, przekonał władze o konieczności ustępstw.

Twarda polityka polskich władz wobec protestów społecznych w Bydgoszczy w marcu 1981 r. zbiegła się w czasie z prowadzonymi na terenie Polski przez wojska Układu Warszawskiego manewrami o kryptonimie „Sojuz 81”. Zachował się także dokument MSW, z którego wynika, że w połowie marca 1981 r., przynajmniej teoretycznie, rozważano możliwość wprowadzenia stanu wojennego¹⁰⁴. To wszystko wskazuje, że dążenie władz do siłowego rozwiązania konfliktu mogło wiązać się z przygotowywanymi planami wprowadzenia stanu wyjątkowego, a Bydgoszcz miała być poligonem doświadczalnym. Takiej hipotezy w świetle znanych faktów odrzucić nie można.

Najbardziej zastanawia, dlaczego dopuszczono do brutalnego pobicia trzech działaczy „Solidarności”? Ze znanych badaczom dokumentów nie wynika, że pobicie to było zaplanowane; w planie operacji o kryptonimie „Sesja” zakładano, że „postępowanie funkcjonariuszy MO podczas wyprowadzania osób okupujących powinno być zdecydowane, ale nie wyrządzające krzywdy osobom wyprowadzanym”, a Kazimierz Barcikowski na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 24 marca 1981 r. powiedział: „ludzie mieli być usunięci z sali, ale nie pobici”. Nigdy też nie ujawniono, nawet w prowadzonym śledztwie i pomimo sfilmowania przez funkcjonariuszy milicji całej operacji, sprawców tego brutalnego czynu. Nasuwają się trzy hipotezy wyjaśniające powody tych zjść.

1. Brutalna akcja milicji mogła służyć do sprowokowania członków „Solidarności” do podjęcia bardziej radykalnych działań albo do pogłębienia konfliktu w samej „Solidarności”. Byłoby to z kolei na rękę zwolennikom twardego kursu w PZPR, a przede wszystkim samej SB.
2. Chodziło o zastraszenie „Solidarności”, demonstrację siły, której użyciem nieraz władze groziły, ale której od sierpnia w tak zdecydowany sposób nie użyły.
3. Doszło do rozładowania emocji i frustracji w MO i SB, dla których polityka władz wobec „Solidarności” mogła być nie do końca przejrzysta. W kierownictwie MSW już od czasu strajków sierpniowych 1980 r. opowiadano się za rozwiązaniem siłowym, które jednak wówczas nie uzyskało akcep-

tacji większości przywódców partii, wśród których byli jednak zawsze zwolennicy twardych i zdecydowanych działań wobec „Solidarności”.

Przełom

Marzec 1981 r. jest ważną datą w najnowszej historii Polski. To był ostatni zryw społeczeństwa po sierpniu 1980 r., napięcie sięgnęło wtedy zenitu. To był „Szczyt mobilizacji społeczeństwa po sierpniu 1980 r., kiedy obok siebie do strajku stawał członek związku i członek PZPR. Kiedy wspólne listy do Biura Politycznego słały zakładowa ‘Solidarność’ i organizacja partyjna”¹⁰⁵.

Lecz także wtedy, w marcu 1981 r., uwidoczniło się po raz pierwszy tak wyraźnie rozbitcie wśród przywódców „Solidarności”. Równocześnie w obliczu wewnętrznego rozbitcia związku swoje działania operacyjne zintensyfikowała Służba Bezpieczeństwa, „czyniąc dalsze wysiłki w celu zgłębienia operacyjnego opanowania zakładowych ogniw ‘Solidarności’”. Wykorzystując wzajemne antagonizmy wśród działaczy związku, które uwidoczniły się pod wpływem wydarzeń marcowych, SB przyjęła taktykę „zmierającą do odsuwania od wpływów w ‘Solidarności’ elementów ekstremalnych, radykalnych i antypaństwowych”¹⁰⁶.

Od czasu wydarzeń marcowych aż do wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 r., komunistyczne władze zaczęły realizować wobec „Solidarności” scenariusz prowokacji i dezintegracji. Zaczęło się pasmo konfliktów w stosunkach władz ze związkiem, które prowadziły do nieuchronnej eskalacji napięć społecznych.

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (dalej: AIPNBy), sygn. 077/337, t. 1, Meldunek zastępcy Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB KWMO w Bydgoszczy płk. Zenona Dryndy dot. sytuacji polityczno-operacyjnej w woj. bydgoskim w dniu 18 VIII 1980 r., k. 3.

² AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 18 VIII 1980 r., k. 4.

³ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 18 VIII 1980 r., k. 2.

⁴ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 20 VIII 1980 r., k. 9; Meldunek... w dniu 21 VIII 1980 r., k. 12.

⁵ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 22 VIII 1980 r., k. 15–17.

⁶ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 27 VIII 1980 r., k. 39–40.

⁷ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 25 VIII 1980 r., k. 23–29; Meldunek... w dniu 26 VIII 1980 r., k. 31–33; Meldunek... w dniu 27 VIII 1980 r., k. 39.

- 8 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 22 VIII 1980 r., k. 17–18.
- 9 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 28 VIII 1980 r., k. 42–43.
- 10 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 28 VIII 1980 r., k. 43–44.
- 11 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 29 VIII 1980 r., k. 45–46.
- 12 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 30 VIII 1980 r., k. 49–50.
- 13 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 31 VIII 1980 r., k. 52–53.
- 14 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 1 IX 1980 r., k. 55–56.
- 15 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 1 IX 1980 r., k. 55–56.
- 16 J. Jagieło, *Powstanie i działalność organizacyjna NSZZ „Solidarność” w Regionie Bydgoskim (do lipca 1981 r.)*, „Kronika Bydgoska”, T. XVII, R. 1995, s. 29.
- 17 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 3 IX 1980 r., k. 63–64; Meldunek... w dniu 4 IX 1980 r., k. 67; Meldunek... w dniu 5 IX 1980 r., k. 68–71; Meldunek... w dniu 6 IX 1980 r., k. 75; Meldunek... w dniu 11 IX 1980 r., k. 95.
- 18 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 6 IX 1980 r., k. 76.
- 19 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 7 IX 1980 r., k. 79.
- 20 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 17 IX 1980 r., k. 122–123.
- 21 J. Holzer, *„Solidarność” 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1983, s. 74.
- 22 J. Holzer, op.cit., s. 77.
- 23 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 30 IX 1980 r., k. 167.
- 24 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 3 X 1980 r., k. 180–186.
- 25 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 4 X 1980 r., k. 187–188.
- 26 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 4 X 1980 r., k. 192–193.
- 27 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 7 X 1980 r., k. 205–206.
- 28 Por. G. Majchrzak, *Truciele z „Solidarności”, czyli jak SB ochroniała Lecha Wałęsę*, „Polityka”, nr 43/2003, s. 80–82.
- 29 AIPNBy, sygn. 0085/241, t. 5, Charakterystyka tw „Wiesław” sporządzona przez ppłk. Andrzeja Wasielewskiego, 15 III 1986 r., k. 36–37.
- 30 AIPNBy, sygn. 0085/241, t. 5, Charakterystyka tw „Wiesław” sporządzona przez ppłk. Andrzeja Wasielewskiego, 15 III 1986 r., k. 37.
- 31 AIPNBy, sygn. 0085/241, t. 1, Stenogram rozmowy mężczyzny „x” z J. Rulewskim, 1 XII 1980 r., k. 48: „Prosił także o uregulowanie mu rachunku w związku z wydatkami, jakie poniósł. Otrzymał 2 310 zł”. Tw „Zenon” skarżył się: „W dniu 13 III 1981 r. zaparkowałem samochód koło siedziby ‘Solidarności’, nie zauważając znaku zakazu, za co zapłaciłem mandat w wys. 300 zł”. Mandat ten został mu zwrócony.
- 32 AIPNBy, sygn. 0085/241, t. 5, Charakterystyka tw „Wiesław” sporządzona przez ppłk. Andrzeja Wasielewskiego, 15 III 1986 r., k. 36: „W pierwszym okresie po pozyskaniu tw ps. ‘Wiesław’ używał pseudonim ‘Zenon’, jednak od 1982 roku po przejęciu go na mój kontakt zmieniłem pseudonim”.
- 33 AIPNBy, sygn. 0085/241, t. 1, Informacja przekazana na piśmie przez b. tw ps. „738”, 10 X 1980 r., k. 11.
- 34 AIPNBy, sygn. 0085/241, t. 1, Informacja przekazana na piśmie przez b. tw ps. „738”, 10 X 1980 r., k. 9.
- 35 AIPNBy, sygn. 0085/241, t. 1, Informacja przekazana na piśmie przez tw ps. „Zenon”, 25 XI 1980 r., k. 38.
- 36 AIPNBy, sygn. 0085/241, t. 1, Pismo płk. Z. Dryndy, zastępcy Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB w Bydgoszczy do gen. bryg. W. Ciastonia, dyrektora Departamentu III „A” MSW w Warszawie, 13 I 1981 r., k. 74.

- ³⁷ AIPNBy, sygn. 0085/241, t. 5, Charakterystyka tw „Wiesław” sporządzona przez ppłk. Andrzeja Wasielewskiego, 15 III 1986 r., k. 36.
- ³⁸ S. Cenckiewicz, *Służba Bezpieczeństwa wobec I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”*, „Arcana” 51–52 (3–4/2003), s. 99.
- ³⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. 0236/243, t. 1, Wykaz osobowych źródeł informacji spośród delegatów na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”, 26 VIII 1981 r., k. 30, 35. Dokument ten został autorowi udostępniony dzięki uprzejmości Sławomira Cenckiewicza.
- ⁴⁰ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 2, Meldunek... w dniu 25 X 1980 r., k. 38.
- ⁴¹ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 2, Meldunek... w dniu 28 X 1980 r., k. 53; Meldunek... w dniu 29 X 1980 r., k. 57.
- ⁴² Por. J. Holzer, op.cit., s. 87.
- ⁴³ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 2, Meldunek... w dniu 30 X 1980 r., k. 63.
- ⁴⁴ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 1, Meldunek... w dniu 7 XI 1980 r., k. 95–96; Meldunek... w dniu 10 XI 1980 r., k. 111–112.
- ⁴⁵ AIPNBy, 077/337, t. 3, Meldunek... w dniu 9 I 1981 r., k. 37; Meldunek... w dniu 10 I 1981 r., k. 49.
- ⁴⁶ AIPNBy, 077/337, t. 3, Meldunek... w dniu 11 I 1981 r., k. 50–51.
- ⁴⁷ AIPNBy, 077/337, t. 3, Meldunek... w dniu 23 I 1981 r., k. 113; Meldunek... w dniu 24 I 1981 r., k. 117.
- ⁴⁸ D. Iwaneczko, *Służba Bezpieczeństwa wobec „Solidarności” rolniczej w Polsce południowo-wschodniej 1980–1981*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 2(4)/2003, s. 185–187.
- ⁴⁹ Ibidem, op.cit., s. 192–198
- ⁵⁰ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 3, Meldunek... w dniu 29 I 1981 r., k. 143–144; Meldunek... w dniu 30 I 1981 r., k. 145–149.
- ⁵¹ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 3, Meldunek... w dniu 8 II 1981 r., k. 191–199.
- ⁵² AIPNBy, sygn. 077/337, t. 3, Meldunek... w dniu 13 II 1981 r., k. 235; Meldunek... w dniu 14 II 1981 r., k. 243–244.
- ⁵³ AIPNBy, sygn. 069/1376, t. 4, Informacja dot. ważniejszych aspektów polityczno-operacyjnych po Zjeździe NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych w Poznaniu, 17 III 1981 r., k. 86–88.
- ⁵⁴ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 4, Meldunek... w dniu 6 III 1981 r., k. 22–23.
- ⁵⁵ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), KW PZPR, sygn. 461, Informacja o przebiegu strajku okupacyjnego rozpoczętego w dniu 16 marca 1981 r. w lokalu Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 87, 19 III 1981 r.
- ⁵⁶ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 4, Meldunek... w dniu 8 III 1981 r., k. 30–32.
- ⁵⁷ APB, KW PZPR, sygn. 461, Informacja o przebiegu strajku..., 19 III 1981 r.; AIPNBy, sygn. 077/337, t. 4, Meldunek... w dniu 12 III 1981 r., k. 57–58.
- ⁵⁸ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 4, Meldunek... w dniu 16 III 1981 r., k. 85.
- ⁵⁹ APB, KW PZPR, sygn. 461, Informacja o przebiegu strajku..., 19 III 1981 r.
- ⁶⁰ W. Hatka, *Marzec, kwiecień 1981 roku w Polsce*, „Ostatni Krąg” nr 3, marzec 2005, s. 22.
- ⁶¹ APB, KW PZPR, sygn. 461, Informacja o przebiegu strajku..., 19 III 1981 r.; AIPNBy, sygn. 077/337, t. 4, Meldunek... w dniu 16 III 1981 r., k. 85.
- ⁶² AIPNBy, sygn. 077/337, t. 4, Meldunek... w dniu 17 III 1981 r., k. 103.
- ⁶³ APB, KW PZPR, sygn. 461, Informacja o przebiegu strajku..., 19 III 1981 r.; AIPNBy, sygn. 077/337, t. 4, Meldunek... w dniu 18 III 1981 r., k. 106.
- ⁶⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej AIPN), MSW II, sygn. 3261, k. 97, Notatka służbowa dot. udziału w przedsięwzięciach KW MO podejmowanych w związku

- z operacją krypt. „Noteć” i „Sesja” w dniach 16–22 marca 1981 r. [sporządzona przez naczelnika Wydziału III Biura Operacyjnego KG MO płk. Zbigniewa Cichawę] z 7 IV 1981 r.
- ⁶⁵ AIPN, MSW II, sygn. 3261, k. 97–98, Notatka służbowa... z 7 IV 1981 r.; k. 100–101, Notatka służbowa z pobytu w KW MO Bydgoszcz w dniach 16–23 marca 1981 r. [sporządzona przez dyrektora Biura Operacyjnego KG MO płk. Jana Wielocha] z dnia 9 IV 1981 r.; k. 2, Oświadczenie wicewojewody bydgoskiego inż. Romana Bąka z dnia 17 III 1981 r.
- ⁶⁶ AIPN, MSW II, sygn. 3261, k. 101, Notatka służbowa... z dnia 9 IV 1981 r.
- ⁶⁷ W dwudziestą trzecią rocznicę wydarzeń, 19 marca 2004 r. odbyła się w Bydgoszczy w Ratuszu Miejskim dyskusja panelowa na temat: „Bydgoski marzec 1981 r.” Czas przełomu w dziejach „Solidarności”, podczas której uczestnicy strajku chłopskiego zaprzeczyli, jakoby mieli być uzbrojeni w przypisywane im narzędzia. Taśmy z nagraniami z dyskusji znajdują się w Instytucie Pamięci Narodowej.
- ⁶⁸ A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”*, s. 148–149.
- ⁶⁹ APB, KW PZPR, sygn. 461, Informacje o działaniach podejmowanych przez MKZ NSZZ ‘Solidarność’ i Prezydium WRN przed Sesją WRN w dniu 19 III 1981 r.
- ⁷⁰ APB, KW PZPR, sygn. 461, Informacja o przebiegu strajku rozpoczętego w dniu 16 marca 1981 r.; Informacja o przebiegu Sesji WRN w dniu 19 III 1981 r. i dalszych wydarzeniach.
- ⁷¹ AIPN, MSW II, sygn. 3261, k. 101–102, Notatka służbowa... z 9 IV 1981 r.
- ⁷² AIPN, MSW II, sygn. 1913, Kronika wydarzeń na terenie Bydgoszczy w dniach 16–22 bm.
- ⁷³ AIPN, sygn. 0397/722 [Meldunek operacyjny o kryptonimie „Handel” podpisany przez ppłk. B. Różyckiego]; APB, KW PZPR, sygn. 461, Informacja o przebiegu Sesji WRN w dniu 19 III 1981 r.
- ⁷⁴ AIPN, MSW II, sygn. 1913, k. 52, Meldunek o sytuacji i przebiegu operacji kryptonim „Sesja” z dnia 21 III 1981 r.; AIPN, MSW II, sygn. 3261, Notatka służbowa... z 7 IV 1981 r., Notatka służbowa... z 7 IV 1981 r.
- ⁷⁵ AIPN, MSW II, 3261, k. 4–6, Plan operacji kryptonim „Sesja”, k. 7; Siły Milicji Obywatelskiej przewidziane do działań operacji krypt. „Sesja”; AIPN, MSW II, sygn. 3261, Notatka służbowa... z 9 IV 1981 r.
- ⁷⁶ AIPN, MSW II, sygn. 3261, Notatka służbowa... z 9 IV 1981 r.
- ⁷⁷ AIPN, sygn. 0397/722 [Meldunek operacyjny o kryptonimie „Handel”...].
- ⁷⁸ AIPN, sygn. 0397/722 [Meldunek operacyjny o kryptonimie „Handel”...]; AIPN, MSW II, sygn. 1913, k. 52, Meldunek o sytuacji i przebiegu operacji kryptonim „Sesja”; por. też: *Kim są chłopcy z tamtych dni?* Pismo [jednodniowe] Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność”, [b. d. i m.], s. 1–11.
- ⁷⁹ Por. *Kim są chłopcy z tamtych dni?*, s. 5–6.
- ⁸⁰ AIPNBy, sygn. 0085/241, Akta tajnego współpracownika o ps. „Zenon”, t. 1, Informacja przekazana na piśmie przez tw ps. „Zenon”, 6 IV 1981 r.; Informacja przekazana na piśmie przez tw ps. „Zenon”, 8 IV 1981 r.
- ⁸¹ A. Dudek, Z. Zblewski, *Materiały operacyjne służb specjalnych PRL jako źródło historyczne. Uwagi metodologiczne*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”, nr 1/1/2004, s. 29.
- ⁸² AIPN, MSW II, sygn. 1913, k. 52, Meldunek o sytuacji i przebiegu operacji kryptonim „Sesja”; AIPN, MSW II, sygn. 3261, Notatka służbowa... z 9 IV 1981 r.
- ⁸³ AIPN, MSW II, sygn. 3261, Notatka służbowa... z 9 IV 1981 r.
- ⁸⁴ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 4, Meldunek... w dniu 20 III 1981 r., k. 121, 123.
- ⁸⁵ Komunikat nr 159 Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, 20 IV–5 V 1981 r.
- ⁸⁶ APB, KW PZPR, sygn. 461, Uchwała Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Bydgoszczy, 20 III 1981 r.

- ⁸⁷ Jana Rulewskiego pomawiano nawet o spowodowanie wypadku samochodowego, w którym odniósł obrażenia. Te i inne fałszywe informacje rozpowszechniano za pomocą ulotek podpisanych przez „prawdziwych członków ‘Solidarności’ z Bydgoszczy”. Ulotka znajduje się m.in. w zbiorach Zbigniewa Nowaka (kolekcja wydawnictw podziemnych), z których autor korzystał dzięki uprzejmości Wojciecha Polaka.
- ⁸⁸ Por. *Kim są chłopcy z tamtych dni?*, s. 6–10.
- ⁸⁹ APB, KW PZPR, sygn. 461, Meldunki nadane do Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Bydgoszczy, 23 III 1981 r.
- ⁹⁰ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 4, Meldunek... w dniu 24 III 1981 r. godz. 14.00, k. 182; Meldunek... w dniu 24 III 1981 r. godz. 17.00, k. 184.
- ⁹¹ AIPNBy, 0085/241, t. 1, Informacja przekazana na piśmie przez tw ps. „Zenon”, 25 III 1981 r., k. 121.
- ⁹² AIPNBy, sygn. 077/337, t. 4, Meldunek... w dniu 26 III 1981 r., k. 205.
- ⁹³ AIPNBy, sygn. 0085/241, Akta tajnego współpracownika o ps. „Zenon”, t. 1, Wyciąg z informacji tw ps. „Zenon” z dnia 1 IV 1981 r., k. 152.
- ⁹⁴ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 4, Meldunek... w dniu 25 III 1981 r., k. 198–199.
- ⁹⁵ Cyt. za: J. Holzer, op.cit., s. 135.
- ⁹⁶ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 4, Meldunek... w dniu 26 III 1981 r., k. 215.
- ⁹⁷ AIPNBy, 0085/241, t. 1, Notatka służbowa płk. Zenona Dryndy opracowana na podstawie relacji tw ps. „Zenon” utrwalonej na taśmie magnetofonowej, 26 III 1981 r., k. 131.
- ⁹⁸ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 4, Meldunek... w dniu 27 III 1981 r., k. 214–215; AIPNBy, Meldunek... w dniu 28 III 1981 r., k. 216–217.
- ⁹⁹ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 4, Meldunek... w dniu 27 III 1981 r., k. 216–217.
- ¹⁰⁰ Cyt. za: J. Holzer, op. cit., s. 139.
- ¹⁰¹ AIPNBy, sygn. 077/337, t. 4, Meldunek... w dniu 30 III 1981 r., k. 252–254.
- ¹⁰² Pełny tekst porozumienia [w:] K. Czabaciński, *Marzec '81 Bydgoszcz. Dokumenty, komentarze, relacje*, Warszawa 1987, s. 86–88.
- ¹⁰³ S. Pastuszewski, *Porozumienie Bydgoskie*, „Wolne Związki” 30 IV 1981 r., nr 5 (12), s. 1.
- ¹⁰⁴ Notatka służbowa MSW dotycząca gotowości do wprowadzenia stanu wojennego w kraju ze względu na bezpieczeństwo państwa z 16 III 1981 r. Dokument o sygn. CA MSWiA I 1412/371, k. 252–255, jeszcze nieopublikowany, został odnaleziony przez G. Majchrzaka.
- ¹⁰⁵ *Tajemnicza panna S. – o Niezależnym Samorządnym Związku Zawodowym „Solidarność” ze Sławomirem Cenckiewiczem i Grzegorzem Majchrzakiem rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 12 (23), grudzień 2002, s. 13.
- ¹⁰⁶ G. Majchrzak, *Początki „ochrony” NSZZ „Solidarność” przez Służbę Bezpieczeństwa (wrzesień 1980–kwiecień 1981)*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 2(4)/2003, s. 313–315.

Katarzyna Grysińska

Obraz wydarzeń marcowych 1981 r. w Bydgoszczy w mediach

Wydarzenia marcowe (bydgoskie), wypadki marcowe (bydgoskie), incydent, sprawa bydgoska czy prowokacja bydgoska – takie określenia pojawiają się w mediach, opisując zajścia, jakie miały miejsce w Bydgoszczy na VI sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN), która odbyła się 19 marca 1981 r., a także to, co wydarzyło się bezpośrednio po dość niespodziewanym jej przerwaniu.

Celem niniejszego artykułu nie jest dociekanie, jaki był rzeczywisty przebieg wypadków (istnieje na ten temat dość obszerna literatura)¹, lecz skupienie się na tym, co o wspomnianych wydarzeniach mówiły (pisały) media; jaki obraz zaistniałej sytuacji docierał do przeciętnego obywatela PRL, przede wszystkim do mieszkańca Bydgoszczy i regionu. Analiza tekstów zamieszczanych w prasie w ciągu kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu dni po wydarzeniach na sesji WRN wyraźnie pokazuje, że obrazy tychże wydarzeń stworzone np. przez prasę lokalną i ogólnopolską znacznie różnią się od siebie².

W Bydgoszczy w tym czasie ukazywały się trzy poważne dzienniki: „Gazeta Pomorska”, „Dziennik Wieczorny” i „Ilustrowany Kurier Polski”; działała także lokalna rozgłośnia radiowa. Na mocy wcześniejszych porozumień pomiędzy stroną rządową a NSZZ „Solidarność” prasa (media) teoretycznie uzyskały warunki do wypełniania swojego obowiązku wobec czytelnika, słuchacza, widza – uzyskały możliwość przekazywania rzetelnej informacji, i naturalnie dążyły do korzystania z tego dobrodziejstwa. Niestety, „władza” wcale nie zamierzała łatwo zrezygnować z dotychczasowego prawa kontroli informacji skierowanych do ogółu społeczeństwa, czyli tzw. cenzury. Nie znaczy to oczywiście, że informacji na temat zaistniałych wydarzeń, na temat poczynań „Solidarności” czy przewijających się strajków nie było. Jednakże często informacje przekazywane były w sposób jednostronny, wygodny dla strony rządzącej, prezentujący jej stanowisko; wielokrotnie informacje były

niedopowiedziane. Z drugiej strony, media nie mogły wszystkich niewygodnych dla strony rządowej faktów przemilczeć, a strona rządowa nie mogła też jawnie łamać wcześniejszych ustaleń i nie liczyć się z obecnością i działalnością „Solidarności”. Wydarzenia w Bydgoszczy w marcu 1981 r. pokazały jednak, że wolność słowa w ówczesnych czasach w dużej mierze była jeszcze czystą teorią. W praktyce obfite żniwo nadal zbierała cenzura.

Stosunkowo szybko przekonał się o tym jeden z dziennikarzy lokalnej rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy, szef dzienników, redaktor Marcin Rykowski, który był jednym z wielu dziennikarzy zaproszonych na konferencję prasową w dniu VI sesji WRN. Już 19 marca 1981 r. o godzinie 17.00 w serwisie informacyjnym radia znalazło się stwierdzenie: „Po niespodziewanym przerwaniu sesji z ostrym protestem wystąpili przedstawiciele MKZ ‘Solidarność’. Po ponownym powrocie do rozgłośni (było już po godz. 21.00) z UW, gdzie dziennikarze nie uzyskali żadnej informacji na temat formy rozwiązania konfliktu, redaktorzy dowiedzieli się, że w szpitalu znajdują się trzy poszkodowane osoby. Rankiem następnego dnia (tj. 20 marca) w „Sygnałach Dnia” o godz. 7.00 redaktor Marcin Rykowski, jako korespondent Polskiego Radia, a więc na antenie ogólnopolskiej, podał zaskakującą wielu informację na temat wydarzeń bydgoskich. Stwierdził wówczas krótko, aczkolwiek bardzo treściwie, że „W Bydgoszczy podczas obrad WRN doszło do zajść, w wyniku których trzech działaczy ‘Solidarności’ znalazło się w szpitalu”. Konsekwencją takiej wypowiedzi było zawieszenie redaktora M. Rykowskiego w obowiązkach służbowych do godziny 16.00. Podobną sankcję zastosowano wobec red. Klimka, odpowiedzialnego za sprawy programowe³. Do tematu wydarzeń marcowych redaktorzy rozgłośni powrócą jeszcze kilkakrotnie, tym razem w zrealizowanych przez siebie reportażach, o których będzie mowa w dalszej części tekstu.

W dniu, w którym miała odbyć się VI sesja WRN (tj. 19 marca 1981 r.), „Gazeta Pomorska”, obok notatki o trwającym już trzeci dzień strajku okupacyjnym rolników w Bydgoszczy, którzy zajmowali siedzibę WK ZSL, zamieściła informację o decyzji MKZ „Solidarność” Inowrocławia i Kujaw odnośnie ogłoszenia gotowości strajkowej w miejscowych zakładach, zaś powołując się na komunikat biura prasowego strajku, podano, że na sesji WRN w Bydgoszczy miały zostać przedłożone postulaty demonstrujących rolników⁴. Dużo bardziej precyzyjna informacja odnośnie tego istotne-

go, jak się później okazało, zdarzenia została zamieszczona w „Serwisie Informacyjnym” wydawanym przez MKZ „Solidarność”. Wspomniane postulaty miały być przedłożone przez przedstawicieli MKZ Bydgoszcz, którzy zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami zostali dopuszczeni do głosu w punkcie „Zapytania i wolne wnioski”⁵. Różnica jest dość istotna, bowiem byli to działacze legalnego związku, którzy zostali oficjalnie zaproszeni na posiedzenie Rady w konkretnym celu, by przedstawić konkretną sprawę w określonym konkretnym punkcie porządku obrad, nic nie miało być za-skoczeniem. Sprawy potoczyły się jednak inaczej.

20 marca 1981 r. codzienna prasa bydgoska doniosła o niedokończonych sesji WRN i rekomendowaniu na wojewodę bydgoskiego B. Króla. W relacji podkreślono, że przerwanie obrad spotkało się z ostrym protestem uczestniczących w sesji przedstawicieli NSZZ „Solidarność”, którego obecne tam kierownictwo MKZ „Solidarność” zamierzało – zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami – przedstawić i przedyskutować problemy wsi i rolników oraz zgłosić związany z tym program działania. Ponadto, z relacji dowiadujemy się, że po zamknięciu obrad przez przewodniczącego WRN na sali pozostało 45 radnych oraz przedstawiciele MKZ „Solidarność”. Grupa radnych do późnych godzin wieczornych prowadziła z działaczami „Solidarności” rozmowy, których tematem był przebieg sesji, zwłaszcza przyczyny jej przerwania oraz ustosunkowanie się do tego faktu. Ostatecznie sformułowane zostało stanowisko obydwu stron. Radni obecni na sali postanowili, że niezwłocznie wystąpią na piśmie do Prezydium WRN o zwołanie w ciągu siedmiu dni, w trybie nadzwyczajnym, drugiej części sesji, której integralną częścią będzie udzielenie głosu przedstawicielom MKZ „Solidarność”. Na zapowiadanych posiedzeniu mieli być obecni wszyscy przedstawiciele MKZ uczestniczący w sesji w dniu 19 bm. (według sporządzonej listy). W relacji wspomniano również o licznej grupie mieszkańców miasta zebranej pod gmachem urzędu i manifestującej swoje poparcie dla przebywających na sali obrad przedstawicieli MKZ „Solidarność”. Dalej czytamy, że w godzinach wieczornych, po uprzednim zażądaniu – jak poświadczył w komunikacie wicewojewoda Bąk – przez wicewojewodę i prokuratora, aby zebrani opuścili salę posiedzeń WRN, wkroczyły służby porządkowe MO, żądając opuszczenia gmachu Urzędu Wojewódzkiego przez obecnych, a następnie usunęły ich. Relacja kończy się sformułowaniem, iż MKZ „Solidarność” w swoim oświadcze-

niu zaaprobował zajęte przez radnych stanowisko, domagając się przy tym wyciągnięcia surowych konsekwencji wobec odpowiedzialnych za konflikt powstały podczas sesji. Zarazem MKZ wyraził protest przeciwko interwencji organów MO na sali obrad. Druga informacja zamieszczona w tym samym wydaniu „Gazety Pomorskiej” dotyczy przybycia do Bydgoszczy w godzinach nocnych przewodniczącego KKP NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy i kilku innych członków Prezydium celem uczestnictwa w obradach bydgoskiego MKZ „Solidarność”, który w późnych godzinach nocnych podjął decyzję o strajku protestacyjnym 27 marca w godzinach od 11.00 do 13.00 w zakładach Bydgoszczy i województwa. Następnie czytelnik dociera do wiadomości opatrzonej dopiskiem „z ostatniej chwili”, z której dowiaduje się, że wczoraj (tj. 19 marca) w późnych godzinach wieczornych MKZ NSZZ „Solidarność” poinformował, że w trakcie usuwania z sali obrad VI sesji WRN przez funkcjonariuszy MO pobici zostali Jan Rulewski i Mariusz Łabentowicz. Redakcja podkreśla, że informacja została sprawdzona przez dziennikarzy i dodaje, że w szpitalu XXX-lecia przy ul. Ujejskiego przebywają trzy osoby: Jan Rulewski, Mariusz Łabentowicz i Roman Bartoszcze. Cała relacja „Gazety Pomorskiej” na temat wydarzeń poprzedniego dnia uzupełniona zostaje o wiadomość, że o godzinie 1.15 do szpitala przybyła delegacja MKZ NSZZ „Solidarność” z przewodniczącym Lechem Wałęsą oraz że w szpitalu obecny był również wiceprokurator wojewódzki Zdzisław Obuchowicz, który w imieniu prokuratora wojewódzkiego zapewnił dziennikarzy, że wszystkie okoliczności tej sprawy zostaną wyjaśnione⁶.

Relacja podana przez „Dziennik Wieczorny” na temat wydarzeń w gmachu WRN niewiele się różni. Pojawia się tam jednak informacja zaczerpnięta z komunikatu MKZ, że zdaniem wkraczających oddziałów MO, pobyt przedstawicieli „Solidarności” na sali traktowany jest jako strajk okupacyjny. Dość istotny szczegół, bowiem określenie to będzie coraz częściej przewijało się w późniejszych relacjach mówiących o zajściach w Bydgoszczy. Wyraźnie też zaznaczono, że protestujący wobec takiego sformułowania członkowie MKZ zostali otoczeni przez funkcjonariuszy i siłą usunięci, zaś w trakcie tej akcji pobici zostali przewodniczący MKZ Jan Rulewski oraz Mariusz Łabentowicz i Michał Bartoszcze. Wszyscy trzej znaleźli się w szpitalu. Pada więc określenie „usunięci siłą i pobici”. Oczywiście, pojawia się również informacja o ogłoszonym strajku protestacyjnym, w którym wezmą udział

wszystkie zakłady pracy i instytucje z wyjątkiem..., i tutaj pojawia się cała lista zakładów i instytucji, które ze strajku zostają wyłączone, zwolnione. „Dziennik Wieczorny” zamieszcza również relację z konferencji prasowej, mającej miejsce w Urzędzie Wojewódzkim, na której wicewojewodowie „mieli przedstawić swoje stanowisko” wobec strajku okupacyjnego w siedzibie ZSL i przebiegu zdarzeń, jakie nastąpiły po zakończeniu pierwszej części sesji WRN. Niestety, czytelnik właściwie nie dowiaduje się, jakie jest to stanowisko⁷.

Informacje, które pojawiają się następnego dnia po zajściach w UW, zwłaszcza w prasie lokalnej, są dość istotne. Bydgoska prasa z 20 marca 1981 r. nie pozostała obojętna na wydarzenia dnia poprzedniego. Trudno mówić o rzetelności i bezstronności tych relacji. Prawdą jest jednak, że pojawiły się wówczas informacje o faktach (prawdopodobnie częściowo przekazywane w sposób żywiłowy), które strona rządowa chętnie by przemilczała, a przynajmniej opatrzyła własną interpretacją, co zresztą usiłowano uczynić w kolejnych dniach. W zaistniałej jednak sytuacji znacznie trudniej było manipulować społeczeństwem. Jednocześnie, swoją wersję wydarzeń poprzez prasę podziemną i szereg ulotek bardzo szybko rozpowszechniła „Solidarność”.

Znacznie mniej informacji i zamieszczonych w innym tonie pojawia się w prasie ogólnopolskiej. „Trybuna Ludu” z 20 marca 1981 r. w artykule „Konflikt w Bydgoszczy trwa” zwraca uwagę przede wszystkim na trwający od kilku dni strajk okupacyjny rolników w siedzibie ZSL, podkreślając dobrą wolę strony rządowej, która wielokrotnie składała propozycje przerwania strajku i brak reakcji ze strony Komitetu Strajkowego, popieranego przez MKZ „Solidarność” w Bydgoszczy. Jednocześnie, prasa stara się pokazać brak koordynacji działań w łonie „Solidarności”, powołując się, z jednej strony, na oświadczenie działaczy bydgoskich, że sprawa manifestacji była konsultowana z KKP, a z drugiej – na doniesienia jednego z redaktorów, który twierdzi, że 18 marca skontaktował się z L. Wałęsą i tenże twierdzi, że strajku nie popiera. W niewielkiej notatce opatrzonej nagłówkiem „Z ostatniej chwili” gazeta, powołując się na wiadomości od swojego korespondenta z Gdańska, donosi, że KKP wysłała do wszystkich MKZ w kraju o godzinie 21.30 teleks następującej treści: „Brak pełnego rozeznania w Bydgoszczy. Wałęsa, Kalinowski, Bujak, Jurczyk jadą do Bydgoszczy zbadać sprawę.

Prosimy o bezwzględne zachowanie spokoju i niepodejmowanie żadnych działań do czasu wyjaśnienia sytuacji. Wstrzymać wszelkie akcje, czekać na informacje. Prezydium KKP NSZZ „Solidarność” w Gdańsku”. Dopiero na stronie 2 tegoż samego wydania „Trybuny Ludu” odnajdujemy lakoniczną informację na temat sesji WRN w Bydgoszczy. Jednakże poza tym, że takowa sesja odbyła się i był na niej obecny wicepremier S. Mach oraz przedstawiciele MKZ „Solidarność” Ziemi Bydgoskiej oraz że „ze względu na brak dokładnego zapoznania się z problemami społeczno-gospodarczymi rozwoju województwa przez wszystkich radnych przyjęto wniosek o przesunięciu dyskusji nad tym problemem na drugą część sesji w innym terminie”, nie dowiadujemy się niczego więcej. Najmniejszej wzmianki o przebiegu sesji i tym, co stało się po jej zakończeniu⁸.

Nieco więcej wiadomości na temat wydarzeń w Bydgoszczy odnajdujemy w sobotnio-niedzielnym wydaniu „Trybuny Ludu”. Dotyczą one jednak nie tyle samego przebiegu sesji i tego, co działo się bezpośrednio po jej przerwaniu, ale wydarzeń i sytuacji w Bydgoszczy w dniu następnym, z pominięciem kwestii strajku. Czytelnik dowiaduje się o obecności w Bydgoszczy członków Prezydium KKP z Lechem Wałęsą na czele, o podjęciu pracy przez przybyłą z Warszawy komisję ekspertów (podano skwapliwie cały skład), której celem jest „dokonanie oceny przyczyn przebiegu zajść w Bydgoszczy”, a także o tym, że oddzielne dochodzenie w tej sprawie prowadzi miejscowa prokuratura. Naturalnie, jest wzmianka o hospitalizowaniu w szpitalu XXX-lecia PRL trzech poszkodowanych z licznymi urazami, o przybyciu lekarzy ekspertów z Akademii Medycznej w Warszawie i przewiezieniu Michała Bartoszcze do Warszawy. Brak natomiast wiadomości, dlaczego wspomniane osoby znalazły się w szpitalu. Nie ma najdrobniejszej wskazówki, że ma to jakiś związek z obradami WRN z dnia 19 marca. Odnajdujemy natomiast stwierdzenie, że napięcie w Bydgoszczy występuje od chwili Wojewódzkiego Zjazdu Kółek i Organizacji Rolniczych i zakwestionowania zjazdu przez nowy, który odbył się 8 marca. Cały konflikt sprowadza się właściwie do sporu o mienie (siedzibę zarządu i majątek) oraz reprezentację w terenie pomiędzy „nowym” związkiem (WZKR) a „starym”. Dopiero w końcowym etapie relacji pojawiają się lakoniczne informacje o związku wydarzeń bydgoskich z sesją WRN, na której jednym z tematów miały być sprawy rolnictwa, i na którą to sesję zostali zaproszeni przedstawiciele MKZ „So-

lidarność”. Nie zostali oni jednak dopuszczeni do głosu, a sesję zamknięto przed wyczerpaniem porządku obrad. Osoby, które nie chciały „opuścić sali, zostały wyprowadzone siłą (...). Na tym kończy się przebieg wydarzeń na sali obrad. Akcja MO na sali została utrwalona na taśmie magnetowidu”. W związku z czwartkowymi wydarzeniami w Bydgoszczy zarówno MKZ „Solidarność”, jak i KKP wydały oświadczenia, które można przynajmniej częściowo odnaleźć w prasie. Dalsza część informacji dotyczących ogłoszenia gotowości strajkowej w różnych zakładach pracy i otrzymywania przez redakcję gazety, w związku z wydarzeniami bydgoskimi, licznych rezolucji i uchwał komitetów zakładowych i zebrań partyjnych, domagających się szczegółowego wyjaśnienia okoliczności powstałego zaostrenia sytuacji, podana jest już drobniejszym drukiem⁹.

W zbliżonym tonie są wiadomości pochodzące z kolejnego, ale już po-weekendowego wydania prasy (w Bydgoszczy nie było wydania sobotnio-niedzielnego). W wydaniu tym zamieszczone zostaje oficjalne stanowisko WRN wobec czwartkowego przebiegu sesji. Relację rozpoczyna dość obiecujące sformułowanie: „Oddajemy w ręce czytelników nr gazety, który przynosi obszernie materiały dziennikarskie, a także oświadczenia i rezolucje dotyczące wydarzeń i konfliktów związanych z VI sesją WRN w Bydgoszczy”. Z oświadczeń złożonych przez Józefa Żytę i Stefana Zielińskiego wynika, że „(...) na sali zostało kilkudziesięciu członków NSZZ ‘Solidarność’ w Bydgoszczy, którzy uważali, że w wyniku manipulacji radnych doszło do świadomego zerwania sesji WRN, po to, aby uniemożliwić ‘Solidarności’ okręgu bydgoskiego zabranie głosu na tematy związane z rozwojem tego regionu, działalnością związku, a także sprawami rolnictwa. Przedstawiciele UW zwrócili się z prośbą o opuszczenie sali obrad z uwagi na to, że obrady zakończyły się. Pomimo wielokrotnych prośb i wezwań przedstawiciele ‘Solidarności’ sali nie opuścili. Około godziny 19.00 podjęto decyzję o użyciu organów porządkowych, do pomocy przy usunięciu ich z sali. Cały czas trwały przedtem bezpośrednie rozmowy wicewojewodów oraz innych przedstawicieli UW z tą grupą członków ‘Solidarności’ na czele z przewodniczącym MKZ w Bydgoszczy Janem Rulewskim. Rozmowy te nie doprowadziły do pożądanego efektu. I dopiero wtedy – powtarzam – użyte zostały siły porządkowe, przy pomocy których opróżniono salę. Funkcjonariusze MO byli – jak ustalono – bez broni, bez pałek, bez hełmów. Zachowywali się w czasie wykonywania

swoich obowiązków w sposób zdecydowany, lecz nie brutalny. Poszkodowani twierdzą, że zostali pobici poza salą obrad WRN. Chcę jednocześnie dodać, że pozostałych na sali radnych WRN akcja porządkowa niczym nie dotknęła. Podkreślam również niezbiecie ustalony przez nas fakt, iż o żadnym pobiciu na sali nie może być mowy. Szczegółowe okoliczności zajść, przyczyny pobicia pozwoli ustalić postępowanie przygotowawcze prowadzone intensywnie przez Prokuraturę Rejonową w Bydgoszczy”. Składający oświadczenie wyraża jednocześnie ubolewanie, że rządowe zaproszenia do uczestnictwa w pracy zespołu, skierowane pod adresem przedstawicieli „Solidarności”, spełzły – jak dotąd – na niczym¹⁰.

Podobne zapewnienia przedstawicieli strony rządowej na temat konieczności wyjaśnienia okoliczności wspomnianych zajść odnajdujemy w pozostałych dziennikach również w dniach następnych. Prasa regularnie donosi o rozmowach odbywających się pomiędzy stroną rządową a „Solidarnością”, trudno jednak wyłuskać z tych dość obszernych relacji konkretne informacje na temat postępów i efektów tych rozmów. Nie brak zapewnień, że powołana przez rząd komisja zbiera materiały i pracuje nad wyjaśnieniem zajść w Bydgoszczy, zaś o „wynikach badań i podjętych wnioskach zostanie poinformowane społeczeństwo, i wszystkie organizacje partyjne województwa. (...)”. Równolegle, w prasie pojawiają się liczne komunikaty i prośby skierowane do społeczeństwa o zachowanie najwyższej powagi, spokoju i politycznej odpowiedzialności. Piszący nie wahają się w takiej sytuacji odwoływać nawet do autorytetu papieża¹¹.

Jednocześnie, każdego dnia czytelnik jest bombardowany sloganami typu: „Nie maleje napięcie społeczne, przedłużający się kryzys polityczny, dotkliwe braki zaopatrzenia (...), zapowiedziane strajki oraz zakrojona na szeroką skalę akcja propagandowa w postaci licznych ulotek i plakatów wywołują wśród społeczeństwa swego rodzaju psychozę. Mamy do czynienia z realnym zagrożeniem pokoju społeczeństwa”¹².

Informacje na temat rozmów pomiędzy rządem a przedstawicielami „Solidarności” pojawiają się także w „Serwisach Informacyjnych” wydawanych przez NSZZ „Solidarność”. Brak wymiernych efektów tychże rozmów najczęściej opatrzone zostaje wymownym komentarzem, jak choćby ten zamieszczony w wydaniu nadzwyczajnym toruńskiego „Wolnego Słowa” z 23 marca 1981 r., gdzie czytamy: „(...) 22 marzec. DTV. Red. Karol Szyn-

dzielnorcytuje najważniejsze wydarzenia na świecie z minionego tygodnia. Między informacją, że król Zulusów dostał obstrukcji od zupy żółwiowej a doniesieniem o zbudowaniu przez Eskimosów nowego igloo znajduje się – na szczęście! co za ulga! – wiadomość o Bydgoszczy. Pokazują Wałęsę i Rakowskiego. Obaj panowie potrafią – jak się okazuje – wysiadać z samochodów, witać się i zasiadać za stołem. To wszystko. Ani słowa o napastliwym wystąpieniu Rakowskiego atakującego nasz Związek. (...)”¹³.

W kolejnym „Serwisie Informacyjnym” w relacji odnośnie rozmów z rządem sprawozdawca zwrócił uwagę na ostrą wypowiedź, a właściwie na atak, wicepremiera Rakowskiego na związek. Oskarżył on „Solidarność” o złamanie spokoju społecznego, agitację przeciw władzy, podejmowanie działań niewspółwymiernych do przyczyn oraz pchanie kraju do zguby. Redaktor zwraca uwagę, że wicepremier nie ustosunkował się natomiast w ogóle do żądań „Solidarności”, zaś minister Bafia w sprawie punktu bydgoskiego stwierdził, że nie jest przygotowany i dochodzenia nie zakończono¹⁴. Solidarnościowe sprawozdania z rozmów zwracają uwagę na nieuznawanie przez wicepremiera faktu, iż to funkcjonariusze pobili działaczy „Solidarności” oraz że wicepremier nie zajmuje wyraźnego stanowiska w sprawie ukarania winnych¹⁵.

Z drugiej strony, trudno odmówić stronie rządowej troski o stan zdrowia poszkodowanych (nie pojawia się sformułowanie pobitych), co wyraża się w niemal codziennych dość szczegółowych relacjach prasowych na ten temat¹⁶. Co ciekawe, znacznie mniej miejsca temu zagadnieniu poświęca prasa solidarnościowa.

Stałe slogany pojawiające się w prasie dotyczyły rzetelnej informacji. Niemal codziennie czytamy: „Rzetelna informacja warunkiem wiarygodności; rzetelność i wiarygodność informacji, których brak, zawsze jest i będzie źródłem niepokoju, a nawet wzburzenia społecznego”¹⁷. Oczywiście, piszący mają na myśli rzetelność i wiarygodność rządowych organów prasowych, solidarnościowym najczęściej zarzucano podawanie niepotwierdzonych informacji i potęgowanie poprzez to nastrojów niepokoju, napięcia w społeczeństwie.

Z całą pewnością, w celu zaznajomienia czytelnika z właściwym przebiegiem wydarzeń, „pełną” – naturalnie rządową i daleką od obiektywizmu – wersję wydarzeń w postaci chronologii faktów, począwszy od 22 lutego, przedstawia „Trybuna Ludu” z 24 marca 1981 r. Czytamy m.in.¹⁸: „(...) na sesję WRN zaproszono 6 przedstawicieli, na salę wtargnęła jednak,

odpychając porządkowych – ponadtrzydziestoosobowa grupa aktywistów ‘Solidarności’. (...) Rulewski przepychając się między innymi radnymi podbiegł do mikrofonu i zaczął wzywać radnych do pozostania na sali celem podjęcia wspólnej akcji. (...) Rulewski telefonicznie wzywał związkowców do przybycia pod budynek. (...) jego i innych działania wskazywały na zamiar okupowania budynku, świadczą o tym dalsze fakty (...), o godz. 15.00 J. Rulewski zakomunikował, że Prezydium MKZ podejmuje decyzję o ogłoszeniu okupacji sali konferencyjnej na znak solidarności z rolnikami. (...) Zgłoszono przy tym możliwość proklamowania powszechnego strajku ostrzegawczego w całym regionie. Fakt ten potwierdza wydany w tym dniu komunikat Biura Prasowego strajku, w którym czytamy: działacze ‘Solidarności’ i część radnych okupują salę obrad (...)” – tu redakcja zwraca też uwagę na pewną nieścisłość, bowiem radni pozostali, by przedyskutować z działaczami „Solidarności” możliwość rozwiązania konfliktu. „(...) w godzinach 15–16.00 działacze MKZ nie ukrywali zamiaru okupowania budynku gromadząc artykuły żywnościowe (część zgromadzono już wcześniej), a także telefonując po koce i śpiwory. (...) J. Rulewski przedstawił pierwsze postulaty. (...) po godzinie 15.00 z inicjatywy radnych podjęto próbę nawiązania dialogu z aktywistami „Solidarności” celem niedopuszczenia do okupacji budynku. Rzeczowa argumentacja radnych została przyjęta, utworzono wspólną komisję i opracowano komunikat. (...) zdawało się, że uzgodnienie komunikatu kończy sprawę, ale nie. Pod gmach przybywają nowe grupy obywateli, wzrasta napięcie, zgromadzenie przerodziło się w manifestację (około 1 500 osób). Był to wynik apeli Rulewskiego. (...) ponadto w czasie, gdy obradowała komisja, okupujący salę konferencyjną członkowie ‘Solidarności’ przekazywali na zewnątrz gmachu komunikaty podsycające atmosferę napięcia. Wielu manifestantów próbowało wtargnąć do gmachu. Próbowano wyważyć drzwi, wznoszono okrzyki podniecające niepokój. (...) w tej sytuacji kierownictwo UW zwróciło się trzykrotnie z apelem do członków ‘Solidarności’ o dobrowolne opuszczenie sali. Apel odrzucono!, więc zwrócono się o pomoc do sił porządkowych. (...) o 19.00 na salę weszli funkcjonariusze MO, a przedstawiciele UW w obecności prokuratora zakomunikowali o podjęciu decyzji użycia siły w przypadku nieopuszczenia sali w sposób dobrowolny. (...) Rulewski zagroził strajkiem i poprosił o 15 minut konsultacji. Mimo upływu danego czasu nie opuszczono sali, więc

osoby odmawiające opuszczenia sali zostały wyprowadzone. Interwencja nie dotyczyła radnych. MO nie miało pałek, hełmów. W trakcie interwencji MO nikt nie został pobity. Interwencja ta miała miejsce wkrótce po 19.00, natomiast około godziny 20.00 Jan Rulewski znalazł się w lokalu MKZ 'Solidarność', gdzie zrobiono mu zdjęcia fotograficzne mające dokumentować doznane obrażenia. W tym mniej więcej czasie Rulewski został odwieziony do szpitala karetką wezwaną przez dr. Hauslingera. W szpitalu tym znalazł się także Mariusz Łabentowicz, a około 24.00 również Michał Bartoszcze. (...) Sprawa obrażeń cielesnych do tej pory nie jest jasna, dlatego wymaga dokładnego zbadania. Zwłaszcza skomplikowana jest kwestia obrażeń Jana Rulewskiego (...)", po czym redakcja podaje informację o wypadku samochodowym, w którym uczestniczył J. Rulewski 15 marca, ze wskazaniem, że pewne obrażenia mogły powstać już wówczas. „(...) w godzinach nocnych do Bydgoszczy przybyła delegacja KKP i z Gniezna biskup Jan Michalski, w dniu 20 marca, po północy odwiedzili oni Jana Rulewskiego. Utrudniano natomiast kontakt z pacjentami prokuratorowi, który chciał podjąć wyjaśnienie sprawy. (...) dodać trzeba, że w tym samym czasie MKZ 'Solidarność' w Bydgoszczy aktywnie rozpowszechniał swoją wersję wydarzeń, w której m.in. twierdził o zmasakrowaniu kastetami przez MO obywatela J. Rulewskiego, Łabentowicza i Bartoszcze. Kolportowano również wersję o śmierci J. Rulewskiego. KKP zdementowała pogłoski i wydała oświadczenie, że stan zdrowia J. Rulewskiego jest zadowalający”¹⁹.

Poniedziałkowa prasa donosi m.in. o nadzwyczajnym, trwającym ponad 5 godzin walnym zebraniu dziennikarzy w Bydgoszczy, którego celem, według prezesa Zarządu Oddziału SDP w Bydgoszczy, redaktora Mieczysława Andrzejewskiego, miało być: „Obiektywne, rzeczowe, wszechstronne naświetlenie tła i przebiegu wydarzeń, które miały miejsce w Bydgoszczy w dniu obrad VI sesji”. Jednocześnie informuje, że: „Oddział postanowił umożliwić wszystkim dziennikarzom bezpośrednio zapoznanie się z opiniami wszystkich stron zaistniałego konfliktu, uczciwie, obiektywnie i bez żadnej tendencji. Zebranie to powinno pomóc dziennikarzom w poznaniu prawdy i umożliwić im wykonywanie ich zadań, przede wszystkim rzetelnej i aktualnej informacji, dostępnej całej opinii publicznej”. Wkrótce okaże się, że to kolejne puste słowa. Konkluzja z zebrania, zamieszczona w „IKP”, jest następująca: „Wszyscy dziennikarze i przedstawiciele 'Solidarności' zgodnie oświadczy-

li, że wydarzenia bydgoskie 19 bm. mają znamiona prowokacji politycznej wymierzonej w proces odnowy, 10-punktowy program rządowy premiera W. Jaruzelskiego i jego apel o 90 spokojnych dni”²⁰. „Troszkę inna” jest konkluzja zamieszczona w „Dzienniku Wieczornym”, według którego zebrani na sali dziennikarze Pomorza i Kujaw, po wysłuchaniu wszystkich opinii i stanowisk, sformułowali jednomyślne oświadczenie, jednakże z przyczyn od redakcji niezależnych oświadczenie to nie zostaje opublikowane²¹.

Wspomniane oświadczenie dziennikarzy bez problemu odnajdujemy natomiast w „Serwisie Informacyjnym” wydawanym przez MKZ NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy. Dziennikarze nie tylko zażądali wyjaśnienia tła i przyczyn użycia siły w stosunku do zaproszonych na sesję przedstawicieli bydgoskiego MKZ „Solidarność” (i w związku z tym ukarania winnych), lecz zaprotestowali również „przeciwko manipulowaniu społeczeństwem przez ograniczenie przepływu informacji i jej świadome fałszowanie, zwłaszcza w centralnych środkach masowego przekazu, depešach PAP i ‘Dzienniku Telewizyjnym’”. Zebrani dziennikarze zażądali również natychmiastowego przywrócenia sześciu wydań gazet w tygodniu. Ponadto, dziennikarze, powołując się na nastroje panujące w wielu redakcjach, zapowiedzieli możliwość przerw w wydawaniu gazet²².

„Serwis Informacyjny” NSZZ „Solidarność” zamieszcza również kolejne dowody nierzetelnego informowania społeczeństwa i ingerencji cenzury, która m.in. 20 marca „zdjęła” dwa teksty mające się ukazać w „Dzienniku Wieczornym”. Dotyczyły one okoliczności pobicia działaczy bydgoskiego MKZ na terenie UW i potwierdzały właściwie wersję podaną przez działaczy „Solidarności”. Pierwszy z nich to wypowiedź radnego Zbigniewa Bartela, członka egzekutywy KW PZPR, przewodniczącego ZW ZSMP, drugi tekst natomiast przedstawia stanowisko prezydium ZW ZSMP w Bydgoszczy w sprawie tychże wypadków. „Białe plamy” pojawiały się także w prasie z innych terenów kraju, oczywiście w relacjach dotyczących wydarzeń w Bydgoszczy, tak było np. w „Wieczorze Wrocławia” z 20 marca 1981 r., gdzie po artykułach pozostały tylko tytuły „Pogotowie strajkowe w całym kraju? – co się zdarzyło w Bydgoszczy? Rządowa komisja bada przyczyny zajść. Konferencja we wrocławskim MKZ-cie”. W związku z tym, że cenzura zdjęła część artykułu przedstawiającego stanowisko MKZ, pracownicy postanowili nie wydrukować również wersji rządowej²³.

Na łamach biuletynów informacyjnych NSZZ „Solidarność” pojawiły się liczne protesty MKS Bydgoszcz wobec relacji w DTV, w której omawiano sytuację w Bydgoszczy, m.in. w piątek, 20 marca 1981 r., w telewizji publicznej, a następnie w radiu nadano rozmowę z przewodniczącym komisji ekspertów, prokuratorem J. Żyłą, który przedstawił przebieg wydarzeń bydgoskich w sposób jaskrawie mijający się z prawdą i odbiegający od rzeczywistości. Nie powinno to jednak dziwić skoro prokurator swoją wiedzę opierał wyłącznie na materiałach przygotowanych i dostarczonych przez władze miejskie w Bydgoszczy. Następnego dnia TVP nadała kolejną relację, w której swoją wersję wydarzeń przedstawili Przybylski i Bąk oraz przewodniczący Berger i radny Młodecki. Szczególnie ciekawe wydaje się sformułowanie, iż, ich zdaniem, o zamiarze zajęcia i okupowania gmachu przez działaczy „Solidarności” świadczy fakt przyniesienia przez nich koców, śpiworów i materacy. Prasowa (solidarnościowa) relacja odnośnie tego reportażu opatrzona jest komentarzem: „(...) Dziennikarzom telewizyjnym zabrakło jednak fantazji, żeby pokazać te koce (...)”²⁴.

W tym miejscu pragnę zaznaczyć, że strona rządowa wielokrotnie podkreślała, że posiada materiał filmowy z zajęć na sali WRN w Bydgoszczy, również z wielu relacji ustnych wiadomo, że obrady podczas omawianej sesji były filmowane i fotografowane. O materiałach tych mówi się między innymi podczas negocjacji nad wyemitowaniem programu naświetlającego zajęcia w Bydgoszczy; K. Gotowski wspomina np. o materiałach filmowych autorstwa K. Pola z telewizji warszawskiej²⁵.

Niestety, bieżące relacje telewizyjne były jednostronne, najczęściej z wykorzystaniem wyłącznie wypowiedzi przedstawicieli strony rządowej, przedstawicieli bydgoskich władz wojewódzkich. Do głosu nie dopuszczono natomiast tych radnych, którzy pozostali na sali obrad z przedstawicielami „Solidarności”, i którzy z całą pewnością mieliby znacznie więcej do powiedzenia. W relacjach DTV insynuowano, jakoby: „1) przedstawiciele ‘Solidarności’ wtargnęli na salę obrad WRN odpychając pracowników służb porządkowych; 2) posiadali ze sobą paczki z prowiantem świadczące o chęci okupacji budynku WRN; 3) telefonowali do domów i zakładów, iż pozostają na sali obrad; 4) obawiano się ze strony członków ‘Solidarności’ ataku na radnych; 5) postępowanie członków ‘Solidarności’ było zamachem na WRN; 6) VI sesja WRN miała być poświęcona wyłącznie sprawom budżet-

tu i planu, a nie sprawom rolnictwa; 7) MKZ dążył do wywołania zaburzeń społecznych zwołując przed gmachem załogi zakładów pracy”²⁶.

Temat wydarzeń marcowych (używając języka dziennikarskiego) przez kilka, a nawet kilkanaście dni nie schodził z pierwszych stron gazet, przede wszystkim lokalnych. Problemem pozostaje to, jakiego typu informacje tam zamieszczano, ile z tych informacji odpowiadało prawdzie, a przede wszystkim, ile miało na celu „zamulanie” kanału informacyjnego faktami mało ważnymi, niekiedy nawet nie mającymi bezpośredniego związku ze sprawą. Jeśli przeanalizujemy całokształt notatek zamieszczanych w lokalnej prasie na temat wydarzeń marcowych, to daje się wyodrębnić kilka głównych punktów, do których każdorazowo powracają dzienniki. Nagminnie powtarzają one: „śledztwo trwa (...); musimy dokonać interpretacji faktów i sporządzić raport o sytuacji związanej z konfliktem bydgoskim; (...) Komisja zainicjowała rozmowy z przedstawicielami MKZ ‘Solidarność’, wysłuchała bardzo licznych świadków wydarzeń: radnych WRN, lekarzy, funkcjonariuszy MO, pracowników UB i innych; (...) Komisja przeprowadziła w oparciu o dostępne źródła dokładne zbadanie wydarzeń, zebrała obszerny materiał niezbędny do przygotowania raportu w sprawie wydarzeń w Bydgoszczy. Materiały te będą intensywnie opracowywane i poddane analizie”²⁷.

Z wielką uwagą prasa śledzi także obrady KKP, podczas których ma zapadć ostatecznie decyzja o strajku. Cały czas jednak relacje są utrzymywane w tonie niesłabnącego napięcia i niepokoju społecznego, przeplatane apelami o spokój i rozwagę, troskę o społeczne dobro i mienie. Przeciętny czytelnik może odnieść więc wrażenie, że strona rządowa dokłada wszelkich starań, by wyjaśnić przyczyny konfliktu i ukarać winnych tych zająć oraz że spokój w państwie zależy od podjęcia lub nie strajku, nie zaś od pomyślnego zakończenia rozmów pomiędzy rządem a przedstawicielami „Solidarności” i tym samym wyjaśnienia sprawy bydgoskiej²⁸.

Analizy porównawczej pięciu różnych relacji prasowych wydarzeń bydgoskich dokonali W. Pisarek i W. Tyrański²⁹. Podstawę ich badań stanowi pięć tekstów reprezentujących, ich zdaniem, pięć różnych stanowisk, są to jednak teksty, które pojawiają się w prasie najwcześniej 23 marca 1981 r.³⁰ W analizie zwrócono m.in. uwagę na stroniczość relacji, która przejawia się na trzech płaszczyznach: selekcji informacji, ich ekspozycji (szczegółowości omówienia) oraz sposobu artykulacji językowej (o pozytywnym lub negatywnym nastaw-

wieniu). Autorzy porównują np. czasowniki i zwroty określające zachowanie się głównych bohaterów obydwu stron konfliktu w poszczególnych relacjach. Dzięki temu łatwo można odczytać „stosunek tekstów” do obydwu stron konfliktu. Dla przykładu, według relacji PAP: „władze wojewódzkie postępują słusznie, są cierpliwe, dbają o praworządność i porządek, zaś przedstawiciele ‘Solidarności’ występują przeciw władzy, zachowują się arogancko, podsycają napięcie i zagrażają porządkowi społecznemu”. Natomiast według relacji Tygodnika „Solidarność” to: „władze postępują nieuczciwie i niepraworządnie, zaś w ich imieniu siły porządkowe łamią prawo, natomiast ‘Solidarność’ działa w interesie społecznym, zgodnie z prawem posługując się jedynie perswazją”³¹.

Wydarzenia bydgoskie wywołały szeroki odzew w partii, przeważnie negatywny dla władz. Pojawiły się setki uchwał podejmowanych przez organizacje partyjne w zakładach. Najczęściej domagano się szybkiego zwołania zjazdu partii, wprowadzenia demokratycznej ordynacji wyborczej na zjazd, wyciągnięcia konsekwencji wobec ekipy, która spowodowała na kraj katastrofę gospodarczą, ale i kontynuowania rozmów z „Solidarnością”. Pomijam fakt, że wielu członków PZPR, nie tylko tych należących do „Solidarności”, uczestniczyło w strajku. Jednocześnie prasa drukuje część rezolucji, jakie napływają z zakładów pracy całego regionu. Potępia się w nich fakt zastosowania przemocy fizycznej i domaga ukarania winnych zająć, protestuje się też przeciwko podawaniu przez media niepełnych informacji³².

Protesty takie są w pełni uzasadnione. Po „akcji bydgoskiej” władze natychmiast wprowadziły ścisłą kontrolę informacji w środkach masowego przekazu. Obowiązywało podawanie informacji, iż bydgoscy działacze „Solidarności” prowadzili w budynku WRN strajk okupacyjny. Zaczęto też rozpowszechniać anonimowe lub podpisane „prawdziwi członkowie ‘Solidarności’ z Bydgoszczy” ulotki, które atakowały osobiście Rulewskiego. Zarzucano mu, że jest synem „folksdojczy”, dezserterem, złodziejem i fałszerzem dokumentów. Dodatkowo, rozpowszechniano informację o wypadku samochodowym z 16 marca, w którym Rulewski brał udział, a w rezultacie którego zginął pieszy (bez winy Rulewskiego). Najdalej szły informacje, że Rulewski nie doznał w Bydgoszczy obrażeń, lecz w celach prowokacyjnych „dokonał samookaleczenia”³³.

Szczególnie interesujące w tym aspekcie wydają się komentarze Jerzego Urbana zamieszczane w „Polityce”. Stwierdził on m.in., że konflikt bydgoski

z dwóch powodów wyraźnie i niebezpiecznie zaognił sytuację w kraju. Jego zdaniem, istnieją tacy, którzy chcieli tego konfliktu, a ponadto „potrafili bardzo precyzyjnie nadebrać na odciski i urazić czułe miejsca, zaś czułym miejscem działaczy ‘Solidarności’ jest ich bezpieczeństwo osobiste”. Zwrócił przy tym uwagę na to, że żyjemy w dość dużym kraju i każdego dnia mają niejako prawo zdarzać się rozmaite incydenty, zaś w związku tak dużym jak „Solidarność”, „podobnie jak w każdej masie ludzkiej znajdują się również osoby karane za zwykłe przestępstwa kryminalne, ludzie psychicznie nie zrównoważeni, podatni na szantaż, przekupstwo i ogłupienie. (...) Nie może być w Polsce więc tak, że jakikolwiek incydent prowokuje taką reakcję, uruchomienie takich sił, które od razu zagrażają naszej chwiejnej równowadze politycznej i wstrząsają bytem państwa”. J. Urban stwierdza, że nie zamierza lekceważyć wydarzeń bydgoskich, lecz przedstawić właściwą hierarchię wartości, wśród której stabilne i silne państwo oraz zachowanie partnerskich stosunków posierpniowych zajmują naczelne stanowisko. J. Urban „znalazł winnych”. Sprawcami wydarzeń bydgoskich są odśrodkowe siły w „Solidarności”, pośrednio winę ponoszą pozostali członkowie związku, którym zarzuca on brak dostatecznej siły i odwagi, by przeciwstawić się własnym żywiołom. Charakterystyczne w tekście J. Urbana jest to, że stwarza pozory zapoznania czytelnika z racjami dwóch stron, ale jednocześnie ewidentnie wskazuje na winę działaczy „Solidarności”. „(...) Sądzę, że trzeba publicznie potępić tych, którzy naruszyli prawo, wszystko jedno kim jest ten, kto je naruszył i na czym to naruszenie polegało: na pobiciu bezbronnych, na nieopuszczeniu cudzego budynku i na niezwoływaniu bez uprzedniego zezwolenia manifestacji ulicznej itd. Dla unikania konfliktów potrzebna jest dziś w Polsce rygorystyczna subordynacja wobec prawa. Potępienie i ukaranie sprawców pobicia nie będzie ze strony państwa objawem słabości czy ustępstw (...). Należy także krytycznie rozważyć nie tylko przebieg zajść, ale i niewspółwymierną, pozbawioną politycznego umiaru reakcję na nie ‘Solidarności’”. Na zakończenie Urban wyraża swoją opinię, która jest niejako dość specyficznym apelem do czytelników: „‘Solidarność’ powinna zostawić w spokoju wszystkie osoby urzędowe, które działały w ramach legalizmu, niezależnie dla tego czy ich poczynania podobały się, czy nie, albowiem żaden urzędnik wykonawczy nie może konsultować ze społeczeństwem swego urzędowego kroku”³⁴.

Tydzień po wypadkach na sali WRN odbyła się druga część posiedzenia Rady, na którym omawiano, między innymi, przebieg wydarzeń z 19 marca

1981 r. Bydgoska prasa zamieściła dość obszerną relację, według której obrady miało obserwować ponad 80 dziennikarzy z całego kraju, zgromadzonych w oddzielnej sali, do której miały być one transmitowane. Podczas obrad padają stwierdzenia, w dużej części pokrywające się ze stanowiskiem, jakie WRN zajęła wkrótce po wydarzeniach, m.in. że „decyzja użycia sił porządkowych była zgodna z prawem (...). Milicja weszła na salę w mundurach, bez pałek i broni. (...) na sali WRN nikogo nie pobito. (...) Trudno natomiast ustalić fakty, jakie miały miejsce poza salą WRN. Na zewnątrz znajdowała się duża grupa ludzi. (...) pobicie Rulewskiego, Łabentowicza i Bartoszcze jest jednak faktem niewątpliwym. Z zeznań dr. Hauslingera wynika jednak, że Rulewski został uderzony przez osoby cywilne (...)”. Na zakończenie stwierdzono, że „siły porządkowe nie zabezpieczyły wyprowadzanych osób przed ewentualnością pobicia, co było ich obowiązkiem”³⁵. Pojawiły się także informacje o trzech dalszych poszkodowanych: dwóch funkcjonariuszach MO i pracowniku UW. Ze strony radnych padły zarzuty pod adresem działaczy „Solidarności”, którzy naruszają warunki porozumienia społecznego oraz pod adresem dziennikarzy, którzy publikowali wiele niesprawdzonych jeszcze przez powołane komisje faktów, co sprawiło, że na podstawie tych publikacji załogi zakładów, ognia partyjne i związkowe podejmowały rezolucje i uchwały³⁶. Problem ten poruszany był jeszcze kilkakrotnie na posiedzeniu WRN, między innymi na początku kwietnia, kiedy WRN zajmowała stanowisko wobec postawy i roli wicewojewodów w dniu 19 marca 1981 r. Wówczas to pojawiają się głosy o przedwczesnej, nieuzasadnionej i błędnej, ale przede wszystkim sprzecznej z duchem rozmów społecznych i prowadzoną praktyką rozwiązywania konfliktów drogą negocjacji. Inni radni podkreślają, że nie dostrzegli niczego, co by uzasadniało przerwanie sesji w dniu 19 marca³⁷.

W piątek, 27 marca, w godzinach od 8.00 do 12.00, strajkowała niemal cała Polska. Prasa w swoich doniesieniach informowała przede wszystkim o spokojnym przebiegu akcji strajkowej, zamieszczono nawet doniesienia o przyłączeniu się do strajku związków branżowych, ale jednocześnie zwracano uwagę na ogromne napięcie i zaniepokojenie panujące wśród społeczeństwa oraz powszechne zmęczenie zaistniałą sytuacją, potęgowane dodatkowo pogarszającym się stanem zaopatrzenia rynku w podstawowe artykuły żywnościowe. Nikt jednak głośno i wyraźnie nie mówi (nie pisze) o wielkim sukcesie i godnej podziwu mobilizacji „Solidarności” w tym dniu³⁸. „Serwis

Informacyjny” NSZZ „Solidarność” zamieszcza informacje poświadczające zrealizowanie planu strajku nawet w niektórych ośrodkach PRiTV, podkreślając jednak, że w wielu ośrodkach decyzje administracyjne redaktorów naczelnych lub przerwanie pracy nadajników uniemożliwiły załogom udział w strajku ostrzegawczym lub przekazanie informacji o solidaryzowaniu się ze strajkującymi³⁹. W bydgoskiej rozgłośni Polskiego Radia uchwałą Komitetu Strajkowego pracownicy, członkowie NSZZ „Solidarność”, mieli nie przerywać pracy, zaś ich udział w strajku polegał na solidaryzowaniu się ze strajkującymi. W związku z powyższym, podjęto następujące decyzje:

- 1) nadawanie w programie II, III, IV pomiędzy audycjami komunikatu następującej treści „Pracownicy Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy członkowie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego ‘Solidarność’ solidaryzują się ze strajkującymi załogami”;
- 2) wywieszenie flag w barwach narodowych na budynkach rozgłośni PRiTV w Bydgoszczy;
- 3) przypięcie emblematów związku i wstążek w barwach narodowych⁴⁰.

Kolejne doniesienia prasowe mówią już o wstrzymaniu strajku i zawarciu porozumienia pomiędzy stroną rządową a działaczami „Solidarności”. We wspólnie wydanym oświadczeniu stwierdzono m.in.: „(...) zamknięcie sesji WRN nastąpiło bez zachowania obowiązujących reguł prawnych. (...) pewnym usprawiedliwieniem pochopnego działania władz była atmosfera napięcia, która powstała w wyniku okupacji budynku ZSL, a także kampanii propagandowej prowadzonej przez bydgoski MKZ w dniu poprzedzającym zwołanie sesji. W tej sytuacji władze obawiały się zaostrzenia i rozszerzenia konfliktu. (...) Rząd wyraża ubolewanie z powodu pobicia trzech działaczy związkowych. Trwa śledztwo mające na celu ustalenie i pociągnięcie do odpowiedzialności karnej sprawców pobicia”⁴¹. Władze pod naciskiem opinii społecznej zmieniły swoje stanowisko. O ile bowiem początkowo interpretowano marcowe zajścia jako „najście na budynek WRN⁴², to po podpisaniu porozumienia mówiono o sprzecznym z wcześniej przyjętymi zasadami użyciu siły”. Generalnie, usiłowano wmawiać społeczeństwu incydentalny charakter zajścia (konfliktu), który nie uzasadniał „postawienia całego kraju na nogi”⁴³.

Z podobną ulgą prasa, zarówno rządowa, jak i solidarnościowa, przyjmuje wiadomość o porozumieniu w Bydgoszczy i otwartej drodze dla „Solidarności” na wsi⁴⁴.

Konflikt bydgoski został zażegnany, ale winni zajść nie zostali ukarani. W maju 1981 r. na pytania dziennikarzy pojawiła się lakoniczna odpowiedź prokuratora bydgoskiego, iż śledztwo nadal trwa, zaś zebrane materiały są nadal uzupełniane. Niestety, wypowiedź ta nikogo nie satysfakcjonuje⁴⁵. Również biuletyny NSZZ „Solidarność” co jakiś czas zamieszczają informacje przypominające, że czas upływa, a nadal nie wyjaśniono zajść z 19 marca w Bydgoszczy, zaś śledztwo utknęło w martwym punkcie. Zebrano materiał dowodowy, ale nie wyciągnięto wniosków, nie przedstawiono zarzutu popełnienia przestępstwa⁴⁶.

Temat wydarzeń bydgoskich, wielokrotnie poruszany jeszcze w wydawnictwach „Solidarności”, praktycznie przestaje pojawiać się na łamach prasy oficjalnej.

Już po kilku miesiącach zdawano sobie sprawę, że ostateczne decyzje w sprawie bydgoskiej nie zapadną w Bydgoszczy, choć to prokuratura bydgoska będzie je firmować. Wiadomo było, że ostateczny werdykt będzie miał charakter polityczny, a więc wykraczający poza system sprawiedliwości⁴⁷. Aluzja Mieczysława Rakowskiego do wydarzeń w Bydgoszczy podczas odbywającej się w czerwcu miejskiej konferencji partyjnej wyraźnie sugerowała, że żadnego procesu karnego nie należy się spodziewać⁴⁸. Tak też się stało. Krótko przed rozpoczęciem obrad I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” postępowanie karne umorzono. Taka decyzja władz spotkała się ze zdecydowanym protestem ze strony przedstawicieli „Solidarności”, którzy podjęli stosowną uchwałę w sprawie wydarzeń bydgoskich. Zjazd wyraził votum nieufności wobec prokuratury i prokuratora generalnego L. Czubińskiego, udzielając jednocześnie całkowitego poparcia stanowisku Zarządu Regionu Bydgoskiego NSZZ „Solidarność”, wyrażonemu w uchwale z dnia 3 września⁴⁹. W „Wolnych Związkach” pojawia się m.in. sformułowanie: „Decyzję o umorzeniu śledztwa ogłoszono nieomal w przeddzień I Krajowego Zjazdu NSZZ ‘Solidarność’, pragnąc jakby dorzucić dREW do tłącego się ogniska niezadowolenia społecznego. Zawiera ona szereg przeinaczeń, przekłamań, stawiających pod znakiem zapytania wiarygodność polskiego aparatu ścigania i wymiaru sprawiedliwości, kompromitujących go i budzących powszechne potępienie i dezaprobatę społeczną”. Autorzy artykułu dokładnie analizują treść postanowienia, zwracając uwagę na liczne przekłamania i uchybienia⁵⁰.

Dość trafnie istotę sprawy oddawał rysunek satyryczny, który pojawił się w warszawskim piśmie „Solidarności” – „Wiadomości Dnia”. Oficer milicji przy telefonie opowiadał: „Tak jest. Rozumiem. Przesłać listę winnych zajęć w Bydgoszczy od sierżanta w dół”⁵¹.

Tygodnik „Solidarność” w pierwszym swoim numerze, który ukazał się 3 kwietnia 1981 r., przedstawił własną obszerną relację z zajęć, jakie miały miejsce podczas VI sesji WRN, sięgając jednocześnie przyczyny obecności przedstawicieli bydgoskiego MKZ w budynku UW. Co ciekawe, reportaż w dużej mierze opiera się na relacji młodego radnego Czesława Myszkę, jednego z tych radnych, którzy pozostali na sali z przedstawicielami „Solidarności”. Z relacji ewidentnie wynika, że trzech działaczy „Solidarności” zostało brutalnie pobitych podczas usuwania ich siłą z sali obrad. W relacji wyjaśniona zostaje także kwestia wypadku samochodowego, w którym uczestniczył J. Rulewski, i na który rzucano część obrażeń doznanych przez przewodniczącego bydgoskiego MKZ. Uczestnicy zajęć zgodnie stwierdzają, że przedstawicieli MKZ wyrzucono za drzwi sali obrad i dopiero tam rozpoczęła się prawdziwa kotłowanina, według S. Pastuszewskiego, najbardziej zagorzali byli nie mundurowi, tylko cywile⁵².

W czerwcu 1981 r. ukazała się broszurka, zredagowana przez zespół „Wolnych Związków”, zatytułowana „Bydgoski marzec. Zapis dokumentalny”. Wydarzenia bydgoskie zostały potraktowane jako prowokacja, niestety, nieudana, bowiem organizatorzy zostali zaskoczeni i z całą pewnością nie byli przygotowani na taki rozwój wypadków. Dość interesujący wydaje się materiał przedstawiony przez S. Pastuszewskiego, będący próbą rekonstrukcji mechanizmu bydgoskiej prowokacji. Autor ewidentnie wskazuje na zaskoczenie władz określonymi reakcjami społeczeństwa i związku. Uważa, że prawdopodobnie liczone na sprowokowanie części działaczy „Solidarności” do działań, które nie znajdą akceptacji społecznej i doprowadzą do rozłamu – zarówno w związku, jak i w społeczeństwie. Jak pokazał rozwój wydarzeń, skutek był zupełnie odwrotny⁵³.

Wydarzenia marcowe obecne były również w reportażach rozgłośni regionalnej Polskiego Radia PiK. 27 marca 1981 r., a więc zaledwie kilka dni po zdarzeniu i po odbytych w poniedziałek, 23 marca 1981 r., w Domu Kultury ZNTK obradach Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”, słuchacze mogli wysłuchać reportażu Michała Jagodzińskiego

„Anatomia strajku”. Audycja, podobnie jak wiele innych zrealizowanych przez tego reportera, jest w dużej mierze zapisem tego, co działo się podczas zebrania, jest niejako relacją z przebiegu obrad nadzwyczajnego posiedzenia i toczącej się wówczas dyskusji merytorycznej, bez zbędnego komentarza redaktora. Audycja oddaje atmosferę głosowania i wypowiedzi przedstawicieli poszczególnych MKZ odnośnie podjęcia przez „Solidarność” stosownych kroków. Do wydarzeń marcowych w Bydgoszczy redaktor wrócił w audycji zrealizowanej wspólnie z R. Kuligowską i emitowanej dnia następnego, a więc 28 marca 1981 r., Audycja zatytułowana „Dzień dziewiętnasty” (strajk – Wałęsa w Bydgoszczy, Jan Rulewski mówi o pobiciu) to zestawienie, zacytowanie nagranych wcześniej wypowiedzi zarówno działaczy „Solidarności”, jak i przedstawicieli władz oraz tzw. młodych radnych. Audycja jest próbą odtworzenia tego, co stało się podczas obrad WRN. Jak stwierdzają autorzy: „Jest próbą zrozumienia jednego dnia w Bydgoszczy, ale trzeba pamiętać, że prawda reportażowa to tylko część prawdy”⁵⁴.

Obydwa reportaże, poza normalną emisją na antenie radiowej, pojawiły się podczas obrad KKK PRiTV NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy w dniach 14–15 kwietnia 1981 r. Ponadto, zebrani spotkali się z kierownictwem Rozgłośni PR w Bydgoszczy, a także z Prezydium MKZ Bydgoszcz oraz uczestniczyli w otwartym pokazie filmu kręconego w czasie zajęć w WRN w Bydgoszczy 19 marca 1981 r.⁵⁵

Temat zajęć marcowych w Bydgoszczy poruszyła również w swoim reportażu „Rodzi się demokracja. Marzec '81 w Bydgoszczy” Krystyna Bacciarelli (emitowany 6 kwietnia 1981 r.). Redaktor zaprosiła do studia „młodych, aktywnych radnych”, którzy pozostali w sali obrad WRN (po tym, jak je przerwano), by porozmawiać z przedstawicielami „Solidarności”. Reportaż jest niejako próbą pokazania tego, że również wśród osób związanych z ekipą rządzącą, zwłaszcza wśród młodej kadry, zachodzą zmiany, jest próbą przedstawienia marcowych wydarzeń z ich punktu widzenia, próbą pokazania, że również w ich szeregach pojawił się ostry sprzeciw wobec postępowania służb porządkowych⁵⁶.

Obraz wydarzeń marcowych w mediach nie jest obiektywny, ale także nie jest jednoznaczny. Musimy uwzględnić fakt, że ówczesne media podporządkowane były władzy. Nie były one wolne od cenzury, choć została ona w pewnym stopniu złagodzona po porozumieniach sierpniowych, nadal

jednak była to bardziej teoria niż praktyka. W prasie i w TV obwijała jedna wersja wydarzeń, potwierdzona w specjalnym wydawnictwie Urzędu Wojewódzkiego. Według tej wersji: „W dniu 19 marca 1981 po zakończeniu sesji WRN w Bydgoszczy grupa osób, w tym strajkujący rolnicy i niektórzy członkowie MKZ „Solidarność” podjęli okupację gmachu Urzędu Wojewódzkiego. Grupa ta nie opuściła gmachu, mimo stanowczych wezwań wicewojewody bydgoskiego i ostrzeżeń prokuratora. W związku z powyższym wicewojewoda bydgoski wezwał służby porządkowe MO do przywrócenia ładu i porządku. Większość okupujących osób opuściła dobrowolnie gmach UW. Osoby stawiające opór zostały wyprowadzone. Przywrócono ład i porządek”. Wersja uparczywie podtrzymywana przez władze znacznie odbiega od rzeczywistego przebiegu wydarzeń, ale i różni się od wersji, która pojawiała się w prasie lokalnej nazajutrz po zajściach.

Po wnikliwej analizie miejscowej prasy musimy jednak przyznać, że starała się ona publikować choć część prawdy i rzeczywistości, wiele z faktów pojawia się na jej łamach. Konfrontacja tychże faktów z wiadomościami zawartymi w „Serwisach Informacyjnych”, prasie i ulotkach rozprowadzanych przez „Solidarność”, które docierały jednak do znacznej części społeczeństwa, pozwalała na stworzenie dość dokładnego obrazu wydarzeń bydgoskich, przynajmniej w świadomości wielu mieszkańców Bydgoszczy i regionu. Jednocześnie konfrontacja ta i różnice pomiędzy informacjami podawanymi w prasie rządowej, w miarę upływu czasu, pokazywały stopień uzależnienia mediów od władzy i mechanizm manipulowania informacjami i sterowania nastrojami społeczeństwa.

-
- ¹ Przebieg wypadków marcowych przedstawiony jest praktycznie w każdej dysertacji traktującej o historii „Solidarności” w latach 1980–1981; np. o powstaniu i działalności NSZZ „Solidarność” piszą m.in.: J. Holzer, *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1980; I. Krzemiński, *Solidarność. Projekt demokracji polskiej*, Warszawa 1997; L. Bernacki, *Kronika Solidarności, 20 lat dzień za dniem*, Sopot 2004; *XX lat „Solidarności”*, pod red. M. Łatkowskiej, Warszawa 2000; L. Mażewski, *Niszczący dualizm. Polityka NSZZ Solidarność w latach 1980–1982*, Toruń 2004; K.B. Janowski, *Polska 1980–1981. Od euforii do szoku*, Toruń 1995, a także K. Czubański, *Bydgoszcz, marzec 1981*, wyd. Most 1981.
- ² Analizy dokonano głównie w oparciu o prasę; to na jej łamach pojawia się najwięcej rozbieżności w przedstawianiu faktów. Z prasy lokalnej wykorzystano przede wszystkim: „Gazetę Pomorską”, „Ilustrowany Kurier Polski”, „Dziennik Wieczorny”; zaś z prasy ogólnopolskiej głównie „Trybunę Ludu” i tygodnik „Polityka”. Dla przedstawienia stanowiska drugiej strony konfliktu – „Solidarności” wykorzystano m.in. relacje zamieszczone w Tygodniku

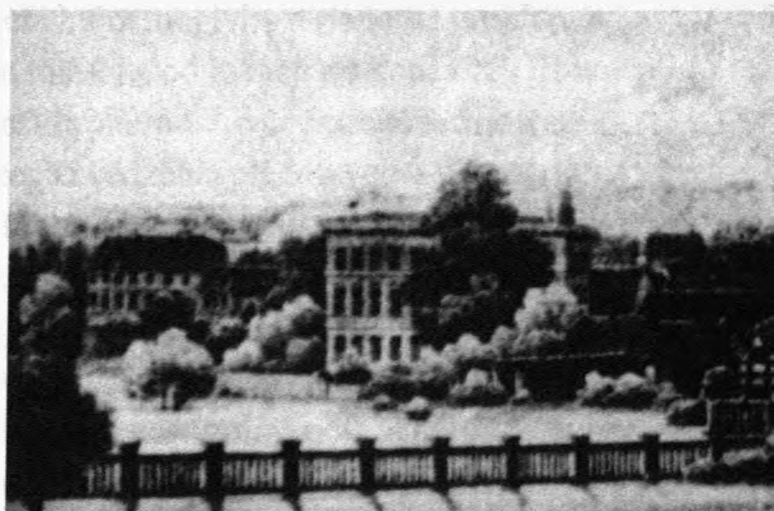
- „Solidarność”, „Związkach Zawodowych”, a także w „Serwisach Informacyjnych” NSZZ „Solidarność” z Bydgoszczy i Torunia.
- ³ Relacja ustna M. Rykowskiego; Archiwum Zakładowe Rozgłośni Polskiego Radia PiK w Bydgoszczy.
- ⁴ „Gazeta Pomorska” z 20 III 1981 r., nr 56.
- ⁵ „Serwis Informacyjny” z 19 III 1981 r., nr 18.
- ⁶ „Gazeta Pomorska” z 20 III 1981 r., nr 56.
- ⁷ „Dziennik Wieczorny” z 20 III 1981 r., nr 56.
- ⁸ „Trybuna Ludu” z 20 III 1981 r., nr 67.
- ⁹ „Trybuna Ludu” z 21–22 III 1981 r., nr 68, s. 1, 2.
- ¹⁰ „Gazeta Pomorska” z 23 III 1981 r., nr 57.
- ¹¹ „Dziennik Wieczorny” z 23 III 1981 r., nr 57; podobne rezolucje i prośby pojawiają się niemal każdego dnia.
- ¹² „Gazeta Pomorska” z 27 III 1981 r., nr 61.
- ¹³ „Wolne Słowo” z 23 III 1981 r., nr 6.
- ¹⁴ „Serwis Informacyjny” z 26 III 1981 r., nr 20.
- ¹⁵ „Serwis Informacyjny” z 28 III 1981 r., nr 22.
- ¹⁶ Np. „Dziennik Wieczorny” z 23 III 1981 r., nr 57; „Gazeta Pomorska” z 23 III 1981 r., nr 57; „Ilustrowany Kurier Polski” (dalej „IKP”) z 23 III 1981 r., nr 57.
- ¹⁷ Np. „Gazeta Pomorska” z 31 III 1981 r., nr 63, s. 1.
- ¹⁸ Autor przytoczył kilka, jego zdaniem, ciekawych sformułowań z tegoż artykułu, które choćby poprzez sposób przekazania, odpowiednie artykułowanie i dobór słów nasuwały potencjalnemu czytelnikowi odpowiednią ocenę zdarzeń i niejako już wskazywały winnych zaburzenia porządku.
- ¹⁹ „Trybuna Ludu” z 24 III 1981 r., nr 70.
- ²⁰ „IKP” z 23 III 1981 r., nr 57.
- ²¹ „Dziennik Wieczorny” z 23 III 1981 r., nr 57.
- ²² „Serwis Informacyjny” z 23 I 1981 r., nr 19.
- ²³ „Serwis Informacyjny” z 23 I 1981 r., nr 19.
- ²⁴ Tygodnik „Solidarność” z 5 IV 1981 r., nr 1, s. 3, 7.
- ²⁵ „Wolne Związki” z 1 VI 1981 r., nr 7 (14), s. 12–13.
- ²⁶ „Wolne Słowo”. Biuletyn Informacyjny NSZZ „Solidarność” z 23 III 1981 r., nr 6; „Serwis Informacyjny” z 23 III 1981 r., nr 19.
- ²⁷ „Gazeta Pomorska” z 24 III 1981 r., nr 58.
- ²⁸ „Gazeta Pomorska”, „Dziennik Wieczorny”, „IKP” z 24 i 25 III 1981 r.
- ²⁹ W. Pisarek, W. Tyrański, *Wydarzenia bydgoskie w relacjach prasowych*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1981, nr 4, s. 19–28.
- ³⁰ Autorzy odwołują się do: 1) relacji firmowanej przez PAP, opublikowanej w wielu dziennikach, zaś w prasie m.in. w „Gazecie Robotniczej” z 23 III 1981 r., 2) relacji opublikowanej w tym samym dniu przez „Gazetę Krakowską”, napisanej przez jej specjalnego wysłannika, 3) relacji zawartej w raporcie Komisji Rządowej, działającej pod przewodnictwem ministra Bafii, opublikowanej m.in. w „Trybunie Ludu” z 30 III 1981 r., 4) relacji opublikowanej w Tygodniku „Solidarność” 3 IV 1981 r., 5) relacji opublikowanej w „Gońcu Małopolskim”, biuletynie MKZ NSZZ „Solidarność”, wydawanym w Krakowie poza zasięgiem cenzury.
- ³¹ W. Pisarek, W. Tyrański, op.cit.
- ³² Ibidem, także dzienniki z kolejnych dni.
- ³³ J. Holzer, *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1990, s. 197 i n.
- ³⁴ „Polityka” z 28 III 1981 r., nr 13.

- 35 Por. przyp. 7; doniesienia z 23 III 1981 r.
- 36 „Gazeta Pomorska” z 27 III 1981 r., nr 61; „IKP” z 27/28/29 III 1981 r., nr 61.
- 37 „Gazeta Pomorska” z 13 IV 1981 r., nr 72.
- 38 „Gazeta Pomorska” z 30 III 1981 r., nr 61.
- 39 „Serwis Informacyjny” z 28 III 1981 r., nr 22.
- 40 K. Grysińska, *W okresie solidarnościowym*, [w:] *Historia Polskiego Radia na Pomorzu i Kujawach*, pod red. W. Jastrzębskiego i M. Rzepy, Bydgoszcz 2005; Kronika, Archiwum Zakładowe Rozgłośni PR w Bydgoszczy, s.113–132.
- 41 „Gazeta Pomorska” z 31 III 1981 r., nr 62.
- 42 „Gazeta Pomorska” z 25 III 1981 r., nr 59.
- 43 „Gromada Rolnik Polski” z 31 III 1981 r.
- 44 Codzienna prasa bydgoska z 21 IV 1981 r.; Tygodnik „Solidarność” z 24 IV 1981 r., nr 4.
- 45 „Gazeta Pomorska” z 9 V 1981 r., nr 90.
- 46 „Serwis Informacyjny” z 9 VI 1981 r., nr 35.
- 47 „Wolne Związki” z 9 VII 1981 r., nr 9.
- 48 A. Szudrowicz, *Solidarność. NSZZ „Solidarność” 1980–1981. Zarys działalności w świetle prasy i innych źródeł*, Bydgoszcz 1998, s. 46; „Gazeta Pomorska” z 9 VI 1981 r.
- 49 Tygodnik „Solidarność” z 18 IX 1981 r., nr 25.
- 50 „Wolne Związki” z 16 IX 1981 r., nr 16.
- 51 J. Holzer, op.cit., s. 205.
- 52 Tygodnik „Solidarność”, nr 1 z 3 IV 1981 r.
- 53 „Sprawa Chłopska”, nr 2 z 20 VI 1981 r.; „Wolne Związki”, nr 4 z 16 kwietnia 1981 r.; *Bydgoski marzec. Zapis dokumentalny*, [w:] „Serwis Informacyjny”, nr 34 z 4 VI 1981 r.
- 54 Szerzej o audycjach zrealizowanych przez reporterów Rozgłośni Regionalnej Polskiego Radia, [w:] K. Grysińska, op.cit., s. 113–132.
- 55 Ibidem.
- 56 Ibidem.

Materiały

Janina Włodarska

XVII-letni zjazd organizatorów i wykładowców
z Polonii Związku Radzieckiego



Materiały



Jacek Woźny

XVII-wieczny ornamentowany kafel piecowy z Solca Kujawskiego

Słabym punktem badań historycznych Solca Kujawskiego pozostaje nikle wykorzystanie źródeł archeologicznych, które mogłyby naświetlić problematykę życia codziennego w tym małym mieście, od lokacji do końca XVIII w. Barbara Janiszewska-Mincer podkreśliła niemożliwość zrekonstruowania staropolskiej zabudowy Solca bez przeprowadzenia planowych wykopaliisk¹. Istota problemu sprowadza się do faktu, iż część najstarszych obiektów miasta zniszczona została w 1635 r., gdy „ogromny pożar zamienił Solec w popiół i przyniósł ludności nędzę i niedostatek”². Równie ciężko miasto i jego okolice zrujnowane zostały przez drugą wojnę szwedzką (1655–1660). Całkowite zniszczenie Solca nastąpiło podczas wojny północnej w latach 1700–1721, po której mozolnie i długo podnosił się z gruzów³.

Archeologiczne badania powierzchniowe w 1990 r. zaowocowały odkryciem kilkudziesięciu nowych stanowisk na obszarze miasta. Ich chronologia rozciąga się od epoki kamienia po późne średniowiecze⁴. Wśród wymienionych znalezisk jest stanowisko nr 16 w Solcu Kujawskim (rys. 1), datowane na początki nowożytności⁵. Pochodzące z niego zabytki, a zwłaszcza ornamentowany kafel piecowy, stanowią egzemplifikację dramatycznych losów Solca w XVIII w. Dowodzą także konieczności uwzględniania źródeł archeologicznych przy odtwarzaniu dziejów kilkakrotnie niszczonego miasta.

Stanowisko nr 16 zlokalizowane jest przy ulicy 23 Stycznia, ograniczone od północy ulicą Piastów, od południa ulicą Żwirki i Wigury, zaś od zachodu ulicą Bohaterów Września (rys. 1). Oprócz materiału ceramicznego, fragmentów szkła i kafli piecowych, udało się zaobserwować częściowo układ nawarstwień kulturowych. Najważniejszą ich cechą było to, że pod humusem zalegała spalenizna, ze stopionymi ceglami, metalami oraz ułamkami naczyń. Można dopatrywać się w tych warstwach rumowiskowych pozostałości zniszczeń Solca z 1635 r. i lat późniejszych. Poważnym argumentem dla

powyższej tezy są również amatorskie odkrycia z 1 poł. XX w., opisane przez Philippa Rudolfa. W 1936 r. powszechnie przy robotach kanalizacyjnych i budowlanych znajdowano resztki domów. W ten sposób ówczesny mistrz murarski Schiller zgromadził zbiór różnych przedmiotów, które wykopał na swojej posesji przy ulicy Dworcowej (okucia drzwi, narzędzia, formy garncarskie itp.). Wśród nich znajdował się ornamentowany wyrób ceramiczny z herbem Gdańska, co uznano za dowód kontaktów Solca z tym portowym miastem⁶. Zabytki udokumentowane współcześnie na stanowisku nr 16 w Solcu Kujawskim nie są zbyt odległe od ulicy Dworcowej, podobnie jak sąsiednie archeologiczne stanowiska nr 17, 18 oraz 19 (rys. 1). Wszystkie one potwierdzają pogląd B. Janiszewskiej-Mincer, iż najstarsza zabudowa miasta była oddalona od Wisły, w celu uchronienia się od powodzi⁷.

Wobec braku w Solcu architektury, która pochodziłaby sprzed połowy XVII w., ornamentowany kafel ze stanowiska nr 16 nabiera większej wartości poznawczej. W zakresie formalnym jego długość wynosi 24 cm, wysokość 12 cm, głębokość komory 9 cm, natomiast grubość ścianek 0,5–1 cm (rys. 2.1.). Pod względem systematycznym jest to kafel wykonany w matrycy, zwany także płytowym. Składa się z dwu elementów – części frontowej (licowej) i komory służącej do osadzenia kafla w piecu. Bardziej szczegółowo zalicza się do kategorii wyrobów z komorą otwartą⁸. Ze względu na usytuowanie w ścianie pieca, kafel należy do podtypu kafla gzymsowych, umieszczanych w miejscach podziału pieca na poszczególne części: cokół – skrzynię paleniskową, nadstawę i zwieńczenie (rys. 3). Tektonika kafla gzymsowego warunkuje sposób jego zdobienia. Na prostej płytce licowej znajdują się wyobrażenia dwóch adorujących jednorożców po obu stronach drzewka życia (rys. 2.1.). Ten typ ornamentu najczęściej zdobił kafle gzymsowe pochodzące z XVII w.⁹ Część profilowana kafla z Solca ozdobiona została wstęgowym motywem roślinnym (rys. 2.1.). Powierzchnię zabytku pokrywa jednobarwna, ołowiana, zielona polewa, charakteryzująca przeważnie kafle renesansowe¹⁰. Artefakt jest lekko uszkodzony w górnej licowej części, co jednak nie wpływa na czytelność wyobrażeń ornamentacyjnych. Najważniejszą cechą kafla jest niezwykle silne przepalenie, wręcz stopienie szkliwa ceramicznego. Wskazuje to na możliwość zdeponowania zabytku w warstwach kulturowych po gwałtownym pożarze.

Bardziej precyzyjne wskazówki chronologiczne wynikają z analizy porównawczej motywu jednorożców, wyobrażonych na kaflu piecowym z Solca Kujawskiego¹¹. Te mityczne zwierzęta posiadały rozległą i starożytną symbolikę w religiach Wschodu i Zachodu¹². Oznaczały czystość, żywotność, bywały również godłem miecza lub słowa Bożego¹³. Ich wyobrażenia w różnych kontekstach występowały także na ziemiach polskich. O ile jednorożce dolnośląskie wywodziły się głównie z teologii i symboliki chrześcijańskiej, pomorskie i nadbałtyckie były heraldyczne, pochodzące z kręgu średniowiecznej kultury rycerskiej. Po przyłączeniu w 1454 r. Prus Królewskich z Gdańskiem do Polski król Kazimierz Jagiellończyk nadał nowej prowincji herb, przedstawiający czarnego orła z koroną na szyi. W wersji reprezentacyjnej zaopatrzony był on również w trzymacze – zwykle dwa jednorożce¹⁴. Ich obecność zauważalna jest w reprezentacyjnych miejscach Gdańska. Heraldyczna symbolika jednorożców przeniknęła do pomorskiego Torunia, należącego niegdyś do Prus Królewskich. Wyobrażenia jednorożców spotykamy także na kaflach piecowych z toruńskiej Starówki, przechowywanych w Muzeum Okręgowym w Toruniu. Na narożnikowym kaflu z połowy XVII w. umieszczono herb Prus Królewskich z nietypowym, bo białym, orłem w asyście jednorożców. Inny egzemplarz, z przełomu XVI i XVII w., ozdabiają dwa jednorożce z ogonami delfinów. Pomiędzy nimi znajduje się drzewko życia (rys. 2.5.). Piec z takim fryzem stał zapewne we wnętrzu zamożnego domu mieszczkańskiego¹⁵. To najcenniejsza, ale nie jedyna analogia do ornamentowanego kafla piecowego z Solca Kujawskiego. Podobne wyroby z 1 poł. XVII w. pochodzą m.in. z pałacu w Bieżuniu (rys. 2.4.) oraz Zamku Królewskiego w Warszawie (rys. 2.2.3.).

Zebrane informacje pozwalają na sformułowanie kilku ogólniejszych wniosków. Gzymsowy kafel z Solca Kujawskiego, ozdobiony jednorożcami adorującymi drzewko życia, pochodzi z 1 poł. XVII w. Szczegóły jego ornamentyki nawiązują najbliżej do wyrobów toruńskich z tego okresu. Podobieństwo wyrobów zduńskich z różnych miejscowości nie jest zaskakujące, gdyż rzemieślnicy wykorzystywali wielokrotnie te same matryce, które bywały naśladowane, a nawet fałszowane¹⁶. Lokalnych zdunów w Solcu odnotowały źródła z przełomu XVI i XVII w.¹⁷ Dom wyposażony w piec z ornamentowanych kaflów spłonął prawdopodobnie w wielkim pożarze Solca Kujawskiego w 1635 r. Od połowy XVI do XVII w. stopniowo wyposażano

w piece z kafli płytowych różnorodne pomieszczenia w małych miasteczkach, ale również na wsiach, w dworach szlacheckich, a nierzadko też w zabudowaniach dla służby oraz mieszkaniach przy browarach, młynach i innych budynkach gospodarczych¹⁸. Wyjaśnia to, dlaczego podobne wyroby trafiły do Torunia i Solca Kujawskiego. Oba ośrodki łączyła ponadto wiślana arteria komunikacyjna, którą przewożono towary do Gdańska, gdzie jednorożce ozdabiały herb Prus Królewskich na Bramie Wyżynnej¹⁹.

¹ B. Janiszewska-Mincer, *Solec Kujawski. Dzieje miasta i okolic do 1806 roku*, Toruń 2001, s. 62.

² P. Rudolf, *Z historii Solca Kujawskiego i okolicznych wsi*, Solec Kujawski 2003, s. 45.

³ Ibidem, s. 47.

⁴ Arkusz Archeologicznego Zdjęcia Polski, 38–40, Archiwum Służby Ochrony Zabytków Bydgoszcz.

⁵ J. Woźny, *Pradzieje Solca Kujawskiego na tle pogranicza kujawsko-pomorskiego*, Solec Kujawski 2001, s. 56.

⁶ P. Rudolf, op.cit., s. 80.

⁷ B. Janiszewska-Mincer, op.cit., s. 36.

⁸ M. Dąbrowska, *Kafle i piece kaflowe w Polsce do końca XVIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1987, s. 71.

⁹ Ibidem, s. 134.

¹⁰ K. Dymek, *Średniowieczne i renesansowe kafle śląskie*, Wrocław 1995, s. 74.

¹¹ M. Dąbrowska, op.cit., s. 134.

¹² W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 123–125.

¹³ J.E. Cirlot, *Słownik symboli*, Kraków 2000, s. 168–169.

¹⁴ J. Komorowski, *Pomorskie jednorożce*, „Spotkania z zabytkami”, nr 7/2002, s. 7.

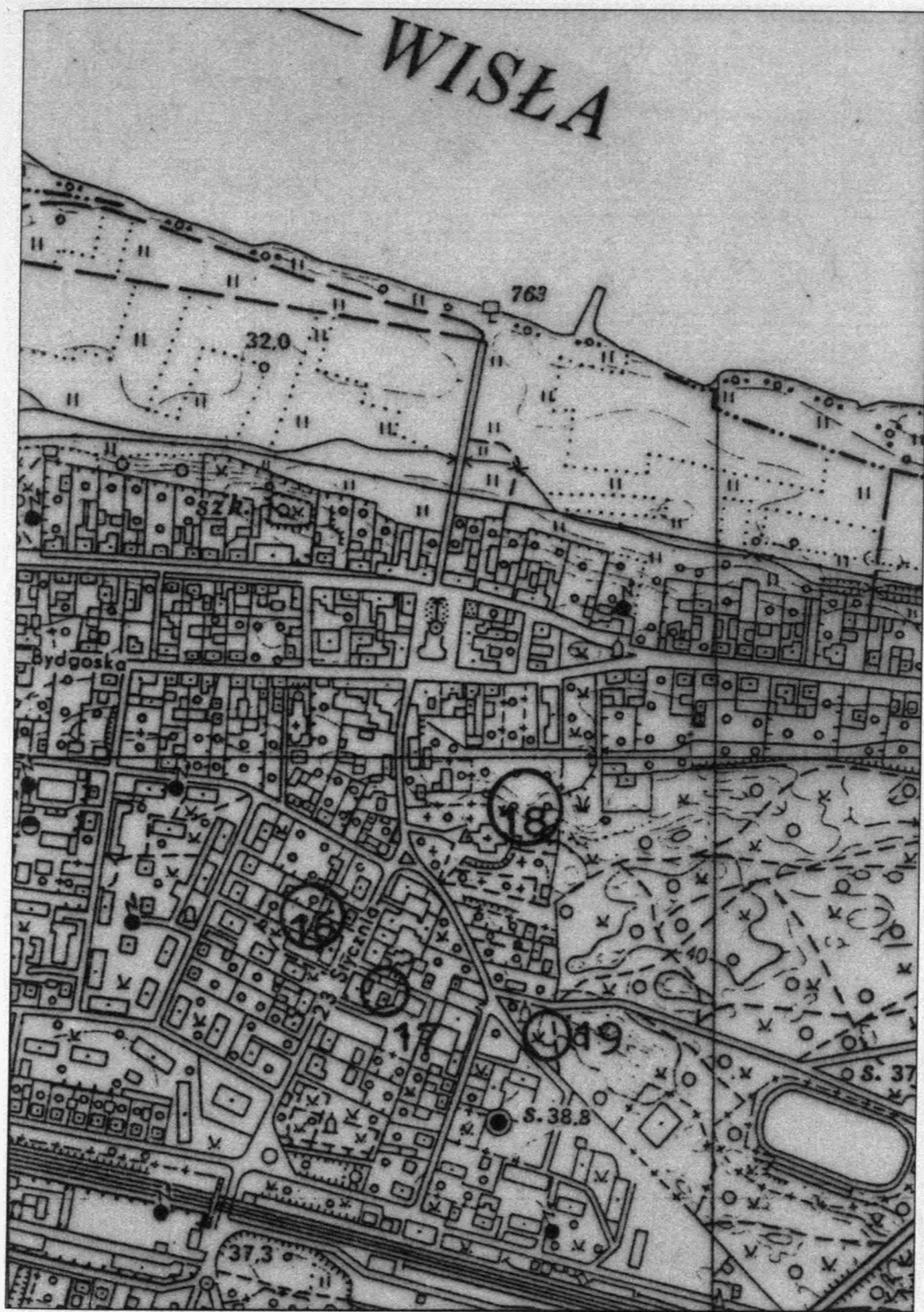
¹⁵ Ibidem, s. 10.

¹⁶ M. Dąbrowska, op.cit., s. 210, s. 218–219.

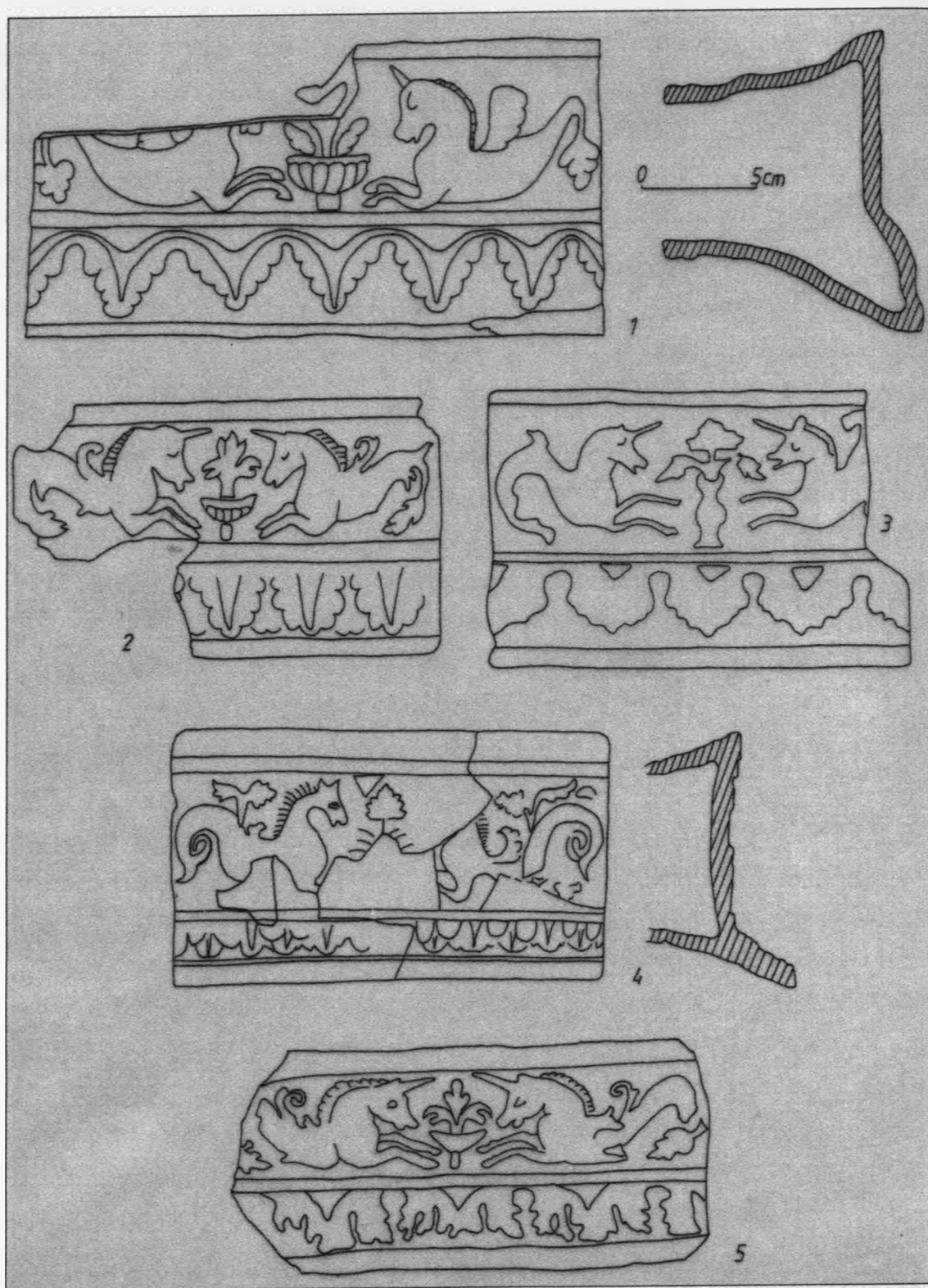
¹⁷ P. Rudolf, op.cit., s. 36.

¹⁸ M. Dąbrowska, op.cit., s. 216.

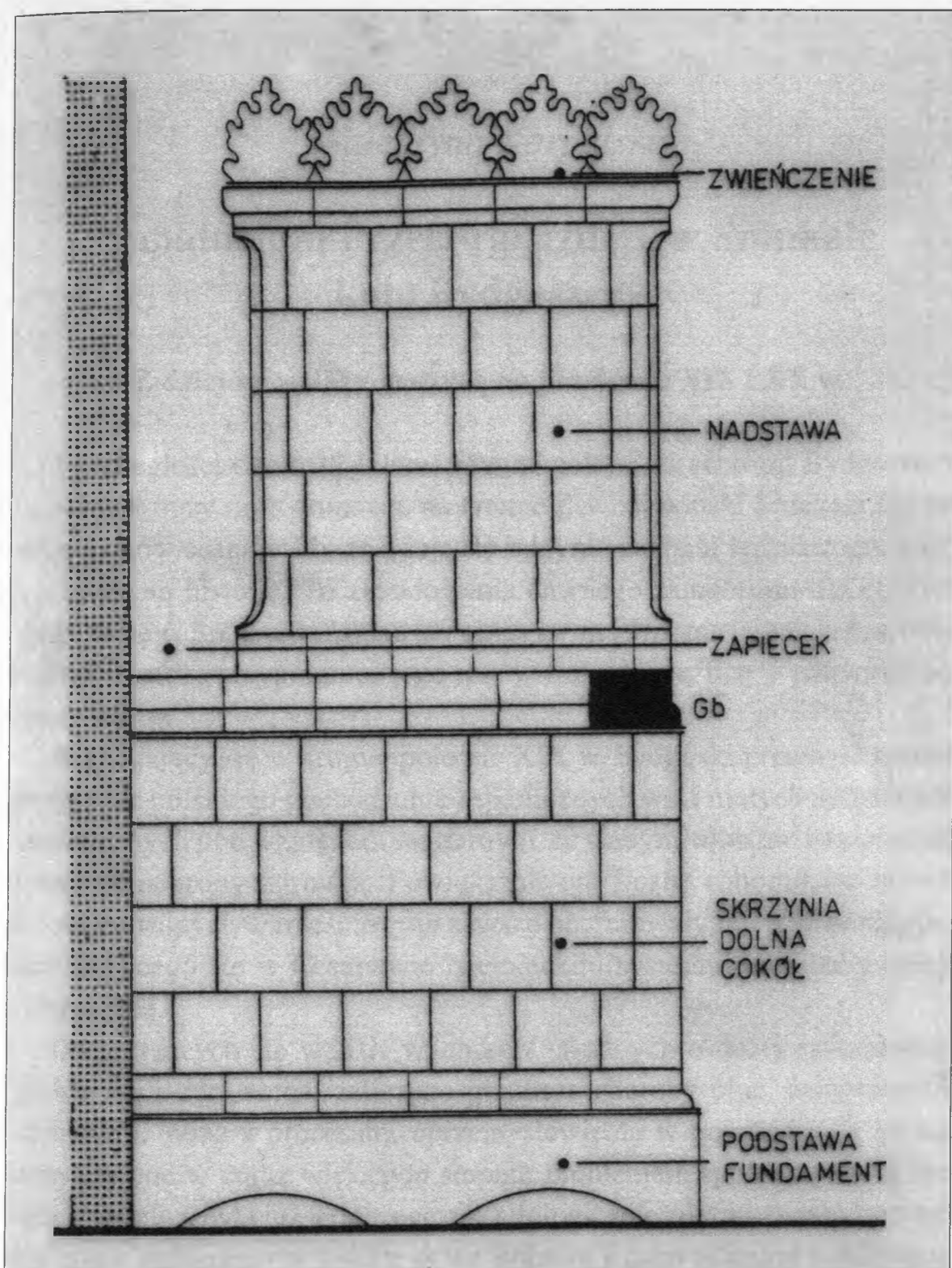
¹⁹ J. Komorowski, op.cit., s. 7–8.



Rys. 1. Fragment mapy Solca Kujawskiego ze stanowiskami nr 16, 17, 18 i 19.
Archiwum Służby Ochrony Zabytków w Bydgoszczy.



*Rys. 2. Kafle piecowe z wyobrażeniami jednorożców
 (1 – Solec Kujawski stan. 16; 2, 3 – Zamek Królewski w Warszawie, 1 poł. XVII w.;
 4 – pałac w Bieżuniu, 1 poł. XVII w.; 5 – Stare Miasto w Toruniu, przełom XVI/XVII w.)
 Rys. 2–5 według M. Dąbrowska (p. przyp. 8).*



Rys. 3. Schematyczny rysunek pieca z oznaczonymi częściami oraz miejscem usytuowania kafli gzymsowych dolnych (Gb).

Według M. Dąbrowska (p. przyp. 8).

Walentyna Korpalska

Sanatorium Przeciwgruźlicze w Smukale koło Bydgoszczy

Z dziejów walki z gruźlicą na przełomie XIX i XX w.

W odległości około 12 kilometrów na północ od centrum Bydgoszczy, w pobliżu trasy do Koronowa, na terenie dawnej wioski Smukała Górna, wśród lasów sosnowych, znajdują się budynki zakładu leczniczego, który ma stuletnią historię. To zabudowania dawnego sanatorium dla chorych na gruźlicę w Smukale. Zakład ten okres swojej świetności ma już za sobą, ale warto może przypomnieć jego rolę w walce z gruźlicą w pierwszej połowie XX w.

Rozwijający się w drugiej połowie XIX w. bydgoski przemysł zasilali przybysze polskiego pochodzenia z okolicznych wsi i małych miasteczek, zaniedbanych pod względem sanitarnym, ze słabymi albo nie istniejącymi formami ochrony zdrowia. Powiększali oni liczbę robotników niewykwalifikowanych w mieście i nie zawsze obejmowały ich dobrodziejstwa kształtującego się w Cesarstwie Niemieckim systemu publicznej opieki zdrowotnej.

Do szerzących się w XIX w. chorób zakaźnych o dużej szkodliwości społecznej i zdrowotnej zaliczano gruźlicze choroby płuc, nazywane też suchotami. Wraz z procesami uprzemysłowienia w połowie XIX w. stawały się one w coraz większym stopniu problemem społecznym. W tym czasie gruźlica była już jednoznacznie etiologicznie zdefiniowaną chorobą¹. Od czasu ogłoszenia w 1882 r. przez Roberta Kocha odkrycia przez niego czynnika wywołującego chorobę wiadomo było, że gruźlica jest przewlekłą chorobą zakaźną, wywoływaną przez *Mycobacterium tuberculosis*. Źródłem zakażenia jest najczęściej chory, wydalający prątki człowiek, choć innym źródłem zakażenia może być chore na gruźlicę bydło. Do zakażenia może dochodzić drogą kropelkową lub pyłową².

To, że choroba była bardzo zaraźliwa i że pierwszym objawem było przerażające krwioplucie, kaszel, gorączka, ogólne wyniszczenie organizmu, że chorowały całe rodziny, było powszechnie wiadomo. Także odpowiedzialny za opiekę zdrowotną w rejencji bydgoskiej dr Strahler nie miał wątpliwości, że gruźlica jest chorobą zakaźną i atakuje szczególnie płuca³.

W drugiej połowie XIX w. diagnostyka chorób płuc została znacznie ulepszona przez wprowadzenie metod badania fizykalnego: opukiwania, a zwłaszcza osłuchiwania. Doświadczony lekarz mógł rozpoznać proces chorobowy już we wczesnym stadium. Rzecz w tym, że w Bydgoszczy liczba takich lekarzy była dalece niewystarczająca.

Analiza działań podejmowanych w Bydgoszczy i w całej rejencji bydgoskiej w walce z gruźlicą skłania do wniosku, iż nie odbywała się ona z taką determinacją, jak na przykład w przypadku cholery. Przyczyną mogła być odróżniająca gruźlicę od innych chorób zakaźnych specyficzna, wydłużona relacja między zakażeniem prątkiem a zachorowaniem na klinicznie wyrażoną postać gruźlicy. Choroba nie ujawniała się w sposób tak gwałtowny i spektakularny jak cholera. Nazywano ją chorobą proletariacką, fabryczną, a zapadalność na nią i śmiertelność wiązano z sytuacją ekonomiczną i bytową robotników i ich rodzin. Znaczną zachorowalność odnotowywano także w grupie pracowników biurowych oraz krawcowych i krawców⁴.

Obserwowano więc, zwłaszcza w większych ośrodkach miejskich, stały wzrost zachorowań na gruźlicę. W 1883 r. zgony na tę chorobę w rejencji bydgoskiej stanowiły od 6 do 7%, a w 1889 r. około 7–8% ogólnej liczby zgonów⁵. Wzrost ten dokonywał się niezależnie od prowadzonych z dużym zaangażowaniem przez lekarzy akcji profilaktycznych, poszerzania dostępności świadczeń zdrowotnych, stworzonych systemów rejestrowania i izolacji chorych. W rejencji największą zachorowalność i umieralność odnotowywano w Bydgoszczy, co należy wiązać z procesami uprzemysłowienia i szybkim przyrostem zatrudnionych w przemyśle. W tych samych latach 1883–1889 wynosiła ona od 10 do 11% ogólnej liczby zgonów⁶.

Sytuacja nie uległa poprawie na początku XX w. Według danych z roku 1909, średnia umieralność na gruźlicę na 1 000 zgonów dla całej rejencji wynosiła 18,35, zaś dla Bydgoszczy – 76,62 na 1 000 zgonów. W całej prowincji poznańskiej wyższa była tylko umieralność w Poznaniu, wynosiła 100,03 zgony na 1 000⁷.

W poszukiwaniu skutecznych metod walki z gruźlicą zwrócono uwagę na terapię klimatyczną⁸. Leczenie sanatoryjne gruźlicy płuc na obszarze państwa niemieckiego, którego częścią była rejencja bydgoska, rozpoczęło założenie przez Hermanna Brehmera sanatorium w Görbersdorfie na Górnym Śląsku. Jego literacki opis można znaleźć na kartach powieści Thomasa Manna „Czarodziejska góra”. Na początku XX w. miejscowość ta została przemianowana na Sokołowsko, dla uczczenia pamięci dr. Alfreda Sokołowskiego, który tam leczył się i pracował.

Od 1895 r., wraz z wprowadzeniem ubezpieczeń na wypadek choroby, zaczynają powstawać w Niemczech sanatoria przeciwgruźlicze. Akcję tę koordynował Centralny Niemiecki Komitet dla Budowy Zakładów Przeciwgruźliczych pod patronatem żony następcy tronu – Cecylii. W ramach akcji wybudowano w latach 1903–1905 w Smukale pod Bydgoszczą prewentorium dla kobiet zagrożonych gruźlicą. „Frauenheilstätte Mühlthah bei Bromberg” zostało oddane do użytku 15 czerwca 1905 r.⁹ Dyrektorem zakładu został dr August Scherer.

Sanatorium dość szybko straciło swój profilaktyczny charakter zakładu przeznaczonego wyłącznie dla kobiet. Wzrost zachorowań sprawił, iż zaczęto przyjmować do niego chorych wymagających leczenia, bez różnicy płci i wieku, a zakład nazwano ogólnie „Die Kronprinzessin Cecilie – Lungenheilstätte in Mühlthah”. Zwiększono liczbę łóżek z 50 do 140, dobudowano pawilon dla dzieci oraz zadaszone werandy do leżakowania.

Chorzy przybywali z całego terytorium zaboru pruskiego, najwięcej z rejencji poznańskiej i bydgoskiej. Jak wynika ze sprawozdania doktora Scherera, w 1910 r. na 477 chorych trzecią ich część stanowiły służące, praczki, kucharki, ponad 20% krawcowe, szwaczki i robotnice, pozostali to przedstawiciele innych zawodów, uczniowie i uczennice, ale wśród chorych były też położne i pielęgniarki. Zdecydowaną większość stanowiły młode kobiety, w wieku 20–25 lat¹⁰.

Zakład utrzymywał się z opłat za leczenie. Wnosiły je Kasy Chorych, Poznański Związek Zwalczenia Gruźlicy jako Choroby Społecznej – „Posener Provinzialvereins zur Bekämpfung der Tuberkulose als Volkskrankheit”, część opłat ponosili chorzy, resztę stanowiły wpłaty ze strony kolei, wojska i samorządów.

Chorymi zajmował się jeden lekarz i kilka pielęgniarek¹¹. Ta niewielka, jak się może wydawać, liczba personelu wynikała z przyjętych wówczas po-

wszechnie metod leczenia, polegających na leżakowaniu, nieskomplikowanej farmakoterapii oraz leczeniu tuberkuliną, uważaną wówczas za skuteczny specyfik¹². Warto podkreślić, iż mimo braku leczenia przyczynowego, w dzisiejszym rozumieniu, osiągnano znaczącą poprawę stanu zdrowia leczonych, polegającą na przyroście wagi, lepszym samopoczuciu, zmniejszeniu kaszlu i ustąpieniu stanów podgorączkowych.

Leczenie w sanatorium nie odgrywało jednak większej roli w skali społecznej. Niecałe 140 miejsc w kilkumiesięcznych cyklach leczenia, na 600 przypadków zachorowań stwierdzanych rocznie na obszarze Bydgoszczy z przedmieściami, nie zapewniało postępu w walce z chorobą¹³. Wyjazdy do innych, renomowanych sanatoriów dostępne były tylko dla uprzywilejowanych.

Na przełomie XIX i XX w. aktywnie szukano metod leczenia gruźlicy, jednak brak znajomości leków niszczących prątki choroby czynił te sposoby mało skutecznymi. Natomiast postępowanie diagnostyczne wzbogaciło się o odkrycie promieni Roentgena i uznanie znaczenia tej metody w działalności lekarskiej¹⁴. Pierwszy aparat rentgenowski zainstalowano w szpitalu miejskim w Bydgoszczy już w styczniu 1897 r., a więc zaledwie w rok po ogłoszeniu przez W.K. Roentgena informacji o odkryciu promieni X, a w marcu demonstrowano pierwsze zdjęcie ręki chłopca¹⁵. Pieniądze na zakup aparatu, w wysokości 1 000 marek, wyasygnował radca miejski Louis Aronsohn. Kolejny aparat pojawił się prawdopodobnie w lutym 1898 r. w szpitalu Diakonisek, diagnostykę rentgenowską prowadzono też od momentu jego uruchomienia w sanatorium w Smukale¹⁶.

Wobec braku skutecznych metod leczenia przyczynowego gruźlicy podjęto szereg zabiegów profilaktycznych¹⁷. Wzmocniono działania policji sanitarnej, która skrupulatnie przestrzegała, aby ogłoszenia i zarządzenia sanitarne były wywieszane w widocznych miejscach w biurach, fabrykach, zakładach rzemieślniczych. Dotyczyły one przestrzegania higieny w szkołach, zakładach karnych, urzędach publicznych. Szczególną wagę przykładano do rozmieszczania spluwaczek! W szpitalach zalecano, aby chorzy na gruźlicę byli umieszczani w izolatkach bądź przynajmniej oddzielani parawanami od innych chorych.

Istotną rolę w profilaktyce odegrał miejscowy oddział Niemieckiego Towarzystwa do Walki z Gruźlicą (Bromberger Ortsverein zur Bekämpfung

der Tuberkulose als Volkskrankheit)¹⁸. Oddział, powołany w 1904 r., skupiał prominentnych bydgoszczan i zbierał środki na walkę z tą społeczną chorobą. W 1911 r. liczył 553 członków, wśród nich było wielu bydgoskich lekarzy, także Polaków (dr Eugeniusz Czarliński, Władysław Piórek, Piotr Piskorski, Tadeusz Szubert)¹⁹. Ze środków Towarzystwa przeprowadzano, poza systemem ubezpieczeń społecznych, badania profilaktyczne oraz prowadzono szeroką akcję uświadamiającą. W grudniu 1910 r. zorganizowano wystawę, na której prezentowano tabele statystyczne, plansze ilustrujące wyposażenie zakładów leczniczych, lekarstwa i przedmioty potrzebne do pielęgnacji chorych, informacje o rodzajach gruźlicy i pierwszych objawach choroby²⁰. Członkowie oddziału bydgoskiego uczestniczyli w dorocznych zjazdach Niemieckiego Towarzystwa do Walki z Gruźlicą, na których wybitni uczeni i lekarze, m.in. Robert Koch i Albert Neisser, prezentowali najnowsze osiągnięcia nauk medycznych w walce z tą chorobą²¹. Główny wysiłek skierowany był na profilaktykę i higienę w środowisku społecznym, a zwłaszcza w najbliższym otoczeniu chorych – w rodzinie.

Mimo tych szeroko zakrojonych poczynań, nie osiągnięto w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX w. znaczących sukcesów w walce z gruźlicą. Wypracowane metody postępowania profilaktycznego i terapeutycznego stworzyły jednak fundament, na którym oparła się walka z tą chorobą w pierwszej połowie XX w. Dopiero jednak wprowadzenie szczepień ochronnych oraz antybiotyków, zwłaszcza odkrytej w 1943 r. przez Selmana Waksmana streptomycyny, przyczyniło się do znaczącego opadnięcia fali zachorowań.

W 1920 r. sanatorium przejęły władze polskie, przekazując je Towarzystwu ku Zwalczeniu Gruźlicy z siedzibą w Poznaniu. Pierwszym dyrektorem został dr med. Franciszek Czajkowski. Od 1926 r. do wybuchu wojny sanatorium, które otrzymało nazwę Krajowa Lecznica dla Piersiowochorych w Smukale, kierował dr med. Stanisław Meysner, którego imię na trwałe związane zostało z placówką w Smukale. Dr Meysner wprowadził nowoczesne metody leczenia gruźlicy, oparte przede wszystkim na leczeniu odmą, wspomaganą przepalaniem zrostów. Dr Meysner należał do pionierów zabiegu Jacobaeusa w Polsce. Metoda ta zdobyła duże uznanie i stosowana była do lat 60. XX w.

W 1929 r. zakład przemianowano na Wojewódzkie Sanatorium dla Piersiowochorych w Smukale pod Bydgoszczą, woj. poznańskie. Był to już duży

zakład z dwoma oddziałami – w gmachu głównym duży oddział dla cięższych chorych z pododdziałem chirurgicznym na 139 łóżek i w pawilonie, dla lżejszych chorych, na 41 łóżek. Sanatorium w tym czasie stało się jednym z najlepszych w kraju. Pracowało w nim wielu znanych ftizjatrów, między innymi dr med. Władysław Baranowski, późniejszy długoletni dyrektor Szpitala Płucnochorych w Bydgoszczy.

W czasie II wojny światowej sanatorium zostało przejęte przez okupanta hitlerowskiego.

Po odzyskaniu niepodległości losy sanatorium związane były z przemianami zachodzącymi w systemie opieki zdrowotnej²². Wprowadzenie chemio- i antybiotykoterapii gruźlicy oraz masowych szczepień BCG u dzieci zmniejszyło znaczenie leczenia klimatycznego. Wiodąca rola sanatorium w leczeniu gruźlicy należała już do przeszłości.

Warto jednak wybrać się na spacer do Smukały, przejść ulicą dr. Meysnera prowadzącą do dawnych gmachów sanatorium i wspomnieć jego stuletnią historię.

¹ H. Goerke, *Röntgenologie und Tuberkulose in den ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” (dalej: AHFM) 1996, t. 59, z. 1, s. 49–53.

² *Choroby zakaźne i ich zwalczanie na ziemiach polskich w XX wieku*, pod red. J. Kostrzewskiego, W. Magdzika i D. Naruszewicz-Lesiuk, Warszawa 2001, s. 225–227.

³ *Generalbericht über das Medizinal – und Sanitätswesen des Regierungs – Bezirks Bromberg in den Jahren 1883–1886 erstattet von Dr. Strahler, Regierungs und Medizinalrath*, Bromberg 1887, s. 46 (dalej: Strahler...).

⁴ Tamże.

⁵ Strahler, op.cit., s. 46–47; *General – Bericht über das öffentliche Gesundheitswesen des Regierungs – Bezirks Bromberg für die Jahre 1889, 1890, 1891 erstattet von Dr. Peters* *Regierungs – und Medizinalrath*, Bromberg 1893, s. 36 (dalej: Peters II...).

⁶ Tamże.

⁷ *Elfte Jahresbericht des Posener Provinzialvereins zur Bekämpfung der Tuberkulose als Volkskrankheit*, Posen 1911, s. 10. Wprawdzie dla lat 1883–1889 dane podane są w procentach, a dla roku 1909 podany jest wskaźnik umieralności, to jednak skala zachorowań jest czytelna.

⁸ H. Goerke, op.cit., s. 54; *Walka z gruźlicą w Niemczech*, „Zdrowie” 1902, R. XVIII, z. 12, s. 958–959.

⁹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta Miasta Bydgoszczy, sygn. 2131.

- 10 *Sechster Jahresbericht der Kronprinzessin Cecilie – Heilstätte bei Bromberg erstattet vom leitende Ärzte Dr. med. August Scherer*, Posen 1911, s. 11–15.
- 11 *Jahres – Bericht des Bromberger Ortsvereins zur Bekämpfung der Tuberkulose als Volkskrankheit für das Geschäftsjahr 1912/1913*; S. Górski, *30 lat walki z gruźlicą w woj. bydgoskim 1945–1975*, Bydgoszcz 1995, s. 70–80.
- 12 *Z kongresu lekarzy poświęconego walce z gruźlicą. Walka z gruźlicą w Niemczech*, „Zdrowie” 1906, R. XXII, z. 5, s. 365–369.
- 13 *Sprawozdanie dr. A. Scherera za 1911 r., Jahres – Bericht des Bromberger Ortsverein zur Bekämpfung der Tuberkulose als Volkskrankheit*, Bromberg 1913, s. 8.
- 14 *Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału Lekarskiego TPN z dnia 7 II 1896*, „Roczniki TPNP”, t. XXIII, Poznań 1896, s. 309–314; T. Brzeziński, *Recepcja odkrycia Roentgena w Polsce na przełomie XIX i XX wieku*, „AHFM” 1996, t. 59, z. 2, s. 223–235.
- 15 „Bromberger Zeitung” 19 I 1897; 26 III 1897. Na posiedzeniu Związku Lekarzy Okręgu Bydgoskiego (Verein der Ärzte des Bromberger Regierungsbezirk) w kwietniu 1897 r. zebrani podkreślili, iż „aparat rentgenowski będzie pomocny chirurgom oraz w urazach powypadkowych”, „Bromberger Zeitung” 13 IV 1897.
- 16 „Bromberger Zeitung” 4 I 1898. Rada Miejska przyjęła uchwałę o przekazaniu szpitalowi Diakonisek 2 000 marek na zakup aparatu rentgenowskiego i mikroskopu; *Sechster Jahresbericht*, s. 8.
- 17 *General – Bericht über das öffentliche Gesundheitswesen des Regierungs – Bezirks Bromberg für die Jahre 1886, 1887, 1888 erstattet von Dr. Peters Regierungs – und Medizinalrath, Bromberg 1890*, s. 46; Peters II, s. 36–37.
- 18 *Elfte Jahresbericht des Posener Provinzialvereins zur Bekämpfung der Tuberkulose als Volkskrankheit*, Posen 1911.
- 19 *Dritter Jahres – Bericht des Bromberger Ortsvereins zur Bekämpfung der Tuberkulose als Volkskrankheit für das Geschäftsjahr 1907/1908*, APB Rejencja Bydgoska, Registratura Medyczna, sygn. I/8163.
- 20 „Bromberger Zeitung” 14 XII 1919.
- 21 APB RB RM, sygn. I/8163; *Z kongresu lekarzy poświęconego walce z gruźlicą. Walka z gruźlicą w Niemczech*, „Zdrowie” 1906, R. XXII, z. 5, s. 365–369.
- 22 Zob. szerzej: S. Górski, *op.cit.*, s. 82–88.

Henryk Kocerka

Historia toru regatowego w Brdyujściu (1912–2004)

Tor regatowy, czyli akwen o długości 2 000 metrów, jest urządzeniem sportowym niezbędnym do przeprowadzania imprez wioślarskich i kajakowych, musi więc odpowiadać wymogom i parametrom ustalonym przez FISA, tj. Międzynarodową Federację Wioślarską i Międzynarodową Federację Kajakową.

Kiedy 25 czerwca 1892 r. w Turynie, we Włoszech pięć federacji wioślarskich: Adriatyku, Belgii, Francji, Szwajcarii i Włoch powołało FISA, w regulaminie regatowym ustalono, że dla regat o mistrzostwo Europy długość toru wodnego musi wynosić 2 000 metrów plus 100 metrów wybiegu poza linią mety, niezbędnych dla wyhamowania łodzi po biegu. Natomiast dla pozostałych regat długość toru i warunków mogła być różna. W tym czasie regaty wioślarskie odbywały się wyłącznie na naturalnych zbiornikach wodnych, np. jeziorach, rzekach, kanałach o różnych długościach i szerokościach, co warunkowało liczbę jednocześnie startujących osad. Na przykład w 1929 r. w Brdyujściu odbyły się regaty na torze, który liczył tylko 1 650 metrów, a olimpiada w 1928 r. w Amsterdamie oraz mistrzostwa Europy w 1923 r. w Amsterdamie i w 1954 r. w Gandawie przebiegały jeszcze na torach mających tylko po cztery pasma wodne, co bardzo utrudniało dotarcie do finału.

Z biegiem lat przepisy FISA coraz bardziej się zaostrzały, co spowodowało, że naturalne zbiorniki wodne nie odpowiadały już rozszerzonym przepisom, bowiem podstawowym założeniem toru regatowego jest stworzenie równych warunków dla wszystkich uczestników regat.

Wymusiło to konieczność budowy sztucznych torów albo całkowitej przebudowy dotychczasowych przez te państwa, które starały się o organizację igrzysk olimpijskich albo mistrzostw świata. Takie tory zostały zbudowane w: Poznaniu w 1968 r. na jeziorze Malta, Monachium w 1972 r. (na olimpiadę), Moskwie w 1980 r. na kanale Kryłatskoje (na olimpiadę w 1980 r.),

Zagrzebiu w 1987 r. (uniwersjadę 1987 r.), Pekinie w 1998 r. (olimpiadę 2008 r.), Atenach w 2004 r. w Schinias (na olimpiadę 2004 r.).

Pozostałe tory, które nie spełniają warunków FISA, mogą być nadal używane na regaty lokalne. Aby wyeliminować tory nieformalne, FISA trzy razy do roku urządza pod swoim szyldem regaty o Puchar FISA na tych torach, które odpowiadają wszelkim kryteriom FISA i dają równe warunki startu wszystkim uczestnikom.

Do wyjątków należy zaliczyć tor regatowy w Henley (Anglia), o długości 2 120 metrów, z uwagi na jego tradycje od 1836 r. i nadanie mu tytułu toru regat królewskich, mimo że ma tylko 30 m szerokości i dwa pasma wody. Na tym torze w 1948 r. odbyły się regaty olimpijskie.

Historia powstania toru w Brdyujściu w latach 1876–1907, wg uaktualnionego artykułu J. Malinowskiego w „Jednodniówce BTW” z 1925 r.

Historia budowy akwenu, który stał się początkiem dzisiejszego toru regatowego w Brdyujściu, rozpoczęła się w 1876 r., kiedy kupcy drzewni, właściciele tartaków i tratw utworzyli spółkę akcyjną „Bromberger Hafen Aktiengesellschaft” z kapitałem 1,5 miliona marek niemieckich. Celem tej spółki było wybudowanie dwóch portów drzewnych w Brdyujściu na magazynowanie drewna w okresie zimowym.

Z byłego Królestwa Kongresowego i z Małopolski wywożono duże ilości drewna (w postaci tratw) drogą wodną Wisła – Brda – Kanał Bydgoski (który został wybudowany w latach 1773–1774) – Noteć – Warta – Odra do Berlina, Szczecina i Hamburga. Spław drewna-tratw rozpoczynano wiosną po spłynięciu kry na Wiśle. Z uwagi na dużą odległość drewno to przychodziło do Brdyujścia dopiero późną jesienią, bowiem latem stan wody uniemożliwiał dalszy spław. Z tych przyczyn przez starą służbę na Kapuściskach (przy fabryce Kabel) nie można było przetransportować tego drewna na Brdę i Kanał Bydgoski, mimo pracy non stop, dzień i noc.

Co roku duża ilość drewna-tratw pozostawała na zimę na Wiśle, pomiędzy Brdyujściem i Toruniem, co powodowało, że jesienne lody i wysoka woda rozbijały tratwy, unosząc drewno aż do Gdańska i przynosząc w konsekwencji duże straty właścicielom, którzy to drewno zakupili. Do 1877 r. wody Wisły

przy podwyższonym stanie dochodziły aż do jazu i słuzy na Kapuściskach, a tereny dzisiejszego toru regatowego były łąkami nadwiślańskimi, przez które płynęła Brda, wpadająca do Wisły na wysokości dzisiejszej słuzy w Brdyujściu.

Projekt budowy portów drzewnych opracował kierownik Inspekcji Dróg Wodnych w Bydgoszczy Garbe, który nadzorował i zrealizował tę inwestycję w latach 1877–1879. Zbudowano w Brdyujściu dwa porty oraz służę pomiędzy nimi. Od strony Wisły usypano prawie trzykilometrowy wał chroniący port zewnętrzny, tzw. awanport, o długości 900 metrów i powierzchni 9 hektarów, oraz port wewnętrzny (jest to dzisiejszy akwen regatowy) o długości 2 000 metrów, szerokości 330 metrów, głębokości 2 metrów i powierzchni 50 hektarów. Straty na ubytkach drzewa spadły do minimum, a dochody z portów i ze słuzy były tak duże, że w ciągu 20 lat koszty budowy portów zostały zwrócone, a spółka przekazała dwa porty i służę z dniem 1 stycznia 1899 r. na własność państwa.

Roczny spław drewna przez służę w Brdyujściu wynosił w latach 1879–1916 przeciętnie 2 do 3 mln m³, natomiast w 1905 r. wzrósł do 4,5 mln m³, a w 1906 r. do 4,8 mln m³, co stanowiło 33% rocznego dowozu drewna do Niemiec.

Inwestycja ta spowodowała rozkwit w handlu drzewnym na terenie Bydgoszczy, w konsekwencji czego dwa porty okazały się za małe na potrzeby spławu drewna-tratów i ich magazynowania. W związku z tym, miasto Bydgoszcz i Cesarstwo Niemieckie postanowiły wybudować tzw. port rozszerzony powyżej mostu kolejowego w Czersku (obecna nazwa Łęgnowo), likwidując jaz i służę na Kapuściskach, a budując nowy jaz w Czersku Polskim. Inwestycję zrealizowano w latach 1905–1907 kosztem 900 000 marek niemieckich. Spowodowała ona wyrównanie poziomu rzeki Brdy od Brdyujścia do Bydgoszczy i uzyskano w ten sposób możliwość większego zakupu drewna, bowiem poszerzył się akwen jego magazynowania na korycie rzeki Brdy od ulicy Spornej do mostu kolejowego w Czersku Polskim.

Historia wykorzystania toru na regaty wioślarskie i jego kolejne przebudowy od 1958 do 2000 r.

Powstały w ten sposób akwen portu wewnętrznego, przebiegający w linii prostej od zbudowanej słuzy do początku wału ochraniającego jaz, ma długość 1 650 metrów i spokojną wodę. Jest to główna podstawa do budowy toru rega-

towego. Te warunki terenowe spowodowały, że rozwijające się w Niemczech kluby wioślarskie i powstały w Bydgoszczy w 1894 r. Ruderclub „Frithjof” zwróciły na ten akwen uwagę, aby rozgrywać tu regaty wioślarskie.

Główne przeznaczenie akwenu jako magazynu tratw w okresie zimowym wymagało wbicia słupów drewnianych do przywiązywania do nich tratw. W ten sposób tor uzyskał pierwsze urządzenie rozdzielające akwen w linii prostej na trzy pasma wody, na których mogły startować po dwie osady wioślarskie, a zatem dawał możliwość startu sześciu osad, co w owych czasach – gdy pływano na jeziorach, kanałach i rzekach – zaliczało go do najlepszych torów w Niemczech.

Pierwsze zawody zostały zorganizowane w 1912 r. pod nazwą Wschodniemieckie Regaty. Były one rozgrywane corocznie – do 1916 r., a uczestniczyły w nich liczne towarzystwa wioślarskie z całych Niemiec.

Po wyzwoleniu Bydgoszczy w 1920 r. i wcieleniu tego terenu w granice Polski, powołany w Poznaniu w 1919 r. Polski Związek Wioślarski uznał, że wobec braku innego lepszego akwenu w Polsce to w Bydgoszczy będą rozgrywane corocznie Wszechpolskie Regaty Wioślarskie o Mistrzostwo Polski. Dogodny dojazd kolejowy specjalnymi pociągami z Bydgoszczy do Czerniecha, jak również dojazd parostatkami Lloyda Bydgoskiego do Brdyjścia, przyczynił się do rozpropagowania tych regat, które stały się coroczną wielką imprezą sportową, obserwowaną przez kilka tysięcy widzów. Rekord padł na mistrzostwach Europy w 1929 r., kiedy przez dwa dni zawody oglądało 30 tysięcy widzów, co do dzisiaj jest rekordem nie powtórzonym na regatach wioślarskich w Polsce.

Pierwsze Wszechpolskie Regaty Wioślarskie o Mistrzostwo Polski zorganizowane zostały 29 czerwca 1920 r. przez Komisję Imprezową Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, które powstało 16 marca 1920 r. jako pierwszy klub sportowy w Bydgoszczy.

W regatach tych uczestniczyło osiem towarzystw wioślarskich, które wystawiły 25 osad ze 117 wioślarzami i 10 wioślarkami. Z rozegranych dziewięciu biegów – pięć odbyło się na łodziach wyścigowych, a cztery na łodziach klepkowych.

O mistrzostwo Polski rozegrano trzy biegi, w tym: czwórka ze sternikiem – startowało sześć osad – wygrała osada AZS Warszawa, ósemka – startowały trzy osady – wygrała osada AZS Warszawa, jedynka – wygrał zawodnik

M. Zorbe z KW 04 Poznań – nie przyznano mu tytułu, bo przegrał drugi równorzędny bieg.

Zwycięska osada czwórki ze sternikiem zdobyła przechodnią nagrodę – Puchar Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” z Krakowa.

Wszechpolskie Regaty Wioślarskie o Mistrzostwo Polski były rozgrywane na torze w Brdyujściu do 1937 r., a po II wojnie światowej od 1945 do 1952 r. i sporadycznie w innych latach, bowiem wybudowanie nowego toru na jeziorze Malta w Poznaniu (budowany od 1953 do 1968 r.) oraz unowocześnienie wyposażenia torów w Kaliszu, Kruszwicy i Szczecinie odebrało Bydgoszczy wyłączne prawo organizacji mistrzostw Polski.

Reaktywowane w 1956 r. (18 XII) Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, pod kierunkiem nowego prezesa Nikodema Nowaka i sekretarza Henryka Kocerki, jako jedno z głównych zadań postawiło sobie unowocześnienie i przedłużenie toru regatowego w Brdyujściu, aby znowu mogły być organizowane tutaj regaty o mistrzostwo Polski i zawody międzynarodowe. Staraliśmy się o organizację regat o mistrzostwo Europy w 1958 r. Jeszcze w ostatnich dniach 1956 r. otrzymaliśmy 30 000 zł z Urzędu Wojewódzkiego WKFiS na dokumentację techniczną przedłużenia toru. W ramach prac zleconych dokumentację wykonali w ciągu trzech miesięcy inżynierowie: Dregier, Michalski, Murawski z Rejonu Dróg Wodnych w Bydgoszczy, a równocześnie wykonanie tych prac przyjął na 1957 r. Rejon Dróg Wodnych, w tym część z nich włączono w plan robót tego Rejonu na lata 1957–1958, czyli wykonawca pokrywał ich koszty.

Projekt przebudowy przewidywał przedłużenie toru do 2 000 m poprzez odwrócenie dotychczasowych funkcji, tj. zmiany osi toru oraz przeniesienie mety z Łęgnowa do Brdyujścia i zlokalizowanie tam trybun oraz wioski zawodniczej.

Projekt ten w pierwszym etapie wymagał wykopu ziemi na wybiegu za metą do ca. 100 metrów i szerokości 100 metrów oraz pogłębienie tego wykopu od 1 do 1,5 metra, co pozwoliło na zwiększenie pasm wodnych dla łodzi – z 6 do 8. Ponadto, należało pogłębić cały tor do 3 metrów, zbudować nowy pomost startowy w Łęgnowie, a to wymagało wybudowania 100 metrów wału ochraniającego jaz, zbudowania budek sędziowskich na mecie i na starcie, usunięcia wszystkich drewnianych pali na torze oraz przygotowania na mecie skarpy, na której w terminie późniejszym miały być zbudowane trybuny.

Wszystkie prace pogłębiarskie w latach 1957–1958 wykonało Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodnego w Bydgoszczy, a budkę sędziowską na mecie Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Bydgoszczy.

Na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w czerwcu 1957 r., na wniosek radnego, członka BTW Teodora Kocerki przyznano na ten cel środki inwestycyjne w wysokości 1 mln złotych. Ogólny koszt odwrócenia toru wyniósł 3 200 000 zł. Na pokrycie różnicy środki z rezerwy inwestycyjnej przyznała w 1958 r. Wojewódzka Komisja Planowania.

Po dokonanej przebudowie wymiary toru przedstawiały się następująco: przedłużona – całkowita długość osi toru – 2 043,5 m + 393,5 m, w tym: tor regatowy – 1 972 m + 322 m, wybieg za metą – 71,5 m. Nie była to jeszcze długość wymagana przez FISA, bowiem zabrakło do pełnego wymiaru 56,5 m, z tego: na tor – 28 m, na wybieg – 28,5 m, których w tych kosztach nie dało się wykonać, z uwagi na możliwości przecieku przez wał na mecie.

Brak hoteli w Bydgoszczy przesądził o tym, że organizację regat o mistrzostwo Europy w 1958 r. przyznano Poznaniowi, gdzie na torze Malta również nie było wszystkich wymaganych parytetów technicznych. Już od 1960 r. zarząd Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego rozpoczął przygotowania do drugiego etapu zagospodarowania toru regatowego na mecie, tj. trybun, wioski zawodniczej i wieży sędziowskiej z sekretariatem. Odpowiedzialnym z ramienia BTW wyznaczony został sekretarz klubu Henryk Kocerka, który był członkiem zarządu Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich (1958–1980) – jako przewodniczący Komisji Sprzętu i Urządzeń Sportowych oraz prezesem Bydgoskiego Okręgowego Związku Towarzystw Wioślarskich (1964–1980).

Działania BTW, poparte przez Urząd Wojewódzki i Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu, spowodowały, że Urząd Miasta Bydgoszczy wykupił w 1965 r. za 110 000 zł zastępcze działki ziemi dla właścicieli skarpy przy ul. Witebskiej, co umożliwiło stopniową realizację rozbudowy tego terenu. Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie zostało wyznaczone przez Urząd Miasta Bydgoszczy na inwestora i konsultanta dalszych prac. Zgodnie ze wstępnymi założeniami, BTW wykonało następujące prace: 1966–1968 – pomost odjazdowy, betonowy o długości 150 m, 1969 – ogrodzenie całego terenu wioski z parkingami i mety, 1969–1971 – położono drogi dojazdowe

z trylinki oraz na główny plac na oficjalne uroczystości (załadowanie i rozładowanie trylinki oraz niwelację skarpy wykonali w czynie społecznym zawodnicy i działacze BTW w ciągu 3 lat); postawiono metalowe stojaki na 200 łodzi oraz 20 masztów.

Ponadto, w 1965 r. wybudowano pomost startowy na 12 pontonach według projektu inż. Alfonsa Westphala z AZS Toruń. Pomost służył do 1975 r., przyczyniając się do sprawnej organizacji regat organizowanych na tym akwenu. Co roku był on rozbierany i ponownie składany. Wszelkie organy władzy administracyjnej i sportowej, tak terenowe, wojewódzkie, jak i centralne, zgadzały się na dalszą modernizację i rozbudowę toru i przyrzekały zabezpieczyć środki inwestycyjne. Brakowało tylko wykonawcy, bowiem zakres robót był bardzo szeroki: od prac wodnych – dalsza zmiana osi toru i bagrowanie – do budowlanych w wiosce: szatni sanitariatów, wieży sędziowskiej i sekretariatu. Mimo poleceń prezydenta miasta Wincentego Domisza, MPRB nr 1 tak w roku 1975, jak i 1976 odmówiło przyjęcia realizacji.

Moment przełomowy nastąpił w 1977 r., kiedy przyznano Bydgoszczy organizację VI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży na 1979 r. Dyrektor Wydziału KFiS Urzędu Wojewódzkiego Andrzej Graczyk zdecydował, że należy wykorzystać szansę realizacji drugiego etapu rozbudowy toru w Brdyujściu w ramach przygotowań do VI OSM.

Po rozmowach Andrzeja Graczyka z kompetentnymi władzami naszego regionu, 20 października 1977 r. powołano na zebraniu Społeczny Komitet Budowy Toru Regatowego w Brdyujściu, do którego na generalnego inwestora wybrano Jerzego Mierzwę, dyrektora Rejonowej Dyrekcji Rozbudowy Miast, oraz siedmiu dyrektorów przedsiębiorstw budowlanych. Konsultantem technicznym został wiceprezes BTW H. Kocerka. Uchwalony przez Komitet program rozbudowy toru obejmował: trybuny na 4 000 widzów, szatnie na 400 zawodników, podłączone do EC, sanitariaty i sieć wodno-kanalizacyjną, wieżę sędziowską i budynek sekretariatu, oznakowanie pasm wodnych systemem Albano, postawienie 3 wieżyczek sędziowskich do mierzenia czasów na 500 – 1 000 – 1 500 metrów, pomost startowy na 2 000 m, z wieżyczką dla startera, mocniejsze stojaki na 200 łodzi, zmianę osi toru po przekątnej linii akwenu, co przedłuży go o 50 metrów.

Przewidywany koszt modernizacji oszacowano wstępnie na 20 mln zł. Nową dokumentację na całokształt prac, po uzgodnieniu wymogów z konsul-

tantem, wykonał w latach 1978–1979 inż. Antoni Pieczyński z Terenowego Zespołu Usług Projektowych. Kosztorys opiewał na kwotę 33 432 tys. zł, przyjmując zwyżkę cen.

Rok 1978 to czas realizacji prac wodnych i ziemnych oraz opracowanie dokumentacji. Jedynie Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego postawiły na mecie wieżę sędziowską w stanie surowym.

Początek 1979 r. rozpoczął się katastrofalnie. Duże mrozy i powódź, która zalała wykopy, wstrzymały całość prac do 10 kwietnia. Wprowadzona przez Komitet pełna mobilizacja wszystkich podwykonawców spowodowała, że większość prac zakończono 10 lipca 1979 r., na dzień przed rozpoczęciem zawodów kajakarskich.

Drugi etap modernizacji i rozbudowy toru regatowego w Brdyujściu, trwający od 1965 do 1989 r., tj. 14 lat, spowodował, że wszystkie założenia modernizacyjne zostały zrealizowane, oprócz przedłużenia toru o 50 metrów, bowiem przesunięcie skośnej osi toru przyniosło tylko 30 metrów jego wydłużenia.

Przeprowadzone szwedzkim systemem laserowym naliczenia odległości, ustaliły następujące wymiary: całkowita długość osi akwenu 2 073 m + 30 m, w tym: oś toru 2 006 m + 34 m, wybieg za metą 67 m + 4 m.

Tak jak przy pierwszej przebudowie toru w 1958 r., tak i teraz nie można było naruszyć skarpy dzielącej tor od Wisły. Po 55 latach zarządzania tym akwenem i organizacją regat Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie 1 stycznia 1980 r. przekazało majątek toru i dalsze jego administrowanie Ośrodkowi Sportu i Rekreacji, który jako zakład budżetowy Urzędu Miasta Bydgoszczy otrzymywał dotacje na działalność deficytowych obiektów sportowych. BTW takich możliwości i środków nie posiadało i jako towarzystwo sportowe nie mogłoby ich otrzymać.

Do drugiego etapu modernizacji toru należy włączyć prace, których wykonanie zrealizowano dopiero w latach 1980–1981, np.: całkowite wykończenie trybuny poprzez ustawienie ławek w 1980 r., podłączenie do EC szatni dla zawodników oraz dobudowanie dwóch dolnych kondygnacji do wieży sędziowskiej.

Trzeci etap rozbudowy i modernizacji toru wiąże się z przyznaniem Bydgoszczy organizacji Mistrzostw Europy w Kajakarstwie na rok 1983.

W latach 1982 i 1983 wybudowano i dokończono następujące obiekty na terenie mety i na akwenu: postawiono budynek sekretariatu z 4 pokojami

i salką na posiedzenia, połączono tarasem sekretariat z wieżą sędziowską, zadaszono dolne trybuny na 800 osób, wykonano schody łączące trybunę dolną z trybuną górną, wykończono tarasy i balustrady nad szatniami, postawiono 30 masztów nad trybuną górną, ustawiono nowe budki kryte dla starterów na 500, 1 000, 1 500 m.

Czwarty etap modernizacji mety wiąże się z latami 1996–1997, kiedy zburzono stalową wieżę sędziowską na mecie i zbudowano nowoczesny budynek administracyjny z dołączoną trzypiętrową wieżą sędziowską, która lepiej jest wkomponowana w panoramę mety.

Do wykonania pozostaje jeszcze szereg modernizacji, tak, aby akwen w Brdyujściu odpowiadał wszystkim wymogom FISA i mógł liczyć na przyznanie przez FISA organizacji dużych imprez międzynarodowych. Do najważniejszych należy zaliczyć: wybudowanie wieży sędziowskiej na starcie 2 000 metrów, oznakowanie systemem Albano pierwszych 500 metrów od startu, wykonanie wysuwanych pomostów i tablic kierunkowych naprowadzających łodzie przy starcie na 2 000 metrów, zainstalowanie na mecie elektronicznej tablicy informacyjnej, tak, aby publiczność była informowana o sytuacji na torze.

Na zakończenie historii toru regatowego w Łęgnowie–Brdyujściu należy wspomnieć o obiekcie, który dzisiaj już nie istnieje, tj. o drewnianych trybunach wybudowanych w 1924 r. przez Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. Kryte trybuny kosztowały 100 000 zł i mogły pomieścić 2 500 widzów. Wybudowała je w rekordowym czasie 2 miesiące firma budowlana Antoniego Jaworskiego z Bydgoszczy. Zakończono je przed V Mistrzostwami Polski 3 sierpnia 1924 r., na które przybył Prezydent Rzeczypospolitej Polski Stanisław Wojciechowski. Zarząd PZTW oficjalnie stwierdził, że Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie wybudowaniem trybun „Wystawiło sobie pomnik, którego wioślarstwo polskie mu nigdy nie zapomni. Za to wszystko Bydgoszczy cześć”. Trybuny zostały zniszczone i spalone w styczniu 1945 r.

Od wielu powojennych lat kluby bydgoskie przodują w wioślarskiej historii Polski: 1945–1960 Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, 1960–1980 WKS Zawisza Bydgoszcz, obecnie Klub Wioślarski Bydgosztia Kabel – dawniej Kolejowy Klub Wioślarski.

Wiele sukcesów odniosły załogi klubów wioślarskich z Bydgoszczy, zdobywając medale igrzysk olimpijskich, mistrzostw Europy i świata oraz

niezliczonych regat międzynarodowych. To samo można powiedzieć o sukcesach odnoszonych przez kluby kajakowe z Bydgoszczy. Niech ta „Historia toru regatowego w Brdyujściu” przedstawi ogrom pracy działaczy społecznych wioślarstwa i kajakarstwa Bydgoszczy, aby stworzyć warunki do treningu i regat podobne tym, z jakimi zawodnicy nasi spotykają się na imprezach zagranicznych. Dokończenie modernizacji toru regatowego w Brdyujściu byłoby najlepszą nagrodą za pracę działaczy i wyniki sportowe zawodników.

Witold Garbaczewski

Pieniądz zastępczy Magistratu miasta Fordon (1916–1917/1919)

Magistrat Fordonu nad Wisłą należał w latach I wojny światowej do grupy blisko 40 emitentów zastępczego pieniądza urzędowego na terenie regencji bydgoskiej¹. Znany jest wyłącznie pieniądz papierowy tego miasta, gdyż jego władze nie zdecydowały się – zapewne mając na względzie koszt takiego przedsięwzięcia – na wyemitowanie monet². Fordon w interesującym nas okresie był miasteczkiem niewielkim (ok. 2 700 mieszkańców), zamieszkanym głównie przez ludność niemiecką wyznania ewangelickiego³. Żył i rozwijał się w cieniu stolicy regencji, nie dziwi więc, że jego historia gospodarcza, której małym wycinkiem jest również pieniądz zastępczy, ściśle łączyła się z historią gospodarczą Bydgoszczy, a obie regulowane były rytmami odmierzanymi przez gospodarkę narodową, wstrząsaną co jakiś czas wydarzeniami związanymi z wojną.

Bony wydawane przez fordoński Magistrat nie doczekały się jeszcze opracowania monograficznego. Kolekcjonerzy zdani byli dotąd na publikacje typu katalogowego, bazujące na kwerendzie istniejących obecnie w zbiorach emisji, które – jak się okazało – mogą czasami zaskoczyć czymś nowym⁴. Próba ustalenia rodzaju wypuszczanych nominałów, wielkości emisji czy czasu ich obiegu wydaje się zatem zadaniem usprawiedliwionym i potrzebnym wobec panujących na tym polu nieudomówień i niejasności.

Dostępne obecnie do badań archiwalia nie są, niestety, kompletne. Wśród skąpo zachowanych materiałów dominują kierowane do Magistratu prośby o przysłanie namiastek fordońskich do zbiorów prywatnych i publicznych. Te nieliczne informacje, które dotyczą bezpośrednio produkcji i obiegu bonów magistrackich, mają najczęściej formę trudno czytelnych brudnopisów. Pod względem treści są to odpowiedzi na pisma (obecnie zaginione) kierowane do Magistratu fordońskiego przez różnego rodzaju urzędy (starostwo powiatowe, zarząd regencji). Bardzo mało materiału do badań znajdujemy również w prasie,

do tego wyłącznie bydgoskiej, gdyż w Fordonie żaden periodyk wówczas się nie ukazywał. Zastanawiać może oszczędność podawanych w gazetach informacji, tak jakby *notgeldy* Fordonu w ogóle nie docierały na bydgoski rynek. Uchwały Magistratu o wprowadzaniu i wycofywaniu pieniędzy miejskich rozpowszechniane były w Fordonie zapewne za pomocą druków ulotnych, z których żaden egzemplarz nie zachował się do dzisiejszego dnia.

Próba odtworzenia dziejów pieniądza wojennego Fordonu na podstawie tak skąpych źródeł nie jest zadaniem łatwym, mimo to wartym podjęcia, chociażby ze względu na wspomniany już kompletny brak opracowań naukowych. Skłania do tego również wzrastające zainteresowanie pieniądzem zastępczym ze strony kolekcjonerów, którym jednak naukowcy zdecydowanie nie dotrzymują kroku, co skutkuje nierzadko jedynie „katalogową” wiedzą o danym przedmiocie – wiedzą, która współczesnego badacza w żadnym wypadku nie satysfakcjonuje. Spróbujmy zatem z dostępnych nam obecnie fragmentów łamigłównki ułożyć możliwie kompletny obraz, mając jednak świadomość, że pewne luki są tutaj nie do uniknięcia.

Pierwsza fala pieniądza zastępczego na terenie Rzeszy Niemieckiej (sierpień–grudzień 1914 r.) nie pozostawiła w Fordonie śladu, gdyż nie są znane żadne *notgeldy* tego miasta z początku I wojny światowej, jak również archiwalia, które poświadczałyby ich istnienie. Można więc przypuszczać, że brak drobnego pieniądza w tym właśnie czasie nie zaznaczył się tutaj zbyt mocno, a do tego wypuszczone wówczas emisje bydgoskie – wprawdzie niezbyt liczne⁵ – mogły dodatkowo wspomóc obieg pieniężny na lokalnym rynku.

Najwcześniejsze niedatowane pieniądze zastępcze fordońskiego Magistratu (na 5, 10 i 50 fenigów, wszystkie zapewne o tych samych wymiarach – ok. 24 x 48 mm)⁶ pojawiły się w obiegu w grudniu 1916 r., zapewne – tak jak w Bydgoszczy – w pierwszej połowie miesiąca⁷. Projekt tych bonów jest nadzwyczaj prosty (częsta cecha emisji początkowych) – jedyny element drukowany stanowi idący przez środek trójrzędowy napis: „Gutschein / über / [nominał]”. Na awersie odcisnięto ponadto okrągłą pieczęć kasy miejskiej (Kämmereikasse) oraz trójcyfrowy numer kolejny bonu (wykonany numeratorem), na stronie odwrotnej umieszczono faksymile podpisu burmistrza Fordonu dr. Martina Rieckenberga⁸. Namiastki owe, zważywszy ich prostotę, wykonane zostały zapewne przez urzędników własnym sumptem, być może na przenośnej maszynie drukarskiej. Nie można jednak wykluczyć, że za-

mówiono je w jakiejś drukarni bydgoskiej (na przykład, tak jak późniejsze, u Augusta Dittmanna), gdyż w Fordonie żaden wyspecjalizowany zakład drukarski wówczas nie funkcjonował. Bony miały swoje pokrycie w większej części (na kwotę 700 marek) w zaciągniętej przez Magistrat fordoński pożyczce wojennej, jak również w depozycie złożonym w Kasie Oszczędnościowej powiatu bydgoskiego (50 marek)⁹.

Najliczniejsza wśród tych bardzo rzadkich obecnie bonów była emisja 10-fenigówek – 1 200 szt. na sumę 120 marek, najmniej liczna z kolei – 50-fenigówek – 500 sztuk na 250 marek; nominal 5-fenigowy wydrukowany został w ilości 1 000 egzemplarzy, na sumę 50 marek. Decydując się na wycofywanie bonów z grudnia 1916 r. już od początku roku następnego, a więc po około dwóch tygodniach, nie wymieniano tylko bonów 5-fenigowych, przedłużając termin ich ważności i dopuszczając do obiegu razem z egzemplarzami 10- i 50-fenigowymi nowej serii. Powodem szybkiego wycofania pierwszych 10- i 50-fenigówek stał się – jak twierdzono – zły papier użyty do ich wyrobu¹⁰. Jednak decyzję o pozostawieniu w obiegu odcinków o nominale 5 fenigów spowodowało najprawdopodobniej ich wykonanie na innym, nieco lepszym papierze, co zdaje się sugerować różnicowanie kolorystyczne (10 i 50 fenigów wydrukowano na papierze białym, 5 fenigów – na zielonym)¹¹. Spośród bonów pierwszej emisji znajdowały się one zatem w obiegu najdłużej, a co za tym idzie – były najbardziej podatne na zniszczenie, co może tłumaczyć równie niewielką, jak w wypadku dwóch wyższych nominalów, zachowaną do dzisiaj ich ilość.

Istnienie pierwszych fordońskich *notgeldów* na 10 i 50 fenigów jeszcze niedawno nie było znane, czemu – wobec ich wzmiankowanego wyżej krótkiego okresu funkcjonowania – nie należy się dziwić. Akcja wycofywania tych namiastek pieniężnych, rozpoczęta na początku 1917 r., trwała blisko sześć miesięcy, ostatecznie zakończono ją dopiero w czerwcu¹². Z ogólnej kwoty 370 marek, wydanej w 10- i 50-fenigówkach, wymieniono 342,60 marek, które zapewne zniszczono, a więc do władz miejskich nie wróciło tylko 27,40 marek. Dodając do tego egzemplarze zagubione i zużyte (zapewne większość z owej pozostałej kwoty), możemy przypuszczać, że w najlepszym razie zachowało się i weszło do obiegu kolekcjonerskiego po kilka lub kilkanaście sztuk z każdego nominalu.

Wydając od początku 1917 r. bony nowej emisji, zwiększono jednocześnie ich liczbę. Ukazało się 2 000 szt. egzemplarzy o nominale 10 fenigów oraz

1 000 szt. 50-fenigówek¹³. Pod koniec stycznia tego roku w Fordonie, liczącym – jak już wyżej wspomniano – ok. 2 700 mieszkańców, znajdowały się jednak w obiegu pieniądze miejskie na i tak bardzo niską łączną kwotę 750 marek. Zastanawiając się nad tym zjawiskiem, trzeba pamiętać, że *notgeldy*, i to w o wiele większych ilościach, emitował również Magistrat bydgoski, a namiastki te honorowane były zapewne bez przeszkód w najbliższej okolicy. Nie zachowały się wprawdzie żadne odnośne postanowienia władz miejskich Fordonu, jednak jest to, moim zdaniem, więcej niż prawdopodobne. Ilość wydawanego tu do obiegu pieniądza zastępczego nie musiała więc odzwierciedlać sytuacji gospodarczej na lokalnym rynku, mogła ona być raczej pomyślana jako uzupełnienie sumy obiegających w Fordonie bonów oddalonej zaledwie o ok. 12 km stolicy regencji.

Nową serię pieniędzy miejskich, ponownie niedatowanych, zaprojektowano już bardziej profesjonalnie, chociaż również i w tym przypadku zaniechano użycia papieru ze znakiem wodnym. Otoczone ozdobną ramką pole podzielono liniami na trzy części, w prawej górnej umieszczając nazwę miasta, nominał i wykonany numeratorem kolejny numer. Po stronie lewej odcisnięto w tuszu okrągłą pieczęć kasy miejskiej, u dołu faksymile podpisu dr. Rieckenberga. Bony 50-fenigowe wydrukowano na papierze szarobłękitnym (stemple fioletowe), 10-fenigówki na ciemnożółtym (z czerwonymi pieczęciami); były one większe od egzemplarzy wycofanych (ok. 48 x 74 mm). Sprawy techniczne – wygląd bonu, rodzaj papieru – ustalono w piśmie Magistratu z dnia 19 stycznia 1917 r., skierowanym do bydgoskiej drukarni Augusta Dittmanna, mieszczącej się przy Wilhelmstrasse 17 (obecnie ul. Focha 4-6)¹⁴. Nie wiadomo, dlaczego nie zdecydowano się, tak jak w przypadku Bydgoszczy, na drukarnię Gruenauera, która miała już doświadczenie w produkcji pieniądza namiastkowego. Być może w tym czasie zajmowała się ona zbyt dużą ilością zamówień, a może Dittmann zaoferował Magistratowi fordońskiemu lepszą ofertę. Nie ulega przy tym wątpliwości, że drukarnia ta miała już wówczas w Bydgoszczy ustaloną renomę.

August Dittmann przybył do miasta nad Brdą w 1869 r. i założył przy ul. Mostowej niewielką introligatornię¹⁵. Firma początkowo nie przynosiła wielkich dochodów, jej właściciel poszerzył zatem działalność o sprzedaż papieru i materiałów piśmiennych, przenosząc jednocześnie cały interes na ul. Gdańską 4. Z czasem, przy składzie handlowym otwarta została dru-

karnia (na piętrze domu przy Weltzienplatz 2, obecnie pl. Wolności), której działalność opierała się początkowo na niezbyt licznych zamówieniach nadchodzących od bydgoskich przedsiębiorców. Przełomem w rozwoju firmy stało się pozyskanie zamówień od Dyrekcji Królewskiej Kolei Wschodniej; ich sumienna realizacja przysporzyła drukarni nowych klientów. August Dittmann potrafił utrzymać się na bardzo konkurencyjnym bydgoskim rynku, rozwijając – jak byśmy to dziś powiedzieli – skuteczną działalność marketingową. W 1878 r. udało mu się przejąć druk dziennika „Bromberger Tageblatt”, wychodzącego dotąd w wydawnictwie Carla Dombrowskiego w Toruniu. Gazeta uzyskała w Bydgoszczy znaczną popularność, co pozwoliło Dittmannowi na dalsze inwestycje. W październiku 1879 r. podpisał umowę ze Starostwem Powiatowym (Königliche Landratsamt) zarówno na druk urzędowego periodyku „Bromberger Kreis-Blatt”, jak również na wykonywanie wszelkich drobniejszych zleceń. Trzy lata później Rengja Królewska w Bydgoszczy zleciła Dittmannowi druk swego organu „Amtsblatt der Königlichen Regierung”, a od 1894 r. z pras drukarskich zakładu schodzić zaczęły numery nowego dziennika „Ostdeutsche Rundschau”. W 1904 r. August Dittmann kupił także zakład litograficzny i drukarnię P.B. Jaekela, włączając całość do interesu jako osobny dział (besondere Teil). Jednocześnie właściciel konsekwentnie inwestował w rozwój bazy sprzętowej, wykorzystując w pracy najnowsze wynalazki, jak chociażby zakupioną w 1890 r. 16-stronicową bliźniaczą maszynę rotacyjną (Zwillingsrotationmaschine). W latach I wojny światowej drukarnia, z ponadstuosobowym personelem, należała już do największych w Bydgoszczy. W stopce pisma firmowego z tego okresu zakład „A. Dittmann G.m.b.H. Bromberg” występuje jako generalny przedstawiciel renomowanej firmy wydawniczej J.C. König & Ebhardt z Hanoweru. Nie jest wykluczone, że bydgoski Magistrat, wydając w 1919 r. bony miejskie na 50 fenigów właśnie w zakładzie hanowerskim¹⁶, wszystkie związane z tym sprawy załatwiał za pośrednictwem firmy A. Dittmanna.

W styczniu 1917 r. ustalono czas obiegu fordońskich namiastek, które miały stracić ważność 1 kwietnia 1918 r., a do 1 czerwca tego roku należało je wymienić w kasie miejskiej¹⁷. Dokładna data wprowadzenia do obiegu drugiej emisji nie jest znana, możemy jednak przypuszczać, że nastąpiło to krótko po odbyciu sesji rady miejskiej, na której 25 stycznia 1917 r. podjęto odnośną uchwałę.

Jednocześnie skierowano do miejscowych urzędów i kas (poczta, kolej)¹⁸ pismo z prośbą o przyjmowanie nowo wydanych bonów, które Kasa Miejska miała systematycznie wymieniać na pieniądź państwowy. Jaką kwotę można było w ten sposób wymienić, o tym źródła milczą, zakładać jednak można, że – wzorem Bydgoszczy – były to bony zebrane do wartości 20 marek¹⁹.

Zarządzeniem starosty powiatowego (Landrata) z 18 lipca 1917 r. miasta powiatu bydgoskiego zostały zobligowane do systematycznego powiadamiania stosownych władz trzy razy w roku – 20 lutego, 20 czerwca i 20 października – jaka ilość pieniędzy zastępczych znajduje się jeszcze w obiegu na terenie zwierzchności administracyjnej tych miast²⁰. Zachowała się odpowiedź Magistratu fordońskiego z datą 20 października 1917 r. o tym, że w obiegu znajduje się jeszcze 700 marek w pieniądzu miejskim (200 marek w 10-fenigówkach i 500 marek w 50-fenigówkach). Tak więc pismo to nie uwzględnia już 5-fenigówek, które do tego czasu albo zostały wycofane (nie wiadomo jednak dokładnie kiedy), albo po prostu uległy zniszczeniu i przestały pojawiać się w obiegu²¹.

Intensywne zużycie kursujących emisji było zapewne powodem podjęcia przez Magistrat decyzji o wykonaniu nowych, bardziej jeszcze okazałych niż poprzednio, bonów miejskich o nominałach 10 i 50 fenigów, ponownie niedatowanych, lecz tym razem wykonanych w całości techniką druku, o wymiarach ok. 62 x 78 mm (10 fenigów) oraz ok. 56 x 76 mm (50 fenigów). Nie zostały one zaopatrzone w numerację, za to papier niższego nominału – pierwszy i jedyny wypadek w historii *notgeldów* fordońskich – zawiera ornamentalny znak wodny (stylizowane romby). Produkcja miała miejsce w listopadzie 1917 r., gdyż zachowany brudnopis podający informacje o wykonaniu w drukarni Dittmanna 2 000 szt. bonów 50-fenigowych oraz 5 000 szt. bonów 10-fenigowych (na ogólną sumę 1 500 marek) nosi datę 13 listopada 1917 r.²² Zachowało się również inne pismo – brudnopis bez podania adresata – w którym czytamy, że od 1 stycznia 1918 r. wypuszczono do obiegu 1 350 marek w pieniądzu miejskim²³, czyli na sumę 600 marek więcej, niż kursowało ich dotąd. Emisje ze stycznia 1917 r. wycofano zapewne do końca tego roku, lub może kursowały one jeszcze do końca stycznia roku następnego, równoległe z nowo wprowadzanymi. Dlaczego nie wypuszczono od razu pozostałych 150 marek w nowych bonach (zamówienie opiewało przecież na sumę 1 500 marek), możemy tylko zgadywać. W jednym z brudnopisów

bez daty, ale sprzed 21 lutego 1918 r., czytamy, że kwoty 50 marek w 10- i 100 marek w 50-fenigówkach fordońskich tymczasowo nie przestemplowano, czyli nie zamierzano wprowadzać ich do obiegu bez podania przyczyny takiego postępowania. Jednocześnie przy owym odręcznym piśmie pojawia się późniejszy dopisek burmistrza Rieckenberga z datą 28 lutego 1918 r.: „150 M sind heute vernichtet” („150 marek dzisiaj zniszczono”). A zatem z pewnością nie odłożono ich dla kolekcjonerów, co – zważywszy na nabierający rozpędu „kolekcjonerski szal” („Sammelwut”) – nasuwałoby się jako najbardziej prawdopodobna możliwość. Może więc ta partia namiastek wydrukowana została z jakimś błędem uniemożliwiającym ich użycie.

Wiadomość o wprowadzeniu nowej serii pieniędzy miejskich ukazała się w bydgoskiej prasie, jednak dopiero 20 lutego 1918 r.²⁴ Co ciekawe, czytamy tam, że Magistrat fordoński wprowadził do obiegu bony o nominałach 50, 10 i 5 fenigów na kwotę 1 300 marek. Tak więc zarówno informacja o ogólnej wartości nowej emisji, jak i o poszczególnych nominałach (nieistniejąca 5-fenigówka) nie odpowiadają prawdzie, co złożyć należy chyba na karb niedoinformowania redaktora prowadzącego dział „Z miasta i powiatu”. Przy okazji dowiadujemy się, że jakość wykonania również tej partii pieniędzy miejskich pozostawiała wiele do życzenia.

Emisje ze stycznia 1917 r. oraz 5-fenigówkę z grudnia 1916 r. ściągnięto w kwocie 343,50 marek (z 750 marek całego nakładu), które zniszczono 13 maja 1918 r. Później wymieniono jeszcze 9,40 marek, a pozostałą kwotę 397,10 marek zamierzano systematycznie wykupywać. Nie wiadomo jednak, ile jeszcze bonów drugiej serii wpłynęło do Kasy Miejskiej i czy wszystkie zostały zniszczone. W każdym razie – jak wynikałoby z zachowanych (podkreślić należy raz jeszcze, że niekompletnych) archiwaliów – do ewentualnego rozdysponowania wśród zbieraczy pozostawałaby, w najlepszym razie, kwota trzystu kilkudziesięciu marek. Sądząc jednak po rzadkości pojawiania się tych bonów na obecnym rynku kolekcjonerskim, można zakładać, że wykupiono jeszcze pokaźną ich ilość, a pozostałe uległy w znacznej mierze naturalnemu zniszczeniu w obiegu.

Stosownie do wspomnianego wyżej zarządzenia Landrata z lipca 1917 r., w piśmie z dnia 8 października 1918 r. (brudnopis) Magistrat miasta Fordon komunikował, że w obiegu znajdują się jeszcze bony na 1 350 marek, w tym 900 marek w 50- i 450 marek w 10-fenigówkach²⁵. Przekroczone

więc pierwotnie zakładany termin wymiany do 1 czerwca 1918 r., jednak taka prolongata okresu ważności była wówczas zjawiskiem raczej normalnym, o czym świadczy chociażby przykład niedalekiej Bydgoszczy²⁶. Informacja o planowanym terminie wycofania wszystkich fordońskich namiastek, ale jeszcze bez konkretnej daty, zawarta została w ogłoszeniu z datą 7 grudnia 1918 r., gdzie czytamy: „Wydany przez miasto pieniądz zastępczy (*notgeld*) będzie wycofywany. Zamiar ten podaje się do publicznej wiadomości, aby posiadane bony wymieniać w Kasie Miejskiej. Kupcy są proszeni o przyjmowanie i zbieranie [do określonej kwoty] pieniądza zastępczego, a następnie dostarczanie go do Kasy Miejskiej”²⁷. Ostateczną datę podano w kolejnym zachowanym w brudnopisie ogłoszeniu z datą 8 lutego 1919 r. (powtórzonym, jak wynika z dopisku u dołu strony, 22 lutego), z którego dowiadujemy się, że pieniądz miejski Fordonu traci swoją ważność z dniem 1 marca 1919 r. i należy go przedkładać do wymiany w Kasie Miejskiej do 28 lutego²⁸. Nie jest pewne, czy był to już ostateczny termin ważności fordońskich namiastek, w każdym razie obecnie nic nie przeczy temu, że do końca lutego 1919 r. rzeczywiście zakończono ściąganie z obiegu pieniędzy magistrackich²⁹. Część z nich rozesłano do kolekcjonerów, większość jednak zapewne zniszczono³⁰.

Wydaje się, że emisji nowych pieniędzy miejskich Magistrat fordoński nie planował. Przy końcu 1918 r. Bank Rzeszy podał do publicznej wiadomości pismo z datą 13 grudnia, w którym informował, że produkcja banknotów i biletów Kas Pożyczkowych (*Darlehnskassenscheine*) w ostatnim czasie wzrosła do tego stopnia, że oczekuje się znacznego zmniejszenia popytu na środki płatnicze. Zapewniano, że odcinki o mniejszych nominałach (poniżej 20 marek), których najbardziej brakowało, niebawem zaczną napływać w większych ilościach. Ponadto, Ministerstwo Handlu i Rzemiosła zaczęło coraz konsekwentniej wymagać zezwoleń na działalność emisyjną, których uzyskanie z kolei – ze względu na upowszechniającą się w tym czasie produkcję bonów przeznaczonych wyłącznie dla kolekcjonerów – było rzeczą bardzo trudną. Uwzględniając przy tym fakt, że na teren Fordonu przenikać musiały kursujące jeszcze pieniądze Magistratu bydgoskiego na 5 i 20 marek (z datą 20 października 1918 r., mające ważność do końca lipca 1919 r., jednak ponownie puszczone w obieg już po przejęciu Bydgoszczy przez władze polskie – od 21 stycznia 1920 r. do końca sierpnia 1922 r.) oraz na 50 fenigów,

wydrukowane w pokaźnej ilości 350 tysięcy sztuk i wprowadzone do obiegu przy końcu czerwca 1919 r. (wycofane dopiero w sierpniu 1922 r.)³¹, można śmiało założyć, że władze miejskie nie czuły się zobligowane sytuacją gospodarczą do dalszego wydawania *notgeldów*.

Historia ostatnich bonów miasta Fordonu na tym się jednak nie zakończyła. Zachował się brudnopis pisma z datą 19 marca 1919 r., wysłanego z Magistratu do drukarni Dittmanna, w którym burmistrz Rieckenberg prosi o dodrukowanie ze znajdujących się w tym zakładzie klisz stosunkowo dużej partii fordońskich namiastek (po 1 000 sztuk zarówno 10-, jak i 50-fenigówek) z potwierdzeniem, że zamówione bony o wartości 600 marek rzeczywiście nadeszły dziewięć dni później (28 marca)³². I na tym jednak nie koniec. Nieco dalej znajdujemy wiadomość, że 14 kwietnia 1919 r. Dittmann otrzymał kolejne pismo z podobną prośbą, tym razem o dodruk 500 sztuk z każdego nominału (również z potwierdzeniem nadejścia bonów do Magistratu)³³. Tak więc w 1919 r. ponownie ruszyła intensywna produkcja fordońskich namiastek. Powodem nie było jednak rzeczywiste zapotrzebowanie na drobne nominały, ale sięgająca wówczas apogeum tzw. kolekcjonerska gorączka, na fali której władze niektórych miast postanowiły podreperować nadwątlony wojennymi czasami budżet³⁴. Bodźcem dla Magistratu były oferty kupna bonów, nadchodzące z renomowanych niemieckich firm numizmatycznych, które skupowały możliwie dużą liczbę *notgeldów* poszczególnych miejscowości, a następnie rozprowadzały je wśród licznych zainteresowanych osób. Największe zachowane w archiwaliach zamówienia pochodzą od berlińskiej firmy „Robert Ball Nachf” (Münzenhandlung und Medaillen-Verlag), od Ferdynanda Redewitza, antykwariusza ze Stuttgartu oraz od Leona Wechselera z Norymbergi³⁵. Władze miejskie takim praktykom mogły tylko przyklasnąć. Wyprodukowanie 1 000 sztuk bonów (500 egzemplarzy po 10 i 50 fenigów) kosztowało w drukarni Dittmanna dokładnie 79 marek i 5 fenigów. Przy sprzedaży owej partii firmie numizmatycznej po cenie nominalnej (czyli 300 marek) pozostawało ponad 200 marek czystego zysku dla miasta. Nic zatem dziwnego, że ową żyłę złota starano się wyeksploatować w maksymalnym stopniu. Stąd pokaźne rabaty (dochodzące do 33%), jakich udzielano przy szczególnie dużych zamówieniach, np. dla Roberta Balla.

Nie wiadomo, niestety, czy zachowane w dokumentach informacje o zamówieniach „kolekcjonerskich” są kompletne – najprawdopodobniej nie.

Urywają się one w maju 1919 r., a kolekcjonerska hossa trwała co najmniej – o czym świadczy przykład niedalekiej Bydgoszczy – do przejścia miasta przez władze polskie 20 stycznia 1920 r., czyli jeszcze przez ponad pół roku³⁶. Można zakładać – a nic nie stało temu na przeszkodzie – że Magistrat decydował się na dodruk swoich bonów zawsze, gdy przychodziło na nie odpowiednio duże zapotrzebowanie, tak więc liczba wydrukowanych namiastek Fordonu ostatniej emisji może dochodzić do kilku, niewykluczone nawet, że do kilkunastu tysięcy³⁷. Potwierdza to całkowicie obecna sytuacja na rynku numizmatycznym, na którym bony według wzoru z listopada 1917 r. pojawiają się stosunkowo często, a przy tym nieodmiennie (z małymi wyjątkami) szczyścić się mogą pierwszym, tzw. bankowym stanem zachowania. Co ciekawe, egzemplarze 50-fenigowe zaopatrzone są na odwrocie w pieczęcie dwojakiego rodzaju: Kasy Miejskiej z orłem niemieckim (tych jest większa ilość) oraz Magistratu – z herbem miejskim (spotykane stosunkowo rzadko)³⁸. Tak więc jedna z partii zapewne w ogóle nie trafiła do Kasy. Przestemplowano ją tylko w Magistracie, zapakowano i odesłano do firmy antykwarycznej. Czasami jednak nie bawiono się w ogóle w stemplowanie, gdyż istnieją również bony, które nie są zaopatrzone w żadną pieczęć³⁹, co dodatkowo dowodzi, że nie były one przeznaczone do obiegu. Nie jest to więc *notgeld* („pieniądz czasu potrzeby”) *sensu stricto*, ale raczej „sammlergeld” (pieniądz kolekcjonerski), który, jako tzw. nowodruk („neudruck”), przedłużył historię pieniądza miejskiego Fordonu o co najmniej półtora roku. Owa produkcja trwała najpóźniej do czasu przejścia miasta przez władze polskie (20 stycznia 1920 r.)⁴⁰. Nie zachowały się żadne dokumenty z okresu po tej dacie, które wyjaśniłyby dalsze losy zgromadzonych zapasów fordońskich bonów, zakładając oczywiście, że takowe istniały. Jest to raczej wątpliwe, gdyż druk tutejszego pieniądza namiastkowego – nie tak, jak w przypadku Bydgoszczy – odbywał się tylko na bieżące zamówienia, i jeśli nawet jakaś niewielka ilość bonów nie została sprzedana, to zapewne opuściła ona miasto wraz z wyjeżdżającymi urzędnikami niemieckimi.

Katalog pieniądza zastępczego Fordonu

Dwie pierwsze emisje bonów fordońskich, z końca 1916 i początku 1917 r. (a także przeznaczona do obiegu emisja trzecia), są niezwykle rzadko spoty-

kane na rynku kolekcjonerskim, a tym samym wiedza na temat ich odmian jest bardzo ograniczona. Nie są znane również żadne fałszerstwa bonów Fordonu, jak również projekty, wykonywane najprawdopodobniej przez urzędników Magistratu. Podane wymiary należy traktować orientacyjnie, gdyż nierówne cięcie arkuszy w drukarni mogło powodować niewielkie różnice. Okres ważności bonów w wielu przypadkach nie został określony w sposób dokładny, gdyż brak informacji prasowych, które służyć tutaj mogą największą pomocą, nie pozwolił na tego typu ustalenia.

A. Emisja I

1. Bon papierowy⁴¹ na 5 fenigów („Gutschein”), bez daty, napis wykonany czcionką gotycką, papier bez znaku wodnego, wymiary: ok. 24 x 48 mm



Awers: nadruk: GUTSCHEIN/ÜBER/5 PFG., numer odcisnięty numeratorem, okrągła pieczęć Kasy Miejskiej (Kämmereikasse) w kolorze fioletowym, kolor zielony

Rewers: faksymile podpisu burmistrza DR RIECKENBERG

Druk: drukarnia nieustalona, być może wykonane na przenośnej maszynie drukarskiej

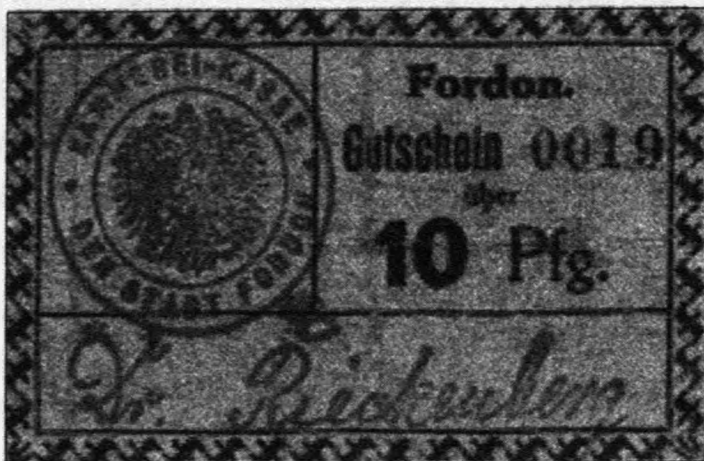
Nakład: 1 000 szt.

Okres ważności: 1 połowa grudnia 1916 r. (najprawdopodobniej pomiędzy 9 a 15 grudnia) – czerwiec 1917 r.

Uwagi: bon jako jedyny z pierwszej serii nie został wycofany krótko po wprowadzeniu do obiegu, wykonany zapewne na lepszym papierze niż pozostałe nominały tej emisji

Literatura: Solski 15; Jabłoński 2712; Mehl 42.1; Schoenawa s. 33, poz. 1 (Fordon); Grabowski F10.1.a

2. Bon papierowy na 10 fenigów („Gutschein”), bez daty, napis wykonany czcionką łacińską, papier bez znaku wodnego, wymiary: ok. 24 x 48 mm



Awers: nadruk: GUTSCHEIN/ÜBER/10 PFG., numer odcisnięty numeratorem, kolor biały

Rewers: faksymile podpisu burmistrza DR RIECKENBERG

Druk: drukarnia A. Dittmann G.m.b.H., Bydgoszcz

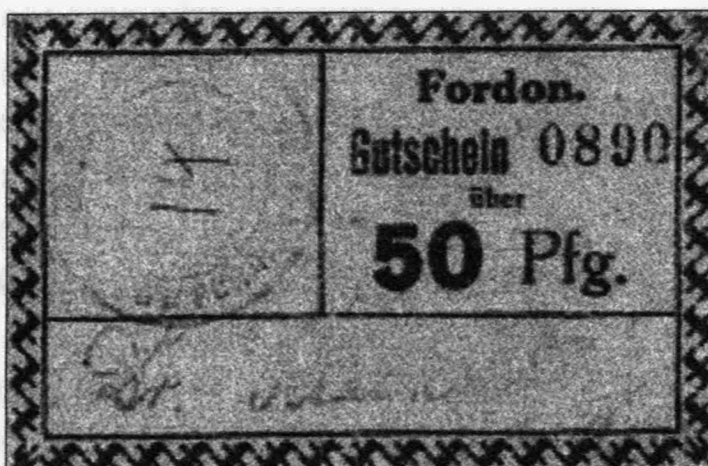
Nakład: 1 200 szt.

Okres ważności: 1 połowa grudnia 1916 r. (najprawdopodobniej pomiędzy 9 a 15 grudnia) – czerwiec 1917 r.

Uwagi: bon wycofywany z obiegu już od początku 1917 r., ze względu na złą jakość użytego papieru

Literatura: Solski (-); Jabłoński (-); Mehl (-); Schoenawa (-); Grabowski F10.1.b

3. Bon papierowy na 50 fenigów („Gutschein”), bez daty, napis wykonany czcionką łacińską, papier bez znaku wodnego, wymiary: ok. 24 x 48 mm



Awers: nadruk: GUTSCHEIN/ÜBER/50 PFG., numer odcisnięty numeratorem, kolor biały

Rewers: faksymile podpisu burmistrza DR RIECKENBERG

Druk: drukarnia A. Dittmann G.m.b.H., Bydgoszcz

Nakład: 500 szt.

Okres ważności: 1 połowa grudnia 1916 r. (najprawdopodobniej pomiędzy 9 a 15 grudnia) – czerwiec 1917 r.

Uwagi: bon wycofywany z obiegu już od początku 1917 r., ze względu na złą jakość użytego papieru

Literatura: Solski (-); Jabłoński (-); Mehl (-); Schoenawa (-); Grabowski F10.1.c

B. Emisja II

4. Bon papierowy na 10 fenigów („Gutschein”), bez daty, napis wykonany czcionką łacińską, papier bez znaku wodnego, wymiary: ok. 48 x 74 mm



Awers: pole podzielone pionową i poziomą linią na trzy części, po prawej napis: FORDON./GUTSCHEIN – nadruk/ÜBER/10 PFG.; po lewej okrągła pieczęć Kasy Miejskiej czerwonym tuszem, u dołu faksymile podpisu burmistrza DR RIECKENBERG; wokół ozdobna ramka

Rewers: ---

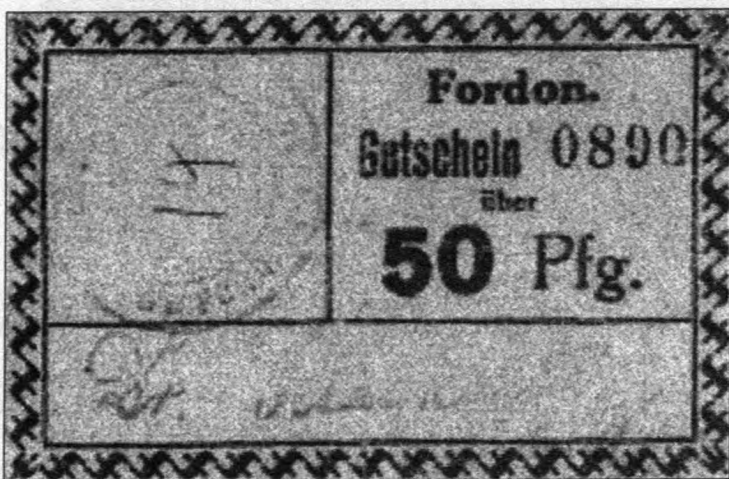
Druk: drukarnia A. Dittmann G.m.b.H., Bydgoszcz

Nakład: 2 000 szt.

Okres ważności: krótko po 25 stycznia 1917 r. – 31 grudnia 1917 r. lub 31 stycznia 1918 r.

Literatura: Mehl 42.2a; Schoenawa s. 33, poz. 2 (Fordon); Grabowski F10.2.a; Solski (15) i Jabłoński (2713) nie czynią rozróżnienia pomiędzy drugą a trzecią emisją

5. Bon papierowy na 50 fenigów („Gutschein”), bez daty, napis wykonany czcionką łacińską, papier bez znaku wodnego, wymiary: ok. 48 x 74 mm



Awers: pole podzielone pionową i poziomą linią na trzy części, po prawej napis: FORDON./GUTSCHEIN – nadruk/ÜBER/50 PFG.; po lewej okrągła pieczęć Kasy Miejskiej czerwonym tuszem, u dołu faksymile podpisu burmistrza DR RIECKENBERG; wokół ozdobna ramka

Rewers: ---

Druk: drukarnia A. Dittmann G.m.b.H., Bydgoszcz

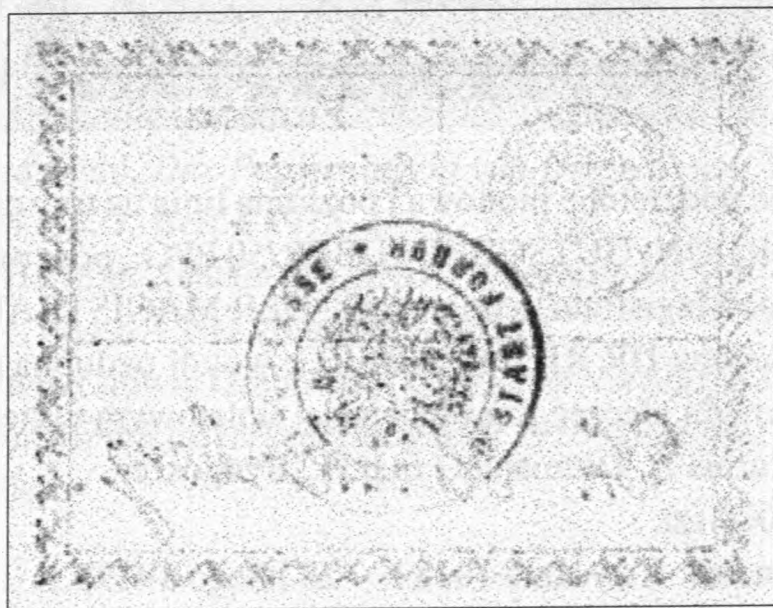
Nakład: 1 000 szt.

Okres ważności: krótko po 25 stycznia 1917 r. – 31 grudnia 1917 r. lub 31 stycznia 1918 r.

Literatura: Mehl 42.2a; Schoenawa s. 33, poz. 3 (Fordon); Grabowski F10.2.b; Solski (15) i Jabłoński (2714) nie czynią rozróżnienia pomiędzy drugą a trzecią emisją

C. Emisja III

6. Bon papierowy na 10 fenigów („Gutschein”), bez daty, napis wykonany czcionką łacińską, papier ze znakiem wodnym (stylizowane romby), wymiary: ok. 62 x 78 mm



Awers: pole podzielone pionową i poziomą linią na trzy części, po prawej napis: FORDON./GUTSCHEIN/ÜBER/10 PFG.; po lewej drukowana okrągła pieczęć Magistratu, u dołu napis: DER MAGISTRAT. i faksymile podpisu burmistrza DR RIECKENBERG; wokół ozdobna ramka

Rewers: okrągła pieczęć Kasy Miejskiej fioletowym tuszem

Druk: drukarnia A. Dittmann G.m.b.H., Bydgoszcz

Nakład: 5 000 szt.

Okres ważności: 1 stycznia 1918 r. – 28 lutego 1919 r.

Literatura: Mehl 42.2b; Schoenawa s. 33, poz. 4 (Fordon); Grabowski F10.3; Solski i Jabłoński jak poz. 4

7. Bon papierowy na 50 fenigów („Gutschein”), bez daty, napis wykonany czcionką łacińską, papier bez znaku wodnego, wymiary: ok. 56 x 76 mm



Awers: pole podzielone pionową i poziomą linią na trzy części, po prawej napis: FORDON./GUTSCHEIN/ÜBER/50 PFG.; po lewej drukowana okrągła pieczęć Magistratu, u dołu napis: DER MAGISTRAT. i faksymile podpisu burmistrza DR RIECKENBERG; wokół ozdobna ramka

Rewers: okrągła pieczęć Kasy Miejskiej fioletowym tuszem

Druk: drukarnia A. Dittmann G.m.b.H., Bydgoszcz

Nakład: 2 000 szt.

Okres ważności: 1 stycznia 1918 r. – 28 lutego 1919 r.

Literatura: Mehl 42.2b; Schoenawa s. 33, poz. 5 (Fordon); Grabowski F10.4; Solski i Jabłoński jak poz. 5

D. Emisja IV (kolekcyjna)

8. Bon papierowy na 10 fenigów; av. i rv. jak poz. 6, bony przeznaczone wyłącznie do celów kolekcyjnych, nigdy nie zostały wprowadzone do obiegu, drukowane w drukarni A. Dittmanna od marca 1919 r., niewykluczone, że do początku stycznia 1920 r. trafiają się egzemplarze z pieczęcią Kasy Miejskiej, Magistratu lub bez pieczęci, nakład co najmniej 1 500 szt., najprawdopodobniej kilka, a może nawet kilkanaście tysięcy

9. Bon papierowy na 50 fenigów; av. i rv. jak poz. 7, bony przeznaczone wyłącznie do celów kolekcjonerskich, nigdy nie zostały wprowadzone do obiegu, drukowane w drukarni A. Dittmanna od marca 1919 r., niewykluczone, że do początku stycznia 1920 r. trafiają się egzemplarze z pieczęcią Kasy Miejskiej, Magistratu lub bez pieczęci, nakład co najmniej 1 500 szt., najprawdopodobniej kilka, a może nawet kilkanaście tysięcy

LITERATURA:

Solski – Tadeusz Solski, *Polska moneta papierowa. Spis bonów wojennych z lat 1914–1921*, cz. II: *Ziemie byłego zaboru pruskiego*, Lwów 1923.

Jabłoński – Tadeusz Jabłoński, *Katalog papierowych pieniędzy polskich i używanych na ziemiach polskich 1794–1965*, Warszawa 1967.

Mehl – Manfred Mehl, *Das Papiernotgeld von Ostpreussen, Westpreussen und Posen 1914–1923*, Berlin 1975.

Schoenawa – Hartmut Schoenawa, *Das Papiernotgeld von Ostpreussen, Westpreussen – Posen – Werlaburgdorf* 1989.

Grabowski – Hans-Ludwig Grabowski, *Deutsches Notgeld*, Bd. 5: *Deutsche Kleingeldscheine: Amtliche Verkehrs Ausgaben 1916–1922 (Aachen-Lingen)*, Regenstauf 2004.

¹ Za pomoc przy odczycie pisanych ręcznie dokumentów, przejrzenie tekstu, dyskusję i informacje na temat rynku kolekcjonerskiego dziękuję dr. Jackowi Tylickiemu z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Za zwrócenie mojej uwagi na znajdujące się w bydgoskim Archiwum Państwowym materiały winien jestem z kolei wdzięczność Wojciechowi Siwiakowi z Pracowni Archeologiczno-Konserwatorskiej w Bydgoszczy. Artykuł ten w nieco skróconej wersji ukaze się także w „Biuletynie Numizmatycznym”, nr 3/2005.

² Na temat klasyfikacji pieniądza zastępczego por. W. Garbaczewski, *Pieniądz namiastkowy wydawany przez Magistrat miasta Bydgoszczy w latach 1914–1920*, „Kronika Bydgoska”, t. XXII: 2000, s. 125–128.

³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (cyt. dalej jako: APB), Akta miasta Fordonu (cyt. dalej jako: AmF), sygn. 463. Statystyka ludności w tej teczce kończy się na roku 1909, wykazując 2 702 mieszkańców, po czym zaczyna się znowu już w okresie administracji polskiej w 1920 r.,

kiedy Fordon zamieszkiwany był przez nieco ponad 2 300 mieszkańców. Ów odpływ ludności związany był z opuszczaniem miasta przez Niemców w związku z przyłączeniem Fordonu do państwa polskiego decyzją Traktatu Wersalskiego.

- ⁴ Por. H.-L. Grabowski, *Deutsches Notgeld, Bd. 5: Deutsche Kleingeldscheine: Amtliche Verkehrsausgaben 1916–1922 (Aachen-Lingen)*, Regenstein 2004, który jako pierwszy wymienia bony fordońskie na 10 i 50 fenigów emisji z grudnia 1916 r. (s. 244).
- ⁵ Bydgoszcz wyemitowała swoje pierwsze bony wojenne na 50 fenigów i 1 markę (z datą 7 VIII 1914 r.) 8 VIII 1914 r. w ilości odpowiednio 24 i 43 tys. sztuk. Pozostawały one w obiegu do końca października 1914 r. Witold Garbaczewski, op.cit., s. 167–169.
- ⁶ Nie są mi znane żadne oryginalne emisje Fordonu z pierwszej serii. W pracy Grabowskiego (zob. przyp. 2) na s. 244 znajduje się tylko reprodukcja 5-fenigówki w skali 1:2 (o przyjęciu zasady zmniejszenia reprodukcji do 50% pisze ten autor na s. 11). Podana tu wielkość bonów jest oczywiście przybliżona, gdyż nierównomierne cięcie arkuszy powodowało nieznaczne wahania w długości poszczególnych boków. Gdyby któryś z czytelników posiadał w swoim zbiorze oryginały najwcześniejszych *notgeldów* fordońskich, byłbym wdzięczny za podanie mi ich wymiarów oraz, w miarę możliwości, przesłanie ilustracji (adres poczty elektronicznej: witgar@poczta.onet.pl).
- ⁷ Przyjmuję, że Fordon poszedł tutaj za przykładem Bydgoszczy, która wypuściła drugą emisję swoich namiastek o nominałach 10 i 50 fenigów (z datą 7 XII 1916 r.) 9 XII 1916 r. W. Garbaczewski, op.cit., s. 169–171. Zatem wprowadzenie do obiegu pierwszych *notgeldów* fordońskich datować można w przybliżeniu na okres 9–15 XII 1916 r.
- ⁸ Ówczesny burmistrz Fordonu, którego podpis pojawia się na wszystkich pieniądzech miejskich, był bardzo ciekawą postacią, dlatego wypada poświęcić mu kilka słów. Urodzony 18 VIII 1887 r. w Grünheide koło Berlina, w stolicy ukończył studia prawnicze, uzyskując na Uniwersytecie Berlińskim tytuł doktora praw. W Fordonie, już jako porucznik po odbyciu służby wojskowej, pojawił się 1 IX 1913 r., otrzymując urząd burmistrza komisarycznego tego miasta. W latach 1914–1917 walczył okresowo (przez dwa miesiące w roku) na froncie zachodnim i dopiero w 1918 r. wybrany został stałym burmistrzem Fordonu. Tuż przed przejściem miasta przez władze polskie, w listopadzie 1919 r., wyjechał na stałe do Niemiec. W pamięci mieszkańców zapisał się m.in. jako obrońca praw tzw. „ludności językowo mieszanej”, w tym szczególnie Polaków, co wśród wyższego personelu urzędniczego ówczesnej administracji pruskiej nie zdarzało się często – S. Turowski, *Dr Martin Rieckenberg, burmistrz miasta Fordonu*, [w:] *Dzieje Fordonu i okolic*, pod red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1997, s. 248.
- ⁹ APB, AmF, sygn. 204 (bez paginacji).
- ¹⁰ APB, AmF, sygn. 204 (bez paginacji).
- ¹¹ H.-L. Grabowski, op.cit., s. 244, nr F10.1.
- ¹² APB, AmF, sygn. 204 (bez paginacji). Napisana odręcznie data nie pozwala ustalić na pewno, czy chodzi tutaj o czerwiec (VI), czy może o listopad (XI) 1917 r. Również pozycja tej notatki w ciągu datowanych dokumentów, ze względu na ich przemieszanie, niewiele może tutaj pomóc. Skłaniam się ku temu pierwszemu terminowi, gdyż drugi wydaje się zbyt późny. Tak więc – jak wynikałoby z archiwaliów – bony pierwszej emisji na 10 i 50 fenigów jeszcze przez co najmniej pół roku obiegały na równi z nowo wprowadzoną serią. Można jednak przypuszczać, że zdecydowaną większość egzemplarzy z 1916 r. ściągnięto zaraz na początku roku następnego, a późniejsze wymiany następowały tylko sporadycznie. Inaczej chyba, zważywszy na złą jakość papieru użytego do ich produkcji, namiastki te uległyby całkowitemu zniszczeniu w obiegu i ściągnięto by ich zdecydowanie mniej.
- ¹³ APB, AmF, sygn. 204 (bez paginacji).

- ¹⁴ Ibidem.
- ¹⁵ Fragment traktujący o drukarni Augusta Dittmanna opracowany został na podstawie książki *Industrie und Gewerbe in Bromberg*, Bromberg br. [1907], s. 277–280.
- ¹⁶ Szerzej na ten temat: W. Garbaczewski, op.cit., s. 150–151, 174–175.
- ¹⁷ APB, AmF, sygn. 204 (bez paginacji).
- ¹⁸ Zachowało się odręczne pismo z poczty z datą 29 I 1917 r., w którym jej naczelnik donosi, że osobiście zakomunikował, „aby wydany przez miasto pieniądz zastępczy był w przyszłości przyjmowany” – APB, AmF, sygn. 204 (bez paginacji).
- ¹⁹ W. Garbaczewski, op.cit., s. 135.
- ²⁰ APB, AmF, sygn. 204 (bez paginacji).
- ²¹ Sprawa ta jest jednak niejasna, gdyż inny brudnopis (niestety, bez daty, ale na pewno sprzed 21 II 1918 r.) wymienia je wśród bonów znajdujących się jeszcze w obiegu – APB, AmF, sygn. 204 (bez paginacji).
- ²² APB, AmF, sygn. 204 (bez paginacji). Na tej samej kartce dopisano z datą tylko o dzień późniejszą (14 listopada): „Anliegende Bestellung ist erfolgt” („Zamówienie [o którym mowa] w załączeniu, wykonano”).
- ²³ APB, AmF, sygn. 204 (bez paginacji).
- ²⁴ „Ostdeutsche Presse”, nr 43, 20 II 1918, s. 5 (Aus Stadt und Land).
- ²⁵ APB, AmF, sygn. 204 (bez paginacji).
- ²⁶ W. Garbaczewski, op.cit., s. 150.
- ²⁷ APB, AmF, sygn. 204 (bez paginacji). Na odwrotnej stronie tego ogłoszenia znajduje się blisko 40 podpisów kupców i rzemieślników oraz pieczętka Królewskiej Stacji Kolejowej w Fordonie (Königliche Eisenbahnstation Fordon).
- ²⁸ APB, AmF, sygn. 204 (bez paginacji).
- ²⁹ Nie wiadomo, jaką część pieniędzy miejskich ostatniej emisji ściągnięto. Na zachowanej w archiwaliach kartce z datą 8 lutego 1919 r., na której znajduje się brudnopis ogłoszenia o wymianie *notgeldów* do końca lutego tego roku (zob. przyp. 23), umieszczono również dopisek: „Jak dotąd wymieniono 700 marek”. Tak więc wykupywanie bonów rozpoczęło się już z chwilą ukazania się zapowiedzi o wymianie w grudniu 1918 r. Owa informacja, dotycząca liczby ściągniętych z rynku bonów fordońskich trzeciej emisji, jest ostatnią, na jaką natrafiłem.
- ³⁰ Obecnie w handlu bardzo rzadko spotyka się egzemplarze ostatniej emisji Fordonu ze śladami zużycia.
- ³¹ W. Garbaczewski, op.cit., s. 171–175.
- ³² APB, AmF, sygn. 204 (bez paginacji).
- ³³ Ibidem.
- ³⁴ Szerzej na ten temat por.: W. Garbaczewski, *Kolekcjonerstwo pieniędzy zastępczych w latach 1914–1928 w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, 2001, t. XXIII, s. 113–134.
- ³⁵ Do maja 1919 r. Robert Ball otrzymał 400 szt. 50-fenigówek i 700 szt. 10-fenigówek; L. Wechseler otrzymał 150 szt. 10-fenigówek i 60 szt. 50-fenigówek; F. Redewitzowi przesłano co najmniej kilkaset sztuk bonów fordońskich obu nominalów. APB, AmF, sygn. 204 (bez paginacji).
- ³⁶ W. Garbaczewski, *Kolekcjonerstwo...*, s. 116–126.
- ³⁷ Nie jest to, co prawda, jakaś oszałamiająca liczba, zważywszy chociażby na fakt, że wypuszczone w niedalekiej Bydgoszczy bony z datą „maj 1919” wydrukowane zostały w ilości 350 000 szt. (zob. wyżej i przyp. 31). W każdym razie wielkość fordońskiej emisji „kolekcjonerskiej” odbiegała, jak można przypuszczać, od liczby bonów obiegowych, używanych wcześniej w tym mieście.

- 38 H.-L. Grabowski, *op.cit.*, s. 245. Sądząc po zamieszczonej tam wycenie, egzemplarze z pieczęcią miejską występują dwukrotnie rzadziej.
- 39 Informacja ustna, uzyskana od dr. Jacka Tylickiego.
- 40 A najprawdopodobniej do czasu wyjazdu z miasta burmistrza Rieckenberga w listopadzie 1919 r. – Turowski, *op.cit.*, s. 248.
- 41 Ilustracje na podstawie książki H.-L. Grabowskiego.

Barbara Chojnacka

Witraże Fary a kartony projektowe w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy

Przyczynek do działalności Henryka Nostitz-Jackowskiego w Bydgoszczy

W zbiorach graficznych i rysunkowych Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy znajdują się dwa kartony do witraży figuralnych, umieszczonych w latach 20. XX w. w prezbiterium Fary. Kartony zostały przekazane w darze ówczesnemu Muzeum Miejskiemu w 1925 r. przez samego autora – Henryka Nostitz-Jackowskiego¹. Wyróżniające się znacznymi wymiarami obiekty, dotychczas rzadko wystawiane z uwagi na specyficzną formę i funkcję, są obecnie interesujące ze względu na wartości dokumentacyjne i artystyczne. W odróżnieniu od zrealizowanych szklanych okien witrażowych rysunkowe projekty na papierze, podobnie nietrwałym materiale, przetrwały do naszych czasów.

Henryk Nostitz-Jackowski urodził się w 1880 r. w Jabłowie koło Starogardu Gdańskiego, zmarł w 1948 r. w Poznaniu². W 1891 r. podjął naukę w VI klasie Collegium Marianum w Pelplinie, a następnie kontynuował edukację w poznańskim gimnazjum. W latach 1905–1908 przebywał w Monachium, gdzie równocześnie studiował chemię na politechnice i malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych w pracowniach Wilhelma Debschitza i Ludwiga Löffftza. W latach 1908–1912 kontynuował studia artystyczne w Paryżu. W 1912 r. osiadł na stałe w Poznaniu, gdzie z architektem Antonim Reymanem i malarzem Wiktorem Gosienieckim założył Zakład Malarstwa Kościelnego i Witrażownictwa „Polichromia”. Od 1919 r. zakład ten prowadził samodzielnie. Aktywnie uczestniczył w życiu artystycznym Poznania; w 1914 r. został

współzałożycielem Koła Artystów Wielkopolskich, a w 1925 r. grupy artystów wielkopolskich „Plastyka”, której był prezesem. W 1934 r. zorganizował Związek Zrzeszeń Artystycznych, a także współuczestniczył w założeniu Miejskiej Galerii Obrazów w Gdyni. Był członkiem krakowskiej „Grupy Dziesięciu”, poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, Rady Artystycznej miasta Poznania i Komisji Artystycznej Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu. Od 1910 r. wystawiał malarstwo sztalugowe o zróżnicowanej tematyce (pejzaże, martwe natury, sceny rodzajowe) na licznych ekspozycjach w Poznaniu, Warszawie, Bydgoszczy, Lwowie, Krakowie i Toruniu. Ważną pozycję w zakresie jego malarstwa stanowiły obrazy o tematyce religijnej, prezentowane na wystawach sztuki religijnej w Katowicach i Warszawie oraz ekspozycjach międzynarodowych w Paryżu, Caen i Padwie. Obrazy religijne sztalugowe, tonda malowane na płótnie oraz freski wykonywał także do określonych kościołów i innych obiektów o charakterze sakralnym. Jednak zasadniczą dziedziną działalności artysty było malarstwo ścienne i witrażownictwo, realizowane przede wszystkim w świątyniach na terenie Pomorza i Wielkopolski. Jest autorem około 50 polichromii w kościołach oraz około 200 witraży³.

W Bydgoszczy H. Nostitz-Jackowski znany jest przede wszystkim jako wykonawca modernistycznej polichromii w bydgoskiej Farze, powstałej w latach 1922–1925 według projektu Stefana Cybichowskiego⁴. Kwestia autorstwa projektu pozostaje zresztą otwarta, ponieważ w oparciu o relacje z 1925 r. można założyć, że jego twórcą był także H. Nostitz-Jackowski⁵. Zachowane malowidła, poddane pracom konserwatorskim w latach 1999–2001, pozwalają do dnia dzisiejszego podziwiać kunszt jednego z wybitniejszych poznańskich malarzy działających w międzywojennej Bydgoszczy⁶. Zapomnianym dziełem tego twórcy są nieistniejące już witraże wykonane dla bydgoskiej Fary, powstałe podczas realizacji polichromii. Witraże H. Nostitz-Jackowskiego zastąpiły wcześniejsze neogotyckie, z których dwa umieszczone w prezbiterium utrwalone zostały na fotografii z około 1910 r.⁷

H. Nostitz-Jackowski od 1921 r. uczestniczył w życiu artystycznym Bydgoszczy, dając się poznać jako autor projektów witraży i obrazów sztalugowych. Artysta wraz z grupą innych twórców poznańskich brał udział w pierwszej wystawie bydgoskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, otwartej we wrześniu 1921 r. Na tę ekspozycję H. Nostitz-Jackowski prze-

słał spis siedmiu obrazów, dodając, że witraże i kartony do nich przywiezie osobiście. W nieco późniejszym terminie zamierzał przesłać tryptyk witrażowy i dziesięć małych witraży, prosząc o zorganizowanie montażu tych obiektów na miejscu⁸. Tytuły obrazów wymienionych w spisie brzmiały: trzy *Pejzaże z Bretanii*, *Torfowiska*, *Nad Węlną*, *Wroniawy*, *O zachodzie*. Prawdopodobnie na wystawie nie zaprezentował wszystkich pierwotnie zaplanowanych obiektów, ponieważ w katalogu wymieniono 8 pozycji: trzy *Pejzaże z Bretanii I-III*, *Torfowiska*, *Tryptyk* i trzy witraże. H. Nostitz-Jackowski uczestniczył w wernisażu, a następnie w uroczystym przyjęciu przygotowanym dla artystów w Klubie Polskim. Ekspozycję dzieł sztuki uzupełniały wyroby ceramiczne (wazony, dzbanki i medaliony) autorstwa poznańskiego rzeźbiarza Władysława Marcinkowskiego (formy) i H. Nostitz-Jackowskiego (ornamenty), w większości przeznaczone do sprzedaży i cieszące się dużą popularnością wśród zwiedzających. W recenzji wystawy Kazimierz Ulatowski podkreślił, że spośród dzieł H. Nostitz-Jackowskiego „dwa zasługują na pełne uznanie, jako dobre stylizacje krajobrazu, trzeci w modnym tonie przesadny, nie ze wszystkim szczerzy” – uwaga dotyczyła *Pejzaży z Bretanii I-III*. Wystawiony karton do witrażu, nieokreślony tematycznie, opisał: „Duży karton kolorowy na witraż tegoż artysty posiada pewne zalety, kompozycja poszczególnych ugrupowań dobra, a rysowałby się wdzięczniej, gdyby koloryt był mniej nudny i gdyby rysunek figur był poprawniejszy. Prawda, że koloryt w witrażu samym inne robi wrażenie niż w kartonie, ale wady rysunkowe kartonu w witrażu wiernie się powtarzają(...)”. Zestaw dzieł H. Nostitz-Jackowskiego nieco bliżej scharakteryzował M. Sydow, pisząc: „Jackowski wystawił m.in. trzy *Pejzaże z Bretanii*, które może zbyt jednostajne w kolorycie, oznaczają jednak pewien postęp w porównaniu z dawniejszymi dziełami artysty”, a w dalszej części recenzji: „Z dziedziny sztuki stosowanej zwracają uwagę wyroby ceramiczne według wzorów rzeźbiarza Marcinkowskiego i malarza Jackowskiego osnute na motywach polskich, a wykonane w fabryce Perkiewicza w Ludwikowie pod Mosiną (...), witraże Jackowskiego (Fara poznańska, Św. Wojciech, Kopernik itd.)”. Zgromadzenie znacznego zespołu obiektów na pierwszą wystawę bydgoskiej „Zachęty” było zasługą Bolesława Lewańskiego, gospodarza uroczystości. Wcześniej artysta ten mieszkał w Poznaniu i znakomicie znał tamtejsze środowisko artystyczne, dlatego na wystawie pojawiła się większa grupa

twórców z Poznania, m.in. Władysław Marcinkowski, Bronisław Bartel, Stefan Sonnewend i Dora Mukułowska. Trudno obecnie stwierdzić, czy wystawione przez H. Nostitz-Jackowskiego w Bydgoszczy projekty na witraże i pobyt artysty w mieście w jakiś sposób wpłynęły na zlecenie wykonania polichromii i witraży w kościele farnym. Należy tutaj zaznaczyć, że Melchior Wierzbicki – fundator jednego z witraży – był prezesem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, a ksiądz Tadeusz Malczewski, dziekan bydgoski i proboszcz kościoła farnego, z którego inicjatywy podjęto renowację Fary, wchodził w skład Zarządu Towarzystwa. Jednak bardziej prawdopodobne są wcześniejsze kontakty H. Nostitz-Jackowskiego z Bydgoszczą za pośrednictwem działających tutaj twórców, np. architekta Stefana Cybichowskiego. Ponadto, artysta posiadał już wówczas znaczący dorobek w zakresie malarstwa ściennego i witrażownictwa, m.in. wykonał polichromię w Miłosławiu koło Wrześni oraz witraże w Złotej Kaplicy w katedrze poznańskiej – obie realizacje z 1913 r.

Zachowane w muzealnych zbiorach kartony pozwalają na poznanie drugiej, równie ważnej jak malarstwo ścienne, dziedziny działalności artysty oraz przybliżają wystrój wnętrza świątyni, stanowiący rezultat międzywojennej renowacji. Wpisy inwentarzowe obiektów z 1925 r. ogólnie informują o tematyce i technice wykonania:

1. Karton na witraż w Farze bydgoskiej – poległy syn adwokata Wierzbickiego, powyżej Matka Boska Częstochowska (węgiel, tusz, akwarela, papier, wym. 4,87 x 1,20 m, dawny nr inw. 378)⁹.

2. Karton na witraż w Farze bydgoskiej – św. Antoni (węgiel, tusz, ołówek, papier, wym. 4,87 x 1,25 m, dawny nr inw. 379)¹⁰.

Pierwotna funkcja kartonów, traktowanych jako pomocnicze (projekt i wzór) podczas realizacji, w zbiorach muzealnych uległa zmianie – stały się one eksponatami przede wszystkim o charakterze dokumentacyjnym. Jednak od chwili powstania kartonów do czasu realizacji witraży te rysunkowe projekty posiadały już pewien epizod wystawienniczy, świadczący o randze wydarzenia, jakim była podjęta renowacja kościoła. W grudniowym numerze „Dziennika Bydgoskiego” z 1921 r. podano: „Witraże dla kościoła farnego. W oknie księgarni p. Posłusznego przy Placu Teatralnym wystawiono dwa witraże projektu artysty-malarza Jackowskiego, przeznaczone na okna do pięknego gmachu gotyckiego naszej Fary prastarej. Jeden z nich przedsta-

wia Matkę Bożą, jako Królowę Korony Polskiej, a u jej stóp trzy pokolenia obrońców Ojczyzny: husarza, kosyniera i wreszcie żołnierza polskiego, który wywalczył wolność dla dzielnic zachodnich. Witraż ten będzie darem radcy Wierzbickiego. Drugi dar p. Leona Figła wyobraża św. Antoniego, a u jego stóp aniołów zbierających kwiaty na łące. Oba witraże, w nastroju ogólnym najzupełniej polskie, posiadać mają piękny ornament kwiatowy dookoła i będą zrobione ze szkła silnie przezroczystego, tak iż przepuszczać będą do ciemnego wnętrza Fary o wiele więcej światła niż dotychczasowe okna ze szkła białego, ale matowego”¹¹. Należy tutaj wspomnieć, że w późniejszych latach jeden z kartonów wystawiany był w obrębie stałej Miejskiej Galerii Obrazów i Rzeźb Muzeum Miejskiego, udostępnionej w 1929 r.¹²

Nieco więcej informacji o interesujących nas witrażach zawiera artykuł zamieszczony na łamach tej samej gazety, napisany już po zakończeniu renowacji wnętrza kościoła farnego, opublikowany w listopadzie 1925 r.¹³ Jego autor podkreśla znaczenie przeprowadzonych prac, pisząc: „Stworzono istotnie wiekopomne dzieło, które świadczyć będzie licznym po nas pokoleniom, jak szanować i czcić umieliśmy nasze pamiątki wspaniałej przeszłości narodowej”. Ponadto, przybliży sylwetkę autora polichromii, jego zaangażowanie w prace oraz charakteryzuje główne założenia malarskiej realizacji. Opisy wnętrza świadczą, że zdecydowana kolorystyka malowideł z dominującymi trzema barwami zasadniczymi (zielonkawy błękit, oranż i fiolet) oraz rozbudowana dekoracja ornamentalna z nielicznymi scenami figuralnymi miały harmonijnie współistnieć z nowymi oknami witrażowymi. W otworach okiennych nawy znajdowały się: „(...) Okna-witraże, traktowane *en grisaille* z ornamentacją naszych kwiatów polnych, zgrywają się z ciepłym tonem nawy”. Witraże pochodziły głównie z fundacji bydgoskich firm, a zostały wykonane w pracowni „Polichromia” H. Nostitz-Jackowskiego w Poznaniu: „Witraże z obu stron chóru to dary z roku 1922: Banku Stadthagen, A. Ponikowskiego, ówczesnego prezydenta ministrów, Swobody i Ponieckiego (Młyny Bydgoskie) oraz Chudzińskiego i Maciejewskiego. Głębiej okna witrażowe dary firm: Blumwe i Syn, Domu Rolniczo-Handlowego Rzymkowski i Junk, Banku Bydgoskiego i wreszcie ks. prałata Malczewskiego”. W prezbiterium umieszczono witraże pochodzące z fundacji prywatnych bydgoszczan: „Witraże po prawej stronie to dary p. Leona Figła, Antoniego i Leokadii Weynerowskich i Stanisława Niesiołowskiego, starosty

bydgoskiego; po lewej również dar p. Figla”. Prawdopodobnie na wszystkich wymienionych oknach witrażowych prezbiterium zakomponowano dekorację zblizoną do okien nawy, ponieważ dalej zaakcentowano, że: „Po obu stronach ołtarza dwa figuralne witraże: po prawej dar Antoniny Figiel, przedstawiający św. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus, po lewej zaś Królowa Korony Polskiej, u stóp której postać poległego za Ojczyznę w r. 1919 syna Janiny z Szelskich i Melchiora małżeństwa Wierzbickich, w otoczeniu kosyniera i husarza”.

Ta relacja prasowa osadza witraże figuralne, do których zachowały się kartony, w zespole nowych okien witrażowych kościoła farnego oraz potwierdza podany wcześniej tytuł przedstawienia na kartonie, informujący o wizerunku poległego bydgoskiego powstańca. Zawiadomienia, a później wspomnienia o zgonie Janusza, syna Melchiora Wierzbickiego, pojawiły się kilkakrotnie na łamach lokalnej prasy, utrwalając w świadomości społeczeństwa jego sylwetkę, zobrazowaną na wspomnianym witrażu. Należy tutaj wspomnieć, że Melchior Wierzbicki był prawnikiem, działaczem narodowym i społecznym, „jednym z najbardziej zasłużonych obywateli miasta Bydgoszczy i ziemi nadnoteckiej”¹⁴. Nekrolog o śmierci Janusza zamieszczony został 14 stycznia 1919 r., m.in. w „Dzienniku Bydgoskim”, gdzie czytamy: „Doszła nas smutna wiadomość, że przed kilku dniami zakończył swe młode życie nasz najdroższy i najukochańszy syn Janusz, osierocając tak Go bardzo kochających rodziców i brata. Niech Go Pan Bóg powoła do Swej chwały! Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 13 tego miesiąca w Bielawach w powiecie Grodziskim, gdzie zmarły był czynnym jako elew gospodarczy. (...) W imieniu ciężko strapionej rodziny Melchiorostwo Wierzbiccy, Antoni Wierzbicki”¹⁵. Wyrazem współczucia lokalnej społeczności dla ogólnie szanowanej rodziny Wierzbickich była wiadomość, opublikowana w tym samym numerze: „Ciężkim smutkiem nawiedzeni zostali państwo radcostwo Wierzbiccy, których niespodzianie doszła wiadomość, że rokujący najpiękniejsze nadzieje syn ich Janusz postradał życie. Dobrym był synem i w młodej jego duszy objawiała się zapowiedź najlepszych cnót obywatelskich. Niech mu Pan Bóg da niebo, a strapionych rodziców pocieszyć raczy. W imieniu swoim i szerokiego grona obywatelstwa zasyłamy im wyrazy najserdeczniejszego współczucia”¹⁶. Śladem pielęgnowanej przez rodziców pamięci była informacja zamieszczona 8 stycznia 1920 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego”,

upamiętniająca pierwszą rocznicę bohaterskiej śmierci młodzieńca: „W piątek, dn. 9 I br. jako w pierwszą rocznicę śmierci naszego najukochańszego, nigdy niezapomnianego syna śp. Janusza, który jako jeden z pierwszych młode swe życie na ołtarzu Ojczyzny złożył, odbędzie się w kościele św. Trójcy o godz. 9.00 rano żałobna msza św. za duszę jego. Nieutuleni w żalu Melchiorostwo Wierzbiccy”¹⁷. Dzień później zamieszczono wspomnienie zatytułowane „Pierwsza ofiara”, przybliżające okoliczności śmierci Janusza: „Dziś mija rok, jak pod Zbąszyniem poległ śp. Janusz Wierzbicki, syn pp. radcostwa Wierzbickich z Bydgoszczy. Jeszcze w uroczystość Trzech Króli bawił u rodziców, a podążywszy następnie na stanowisko swe pod Grodziskiem na wezwanie do boju, podążył w szeregi powstańcze i, choć nigdy żołnierzem nie był, wziął udział w bitwie pod Zbąszyniem, w której śmiertelnie ranny, niebawem młode swe życie zakończył. Była to pierwsza ofiara za wolność Ojczyzny – z naszego miasta. Dziś, jako w rocznicę śmierci odbyło się w kościele św. Trójcy nabożeństwo żałobne za duszę młodego bohatera, którą oby Bóg Najwyższy do chwały swej przyjąć raczył”¹⁸.

Czy zachowane w muzealnych zbiorach kartony zostały wiernie odwzorowane w gotyckich otworach okiennych bydgoskiej Fary? Odpowiedzią na to pytanie mogłyby być fotografie wykonane po realizacji, jednak takie się nie zachowały. Jediną fotografią prezbiterium Fary z okresu międzywojennego jest zdjęcie z około 1930 r., na którym widoczne są mało czytelne witraże figuralne o kompozycji odpowiadającej kartonom¹⁹. Zachowane kartony zaprojektowane zostały do wydłużonych otworów zamkniętych łukiem ostrym. Posiadają analogiczny schemat kompozycyjny, powstały w oparciu o podziały horyzontalne na pięć kwater. Zasadnicze sceny zobrazowano w trzech środkowych kwaterach, zaakcentowanych szerokimi bordiurami roślinnymi w formie powtarzającego się pasmowo, silnie stylizowanego, dość linearnego motywu kwiatowego ze słonecznikami i lilią. Podobnie rozwiązane są ostrołukowe partie zwieńczeń obu witraży, nawiązujące do promienistych glorii, chociaż w każdym wykorzystano odmienny repertuar elementów floralnych, a w jednym także figuralnych. W dolnych kwaterach witraży zakomponowano sylwetki aniołów prezentujących herby lub tarcze herbowe z napisami. Niewątpliwie ciekawszy tematycznie, bo związany z konkretną osobą i wydarzeniem, akcentujący ponadto patriotyczną postawę bydgoskiego społeczeństwa w odzyskaniu niepodległości, jest witraż upamiętniający

Janusza Wierzbickiego. Na osi kompozycji umieszczona została całopostaciowa sylwetka tronującej Matki Bożej jako Królowej Korony Polskiej o obliczu Matki Bożej Częstochowskiej, ukazanej w pozie orantki. U jej stóp znajdują się przedstawiciele współczesnych i historycznych już polskich oddziałów wojskowych. Powstanie wielkopolskie symbolizuje wyodrębniona sylwetka J. Wierzbickiego w mundurze, z karabinem na ramieniu, wspartego na drzewcu chorągwi, trzymającego koronę. W tej scenie nawiązanie do Matki Bożej jako orantki symbolizuje zmartwychwstanie i nadzieję zbawienia. Trzymana przez powstańca korona ma zapewne obrazować nagrodę oczekującą zmarłego. Udział kosynierów w XIX-wiecznych powstaniach narodowowyzwoleńczych obrazuje dzierżący kosę mężczyzna w typowym ubiorze. Nawiązaniem do XVII-wiecznych zwycięskich bitew stoczonych przez polską husarię jest postać w zbroi z charakterystycznymi skrzydłami, trzymająca oburącz miecz. Wśród przedstawionych sylwetek wyróżnia się pogłębiony psychologicznie wizerunek J. Wierzbickiego o ukształtowanym naturalistycznie obliczu, stanowiący prawdopodobnie wierną podobiznę poległego powstańca, wykonaną w oparciu o fotografię. Pomiędzy postaciami wplecione zostały herby Polski i Litwy oraz stylizowane lilie. W dolnej kwaterze kartonu witrażowego znajdują się sylwetki siedzących aniołów z herbami umieszczonymi w dolnych narożach. Wzdłuż dolnej krawędzi mieści się częściowo zatarty napis: (...) POLEGŁEGO ZA OJCZYZNĘ 8 1 1919 r./ JANUSZA (...) MELCHIOR i JANINA Z SZELSKICH WIERZBICCY. Rozwiązaną asymetrycznie partię zwieńczenia tworzy spiralne zwinięty pęd z różnorodnymi owocami, mieszczący się na tle płomienistych promieni i gwiazd. Program ikonograficzny podjęty na drugim z kartonów jest bardziej tradycyjny. W dwóch centralnych, wyżej zlokalizowanych kwaterach przedstawiona została całopostaciowa sylwetka klęczącego św. Antoniego, ponad którą na otwartej księdze stoi Dzieciątko Jezus, jakby wpisane w dekoracyjną glorię. W płaszczyznę kompozycji wplecione są dwie główki anielskie na skrzydłach, płomieniste promienie oraz motywy floralne z owocami. Niżej położoną kwaterę wypełniają postacie dwóch aniołów na tle ornamentu roślinnego z liliami. W dolnej kwaterze znajduje się figura siedzącego anioła z rozpostartymi skrzydłami, którego prawa dłoń spoczywa na tarczy z napisem: SZUKAJCIE NAJPIERW/ KRÓLESTWA BOŻEGO I/ SPRAWIEDLIWOŚCI JEGO/ A WSZYSTKO INNE/ BĘDZIE WAM

DANE. W tym witrażu zwieńczenie zostało zakomponowane symetrycznie – ponad trzema uskrzydłonymi główkami anielskimi mieści się banderola z napisem: ŚW. ANTONI, a wkoło dekoracyjnie zwinięte, ukwiecone pędy lilii. Obramienie łuku zwieńczenia stanowi wianuszek polnych kwiatów.

Zachowane jednobarwne kartony witrażowe, utrzymane w bogatej gamie szarości oraz wcześniejsze stwierdzenie o technice *en grisaille*, zastosowanej w witrażach o dekoracji ornamentalnej (nawa i część okien w prezbiterium), mogłyby świadczyć, że wszystkie witraże były monochromatyczne, skonstrastowane z barwną polichromią. Należy tutaj jednak zaznaczyć, że karton z wizerunkiem Królowej Korony Polskiej został częściowo podkolorowany akwarelą (partia zwieńczenia, fragmenty postaci Matki Bożej oraz część bordiury po prawej stronie) o barwach błękitu, zieleni, czerwieni, oranżu i żółci. Ponadto, na obu kartonach umieszczono oznaczenia numerowe kolorów. Prawdopodobnie artysta w kartonach projektowych skupiał się na rysunku i światłocieniowym modelunku nakładanym na określone barwne płaszczyzny. Może dlatego prezentowany na wystawie bydgoskiej „Zachęty” karton witrażowy wydawał się recenzentowi „nudny” kolorystycznie. W dekoracyjnej stylistyce witraży wyczuwalny jest duch młodopolskiej secesji, widoczne są cechy modernistycznych eksperymentów splecione z elementami kształtowanymi realistycznie. Dominująca linearna kreska, płynna lub zgeometryzowana, szczelnie wypełnia wyodrębnione kompozycyjnie płaszczyzny. Przenikające się linie tworzą formy postaci i ozdobne tło przedstawienia. Miękki, walorowy i światłocieniowy modelunek twarzy i dłoni skonstrastowany został z dekoracyjnie potraktowanym ubiorem, wzbogaconym realistycznymi detalami i bogatą ornamentyką. Rzeźbiarskie, światłocieniowe drapowanie szat akcentowane linearną kreską, służy podkreśleniu walorów dekoracyjnych.

Henryk Nostitz-Jackowski, autor nieistniejących witraży z bydgoskiej Fary, wykonał w pobliskim Inowrocławiu witraże w gotyckim kościele parafialnym p.w. św. Mikołaja. Zachowany zespół witraży inowrocławskich powstał w dwóch etapach, w 1924 r. (prezbiterium) oraz w 1928 r. (nawy kościoła), czyli w zbliżonym czasie realizacji okien bydgoskiej Fary²⁰. W zespole wyróżniają się dwa witraże wielofiguralne, umieszczone – podobnie jak okna bydgoskie – w prezbiterium po obu stronach ołtarza głównego. Oba witraże zostały sygnowane: HJ POLICHROMJA POZNAŃ 1924 oraz: H. NOSTITZ JACKOWSKI/ POLICHROMJA/ POZNAŃ, R.P. 1924. Tematyka zobrazowana na jednym

z tych okien dotyczy odległego wydarzenia historycznego – „Układów królowej Jadwigi z Krzyżakami w sprawie ziemi dobrzyńskiej w Zielone Świąta 1397 r.”. Natomiast drugi z witraży, zatytułowany „Pamięci oswoobodzicieli Inowrocławia 5.V.1919”, posiada w zakresie tematyki analogie z bydgoskim przedstawieniem Królowej Korony Polskiej i obrońcami Ojczyzny. W sześciu kwaterach witraża zakomponowano wielofiguralną scenę podzieloną na dwie zasadnicze partie, w dwóch kwaterach od dołu mieści się przedstawienie o charakterze świeckim z sylwetkami trzech żołnierzy, a pozostałe części wypełnia wizerunek Matki Bożej w otoczeniu aniołów. Wątkiem łączącym oba przedstawienia jest powstanie wielkopolskie, w latach 20. XX w. wciąż żywe w świadomości społeczności tych ziem. Najsilniejszym wówczas przejawem pamięci o jego uczestnikach było wręcz masowe stawianie pomników i obelisków niemal we wszystkich miejscowościach, gdzie toczyły się walki powstańcze z Niemcami. W porównywanych witrażach zasadnicza idea jest taka sama, lecz akcent położono na dwie różne kwestie. W przedstawieniu bydgoskim, silniej nawiązującym do narodowej tradycji religijnej (wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej) i historii walk narodowowyzwoleńczych (kosynier i husarz), wyróżniona została jedna konkretna osoba – Janusz Wierzbicki, proszący o wstawiennictwo. Natomiast w scenie z Inowrocławia, gdzie ukazano grupę trzech powstańców na tle architektonicznej zabudowy miasta z kościołem św. Mikołaja, określając ją ponadto tytułowym napisem, obok upamiętnienia „wszystkich” wyzwolicieli Inowrocławia, zaakcentowana została kwestia zrzucenia pruskiego jarzma i triumfu (anioły grające na trąbach, polski orzeł w koronie opleciony białą-czerwoną wstęgą). Odmienne przedstawiono wizerunek Matki Bożej, tutaj również w geście orantki, ale równocześnie triumfującej. Znajdujące się u Jej stóp anioły z gałązką laurową i pochodnią, stanowiące łącznik między strefą ziemską a niebiańską, mają symbolizować zwycięstwo i nieśmiertelność. Witraże figuralne z kościoła św. Mikołaja są niezwykle barwne, a nasycone błękity, fiolety, zielenie, czerwienie i żółcie niwelują szerokie gamy delikatnych różów, błękitów i ugrów. W świetle przedstawionych wcześniej materiałów trudno stwierdzić, czy witraże z bydgoskiej Fary utrzymane były w podobnej kolorystyce.

Zachowany zespół witraży inowrocławskich skłania jeszcze do porównań okien ornamentalnych umieszczonych w nawach bocznych obu kościołów. Jak wcześniej wspomniano, witraże w nawach Fary opisano jedynie słowami: „(...)

traktowane *en grisaille* z ornamentacją naszych kwiatów polnych, zgrywają się z ciepłym tonem nawy (...)”. Nie zachowały się jednak żadne rysunki i fotografie, które przybliżyłyby wygląd tych okien. W witrażach z prezbiterium w przedstawieniu ze św. Antonim pojawiły się stylizowane lilie, słoneczniki, chabry oraz wianuszek różnorodnych kwiatów polnych, a motywy kwiatowe wplecione zostały w bardziej uniwersalne wici i pędy roślinne o stylistyce secesyjnej. Można przypuszczać, że w oknach nawy artysta wykorzystał właśnie taki repertuar motywów kwiatowo-roślinnych. Termin *en grisaille* mógł służyć określeniu zawężonej gamy barwnej i „malarzsko-rzeźbiarskiej” interpretacji ornamentalnych witraży. Podobna sytuacja nastąpiła także w zespole witraży inowrocławskich, gdzie uproszczone ornamenty akantowo-wolutowe, tworzące obramienie scen figuralnych, zostały powtórzone w oknach nawy i pozostałych otworach okiennych prezbiterium²¹. Szerokie bordiury ornamentalne tych witraży kształtują bogatsze, rozbudowane motywy stylizowanego akantu, małżowiny, woluty oraz formy zgeometryzowane. Płaszczyzna okna podzielona jest siatką niewielkich prostokątnych szybek zdobionych geometrycznymi wzorami. W odróżnieniu od wielobarwnych scen figuralnych witraże o dekoracji roślinno-geometrycznej utrzymane zostały w tonacji niemal monochromatycznej, zawężonej do gamy brązów, ugrów z akcentami żółci lub brązów skonstrastowanych z delikatnym błękitem.

Zachowane w zbiorach bydgoskiego Muzeum Okręgowego rysunkowe kartony do witraży figuralnych, opracowane walorowo i światłocieniowo, zdają się świadczyć, że witraże Fary autorstwa H. Nostitz-Jackowskiego od strony technicznej zostały opracowane analogicznie do witraży inowrocławskich. Pole dzieła podzielone jest horyzontalnie szerokimi żelaznymi sztabami na kwatery i wzmocnione węższymi ołowianymi prętami. Witraż ukształtowany został z kawałków barwionego szkła, na których namalowano przedstawienie. Kawałki szkła tworzące kompozycję połączone są ołowianymi prętami. Warstwa malarska na stronie wewnętrznej zbudowana jest z partii płaszczyznowych rozwiązanych walorowo i światłocieniowo oraz fragmentów kształtowanych linearnie.

Henryk Nostitz-Jackowski cieszył się w Bydgoszczy znaczną popularnością, o czym świadczy cytowany fragmentarycznie artykuł z 1925 r., ilustrowany rysunkami, wśród których zamieszczono portret artysty autorstwa Ignacego Głowińskiego, uzupełniony podpisem: „Henryk Jackowski, artysta malarz,

który dokonał dzieła odnowienia Fary”²². Leon Dołżycki, autor ponad 30 karykatur portretowych zamieszczonych na łamach „Gazety Bydgoskiej”, przypomniał sylwetkę artysty i jego dokonania w karykaturze z podpisem: „Henryk Nostitz-Jackowski, artysta-malarz, twórca polichromii w bydgoskim kościele farnym”²³. Należy dodać, że w 1926 r. artysta wykonał polichromię w kaplicy kościoła farnego, co odnotowano w lokalnej prasie i „Sztukach Pięknych”, gdzie napisano: „Polichromia kaplicy bydgoskiej. W kościele farnym w Bydgoszczy została przyozdobiona polichromią kaplica. Dzieła dokonał p. Henryk Jackowski”²⁴. Latarnię kaplicy przysłaniał witraż en *grisaille*, który miał się znakomicie komponować z polichromią wnętrza. Realizacja malowideł ściennych i witraży w Farze wpłynęła na powierzenie artyście jeszcze innych prac malarskich w Bydgoszczy. W 1925 r. w kościele Klarysek wykonał „skromną polichromię”, a nieco później namalował dwa obrazy: św. Teresę i Matkę Bożą Częstochowską²⁵. Obraz św. Teresy powstał z inicjatywy księdza prałata T. Malczewskiego²⁶.

Autor polichromii i witraży w Farze dwukrotnie uczestniczył w ekspozycjach „Plastyki” prezentowanych w Bydgoszczy. W 1926 r. (11 IV–10 V) brał udział w wystawie nowo utworzonej Grupy Artystów Wielkopolskich „Plastyka”, przeniesionej z Poznania do Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy²⁷. W relacji z tej ekspozycji napisano: „Chlubnie zapisany w Bydgoszczy z racji wspaniałego odnowienia kościoła Farnego malarz H. Jackowski wystawił tylko *Zwiastowanie*, które bardzo dobrze reprezentuje dekoracyjne zdolności i dążenia tego malarza. Szkoda wielka, że artysta ten nie pokazał nam swego witrażu, wystawionego uprzednio w Poznaniu (...)”²⁸. Dziesięć lat później, w 1936 r. (3 V–14 VI), malarz uczestniczył w kolejnej wystawie „Plastyki”, przedstawiając trzy obrazy olejne: *Rybacy*, *Robotnicy* i *Pejzaż z Bretanii*²⁹.

Podczas działań wojennych w styczniu 1945 r. Fara poniosła znaczne straty, m.in. zniszczeniu uległy wszystkie witraże. Obecne wykonane zostały według projektu Edwarda Kwiatkowskiego, ucznia H. Nostitz-Jackowskiego w latach 1952–1954. Program ideowy nowych witraży opracował ówczesny proboszcz parafii farniej, ks. prof. Franciszek Hanelt. W opracowaniu dokumentacyjnym F. Hanelta zamieszczony został zbiór fotografii nowych witraży³⁰. W programie określono zasadniczą ideę, zgodnie z którą witraże w prezbiterium miały stanowić oprawę dla ołtarza głównego z obrazem Matki Bożej Pięknej Miłości. Zrealizowany projekt E. Kwiatkowskiego był wzo-

rowany na witrażach Saint Chapelle w Paryżu. W obrębie tematyki mario-logicznej, nawiązującej do obrazu, znalazły się sceny obrazujące Tajemnice Różańca Świętego, przeplatane inwokacjami z Litanii Loretańskiej³¹.

-
- ¹ Należy tutaj zaznaczyć, że kartony te stanowią jedyne prace H. Nostitz-Jackowskiego w zbiorach bydgoskiego muzeum.
 - ² I. Bal, R. Szwoch, *Nota biograficzna H. Nostitz-Jackowskiego*, [w:] *Słownik artystów polskich i w Polsce działających*, t. VI, Warszawa 1998, s. 155–157, w opracowaniu podana obszerna bibliografia.
 - ³ Informacja biograficzna podana w oparciu o notę w *Słowniku artystów polskich (...)*, op.cit.
 - ⁴ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. XI, *Dawne województwo bydgoskie*, pod red. T. Chrzanowskiego i M. Korneckiego, z. 3: *Bydgoszcz i okolice*, Warszawa 1977, s. 9; I. Bal, R. Szwoch, op. cit., s. 156. Informacja o projekcie polichromii autorstwa S. Cybichowskiego i wykonawstwie H. Nostitz-Jackowskiego powtórzona w artykule M. Leśniak, *Dwudziestowieczna polichromia w średniowiecznych murach*, „Spotkania z zabytkami” 2005, nr 4, s. 20.
 - ⁵ *Fara Bydgoska*, „Dziennik Bydgoski” 15 XI 1925, nr 265, s. 7–8. Autor pisze: „Na zasadzie odbytego wywiadu z p. Jackowskim odniosłem wrażenie, iż człowiek ten włożył w swą pracę cały zasób talentu i techniki, włożył zaiste duszę całą, by dać potomności polskiej prawdziwe arcydzieło. Punktem wyjścia dla polichromii Fary, jak zaznacza p. Jackowski, były dlań trzy momenty architektoniczne, a mianowicie: sklepienie, filary i ściany (...)”. Natomiast w kronice artystycznej „Sztuk Pięknych” zapisano: „W dniu 15 XI odbyło się poświęcenie odnowionej Fary bydgoskiej, pochodzącej z XV wieku, pracami architektonicznymi kierował architekt Stefan Cybichowski, projekty witraży i polichromii wykonał Henryk Jackowski”, [w:] „Sztuki Piękne”, r. II, 1925/1926, s. 134. W rejestrze zabytków restaurowanych w latach 1922–1936 odnotowano: „Bydgoska Fara 1923–1926. Bogata polichromia wnętrza wykonana przez art. malarza H. Jackowskiego. Sprawiono nowe witraże”, *Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Urząd Wojewódzki Pomorski*, 24 549.
 - ⁶ J. Korcz, D. Bancierz, *Dokumentacja prac konserwatorsko-restauratorskich przy malowidłach ściennych w kościele p.w. śś. Mikołaja i Marcina w Bydgoszczy*, Toruń 1999; H. Belczyk, *Dokumentacja prac konserwatorskich przy malowidłach ściennych w kościele p.w. śś. Mikołaja i Marcina w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2000–2001.
 - ⁷ Wnętrze kościoła farnego, widok na prezbiterium, fot. zamieszczona [w:] Z. Hojka, *Dawna Bydgoszcz w fotografii*, Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2002, s. 77.
 - ⁸ Materiały dotyczące działalności TZSP w opracowaniu: B. Chojnacka, *Środowisko artystyczne Bydgoszczy 1920–1939. Malarstwo, grafika, rysunek, rzeźba, scenografia* (w przygotowaniu).
 - ⁹ Wypis z dawnej karty inwentarzowej, Dział Grafiki Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (dalej: MOB); obecny nr inw. MOB/GW/1043.
 - ¹⁰ Wypis z dawnej karty inwentarzowej, Dział Grafiki Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (dalej: MOB); obecny nr inw. MOB/GW/1043.
 - ¹¹ „Dziennik Bydgoski” 7 XII 1921, nr 281, s. 3.

- ¹² *Katalog ilustrowany Miejskiej Galerii Obrazów i Rzeźb w Bydgoszczy*, Muzeum Miejskie, Bydgoszcz 1929, s. 13, poz. 55–56; *Katalog Galerii Miejskiej, wystawa czerwiec–wrzesień 1929*, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, s. 3, poz. 39–40.
- ¹³ „Dziennik Bydgoski” 15 XI 1925, nr 265, s. 7–8.
- ¹⁴ J. Kutta, *Wierzbicki Melchior Józef, Bydgoski Słownik Biograficzny*, t. I, praca zbiorowa pod red. J. Kutty, Bydgoszcz 1998, s. 114–116.
- ¹⁵ „Dziennik Bydgoski” 14 I 1919, nr 10, b.s.
- ¹⁶ Ibidem.
- ¹⁷ „Dziennik Bydgoski” 8 I 1920, nr 5, b.s.
- ¹⁸ „Dziennik Bydgoski” 10 I 1920, nr 7, b.s.
- ¹⁹ Wnętrze Fary bydgoskiej, fotografia z ok. 1930 r., zamieszczona [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. II, Część pierwsza: 1920–1939, oprac. zbiorowe pod red. M. Biskupa, Bydgoszcz 1999, fot. 164.
- ²⁰ Ks. D. Ziarniak, *Inwentarz ruchomości, zabytków*, Archiwum parafii św. Mikołaja w Inowrocławiu, 1967, s. 8; B. Chojnacka, *Karty ewidencyjne zabytków w kościele par. p.w. św. Mikołaja w Inowrocławiu*, PSOZ w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2000. Zespół witraży w Inowrocławiu obejmuje 12 okien, z których pięć mieści się w prezbiterium, a pozostałe w nawie północnej i południowej.
- ²¹ Trzy witraże z motywami roślinno-geometrycznymi w prezbiterium kościoła św. Mikołaja powstały w 1924 r., są sygnowane: POLICHROMJA/ POZNAŃ, 1924. Siedem witraży nieprzedstawieniowych, znajdujących się w nawach kościoła powstało w 1928 r., sygnowane: POLICHROMIA / POZNAŃ lub: POLICHROMIA / POZNAŃ 1928. Każdy z witraży w nawach stanowił fundację osoby prywatnej.
- ²² Ignacy Głowiński, zob.: B. Chojnacka, *Humor dwudziestolecia międzywojennego. Rysunek satyryczny i karykaturalny rysowników bydgoskich*, Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2005, s. 5–6.
- ²³ Ibidem, s. 34. Karykatura H. Nostitz-Jackowskiego zamieszczona w „Gazecie Bydgoskiej”, 25 IV 1926, nr 95, s. 7.
- ²⁴ „Gazeta Bydgoska”, 18 III 1926, nr 63, s. 4; „Sztuki Piękne”, r. II, 1925/1926, s. 358.
- ²⁵ *Rejestr zabytków restaurowanych w latach 1922–1936*, op. cit., s. 3. Czas realizacji zamknięto datami 1922–1925. A. Jankowski powstanie „fresku” (?) lokuje przed 11 XI 1925 r. (uroczystość nadania kościołowi wezwania Wniebowzięcia NM Panny), zob.: A. Jankowski, *Kościół Klarysek p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, tom specjalny, Bydgoszcz 1999, s. 77. Autor wymienia obrazy sztalugowe H. Nostitz-Jackowskiego dla kościoła Klarysek.
- ²⁶ Obraz św. Teresy w kościele Klarysek został umieszczony na początku 1926 r., zob.: J. Lempicka, *O obrazie „Św. Teresy” H. Nostitz-Jackowskiego w kościele Klarysek*, „Gazeta Bydgoska” 6 II 1926, nr 29, s. 5.
- ²⁷ „Sztuki Piękne”, r. II, 1925/1926, s. 358; *Spis wystaw w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy w latach 1923–1939 na podstawie dokumentacji*, oprac. B. Chojnacka.
- ²⁸ *Wystawa grupy „Plastyka” w bydgoskim Muzeum Miejskim*, „Dziennik Bydgoski” 22 IV 1926, nr 92, s. 5.
- ²⁹ *Spis wystaw w Muzeum Miejskim*, op.cit.; *Wystawa Grupy Artystów Wielkopolskich „Plastyka”*, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, maj–czerwiec 1936, s. 9, poz. 12–14. Ponadto, w części ilustracyjnej obraz św. Franciszka.
- ³⁰ F. Hanelt, *Bydgoszcz, Fara*, zdjęcia dokumentacyjne, 1962, Biblioteka MOB.
- ³¹ A. Wysocka, *Witraże z prezbiterium kościoła farnego w Bydgoszczy*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, nr 3, Bydgoszcz 1998, s. 105–110.



Henryk Nostitz-Jackowski

– karton do witrażu „Matka Boża – Królowa Korony Polskiej”

(po lewej stronie ołtarza głównego).

Zbiory Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (fot. W. Woźniak).

Fragmenty: 1. Partia zwieńczenia, 2. Sylwetka Matki Bożej, 3. Postać Janusza Wierzbickiego,

4. Sylwetki kosyniera i husarza, 5. Figury aniołów.



Henryk Nostitz-Jackowski

– karton do witrażu „Św. Antoni” (po prawej stronie ołtarza głównego).

Zbiory Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (fot. W. Woźniak).

Fragmenty: 1. Partia zwieńczenia, 2. Fragment z sylwetką Dzieciątka Jezus

3. Fragment z postacią św. Antoniego, 4. Sylwetki aniołów

5. Figura anioła z kartuszem.

Andrzej Bogucki

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II

Bydgoszcz-Fordon

im. gen. Józefa Hallera

(1923–2003)

W 2003 r. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon obchodziło 80. rocznicę założenia swego gniazda sokolego. Tradycje sokolstwa polskiego wywodzą się z Czech, gdzie w 1862 r. Mirosław Tyrz założył sokolą masową organizację patriotyczną, niepodległościową i sportową, która aktywnie działa w wielu krajach do chwili obecnej. Sokolstwo jest zorganizowane w Światowym Związku Sokolstwa, którego członkiem jest Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce, który został założony we Lwowie w 1867 r., a w Bydgoszczy w 1886 r. Miasto nad Brdą ma bogatą tradycję sokolską. Ta jedna z najstarszych organizacji w mieście obecnie posiada 4 gniazda sokole. Jednym z nich jest gniazdo fordońskie.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Fordonie założono 18 listopada 1923 r. Założycielem i pierwszym prezesem gniazda był lekarz, doktor Stefan Buxakowski. W 1933 r. prezesem wybrano Kazimierza Szymańskiego, dyrektora fabryki papieru, sekretarzem Kokoszyńskiego, aktyw stanowili: Franciszek Schreiber, Maksymilian Śliwa, dr Stefan Buxakowski, Stefan Markiewicz, Józef Augustyn, Bolesław Kwapiszewski, Józef Gorzkiewicz, Jadwiga Sułkowska, Czesław Bryliński, Bernard Modrakowski, Kazimierz Zwalski, Alfons Zieliński, Konstancja Zielińska, Marta Jarzemska, Wacław Lewandowski. W 1935 r. gniazdo liczyło 35 Sokolów. Zarząd stanowili: prezes Maksymilian Śliwa, I wiceprezes Kazimierz Szymański, II wiceprezes Franciszek Delik, skarbnik Konstancja Zielińska, sekretarz Czesław Bryliński, naczelnik Alfons Zieliński. Lokal Towarzystwa mieścił się w „Strzelnicy”, przy dawnej ul. Bydgoskiej 22. Obiekt ten, posiadający piękną restaurację oraz salę i scenę, został zniszczony w 1945 r. Właścicielem „Strzelnicy” był Stefan Niewitecki,

główny sponsor „Sokoła” w Fordonie, a także właściciel firmy autobusowej i przewozowej, powstaniec wielkopolski, były oficer lotnictwa odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Zebrania odbywały się też u Czesława Brylińskiego przy ul. Bydgoskiej 74. Gniazdo w 1936 r. liczyło 48 członków.

W 1937 r. prezesem został Stefan Niewitecki. Podczas lustracji gniazda w 1937 r. władze Okręgu V wysoko oceniły postawę moralną i wyrobienie Sokolów w Fordonie. Lustracja obejmowała musztrę, ćwiczenia wstępne, przyrządowe, gry, naukę ćwiczeń wolnych. Wyróżniono przewodniczącą Sokolic w Fordonie – Izabellę Wleklińską. Sokoli w Fordonie uprawiali gimnastykę, lekką atletykę, zapasy, ciężary, urządzali zabawy i majówki. Kierunek wychowawczy był zgodny z ruchem narodowo-katolickim i patriotycznym. Specjalnością „Sokoła” w Fordonie było szkolenie strzeleckie. W 1937 r. Sokoli fordońscy zajęli I miejsce w zawodach strzeleckich Dzielnicy Pomorskiej Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce. Do znakomitych strzelców należeli: Edmund Mikołajczak, Kazimierz Wlekliński, Stefan Niewitecki, Rajmund Łuczak, Maksymilian Faleński, Franciszek Delik i Saganowski oraz Mikołajczykówna, Marta Rudnicka, Urszula Stachowiczówna, F. Pastwówna, K. Dunisławska.

Od 1938 r. prezesem gniazda sokolego był Franciszek Schreiber, przewodniczącą oddziału Sokolic Izabella Brażkiewicz, a naczelnikiem Alfons Zieliński. W „Sokole” fordońskim od samego początku prężnie działał burmistrz Fordonu – Wacław Wawrzyniak – członek gniazda i Polikarp Ziółkowski – właściciel przetworni. Wybitną Sokolicą była ich długoletnia przewodnicząca Anna Szreybrowska, odznaczona jako jedna z niewielu kobiet przez Prezydenta RP Krzyżem Polonia Restituta. Pracowała ona jako naczelniczka więzienia. Do działaczy sprzed 1939 r. należeli też: nauczyciel Wiktor Dębicki, Wiciński, Klemens Czerwiński, rodzina Niewiteckich, Edmund Rafiński, zastępca naczelnika Leonard Majewski, Bernard Modrakowski, Zygmunt Kuligowski, Stefan Wawrzyniak, Maria Kłopotek-Główczewska, Alojzy Kiełpikowski, akrobaci – bracia Alfons, Bolesław, Zygmunt i Edmund Landowscy. Aktywnie działali również: dyrektor papierni Kazimierz Szymański z żoną, którzy częściowo wspierali działalność gniazda, Alfons Kucharski, Stefan Michniewski. Liderzy „Sokoła” w Fordonie byli członkami Stronnictwa Narodowego, chadecji, a także członkami BBWR. Warto wspomnieć jeszcze Sokoleta: Ewę Wleklińską, Barbarę Wleklińską, Grzy-

wacz, Wittów, Łuczaków, Motasów, Edmunda Pięknego, Martę Rudnicką. Przed II wojną światową gniazdo liczyło 66 członków, w tym 49 druhów i 17 druhen. Fordońscy Sokoli aktywnie uczestniczyli w działalności PW i WF. Brali udział w zlotach sokolstwa polskiego, m.in. w Chełmnie, Toruniu, Gdyni, Bydgoszczy, Grudziądzu, Katowicach, na Zaolziu.

Gniazdo „Sokoła” w Fordonie posiadało swój sztandar, haftowany przez Sokolice gniazda pod kierunkiem Konstancji Zielińskiej. W 1924 r. w Fordonie odbyła się wielka uroczystość poświęcenia sztandaru, na którą przybyły władze Dzielnicy Pomorskiej ZTG „Sokół” w Polsce, na czele z prezesem Karolem Mokrzyckim i prezesem Okręgu V Alojzym Malczewskim oraz naczelnikiem Franciszkiem Gołębiewskim. „Sokół” fordoński posiadał też zespół amatorski, który wystawiał sztuki teatralne, żywe obrazy, organizował wycieczki i zabawy taneczne dla mieszkańców miasteczka, a dochód z nich uzyskany przeznaczano na działalność gniazda. Działał też aktywnie zespół kręglarski. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Fordonie było najprężniejszą organizacją w miasteczku. Aranżowało ono dla mieszkańców największą ilość imprez, często opisywanych na łamach „Dziennika Bydgoskiego”.

Podczas mrocznych lat okupacji hitlerowskiej 1939–1945 wielu członków „Sokoła” w Fordonie zostało zamordowanych, m.in.: Wacław Wawrzyniak, Benon Kaszewski, Albin Piotrowski, Waldemar Podgórski, Władysław Zalesiak, Polikarp Ziółkowski, Wiktor Dębicki. Apolonię Niewitecką rozstrzelano w Dolinie Śmierci. Jan Mikołajczak zginął podczas bombardowania, Edmund Landowski na froncie w 1939 r. jako oficer rezerwy, Alfons Landowski – „Ali” zginął w obozie jenieckim, także jako oficer rezerwy. Dr Stefan Franciszek Buxakowski (1893–1945) walczył w bitwie pod Kutnem w 1939 r. jako porucznik rezerwy, potem dostał się do niewoli niemieckiej, jako jeńiec był lekarzem w stalagu w Łodzi. Potem Buxakowski został wysiedlony do Radomska. Działał w ruchu oporu jako żołnierz Armii Krajowej. W 1945 r., po wkroczeniu wojsk sowieckich, aresztowano go i wywieziono do łagrów. Zmarł z wycieńczenia na Wschodzie, w Kaganie 18 listopada 1945 r. Inni Sokoli w latach 1939–1945 bronili Ojczyzny i tożsamości narodowej w różny sposób. Wacław Wawrzyniak zaczął tworzyć ruch oporu. Jego syn, Stefan Wawrzyniak, był żołnierzem Armii Krajowej i powstańcem warszawskim w 1944 r. Walczył w zgrupowaniu „Chrobry II”. Leonard Majewski był żołnierzem armii gen. Maczka, Stefan

Niewitecki, jako oficer rezerwy, lotnik, uczestniczył we wszystkich walkach powietrznych wojny obronnej 1939 r., a potem latał w dywizjonach w Anglii. Odznaczony wieloma orderami, m.in. Krzyżem Virtuti Militari. Irena Niewitecka-Grabowska była powstańcem warszawskim 1944 r. Bernard Modrakowski został wywieziony na roboty do Bawarii. Alfons Zieliński był więziony w obozach koncentracyjnych w Neugame, a potem w Buchenwaldzie.

W samym Fordonie, w latach 1939–1945, Sokoli prowadzili działalność konspiracyjną, m.in. w mieszkaniu Sokoła Jana Arudianowa z narażeniem życia posiadali odbiornik radiowy i prowadzili nasłuch Radia Londyn-BBC, co było kategorię zabronione przez hitlerowców, następnie przekazywali informacje mieszkańcom miasteczka. Sokoli współpracowali z wywiadem Armii Krajowej w Bydgoszczy. Prowadzili działalność małego sabotażu i dywersji. Warto wspomnieć Jana Arudianowa „Turka” (1889–1982), ur. w Blech w Turcji. Jego ojciec pochodził z Wielkopolski, po 1864 r. wyemigrował do Turcji. Jan Arudianow w 1903 r. wstąpił do TG „Sokół” w Berlinie, a w 1914 r. do TG „Sokół” w Krakowie. Walczył w powstaniu wielkopolskim w latach 1918–1919. Mieszkał i pracował w Poznaniu. W 1939 r. został aresztowany przez gestapo i uwięziony na 3 miesiące, a następnie skierowany do pracy przy odbudowie mostu Fordońskiego. W 1940 r. osiedlił się w Fordonie, gdzie włączył się w nurt pracy konspiracyjnej Sokołów fordońskich. Druhowie „Sokoła” w Fordonie, m.in. Jan Arudianow, Edmund Rafiński, Edmund Mikołajczak, podczas ostatnich dni wojny uratowali 27 Żydówek. Na teren fordońskiej papierni hitlerowcy przygnali kolumnę wynędzniałych i głodnych Żydówek, składającą się z około 200 kobiet. Wówczas Sokoli fordońscy ukryli je w kanale pod maszyną parową. Uratowane Żydówki doczekały się wolności. Ratujący w pełnej konspiracji musieli starać się o żywność dla nich, a o jedzenie w tamtych czasach było bardzo trudno.

Należy też wspomnieć o Sokolicy fordońskiej Barbarze Wlekińskiej-Nawrot (1925–1987), która w czasie okupacji przebywała w Żninie. Za pomoc jeńcom radzieckim, którzy zatrudnieni byli przy Plantach w Żninie, była maltretowana przez hitlerowców, a potem została wywieziona na przymusowe roboty do obozu karnego w Niemczech (Gera). Jej ojciec, Kazimierz Wlekiński, powstaniec wielkopolski i Sokół fordoński, pomagał w ucieczce dwom jeńcom angielskim. Doręczył im mapkę, z którą szczęśliwie dotarli do Anglii. Nie o wszystkich Sokolach

fordońskich, którzy zginęli i walczyli w obronie Ojczyzny, udało się autorowi zebrać informacje.

W 1945 r. Sokoli, którzy wrócili z wojny, i ci, którzy ją przeżyli, próbowali reaktywować „Sokoła”. Niestety, komuniści zabronili im zorganizowania się w Towarzystwo. Sokoli fordońscy aż do 1989 r. prowadzili działalność niejawną – konspiracyjną oraz jawną. Po 1945 r. zbierali się m.in. w mieszkaniach druhów: Bernarda Modrakowskiego, Zygmunta Kuligowskiego, Alfonsa Zielińskiego, Franciszka Schreibera. Zbierano pamiątki sokole, spotykano się na imieninach, podczas których śpiewano pieśni sokole. Sokoli działali też w radzie parafialnej kościoła pw. św. Mikołaja. Pomagano mieszkańcom Fordonu przetrwać czasy stalinowskie. Franciszek Schreiber był nieoficjalnym „pisarzem” podań i wniosków do urzędów, występował o przyznanie rent i emerytur. Działali też Sokoli w innych jawnych organizacjach i towarzystwach, m.in. w chórze parafialnym. Sokoli fordońscy stanowili ściśle grono przyjaciół i druhów. Współpracowali z Sokołami pomorskimi, szczególnie z Bydgoszczy. Alfons Zieliński i Zygmunt Kuligowski utrzymywali kontakt z sokolim Klubem Seniora Sportu, którego członkami byli Sokoli bydgoscy z Wacławem Koconem na czele. Kazimierz Wlekliński i Izabella Wleklińska z domu Niewitecka, jako byli powstańcy wielkopolscy, poświęcili się pracy społecznikowskiej. Działali w spółdzielczości – w komitetach społecznych i charytatywnych, prowadzili działalność patriotyczną wśród dzieci i młodzieży Fordonu, organizowali historyczne kombatanckie spotkania z uczniami, na których propagowali ideę sokołą i walkę o niepodległość w latach 1918/1919. Podobną działalność patriotyczną – spotkania i odczyty – z młodzieżą prowadził Jan Arudianow. Do sukcesów pracy wychowawczo-oświatowej Sokołów fordońskich należy pomoc społeczności Szkoły Podstawowej nr 27 przy ul. Sielskiej w zorganizowaniu Izby Pamięci Narodowej. Kazimierz i Izabella Wleklińscy, Jan Arudianow i Alfons Zieliński ofiarowali do IPN w SP nr 27 cenne eksponaty i archiwalia historyczne dotyczące dziejów Fordonu. Znajduje się w niej wiele cennych źródeł historycznych, a na honorowych miejscach mundury powstańców wielkopolskich – sokolich druhów. Przywódcą Sokołów fordońskich aż do śmierci był Franciszek Schreiber (1883–1973), a potem Alfons Zieliński „Funek” (1903–1993). Warto zachować dla potomnych nazwiska Sokołów fordońskich, którzy działali w latach 1945–1989. Są to m.in.: Alfons Zieliński – w czasach

stalinowskich aresztowany na 3 miesiące za działalność sokolą, Bernard Modrakowski – prześladowany przez Urząd Bezpieczeństwa – 3 miesiące więziony, Franciszek Schreiber – prześladowany za działalność sokolą, więziony 8 miesięcy przez Urząd Bezpieczeństwa. Schreiber był znanym przeciwnikiem władz komunistycznych, popierał rząd polski z siedzibą w Londynie. Kazimierz Szymański był prześladowany przez UB za działalność sokolą i za to, że był „burzujem”. Alojzy Schreiber, syn Franciszka, za próbę reaktywowania „Sokoła” w Fordonie i za działalność sokolą podczas referendum „3 x Tak” został aresztowany i zmuszony do ukrywania się, później opuścił Fordon na zawsze. Inni Sokoli, którzy działali po 1945 r., to: Władysław Dadej, Anna Szreybrowska, Józef i Wanda Bartosińscy, Stefan Wawrzyniak, Zygmunt Kuligowski, Edmund Rafiński, Józef Delik, Jan Zieliński, Leonard Majewski, Jadwiga Zielińska-Sznajder, Konstancja Zielińska, Teofil Zieliński, Izabella Wleklińska, Kazimierz Wlekliński, Franciszek Delik, Jan i Marta Brązkiewiczowie. Ważną rolę w konspiracji sokolstwa fordońskiego odegrała Jadwiga Sznajder z sokolej rodziny Zielińskich, która wraz z mężem Sylwestrem współpracowała w latach 1946–1958 jako łączniczka z Kazimierzem Tomaszewskim, który do 1939 r. był prezesem Dzielnicy Pomorskiej ZTG „Sokół” w Polsce. Mieszkali oni w Szczecinie, gdzie się ukrywali przed represjami Urzędu Bezpieczeństwa. Był to ważny okres w kontaktach Sokołów w całym kraju, kiedy próbowano zalegalizować działalność sokolą w Polsce, niestety, z negatywnym skutkiem. Na wznowienie działalności „Sokoła” nie można było liczyć.

Miasteczko Fordon w 1973 r. zostało włączone w granice Bydgoszczy. Nastąpiła jego rozbudowa. Obecnie jest to największa dzielnica miasta. W 1989 r. nastąpiła polityczna możliwość rejestrowania się gniazd sokolich w Polsce. Niestety, większość Sokołów i Sokolic fordońskich nie doczekała tej chwili. Przemian politycznych dożyli nieliczni druhowie i druhny.

15 lipca 1990 r., w 580. rocznicę bitwy pod Grunwaldem, z inicjatywy Andrzeja Boguckiego odbyło się zebranie założycielskie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon. W zebraniu uczestniczyło 21 osób, przygotowano statut oraz dokumenty i wystąpiono z wnioskiem do urzędu o ponowną rejestrację gniazda sokolego. Urząd Wojewódzki w Bydgoszczy, Wydział Kultury, Nauki i Sportu, decyzją z 30 lipca 1990 r., zarejestrował „Towarzystwo Gimnastyczne ‘Sokół’ II Bydgoszcz-Fordon”.

Komitet założycielski liczył 21 członków: Andrzej Bogucki, Lech Zagłoba-Zygler, Zofia Zagłoba-Zygler, Andrzej Biezuński, Janina Biezuńska, Krystyna Berndt, Marek Wawrzyniak, Urszula Krężel, Alfons Zieliński, Jadwiga Zielińska-Sznajder, Adam Pestka, Barbara Jastrzębska-Rutkowska, Andrzej Rutkowski, Paweł Bogdan Gąsiorowski, Stefan Wawrzyniak, Maria Wawrzyniak, Władysław Burchardt, Leonard Majewski, Andrzej Majewski, Urszula Bogucka, Łucja Baumgart Rautman. W sobotę, 15 września 1990 r., w świetlicy Szkoły Podstawowej nr 29 w Bydgoszczy-Fordonie odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon. Towarzystwo nawiązało bezpośrednio do dorobku, historii, ideologii i tradycji TG „Sokół” powstałego we Lwowie w 1867 r., w Bydgoszczy w 1886 r. i w Fordonie w 1923 r. Na walnym zgromadzeniu przyjęto nowych członków i wybrano następujące władze gniazda: prezes Andrzej Bogucki, I wiceprezes Leonard Majewski, II wiceprezes Marek Wawrzyniak, sekretarz Barbara Jastrzębska-Rutkowska, skarbnik Urszula Krężel, naczelnik Andrzej Rutkowski, kierownik ds. młodzieży Piotr Bryzgalski, członek Alfons Zieliński, Urszula Bogucka, kapelan ks. Edmund Sikorski. Komisję rewizyjną stanowili: Jadwiga Sznajder – przewodnicząca oraz członkowie: Kazimierz Filipiński i Andrzej Biezuński. Utworzono sekcje gniazda: gimnastyczną, młodzieży szkolnej, kolarską, strzelecką, lekkiej atletyki, turystyczną. Do gniazda przystąpiło 65 Sokoląt. 9 i 10 listopada 1990 r. w Bydgoszczy-Fordonie odbyły się ważne uroczystości sokole. Odprawiona została Msza św. w parafii św. Mateusza w intencji zamordowanego przez hitlerowców 2 października 1939 r. burmistrza Fordonu Wacława Wawrzyniaka, wybitnego działacza TG „Sokół” w Fordonie, oraz poległych, pomordowanych, zakatowanych i zmarłych za Ojczyznę Sokolów. W sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 29 przy ul. Gawędy 5 nastąpiła uroczystość nadania tej szkole imienia patrona Wacława Wawrzyniaka. Ważnym punktem programu był zorganizowany po raz pierwszy w Polsce popis gimnastyczny 63 Sokoląt, członków TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon. Zestaw ćwiczeń opracował Marian Doliński. Sokolątka zostały przygotowane przez instruktorów sokolich: Danutę Król, Wojciecha Brąszkiewicza, Hannę Rogowską i Barbarę Bilską. Głównym organizatorem, czuwającym nad całością przygotowań był dyrektor SP nr 29 i prezes gniazda Andrzej Bogucki. Wszystkie Sokolęta były ubrane w jednolity strój ćwiczebny: granatowe spodenki, białą koszulkę obszytą czerwoną brzązką,

z sokołą plakietką identyfikującą gniazdo fordońskie, białe skarpetki i tenisówki. Zorganizowana została okolicznościowa patriotyczna akademія. Potem nastąpiło otwarcie Izby Tradycji Szkoły i Pamięci Narodowej, w której znajdują się eksponaty związane z „Sokołem” w Fordonie. Po południu miała miejsce uroczysta inauguracja TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon, na którą przybyli Sokoli m.in. z Bydgoszczy, Inowrocławia, Koronowa, Zgierza, Łodzi, Kostrzyna, Poznania, Środy Wlkp., Gdańska, Warszawy, Gniewkowa, Torunia, Sopotu i Fordonu, a także z Wielkiej Brytanii, z Mironem Andryszewskim – wiceprezesem Związku Sokółów w Wielkiej Brytanii, i Wilna – z Violetą Narywską. Wygłoszono trzy referaty dotyczące historii i stanu obecnego sokolstwa w Polsce. 10 listopada 1990 r. odbył się w Fordonie pierwszy po ożywieniu sokolstwa w Polsce Zjazd Rady Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce, który wypracował program działania Związku i wybrał władze. Rada jednogłośnie przyznała członkostwo honorowe Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce Prymasowi Polski Kardynałowi Józefowi Glempowi.

TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon zorganizowało cykl imprez, którymi uczczono 200. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja 1791–1991. Odbył się rajd pieszy i kolarski, przeprowadzono konkurs historyczny oraz zawody sportowe. Na płycie stadionu WKS „Zawisza” przy ul. Sielskiej, pod kierunkiem Danuty Król odbył się pokaz gimnastyczny, a także zawody lekkoatletyczne. Na starcie stanęło 254 zawodników w wieku 11–15 lat. Andrzej Grabowski, członek gniazda i przewodnik, wygłosił wykład na tematy krajoznawcze. Z udziałem 105 osób odbyły się Zawody Strzeleckie o tytuł „Króla Kurkowego Fordonu”. 3 maja w kaplicy św. Mateusza została odprawiona Msza św. w intencji Sokółów i Ojczyzny. Poświęcony został nowy proporzec TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon.

Gniazdo sokole w Fordonie zorganizowało niezliczoną ilość różnych imprez. Nie sposób je tu wszystkie wymienić, warto jednak wspomnieć o niektórych. 8 listopada 1991 r. w Bydgoszczy-Fordonie odbył się Zlot Kościuszkowski, który był Zlotem Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce w 105-lecie „Sokoła” w Bydgoszczy. Sokoli fordońscy włączyli się w obchody związkowe i zorganizowali wiele imprez z okazji 125-lecia Sokolstwa Polskiego 1867–1992. Odwiedzono posiadłość Kozłówkę – własność przedwojennego prezesa Związku – hrabiego Adama Zamoyskiego i jego

grób. Główną uroczystością TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon, która odbyła się 5 czerwca 1992 r., było przekazanie i poświęcenie nowego sztandaru gniazda, pierwszego sztandaru w kraju po ożywieniu Sokolstwa Polskiego. Poświęcił go ks. dr hab. Jerzy Buxakowski, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, a zarazem syn założyciela TG „Sokół” w Fordonie, dr. Stefana Buxakowskiego. W obecności licznie przybyłych gości odbyły się masowe pokazy gimnastyczne i zawody sportowe. 14 czerwca 1992 r. w Warszawie, na placu Zamkowym obok kolumny króla Zygmunta III Wazy, gniazdo wzięło udział w pięknym pokazie gimnastycznym jako najlepsza sekcja gimnastyczna w Związku. Sokoli z Fordonu byli oklaskiwani przez mieszkańców Warszawy i przez turystów. Pokaz Sokolów fordońskich, za który zdobyli wielki puchar, uważnie obserwowali polscy olimpijczycy, m.in. Irena Szewińska, Władysław Komar, Ryszard Parulski.

„Sokół” fordoński utrzymuje przyjazne stosunki z sokolstwem w USA, we Francji, w Wielkiej Brytanii, Niemczech i na Litwie. Obchodzono jubileusze 150-lecia urodzin Marii Konopnickiej, 120. rocznicę urodzin generała sokolego Józefa Hallera. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon to organizacja apolityczna, niezwiązana z żadną partią polityczną. Jako organizacja ideowo-wychowawcza kieruje się krzewieniem tożsamości narodowej i jest ponad podziałami społecznymi i politycznymi.

29 czerwca 1993 r. w Bydgoszczy-Fordonie odbył się Zjazd Rady Dzielnic Pomorskiej Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce. Warto zaznaczyć, że gniazdo fordońskie jest zarazem siedzibą Sekretariatu ZTG „Sokół” w Polsce oraz siedzibą Biura Dzielnic Pomorskiej.

Główną imprezą gniazda w 1993 r. był Zlot Sokolów Dzielnic Pomorskiej, który odbył się w Fordonie, zorganizowany z okazji 70. rocznicy założenia TG „Sokół” w Fordonie (1923–1993), 75. rocznicy Niepodległości Polski, 50. rocznicy śmierci gen. Władysława Sikorskiego, 100. rocznicy urodzin założyciela gniazda dr. Stefana Buxakowskiego i 120. rocznicy urodzin gen. Józefa Hallera. Zlot odbył się pod patronatem prezydenta Bydgoszczy Edwina Warczaka i biskupa Jana Nowaka. Głównym programem zlotu były pokazy gimnastyki masowej Sokolów gniazd Dzielnic Pomorskiej ZTG „Sokół” w Polsce. Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego Bydgoszcz-Fordon wydało okolicznościową historię gniazda fordońskiego. Na sokolich kortach tenisowych na osiedlu Bajka w Fordonie

rozegrano Turniej Tenisa Ziemnego o Mistrzostwo Dzielnicy Pomorskiej ZTG „Sokół” w Polsce.

Rok 1994 to obchody poświęcone 200. rocznicy insurekcji Kościuszkowskiej 1794–1994, które sokoli fordońscy uświetlili zorganizowaniem wielu imprez patriotyczno-sportowych. Zorganizowano zespół Sokoląt, który przygotował montaż słowno-muzyczny pt. „Do Zbudzonego Przemawiam Narodu”. Ważną imprezą sportową był zorganizowany przez gniazdo Wielki Turniej Koszykówki o Mistrzostwo Szkół Fordońskich i Puchar Prezydenta Miasta Bydgoszczy. Odbyło się też wiele rajdów i wycieczek. W dniach 7–12 czerwca zorganizowano Rajd – „Sokół” Polski – Londyn '94.

TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon w swojej codziennej pracy wychowawczo-narodowej nawiązuje do całej tradycji Sokolstwa Polskiego. Podstawą wychowania członków i młodzieży sokolej jest krzewienie tożsamości narodowej, zgodnie z ideologią, tradycją sokolą i nauką społeczną Kościoła katolickiego, w myśl sokolich haseł: „W zdrowym ciele zdrowy duch” oraz „Bóg i Ojczyzna”. W swojej pracy narodowej gniazdo ze sztandarem corocznie bierze udział w uroczystościach państwowych i samorządowych, obchodząc rocznice powrotu Pomorza do Polski, święta Konstytucji 3 maja i Niepodległości Polski. Sokoli są także obecni ze sztandarami na procesjach Bożego Ciała. Na co dzień TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon prowadzi działalność w następujących sekcjach: gimnastyki sokolej, gimnastyki ogólnorozwojowej, piłki koszykowej, piłki siatkowej, piłki ręcznej, piłki nożnej, kolarskiej, strzeleckiej, podnoszenia ciężarów, tenisa ziemnego, tenisa stołowego, kulturalno-oświatowej, krajoznawstwa i turystyki, lekkiej atletyki, gier i zabaw ruchowych, rękodzielnictwa i folkloru. Działa Komisja Historyczna i Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego Bydgoszcz-Fordon, które wydaje m.in. kwartalnik „Sokół Pomorski”. Stan liczbowy TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon na dzień 31 grudnia 1993 r. wynosił 548 członków, w tym 31 druhów, 23 druhny, 494 Sokolątka.

26 kwietnia 1994 r. odbyło się walne zgromadzenie TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon, na którym wybrano następujący zarząd: Andrzej Bogucki – prezes, Leonard Majewski – I wiceprezes, Hanna Rogowska – II wiceprezes, Barbara Jastrzębska-Rutkowska – sekretarz, Urszula Krężel – skarbnik, Danuta Król – naczelnik, Roman Krężel – chorąży sztandaru, Urszula Bogucka – członek, Elżbieta Olejnik – członek, Jerzy Boniecki – członek,

ks. Edmund Sikorski – kapelan. Komisję Rewizyjną wybrano w składzie: Stefan Wawrzyniak – przewodniczący, Kazimierz Bogdan Filipski, Paweł Bogdan Gąsiorowski.

Rok 1996 obchodzono jako Rok Kościuszkowski, ponieważ Tadeusz Kościuszko jest patronem Sokolstwa Polskiego. W ramach tego roku odbył się Sokoli Obóz Kościuszkowski w dniach 2–5 czerwca w leśnictwie Biała k. Samociążka, zorganizowany przez TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon i Jednostkę 1386 Wojska Polskiego. 17 czerwca 1996 r., w 300 lat po śmierci Jana III Sobieskiego, 120 Sokoląt wysłuchało wykładu Andrzeja Boguckiego pt. „Jan III Sobieski wybitny przywódca narodowy i jego związki z Pomorzem”. Odbył się też turniej piłki koszykowej czterech drużyn oraz Rajd – Sobieski '96 do Myślęcinka z udziałem 90 Sokoląt. W czasie rajdu odbył się konkurs poświęcony florze i faunie Myślęcinka oraz ochronie przyrody, a także historyczny, dotyczący biografii Jana III Sobieskiego. Z okazji 50-lecia śmierci założyciela Sokoła w Fordonie – Stefana Buxakowskiego zorganizowano sesję popularnonaukową dla Sokoląt. 14 maja 1996 r. TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon nadało godność członka honorowego Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. W ramach działalności ideowo-wychowawczej organizowane są też dla młodych Sokolów spotkania z ciekawymi ludźmi. Młodzież licznie w nich uczestniczy, zapoznając się z życiem, działalnością i pracą tych osób, m.in.: 18 maja 1993 r. spotkanie z druhem Janem Balcewiczem, uczestnikiem bitwy pod Monte Cassino (49. rocznica bitwy). Młodzież w ciszy wysłuchała wykładu, w oczach pojawiła się niejedna łza. Była to wspiana lekcja historii. Żadna przeczytana książka nie jest w stanie oddać atmosfery bitwy, tak jak żywe słowo jej uczestnika. 60 Sokoląt wzięło udział w dniu autorskim Danuty Künstler-Langner, poetki mieszkającej w Fordonie na osiedlu Bajka. Niejeden z młodych słuchaczy, zainspirowany twórczością autorki, spróbował własnych sił w pisaniu poezji. Sokolęta miały okazję przedstawić swoje wiersze na tym spotkaniu. 23 marca 1995 r. odbyło się spotkanie z Prezydentem RP na uchodźstwie Ryszardem Kaczorowskim, a 1 grudnia 1995 r. z kapelanem AK ks. Stanisławem Wiśniewskim.

Z okazji 150. rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza odbył się Rajd – Sienkiewicz '96. Uczestnicy odwiedzili muzeum Henryka Sienkiewicza w Poznaniu, zwiedzili też Kcynię, Golańcz, Margonin, Gniezno. Każdego roku Sokolęta biorą udział w Biegu Sokoła w Bukowcu Górnym – na trasie

1 i 2 km. W czasie trzydniowych wyjazdów zatrzymują się w Lesznie, gdzie na basenie odbywają się dla nich zawody pływackie i lekcje pływania dla nie posiadających tej umiejętności. Z roku na rok Sokoleta fordońskie zdobywają coraz lepsze wyniki w biegach i pływaniu. 80. rocznicę powstania wielkopolskiego uczczono Rajdem – Poznań '98. Złożono kwiaty pod tablicą Sokoła Franciszka Ratajczaka, na Skalce Poznańskiej młodzież odwiedziła groby Karola Marcinkowskiego, Józefa Wybickiego, Feliksa Nowowiejskiego, Tadeusza Szeligowskiego, gen. Amilkara Kosińskiego. Była to wspólna lekcja patriotyzmu i historii.

W 1997 r. zapadły pierwsze decyzje w sprawie zorganizowania IX Zlotu Sokolstwa Polskiego Bydgoszcz 2000. Prace związane z organizacją tego wielkiego przedsięwzięcia trwały trzy lata. Sokoli z Fordonu wzięli też udział w Zlocie na Słowacji w Koszycach, w dniach od 1 do 6 lipca 1998 r.

Rok 2000 zapisał się w szczególny sposób w historii Sokolstwa Polskiego. Gniazdo Bydgoszcz-Fordon, gdzie obecnie znajduje się centrala Sokolstwa Polskiego, wzięło na swoje barki główną część prac związanych z przygotowaniem IX Zlotu Sokolstwa Polskiego Bydgoszcz 2000 i przygotowaniem grupy 200 Sokoląt do XIII Wszechświatowego Zlotu Sokolstwa Praga 2000. Przy współpracy z instruktorami z Czech przygotowano grupę 200-osobową do układu polsko-czeskiego. Nastąpiła wymiana młodzieży, Czesi wystąpili na zlocie w Bydgoszczy, a 100-osobowa grupa Sokołów fordońskich wzięła udział w zlocie w Pradze. IX Zlot Sokolstwa Polskiego Bydgoszcz 2000 był pierwszym zlotem zorganizowanym po II wojnie światowej. Było to wielkie przeżycie i doświadczenie dla działaczy i uczestników obu zlotów. Na stadionie WKS „Zawisza” w Bydgoszczy ćwiczyło w różnych układach 2 300 osób. Zlotowi towarzyszyły liczne imprezy kulturalne i patriotyczne, odsłonięto tablicę poświęconą Sokołowi generałowi Józefowi Hallerowi, a Gimnazjum nr 3 w Fordonie nadano imię generała J. Hallera.

Wyżej wymienione przykłady działalności dobitnie świadczą o roli, jaką „Sokół” odgrywa w środowisku, na terenie którego działa. Różnorodność form, szeroka oferta, skierowana głównie w stronę ludzi młodych, oraz liczba zrzeszonych świadczą, że organizacja ta przyczynia się do poprawy bezpieczeństwa wśród młodzieży, uczy i wychowuje. W szeregach „Sokoła” młodzież podnosi swoją tężyznę fizyczną, ale również wzmacnia i ubogaca się duchowo.

Należy zaznaczyć, że zarząd gniazda jest stabilny. Pozyskano wielu działaczy sokolich. Zarząd TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon w latach 1990–2002 stanowią: dh Andrzej Bogucki – prezes, dh Hanna Rogowska – I wiceprezes, dh Leonard Majewski – II wiceprezes, dh Barbara Jastrzębska-Rutkowska – sekretarz, dh Urszula Krężel – skarbnik, dh Jerzy Boniecki – naczelnik wyszkolenia sokolego, dh Roman Krężel – gospodarz, dh Urszula Bogucka – członek, kapelan ks. Edmund Sikorski. Komisja Rewizyjna – dh Kazimierz Bogdan Filipski – przewodniczący, członkowie: dh Paweł Bogdan Gąsiorowski, dh Teresa Banaś-Barańska. Sąd Honorowy: dh Kazimierz Gaul – przewodniczący, członkowie: dh Teresa Boniecka, dh Jerzy Prusiński. Sąd Rejonowy w Bydgoszczy, XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego dokonał 30 sierpnia 2001 r. wpisu do Rejestru Stowarzyszeń. Główni instruktorzy „Sokoła” fordońskiego: dh Andrzej Bogucki, Wiesław Wawrzonkowski, Hanna Rogowska, Barbara Bilska, Teresa Banaś-Barańska, Barbara Jastrzębska-Rutkowska, Elżbieta Olejnik, Danuta Król, Maria Jarocka, Małgorzata Szopińska, Monika Pacholska, Jan Teska, Jolanta Szymanowska, Sabina Major, Maria Dudek, Jan Wieleba, Kazimierz Filipski, Jerzy Boniecki, Kazimierz Gaul, Krzysztof Siniński, Joanna Ptaszyńska, Teresa Kotzbach-Wróbel, Mirosława Kierzkowska, Paweł Bogdan Gąsiorowski, Roman Krężel – chorąży sztandaru.

Przez cały rok 2003 TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon obchodziło jubileusz 80-lecia. Zorganizowano kilka imprez sportowych. Na zakończenie roku, 16 listopada 2003 r. została odprawiona Msza św. w kościele św. Mateusza w Bydgoszczy-Fordonie, którą celebrował kapelan gniazda, a zarazem ZTG „Sokół” w Polsce, druh ks. prałat Edmund Sikorski. Podczas Mszy św. odbył się koncert chóru „Fordonia” pod kierunkiem Mariana Wiśniewskiego. We Mszy św. uczestniczyli Sokoli gniazda ze swym sztandarem. 22 listopada 2003 r., w sobotę, o godz. 17.00 rozpoczęła się Jubileuszowa Wieczornica, która odbyła się w budynku Gimnazjum nr 3 im. gen. Józefa Hallera przy ulicy Gawędy 5. Każdy otrzymał wydrukowaną książkę – monografię autorstwa dh Hanny Rogowskiej „Towarzystwo Gimnastyczne ‘Sokół’ II Bydgoszcz-Fordon 1923–2003”. Książka została też wysłana do bibliotek krajowych i zagranicznych oraz gniazd sokolich. Zostało też opublikowanych przeszło 130 zdjęć w „Kronice Fotograficznej”.

Gniazdo fordońskie jest znane w Polsce i na świecie. Jego działacze społecznie pracują też w Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce oraz w Światowym Związku Sokolstwa z siedzibą w Pradze. Gniazdo fordońskie jest częścią światowej braci sokolej, zrzeszającej na wszystkich kontynentach 300 tysięcy członków.

Sokoli fordońscy zostali odznaczeni przez Kapitułę Zaszczytnej Odznaki Sokoła Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce, która 16 września 2003 r. przyznała im najwyższe odznaczenia Sokolstwa Polskiego – w uznaniu zasług za wybitne osiągnięcia wychowawczo-patriotyczne, sportowe i organizacyjne. Zostali odznaczeni: Andrzej Bogucki, Hanna Rogowska, ks. Edmund Sikorski, Jerzy Boniecki, Jan Bogucki, Barbara Jastrzębska-Rutkowska, Urszula Krężel, Roman Krężel, Urszula Bogucka, Elżbieta Olejnik, Danuta Król, Wiesław Wawrzonkowski, Barbara Bilka, Alina Aniszewska, Helena Maliszewska, Jan Tomaszewski, Mirosława Kierzkowska, Teresa Kotzbach-Wróbel, Joanna Ptaszyńska, Elżbieta Łątka, Elżbieta Łukaszewska, Paweł Bogdan Gąsiorowski.

Przyznano też dyplomy zasłużonym druhom i drużynom: Alinie Aniszewskiej, Teresie Banaś-Barańskiej, Krystynie Berndt, Andrzejowi Biezuńskiemu, Janinie Biezuńskiej, Barbarze Bilskiej, Alinie Boguckiej, Annie Boguckiej, Andrzejowi Boguckiemu, Bogumile Boguckiej, Urszuli Boguckiej, Bartłomiejowi Boguckiemu, Janowi Boguckiemu, Wojciechowi Boguckiemu, Teresie Bonieckiej, Jerzemu Bonieckiemu, Włodzimierzowi Bonieckiemu, Janowi Budzie, Łukaszowi Dominiakowi, Mateuszowi Dominiakowi, Marii Dudek, Kazimierzowi Filipskiemu, Pawłowi Bogdanowi Gąsiorowskiemu, Renacie Gruszeckiej, Marii Jarockiej, Barbarze Jastrzębskiej-Rutkowskiej, Mirosławie Kierzkowskiej, Joannie Kolignan, Teresie Kotzbach-Wróbel, Katarzynie Kożuchowskiej, Romanowi Krężelowi, Urszuli Krężel, Elżbiecie Kromplewskiej, Danucie Król, Antoniemu Kupcewiczowi, Halinie Krzyżanowskiej, Elżbiecie Łątce, Elżbiecie Łukaszewskiej, Leonardowi Majewskiemu, Sabinie Major, Krystynie Malinowskiej, Sebastianowi Malinowskiemu, Helenie Maliszewskiej, Izabeli Michaliszyn, Ewie Michalskiej, Grzegorzowi Olejnikowi, Elżbiecie Olejnik, Ewie Orlińskiej, Leszkowi Orlińskiemu, Mirosławowi Orlińskiemu, Monice Pacholskiej, Jerzemu Prusińskiemu, Joannie Ptaszyńskiej, Balbinie Rogowskiej, Hannie Rogowskiej, Agnieszce Rutkowskiej, Marii Sakwińskiej, Grzegorzowi Schreiberowi, ks. Edmun-

dowi Sikorskiemu, Henrykowi Sapalskiemu, Krzysztofowi Sinięckiemu, Elżbiecie Skoczylas, Anieli Strykowskiej, Joannie Sulińskiej, Małgorzacie Szopińskiej, Jolancie Szymanowskiej, Janowi Tomaszewskiemu, Wandzie Tulibackiej, Wiesławowi Wawrzonkowskiemu, Janowi Wielebie, Barbarze Zwolanowskiej.

Podczas wieczornicy z okazji 80-lecia wiceprezydent Bydgoszczy Maciej Obremski, który przypomniał znaczenie działalności sokolstwa oraz jego tradycje i współczesność, wręczył dyplom Prezydenta Bydgoszczy Konstantego Dombrowicza z zaznaczeniem: „Niech wychowawczo-patriotyczna misja ‘Sokoła’ Polskiego, która na trwałe wpisała się w świadomość społeczną lokalnych środowisk i całego narodu, będzie nieprzemijającym śladem tradycji i ponadczasowych wartości”. Antoni Baszyński w imieniu wojewody kujawsko-pomorskiego Romualda Kosieniaka przekazał okolicznościowy adres, a w nim napisano m.in.: „Towarzystwo promowało rozwój fizyczny społeczeństwa, kultywowało patriotyzm i umiłowanie ojczyzny. Wówczas było to zaczynem polskości w kraju, który do nie tak dawna był rozdarty granicami zaborów, w kraju, w którym obcym nacjom wydawało się, że będą odgrywać pierwszorzędną rolę. Te wartości ‘Sokół’ II Bydgoszcz-Fordon kultywuje po dzień dzisiejszy. Były w historii kraju długie i trudne lata, gdy członkowie ‘Sokoła’ nie mogli rozwinąć swoich skrzydeł. Lecz dziś cieszy, że znaleźli się zwolennicy i entuzjaści, którzy nawiązując do chlubnej tradycji Towarzystwa, upatrują w jego kontynuacji i rozwoju swoje życiowe powołanie i realizację społecznie pożytecznej pasji. Życzę Towarzystwu sukcesów w jego użytecznej działalności, życzę kolejnych jubileuszy, zaś członkom, w tym zarządowi, gratuluję wytrwałości w realizacji obranych celów, życzę wszystkim zdrowia i pomyślności osobistej”. Mjr Krzysztof Chlebosz z Pomorskiego Okręgu Wojskowego wręczył gniazdu dyplom „Verba Docent, Exempla Trahunt”, w którym wyraził szacunek dla dotychczasowych dokonań Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” II, życząc wszelkiej pomyślności i dalszego dynamicznego rozwoju.

Poseł RP Teresa Piotrowska w skierowanym liście napisała: „Tradycyjnie już, w rocznicę powstania Towarzystwa Gimnastycznego ‘Sokół’, przyjmujecie sporo serdeczności, gratulacji i życzeń. I sami najlepiej wiecie, jak bardzo na nie zasługujecie i jak, mimo najgorętszych podzięko-

wań, ciągle pozostajecie niedocenieni. Towarzystwo 'Sokół', obchodzące dzisiaj tak wspaniałą rocznicę, jest ogromnie związane z polską tradycją i historią. Dziś, w przededniu zintegrowanej Europy, towarzystwa takie jak 'Sokół' mają olbrzymią misję do spełnienia – nie możemy zapominać o naszych korzeniach, a wychowanie młodzieży w duchu sportu i miłości do ojczyzny powinno należeć do naszych priorytetów. Ta misja spoczywa też na członkach 'Sokoła' i doskonale zdają sobie sprawę, że bez państwa pomocy nie uda nam się osiągnąć tych szczytnych celów”.

Następnie wszyscy członkowie gniazda skierowali do prezesa Andrzeja Boguckiego List Gratulacyjny, który odczytali Hanna Rogowska i Jerzy Boniecki, następującej treści: „Druh Andrzej Bogucki. Drogi Druhu Prezesie, na Twoje ręce chcielibyśmy złożyć serdeczne podziękowania za wieloletnią honorową pracę na rzecz naszego Gniazda i całego Sokolstwa Polskiego. Twoja aktywna postawa i wielkie zaangażowanie spowodowały, że młode pokolenie Polaków masowo garnie się pod skrzydła sokole. Z okazji 80. Rocznicy powstania Towarzystwa Gimnastycznego 'Sokół' II Bydgoszcz-Fordon życzymy Ci Druhu Andrzejowi zdrowia, pogody ducha, wytrwałości i satysfakcji z wykonywanej z takim poświęceniem pracy oraz wiele szczęścia w życiu osobistym”. Z obchodów 80-lecia Tomasz Stelmach nagrał okolicznościowy film.

Rok 2003 był Rokiem Hallerowskim, z okazji 140. rocznicy urodzin gen. Józefa Hallera. Także rok 2003 obchodzono jako 140. rocznicę powstania styczniowego i Sokoła powstańca dh. Edmunda Calliera. Sokoli fordońscy włączyli się w obchody 25-lecia pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II, członka honorowego ZTG 'Sokół' w Polsce. Sokolstwo włączyło się też w miejskie obchody 657. rocznicy urodzin Królewskiego Miasta Bydgoszczy. Sokoli publicznie wypowiadali się przeciw fałszowaniu historii dotyczącej dywersji hitlerowskiej 3 września 1939 r. Uznano, że niektóre media manipulowały faktami historycznymi przy pomocy różnych historyków. 29 grudnia 2003 r. Sokoli fordońscy włączyli się w miejskie uroczystości 85-lecia powstania wielkopolskiego.

Gniazdo fordońskie w dniach 21–29 września 2003 r. zorganizowało rajd szlakiem bohaterów „Ogniem i mieczem” na trasie: Bydgoszcz – Kozłówka – Zamość – Lwów – Kijów – Kamieniec Podolski – Chocim – Okopy Św. Trójcy – Krzemieniec – Poczajów – Olesko – Łańcut – Bydgoszcz.

Sokoli fordońscy założyli i prowadzą stronę internetową ZTG „Sokół” w Polsce. W 2003 r. ukazał się wykonany społecznie ostatni numer „Sokoła Pomorskiego”. Członkowie TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon są aktywnymi działaczami ZTG „Sokół” w Polsce. 29 marca 2003 r. w Fordonie odbył się Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy ZTG „Sokół” w Polsce. Siedziba związku mieści się w Bydgoszczy-Fordonie.

ZTG „Sokół” w Polsce, w tym Sokoli fordońscy, współpracowali z Ministerstwem Obrony Narodowej – Departamentem Wychowania i Promocji Obronności. Wśród członków gniazda są też oficerowie rezerwy Wojska Polskiego. Przedstawiciele gniazda brali udział w pracach Podkomisji ds. Młodzieży Sejmu Rzeczypospolitej. TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon jest członkiem ZTG „Sokół” w Polsce, Polskiego Związku Tenisa, Regionalnego Związku Tenisa, Polskiej Federacji Unihokeja-Floorball w Gdyni. Współpracowano z Światowym Związkiem „Sokoła”, szczególnie z ČOS i PFA-USA, ZHP, Fundacją Archiwum Pomorskie AK w Toruniu, Fundacją AK w Bydgoszczy, Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej.

O działalności gniazda często pisano w dziennikach bydgoskich: „Expresie Bydgoskim”, „Gazecie Wyborczej”, „Gazecie Pomorskiej”, kwartalniku „Sokół Pomorski”. Współpracowano też z Muzeum Sportu i Turystyki, bibliotekami w kraju i za granicą, z Miejskim Komitetem Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy, dowództwem POW, SWAP – N.Y. – USA, Towarzystwem Miłośników Miasta Bydgoszczy, Salezjańską Organizacją Sportową w Fordonie, szkołami: SP nr 29, SP nr 4, SP nr 65, Gimnazjami nr 3 i 5.

Bardzo aktywnie gniazdo prowadziło działalność sportowo-rekreacyjną i krajoznawczo-turystyczną. Główną imprezą sokołą w 2003 r. był Zlot Sokolstwa Kujawsko-Pomorskiego, który odbył się: I część – 18 maja 2003 r. w Brodnicy i II część 31 maja 2003 r. w Bydgoszczy-Fordonie. Podczas zlotu, zorganizowanego dla uczczenia przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, odbyły się pokazy gimnastyki sokołej na stadionach. Uczestniczyło 1 200 sportowców. Zorganizowano Biegi Sokoła w sześciu kategoriach wiekowych dziewcząt i chłopców, gry i zabawy, turnieje sportowe. Sokół fordoński wspólnie z SP nr 29 i Gimnazjum nr 3 w dniach 3–14 lutego 2003 r. współorganizował „Ferie zimowe na sportowo” z codziennym udziałem 200 uczestników. Gniazdo współ-

nie z SP nr 29 przygotowało „Turniej świąteczno-noworoczny piłki nożnej halowej” chłopców z rocznika 1992. W turnieju wzięło udział 7 zespołów. „Sokół II”, SP nr 29 i Gimnazjum nr 3 zorganizowały V Turniej Piłkarski „Blokowisko” z udziałem 5 drużyn. Z okazji 140. rocznicy powstania styczniowego zorganizowano turniej tenisa stołowego. 3 maja 2003 r. Sokoli brali udział w turnieju tenisa o Mistrzostwo Gniazda. Uczestniczyli też w grach tenisa w Grand Prix „Zjednoczonych” oraz w turnieju weteranów Grand Prix województwa kujawsko-pomorskiego. 4–6 kwietnia 2003 r. Sokoli fordońscy brali udział w ogólnopolskim XIX Biegu „Sokoła” w Bukówcu Górnym. 6 kwietnia 2003 r. zorganizowano na basenie w Lesznie zawody pływackie o Mistrzostwo TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon w kategorii dziewcząt i chłopców, rocznik 1987. 26–27 kwietnia 2003 r. Sokoli fordońscy brali udział w III Międzynarodowych Mistrzostwach Polski ZTG „Sokół” w tenisie stołowym w Gniewkowie. Drużyna piłkarska gniazda TG „Sokół” Gimnazjum nr 3 uczestniczyła w rozgrywkach Salezjańskiej Ligi Fordonu w piłce nożnej. W tym turnieju grała też druga drużyna TG „Sokół” z SP nr 29. 20 maja 2003 r. TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon i Gimnazjum nr 3 zorganizowały IX Wielki Turniej Koszykówki Szkół Gimnazjalnych o Puchar Prezydenta Bydgoszczy. Turniej ten zorganizowano w 130. rocznicę urodzin gen. Józefa Hallera. Dwie drużyny piłkarskie TG „Sokół” II z SP nr 29, chłopców i dziewcząt, brały udział w turnieju (50 drużyn) „Lato z Expressem” – dziewczęta Sokolice zajęły I miejsce. Sokoli fordońscy uczestniczyli w turnieju „Fordońskie Czwartki”. Od 11 do 25 lipca 2003 r. zorganizowano wspólnie z SP nr 65 obóz wędrowny w Kotlinie Kłodzkiej, z wyjazdem do Pragi. 16 października 2003 r. zorganizowano rajd „Niepokalanów – Warszawa”. 19 października 2003 r. Sokoli fordońscy uczestniczyli we Mszy św. i zorganizowali rajd pieszy w ramach XI Biegu Sztafetowego Męczeńskiej Drogi Ks. Jerzego Popiełuszki. TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon wspólnie z SP nr 29, Gimnazjum nr 3 i Zarządem Miejskim Szkolnego Związku Sportowego zorganizowało turnieje unihokeja: 24 kwietnia 2003 r. – I Wiosenny Turniej Unihokeja, 9–10 października 2003 r. – Mistrzostwa Bydgoszczy w unihokeju szkół gimnazjalnych, 2–3 października 2003 r. – Mistrzostwa Bydgoszczy w unihokeju szkół podstawowych, 28 października 2003 r. – półfinał Kujawsko-Pomorskiej Gimnazjady w unihokeju dziewcząt, 5 listopada 2003 r. – półfinał Kujawsko-Pomorskiej Gimnazjady w unihokeju chłopców (14–16 lat).

5 kwietnia 2003 r. zorganizowano rajd krajoznawczy na trasie Kąkolewo k. Leszna (pierwsza stacja PKP po przybyciu hallerczyków w 1919 r.) – Go styń – Cichowo – Soplicowo – Lubiń – Krzywiń – Osieczna. Wychowanek gniazda „Sokoła” fordońskiego Tomasz Olejnik, kolarz „Rometu”, zajął 10 miejsce podczas Pucharu Świata Juniorów w Czechach. Odbywały się zajęcia gimnastyczne, piłki nożnej, siatkowej, koszykowej, tenisa stołowego, gier świetlicowych. „Sokół” fordoński dzierżawi od Fordońskiej Spółdzielni Mieszkaniowej trzy korty tenisowe na osiedlu Bajka, które są utrzymywane społecznie przez członków sekcji tenisowej. Bardzo aktywną sekcją gniazda jest Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego Bydgoszcz-Fordon. CINSP gromadzi materiały historyczne, biogramy, zdjęcia, a przede wszystkim akta Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce. Archiwum CINSP znajduje się w Sokolni. W 2003 r. TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon liczyło 85 druhów i druhen pełnoletnich, Sokoląt do lat 18 – 495, razem 580 członków. Ponadto, objęto działalnością 495 uczniów ze szkół fordońskich. W gnieździe działały sekcje sportowe: gimnastyki masowej artystycznej, piłki koszykowej, siatkowej, nożnej, biegów, tenisa, tenisa stołowego, unihokeja, rzutu podkową, turystyczno-krajoznawcza, pływacka, strzelecka, przysposobienia obronnego i obrony cywilnej.

Źródła i publikacje

I. ARCHIWALIA

– Archiwum Państwowe Bydgoszcz, Polskie legalne organizacje, związki i stowarzyszenia, komunikaty – szczątki zespołów, 479, 19. TG „Sokół” w Fordonie.

– Akta Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego Bydgoszcz-Fordon (cyt. dalej: CINSPB-F). Sprawozdania Okręgu V Dzielnicy Pomorskiej ZTG „Sokół” w Polsce z lat 1935 i 1938 (powielacz). Komunikat nr 10/1936 Okręgu V. „Sokół” na Pomorzu 1937/1, s. 7, 1938/4–5, s. 8.

– Akta ZTG „Sokół” w Polsce, [w:] CINSPB-F.

– Akta TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon, [w:] CINSPB-F.

– Zbiory Izby Tradycji Sokoła Fordońskiego w Szkole Podstawowej nr 29 im. Wacława Wawrzyniaka. „Dziennik Wieczorny”, *Fordońskie szkoły szukają patronów wśród sokołów*, 1990/183. „Sokół” – kwartalnik ZTG „Sokół” w Polsce, 1991/1, 2, 1992/3.

– *125 lat Sokolstwa Polskiego 1867–1992*, Warszawa–Inowrocław, 7 lutego 1992 Księga Pamiątkowa, wyd. ZTG „Sokół” w Polsce. *Pokłosie Pamiątkowe 125-lecia Sokolstwa Polskiego 1867–1992. Wydanie specjalne.* „Św. Mateusz – Biuletyn Parafialny” 1992/6/8, Bydgoszcz–Fordon. Polish Falcon – „Sokół” Polski, No 2, January 15/1993 (USA). Światowy Zjazd Związków Sokolów Polskich – Poznań 9 października 1991, Warszawa–Bydgoszcz 1991, s. 26.

– „Dziennik Bydgoski” 1927/132, 1928/25, 38, 1930, 43, 47, 224, 246, 1931/177, 1932/20, 23, 1933/16, 48, 1935/154, 159.

– Sobecki Cz., *Jak mieszkańcy Pomorza pomagali jeńcom radzieckim*, „Gazeta Pomorska” z 15/16 V 1971. Także z 29/30 V 1971. „Za Wolność i Lud” 1974/30. J. Wiśniewski, *Ostatni z Arudianowów, czyli dzieje powstańca wielkopolskiego*, „Dziennik Wieczorny” (1977 ?).

– Zbiory archiwalne Izby Pamięci Narodowej Szkoły Podstawowej nr 27 w Bydgoszczy, ul. Sielska. Akta, kroniki, mundury powstańców: Jana Arudianowa, Izabelli i Kazimierza Wleklińskich.

II. INTERNET

– Informacje o ZTG „Sokół” w Polsce można też znaleźć w Internecie na stronie: www.sokolztg.prv.pl (tam też linki do sokolstwa na świecie).

III. PUBLIKACJE

– Aksamitek S., *Generał Józef Haller – zarys biografii politycznej*, Katowice 1989.

– Bogucki A., *Dr Stefan Buxakowski założyciel Sokoła w Fordonie, męczennik łagrów sowieckich (1893–1945)*, „Kalendarz Bydgoski” 1993, s. 190–192. Tamże, *Przetrwali*, s. 177–179.

– Bogucki A., *Szkoła Podstawowa nr 29 w Bydgoszczy w latach 1945–1995*, Bydgoszcz 1995.

– Bogucki A., *Prezydent RP Ryszard Kaczorowski wśród bydgoskich sokołów*, [w:] *Z dziejów Polski i Emigracji (1939–1989)*. Księga dedyko-

wana byłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Ryszardowi Kaczorowskiemu, pod red. M. Szczerbińskiego i T. Wolszy, Gorzów Wlkp. 2003, s. 543–544.

– Bogucki A., *Działalność patriotyczno-obronna ZTG „Sokół” w Polsce (tradycja i współczesność)*, [w:] „Vademecum Przynależności Wojskowej” (4), pod red. ppłk. dr. M. Kalińskiego, Warszawa 2001, s. 10–15.

– Bogucki A., *Rola obozów wojskowo-sportowych organizowanych przez TG „Sokół” w kształtowaniu umiejętności obronnych młodzieży*, [w:] „Vademecum Przynależności Wojskowej” (5), pod red. ppłk. dr. M. Kalińskiego, Warszawa 2002, s. 201–206.

– Bogucki A., *Sokoli na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1939–1988*, Bydgoszcz 1996.

– Bogucki A., *Sokolstwo-Skauting-Harcerstwo. Geneza powstania w latach 1909–1911 Harcerstwa Polskiego*, [w:] „Sokół Pomorski”, 1(18)1998.

– Bogucki A., *Sokolstwo-Skauting. U źródeł genezy harcerstwa w Polsce*, [w:] *Z dziejów prasy harcerskiej w kraju i na obczyźnie*, tom studiów dedykowany pamięci Zygmunta Lechosława Szadkowskiego (1912–1995), pod red. W. Kukli i M. Szczerbińskiego, Gorzów Wlkp. 2003.

– Bogucki A., „Sokół” w Polsce w latach 1989–1997, s. 353–357, [w:] *W służbie Polsce i emigracji*, Księga dedykowana Profesorowi Edwardowi Szczepanikowi, pod red. L. Nowaka i M. Szczerbińskiego, Gorzów Wlkp. 2002.

– Bogucki A., *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Pomorzu 1893–1939*, Bydgoszcz-Fordon 1997, s. 432. Tam też obszerna bibliografia dotycząca całego Sokolstwa Polskiego, wykaz źródeł, druk dokumentów i wykazy władz.

– Bogucki A., *Zarys historii Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Bydgoszczy 1886–1939* (cz. I), „Kronika Bydgoska”, t. X, Bydgoszcz 1990, s. 66–99. Tenże, (cz. II), tamże, t. XI, Bydgoszcz 1991, s. 123–160.

– Bogucki A., *Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce 1989–1993*, Bydgoszcz-Fordon 1993.

– Bogucki A., *Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce w latach 1993–1997*, Bydgoszcz 1997.

- Bogucki A. (red.), *Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce 2002–2004*, Bydgoszcz 2004, s. 139, foto s. XVII. Tam też: „Sokoli Słownik Biograficzny” i obszerna literatura sokola.
- Bogucki A., *Sztandar fordońskiego „Sokoła”*, „Kalendarz Bydgoski” 1994, TMMB, s. 178–181. Zob. też: *Uroczystość poświęcenia i przekazania sztandaru Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon w dniu 5 czerwca 1992 roku*, Bydgoszcz 1992, s. 20.
- Gąsiorowski W., *1910–1915. Historia Armii Polskiej we Francji*, Warszawa 1931.
- Gąsiorowski W., *1915–1916. Historia Armii Polskiej we Francji*, Warszawa 1939.
- Haller J., *Pamiętniki*, Londyn 1964.
- *Harcerstwo a narodziny i początki II Rzeczypospolitej (1910–1921)*, cz. I, antologia tekstów historycznych i literackich, wybór i oprac. M.M. Drozdowski, Warszawa 1998.
- Informator nr 16/2003 Oddziału Współpracy ze Społeczeństwem, Ministerstwo Obrony Narodowej, Departament Wychowania i Promocji Obronności, 2003.
- Jankowski J., *Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1911–1945*, Warszawa 1987.
- *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 70. rocznicy założenia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Fordonie 1923–1993*, Bydgoszcz-Fordon 1993. Tam też biogramy i spisy Sokolów.
- Lachowicz T., *Weterani Polscy w Ameryce do 1939 roku*, Warszawa 2002. Praca obszernie ukazuje działaczy sokolstwa.
- *Leksykon harcerstwa*, pod red. O. Fietkiewicza, Warszawa 1988, s. 556.
- Ligocki E., *Legenda błękitna*, Warszawa 1921.
- *Pamiętnik IX Zlotu Sokolstwa Polskiego Bydgoszcz 2000 w dniach 2–4 VI 2000 r. oraz udział Sokolstwa Polskiego w XIII Wszechsokolskim Zlocie w Pradze w dn. 28 VI–4 VII 2000 r.*, Bydgoszcz 2000.
- *Polska Armia Błękitna*, Poznań 1929.
- Popek K., *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Bydgoszczy 1989–2000*, Bydgoszcz 2002.
- Radziwiłłowicz D., *Błękitna Armia*, Warszawa 1997.

- Rogowska H., *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II Bydgoszcz-For-don 1923–2003*, Bydgoszcz 2003.
- Sierociński J., *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk gen. Hallera na obczyźnie*, Warszawa 1929.
- Skarżyński W., *Armia Polska we Francji w świetle faktów*, Warszawa 1929.
- Skonka Cz., *Śladami Józefa Hallera*, Gdańsk 1990.
- Skonka Cz., *Śladami Generała Hallera*, Gdańsk 1995.
- Skonka Cz., *Słownik biograficzny Hallerów i Hallerczyków*, Gdańsk–Puck 2004.
- Skonka Cz., *Spotkania z Austrią*, Gdańsk 1999.
- Skonka Cz., *Na szlakach Błękitnego Generała*, Gdańsk 2000.
- Skonka Cz., *Śladami Zaślubin Polski z Morzem*, Gdańsk–Puck–Koło-brzeg 2002.
- Skonka Cz., *Pierścienie Hallera*, Gdańsk 2003.
- *Sokoli Słownik Biograficzny*, [w:] kwartalnik „Sokół Pomorski” 1993–2003.
- „Sokół Pomorski” 1993/1.
- Szydłowski W., *Generał Józef Haller. Zarys biografii harcerskiej*, Katowice 1993.
- Trawiński W.H., *Odyseja Polskiej Armii Błękitnej*, oprac. i wstępem poprzedził W. Suleja, Ossolineum 1989.
- Wachowicz B., *Druhno Oleńko! Druhu Andrzej! Wierna Rzeka harcerstwa. Gawęda o twórcach Harcerstwa Polskiego Oldze i Andrzej Małkowskich*, Warszawa wyd. II. Tam też obszerna bibliografia.
- Walter J., *Czyn zbrojny wychodźstwa polskiego w Ameryce – Zbiór do-kumentów i materiałów historycznych*, New York–Chicago 1957. Pierwsze wydanie krajowe, poprawione i uzupełnione, wydano staraniem Stowarzy-szenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. Oprac. wydania krajowego: J. Praga, Z.B. Kumoś, Warszawa 2001, s. 546. Tamże m.in. Sokolstwo kształci kadry oficerskie w Kanadzie, s. 177–185. Także udział sokolstwa jako żołnierzy Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera.
- Wrzosek M., *Powołanie Armii Polskiej we Francji i początkowy nabór ochotników do jej szeregów (czerwiec–październik 1917)*, Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska, Białystok 2000, nr 13.

– *XIII Všesokolský Slet Praha 2000*, Praha 2001, s. 223 (pamiętnik zlotu).

– Zajac S., *Z historii krakowskiego kościoła garnizonowego p.w. Św. Agnieszki*, Kraków 1994.

IV. PISMA SOKOLE

– „Polish Falcon” – miesięcznik Polish Falcons of America, USA Pittsburg.

– „Sokół” – kwartalnik 1990–1995.

– „Sokół Pomorski” – kwartalnik Dzielnicy Pomorskiej ZTG „Sokół” w Polsce, zał. w 1932 r., wznowiony, ukazywał się regularnie w latach 1993–2003. Publikował także artykuły dotyczące sokolstwa w kraju i świecie. Od 1999 r. oficjalny organ ZTG „Sokół” w Polsce.

– „Weteran” – miesięcznik Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej, USA–N.Y.

Maciej Wdowicki

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Bydgoszczy

Kronika z lat 1912–2002

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży to jedna z organizacji religijno-patriotycznych przy parafiach w Bydgoszczy. KSM powołane zostało przez Konferencję Episkopatu Polski dekretem z 10 października 1990 r. dla zaspokojenia duchowych i społecznych potrzeb młodego pokolenia katolików. W swoich ideowych zadaniach i sposobach działania nowe KSM jest kontynuatorem przedwojennych: Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, działających do 1939 r.

KSMM i KSMŻ były częścią składową Akcji Katolickiej, zrzeszającej ludzi świeckich w celu apostołowania i odpowiedzialności człowieka za dzieło ewangelizacji. Podstawy teologiczne Akcji wyłożył papież Pius X w 1903 r., a ramy organizacyjne nadał Pius XI w 1922 r. W 1928 r. utworzono w Polsce Komisję Episkopatu do spraw AK, której statut, jako jedyny poza Włochami, zatwierdzony został przez papieża. 24 listopada 1930 r. erygowano Naczelny Instytut AK z siedzibą w Poznaniu. Centralnym organem prasowym Instytutu był „Ruch Katolicki” (1931). Powoływanie AK w diecezjach trwało kilka lat. Na Zjeździe Krajowym w 1934 r. utworzono cztery stowarzyszenia wchodzące w skład AK, dwa dla dorosłych oraz dwa młodzieżowe: KSMM i KSMŻ, z siedzibą w Poznaniu. Ich członkami zostali przeważnie byli członkowie organizacji młodzieżowych, działających od 1919 r. na obszarach dawnego zaboru pruskiego i austriackiego. Stowarzyszenia młodzieżowe liczyły około 150 tys. członków zrzeszonych w 20 stowarzyszeniach diecezjalnych. Pierwszy Zlot KSM, z udziałem ok. 100 tys. osób, odbył się w Częstochowie w 1938 r. Wielu jego członków oddało życie w obronie ojczyzny w 1939 r., także bydgoscy księża.

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży posiadały swoje oddziały w parafiach. Prowadziły działalność w czterech kierunkach: religijnym, kulturalno-oświatowym, charytatywnym i społeczno-patriotycznym. W każdej parafii dekanatu

bydgoskiego utworzono oddziały KSM, posiadające różne nazwy. Ich kierownictwo spoczywało w rękach patrona. Organizacją wyższego szczebla był okręg. W styczniu 1932 r. odbyło się walne zebranie zarządów wszystkich 35 organizacji młodzieżowych Okręgu Bydgoskiego KSM. W mieście działało sześć Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, z liczbą członków 421, oraz 11 Stowarzyszeń Młodych Polek, zrzeszających ok. 900 dziewcząt. Większość druhow i druhen należała do bractw Żywego Różańca i Sodalicji Mariańskiej.

Oddziały miały swoje: nazwy (pokrewne w danym okręgu), godło, sztandar, proporzec i zawołanie, a członkowie nosili jednakowe mundurki. Przykładowo, w parafii farnej w Bydgoszczy działały: KSMM „Brzask” i KSMŻ „Przedświt”. Inicjatorem ich powołania był ks. Józef Jagalski (ur. 1867) – administrator kościoła pw. św. Marcina i św. Mikołaja w latach 1906–1912. „Brzask” był kontynuacją Towarzystwa Młodzieży im. św. Stanisława Kostki, założonego w 1912 r. przez 95 chłopców, a „Przedświt” – Stowarzyszenia Młodych Polek od 1920 r. Obie organizacje skupione były w Akcji Katolickiej, której przewodniczył ks. Jan Zygmunt Baranowski. Tuż przed wojną „Brzask” zrzeszał około 150 członków, a „Przedświt” – 100. Prezesem pierwszej był Zamorowski (1929), drugiej Maria Kobzanka (1935).

Do 1920 r. w Bydgoszczy istniała jedna parafia – farna. Po przybyciu do miasta nad Brdą proboszcza ks. Tadeusza Skarbka Malczewskiego (1873–1929) powołano kolejne jednostki administracji kościelnej. Ks. Malczewski miał doświadczenie w pracy z młodzieżą w poprzedniej parafii w powiecie witkowskim. Tam w 1917 r. powołał do życia Koło Młodzieży Polskiej oraz zorganizował drużynę skautową, której był patronem.

Patronem Okręgu Bydgoskiego KSM był ks. kanonik Józef Schulz (1884–1940) – proboszcz parafii farnej w latach 1932–1939, sekretarz generalny Związku Katolickich Towarzystw Kobiet Pracujących, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1935). Jemu to w 1919 r. arcybiskup Edmund Dalbor powierzył opracowanie statutu Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej.

Funkcję wicepatrona pełnił bydgoski kupiec Feliks Dolczewski (1904–1980) – aktywny członek Rady Parafialnej przy Farze w latach 1932–1970, założyciel Zrzeszenia Katolików „Caritas”. Do miasta nad Brdą przybył w 1931 r. z parafii św. Marcina w Poznaniu, gdzie miał osiągnięcia w pracy z młodzieżą, pełniąc funkcję prezesa ministrantów i KSMM oraz członka Zarządu Związku Stowarzyszeń Młodzieży. W 1932 r. należał do twórców Akcji Katolickiej w Bydgoszczy i powierzono mu stanowisko jej sekretarza. Część magazynów

swojej posesji przy ul. Przyrzecze 2 oddał na urządzenie świetlicy KSM. Był animatorem budowy stadionu sportowego przy ul. Karpackiej i strzelnicy przy ul. Toruńskiej. Za ogrom pracy na rzecz Kościoła papież Paweł VI nadał Feliksowi Dolczewskiemu order „Bene Merenti” – „Dobrze Zasłużony”.

F. Dolczewski zaprzyjaźnił się z ks. Antonim Świadkiem (1909–1944) – późniejszym błogosławionym – substytutem nowo utworzonej parafii św. Stanisława BM na Siernieczku. Pomagał przy wznoszeniu kościoła i plebanii. Obaj reprezentowali bydgoski okręg na Zlocie Młodzieży Katolickiej w słowackim Ružemberku w 1934 r.

Funkcję patrona Okręgu Bydgoskiego Stowarzyszenia Młodych Polek sprawował ks. Franciszek Hanelt (1894–1971), który w 1928 r. zorganizował I Zlot Okręgowy.

W 1921 r. ks. Jan Konopczyński (1883–1961), późniejszy kanonik, proboszcz parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie, założył Stowarzyszenie Młodych Polek „Gwiazda”. Pięć lat później wikariusz tejże parafii ks. Marcei Słupiński powołał Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej „Białe Orłęta”. Chłopcy posiadali własną orkiestrę. Działacz tego oddziału, prezes w latach 1926–1930, Adam Dolata, został prezesem Okręgu Bydgoskiego Stowarzyszenia Młodych Polek i zorganizował III Zlot Okręgowy w 1931 r. „Gwiazda” skupiała wówczas 120 druhen, podzielonych na 8 zastępów, działających m.in. w sekcjach: robótek ręcznych, śpiewu i oświatowej.

Pierwszym administratorem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa na placu Piastowskim (1920) został ks. kanonik Narcyz Putz (1877–1942), późniejszy błogosławiony, którego w 1925 r. abp August Hlond ustanowił patronem Okręgu Poznańskiego Stowarzyszeń Związku Młodych Polek, a od 1934 r. asystentem kościelnym Okręgu KSMŻ na obydwie archidiecezje – gnieźnieńską i poznańską. W parafii działały dwie organizacje młodzieżowe: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży „Naprzód” pw. św. Jacka (od 1920 r.), którego funkcję prezesa przez wiele lat pełnił Klemens Drzewiecki, oraz Stowarzyszenie Młodych Polek „Zorza” pw. św. Zyty (od 1921 r.), którego członkinie zajmowały się głównie udzielaniem pomocy prawnej dziewczętom wyzyskiwanym przez chleboborców. Do aktywniejszych działaczek KSMŻ „Zorza” (po 1934 r.) należała Joanna Drzewiecka, późniejsza druga żona Feliksa Dolczewskiego. „Naprzód” było organizatorem najpiękniejszych w mieście uroczystości z okazji święta patrona młodzieży św. Stanisława Kostki w 1938 r.

Jedną z nowych parafii, utworzoną w 1925 r. za ks. dziekana Tadeusza Skarbka Malczewskiego, była parafia Świętej Trójcy, której administratorem

został ks. Leon Płotka (ur. 1902). Po nim probostwo otrzymał ks. Mieczysław Skonieczny (1882–1969), późniejszy prałat Jego Świątobliwości. Jego zasługą było powołanie do życia dwóch oddziałów: Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej „Gwiazda” (1925) oraz Stowarzyszenia Młodych Polek „Promyk” (1927), które m.in. organizowały kolonie dla kilkuset ubogich dzieci z całego miasta. Zasłużoną działaczką „Promyka” była Helena Zblewska. W 1929 r., z okazji Święta Młodzieży ku czci św. Stanisława Kostki, w parafii odbyły się zbiorowe rekolekcje dla chłopców. Po utworzeniu Akcji Katolickiej liczba członków KSMM „Gwiazda” wzrosła do 85 osób, a KSMŻ „Promyk” do 140 (1938). W 1936 r. przy Katolickim Towarzystwie Robotników Polskich powołano Sekcję Młodzieżową, jedyną w diecezji gnieźnieńskiej.

Po I wojnie światowej ludność niemiecka zaczęła opuszczać wioski położone na zachód od Bydgoszczy. Gospodarstwa te nabywali Polacy przybyli z Niemiec, Ameryki i z dawnych Kresów Wschodnich. Część tych rodzin osiedliła się na Czyżkówku, Osowej Górze i w okolicy, czyli na terenach należących do parafii Świętej Trójcy. Z upływem czasu postanowili stworzyć własną wspólnotę parafialną. Do aktywniejszych inicjatorów należały rodziny Jezierskich, Drzewieckich, Słaboszewskich i Zachariaszów. Bardziej znanym działaczem AK Czyżkówka był Józef Zachariasz (1874–1951), którego rodzina przyjechała tu z Niemiec w 1924 r. Zbudowano kaplicę i erygowano nową parafię św. Antoniego Padewskiego, której organizację w latach 1925–1929 powierzono wikariuszowi ks. Karolowi Mazurkiewiczowi. Wówczas to powołano do życia dwa Stowarzyszenia: Młodych Polek „Wiosna” pw. św. Teresy (1927 r. – 80 członkiń, kierowanych przez W. Rosińską) oraz Młodzieży Polskiej „Orzeł” (1929 r. – 100 członków z Szyperskim na czele). Za prezesury J. Królówny „Wiosna” była najaktywniejszym oddziałem okręgu. Jedną z zasług obu oddziałów było gromadzenie funduszy poprzez kwesty.

Także w utworzonej w 1924 r. parafii św. Wincentego à Paulo na Bielawkach założono dwa Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, do których należało 55 chłopców i 86 dziewcząt (dane z 1933 r.).

W Fordonie już w 1913 r. założone zostało Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Miało dwa oddziały: męski i żeński. Patronat nad nimi sprawował ks. Klemens Płotek. W 1926 r. 48 młodych parafian powołało do życia Polskie Katolickie Towarzystwo Młodzieży, które po czterech latach zmieniło nazwę na Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej. Jego prezesem został Paweł Delik. W 1931 r. dzięki ks. Bolesławowi Piechowskiemu oddział ten zorganizował orkiestrę dętą kierowaną przez Jana Jaruszewskiego oraz chór

„Lutnia”, prowadzony przez Jana Sobieckiego. W fordońskiej parafii działał też chór chłopięcy „Cecylia”, którym dyrygował Franciszek Falkowski. Często urządzano przedstawienia teatralne i koncerty. Do aktywniejszych członków fordońskich KSM-ów po 1934 r. należeli m.in. Zygfryd Szaszorowski i Maria Stefaniak, a patronat sprawował ks. Paweł Redmer (1906–1939).

Wybuch II wojny światowej przerwał działalność Akcji Katolickiej w Polsce. Władze komunistyczne po wojnie zabraniały wszelkiego niezależnego zrzeszania się. Jedynie KSM w archidiecezji poznańskiej i KSMM w diecezji krakowskiej zdołały się zarejestrować. Stało się tak wskutek swoistego niedopatrzenia administracyjnego. Dlatego też w parafiach bydgoskich powoływano do istnienia Żywy Różaniec Młodzieńców oraz Żywy Różaniec Panien jako ruch nieformalny. Jedynie krakowski ŻR Panien miał struktury organizacyjne przedwojennego KSMŻ. Wskutek wzmożonych represji władz państwowych działalność ŻR zawieszono w 1948 r. Dekretem z 22 lutego 1950 r. arcybiskup poznański Walenty Dymek rozwiązał ostatecznie wszystkie stowarzyszenia katolickie. Represje były surowe. Po 1953 r. niektórzy członkowie KSM odsiadali wyroki i byli bici w więzieniach. Kilku zabito.

W Bydgoszczy, w miejsce koła KSM, w 1946 r. przy bydgoskiej Farze zorganizowano 34. Bydgoską Drużynę Harcerską, działającą w ramach struktury harcerstwa polskiego. Zamiast rogatywek druhowie nosili kapelusze i laski, jak skauci Andrzeja Małkowskiego. Funkcję kapelana 80-osobowej drużyny pełnił wikariusz ks. Tadeusz Pomin, a jednym z drużynowych został Tadeusz Dolczewski (1932–2004), syn wspomnianego Franciszka. Pod naciskiem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego drużyna została rozwiązana w 1948 r.

W moim rodzinnym mieście Kościanie, w grudniu 1945 r. (byłem jeszcze uczniem szkoły podstawowej), przedwojenni druhowie KSM reaktywowali oddziały oraz okręg z własnym statutem, które przetrwały pięć lat. W latach 1950–1952 należałem do tajnego kompletu przy kościele rektorskim Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. św. Stanisława Kostki w Kościanie, które prowadził prefekt szkolny ks. Jan Ksycki. Często w niedzielę po rannej mszy świętej w kaplicy u sióstr udawaliśmy się na wycieczkę pod opieką oddanego duszpasterza i patriotycznie nastawionych wychowawców. Tytuł świętego usunięty został z nazwy szkoły, a obraz przeniesiony z auli szkoły do kościoła.

Mimo delegalizacji stowarzyszeń katolickich, spotkania członków dawnych KSM-ów odbywały się nadal, lecz nieoficjalnie. W ich sercach idea ta przetrwała do 1989 r. Konferencja Episkopatu Polski wydała w 1990 r. dekret powołujący do życia KSM jako organizację ogólnopolską, nadając

jej osobowość prawną kościelną. KSM uzyskało również osobowość prawną cywilną rozporządzeniem ministra – Szefa Urzędu Rady Ministrów z 1993 r. Dziś KSM istnieje w prawie wszystkich diecezjach, liczy ok. 20 tys. członków zrzeszonych w ok. 1 000 oddziałach parafialnych i kołach środowiskowych.

Hymn KSM śpiewany jest na melodię „Roty”.

Hej do apelu stańmy wraz

Budować Polskę nową

Ojczyzna wolna wzywa nas

Do pracy ręką głową

Nie wydrze nam jej żaden wróg

Tak nam dopomóż Bóg!

Źródła:

Przemówienie do przedstawicieli KSM 24 kwietnia 1995, [w:] Drogowskazy dla Polaków Jana Pawła II – Komputerowy zbiór wypowiedzi Ojca Świętego skierowanych do rodaków, 1999

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół Akta miasta Fordon, sygnatury:
775 Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży w Fordonie lata 1913–1931
767 Sprawy ogólne lata 1908–1931

Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, zespół Archiwum Kurii Metropolitalnej, sygnatury:

I/215 Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej

I/218 Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej

I/220 Związek Młodzieży Polskiej lata 1928–1939

Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, zespół Archiwum Parafii Farnej w Bydgoszczy, sygnatury:

84/119 Stowarzyszenia w Parafii Farnej

84/128 Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej „Brzask”

84/129 Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej „Przedświt”

„Dziennik Bydgoski” z lat 1919–1939

Relacja Franciszka Dolczewskiego z 1969

Relacja Tadeusza Dolczewskiego z 2003

Relacja Marii Zachariasz z d. Słaboszewska z 1995

Opracowania:

Podręcznik Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, wyd. GOTÓW, Kraków 1999

C. Kaczmarek, *Podstawy i organizacja Akcji Katolickiej*, Warszawa 1930

K. Jeżyna, *Akcja Katolicka w II Rzeczypospolitej*, wyd. KUL, Lublin 1996.

E. Weron, *Jak zakładać Akcję Katolicką*, Statut, Poznań 1996

J. Kutta, *Kościół Katolicki w Bydgoszczy kalendarium*, Bydgoszcz 1997

Z. Sroka, *Z dziejów parafii i kościoła św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy (1924–1975)*, [w:] „*Nasza Przyszłość*”, Kraków 1980, tom 53

J. Gołębiowski, *Pan jest moim pasterzem*, wyd. parafii Świętej Trójcy, Bydgoszcz 1995

Strony internetowe: biografie błogosławionych męczenników za wiarę i inne

„*Zeszyty Naukowe Archidiecezji Gnieźnieńskiej*” 1991

„*Wiadomości Kościańskie*”, luty i marzec 2000

„*Chrześcijanin w świecie*” 1985

„*Myśl społeczna*” 1972

Z. Wojtczak, *Księża prefekci gimnazjum i liceum w Kościanie w latach 1920–1960*, wyd. SAGL 1995

M. Kulka, *Dzieje parafii farnej w Bydgoszczy w latach 1924–1982*, praca magisterska PIKCh* 1996

D. Grabowska, *Dzieje parafii pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy Fordonie w latach 1920–1992*, praca magisterska PIKCh* 1998

W. Gendera, *Dzieje parafii pw. św. Antoniego z Padwy w latach 1933–1989*, praca magisterska PIKCh* 1997

K. Samuła, *Dzieje parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w latach 1924–1988*, praca magisterska PIKCh* 1996

J. Umiński, *Dzieje parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy w latach 1920–1972*, praca magisterska PIKCh* 1995

* PIKCh = Papieski Wydział Teologii w Poznaniu, Prymasowski Instytut Kultury Chrześcijańskiej im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Bydgoszczy



Pieczętka okrągła KSM Okręgu Bydgoszcz (po 1934)



*Feliks Dolczewski i bł. ks. Antoni Świadek – działacze Okręgu Bydgoszcz KSM
na Zlocie Młodzieży w Ružemberku – Słowacja (1934)*



*Feliks Dolczewski z synem Tadeuszem z mundurach KSM
na ul. Mostowej podczas Święta Młodzieży w Bydgoszczy (1936)*

Marek K. Jeleniewski

„Dziennik Bydgoski” w przededniu wojny 1939 r.

„Dziennik Bydgoski” powstał w 1907 r. Po kilku, mniej lub bardziej udanych, próbach stworzenia w Bydgoszczy polskiej gazety, środowisko skupione wokół Domu Polskiego¹ zwróciło się do redaktora Jana Teski² (wówczas wydającego w Gnieźnie „Lecha”) o przybycie do Bydgoszczy i objęcie stanowiska wydawcy i redaktora naczelnego nowego dziennika. Teska propozycję przyjął i już 2 grudnia 1907 r. ukazał się numer okazowy „Dziennika Bydgoskiego”. Od samego początku „starał się wszelkimi sposobami wpajać i utrzymywać ducha polskiego wśród miejscowej i okolicznej ludności polskiej”. Świadomy pozycji Polaków, którzy stanowili w Bydgoszczy i najbliższej okolicy mniejszość narodową, Teska skłaniał się przez wiele lat ku solidaryzmowi społecznemu. Wielokrotnie dawał do zrozumienia, iż właśnie partyjne szkodzą sprawie polskiej. W obliczu zaborów winno się dążyć do ich eliminacji. Jeszcze w 1921 r., gdy w wolnej już Bydgoszczy przystąpiono do kampanii wyborczej przed pierwszymi wyborami samorządowymi, stał się „Dziennik Bydgoski” organem Polskiego Komitetu Wyborczego. Intencją jego twórców było skupienie wszystkich polskich organizacji partyjnych, społecznych i zawodowych w jednym komitecie wyborczym, w czym upatrywano drogi do sukcesu.

Choć nigdy nie stał się oficjalnym organem Chrześcijańskiej Demokracji, od początku lat 20. otwarcie propagował jej idee. Apartyjność utracił z przyczyn... ekonomicznych. Tak przynajmniej tłumaczył zwrot Jan Teska w artykule wstępnym do wydania jubileuszowego, jakie ukazało się z okazji dwudziestej piątej rocznicy powstania gazety, w 1932 r.: „ponieważ przekształcenia wydawnictwa na spółkę akcyjną [w roku 1922 – mkj] podjął się prałat ówczesny, a obecny biskup śląski ks. Adamski, więc rzeczą naturalną było, że ‘Dziennik Bydgoski’ stanął w obozie Chrześcijańskiej Demokracji, w której ks. Adamski wielką odgrywał rolę. Odpowiadało to zresztą moim przekonaniom. Ch.D. jest stronnictwem dążącym do łagodzenia przeciwieństw politycznych i społecz-

nych. Po tej linii zawsze szedłem i dlatego przed wojną [I światową – mkj] nie przyłączyłem się do żadnego obozu politycznego. Mając także ten взгляд na uwadze, że w czasach zaborczych jedynie interes polskości był ważny (interes polskości równoznaczny z interesem katolicyzmu), że inne momenty odgrywać tylko mogą rolę drugorzędną. Im większe niebezpieczeństwo, tem silniejsza musiała być spójność społeczeństwa polskiego. Tylko tak pojmowanemu obowiązkowi dziennikarskiemu zawdzięczałem, że 'Dziennik...' zyskiwał abonentów nie tylko w Bydgoszczy i Nadnoteciu, ale również i to bardzo licznie na wychodstwie, gdzie wśród przywódców miał wielką wziętość. I dziś w zmienionych warunkach linia ta zasadniczo nie uległa skrzywieniu"³.

„Dziennik Bydgoski” pozostawał monopolistą na rodzimym rynku do 1922 r. Wówczas to wśród działaczy endeckich dojrzała myśl stworzenia w Bydgoszczy pisma konkurencyjnego – „Gazety Bydgoskiej”. Jednym z jej twórców był dotychczasowy dziennikarz „DB” Konrad Fiedler⁴, któremu powierzono stanowisko zastępcy redaktora naczelnego. Redaktorem naczelnym mianowano dr. Aleksandra Błażejowskiego. „Gazeta...” od początku stała się organem Związku Ludowo-Narodowego. Należała do wielkopolskiego Koncernu Prasowego „Kurier Poznański”, a jej głównym akcjonariuszem była „Drukarnia Polska”. W latach 1930–1933 wychodziła jako „Gazeta Bydgoska – Kurier Bydgoski”, a od 1933 r. jako „Kurier Bydgoski”.

Od 1931 r. wydawano bydgoską mutację „Dnia Pomorskiego” – „Dzień Bydgoski”, organ BBWR.

Poza bydgoskimi gazetami polskimi ukazywała się również bardzo poczytna gazeta niemiecka „Deutsche Rundschau in Polen”. Choć nazywała się tak od czerwca 1920 r., w rzeczywistości nie była nową gazetą, lecz zmienioną, istniejącą do tej pory „Ostdeutsche Rundschau”. Jej redaktorem naczelnym został Gotthold Starke. Choć nieoficjalnie – była organem Deutschstumsbundu – z założenia ponadpartyjnej organizacji, skupiającej mniejszość niemiecką w Polsce.

Przez całe dwudziestolecie podejmowano inne próby tworzenia gazet partyjnych. W latach 1921–1922 ukazywała się „Nowa Gazeta Bydgoska” – oficjalny organ Chrześcijańskiej Demokracji; w 1924 r. bardzo popularna w Bydgoszczy Narodowa Partia Robotnicza wydawała „Gazetę dla wszystkich”. Z przyczyn finansowych dziennikom tym udało się przetrwać zaledwie kilka miesięcy.

„Dziennik Bydgoski” miał w 1908 r. nakład 4 tys. egzemplarzy, w 1914 r. prenumerowało go 5 tys. osób. Po odzyskaniu niepodległości nakład systematycznie wzrastał, by osiągnąć w 1929 r. – 42 tys. egzemplarzy. Była to wówczas największa gazeta w Polsce północno-zachodniej. W latach 30. sprzedawano ok. 20 tys. egzemplarzy dziennie. Ten stan przetrwał do wybuchu wojny⁵. Przez cały czas swego istnienia w niepodległej Polsce był „Dziennik Bydgoski” najbardziej wpływowym organem opiniotwórczym w Bydgoszczy.

Z chwilą powrotu Bydgoszczy do macierzy „DB” jął prezentować coraz jawniej poglądy chadeckie. Z analizy treści publikacji wynika jasno, że interes partyjny stawiał zawsze na pierwszym miejscu. Tendencje te stawały się szczególnie widoczne w czasie wyborów (zarówno samorządowych, jak i parlamentarnych), a także w okresie przesilen. Pierwszy, jakże tragiczny dla państwa i narodu, egzamin z demokracji zdał dziennik ze skutkiem mizernym. Po wyborze pierwszego prezydenta niepodległej Rzeczypospolitej, Gabriela Narutowicza, przyłączył się do obozu skrajnych nacjonalistów. Pisał m.in.: „(...) wskutek zdrady PSL wybrany został prezydentem głosami Niemców i żydów [zawsze z małej litery – mkj] p. Gabriel Narutowicz (...) mąż zaufania lewicy, znany ze swej dawnej działalności na korzyść Austrii i Niemiec”⁶. I dalej: „(...) stronnictwa Chrz. Zw. Jedności Narodowej wydały oświadczenie protestujące przeciw wyborowi Narutowicza. (...) nie mogą wziąć na się odpowiedzialności za bieg spraw państwowych, w takim stanie rzeczy głęboko niezdrowym i odmówią wszelkiego poparcia rządowi powołanym przez prezydenta narzuconego przez obce narodowości żydów, Niemców, Ukraińców. Stronnictwa Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej podejmą stanowczą walkę o narodowy charakter państwa polskiego zagrożony tym wyborem”⁷. W innej publikacji napisano, że „Narutowicz pozostanie na stanowisku prezydenta, bo tak chce jego przyjaciel i potężny opiekun p. Józef Piłsudski, którego Narutowicz jest wiernym pachołkiem”⁸. W jeszcze innej nazywano go „pachołkiem żydowskim”. W podobnym tonie sprawozdawano relacje z licznych wieców i publikowano odredakcyjne komentarze. Dziennik miał spory udział w tworzeniu atmosfery nienawiści. Jeszcze długo po śmierci Narutowicza krytykowano jego wybór, nie mając sobie nic do zarzucenia, oczywiście w żaden sposób nie łącząc jątrzących publikacji z tragedią. Winą za nią obarczono... wyborców prezydenta. Co prawda – po zamachu zwrócono uwagę na szkodę,

jaką przynieść może czyn Niewiadomskiego, uznano bowiem, że „zaszkodzi on Polsce w oczach zagranicy”⁹, to jednak była jedyna – zdaniem gazety – ujemna strona tragedii.

Negatywny stosunek do innych narodowości wyrażano na łamach „Dziennika...” przez całe dwudziestolecie. W antysemityzmie nie ustępował endeckiej „Gazecie Bydgoskiej”. Wrogość wobec Niemców i Sowieców [tak w oryginale – mkj] okazywał przy każdej okazji, choć w latach 20. Niemców traktował pobłażliwie: „(...) o ile nam łatwiej jest pogodzić się z lojalnymi Niemcami, o tyle naród cały żywi do żydów uzasadnione wrogie usposobienie jako do elementu pijącego krew żywotną państwa i narodu naszego”¹⁰. Mimo takiego stwierdzenia stosunek do Niemców pozostawał wrogi przez całe dwudziestolecie. Tyle tylko, że dawano mu wyraz w różny sposób. Pełnił – na przykład – „Dziennik...” ważną rolę w tragicznych w skutkach wydarzeniach, jakie stały się udziałem bydgoszczan w czerwcu 1921 r., w efekcie których zakończył swe urządowanie pierwszy polski prezydent Bydgoszczy Jan Maciaszek¹¹. Zarówno przed, jak i po zamieszkach „Dziennik...” prowokował i usprawiedliwiał awanturników: „Niemcy się panoszą (np. na urzędzie podatkowym jest na 70 urzędników tylko 5 Polaków, i to na najniższych stanowiskach). Czy na takie krzywdy nie musi się każdy prawy Polak oburzyć? (...) Czy lud polski mógł na te zohydzenia [na łamach niemieckiej prasy – mkj] polskości spokojnie jeszcze dalej patrzeć? (...) O ile panowie Dittmanii Cantaagi i Pankratze nie raczą odpowiedniej naučky dla swych podjudzeń i prowokacji po tej naszej (...) demonstracji wyciągnąć (...) to radzimy im swe manatki w czas zapakować, abyśmy im przy pakowaniu tych manatków nie musieli pomagać”¹². Na treść publikacji wpływały zawsze wydarzenia, zarówno krajowe, jak i międzynarodowe. Dziennik konsekwentnie starał się bronić polskiej racji stanu w sposób, jaki uznawał za najlepszy ze swej perspektywy.

To kazało również konsekwentnie krytykować lewicę i utożsamianego z nią Piłsudskiego, a także sanację. Kiedy zatem Piłsudski dokonał w maju 1926 r. zamachu stanu, „Dziennik...” pryncypialnie bronił porządku konstytucyjnego, stając po stronie zwolenników legalnych władz¹³. Jeszcze w dniu przewrotu zamieścił artykuł o jednoznacznie brzmiącym – w pełni oddającym intencję autora – tytule: „Póty dzban wodę nosi... Prokuratoria oskarży Piłsudskiego za mącenie narodowej kadzi”¹⁴. Przekazując informacje o walkach, nie pozo-

stawiał czytelnikowi wątpliwości, kto ma rację i po czyjej stronie stoi prawo: „Rokosz Piłsudskiego”¹⁵, „Województwo Pomorskie za legalną władzą”¹⁶. Gdy walki ustały i przyszedł czas na ocenę skutków, ta była jednoznaczna: „Gwałt zadany porządkowi prawnemu w Rzeczypospolitej uniemożliwił Prezydentowi sprawowanie urzędu i spowodował wielkie niebezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne dla państwa”¹⁷. We wstępniaku do wydania w dniu 22 maja 1926 r. napisano: „Niema bodaj w Polsce patrioty, który by nie bolał nad tem, co się stało, czymkolwiek bunt usprawiedliwiaćby można, pozostanie on zawsze czynem strasznym ze stanowiska państwowego, bo obala ideę legalności, bez której państwo ostać się nie może. Muszą być świętości, na które żaden obywatel targnąć się nie ma prawa, choćby miał najwięcej uzasadnione powody do niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy (...), jeżeli gdzie, to w byłej dzielnicy pruskiej najtrudniej będzie pogodzić się z nowym stanem rzeczy”¹⁸. Minister Młodzianowski (...) wyraził zapatrywanie, że ta właśnie dzielnica (województwo poznańskie) znajduje się w stanie wzburzenia, które możnaby nazwać nienaturalnem. Twierdzenie takie jest całkiem naiwne, bo wzburzenie z powodu wypadków warszawskich jest najzupełniej naturalne u ludności, która nie widzi w zamachach zbawienia kraju ani uznać ich nie może jako legalnej instytucji”¹⁹.

Kiedy sytuacja międzynarodowa Polski w końcu lat 30. wielce się skomplikowała, gdy zawisła nad Rzeczpospolitą groźba wojny, „Dziennik Bydgoski” zmienił oblicze. Treść publikacji stała się mniej agresywna, stanowisko polityczne bardziej wyważone. Znow, jak przed laty, miejsce interesów partyjnych zajął interes państwa. Świadomi niebezpieczeństwa dziennikarze odsunęli korzyści własne na plan dalszy. To, co jeszcze przed kilkoma laty było nie do pomyslenia, przebijało się na łamy gazety coraz częściej.

Zjawisko to nabierało rozpędu wraz z kolejnymi doniesieniami z Europy i świata. Już pozytywniej odnoszono się do legionistów Piłsudskiego, już tolerowano porozumienia ponadpartyjne, już godzono się na wspólne deklaracje organizacji, z którymi dotąd nie rozmawiano. Najpełniej stanowisko „Dziennika...” oddaje treść artykułu „Przeszkody” z czerwca 1939 r.: „(...) Nikt nie marzy o tym, aby od razu wszyscy byli jednej myśli wobec wszystkich zagadnień, ale nie wolno robić niczego, coby osłabić mogło wspólną, solidarną postawę całego narodu wobec grozy niebezpieczeństwa zewnętrznego (...). Wołanie nasze idzie w tym kierunku, aby właściwe czynniki przyczyniły

się do usunięcia wszelkich przeszkód, które osłabiają spójność i gotowość narodu do stawienia czoła wszelkim niebezpieczeństwom”²⁰.

Znamienne wydarzenia na forum międzynarodowym wpływały w sposób istotny na bieg spraw w kraju. Te z kolei znajdowały swe odzwierciedlenie na łamach „Dziennika Bydgoskiego”. Z dnia na dzień przybywało komentarzy dotyczących porozumień pomiędzy mocarstwami i reakcji polskich władz. Dziennikarze nie ukrywali swego niepokoju, związanego z coraz bardziej komplikującą się sytuacją międzynarodową, przede wszystkim zaś ujemnego jej wpływu na Polskę i Polaków. Dostrzegano zagrożenie płynące z Niemiec, choć wciąż nie zdawano sobie sprawy z jego skali. Ostrożnie zaczęto wskazywać na ewentualne korzyści, jakie przynieść może porozumienie z Rosją (tu warto odnotować zmiany w nomenklaturze – coraz rzadziej używano pejoratywnego „Sowiety”, coraz częściej Rosja lub ZSRR)²¹. Dotyczyło to zarówno kontaktów Rosji Radzieckiej z mocarstwami zachodnimi, jak i z Polską.

Jedynym – w zasadzie – problemem, do którego stosunek dziennikarzy nie zmienił się niemal w ogóle, był antysemityzm. Mimo licznych wieści o eksterminacji Żydów w Niemczech, potem w Austrii i Czechach, dziennikarze „Dziennika...” tkwili konsekwentnie na pozycjach sprzed lat. Niewybredne dowcipy o Żydach równie często gościły na jego łamach, jak informacje o płynącym z tej strony zagrożeniu. W pierwszym wydaniu gazety w 1939 r. wśród noworocznych życzeń, pośród kilkunastu rymowanek, Żydom poświęcono dwie: „Nie bądź Kainem dla Abła/ przebac, uściśnij, pocałuj/ dosiądź rączego kajaka/ i przeciw żydom pocwałuj” oraz: „Od masonów niech wiedzie droga prosta/ do rozwiązania... żydostwa”²². W tym samym numerze poinformowano, nie bez satysfakcji, o zmianie wyznania 7 000 lwowskich Żydów. Cztery dni później napisano o wprowadzeniu do ankiety adwokatów warszawskich rubryki: „wyznanie”, z której wynika, że aż 618, na ogólną liczbę 1 501, jest „religii mojżeszowej”. Dodano jednak, że 118 przeszło ostatnio z judaizmu na „wyznania chrześcijańskie”²³.

Jako że w Bydgoszczy liczba Żydów w porównaniu z innymi mieszkańcami miasta była znikoma²⁴, dla uwiarygodnienia tezy o zagrożeniu dziennikarze „Dziennika...” (w nie mniejszym stopniu jak endeckiej „Gazety Bydgoskiej–Kuriera Bydgoskiego”), zmuszeni byli korzystać z argumentów

pozabydgoskich. Nie pomijano żadnej okazji. Jeśli tylko gdziekolwiek w kraju bądź za granicą zdarzyło się wzbudające uzasadnione oburzenie przestępstwo z udziałem Żyda, natychmiast pisano o nim, okraszając informację stosownym komentarzem. Równie pryncypialnie odnoszono się do wszelkich innych informacji dotyczących tej mniejszości. Znalazła się np. w „Dzienniku...” informacja o: bójce Żydów w synagodze we Włodawie²⁵, ich monopolu „nie tylko na śledzie i owoce, które wyłącznie prawie są w rękę żydów, ale i we wszystkich prawie dziedzinach”²⁶, a także o tym, że w Warszawie „żyd i mason adwokat Muszkat skazany za ukrywanie dezertera”²⁷. O wielkiej aferze spirytusowej w Bogdanówce i aferze emigracyjnej we Lwowie: „w obu wypadkach (...) bohaterami są żydzi”²⁸. W artykule „Kolejarze uwaga! Wszystkie drogi żydowskie prowadzą przez Polskę” nakazano daleko idącą czujność, gdyż: „malkontenci [Żydzi niemieccy – mkj] wrywają się z nowego **Vaterlandu** [podkreślenie w oryginale – mkj] z takim nieraz temperamentem i zapalem, że budzą przerażenie w krajach, które sobie obrali za siedlisko (...) tak się jakoś zawsze niefortunnie składa, że wszystkie drogi żydowskie zawsze prowadzą przez Polskę. Zwracamy uwagę na to zjawisko naszych kolejarzy: czy aby nie gubią po małych stacyjkach pasażerów, którzy przypadkiem wysiedli, żeby... napić się wody”²⁹. Sprawozdając relację z kolejnego zjazdu delegatów Naczelnej Organizacji Inżynierskiej, pisano: „Najważniejszym i zarazem najciekawszym momentem obrad była sprawa zmiany statutu N.O.I. Uchwalono bowiem paragraf aryjski, który muszą wprowadzić u siebie wszystkie organizacje zrzeszone w N.O.I. Według tego paragrafu, do organizacji inżynierskich nie wolno należeć: 1. Osobom wyznania mojżeszowego, 2. Osobom pochodzenia żydowskiego (decyzję co do ustalenia żydowskiego pochodzenia pozostawiono władzom poszczególnych organizacyj), 3. Osobom, które weszły w związki małżeńskie z żydówkami”³⁰.

Oczywiście, w swym konsekwentnym przedsięwzięciu gazeta nie omijała żadnej okazji „bydgoskiej” czy okolicznej. W lutym, w publikacji „Żydzi bydgoscy nabrali wody do ust” pisano m.in.: „O życiu wewnętrznym i sytuacji materialnej zbyt licznych, a zupełnie zbędnych w Bydgoszczy przedstawicieli ‘narodu wybranego’ informowaliśmy aktualnie i często. Społeczeństwo bydgoskie musi wiedzieć, co robią jego żydowscy współobywatele. Jego ręka musi spoczywać na pulsie wrogiego nam, żydowskiego ruchu społecznego, religijnego i kulturalnego”. I dalej, w tej samej publikacji stwierdzono, że na ła-

mach warszawskiego „Nowego Przeglądu” zamieszczano do niedawna relacje z Bydgoszczy, jednak od pewnego czasu „Listy z Bydgoszczy” nie ukazują się już w „Naszym Przeglądzie”. Korespondent bydgoski, względnie „Nasz Przegląd” spostrzegł, że „zaglądają do niego nie tylko żydzi, by się pokrzepić wiadomościami o rozroście swego życia kulturalnego i społecznego, ale zaglądadają i inni, by czerpać z niego naukę, to jest – stwierdzając zbytnią bujność tego życia – podkreślać na każdym miejscu i o każdym czasie, że trzeba je ukrócić, ścieśnić do ram tak skromnych, że z braku przestrzeni z naszej woli zniknie ona zupełnie. Trzymamy rękę na pulsie życia żydów bydgoskich!”³¹. W lipcu, w artykule „Niemców ubywa, a żydów przybywa w Bydgoszczy. Nieruchomości z rąk niemieckich masowo przechodzą w ręce żydowskie” pisano z niepokojem o opuszczaniu terenu Rzeszy przez Żydów i wyprzedawaniu nieruchomości Niemcom. To jednak nie wzbudzało niezadowolenia publicysty „Dziennika...”. Jego troska dotyczyła Bydgoszczy. Otóż, konstatował z oburzeniem, że bydgoscy Niemcy wyprowadzając się do swej Ojczyzny, sprzedają bądź zamieniają swe nieruchomości przybywającym tu Żydom: „Podobno drogą takiej bajecznej zamiany w samej Bydgoszczy około 50 nieruchomości z rąk niemieckich przeszło w ręce żydów. Zmienił się zatem przeważnie stan posiadania mniejszości narodowych w Bydgoszczy. Mniej będzie kamieniczników Niemców w Bydgoszczy, a więcej żydów, co również jest rzeczą niepożądaną. Znamy przecież dobrze ‘porządki’ żydowskie i istnieje obawa dalszego poważniejszego zażydzania miasta”³². Tydzień później zauważono bardzo niekorzystne dla Bydgoszczy zjawisko – współpracę Niemców z Żydami, co – zdaniem redakcji – jest niedopuszczalne i winno zostać ukrócone. W artykule „Niemcy zwalczają żydów, ale uprawiają z nimi nadal konszachty!”³³ napisano o pewnej niemieckiej spółdzielni „rzeźnicko-wędliniarskiej”, która „nie wysłała ostatnio swoich surowych skór na aukcję do Torunia ani też nie uwzględniła oferty jednego z najpoważniejszych polskich kupców tej branży, lecz sprzedała skóry zaufanemu żydowi. Władze nadzorcze powinny zbadać celowość istnienia aż dwóch tego rodzaju spółdzielni zarobkowych w Bydgoszczy i zbyt dużą placówkę zlikwidować”.

W końcu sierpnia poinformowano dowcipnie o umiejętnościach aktorskich niemieckiego ministra propagandy Josepha Goebbelsa. Otóż, zdaniem gazety, był on uczniem „słynnego reżysera żyda Goldmana, znanego pod pseudonimem Reinhardt”³⁴.

Treść antysemitycznych publikacji nie uległa zmianie do końca istnienia „Dziennika Bydgoskiego”. Nie było tygodnia, by nie ukazało się przynajmniej kilka, mniej lub bardziej obszernych artykułów. Nie znający rzeczywistości czytelnik odnosił wrażenie, że zagrożenie jest rzeczywiste, a jego skala ogromna.

Brak właściwych proporcji jest także cechą charakterystyczną publikacji dotyczących faktycznego zagrożenia, jakim było zagrożenie niemieckie. W parze z pomniejszaniem potencjału bojowego Niemców szły, rozbudzające poczucie pewności, doniesienia o naszych sojusznikach i sile oręża polskiego. Cały rok 1939 to pasmo doniesień o bardzo ważnych wydarzeniach na forum międzynarodowym.

Zilustrowaną plakatem „SILNI ZWARCI GOTOWI” relację z wystąpienia ministra Józefa Becka w sejmie, 5 maja 1939 r., przekazano następnego dnia³⁵. Najważniejsze jego akcenty napisano wytłuszczoną i powiększoną czcionką. Stwierdzono, że po jednostronnym zerwaniu przez Niemcy układu z 1934 r.: „NIE MAMY POWODU NOSIĆ ŻAŁOBY”, a także „POLSKA OD BAŁTYKU ODEPCHNAĆ SIĘ NIE DA”. Dalszą część przemówienia ministra zacytowano ze stenogramu: „Pokój jest rzeczą pożądaną, ale trzeba pamiętać o jednym, że my w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Trzeba również zwrócić uwagę, że jest jeszcze jedna rzecz, która jest cenna w życiu narodów. TĄ RZECZĄ JEST HONOR!”. Wystąpienie ministra skomentował dziennikarz „DB”: „Mowa min. Becka trwała 28 m. Cechował ją niezrównany sposób i równie niezrównana moc logicznych argumentów. Burzliwy, zapluty własną śliną kanclerz Rzeszy niemieckiej został przygwożdżony do ziemi serią argumentów i oświadczeń chłodnych jak stal i jak stal ostrych”. W tym samym numerze przypomniano sześć dotychczasowych „holdów pruskich”. Zamieszczono również fotoreportaż „TYLKO SILNI MAJĄ RACJĘ. Polska armia jest niewyciężona”. Na dziewięciu zdjęciach ukazano naszą militarną potęgę: dwa balony obserwacyjne i dwa zaporowe, ułana i szarżę kawalerii, toaletę czołgu, samolot bombowy i myśliwski z karabinami maszynowymi. (W czerwcu zamieszczono fotoreportaż z morza. Tam na całej stronie zdjęcia okrętów, marynarzy itp. oraz podpis: „Od Bałtyku odepchnąć się nie damy. Silna flota wojenna strzeże potęgi Polski na morzu”).³⁶ Następnego dnia – 7 maja – w artykule wstępnym „Nasze memorandum przygważdża niemieckie bezprawie. Polska ustala stan

rzeczy”, odnosząc się do wystąpienia Becka, stwierdzono, że „stanowisko opinii światowej jest ponad nasze marzenia”, że prasa niemiecka zamilkła z zakłopotania, a Włochy „tracą ochotę do popierania niemieckiego stanowiska w odniesieniu do Polski”³⁷. W gazecie znalazły się entuzjastyczne komentarze dotyczące reakcji „całego świata z wyjątkiem Niemiec”, który stoi od tej pory po naszej stronie. Komentujący wystąpienie ministra Stanisław Strąbski, zakończył swój artykuł pytaniami: „I któż takiego stanowiska w szerokim świecie nie będzie podziwiał? Kto może się oprzeć naszej argumentacji? Kto odmówi nam pokojowości naszych dążeń? Kto nie ucieszy się, że nareszcie znalazł się naród, który ma pełną odwagę powiedzieć: nie?!”. Niestety, już dwa dni potem przyszło poinformować o pakcie Niemcy–Włochy. By jednak nie psuć do końca humoru czytelnikom, stwierdzono, że: „Włochy zgodziły się, ale z ciężkim sercem i nieczystym sumieniem”, a nowa umowa nie ma praktycznie żadnego znaczenia, bo przecież Niemcy „są izolowane na linii Londyn – Paryż – Berlin – Warszawa – Moskwa”, a Japonia odmówiła przystąpienia do osi w sensie militarnym”³⁸. W tym samym numerze poinformowano, że w sobotę (6 maja) na zarządzenie bydgoskiego starosty grodzkiego dokonano konfiskaty „Dziennika...” „za zniewagę kanclerza Hitlera”. 12 maja napisano o wynikach rozmów angielsko-radzieckich, stwierdzając – cytując premiera Chamberlaina – że Rosja wystąpi tylko u boku Anglii i Francji. Dzień później poinformowano o wystąpieniu premierów Chamberlaina i Daladiera. Przestrzegli oni Niemców przed atakiem na Gdańsk. Dwa tygodnie później z zadowoleniem donoszono: „Pakt wzajemnej pomocy między Anglią, Francją i Rosją prawie gotowy”³⁹. 2 czerwca w artykule „Rosja chce czynnie pomagać zagrożonym” użyto dość oryginalnej argumentacji na rzecz zbliżenia polsko-radzieckiego. Komentator napisał, że „Bolszewizm najbardziej mogą się obawiać tylko Niemcy, którzy podeptali nie tylko wolność i dobrobyt mas roboczych, ale również i ich honor”. Cytując Mołotowa, stwierdzono, iż ten zauważył „ogólne polepszenie”.

Kiedy doszło do podpisania paktu Ribbentrop–Mołotow, znów zagościł na łamach „Dziennika...” krytycyzm w stosunku do „Sowietów” i powrót do dawnej retoryki.

Półrocze poprzedzające wybuch wojny to czas czynionych przez dyplomację zachodnią zabiegów oddalających jej groźbę. Ich echa znajdujemy

na łamach „Dziennika...” codziennie. Codziennie też przybliży gazeta stanowisko władz polskich. Sporo miejsca poświęcono – na przykład – przemówieniu marszałka Rydza-Śmigłego w Krakowie, 6 sierpnia. W artykule „Gwałt zadawany siłą musi być siłą odparty” streszczono jego wystąpienie, które sprowadzało się do ostrzeżenia Niemców przed agresją na Polskę. Przekonywano, że mamy dość siły, by atak odeprzeć, i szczerych, wartościowych przyjaciół, którzy nas w tym wspomogą. Ten sposób komentowania rzeczywistości będzie obecny do ostatniego wydania gazety. Wynikało zeń jasno, że wspomagani przez wiarygodnych sojuszników, dysponujący nowoczesną i silną armią, nie musimy obawiać się pogroźek niemieckich, które niczemu innemu nie służą, jak tylko grze propagandowej, mającej na celu nasze ustępstwa.

Ostatnie dwa lata przed wybuchem wojny to okres licznych relacji z procesów sądowych, w których opisywano agresywne wystąpienia Niemców, obrażających uczucia Polaków, często prowokujących do bójek, wzniecających niepokoje. W styczniu 1939 r. takich procesów było kilka. W Bydgoszczy na 4 miesiące aresztu skazano rzeźnika (o polsko brzmiącym imieniu i nazwisku), który pod wpływem alkoholu w jednej z restauracji wykrzykiwał: „Gdy Hitler przyjdzie, to dopiero pokaże”⁴⁰. Inna relacja dotyczyła wydarzenia w Chojnicach. Tam skazano sprawcę podobnego wystąpienia (także o polsko brzmiącym imieniu i nazwisku) na półtora roku pozbawienia wolności⁴¹. Kolejne relacje zamieszczano systematycznie przez cały 1939 rok. Coraz trudniejsza sytuacja, podobnie jak w całym kraju, nie pozostała bez wpływu na poczynania bydgoszczan. Te znajdowały swój obraz na łamach „Dziennika...”, mającego ogromną zasługę w krzewieniu ducha narodowego wśród czytelników. Sprawozdawano zatem relacje z uroczystości w bydgoskich jednostkach wojskowych, w trakcie których deklarowano wolę przeciwstawienia się ewentualnej agresji. Święto pułkowe 61. Pułku Piechoty Wielkopolskiej stało się okazją do „potwierdzenia tej prawdy, że naród polski stanowi jedną zwartą armię, czujną i w każdej chwili gotową do wypełnienia żołnierskiej powinności. A świetna postawa żołnierza, wykazana w defiladzie była mocną, a tak dziś aktualną demonstracją – swoim na otuchę, a wrogom ku przestrodze”⁴². Pisząc o święcie 15. Pułku Artylerii Konnej, stwierdzono, nie bez satysfakcji, że „wspaniała postawa żołnierzy, świetne konie i nowoczesny sprzęt wywołały aplauz zgromadzonej licznie (...) ludności”⁴³. W 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich: „Wspaniała jest postawa

i dużo tych dzielnych żołnierzy w tych przełomowych czasach, jakie obecnie przeżywamy i z dumą spoglądaliśmy na te świetnie prezentujące się szwadrony podczas minionego święta pułkowego”⁴⁴ [20. rocznica powstania – mkj].

Do wojskowych przyłączały się stowarzyszenia i organizacje paramilitarne. „Halerczycy pomorscy tworzą pułk Obywatelskiego Pogotowia Obrony Kraju”⁴⁵. „Bydgoscy restauratorzy pod przewodnictwem prezesa Kocerki przekazali na FON 10 074 zł, zaś na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej 23 100 zł”⁴⁶, „Sokolstwo zawsze wierne swym ideałom i gotowe do nowych ofiar na ołtarzu Ojczyzny”⁴⁷.

Równocześnie przekonywano o słabości przeciwnika, lekceważąc jego osiągnięcia, kpiąc ze wszechobecnej propagandy. Na pytanie zadane w tytule – „Czy lotnictwo niemieckie jest naprawdę groźne?” – odpowiada jego autor natychmiast: „Stan faktyczny przeczy propagandzie”, uzasadniając swe stanowisko w sposób następujący: „Według danych pochodzących ze źródeł niemieckich pism Niemcy mają rozporządzać 6 000 samolotów bojowych. W rzeczywistości można obliczyć ich siły najwyżej na 4 500, gdyż owe półtora tysiąca to samoloty ćwiczebne oraz pozostałości dawnego sprzętu. Biorąc jednak nawet pod uwagę 6 tys. jako faktyczny stan lotnictwa niemieckiego, aby mogły one istnieć jako pogotowie bojowe, muszą mieć zabezpieczoną produkcję uzupełniającą straty”. W dalszej części publikacji autor dowodził, że samolot w normalnej eksploatacji (niestrącony w czasie działań) zużywa się w czasie 6–8 tygodni. Uspokajał również czytelnika, gdyż „samoloty niemieckie są budowane z gorszych niż nasze oraz innych państw materiałów surowcowych (...) oleje niemieckie są ‘ersatzowe’, o znacznie mniejszej smarowności (...) utrzymanie eskadry o 18 samolotach wymaga posiadania 6 samolotów bieżącej rezerwy na pokrycie strat w okresie koncentracji i mobilizacji. Dalsze 6 samolotów potrzeba na rezerwy 1 rzutu na pokrycie bieżących strat bojowych. Następnie dalsze 6 samolotów musi stać w głębi kraju dla szkolenia personelu latającego tejże eskadry. Słowem 18 samolotów ruszających w bój musi mieć 18 samolotów rezerwowych”. W konkluzji autor dochodził do wniosku, że „pogotowie wojenne Niemiec z owymi nawet 6 tys. samolotów bojowych istnieć będzie bardzo krótko”⁴⁸. Gdy już wybuchła wojna, a osiągi niemieckiego lotnictwa okazały się o wiele większe od naszych, „Dziennik...” pocieszał czytelników, tłumacząc im, że dobre samoloty – zdaniem polskich specjalistów – nie są groźne, bo nie są w stanie przeciwstawić się znakomi-

tej polskiej artylerii, a poza tym przecież my mamy swoje samoloty. Nasze są, co prawda, wolniejsze, ale za szybkie samoloty – czego dowiedziono – nie są dobre, a wręcz są niebezpieczne dla pilotów, bo zderzają się w locie ze sobą. Co zaś się tyczy niemieckich bombowców, to im duża prędkość też przeszkadza, bowiem przez to nie trafiają do celu, tak jak bombowce wolne⁴⁹. Równie pryncypialnie obszedł się Stanisław Strąbski ze sławioną przez Niemców „Linia Zygryda”. Czytelnik dowiedział się, że „beton źle mieszany i niedostatecznie w czasie schnięcia polewany wodą jest słaby (...). Całość jest od A do Z prawdziwym stuprocentowym niemieckim ersatzem. (...) całość okazała się bezwartościową (...)”. Poza tym, w Niemczech „wszystko się zużywa w szalonym wyścigu zbrojeniowym i żadne nowe wartości na miejsce zużytych nie powstają, ponieważ brak jest surowców i rąk do pracy (...). Niemcy będą musieli wyrzec się nie tylko masła na armaty, ale i chleba”. Następnie autor przedstawił powód, dla którego sytuacja jest coraz bardziej optymistyczna: „Niemcy przekroczyły w dniu 15 marca szczytowy punkt powodzenia i obecnie zaczynają coraz bardziej odstawać do tyłu w wyścigu o wielkość i panowanie nad Europą. Mocna i spokojna postawa Polski przyczynia się również waleśnie do takiego rezultatu”⁵⁰. Nie zapomniano też o niskiej wartości bojowej Niemców i ich słabości. W artykule „W Niemczech panuje głód” donoszono: „Obywatele Trzeciej Rzeszy po prostu cierpią głód, więc gdy zdarza się okazja do przekroczenia granicy, biegają jak opętani (...) od restauracji do restauracji, od sklepu do sklepu, od jednego składu z masłem i kiełbasą do drugiego (...). Rolnikowi w Niemczech nie wolno uprawiać ziemi ani hodować bydła lub świń tylko dla siebie. Każdy metr zboża rolnik musi oddać władzy. (...) sobie do własnego użytku nie wolno zostawić nawet garstki. Nawet tyle, żeby kury karmić. Specjalni kontrolerzy odwiedzają wsie, przeprowadzają rewizje. Potrafią zarznąć kurę, rozpruć żołądek i jeśli znajdą ziarnko zboża, aresztować od razu przestępcę, wroga Trzeciej Rzeszy. (...) w mieście nie ma kawy, herbaty, masła, mleka, mięsa (...). W Polsce nie ma nadmiaru, jest bieda, ale jednak jest o wiele lepiej niż w Trzeciej Rzeszy”⁵¹.

Bydgoszczanie, poruszani krzepiącymi, ale równocześnie niepokojącymi wieściami, reagowali w sposób spontaniczny, jak na patriotów przystało. Kiedy zatem na przełomie 1938/39 r., w sposób znaczący wzrosły wpłaty na Fundusz Obrony Narodowej⁵², „Dziennik...” zachęcając do hojności, niemal codziennie ogłaszał nazwy instytucji i nazwiska ofiarodawców. Informując

o stale zwiększającej się liczbie chętnych, których – zdaniem gazety – było już w skali kraju „chyba parę tysięcy”, zachęcając do kolejnych zgłoszeń, 2 czerwca zamieszczono w „Dzienniku...” rysunek „żywej torpedy”. Jak jednak z niezadowoleniem komentował autor publikacji – „władze wojskowe dotąd w sprawie żywych torped jeszcze się nie wypowiedziały”, dodając równocześnie: „Nie wątpimy jednak, że w razie potrzeby skorzystają z pięknej, nie mającej sobie równych na świecie ofiarności licznych ochotników”⁵³. O tym, że niebezpieczeństwa wojny nie lekceważono, świadczą przekazywane na łamach gazety wskazówki dotyczące właściwych zachowań. W maju, w artykule „Czy i jak gromadzić zapasy żywnościowe na wypadek wojny” zamieszczono szczegółowy wykaz żywności, jaką winna zgromadzić 2-osobowa rodzina, zaznaczając, że „wykaz powyższy został uzgodniony z miarodajnymi czynnikami”, „niezależnie od produktów żywnościowych pożądane jest, aby każdy dom posiadał mały zapas mydła, świec, lampę naftową, maszynkę spirytusową, denaturat, węgiel”⁵⁴. W sierpniu wspomniano o zwycięskiej bitwie nad Marną, którą – jak napisano, powielając dość popularny pogląd – Francuzi wygrali dzięki taksówkom. Ponieważ „taksówki paryskie ujawniły tedy całe znaczenie pojazdów mechanicznych we współczesnej wojnie”, dziennikarze gazety, odwołując się do poczucia patriotyzmu właścicieli samochodów, wskazywali na obowiązek utrzymywania pojazdów w „porządnej gotowości całego swego mechanizmu i opon”, bowiem „nie znamy dnia ani godziny, kiedy nasze taksówki i samochody prywatne powołane będą do pełnienia służby wojskowej”, a „stan pojazdów będzie zarazem najlepszym sprawdzianem sumiennego traktowania obowiązków patriotycznych”⁵⁵. Kilka dni później poczęto informować o prowadzeniu ćwiczeń obrony przeciwlotniczej⁵⁶.

Ostatnie dni sierpnia 1939 r. to okres świadomości losu, jaki może Polsce przyspaść. Tytuły przestają pozostawiać nadzieję na pokój. „Wchodzimy w okres najbardziej krytycznych dni. Narady i rozważania. Francja jest gotowa” – pisano 23 sierpnia, a już następnego dnia „Sowiecko-niemiecki pakt o nieagresji to umowa dwóch bankrutów. Niczym nieusprawiedliwiona uciecha w Berlinie. Francja zwiększa swą czujność”⁵⁷. Dwa dni później, ku pokrzepieniu serc, informowano bydgoszczan o tym, że „Hitler stracił panowanie nad sobą”, a „Anglia i Francja zwiększają pogotowie zbrojne”. Co zaś się tyczy nas, to: „wszyscy na stanowiska – Bóg jest z nami”⁵⁸. Ostatniego sierpnia informowano, że „Hitler gra na zwłokę i koncentruje

wojska nad granicą Polski”⁵⁹, a 1 września, że „Czekamy z palcem na cyn-
glu”. Informacja o wybuchu wojny znalazła się w gazecie z datą 2 września.
Tu także zamieszczono „Sześć przykazań dla ludności cywilnej”:

1. Należy zachować spokój i równowagę ducha
2. Należy być posłusznym organom OPL
3. Należy prowadzić normalny tryb życia
4. Należy współżyć z otoczeniem
5. Należy trzymać język za zębami
6. Należy pilnie czytać obwieszczenia i stosować się do zarządzeń.

W ostatnim „Dzienniku Bydgoskim” z 3 września 1939 r. zamieszczono „Obwieszczenie o zarządzeniu stanu wojennego” i krzepiącą informację, że „W każdej chwili bohaterskie armie Francji i Anglii uderzą na Niemcy”, jako że wystosowano „24-godzinne ultimatum francusko-angielskie dla Hitlera”⁶⁰. Ostatnią jego publikacją były wspomnienia Stanisława Nowakowskiego „Tannenberg 1914”, w której autor opisuje swą służbę w charakterze tłumacza pruskiego sztabu w czasie I wojny światowej.

Gdy Niemcy zajęli Bydgoszcz, jednym z ich pierwszych poczynań było zniszczenie redakcji i drukarni „Dziennika...”. Rozpoczęto także intensywne poszukiwania Jana Teski. Ten szczęśliwie, ukrywając się w Warszawie, przetrwał czas okupacji pod zmienionym nazwiskiem.

Przypominając publikacje, jakie zamieszczono w ostatnim okresie jego istnienia, nie oceniamy dziennikarzy „Dziennika Bydgoskiego”. Dziś, z perspektywy czasu i wiedzy, jaką mamy, byłoby to nazbyt łatwe. Nie ma żadnej wątpliwości, że kierowali się poczuciem patriotyzmu, pełniąc swą ważną rolę najlepiej, jak umieli. Nie jest ich winą, że dysponowali nieprawdziwymi danymi na temat rzeczywistego stanu posiadania Niemców, przewyższających nas w każdym (poza przestarzałą i nieprzydatną kawalerią) rodzaju broni, nie mogli znać zamiarów Francuzów i Anglików (nielojalnych nie pierwszy i nie ostatni raz), nie mogli przewidzieć losu, jaki spotka ludność żydowską. Mimo że „Dziennik Bydgoski” relacjonował wydarzenia, nadając im swoisty koloryt, z kart gazety wyłania się przecież prawdziwy obraz ówczesnej Bydgoszczy⁶¹.

¹ Dom Polski był instytucją stworzoną z inicjatywy dr. Emila Warmińskiego w 1907 r. W specjalnie zakupionym w tym celu gmachu, przy ówczesnej ul. Gamma (dziś Warmińskiego 11), powstało centrum społeczno-kulturalne bydgoskich Polaków.

- ² Od 1920 r. członek Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy. Pozostał w Bydgoszczy do września 1939 r. Poszukiwany przez Niemców, okres okupacji spędził pod zmienionym nazwiskiem w Warszawie. Tam wydawał prasę podziemną i działał w AK. Uczestnik powstania warszawskiego. Zmarł w 1945 r. Pochowany na cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy.
- ³ „DB” z 4 XII 1932 r.
- ⁴ Jeden z czołowych działaczy Narodowej Demokracji w Bydgoszczy. Początkowo zastępca red. naczelnego „Dziennika Bydgoskiego” (1921–1923), potem „Gazety Bydgoskiej”, radny miejski pięciu (wszystkich) kadencji, inicjator szeregu przedsięwzięć społeczno-politycznych. Członek wielu organizacji i stowarzyszeń, m.in. Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, Związku Miast Polskich, Ligi Morskiej i Kolonialnej, Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich. We wrześniu 1939 r. współorganizator Straży Obywatelskiej. Aresztowany przez Niemców w pierwszych dniach wojny i zamordowany w nieznanym miejscu.
- ⁵ „Kurier Bydgoski” miał w przededniu wojny ok. 8 tys. egz. nakładu. „Dzień Bydgoski” ok. 1 tys.
- ⁶ Równie konsekwentnie dziennikarze gazety zarzucali zdradę Piłsudskiemu.
- ⁷ „DB” z 12 XII 1922 r.
- ⁸ „DB” z 15 XII 1922 r.
- ⁹ „DB” z 19 XII 1922 r.
- ¹⁰ „DB” z 14 XI 1922 r.
- ¹¹ 20 VI 1921 r. doszło do eskalacji kilkudniowych protestów. Fatalna sytuacja gospodarcza, galopująca inflacja i bezrobocie skierowały niechęć polskich środowisk w stronę Niemców, winionych za ten stan rzeczy. Obiektem szczególnej wrogości stał się prezydent, którego okrzyknięto germanofilem. (W rzeczywistości, wielce zasłużony dla sprawy polskiej mec. Jan Maciaszek był jednym z dowódców powstania wielkopolskiego. Jego winą była wola traktowania wszystkich bydgoszczan równo, bez względu na narodowość. Protestujący uznawali taki stan rzeczy za niedopuszczalny.) W czasie zamieszek prezydenta wywleczono z ratusza, pobito i ograbiono. Po interwencji policji i wojska byli zabici i ranni.
- ¹² „DB” z 22 VI 1921 r.
- ¹³ Nie jest nam dane poznanie wszystkich poglądów gazety na ówczesne wydarzenia. W wielu egzemplarzach pozostały białe plamy – znak ingerencji cenzury.
- ¹⁴ „DB” z 13 V 1926 r.
- ¹⁵ „DB” z 15 V 1926 r.
- ¹⁶ „DB” z 16 V 1926 r.
- ¹⁷ Stanowisko Chrześcijańskiej Demokracji wobec ostatnich wypadków – „DB” z 21 V 1926 r.
- ¹⁸ Tak też się stało. O ile przed zamachem stosunek większości tutejszego społeczeństwa do Piłsudskiego i jego zaplecza był niechętny (nie zapomniano nigdy jego postawy i poczynań w czasie powstania wielkopolskiego), to po nim stał się wrogi. Pomorzanie i Wielkopolanie nigdy nie zaakceptowali niedemokratycznych metod sprawowania władzy. Czystki poczynione po zamachu w jednostkach wojskowych i urzędach administracji państwowej ten stan rzeczy tylko pogłębiły. Zresztą Piłsudskiemu nie zależało na zmianie. W Wielkopolsce i na Pomorzu w zasadzie nie bywał (Bydgoszcz odwiedził raz – w czerwcu 1921 r.).
- ¹⁹ „DB” z 22 V 1926 r.
- ²⁰ „DB” z 23 VI 1939 r.
- ²¹ Ówcześni publicyści byli i tak łaskawszy od niektórych współczesnych. Tamci pisali o Sowietach zawsze z dużej litery. Tylko Żydów traktowano do końca tak samo.
- ²² „DB” z 1 I 1939 r.
- ²³ „DB” z 5 I 1939 r.
- ²⁴ W 1920 r. w Bydgoszczy zamieszkiwało ok. 1 500 osób narodowości żydowskiej. Po odzyskaniu niepodległości miasto opuściło ok. 1 000. Jednak wkrótce nastąpił powrót Żydów

do Bydgoszczy. W 1931 r. spis powszechny wykazał 1 692 osoby wyznania mojżeszowego. Wśród nich tylko 912 osób podało język hebrajski lub jidisz za ojczysty. W sierpniu 1939 r. w Bydgoszczy zamieszkiwało 2 057 osób wyznania mojżeszowego (więcej zob. Z. Biegański, *Mniejszość żydowska w Bydgoszczy 1920–1939*, s. 28–42, *Roczniki Statystyczne m. Bydgoszczy 1920–1938*). Ogółem Bydgoszcz liczyła: w 1921 r. – 90 095 osób, w 1931 r. – 117 634 osoby, a w 1939 r. – 143 075 osób.

25 „DB” z 5 I 1939 r.

26 „DB” z 17 I 1939 r.

27 „DB” z 28 II 1939 r.

28 Ibidem.

29 „DB” z 9 III 1939 r.

30 „DB” z 4 VII 1939 r.

31 „DB” z 2 II 1939 r.

32 „DB” z 13 VII 1939 r.

33 „DB” z 21 VII 1939 r.

34 „DB” z 23 VIII 1939 r.

35 „DB” z 6 V 1939 r.

36 „DB” z 29 VI 1939 r.

37 „DB” z 7 V 1939 r.

38 „DB” z 9 V 1939 r.

39 „DB” z 26 V 1939 r.

40 „DB” z 14 I 1939 r.

41 „DB” z 7 V 1939 r.

42 „DB” z 31 V 1939 r.

43 „DB” z 20 VIII 1939 r.

44 „DB” z 29 VII 1939 r.

45 „DB” z 25 V 1939 r.

46 „DB” z 29 VII 1939 r.

47 „DB” z 22 VIII 1939 r.

48 „DB” z 4 VI 1939 r.

49 „DB” z 3 IX 1939 r.

50 Ibidem

51 „DB” z 28 V 1939 r.

52 Fundusz utworzono na mocy dekretu prezydenta I. Mościckiego w kwietniu 1936 r. Kierowano nań dotacje państwowe, ale także darowizny od obywateli. Tych ostatnich zebrano za kwotę ok. 50 mln złotych. Dzięki nim zakupiono sprzęt i uzbrojenie dla armii. Dary rzeczowe zdołano we wrześniu 1939 r. ukryć i wywieźć z Polski.

53 „DB” z 2 VI 1939 r.

54 „DB” z 5 V 1939 r.

55 „DB” z 6 VIII 1939 r.

56 „DB” z 11 VIII 1939 r.

57 „DB” z 24 VIII 1939 r.

58 „DB” z 25 VIII 1939 r.

59 „DB” z 31 VIII 1939 r.

60 „DB” z 3 IX 1939 r.

Tomasz Galwas

Ostatnie tygodnie życia prezydentów – Bydgoszczy Leona Barciszewskiego i Inowrocławia – Apolinarego Jankowskiego. Studium porównawcze

Ostatnie tygodnie życia prezydentów: Bydgoszczy – Leona Barciszewskiego oraz Inowrocławia – Apolinarego Jankowskiego były przepełnione troską o los miast, którymi kierowali, a jak się później okazało – zakończyły się tragicznie.

Leon Barciszewski objął stanowisko prezydenta Bydgoszczy 8 listopada 1932 r., co osobiście oceniał jako niewątpliwy awans w swojej karierze zawodowej. Do tej pory pełnił urząd konsula polskiego w Essen, w latach 1919–1924, a następnie, do 1932 r., prezydenta Gniezna¹.

Apolinary Jankowski – prezydent Inowrocławia na trwałe zapisał się w historii stolicy Kujaw Zachodnich. Jego prezydentura trwała 11 lat (1928–1939). Tak wspominał ją prof. Stanisław Helsztyński: „Przez dwa dziesiątki lat miałem możliwość obserwowania jego działalności. Inowrocław zawdzięcza mu bardzo wiele. Był to człowiek bez wątpienia bardzo dzielny. Wielkopolanin, samouk, samorządowiec, postawił Inowrocław na stopie europejskiej. Pożyteczne i reprezentacyjne gmachy zakładu zdrojowego, szerokie ulice, zbiory wykopalisk z Kujaw, archiwum, kolekcja artystyczna obrazów i rzeźb była owocem jego szerokich zainteresowań”².

Tragedia wojny niemiecko-polskiej przekreśliła wszelkie plany dalszego rozwoju obydwu miast. Zmieniła ona życie mieszkańców, wprowadzając głęboki niepokój o przyszłość losów Bydgoszczy i Inowrocławia.

Po 20 sierpnia 1939 r., wobec zbliżającej się groźby wybuchu wojny, Barciszewski wysłał żonę z dwojgiem dzieci do Warszawy. Sam pozostał w Bydgoszczy do 3 września, kiedy na polecenie wojewody pomorskiego, Władysława Raczkiewicza, opuścił miasto i udał się do Włocławka. Fakt ten

został tendencyjnie skomentowany w prasie niemieckiej, określono to jako „dobrze zorganizowaną ucieczkę”. Po krótkim pobycie we Włocławku, do którego przybyli również prezydenci, starostowie i burmistrzowie innych miast województwa, Barciszewski pojechał do Warszawy, stamtąd zaś, po połączeniu się z rodziną, przez Lublin ewakuował się do Lwowa.

Po zajęciu Bydgoszczy przez wojska hitlerowskie służby informacyjne III Rzeszy rozpoczęły natychmiastowe poszukiwania Barciszewskiego. Zorientowawszy się, że prezydent znajduje się poza ich zasięgiem, Niemcy sfabrykowali pod jego adresem oskarżenie o nadużycie w mieście i przywłaszczenie kasy miejskiej. Zostało ono nadane przez rozgłoszenie radia niemieckiego³.

Podobny los spotkał prezydenta Inowrocławia Apolinarego Jankowskiego. 4 września 1939 r. Jankowski otrzymał polecenie od władz wojewódzkich natychmiastowego ewakuowania się. Tego samego dnia wieczorem, wraz z wiceprezydentem miasta Władysławem Juengstem i grupą wyższych urzędników, opuścił miasto⁴.

Ewakuowano także tajną kancelarię miasta Inowrocławia i jechano w kierunku na Chełm Lubelski. Grupa rozdzieliła się, uznano bowiem, że tak będzie łatwiej podróżować. Wiceprezydent Juengst skierował się od razu w kierunku Lublina, natomiast Jankowski okrężną drogą pojechał do kwatery. Był zdecydowany jechać tam, gdzie miał się stawić. Po dotarciu na miejsce przydzielono mu kwaterę we wsi Świerszcza, gdzie w sąsiednim domu oczekiwał wiceprezydent Juengst.

17 września 1939 r. radio podało, że Polskę zaatakowała Rosja Sowiecka. Kilka dni później (28 września) dotarła wieść o kapitulacji Warszawy. Prezydenci Inowrocławia zdecydowali, że nadszedł czas spalenia akt, co też uczyniono w obecności kilku świadków, w tym miejscowego wójta.

Prezydenci Bydgoszczy i Inowrocławia spotkali się w Lublinie. Obaj ze sobą rozmawiali, radzili się, co robić⁵. Prezydent Barciszewski zachęcał Jankowskiego do powrotu, mówił, że zna język niemiecki i poradzi sobie w kontaktach z Niemcami.

Wspominał też o tym, że w radiu niemieckim były informacje, jakoby zdefraudował pieniądze z kasy miejskiej Bydgoszczy i dlatego jest zdecydowany wracać, by bronić swego honoru.

Według wspomnień żony prezydenta Inowrocławia – Czesławy Jankowskiej, spisanych przez Piotra Strachanowskiego, spotkanie Jankowskiego

z prezydentem Bydgoszczy Leonem Barciszewskim przekonało go do powrotu do Inowrocławia. Zapewne do końca prezydenci nie wierzyli, że może im grozić aresztowanie. Zнали Niemców z okresu zaborowego, z kontaktów z lat po I wojnie światowej i pewnie myśleli, że podobnie postępować będą hitlerowcy.

Z dzisiejszego punktu widzenia można w sposób różnoraki oceniać, czy była to decyzja słuszna, czy nieroztropna. Działo się to z dnia na dzień i takie postępowanie wtedy wydawało się słuszne.

Mimo ostrzeżeń ze strony znajomych, prezydent Barciszewski nie zamierzał zrezygnować ze swego zamiaru. Nie bez wpływu na jego decyzję było też wezwanie władz okupacyjnych do powrotu na stanowisko pracy, przy czym zapewniano, że powracającym nie stanie się żadna krzywda⁶.

Po otrzymaniu od władz radzieckich odpowiedniej przepustki Barciszewski – via Lublin, Warszawa, Włocławek i Inowrocław – powrócił 9 października 1939 r. Po drodze Polacy wielokrotnie ostrzegali go przed Niemcami, jednak bezskutecznie. W Bydgoszczy Barciszewscy zatrzymali się w mieszkaniu swoich krewnych Chrzanowskich przy ulicy Długiej 2. W dwie godziny po ich przybyciu, około godziny 20, zjawili się umundurowani funkcjonariusze gestapo i po przeprowadzeniu rewizji aresztowali Barciszewskiego wraz z żoną i 18-letnim synem. Na wolności pozostała jedynie 13-letnia córka Danuta, którą zaopiekowała się rodzina prezydenta.

W podobny sposób przebiegał powrót do Inowrocławia prezydenta Apolinarego Jankowskiego. W czasie podróży rodzina Jankowskich nie napotkała żadnych problemów. Na drogach było w zasadzie całkiem spokojnie. Do Inowrocławia dotarli 3 października 1939 r.

Po powrocie niezwłocznie udali się do mieszkania przy ulicy Solankowej 47. Drzwi wejściowe były rozbite, a wszystkie pomieszczenia opróżniono z mebli i rzeczy. Widok był przygnębiający. Po krótkim wypoczynku prezydent Jankowski udał się na rozmowę do księdza Szukalskiego. Wyszedł i już nie wrócił, ani tego wieczoru, ani następnego dnia.

Apolinary Jankowski nie zdążył zameldować się władzom niemieckim, ponieważ wcześniej został im wydany przez jednego z woźnych – Polaka, który wskazał go, mówiąc wartownikom, że to jest prezydent Jankowski.

Żona prezydenta – Czesława Jankowska – próbowała szukać dla niego ratunku. Najpierw w dowództwie wojskowym, później u aptekarza Molla, który napisał karteczkę z kilkoma zdaniem skierowaną do pastora Die-

stelklampa⁷. Zgodził się on na rozmowę z Czesławą Jankowską, jednakże stwierdził, że nie może w tej sytuacji pomóc. Żona prezydenta próbowała jeszcze prosić o łaskę w biurze oberbürgemeistra, ale bez skutku.

Ostatnie dni życia prezydentów Bydgoszczy i Inowrocławia były straszne. Leona Barciszewskiego więziono początkowo w piwnicach gestapo przy ulicy Poniatowskiego, gdzie w jednym pomieszczeniu przebywało 60–80 osób. Był dobrej myśli, oczekując z ufnością oczyszczenia z zarzutów i wyjścia z więzienia. W jednej celi z Barciszewskim siedział m.in. ksiądz Jan Konopczyński. Według jego relacji, nad prezydentem strasznie się znęcano, bito go, kazano mu językiem zlizywać błoto z błotników podczas mycia samochodów itp.

„10 listopada 1939 r. – wspomina ksiądz Jan Konopczyński – w piwnicy zjawili się kreisleiter Werner Kampe i gestapowiec major Eichler. Musieliśmy się ustawić w dwóch rzędach. Kampe wyraził swoje zadowolenie, widząc nas skatowanych i pokrwawionych. Ujrawszy prezydenta Barciszewskiego, zawołał: »Ty polska świnio, jeszcze żyjesz?«”.

W godzinę później prezydenta wywołano, a kiedy po dwóch godzinach wrócił, mówił mi, że wobec Kampego, szefa gestapo i notariusza Spitzera musiał się zrzec na rzecz miasta całego swego majątku i uzasadnić to tym, że jako polski prezydent pracował na szkodę Niemców. Po południu Barciszewskiego wywieziono⁸.

Do celi już nie powrócił. Z zeznań innych świadków – którzy przebywali razem z prezydentem Barciszewskim – wynika, że wywieziono go do obozu na Jachcicach.

11 listopada 1939 r., w 21. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, został rozstrzelany – gdyż, jak czytamy w sprawozdaniu dowódcy policji bezpieczeństwa Loelgena – został uznany za „najgorszego wroga Niemców”⁹ i oskarżony, iż nie „użył swojego stanowiska służbowego i wpływu osobistego, aby zapobiec tutaj [w Bydgoszczy] w dniach 3 i 4 września rozruchom”. Miejsce kaźni Leona Barciszewskiego nie zostało ustalone.

Życie ostatniego przedwojennego prezydenta miasta Inowrocławia Apolinarego Jankowskiego dopełniło się w równie dramatyczny sposób, co prezydenta Bydgoszczy. Polska prasa podziemna podkreślała, że w ostatniej chwili, w gwałtownej sprzeczce z katem Hirschfeldem, zanim strzelono mu w usta, wykrzyknął „Jeszcze Polska nie zginęła”¹⁰.

Doktor Józef Durzyński, w relacji zatytułowanej „De profundis. Męczeńskim szlakiem Kujaw (1945)”, podkreśla zły stan psychiczny Jankowskiego na parę godzin przed wieczorem tragicznej niedzieli: „Był też dnia tego i on – jedyny zwiastun bliskiej burzy – potwornym, aż do torsji żółciowych, zdjęty lękiem, w przeczuciu bliskiej śmierci, lękiem niczym realnym nieuzasadnionym i niewytłumaczalnym, a niedostępnym dla narkotyku. O szarej godzinie rozstaliśmy się”.

Czesława Jankowska – żona prezydenta wraz z dziećmi widzieli po raz ostatni Apolinarego Jankowskiego około tygodnia po aresztowaniu (najprawdopodobniej 10 lub 11 października 1939 r.), kiedy strażnicy prowadzili go na badanie do doktora Simona¹¹.

Opierając się na wspomnieniach Czesławy Jankowskiej, można wyobrazić sobie ich ostatnie spotkanie: „Zdążyłyśmy z córkami dobiec do Alei Sienkiewicza, kiedy już wracali do więzienia. Straż, dwóch żołnierzy, pozwoliła przywitać się, chwilę porozmawiać, ale naglili, by zrobić to szybko. Uściskaliśmy się więc i nic poza tym. To był ostatni raz, kiedy widziałam męża, a córki – swojego ojca. Odchodził przygarbiony i smutny”¹².

Jeden ze świadków, podpisany w teście jako „jednodniowiec”, opisuje ostatnie chwile prezydenta Jankowskiego: „Na odpowiedź, że jest prezydentem miasta, wśród szyderstw i bicia, krzyków: – Ty psie świński chciałbyś być burmistrzem? Ty jesteś trupem – zadawano mu uderzenia kolbą karabinu, butami, po czym skatowanego spychano ze schodów, gdzie u wejścia zamordowano go strzałem w głowę”.

Tak tragicznie zakończyło się życie prezydenta Apolinarego Jankowskiego – człowieka wielce zasłużonego dla rozwoju Inowrocławia.

„Krwawa niedziela inowrocławska” (w nocy z 22 na 23 października 1939 r.) należy do najtragiczniejszych wydarzeń pierwszego okresu okupacji hitlerowskiej. Mianem tym została określona, nawet przez władze hitlerowskie, rzeź wśród przedstawicieli ludności polskiej, internowanych w więzieniu przy Sądzie Powiatowym przy ulicy Narutowicza 46. Dokonana ona została samowolnie przez komisarycznego starostę powiatu inowrocławskiego, a jednocześnie Sturmbannführera SS, Ottona Kristiana Hirschfelda, oraz niemieckiego obszarnika z Palczyna (powiat inowrocławski) Hansa Ulrycha Jahnza, także członka SS w randze Rottenführera¹³.

Wieść o bestialskim zamordowaniu Polaków w więzieniu inowrocławskim wywołała wśród społeczeństwa polskiego ogromne oburzenie i poruszenie. Radio francuskie (poprzez rozgłośnię w Sztrasburgu) już dwa dni po wypadkach inowrocławskich (25 października) rozgłosiło wyżej opisane bestialstwa wysokiego urzędnika Rzeszy, również Winston Churchill informował o nich angielską Izbę Gmin.

Pod wpływem tego władze hitlerowskie nakazały aresztować Hirschfelda 19 marca 1940 r., Jahnza zaś 10 czerwca 1940 r. Wyrok został wydany przez Sąd Specjalny I w Poznaniu na rozprawie 23 lipca 1940 r.¹⁴ Starano się wyszukać „okoliczności łagodzące”, m.in.: „Oskarżonemu Hirschfeldowi przypisać należy na dobro, że nie zabijał bez wyboru ludzi z powodu instyktów zbrodniczych, lecz z powodu zrozumiałego rozgoryczenia na Polaków, za ich niezliczone czyny terroru i że z tego powodu powziął decyzję uśmiercenia polskich aresztantów mniej lub więcej karnie lub politycznie obciążonych (...). Oskarżony Hirschfeld w zasadzie działał z pobudek, których nie można sprowadzić do miana wspólnego i zbrodniczego usposobienia. Jego sposób działania wynika przede wszystkim z chęci odwetu za tysiącokrotne zbrodnie ludności polskiej w pierwszych dniach wojny”.

Próbowano rzekomy terror Polaków wobec mniejszości niemieckiej wyeksponować, aby tym samym usprawiedliwić zbrodnię popełnioną na Polakach podczas „krwawej niedzieli”.

Otton Hirschfeld został uznany winnym zabójstwa w 56 wypadkach i za to został skazany na łączną karę ciężkiego więzienia na 15 lat. Równocześnie został pozbawiony praw honorowych i obywatelskich na okres 10 lat. Hans Ulrych Jahnz został uniewinniony.

Ofiary pogromu zostały ekshumowane już po wojnie, w październiku 1945 r., i z należyтым szacunkiem pochowane na cmentarzu Matki Bożej przy ulicy Karola Marcinkowskiego. Rozpoznano dwadzieścia dziewięć ciał. Reszta była tak zmasakrowana, że nie można było ich zidentyfikować. Tam, w zbiorowej mogile, spoczywa prezydent Apolinary Jankowski – ostatni przedwojenny władca miasta¹⁵.

Pamięć, jaką po sobie zostawili wśród społeczeństwa prezydenci Bydgoszczy i Inowrocławia, czyny, których dokonali w okresie swojej prezydentury, a także nieskazitelne poczucie honoru, obowiązku i moralności powodują, że obowiązkiem potomnych jest uczcić ich pamięć.

- ¹ A. Perlińska, *Ostatni prezydent miasta Bydgoszczy*, „Dziennik Wieczorny” z 11/12 VI 1972 r.
- ² S. Helsztyński, *Dobranoc, miły księżę. Ludzie – prace – wspomnienia*, Warszawa 1971, s. 484–486.
- ³ Cz. Sobecki, *Śmierć prezydenta*, „Gazeta Pomorska” z 10–11 XI 1979 r.
- ⁴ P. Strachanowski, *Samorząd Miasta Inowrocławia w latach 1918–1939*, Inowrocław 2000, s. 190.
- ⁵ P. Strachanowski, *Ze wspomnień Czesławy Jankowskiej, żony ostatniego przedwojennego prezydenta Inowrocławia*, „Ziemia Kujawska”, t. XIII, Inowrocław 1998, s. 196.
- ⁶ Cz. Sobecki, *Śmierć prezydenta*, op.cit.
- ⁷ Johannes Diestelkamp (1874–1964), pastor ewangelicki, kierował parafiami w Dziewierzewie i Fordonie, od 1920 r. proboszcz kościoła ewangelickiego w Inowrocławiu (obecnie kościół rzymskokatolicki pw. Świętego Krzyża) i superintendent ewangelicki w powiecie inowrocławskim. Był przywódcą lojalnej mniejszości niemieckiej, działał w Zarządzie Geschäftsführender Ausschuss i łożu niemieckiej, w opinii władz nie był lojalnym obywatelem. W pierwszych dniach września 1939 r. został włączony do grupy deportacyjnej, która pieszo dotarła do Łowicza. Żonaty z Teresą z domu Pellnitz.
P. Strachanowski, *Samorząd Miasta Inowrocławia w latach 1919–1939*, op.cit.
- ⁸ Cz. Sobecki, *Śmierć prezydenta*, op.cit.
- ⁹ A. Perlińska, *Ostatni prezydent miasta Bydgoszczy*, op.cit.
- ¹⁰ S. Helsztyński, *Dobranoc, miły księżę. Ludzie – prace – wspomnienia*, op.cit.
- ¹¹ Artur Simon (1885–po 1944), Niemiec, lekarz medycyny; od ok. 1916 r. mieszkał w Inowrocławiu, był aktywnym członkiem niemieckich klubów i organizacji, m.in. Deutsche Vereinigung für Sejm und Senat oraz łożu masońskiej. Nie miał opinii lojalnego obywatela, ale jako lekarz był przez Polaków szanowany (przyjmował w swojej willi przy Alei Sienkiewicza 6, obecnie numer 9–11, siedziba przychodni rejonowej). Jego nazwisko znalazło się na czele listy członków V kolumny, zachowanej w aktach szefa administracji cywilnej 8. Armii niemieckiej. W latach okupacji nie odnotowano jego szczególnie antypolskiej postawy.
- ¹² Czesława Jankowska wraz z córkami wywieziona została 1 grudnia 1939 r. pierwszym inowrocławskim transportem do Starachowic. Do końca wojny była tłumaczem nadleśnictwa Żelechowo. Wróciła do Inowrocławia wiosną 1945 r. Pracowała m.in. w sekretariacie Szkoły Handlowej, była kontraktową przedszkolanką i referentką w referatach ogólnym i szkolnym Zarządu Miejskiego oraz w administracji budynków miejskich i opuszczonych. Miała trudne warunki mieszkaniowe i finansowe, napotykała szykany ze strony Urzędu Bezpieczeństwa i miejskich władz administracyjnych. Córki po opuszczeniu miejscowych szkół średnich podejmowały pracę na podrzędnych stanowiskach. W 1965 r. do Anglii wyemigrowała Sabina, a w 1968 r. – Helena. Obie wyszły za mąż za Anglików i przyjęły obywatelstwo brytyjskie. Sprowadziły matkę do Anglii w lutym 1971 r. Czesława Jankowska nie zrzekła się obywatelstwa polskiego i przebywała na terenie Wielkiej Brytanii za zgodą Home Office.
- ¹³ T. Kaliski, *Z badań nad poczynkami okupacji hitlerowskiej w Inowrocławiu w latach 1939–1941*, „Ziemia Kujawska”, t. I, Inowrocław–Włocławek 1963, s. 174.
- ¹⁴ Z. Kurek, *Makabryczna noc. Opis wypadków w nocy z 22/23 października 1939 roku w więzieniu inowrocławskim na podstawie wyroku I Specjalnego Sądu Niemieckiego w Poznaniu z dnia 23 lipca 1940*, Inowrocław 1946.
- ¹⁵ J. Matuszewski, *Inowrocławianie 70-lecia: Apolinary Jankowski*, „Nowiny Inowrocławskie”, nr 27 z 6 VIII 1989 r.

Bernard Torzewski

**60 lat minęło.
Nieznane fakty z dziejów budynku
przy ul. Seminaryjnej**

Maj, 1943 rok. W Bydgoszczy (wówczas Bromberg), przy ulicy Seminaryjnej (Naumannshöhe) 3, w całkowicie odrestaurowanym gmachu (użytkownikiem budynku w latach 1939–1942 było wojsko) inauguruje drugi rok działalności Akademia Kształcenia Nauczycieli (Lehrbildungsakademie – LBA). Jej rektorem jest doc. dr Albert Höft, były wykładowca Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Elblągu (Pedagogische Hochschule in Elbing). Kolejny rok trzyletnich studiów rozpoczyna 200 studentek. Uczelnia zapewnia im znakomitą kadrę wykładowców, zakwaterowanie i całodzienne wyżywienie.

Sale wykładowe, pracownie dydaktyczne i pomieszczenia administracyjne akademii zajmowały parter, I i II piętro centralnej części gmachu oraz parter i I piętro prawego skrzydła budynku (od strony podwórza). Na II piętrze była także aula. Pokoje mieszkalne studentek zajmowały II piętro prawego skrzydła budynku (od strony podwórza) i III piętro centralnej części budynku. Później niektóre ze studentek zakwaterowano w budynku administracyjnym akademii (ul. Seminaryjna 5). Stołówka akademicka zajmowała pomieszczenia w prawym skrzydle budynku (od strony ulicy). Sale konsumpcyjne znajdowały się na parterze (obecnie czytelnia biblioteki Wydziału Technologii i Inżynierii Chemicznej ATR) i I piętrze (pomieszczenie dokładnie nad czytelnią). Nauczyciele akademicki mieszkali na I piętrze lewego skrzydła budynku (od strony ulicy). Parter tej części gmachu zajmowała przychodnia lekarska. Sala gimnastyczna była wykorzystywana także do prowadzenia przez studentki lekcji wychowania fizycznego z dziećmi szkolnymi. Studentki, w ramach nauki zawodu nauczycielskiego, prowadziły również lekcje w niektórych szkołach „podstawowych” w Bydgoszczy, w tym między

innymi w szkole przy ulicy Kordeckiego (Hippel Str.), w budynku obecnie zajmowanym przez Wydział Rolniczy ATR (tzw. „czerwony budynek”).

Wśród rozpoczynających studia w 1943 r. była grupa 21 osiemnastoletnich dziewcząt pochodzących głównie z Elbląga (Elbing), Ostródy (Osterode) i Gdańska (Danzig). W styczniu 1945 r. opuszczają Bydgoszcz... LBA ulega likwidacji. Z tej grupy siedem pań kontynuowało studia pedagogiczne i po ich ukończeniu pracowało w zawodzie nauczycielskim, dziewięć – wykonywało inne zawody. Obecnie mieszkają w Niemczech, Kanadzie i Australii. Cztery panie z tej grupy zmarły. Od 1997 r., corocznie, spotykają się w miastach, w których mieszkają. Ich ósme spotkanie miało szczególny charakter.

Po sześćdziesięciu latach, w dniach 5–8 października 2004 r., część tej grupy spotyka się w Bydgoszczy. 6 października są gośćmi Wydziału Technologii i Inżynierii Chemicznej – obecnego użytkownika budynku przy ul. Seminaryjnej 3. W sali posiedzeń Rady Wydziału dziekan – prof. dr hab. inż. Edwin Makarewicz – wita serdecznie niezwykle wzruszonych gości. Przy kawie przedstawia historię wydziału, charakteryzuje stan obecny. Goście wspominają niezapomniany czas studiów w „bydgoskiej” LBA. Potem, w towarzystwie tłumaczy, prof. dr. W. Urbaniaka i dr. S. Zajchowskiego, były studentki zwiedzają budynek. Ze wzruszeniem przekraczają progi poszczególnych pomieszczeń, sięgają pamięcią wstecz, przypominają sobie i przekazują informacje o wykorzystaniu tych sal przed sześćdziesięciu laty. Są zaskoczone zmianami, jakie zostały dokonane, a jednocześnie wyrażają podziw dla tych przemian i umiejętnego przystosowania budynku do spełnianych obecnie funkcji.

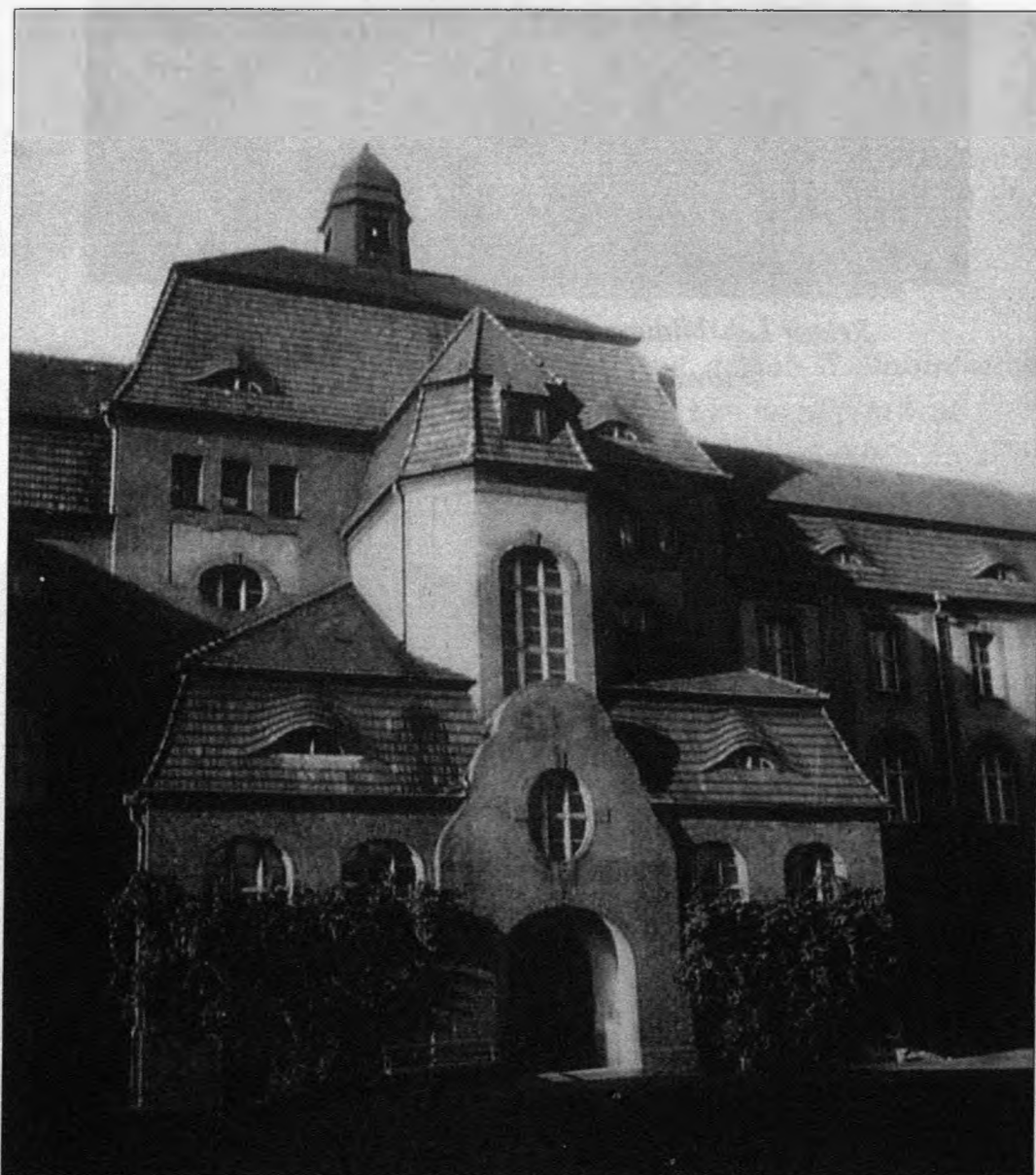
Wizyta w Bydgoszczy, w gmachu dawnej akademii była, jak wyraziły się na koniec spotkania Szanowne Panie, wzruszającym przeżyciem, spełnieniem ich wielkiego życzenia. Tutaj pozostawiły cząstkę swojej szczęśliwej młodości...

W spotkaniu w Bydgoszczy uczestniczyło siedem byłych studentek LBA: Helga Rau (Lübeck), Lieselotte Radtke (Hannover), Ingeborg Schmidt (Aurich), Edith Schönfeld (Nähe Aachen), Herta Spiegel (Nähe Schleswig), Erika Stierner (Bückerburg), Edith Volpert (Templin). Względy zdrowotne nie pozwoliły na uczestnictwo pozostałym z grupy, byłym studentkom.

Na podstawie materiałów udostępnionych przez panie: H. Ray i I. Schmidt.

Z informacji uzyskanych od kierownika Działu Informacji Archiwum Państwowego w Bydgoszczy (15.11.2004 r.) wynika, że w zachowanych fragmentarycznie aktach z terenu Bydgoszczy z lat 1939–1945 nie ma dokumentacji władz szkolnych ani innych akt, na podstawie których można ustalić pełen wykaz szkół funkcjonujących w Bydgoszczy w tym czasie, w tym też pełną nazwę szkoły przy ul. Seminaryjnej.

B. T.



Prawe skrzydło budynku od strony podwórza – 1943 r.



*Rektor Lehrbildungsakademie doc. dr Aubert Höft
w towarzystwie studentek (1943 r.)*



*Widok budynku od strony podwórza (1943 r.)
(x – okna pokoi mieszkalnych studentek).*



Były studentki LBS w towarzystwie dziekana prof. dr. hab. E. Makarewicza i tłumacza dr. S. Zajchowskiego (6.10.2004 r.) – na zdjęciu brak p. H. Rau (wypadek drogowy, w którym uczestniczyła, opóźnił przybycie jej na spotkanie)



Ryszard Nowicki

Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy z 1945 r.

W dniu wkroczenia do Bydgoszczy Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, 24 stycznia 1945 r., samorzutnie powstał w mieście nad Brdą Tymczasowy Komitet Obywatelski¹, do którego zakresu działań należało zabezpieczanie majątku państwowego, samorządowego i bezpańskiego². W skład przejmującego władzę cywilną w mieście Komitetu wszedł Tadeusz Esman³. Został on kierownikiem, utworzonego z jego inicjatywy przez Tymczasowy Komitet Obywatelski 27 stycznia 1945 r., Komitetu Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy⁴. Impulsem do powołania Komitetu stała się konferencja, podczas której został przedstawiony stan bezpieczeństwa placówek kulturalnych i państwowych, zaobserwowany w czasie zabezpieczenia gmachów Archiwum Państwowego, Biblioteki Miejskiej i Muzeum Miejskiego, z ramienia Wojskowego Instytutu Naukowego w Warszawie⁵.

Do głównych zadań należało zabezpieczanie wszelkich pozostałości poniemieckich, którym groziło zniszczenie lub rozgrabienie przez ludność⁶. Przejmowano także majątek prywatny polskich obywateli⁷. Komitetowi powierzono⁸:

- a) opiekę nad bezpańskimi gmachami państwowymi,
- b) ochronę inwentarzy ruchomych urzędów państwowych,
- c) zabezpieczenie zabytków kulturalnych samorządowych i prywatnych,
- d) zbieranie materiałów naukowych (akt, druków, instrumentów itp.),
- e) rewindykację zbiorów naukowych i kulturalnych wywiezionych przez Niemców,
- f) rejestrację pracowników urzędów państwowych,
- g) skupienie sił o kwalifikacjach naukowych celem ożywienia ruchu naukowego.

Do mieszkańców Bydgoszczy skierowano Odezwę⁹, w której nawoływano:

Obywatele! Ratujcie mienie kultury i sztuki!¹⁰

Na terenie miasta Bydgoszczy działa Komisja Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego, której zadaniem jest rejestrowanie i centralizowanie wszystkich dzieł kultury i sztuki, znajdujących się m. i. także w domach prywatnych. Dotyczy to księgozbiorów [,] rękopisów, obrazów, rzeźb itp.

Obywateli miasta Bydgoszczy prosimy o jak najdalej idącą współpracę w tym kierunku z miejscowym Komitetem Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego przez podanie informacji, gdzie wymienione dzieła się znajdują.

Biuro komitetu jest czynne codziennie od godz. 9–15. w gmachu urzędu wojewódzkiego przy ul. Jagiellońskiej.

Pierwszą siedzibą Komitetu został gmach Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, przy ul. Jagiellońskiej 39. Objęcie budynku, w którym znajdowały się cenne zbiory i inwentarz ruchomy, nastąpiło 29 stycznia 1945 r. przez Józefa Kotowskiego. Na zewnątrz widoczne były liczne ślady wojny: okna potłuczone, uszkodzony dach. Wewnątrz leżały porozrzucone papiery, książki, naboje, meble. Józef Kotowski, dokonując penetracji pomieszczeń, znalazł 5 karabinów. Wspólnie z towarzyszącym mu murarzem zbadali wnętrza pod kątem bezpieczeństwa, a następnie dokonali prowizorycznego zabezpieczenia wejść i okien¹¹.

Pracownicy w krótkim czasie uporządkowali wnętrze gmachu i przystąpili do akcji w terenie. Lewy brzeg Brdy został podzielony na dzielnice (obwody) według podziałów komisariatów milicji¹². Za przeprowadzenie zabezpieczenia i przewiezienie książek do gmachu Komitetu odpowiadał dzielnicowy. Wcześniej z jednym współpracownikiem stwierdzał, gdzie znajdują się biblioteki poniemieckie. Następnie zabezpieczał je przez powierzenie tymczasowej opieki nad nimi lokatorom mieszkań lub przez przeniesienie ich, w przypadku mniejszych ilości, do pomieszczenia na parterze. Ponadto, jego obowiązkiem było zabezpieczenie na miejscu większych bibliotek i zbiorów. Z dokonanych oględzin sporządzano protokół. Do pomocy przydzielano mu 3–4 osoby i w razie możliwości jeden wózek ręczny. Wozem konnym i grupą rowerową dysponował Tadeusz Esman. Kierował on sprzęt i ludzi według napływających meldunków dzielnicowych. Zwiezione książki przekazywano

bibliotekarzowi, mającemu do dyspozycji początkowo 2–3 siły pomocnicze. Do jego zadań należała pierwsza selekcja książek¹³.

Na początku lutego 1945 r. pracowało w Komitecie Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego 101 osób. Członkami Komitetu byli: Tadeusz Esman, Teodor Dankowski, Roman Jobke, Edmund Kaczanowski, Józef Kotowski, Stanisław Kulczyk, Stanisław Lisewski, Czesław Zgodziński¹⁴. Ponadto, na terenie Bydgoszczy działało 19 funkcjonariuszy¹⁵, 38 pomocników¹⁶ oraz 36 pracowników Działu Bibliotecznego¹⁷. Personel Komitetu posiadał służbowe legitymacje¹⁸, ułatwiające swobodne poruszanie się po mieście. Dokument z fotografią właściciela, pieczęcią okrągłą z napisem: „Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego” zawierał dodatkowo informację następującej treści: „Uprasza się władze wojskowe i policyjne o udzielenie mu pomocy przy pracy i zapewnienie swobodnego przejścia podczas obław”¹⁹. Od wszystkich członków wymagano zdyscyplinowania. Za niepunktualność groziło skreślenie z listy²⁰.

Dział Biblioteczny zajmował się zabezpieczaniem i zbiórką książek oraz pomocy naukowych²¹. Kierownikiem tego Działu został Henryk Trzemzałski, jego zastępcą Alfons Lewandowski, sekretarzem Stefania Kleinowska²². W pierwszej kolejności penetrowano mieszkania i instytucje ponemieckie. Na lewym brzegu Brdy, podzielonym na sześć dzielnic, przeszukiwań domów dokonywały 24 osoby. Na podstawie sprawozdań dzielnicowych sporządzano dzienne rozkłady jazdy²³. Zwożeniem książek zajmowała się grupa transportowa. Największe problemy wystąpiły z powodu braku środków przewozu. Dysponowano tylko jednokonną platformą i dwoma wózkami ręcznymi. Kwestia zwózki była sprawą bardzo pilną, ze względu na olbrzymie ilości dzieł, którym groziło zniszczenie. Przetransportowane książki, pod kierunkiem Reginy Piotrowskiej, pracownicy Działu Bibliotecznego, segregowali i spisywali. Część przeznaczano na makulaturę.

Komitet zajął się zabezpieczaniem tysięcy tomów polskich książek znajdujących się w Papierni Wielkopolskiej w Bydgoszczy, przeznaczonych w czasie okupacji przez Niemców do zniszczenia²⁴. Z powodu trudności dojazdowych dzieła ładowano do wagonów kolejki wąskotorowej i transportowano na dworzec powiatowy, skąd zabierano je do biblioteki Komitetu.

W ciągu miesięcznej pracy zwieziono do gmachu przy ul. Jagiellońskiej przeszło 39 tysięcy tomów książek w językach niemieckim, francuskim,

angielskim oraz polskim²⁵. Przywieziono również szereg map, globusów, pomocy naukowych. Niestety, niemal cały zebrany materiał książkowy, wraz z kartotekami i prowadzoną dokumentacją, został zniszczony podczas zajęcia gmachu przez szpital wojskowy. Przepadło kilkadziesiąt tysięcy książek, pomocy naukowych, tysiące map i akt pomiarów katastralnych dla całego województwa, cenne instrumenty pomiarowe, urządzenia biurowe, wartościowe obrazy i inne przedmioty²⁶. Ocalono jedynie niewielką ilość książek polskich²⁷.

Trzy dni po przeniesieniu biur Komitetu do innych lokali nastąpiło ich zajęcie przez wojskowe władze radzieckie²⁸. Pracę w kolejnym miejscu musiano w zakresie zabezpieczania książek rozpocząć od nowa. Na początku marca 1945 r. pod bezpośrednią opieką Komitetu znajdował się już tylko gmach i zbiory Archiwum Państwowego przy ul. Dworcowej²⁹. Pomimo występujących trudności, działalność Komitetu nie uległa zahamowaniu. Pięćdziesięciu pracowników działało w terenie, piętnastu pracowało w bibliotece Komitetu, pięciu w Archiwum Państwowym przy porządkowaniu materiałów „Volkslisty” oraz akt gestapo (te ostatnie wymagały szczególnych zabiegów konserwacyjnych, gdyż zostały wyciągnięte z błota i popiołu). Pozostały personel pracował w sekretariacie, Dziale Gospodarczym, względnie był zatrudniony w charakterze woźnych, stróżów i innym³⁰.

Od chwili powstania Komitet zabezpieczył tymczasowo liczne budynki³¹ oraz przedmioty o wartości naukowej i kulturalnej, m.in. zbiory: Instytutu Rolniczego, bydgoskich szkół, Seminarium Nauczycielskiego, Archiwum Państwowego, Muzeum Miejskiego, Urzędu Ziemskiego, Urzędu Katastralnego, Urzędu Celnego, Zarządu Dróg Wodnych, urzędów budowlanych oraz szczególnie cenne akta bydgoskiego gestapo. Członkowie Komitetu penetrowali biblioteki szkolne, urzędów, instytucji. Stwierdzili m.in., że księgozbiór Państwowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy, przy placu Weysenhoffa, nie doznał uszczerbku. Część dzieł nowszych Niemcy umieścili w majątkach doświadczalnych w Mochlu i Karolewie³². Biblioteka bydgoskiego Seminarium Nauczycielskiego natomiast wymagała szybkiego zabezpieczenia. Książki leżały rozrzucone i niszczały³³. Biblioteka szkolna Miejskiego Gimnazjum Handlowego trafiła do bydgoskiej papierni³⁴. Księgozbiór Gimnazjum im. Kopernika praktycznie nie istniał. Książki wywieziono do innych szkół. Pewną ilość dzieł ponemieckich znaleziono

w toaletach³⁵. Po przeznaczeniu gmachu tego gimnazjum na szpital, władze wojskowe nie czyniły żadnych przeszkód w zbieraniu książek i ich porządkowaniu. Z budynku odnotowywano jednak znikanie, a nawet niszczenie książek bibliotecznych. Część z nich została na polecenie woźnego spalona na podwórzu. Obarczony odpowiedzialnością za każdą zaginioną pozycję, „nie mógł rzekomo zrozumieć, jak można nie tylko nie spalić, ale nawet konserwować niemiecką książkę. A przecież palenie książek jest kradzieżą mienia kulturalnego”³⁶.

Pracownicy otrzymywali specjalne upoważnienia do wykonania określonych czynności i zadań. Józef Kotowski, zastępca kierownika Komitetu, zajmował się m.in. zabezpieczaniem bibliotek, księgozbiorów i dzieł sztuki znajdujących się w urzędach państwowych, szkołach, lokalach partyjnych oraz mieszkaniach prywatnych znaczniejszych osobistości miasta Bydgoszczy³⁷. Tadeusz Wieczorkowski³⁸ i Czesław Matuszyński³⁹ upoważnieni zostali do zabezpieczania materiałów znajdujących się w biurach NSDAP. W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy zbiory i bibliotekę zabezpieczał przed grabieżą i zniszczeniem ekspert do spraw archiwalnych Edmund Kaczanowski⁴⁰. Ustalił on, że część materiałów została wywieziona do Hanoweru i Nowego Miasta. W piwnicy natrafił na ślady palenia dokumentów. Tadeusz Juszkata został upoważniony do zabrania z byłego gmachu gestapo akt i fotografii znajdujących się w kasie pancерnej⁴¹. Czesław Zgodziński pracował w charakterze eksperta do spraw bibliotecznych⁴², a kustosz Muzeum Miejskiego Kazimierz Borucki eksperta do spraw muzealnych⁴³; Bolesław Smoliński był zatrudniony jako pomocnik przy zwózce książek⁴⁴, natomiast Zdzisława Kujawska jako pomocnica przy Bibliotece⁴⁵; Janusza Małkowskiego Komitet mianował dzielnicowym rejonu nr II i upoważnił do zajęcia wszystkich niemieckich bibliotek oraz dokumentów, znajdujących się w tym rejonie⁴⁶; Franciszek Kostuch wykonywał czynności pracownika biblioteki⁴⁷; Michał Bronicki otrzymał uprawnienie do zabezpieczania książek, podręczników szkolnych oraz pomocy naukowych⁴⁸; Józef Salaciński segregował i ładował książki polskie w Papierni Wielkopolskiej. Prace wykonywał honorowo, nie otrzymując żadnego wynagrodzenia⁴⁹.

Wydawanie upoważnień do wyjazdów poza Bydgoszcz, ze względu na kłopoty transportowe, należało do rzadkości. Zabezpieczaniem zbiorów w Mochlu, Piotrkówku i Gościeradzu zajmował się Stanisław Kulczyk⁵⁰.

Kpt. Franciszek Ziembowicz otrzymał upoważnienie do zabezpieczenia wszelkich przedmiotów kultury i mienia państwowego w Starogardzie⁵¹.

Przywożony materiał umieszczano w kilku składnicach. Akta i część książek zwożono do Archiwum Państwowego; książki do pomieszczeń Komitetu, Muzeum Miejskiego oraz Biblioteki Miejskiej⁵². Najwięcej problemów sprawiał brak odpowiednich środków transportu. Pomimo występujących trudności, zwieziono do początków marca 1945 r. kilkaset tysięcy książek⁵³. Ich segregacją i katalogowaniem zajmował się personel biblioteki Komitetu oraz Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy.

Gmach Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy⁵⁴ podczas II wojny światowej nie doznał większego uszczerbku⁵⁵. Biblioteka rozpoczęła pracę 1 lutego 1945 r.⁵⁶ w trzech pokojach przy ul. Długiej, a jej otwarcie nastąpiło 19 lutego tego roku⁵⁷. Pomimo ogromnych zniszczeń polskich bibliotek podczas okupacji, Biblioteka Miejska stosunkowo niewiele ucierpiała i w 1945 r. zaliczono ją do jednej z dziesięciu największych placówek w kraju⁵⁸. Z księgozbioru liczącego we wrześniu 1939 r. około 140 tys. tomów Niemcy zniszczyli 12 tys.⁵⁹ Najcenniejsze zbiory, w tym Bibliotekę Pobernardyńską, okupanci spakowali do 102 skrzyń i rozlokowali głównie w szkołach oraz na przedmieściach Bydgoszczy. Z tego stracono 14 skrzyń – 6 spłonęło w majątku Dębowo, niedaleko Wyrzyska, a z 8 rozbitych częściowo książki zginęły⁶⁰. Dotkliwie ucierpiała natomiast Biblioteka Ludowa, która była pod zarządem Biblioteki Miejskiej. Przed wybuchem wojny księgozbiór liczył 37 500 tomów. W pierwszych miesiącach okupacji Niemcy wywieźli do papierni na przemiał ok. 34 000 książek. Wojnę przetrwało zaledwie 3 500 tomów⁶¹.

Ocalały książki pochodzące z poronińskiej biblioteki Włodzimierza Lenina, które na początku lat 30. XX w. podarował Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy Adam Grzymała-Siedlecki⁶². W okresie międzywojennym ambasada radziecka oferowała za 12 tomów z notatkami wodza rewolucji cenny kilkutyśięczny księgozbiór byłej polskiej biblioteki na Ukrainie. Władze miasta Bydgoszczy nie zgodziły się na tę wymianę. Zezwoliły natomiast na sporządzenie dokumentacji fotograficznej⁶³. W czasie okupacji Niemcy wyłączyli te dzieła z magazynu i umieścili w pancernej szafie, a pod koniec wojny nie zdążyli ich wywieźć. Wszystkie przetrwały w dobrym stanie. Miejska Rada Narodowa w Bydgoszczy 17 marca 1945 r. podjęła uchwałę,

by w dowód wdzięczności za wyzwolenie miasta ofiarować je, jako dar dla Związku Radzieckiego, Józefowi Stalinowi⁶⁴.

Biblioteką Miejską w Bydgoszczy, od połowy marca 1945 r., ponownie kierował jej przedwojenny dyrektor Witold Bełza⁶⁵, który ściśle współpracował z Komitetem⁶⁶. Utrzymywał on również kontakt z pełnomocnikiem Ministerstwa Oświaty do spraw zabezpieczania bibliotek i zbiorów bibliotecznych na terenie Wielkopolski i Pomorza, prof. Aleksandrem Birkenmajerem⁶⁷, dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Brak środków transportu stanowił główną barierę uniemożliwiającą zwożenie wartościowych zbiorów z innych terenów do Bydgoszczy. Tak było m.in. w przypadku biblioteki byłego oflagu w Gross Born⁶⁸. Znajdował się tam polski księgozbiór beletrystyczny i naukowy, liczący ok. 15 tys. tomów, oraz część księgozbioru prywatnego marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Jego książki wyróżniały się pięknymi, zabytkowymi skózanymi oprawami. Witold Bełza uznał za wskazane pojechać do Gross Born, by przede wszystkim zabezpieczyć i sprowadzić dzieła, które „chwilowo są one bezpieczne”⁶⁹. Interweniował w tej sprawie u prezydenta Bydgoszczy. Przez miesiąc nie otrzymał odpowiedzi⁷⁰. By zachęcić do podjęcia wyprawy, wskazał, że z oflagu w Woldenbergu⁷¹ miasto Łódź przetransportowało na 10 samochodach ciężarowych cały księgozbiór tego obozu⁷². Zabiegi związane z przetransportowaniem księgozbioru z Gross Born do Bydgoszczy okazały się jednak bezskuteczne.

Brak środków transportu uniemożliwiał dotarcie nie tylko do dalszych miejscowości, ale również różnych zakątków samej Bydgoszczy. Dyrektor Biblioteki Miejskiej i zarazem Naczelnik Wydziału Oświaty i Kultury, Witold Bełza, przez dłuższy czas nie mógł z tego powodu zwieźć do biblioteki z kilkunastu miejsc miasta kilku tysięcy książek poniemieckich, w tym cennych i luksusowych wydań: „Dzisiejsi właściciele tych księgozbiorów monitują nas ustawicznie o odbiór tych książek – i obawiam się, że o ile rychło tego nie zrobimy, książki te zostaną zniszczone”⁷³. Do 23 maja 1945 r. powrócił cały sprzęt Biblioteki Miejskiej, wywieziony przez Niemców do Brdyujścia. Miesiąc później pracownicy biblioteki zwozili książki znajdujące się w Papierni Wielkopolskiej⁷⁴. Dopiero jesienią 1945 r. przewyciężono kłopoty transportowe i dostarczono książki poniemieckie i polskie z mieszkań bydgoszczan⁷⁵.

Wydział Oświaty i Kultury Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy współpracował z Komitetem Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w zakresie zabezpieczania zbiorów naukowych i kulturalnych, znajdujących się w mieszkaniach poniemieckich⁷⁶. Działalnością Komitetu interesowała się Pomorska Wojewódzka Rada Narodowa. Jej pierwsze posiedzenie, z udziałem pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej na Województwo Pomorskie, Henryka Świątkowskiego, odbyło się w Bydgoszczy 29 marca 1945 r.⁷⁷ Na tym spotkaniu zdecydowano, że Toruń stanie się centrum oświaty i kultury na Pomorzu, a Bydgoszcz będzie ośrodkiem administracji publicznej⁷⁸.

Pełnomocnik Henryk Świątkowski upoważnił 7 kwietnia 1945 r. Tadeusza Esmana do zorganizowania biura wojewódzkiego dla spraw archiwalnych i bibliotecznych⁷⁹. Zadanie wkrótce wykonał. W połowie kwietnia 1945 r. Tadeusz Esman przekształcił Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Wojewódzkie Biuro dla Spraw Archiwalnych i Bibliotecznych.

Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego funkcjonował od 27 stycznia 1945 r. do 14 kwietnia tego roku. Działał w trudnych powojennych warunkach, tuż po wyzwoleniu miasta z rąk hitlerowców. Zajął się systematycznym i zorganizowanym zabezpieczaniem mienia, głównie poniemieckiego. Tymczasowo zabezpieczył liczne obiekty na terenie miasta. Pomimo krótkiego okresu działania, przyczynił się do ocalenia kilkuset tysięcy książek, które w pierwszej kolejności zasiliły biblioteki bydgoskie. Szczególne znaczenie dla kultury polskiej posiadała akcja ratowania kilkudziesięciu tysięcy polskich dzieł, znajdujących się w Papierni Wielkopolskiej. Rewindykacja wywiezionych materiałów naukowych i zabytkowych, ze względu na trudności komunikacyjne i transportowe, ograniczona została prawie wyłącznie do zbierania o nich informacji. Z tego też powodu działania były prowadzone głównie na terenie Bydgoszczy. Jedynie część obrazów Leona Wyczółkowskiego z Piotrkówka udało się zabezpieczyć i przewieźć do Muzeum Miejskiego. Rozpoczętą działalność Komitetu kontynuowało Wojewódzkie Biuro dla Spraw Archiwalnych i Bibliotecznych, kierowane przez Tadeusza Esmana.

¹ Archiwum Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy (dalej cyt. AWiMBPB), Sprawozdawczość 1945–1952. Zestawienia zbiorcze, sygn. 9/12, k. 13: Sprawozdanie z działalności Biblioteki Miejskiej od dnia 27 I 1945 do dnia 9 III 1945, Bydgoszcz 12 III 1945; Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), Miejska Rada Narodowa

- w Bydgoszczy z lat 1945–1950. Protokoły plenarne posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy od nr 1–25, sygn. 1, k. 43: Protokół z drugiego posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy odbytego w dniu 17 marca 1945.
- ² Tymczasowy Komitet Obywatelski rozwiązano 24 II 1945 r., powołując do życia Tymczasową Radę Narodową miasta Bydgoszczy, której przewodniczącym został Karol Bąkowski – APB, Miejska Rada Narodowa w Bydgoszczy z lat 1945–1950. Protokoły plenarne posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy od nr 1–25, sygn. 1, k. 1: Protokół z posiedzenia Tymczasowej Rady Narodowej miasta Bydgoszczy odbytego 24 II 1945 r.
 - ³ Tadeusz Esman (1903–1987), historyk, archiwista i działacz społeczny. Zainicjował w Bydgoskiem akcję ochrony i zabezpieczania materiałów archiwalnych oraz księgozbiorów. Od 1 VII 1945 r. kierownik bydgoskiego Oddziału Archiwum Państwowego w Poznaniu (do 31 VIII 1952 r. dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Bydgoszczy). Zasłużony członek Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego – J. Kutta, *Esman Tadeusz*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. I, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1994, s. 43–45; F. Mincer, *Podwójny jubileusz Tadeusza Esmana*, „Bydgosztian”, nr 3, Bydgoszcz 1968, s. 49–53; *Historyk w walce o przyszłość*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1977, nr 241, s. 3.
 - ⁴ W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy zachowało się jedynie osiem jednostek inwentarzowych z dokumentami Komitetu Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego (0,08 mb), opatrzonych sygnaturami: 1–6 oraz 1–2 (Akta B-50).
 - ⁵ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Wytyczne działalności Komitetu 1945, sygn. 1 b.p.: [T. Esman], Do Miejskiej Rady Narodowej, Bydgoszcz 9 III 1945.
 - ⁶ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Wytyczne działalności Komitetu 1945, sygn. 1, b.p.: Wytyczne działalności Urzędu Ochrony Mienia Państwowego (bez daty).
 - ⁷ Ibidem.
 - ⁸ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Wytyczne działalności Komitetu 1945, sygn. 1, b.p.: [T. Esman], Do Miejskiej Rady Narodowej, Bydgoszcz 9 III 1945.
 - ⁹ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Odezwa Komitetu oraz spis gmachów i instytucji 1945, sygn. 4, b.p.: Odezwa Komitetu (bez daty).
 - ¹⁰ Podkreślenie w źródle.
 - ¹¹ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego 1945, sygn. 5, b.p.: J. Kotowski, Protokół z objęcia gmachu Wojewódzkiego w dniu 29.1.1945, Bydgoszcz 7 II 1945.
 - ¹² APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Wytyczne działalności Komitetu 1945, sygn. 1, b.p.: Plan organizacyjny (bez daty).
 - ¹³ Ibidem.
 - ¹⁴ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Spis pracowników Komitetu 1945, sygn. 6, b.p.: Spis członków Komitetu Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego na terenie m. Bydgoszczy.
 - ¹⁵ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Spis pracowników Komitetu 1945, sygn. 6, b.p.: Spis funkcjonariuszy Komitetu Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego na terenie m. Bydgoszczy.
 - ¹⁶ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Spis pracowników Komitetu 1945, sygn. 6, b.p.: Spis pomocników Komitetu Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego na terenie miasta Bydgoszczy.

- ¹⁷ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Spis pracowników Komitetu 1945, sygn. 6, b.p.: Lista pracowników Działu Bibliotecznego.
- ¹⁸ Z zachowanego spisu (bez daty) wynika, że wydano członkom 122 legitymacje – APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Wykaz wydanych członkom Komitetu legitymacji 1945, sygn. 1 (Akta B-50), b.p.: Wykaz legitymacji wydanych członkom Komitetu Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego.
- ¹⁹ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Wykaz wydanych członkom Komitetu legitymacji 1945, sygn. 1 (Akta B- 50), b.p.: Legitymacja Marii Wierzbińskiej.
- ²⁰ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zarządzenia wewnętrzne 1945, sygn. 2, b.p.: Okólnik. Do wszystkich pracowników zajętych przy Komitecie.
- ²¹ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego Dział Biblioteczny. Sprawozdanie [II/III 1945].
- ²² APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Spis pracowników Komitetu 1945, sygn. 6, b.p.: Wykaz pracowników Komitetu Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 21 III 1945.
- ²³ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego Dział Biblioteczny. Sprawozdanie [II/III 1945].
- ²⁴ Ibidem.
W Papierni Wielkopolskiej na Czyżkówku znajdowało się ok. 14 ton polskich książek. Brakowało odpowiedniej drogi dojazdowej do tego miejsca. T. Esman wystąpił o dostarczenie 4 wagonów kolei powiatowej, celem zwiezienia dzieł do składnicy kolejowej – APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego do Dyrektora Bydgoskiej Kolei Powiatowej, Bydgoszcz 19 II 1945.
- ²⁵ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego Dział Biblioteczny. Sprawozdanie [II/III 1945].
- ²⁶ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Wytyczne działalności Komitetu 1945, sygn. 1, b.p.: [T. Esman], Do Miejskiej Rady Narodowej, Bydgoszcz 9 III 1945.
- ²⁷ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego Dział Biblioteczny. Sprawozdanie [II/III 1945].
- ²⁸ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Wytyczne działalności Komitetu 1945, sygn. 1, b.p.: [T. Esman], Do Miejskiej Rady Narodowej, Bydgoszcz 9 III 1945.
Komitet odnotował niektóre zachowania wojsk radzieckich. Np. kwaterujący w majątku Trzciniac, niedaleko Wojnowa, oddział żołnierzy radzieckich, liczący ok. 150 osób, wywołał pożar, w wyniku którego spłonął pałac. Ogień strawił część prac Leona Wyczółkowskiego z Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy – APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego 1945, sygn. 5, b.p.: Protokół z lustracji majątku w Trzcincu, dokonanej 10 lutego br., Bydgoszcz 13 II 1945. W Bydgoszczy, na rozkaz tegoż wojska, spalono ponemiecką bibliotekę medyczną znajdującą się w prywatnym mieszkaniu – APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy.

- Zabezpieczanie mienia państwowego 1945, sygn. 5, b.p.: Sprawozdanie z zabezpieczania budynku Leona Krama, Bydgoszcz 14 II 1945.
- ²⁹ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Wytyczne działalności Komitetu 1945, sygn. 1, b.p.: [T. Esman], Do Miejskiej Rady Narodowej, Bydgoszcz 9 III 1945.
- ³⁰ Ibidem.
- ³¹ Zob. APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Odezwa Komitetu oraz spis gmachów i instytucji 1945, sygn. 4, b.p.: Spis gmachów i instytucji podlegających ochronie mienia publicznego.
- ³² APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego 1945, sygn. 5, b.p.: Sprawozdanie z zabezpieczenia biblioteki i księgozbiorów Państw.[owego] Instytutu Rolniczego, Bydgoszcz 5 II 1945.
- ³³ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego 1945, sygn. 5, b.p.: Sprawozdanie z przeprowadzonej inspekcji w gmachu Seminarium Nauczycielskiego, Bydgoszcz 3 II 1945.
- ³⁴ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego 1945, sygn. 5, b.p.: Sprawozdanie z lustracji szkoły: Miejskie Gimnazjum Handlowe, Bydgoszcz 8 II 1945.
- ³⁵ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego 1945, sygn. 5, b.p.: T. Dankowski, *Protokół wstępnej lustracji Gimnazjum im. Kopernika*, Bydgoszcz 6 II 1945. Teodor Dankowski otrzymał upoważnienie od Komitetu do zabezpieczenia budynku i sprzętu tej szkoły 3 II 1945 r. – APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: Upoważnienie T. Dankowskiego do zabezpieczenia gmachu Miejskiego Gimnazjum im. M. Kopernika, Bydgoszcz 3 II 1945. Później otrzymał podobny dokument celem zabezpieczenia gmachu i biblioteki Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego przy ul. Staszica – APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: Upoważnienie T. Dankowskiego, Bydgoszcz 17 II 1945.
- ³⁶ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego 1945, sygn. 5, b.p.: T. Dankowski, *Drugi protokół dodatkowy z czynności i kontroli w gmachu [Gimnazjum im. Kopernika]*, Bydgoszcz 14 II 1945.
- ³⁷ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: Upoważnienie J. Kotowskiego, Bydgoszcz 3 II 1945.
- ³⁸ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: Upoważnienie T. Wieczorkowskiego, Bydgoszcz 5 II 1945.
- ³⁹ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: Upoważnienie C. Matuszyńskiego, Bydgoszcz 5 II 1945.
- ⁴⁰ APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Kopie wydanych pracownikom zaświadczeń 1945, sygn. 2 (Akta B-50), b.p.: Zaświadczenie E. Kaczanowskiego, Bydgoszcz 30 I 1945; APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: E. Kaczanowski, *Sprawozdanie z przebiegu i wyników prac w gmachu Archiwum Państwowego przy ul. Dworcowej 65*, Bydgoszcz 5 II 1945.

- 41 APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: Upoważnienie T. Juszkata.
- 42 APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Kopie wydanych pracownikom zaświadczeń 1945, sygn. 2 (Akta B-50), b.p.: Zaświadczenie C. Zgodzińskiego, Bydgoszcz 30 I 1945.
- 43 APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Kopie wydanych pracownikom zaświadczeń 1945, sygn. 2 (Akta B-50), b.p.: Zaświadczenie K. Boruckiego, Bydgoszcz 30 I 1945.
- Kazimierz Borucki powiadomił Komitet, że w 1944 r. eksponaty z Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy Niemcy umieścili w dziewięciu dworach, w powiatach: bydgoskim, tucholskim, świeckim i wyrzyskim. Wywieziono 314 prac Leona Wyczółkowskiego do: Piotrkówka – 175, Trzcianca – 61, Dembowa – 59, Kawęczyna – 19 – APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego 1945, sygn. 5, b.p.: K. Borucki do Komitetu Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego, Bydgoszcz 31 I 1945.
- Na początku lutego 1945 r. zwrócił się do Komitetu o wydanie zarządzenia, by wszystkie druki wydane przez władze polskie po objęciu Bydgoszczy (odezwy, rozporządzenia, afisze, gazety itp.) zostały dostarczone do zbiorów Muzeum – APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: K. Borucki do Komitetu Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1 II 1945. Zabiegał o wydanie komunikatu *Chrońmy i ratujmy zabytki kultury i sztuki* – ibidem: K. Borucki do Sekcji Propagandy Tymczasowego Komitetu Obywatelskiego miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 2 II 1945. W porozumieniu z Komitetem, na terenie miasta, akcję zabezpieczania dzieł sztuki i zbiorów o charakterze muzealnym prowadził artysta malarz A. Modlibowski – APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Wytyczne działalności Komitetu 1945, sygn. 1, b.p.: [T. Esman], Do Miejskiej Rady Narodowej, Bydgoszcz 9 III 1945.
- 44 APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Kopie wydanych pracownikom zaświadczeń 1945, sygn. 2 (Akta B-50), b.p.: Zaświadczenie B. Smolińskiego, Bydgoszcz 14 II 1945.
- 45 APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Kopie wydanych pracownikom zaświadczeń 1945, sygn. 2 (Akta B-50), b.p.: Zaświadczenie Z. Kujawskiej, Bydgoszcz 14 II 1945.
- 46 APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Kopie wydanych pracownikom zaświadczeń 1945, sygn. 2 (Akta B-50), b.p.: Zaświadczenie J. Małkowskiego, Bydgoszcz 15 II 1945.
- 47 APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Kopie wydanych pracownikom zaświadczeń 1945, sygn. 2 (Akta B-50), b.p.: Zaświadczenie F. Kostucha, Bydgoszcz 15 II 1945.
- 48 APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Kopie wydanych pracownikom zaświadczeń 1945, sygn. 2 (Akta B-50), b.p.: Zaświadczenie M. Bronickiego, Bydgoszcz 16 III 1945.
- 49 APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Kopie wydanych pracownikom zaświadczeń 1945, sygn. 2 (Akta B-50), b.p.: Zaświadczenie J. Salacińskiego, Bydgoszcz 30 III 1945.
- 50 APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: Zaświadczenie S. Kulczyka, Bydgoszcz 2 II 1945.

- Zob. także APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego 1945, sygn. 5, b.p.: Sprawozdanie z akcji zabezpieczenia zbiorów muzealnych przewiezionych z Bydgoszczy na majątek ziemski w Piotrkówku pow. bydgoskiego oraz akcji zabezpieczenia mienia państwowego w Piotrkówku, Bydgoszcz 5 II 1945. Tadeusz Esman postanowił wysłać kolejową ekspedycję do Piotrkówka, celem ratowania cennych zbiorów Leona Wyczółkowskiego – APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego do Dyrekcji Kolei Powiatowej w Bydgoszczy, Bydgoszcz 12 II 1945.
- 51 APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Zabezpieczanie mienia państwowego i kulturalnego 1945, sygn. 3, b.p.: Upoważnienie F. Ziembowicza, Bydgoszcz 13 III 1945.
- 52 APB, Komitet Ochrony Mienia Państwowego i Kulturalnego w Bydgoszczy. Wytyczne działalności Komitetu 1945, sygn. 1, b.p.: [T. Esman], Do Miejskiej Rady Narodowej, Bydgoszcz 9 III 1945.
- 53 Ibidem.
- 54 Obecna nazwa Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy. Placówka, która w 2003 r. obchodziła 100. rocznicę istnienia, nie doczekała się dotąd własnej monografii.
- 55 AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 15: Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, Bydgoszcz 6 III 1945.
- 56 AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 15 – Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, Bydgoszcz 6 III 1945; E. Szymańska, *Początki i rozwój działalności*, [w:] *Z życia i pracy Bydgoskiej Książnicy. Księga pamiątkowa Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903–1963*, pod red. J. Wiśniowskiego, E. Pawlikowskiej, Bydgoszcz 1965, s. 34.
- 57 AWiMBPB, Historia Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903–1955, sygn. 9/102, k. 8: Miejska Biblioteka Publiczna. Rozpoczęcie funkcjonowania Biblioteki Miejskiej nastąpiło w wyniku intensywnych prac kierownictwa placówki: Jana Tarkowskiego i Innocentego Majorczyka oraz kilkunastu pracowników – AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 16: Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, Bydgoszcz 6 III 1945. W pierwszym miesiącu działalności (19–28 II 1945) 658 czytelników wypożyczyło 740 dzieł w 839 tomach – AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 2: Statystyka Wypożyczalni Biblioteki Miejskiej za luty 1945.
- 58 AWiMBPB, Historia Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903–1955, sygn. 9/102, k. 8: Miejska Biblioteka Publiczna.
- 59 AWiMBPB, Sprawozdawczość 1945–1952. Zestawienia zbiorcze, sygn. 9/12, k. 13: Sprawozdanie z działalności Biblioteki Miejskiej od dnia 27 I 1945 do dnia 9 III 1945, Bydgoszcz 12 III 1945; APB, Miejska Rada Narodowa w Bydgoszczy z lat 1945–1950. Protokoły plenarne posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy od nr 1–25, sygn. 1, k. 17–18: Protokół z drugiego posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy odbytego w dniu 17 marca 1945 (Sprawozdanie Wydziału Oświaty i Kultury Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy).
- 60 AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 19: W. Bełza, *Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej i Biblioteki Ludowej w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 17 IV 1945; AWiMBPB, Sprawozdawczość 1945–1952. Zestawienia zbiorcze, sygn. 9/12, k. 13: Sprawozdanie z działalności Biblioteki Miejskiej od dnia 27 I 1945 do dnia 9 III 1945, Bydgoszcz 12 III 1945; AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 49: Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej za okres [od] 18.2 do 1.12.1945, Bydgoszcz 12 XII 1945.

Do początku marca 1945 r. wróciły 82 skrzynie. Brak środków transportu stanowił główną przeszkodę szybszego ich zwożenia: AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 15: Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, Bydgoszcz 6 III 1945.

- ⁶¹ AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 20: W. Bełza, *Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej i Biblioteki Ludowej w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 17 IV 1945; AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 16: Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, Bydgoszcz 6 III 1945.

Bibliotekę Ludową ponownie otwarto 3 XII 1945 r. – AWiMBPB, Biblioteka Miejska. Biuro Organizacyjne. Sprawozdania 1938–1939, 1945–1952, sygn. 10/1, k. 76: Sprawozdanie za miesiąc grudzień 1945.

- ⁶² AWiMBPB, Historia Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903–1955, sygn. 9/102, k. 1–2: U nas były książki Lenina. Adam Grzymała-Siedlecki w 1917 r. w Krakowie przypadkowo zdobył książki Włodzimierza Lenina. W jednym ze sklepów sprzedawczyni zawijała towar w kartki wyrwane z jego książek. Otrzymał je za zwykły pakunkowy papier.

- ⁶³ AWiMBPB, Historia Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903–1956, sygn. 9/104, k. 37: Książki z poronińskiego księgozbioru Lenina w Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy.

- ⁶⁴ APB, Miejska Rada Narodowa w Bydgoszczy z lat 1945–1950. Protokoły plenarne posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy od nr 1–25, sygn. 1, k. 53: Protokół z drugiego posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy odbytego w dniu 17 marca 1945.

- ⁶⁵ Witold Bełza (1886–1955) – bibliotekarz, publicysta, działacz kultury. Dyrektorem Biblioteki Miejskiej i Biblioteki Ludowej w Bydgoszczy został 1 IX 1920 r. Ponadto, w latach 1934–1939 był naczelnikiem Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego. Okres okupacji spędził poza Bydgoszczą. Po powrocie do miasta (14 III 1945 r.) ponownie objął kierownictwo Biblioteki Miejskiej (do 1 XII 1952 r.). Od 1 IX 1945 r. do 1 II 1949 r. pełnił funkcję naczelnika Wydziału Kultury i Sztuk – J. Kutta, *Bełza Witold Stanisław Kazimierz*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. II, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1995, s. 28–31.

- ⁶⁶ Kierownik Komitetu Tadeusz Esman był długoletnim czytelnikiem Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy – *Czytelnicy o Bibliotece* [Tadeusz Esman], [w:] *Z życia i pracy Bydgoskiej Książnicy. Księga pamiątkowa Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903–1963*, pod red. J. Wiśniowskiego, E. Pawlikowskiej, Bydgoszcz 1965, s. 151.

- ⁶⁷ R. Nowicki, *Akcja zabezpieczania i rewindykacji księgozbiorów w Wielkopolsce, na Pomorzu oraz Dolnym Śląsku w latach 1945–1946*, [w:] *Z dziejów archiwów, książek i bibliotek na Pomorzu i Mazowszu Północnym*, pod red. Z. Kropidłowskiego, Bydgoszcz 2005, s. 63 i n.

- ⁶⁸ Tj. Borne-Sulinowo.

- ⁶⁹ AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 17: W. Bełza, *Sprawozdanie*, Bydgoszcz 14 IV 1945.

- ⁷⁰ AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 18: W. Bełza do Obywatela Prezydenta Miasta, Bydgoszcz 14 V 1945.

W. Bełza w sprawie księgozbiorów pojenieckich zabrał głos podczas posiedzenia Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej: „O ile chodzi o sprawy biblioteki, to po obozach jeńców znajdują się liczne tomy wartościowych książek, które by trzeba zabezpieczyć i przetransportować” – APB, Pomorska Wojewódzka Rada Narodowa. Protokoły, sprawozdania Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, sygn. 25, k. 109: Sprawozdanie z czwartego posiedzenia Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej w sali Hotelu „Pod Orłem” w Bydgoszczy w dniu 16 czerwca 1945 (Sprawozdanie Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki).

- ⁷¹ Tj. Dobiegniewo.

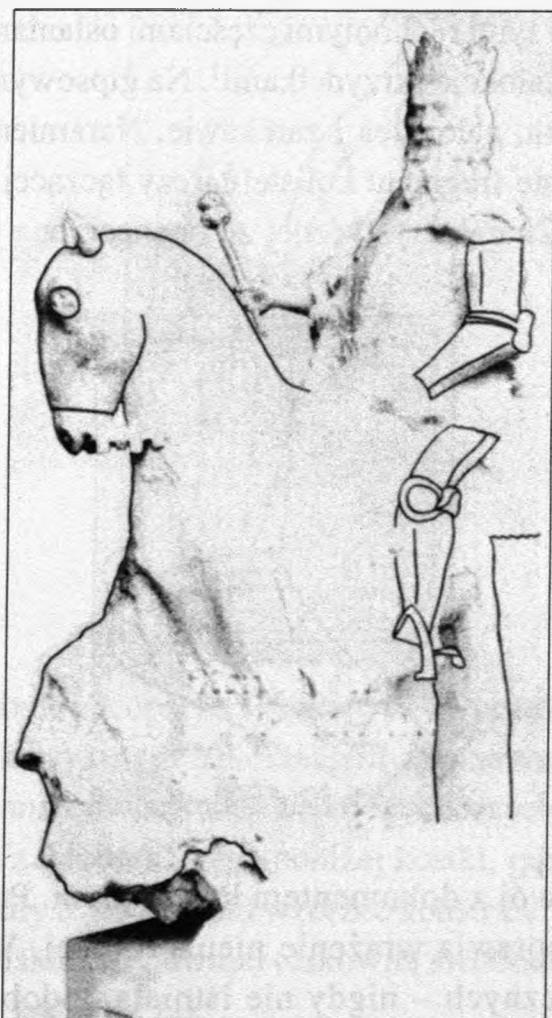
- 72 AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 18: W. Bełza do Obywatela Prezydenta Miasta, Bydgoszcz 14 V 1945.
- 73 AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 20: W. Bełza, *Sprawozdanie z Wydziału Oświaty i Kultury (Wydział VII) za czas od 16 do 23 V 1945*, Bydgoszcz [23] V 1945 (w dokumencie błędnie zapisano datę sporządzenia dokumentu, podając 22 maja – uwaga R. N.).
O trudnościach komunikacyjnych informacje także i w innych sprawozdaniach: AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 22: Sprawozdanie z Wydziału Oświaty i Kultury (Wydział VII) za czas od 16 do 30 V 1945, Bydgoszcz 30 V 1945; k. 24: Sprawozdanie z Wydziału Oświaty i Kultury za czas od 19.4.– 6.6.1945 na posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej; k. 31: Sprawozdanie z działalności Wydziału VII – Kultury i Sztuki (Biblioteka Miejska i Ludowa) za okres od 18.6.–30.6.1945, Bydgoszcz 30 VI 1945; k. 33: Sprawozdanie z działalności Wydziału VII – Kultury i Sztuki (Biblioteka Miejska i Ludowa) za okres od 2.7.–14.7.1945, Bydgoszcz 14 VII 1945; k. 32: Sprawozdanie z działalności Wydziału VII – Kultury i Sztuki (Biblioteka Miejska i Ludowa) za okres od 16–28 lipca 1945, Bydgoszcz 28 VII 1945; k. 35: Sprawozdanie z działalności Wydziału VII – Kultury i Sztuki (Biblioteka Miejska i Ludowa) za okres od 30.7.–11. 8.1945, Bydgoszcz 11 VIII 1945; k. 34: Sprawozdanie z działalności Wydziału VII – Kultury i Sztuki (Biblioteka Miejska i Ludowa) za okres od 13 do 25.8.1945, Bydgoszcz 25 VIII 1945.
- 74 AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 30: W. Bełza, *Sprawozdanie z działalności Wydziału VII Kultury i Sztuki (Biblioteka Miejska) za okres od 12–16.6.1945*, Bydgoszcz 16 VI 1945. Zob. także AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 27: W. Bełza, *Sprawozdanie Wydziału Kultury i Sztuki za czas od 31.5. do 12.6.1945*, Bydgoszcz 12 VI 1945.
- 75 AWiMBPB, Sprawozdania 1945, sygn. 9/11, k. 49: Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej za okres 18.2. do 1.12. 1945, Bydgoszcz 12 XII 1945.
- 76 APB, Miejska Rada Narodowa w Bydgoszczy z lat 1945–1950. Protokoły plenarne posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy od nr 1–25, sygn. 1, k. 18: Protokół z drugiego posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy odbytego w dniu 17 marca 1945.
- 77 APB, Pomorska Wojewódzka Rada Narodowa. Protokoły, sprawozdania Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, sygn. 25, k. 1: Protokół posiedzenia Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej odbytego 29 marca 1945 r. w sali Hotelu „Pod Orłem” w Bydgoszczy.
- 78 APB, Pomorska Wojewódzka Rada Narodowa. Protokoły, sprawozdania Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, sygn. 25, k. 21–23: Sprawozdanie z pierwszego inauguracyjnego posiedzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej w dniu 29 marca 1945 w Bydgoszczy.
- 79 APB, Wojewódzkie Biuro dla Spraw Archiwalnych i Bibliotecznych. Sprawy organizacyjne i administracyjne, sygn. 7, b.p.: Upoważnienie Pełnomocnika Rządu RP na Województwo Pomorskie, Nr O. Org. 478/45- Bar., Toruń 7 IV 1945. Dokument podpisał z upoważnienia Henryka Świątkowskiego wicewojewoda Zygmunt Felczak.

Marcin Borys Zabłocki

Bydgoski projekt pomnika Kazimierza Wielkiego okiem brzoźnawcy

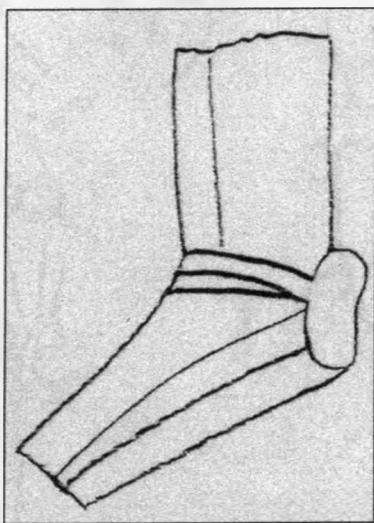
Punktem wyjścia dla poniższych rozważań będzie projekt pomnika umieszczony na plakacie zatytułowanym „Bydgoszczanie – królowi”, wydanym w 656. rocznicę lokacji miasta, tj. w roku 2002.

Na projekcie tym monarcha odziany jest w mieszaninę stroju ceremonialnego i rynsztunku bojowego. Nie oceniając sensowności całej kompozycji, zwróć uwagę na elementy uzbrojenia występujące na pomniku (rys. 1).



Wyróżnić można dwa elementy uzbrojenia ochronnego, tj. kompletną ochronę ręki – naręczak i takąż ochronę nogi. Składowymi oporządzenia bojowego, a konkretnie sprzętu jeździeckiego, uwidocznionymi na rzeźbie, są: strzemię i ostroga. Wierzchowiec okryty jest kropierzem. Przypatrując się tym wszystkim przedmiotom, musimy pamiętać o wyjątkowości postaci króla. Monarcha z pewnością mógł pozwolić sobie na najnowocześniejsze w danym czasie wyroby sztuki płatnerskiej i innych rzemiosł. Ponieważ w połowie XIV w. nie istniało w zakresie uzbrojenia opóźnienie Królestwa Polskiego względem Europy Zachodniej, wolno nam oceniać widoczny na projekcie pomnika oręż jako modelowy dla 1346 r.

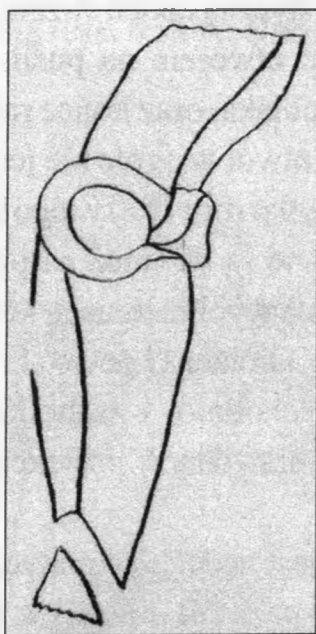
Kompletna ochrona ręki – naręczak – składała się z naramiennika, opachy, zarękawia, nałokcicy i rękawicy. Tworzyły one organiczną całość, konstruowaną z myślą o jak najlepszym współdziałaniu. Zarękawie i opacha były dwuczęściowe i łączyły się zawiasami. Starano się, aby odstępy między naramiennikiem i opachą czy opachą i zarękawiem były jak najmniejsze. Szczeliny pomiędzy tymi ruchomymi częściami osłaniano kolistymi tarczami, a w przypadku nałokcic skrzydełkami¹. Na gipsowym odlewie pomnika widoczne są: opacha, nałokcica i zarękawie. Naramiennik zasłonięty jest szatą – widać jedynie fragment kolistej tarczy łączącej go z opachą. Brak rękawicy (rys. 2). Charakterystyczne, że opancerzona jest jedynie lewica



króla, dzierżąca zwój z dokumentem lokacyjnym. Prawa ręka, w której spoczywa berło, sprawia wrażenie nieuzbrojonej. Według dostępnych źródeł ikonograficznych – nigdy nie istniała podobna praktyka. Poło-

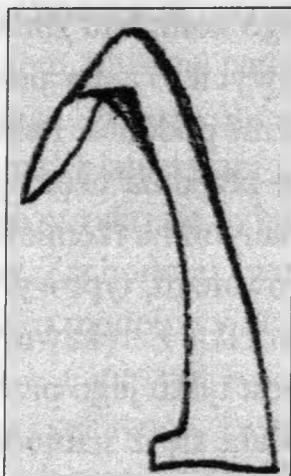
wa XIV w. to okres, w którym ustalał się model kompletnej ochrony ręki. Różnice między poszczególnymi egzemplarzami ograniczały się głównie do cech drugorzędnych – stylistycznych lub ornamentacyjnych. Szczególnie nałokcice i nakolanki z jednego kompletu zbroi bywały na ogół stylistycznie tożsame. Prawdłowo uchwycił to autor projektu. Skrzydełka przy tych elementach są do siebie wyraźnie podobne. Pełnopłytkowa opacha ma kształt walcowaty, widoczna jest jej przednia część połączona z tylną, zapewne niewielkimi zawiasami zapinanymi na rzemienie i klamerki. Nałokcica ma kształt stożkowy, obok miskowatego, typowy w tym czasie². Zaopatrzona jest we wspomniane już skrzydełka. Zarękawie konstrukcyjnie zbliżone jest do opachy. Znow widoczna jest tylko jego przednia część.

Pełna ochrona nogi składała się z nabiodrka, nakolanka, nagolenicy i trzewika³. Na projekcie widoczne są wszystkie elementy oprócz trzewika. Stopa monarchy wyrzeźbiona jest bardzo schematycznie (rys. 3). Płytkowy



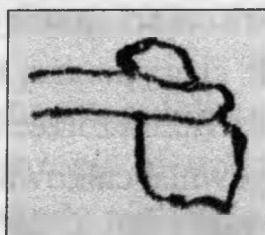
nabiodrek jest, podobnie jak opacha i zarękawie, dwuczęściowy. Oslania udo i łączy się z wypukło wykutym nakolankiem zaopatrzonym w skrzydełko. Nagolenica zbudowana z dwóch części spojonych ze sobą analogicznie, jak opacha, zarękawie i nabiodrek, sięga poniżej kostki, gdzie powinna nakładać się na niewidoczny trzewik. Taki wzorzec konstrukcyjny utrwalony był w całej Europie łacińskiej. Zapewniał całkowitą swobodę ruchów i ochronę kończyny, podobnie jak naręczak⁴.

Strzemię widoczne na projekcie pomnika zaszeregować można do typu IV odmiany G wg W. Świątosławskiego (rys. 4). Badacz ten zaliczył do niego



okazy o łukowatych, masywnych kabłakach, wykonane z szerokiego płaskownika. Cechą charakterystyczną takich strzemion jest brak wyodrębnionej zawieszki, którą zastąpiono otworem na puślisko, wykonanym w płasko rozklepanej górnej części kabłaka, oraz końce ramion przechodzące poniżej płaskiej stopki⁵. Na rzeźbie otwór w ogóle nie jest widoczny. Datowanie jest utrudnione. Zachowały się tylko dwa okazy tego typu z gródka w Plemiętach, spalonego w 1414 r. Ukazane są również na pieczęci Trojdena Mazowieckiego z 1341 r. Występują na wyobrażeniach świętego Jerzego, mają zatem wybitnie bojowy charakter. Odmiana G powstała prawdopodobnie w wyniku połączenia oddziaływań wschodnio- i zachodnioeuropejskich⁶. Obecność strzemienia tego typu na omawianym projekcie należy uznać za w pełni prawidłowe i uzasadnione.

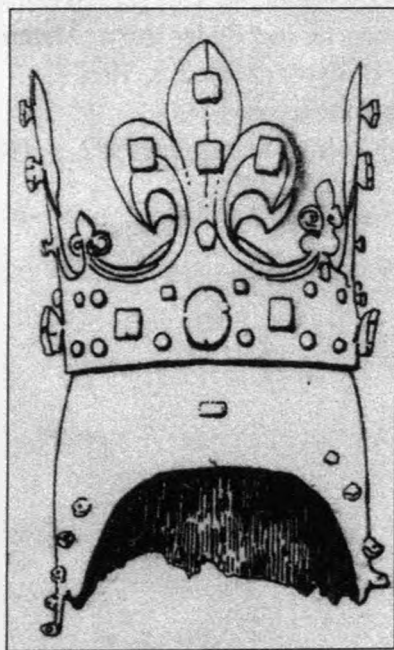
Ostroga przedstawiona jest nader schematycznie (rys. 5). Widoczne jest jednak jej podobieństwo do pary znalezionej w grobie Kazimierza Wielkiego. Szczególnie charakterystyczny jest duży, wielopromienny bodziec. Tak właśnie wyglądały bodźce gwiazdziste w połowie XIV w. Za wzór może



służyć egzemplarz z Muzeum Narodowego w Krakowie⁷. Żelazny, ośmiopromienny bodziec z XIV-wiecznej ostrogi pochodzi z samej Bydgoszczy. Odkryto go w 2001 r. na stanowisku archeologicznym w obrębie starego miasta⁸.

Kropierz okrywający królewskiego wierzchowca był w połowie XIV w. ekskluzywnym elementem oporządzenia jeździeckiego. Przynależał zasobnym kombatantom wysokiego rodu. Ozdobna, dwuczęściowa kapa okrywała całego konia wraz z głową (rys. 1). Kropierz pełnił zarówno funkcje paradne, jak i bojowe. Źródła ikonograficzne i przekazy pisane informują o używaniu ich w walce⁹.

Warto wspomnieć o pewnym elemencie uzbrojenia nie występującym na pomniku, a który, z racji swej absolutnej wyjątkowości, powinien się na nim znaleźć. Mam na myśli hełm ceremonialny odnaleziony w 1910 r. w Krakowie, łączony bezpośrednio z Kazimierzem Wielkim. Jest to wczesna przyłbica z trójkątną zasłoną nanośnikową, występująca w komplecie ze składaną, podróżną koroną (rys. 6 za A. Nadolskim). Trudno stwierdzić,



czy ten niezwykle intrygujący zabytek został wykonany przed 1346 r.¹⁰ Niemniej, według mnie, jego wyjątkowość jest wystarczającą rekomendacją, aby uwiecznić go na pomniku. Tym bardziej, że oblicze monarchy byłoby doskonale widoczne. Zasłonę można by przedstawić w pozycji otwartej, przytwierdzoną do czepca kolczego, tj. „wiszącą u szyi” króla.

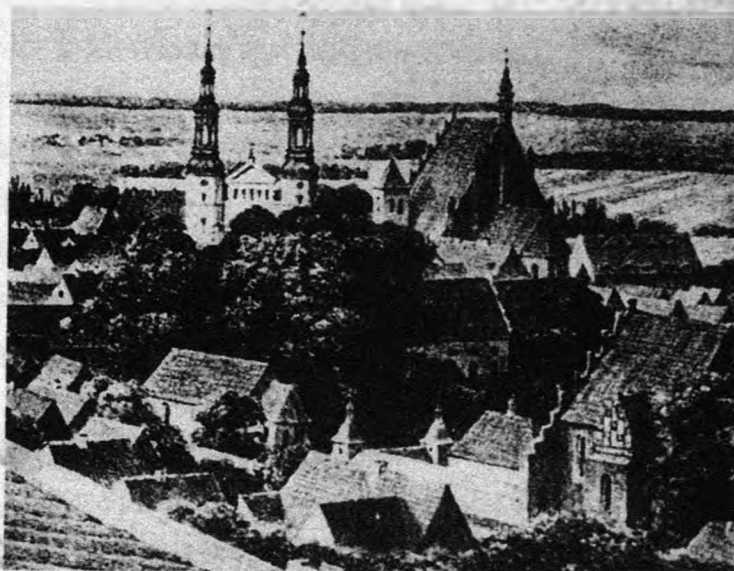
Wszystkie elementy uzbrojenia występujące na pomniku uznać należy za prawidłowe. Razi jedynie niekonsekwencja artysty. Poszczególne elementy nie tworzą kompletów i nie łączą się w zharmonizowaną kompozycję. Ubiór monarchy jest przypadkową mieszaniną stroju ceremonialnego i rynsztunku bojowego. Nie wiadomo, czy pomnik w takiej, czy innej postaci stanie w Bydgoszczy. Wypada jednak mieć nadzieję, że oprócz walorów estetycznych będzie pełnił również funkcję edukacyjną. Także w dziedzinie uwidocznionych na nim elementów uzbrojenia.

-
- ¹ A. Nowakowski, *Uzbrojenie w średniowiecznej Polsce*, Toruń 1991, s. 100.
 - ² Tenże, *Uzbrojenie ochronne*, [w:] *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350–1450*, Łódź 1990, s. 80 i n.
 - ³ Zob. przyp. 1.
 - ⁴ A. Nowakowski, *Uzbrojenie ochronne*, op.cit., s. 82–84.
 - ⁵ W. Świętosławski, *Strzemiona średniowieczne z ziem Polski*, Łódź 1990, s. 46, 52, 113.
 - ⁶ Ibidem, s. 53 i n.
 - ⁷ Z. Wawrzonkowska, *Rząd koński i oporządzenie jeździeckie*, [w:] *Uzbrojenie...*, s. 190.
 - ⁸ M. Zabłocki, *Militaria ze średniowiecznej Bydgoszczy*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 7, Bydgoszcz 2002, s. 19.
 - ⁹ Z. Wawrzonkowska, op.cit., s. 188.
 - ¹⁰ Z. Żygulski jr, *Broń w dawnej Polsce*, Warszawa 1982, s. 140.

Sylwetki

Biografie i wspomnienia

Andrzej Hoffmann – Sędzieta i profesor nauk
w dziedzinie architektury



Sylwetki
biografie
wspomnienia



Bogna Derkowska-Kostkowska

Anton Hoffmann – tradycja i profesjonalizm w bydgoskiej architekturze

W dziejach bydgoskiego środowiska budowlanego w sposób szczególny zapisało się wiele postaci, których działalność architektoniczna pozostawiła ślad w krajobrazie miasta. Wśród nich znaczącą grupę stanowią lokalni mistrzowie murarscy, projektujący wszystko – od reprezentacyjnych kamienic po szopy – realizujący budowy, prowadzący przedsiębiorstwa budowlane, będący właścicielami zakładów produkujących materiały niezbędne w branży oraz pośredniczący w ich sprzedaży. W tej grupie, bez wątpienia, nie można zapomnieć o osobie Antona Hoffmanna. Mistrz ten był świadkiem przeobrażania się Bydgoszczy, twórcą licznych budynków mieszkalnych i gospodarczych na terenie całego miasta. W 1847 r., kiedy realizował swoje pierwsze projekty, środowisko budowlane było nieliczne, w architekturze dominował styl klasycystyczny, a Bydgoszcz dopiero miała zacząć gwałtownie się rozbudowywać. W 1908 r., kiedy umierał, środowisko liczyło kilkudziesięciu architektów, mistrzów i przedsiębiorców, w architekturze po okresie historyzmu i secesji rozwijał się modernizm, a miasto było już okazałą aglomeracją. Na tym tle A. Hoffmann zajmuje wyjątkowe miejsce, gdyż jego działalność stała się, w pewnym sensie, wyznacznikiem bydgoskich tradycji budowlanych, pomostem między dokonaniem najstarszych mistrzów i ich następcami.

Anton Hoffmann nie był bydgoszczaninem z urodzenia, lecz z wyboru, pochodził z Wielkopolski. Przyszedł na świat na początku lat 20. XIX w. w Chodzieży (Kolmar). Był, sądząc po imieniu, pierwotnym synem Antona Hoffmanna – tłumacza (Translateur) oraz Johanny z domu Braun¹. Wątpliwości budzi rok jego urodzenia. W akcie zgonu zapisano, że urodził się 24 maja 1824 r.², natomiast w księdze meldunkowej z 1846 r. obok tej samej daty dziennej wpisano rok 1823³. Gdyby zaś zawierzyć informacji zawartej w nekrologu zamieszczonym przez rodzinę w „Bromberger Zeitung”, że zmarł w 86. roku życia, to z prostego matematycznego obliczenia wynika, że przyszedł na świat

w 1822 r.⁴ Trudno rozstrzygnąć, w który z urzędniczych zapisów wkradł się błąd. Jednak za najbardziej wiarygodną datę urodzin Antona przyjmujemy 24 maja 1823 r. Pierwszych kilkanaście lat życia spędził w rodzinnej Chodzieży. Tutaj też zapewne skończył szkołę powszechną. Następnie, między rokiem 1835 a 1837, Hoffmannowie przenieśli się do Łobzenicy w powiecie wyrzyskim. Po kilku latach Anton z rodzicami i pięciorgiem rodzeństwa przeprowadził się do Bydgoszczy. W grudniu 1846 r. mieszkali już na pewno w mieście, w domu wynajętym lub, co bardzo prawdopodobne, własnym, oznaczonym nr 377⁵, zapewne przy dzisiejszej ul. ks. Ignacego Skorupki. Dokładna data przybycia rodziny do Bydgoszczy nie jest znana. Daty urodzin młodszego rodzeństwa pozwalają jedynie określić przedział czasowy, w którym Hoffmannowie sprowadzili się do miasta nad Brdą. Najwcześniej nastąpiło to zaraz po 1840 r., a najpóźniej jesienią 1846 r., bowiem wszyscy zostali uwzględnieni w sporządzonej wówczas księdze meldunkowej, zawierającej szczegółowy rejestr mieszkańców. We wspomnianej księdze w rubryce zawód obok imienia Antona wpisano murarz. Tak więc 23-letni Hoffmann parał się rzemiosłem murarskim. Najwięcej trudności przysparza udzielenie odpowiedzi na pytanie, kiedy i gdzie uczył się swojej profesji. Teoretycznie, pierwszy kontakt z nauką zawodu mógł mieć miejsce jeszcze w Chodzieży. Ale bardziej prawdopodobne wydaje się, że dopiero w Łobzenicy rozpoczął naukę rzemiosła murarskiego. Tak więc w chwili przybycia do Bydgoszczy posiadał przynajmniej podstawy profesji, o ile nie był już dobrze wyuczonym murarzem. W Bydgoszczy Anton Hoffmann rozpoczął samodzielną pracę. Pierwsze znane projekty jego autorstwa, które sygnował jako czeladnik murarski, powstały w pierwszym kwartale 1847 r.⁶ Niewykluczone, że pracował wówczas jako czeladnik u jednego z czynnych w mieście mistrzów murarskich. Pragnąc bowiem usamodzielnic się, musiał kształcić się pod kierunkiem mistrza. Trudno ustalić, który z nich był nauczycielem Hoffmanna: Hermann Donner, Ernst Koch, Johann Wilhelm Krause, Friedrich Meyer, Gottlieb Meyer, Carl Schultz czy Wilhelm Adolph Sieg⁷. Kilka lat zajęło Antonowi przygotowanie się do egzaminu mistrzowskiego, który zapewne zdał przed komisją bydgoskiego cechu murarskiego. Dyplom mistrza w zawodzie murarskim Anton Hoffmann otrzymał między 1855 a końcem 1857 r.⁸

8 maja 1866 r. A. Hoffmann, będący jeszcze kawalerem, ożenił się z Michaliną Świąćicką z domu Woytalewicz, wdową po bydgoskim mistrzu szewskim. Oboje małżonkowie, pochodzący z rodzin wyznania katolickiego, zawarli zwią-

zek małżeński w kościele farnym p.w. śś. Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy⁹. Michalina z pierwszego małżeństwa miała ośmioro dzieci, najstarsze w chwili ślubu mogły być już samodzielne, młodsze zamieszkały z matką i ojczymem. Wśród nich był siedmioletni Józef Stanisław (1859–1913), z którego mistrz uczynił swojego następcę, przekazał mu tajniki rzemiosła budowlanego i wykształcił na budowniczego, jednego z najbardziej znanych w Bydgoszczy. J. Święcicki w domu ojczyma mieszkał do około 1888 r., przy czym państwowy egzamin na budowniczego zdał zapewne w latach 1881–1882. Wówczas też, w pierwszej połowie lat 80. XIX w., obaj tworzyli spółkę projektową. Wcześniej na pewno pasierb uczestniczył przy opracowywaniu projektów autorstwa A. Hoffmanna, zdobywając doświadczenie tak ważne dla późniejszej, samodzielnej pracy¹⁰.

A. Hoffmann był mistrzem murarskim, ale także zaprzysiężonym rzeczoznawcą wycen budowlanych. Na podstawie adnotacji występującej w księgach adresowych „Kreis = Bautaxator”, można wnioskować, że w zakresie wycen miał prawo działać na obszarze powiatu bydgoskiego. Jak można sądzić, z jednej strony był osobą godną zaufania, a z drugiej – świetnym fachowcem. Trudno odnieść się do kryteriów, jakie wówczas trzeba było spełniać, aby zostać zaprzysiężonym rzeczoznawcą. Na pewno, podobnie jak i współcześnie, nie wystarczył wysoki poziom wiedzy i umiejętności, ale trzeba było uzyskać stosowne potwierdzenie wystawione przez odpowiednie władze. W tym celu zapewne musiał złożyć egzamin przed Powiatową Komisją Egzaminacyjną.

W przypadku A. Hoffmanna intrygujący wydaje się fakt, że w przeciwieństwie do większości mistrzów branży budowlanej nie tylko nie wybudował własnego domu, ale również nigdy nie mieszkał w nieruchomości, której był właścicielem. Tak więc mistrz wynajmował mieszkania, w których mieszkał i pracował, bowiem nic nie wskazuje, aby kiedykolwiek posiadał odrębną pracownię. Źródłem wiedzy na temat miejsc jego zamieszkania są księgi adresowe. W oparciu o zawarte w nich adnotacje ustalono listę adresów oraz okresy, w których mieszkał w poszczególnych miejscach: ul. Jackowskiego (Feldstrasse 52), 1855; ul. Dworcowa 29? (Bahnhofstrasse 12), 1858 r.; ul. Długa 4 (Friedrichstrasse 38), 1864 r.; ul. Jezuicka 6 (Neue Pfarrstrasse 12), l. 1868–1876, można domniemywać, że zamieszkał tutaj już w roku swojego ślubu, czyli w 1866; ul. Marszałka Focha 16 (Wilhelmstrasse 11), l. 1877–1880; ul. Dworcowa 7 (Bahnhofstrasse 3), l. 1881–1884; ul. Warmińskiego 10

(Gammstrasse 25), l. 1885–1891; ul. Marszałka Focha 16 (Wilhelmstrasse 11), 1892 r.; ul. Gdańska 34–36 (Danzigerstrasse 151/152), l. 1893–1895; ul. Gdańska 59 (Danzigerstrasse 36), 1896 r.; ul. Gdańska 69 (Danzigerstrasse 41), l. 1897–1900; ul. Pomorska 46 (Rinkauerstrasse 47), l. 1901–1902; ul. Gdańska 63 (Danzigerstrasse 38), 1903 r.; ul. Bielicka 86 (Schulstrasse 6, Neu Beelitz; do ok. 1922 r. ul. Szkolna 6 w Nowych Bielicach, obecnie południowy odcinek ul. Bielickiej), l. 1904–1908¹¹.

Dziś nie ustalimy przyczyn wielokrotnych przeprowadzek, hipotetycznie zdają się one świadczyć o tym, że A. Hoffmann nie przywiązywał się do miejsca albo nie posiadał stabilnej sytuacji materialnej. Podstawowym źródłem dochodów mistrza były projekty przygotowywane dla prywatnych zleceniodawców, kierownictwo prac budowlanych, w mniejszym stopniu wykonawstwo, a także wyceny oraz niekiedy, jak się wydaje, ocena stanu technicznego obiektów. W przeciwieństwie do kolegów po fachu, nie zajmował się intratnym i stosunkowo popularnym handlem nieruchomościami. Wielu mu współczesnych nabywało parcele, inwestowało w zabudowę, po czym odsprzedawało je z zyskiem.

Anton Hoffmann był zawodowo czynny w Bydgoszczy przez całą II połowę XIX stulecia, najwięcej projektów zrealizował w rejonie Starego Miasta i Przedmieścia Gdańskiego, na terenie którego mieszkał w 4. ćwierci XIX w. Sędziwy mistrz, wycofując się z życia zawodowego, przeprowadził się do mieszkania wynajętego w domu Gottfrieda Salewskiego, położonym na peryferiach podbydgoskiej gminy Bielice Nowe. Tutaj spędził ostatnie lata życia i, co bardzo charakterystyczne, dopiero gdy zamieszkał przy ul. Szkolnej 6, w księgach adresowych obok nazwiska wpisano nie mistrz murarski, rzeczoznawca wycen budowlanych, lecz rentier¹². Tak więc cztery lata przed śmiercią A. Hoffmann oficjalnie przeszedł na zasłużoną emeryturę. Zmarł opatrzony sakramentami świętymi w piątek wieczorem 14 lutego 1908 r. Pochowany został cztery dni później na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej w Bydgoszczy¹³.

Postać Antona Hoffmanna, mistrza murarskiego, projektanta, ma ważne znaczenie dla bydgoskiego środowiska budowlanego. Jego dorobek architektoniczny, ukształtowany pod wpływem starszego pokolenia mistrzów, czynnych w Bydgoszczy w okresie od 2. ćwierci po koniec lat 60. XIX w., wpisał się w krajobraz miasta. Nie bez znaczenia jest fakt, że Hoffmann pro-

jektował i uczestniczył w realizacji budów przez pół stulecia, współpracując z większością, jeśli nie ze wszystkimi przedsiębiorcami budowlanymi w mieście. Tym samym, jego działalność stanowi pewnego rodzaju pomost lokalnej tradycji budowlanej. Nikt inny nie pracował bowiem w branży budowlanej tak długo jak on. Ponadto, wyraźne przywiązanie do stylistyki okresu, kiedy uczył się zawodu, sprawia, że w zakresie budownictwa mieszkaniowego jego twórczość można uznać za reprezentatywną dla dokonań bydgoskich mistrzów murarskich działających w 2. i 3. ćwierci XIX stulecia.

Mistrz był autorem pokaźnej liczby projektów wykonanych dla właścicieli nieruchomości położonych na terenie miasta i przedmieść. Projektował kamienice, skromne domy frontowe, oficyny mieszkalne, warsztaty rzemieślnicze, różnego rodzaju budynki gospodarcze: magazyny, stajnie, pralnie, wozownie, szopy i ustępy. Dużą grupę stanowią projekty rozbudów, nadbudów i przebudów już istniejących obiektów. W 1865 r. był nawet pomysłodawcą drewnianego, przeszklonego budynku atelier dla fotografa Mariana Zimakowskiego¹⁴.

Generalnie, domy frontowe projektowane przez Hoffmanna utrzymane są w stylistyce klasycystycznej i neorenesansowej. Komponując fasady, operował skromnym repertuarem form, dlatego budynki jego autorstwa są bardzo do siebie zbliżone, jeśli prawie nie identyczne. Łatwo zauważyć, że był tradycjonalistą, nie poszukiwał nowych rozwiązań, lecz powtarzał sprawdzone schematy kompozycyjne. Elewacje jego domów stanowią świadectwo doskonałej znajomości rzemiosła murarskiego, przy jednocześnie zachowawczym stosunku do form dekoracyjnych. Wśród budynków frontowych jego autorstwa są obiekty parterowe oraz jedno- i dwupiętrowe. Parterowe domy mieszkalne powstawały zazwyczaj na zlecenie inwestorów o mało zasobnych portfelach, w celu zaspokojenia ich własnych potrzeb mieszkaniowych. Były to budynki o prostych formach, kryte dwuspadowymi dachami, o symetrycznych elewacjach posadowionych najczęściej na nieznacznie wyróżnionych cokołach, z dekoracją ograniczoną do profilowanych opasek obejmujących otwory oraz skromnych gzymsów podokapowych. Domy tego typu nie posiadają żadnych cech identyfikujących je z autorem projektu. Wystrój fasad dwukondygnacyjnych domów zasadniczo był oparty na analogicznym schemacie, z tym, że w strefie piętra repertuar motywów dekoracyjnych był wzbogacony przez gzymsowe nadokienniki na konsolkowych wspornikach

zdobionych liściem akantu (np. ul. Sienkiewicza 57). Sporadycznie, przy skromniejszych realizacjach lub rozbudowach istniejących domów, na obu kondygnacjach stosował tylko opaski okalające otwory (np. ul. Sobieskiego 8). Natomiast w późniejszych projektach jednopiętrowych domów zdarzało się, że zamiast gzymsów nadokiennych wprowadzał naczółki (ul. Kościuszki 51). Największe możliwości aranżacji fasad stwarzały dwupiętrowe kamienice. Jednak i tutaj A. Hoffmann operował dobrze sobie znanymi, sprawdzonymi układami form dekoracyjnych. Zasadniczą kompozycję opierał na osi symetrii. Układy horyzontalne podkreślał lekko wyakcentowanym cokolem, boniowaniem pasowym zdobiącym strefę parteru oraz gzymsami: międzykondygnacyjnymi, podokiennymi i wieńczącym całość – koronującym. Generalnie, unikał elementów wprowadzających podziały wertykalne (lizen, pilastrów). W jego realizacjach podstawowym motywem dekoracji elewacji frontowych była oprawa otworów. Tutaj mistrz posługiwał się z góry określonym schematem kompozycyjnym, charakterystycznym dla jego twórczości. Otwory okienne ujmował profilowanymi opaskami, w ich zwieńczeniu w strefie pierwszego piętra umieszczał trójkątne naczółki, a w kondygnacji drugiego piętra gzymsowe nadokienniki, jedne i drugie wsparte na konsolkowych, smukłych wspornikach zdobionych akantem (ul. Śniadeckich 31, ul. Pomorska 21, ul. Hetmańska 16, ul. Sienkiewicza 57, ul. Kościuszki 9). Każda reguła ma swoje wyjątki, stąd wśród trzykondygnacyjnych kamienic mamy i takie, w dekoracji których nie pojawiają się naczółki (ul. Długa 3). Jak wynika z powyższego, dekoracja budynków autorstwa Hoffmanna była bardzo skromna. Odzwierciedlała charakterystyczną dla środowiska bydgoskich mistrzów manierę nawiązywania do stylistyki klasycyzmu. Hoffmann był projektantem wiernym swojej epoce i ulubionemu stylowi. Wynikało to również zapewne z faktu, że raz nauczony zasad kompozycji i dekoracji opartej na motywach klasycystycznych, reprezentował zachowawczą postawę i nie odwoływał się w projektach do form zapożyczonych z innych stylów, jak było to możliwe w czasach historyzmu, czerpiącego ze wszystkich wcześniejszych epok stylowych.

Spśród znanych jego realizacji na uwagę zasługują dwie narożne kamienice czynszowe przy ul. Pomorskiej 21 z 1877 r. i przy ul. Hetmańskiej 16 z 1878 r. Dekoracja obu stanowi doskonałą ilustrację kostiumu, w który „ubierał” projektowane przez siebie budynki. Warto przy tym zaznaczyć,

że na rysunku kamienicy przy ul. Hetmańskiej przewidział naczółki o wykroju łuku odcinkowego, jednak ostatecznie zrealizowane mają kształt trójkątów. Porównując obie realizacje, dostrzegamy nie tylko wspólne mianowniki, ale także pewne różnice. Świadczy to na korzyść mistrza, bowiem wyraźnie widać, że starał się traktować projekty indywidualnie i nie powielał jednego rozwiązania, zmieniając tylko proporcje na zgodne z wymiarami parceli. Podobieństwa są nieuniknione, bo – jak wcześniej zaznaczono – A. Hoffmann był bardzo oszczędny w dobieraniu detali. Jednak interesujące jest, że projekty budynków są do siebie bardziej zbliżone niż wzniesione obiekty, gdyż w trakcie budowy domu przy ul. Hetmańskiej dokonano zmian w aranżacji elewacji. Na ogólny wygląd wpłynęło odstępianie od zaplanowanych gzymsów podokiennych i wykonanie tylko samych profilowanych ław podokiennych. Zasadnicza różnica ujęta w projektach polegała na odmiennym rozwiązaniu strefy podokiennej pierwszego piętra. W domu przy ul. Pomorskiej Hoffmann zaplanował płaszczyznę wydzieloną gzymsami: kordonowym i podokiennym, natomiast w domu przy ul. Hetmańskiej płyciny podokienne ujęte po bokach szerokimi, gładkimi pseudopilastrami. W obu kamienicach występują poddasza, z tym, że w domu przy ul. Hetmańskiej jest ono niskie, natomiast w budynku przy ul. Pomorskiej ukształtowane zostało w formie mezzanino. W tym miejscu należy zaznaczyć, że dla tej kamienicy zostały przygotowane dwa projekty; pierwszy zakładał poddasze identycznie ukształtowane jak w realizacji przy ul. Hetmańskiej. Przedstawione kamienice, które powstały w zaledwie rocznym odstępie czasu, odzwierciedlają rozwiązania dekoracyjne występujące we wszystkich ważniejszych realizacjach autorstwa mistrza. Podobnie zaaranżowane zostały fasady także innych kamienic. W budynku frontowym wystawionym w 1879 r. przy ul. Sienkiewicza 17 oś środkowa fasady została podkreślona nieznacznie występującym z lica ryzalitem. Ponadto, w zwieńczeniu elewacji umieszczony został wąski fryz z wicią roślinną, przerywany okrągłymi okienkami poddasza. Pod względem ukształtowania bryły wyróżnia się dom mieszkalny przy ul. Sobieskiego 8, z wejściem głównym usytuowanym w elewacji bocznej zwieńczonej niskim schodkowym szczytem. Za jeden z najciekawszych projektów w dorobku Hoffmanna można uznać aranżację fasady nadbudowanego przez niego domu frontowego przy ul. Długiej 56. Kamienica ta, pierwotnie jednopiętrowa, została nadbudowana o drugie piętro i nowe poddasze. Można domniemać,

że projekt fasady został zainspirowany wcześniejszą dekoracją tejże elewacji oraz innych klasycystycznych budynków. W nadbudowanym drugim piętrze mistrz powtórzył proporcje niższych kondygnacji, a nawet nieznacznie o kilka centymetrów je podwyższył, dodając tym samym smukłości i tak już wąskiej kamienicy. Ponadto, zaakcentował oś symetrii, wprowadzając w tym celu nad otworami okiennymi pięter bardziej rozbudowaną dekorację. W strefie parteru usytuował drzwi wejściowe do sklepu, po ich prawej stronie wejście główne do kamienicy, a po przeciwnej stronie witrynę przesłanianą żaluzją. Efekt wertykalizmu zrównoważył dekoracją architektoniczną, na którą złożyły się elementy podkreślające podziały horyzontalne, z dominującym boniowaniem pasowym, poprowadzonym przez całą wysokość fasady i dopełniającymi całości gzymsami: kordonowym, wydzielającym strefę parteru, podokiennym w partii pierwszego piętra, dwoma wąskimi, ujmującymi otwory poddasza oraz koronującym, wspartym na konsolach, wieńczącym elewację. Ponadto, w dekoracji fasady mistrz przewidział na pierwszym piętrze płyciny nadokienne wypełnione dekoracją ornamentalną, zapewne o formach roślinnych, ograniczone naczółkami na konsolkach, trójkątnymi po bokach i o wykroju łuku odcinkowego na osi. Natomiast w strefie drugiego piętra pojawiły się ławy podokienne na wspornikach oraz gzymsowe nadokienniki z ażurową dekoracją z akroterionami i antefiksami. Niestety, fasada całkowicie została zdewastowana i straciła swój pierwotny wygląd w wyniku prac remontowych prowadzonych po 1945 r.

Od lat 80. XIX w. realizacje A. Hoffmanna nieznacznie się zmieniają, nadal utrzymane są w stylistyce klasycystycznej i neorenesansowej, ale zdają się być jednak bogatsze w wyrazie (ul. Bocianowo 35, ul. Kościuszki 51). Tutaj nasuwa się tylko jedno spostrzeżenie – przełom nastąpił w chwili, gdy pasierb Józef Świącicki skończył naukę i zaczął współuczestniczyć w procesie projektowania. Obaj przez kilka lat pracowali razem i najwyraźniej oddziaływali na siebie nawzajem. A. Hoffmann nieznacznie zmodyfikował sposób kształtowania wystroju fasady. Natomiast J. Świącicki, szczególnie w początkowym okresie samodzielnej kariery budowniczego, korzystał z pewnych wzorców kompozycyjnych, popularnych w twórczości ojczyma. Wspólnie też wykonali kilka projektów, między innymi kamienic przy ul. Śniadeckich 42 i 46.

Prezentując sylwetkę mistrza, należy zwrócić uwagę, że jako projektant, niezależnie od tego, czy podejmował się zaprojektowania kamienicy, czy prostego obiektu gospodarczego, zawsze podchodził do realizowanego zadania z dużą starannością i profesjonalizmem. Przysparzało mu to klientów, aczkolwiek w późniejszym okresie, kiedy proponowany przez niego kostium stylowy stracił na popularności, większość otrzymywanych przez niego zleceń dotyczyła skromnej zabudowy na peryferiach miasta bądź mało prestiżowych obiektów na parceli. Zaprezentowanie całokształtu dokonań A. Hoffmanna jest o tyle trudne, że autorstwo szeregu obiektów, zbudowanych zwłaszcza w 3. ćwierci XIX w., pozostaje nieustalone. Poza tym, nie wszystkie zrealizowane budynki zachowały się, podobnie też nie wszystkie jego projekty zostały zrealizowane.

Warto zaznaczyć, że pod koniec 3. ćwierci XIX stulecia w Bydgoszczy działali mistrzowie projektujący wielkomiejskie kamienice o neoklasycystycznych, okazałych fasadach, zwracające uwagę bogactwem i zróżnicowaniem detalu architektonicznego. Oczywiście, dużo wcześniej powstawały bogate kamienice oraz budynki użyteczności publicznej, ale przynajmniej w części były one dziełem autorów spoza Bydgoszczy lub czasowo przebywających w mieście.

Natomiast A. Hoffmann jako projektant nie należał do autorów wykazujących się dużą swobodą twórczą w przypadku operowania repertuarem rozwiązań kompozycyjnych i dekoracyjnych fasad oraz wnętrz. Cechował go konserwatyzm stylistyczny, charakteryzujący się wiernością formom zaczerpniętym z klasycyzmu i neorenesansu. Dlatego nie mógł konkurować z umiejętnościami następującego po nim pokolenia przedstawicieli neoklasycyzmu i historyzmu, i z tego powodu nie został autorem żadnej prestiżowej budowli. Był natomiast mistrzem doskonale znającym rzemiosło budowlane. Dowodem na to jest fakt, że był, jak to wspomniano wcześniej, zaprzysiężonym rzeczoznawcą budowlanym. Oceniał nie tylko wartość i stan techniczny budynków, ale także przygotowywał projekty mające na celu wzmocnienie konstrukcji obiektów zagrożonych katastrofą budowlaną¹⁵. W rezultacie, Anton Hoffmann wpisał się na trwałe w historię bydgoskiej architektury, mimo że nie wykształcił własnego stylu, a jego działalność architektoniczna opierała się na rzetelności i staranności w wykonywaniu rzemiosła murarskiego. Warto też pamiętać, że A. Hoffmann wiedzę i umiejętności przekazał

Józefowi Świącickiemu, który dzięki ojczymowi mógł ukończyć szkołę budowlaną, zostać budowniczym i przewyższyć mistrza.

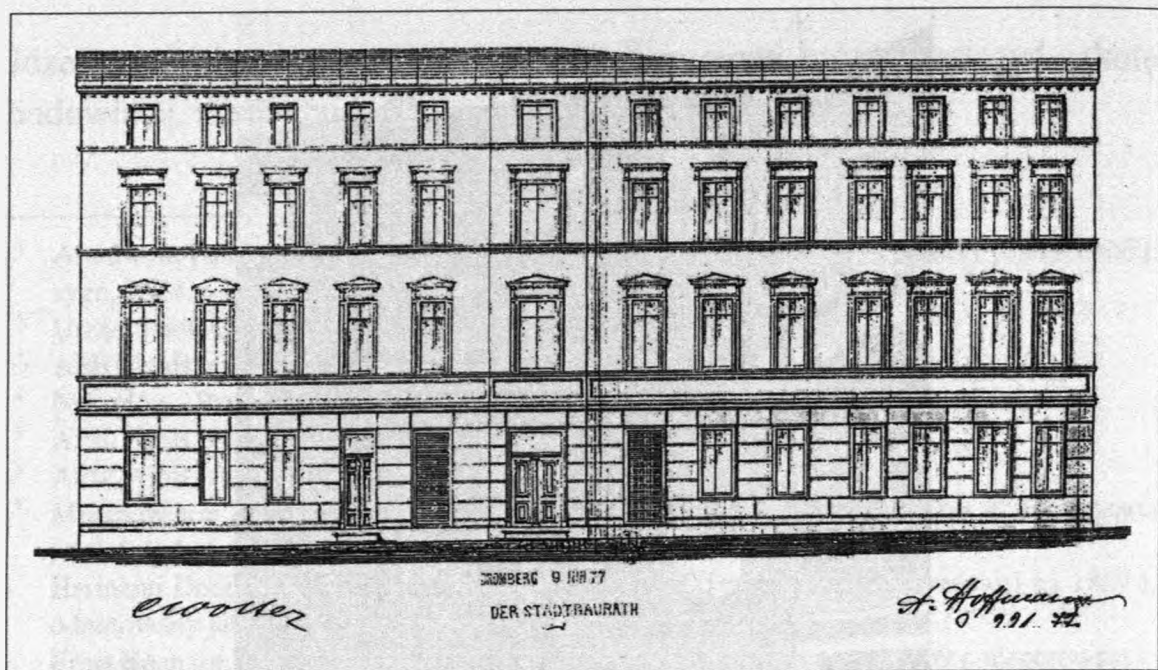
-
- ¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta miasta Bydgoszczy (dalej: AmB), sygn. 2624.
 - ² Urząd Stanu Cywilnego w Bydgoszczy, Akta Metrykalne.
 - ³ APB, AmB, sygn. 2624.
 - ⁴ Nekrolog, „Bromberger Zeitung” 1908, nr 40.
 - ⁵ APB, AmB, sygn. 2624.
 - ⁶ APB, AmB, sygn. 2170.
 - ⁷ Mistrzowie ci byli czynni w Bydgoszczy w momencie osiedlenia się tutaj A. Hoffmanna i należeli do lokalnego cechu murarzy:
 - Hermann Donner (ur. 1810 r., czynny do lat 70. XIX w., w księdze adresowej na 1869 r. odnotowany jako rentier, członek deputacji budowlanej),
 - Ernst Koch (ur. 1805 r., czynny do ok. 1866 r., w księdze adresowej na 1869 r. nienotowany),
 - Johann Wilhelm Krause (ur. 1802 r. w Bydgoszczy, czynny do ok. 1852 r., w księdze adresowej na 1855 r. nienotowany),
 - Friedrich Meyer (ur. 1809 w Górzyskowie, ob. dzielnica Bydgoszczy – zm. 1879 r. w Bydgoszczy),
 - Gottlieb Meyer (ur. 1801 r. w Bydgoszczy, czynny do ok. 1868 r., w księdze adresowej na 1869 r. nienotowany),
 - Carl Schultz (ur. 1810 r. w Bydgoszczy, czynny do lat 70. XIX w.),
 - Wilhelm Adolph Sieg (ur. w 1807 r. w Grudziądzu, czynny do ok. 1864 r., zmarł najpóźniej pod koniec 1868 r.).
 - ⁸ A. Hoffmann jest wzmiankowany w najstarszych księgach adresowych Bydgoszczy, w pierwszej jako czeladnik, a w drugiej jako mistrz, z powyższego wynika, że termin zdania egzaminu przypadł między przygotowaniem jednej księgi a czasem aktualizacji danych drugiej. Por. Allgemeiner Wohnungs – Anzeiger für Bromberg aus das Jahr 1855, Bromberg 1855, s. 12; Allgemeiner Wohnungs – Anzeiger für Bromberg aus das Jahr 1858, Bromberg 1858, s. 13.
 - ⁹ APB, Akta Metrykalne, sygn. 37, karta 1869.
 - ¹⁰ B. Derkowska-Kostkowska, *Józef Świącicki – szkic biografii bydgoskiego budowniczego*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, Bydgoszcz 2001, z. 6, s. 32–50.
 - ¹¹ Wohnungs – Anzeiger und Adress-Buch für die Stadt und den Polizeibezirk Bromberg, następnie Adressbuch nebst Geschäfts – Anzeiger von Bromberg und dessen Vororten, na lata 1855, 1858, 1864, 1869, 1872–1908.
 - ¹² Adressbuch nebst Geschäfts – Anzeiger von Bromberg und dessen Vororten auf das Jahr 1905, Bromberg 1905.
 - ¹³ Nekrolog, „Bromberger Zeitung” 1908, nr 40.
 - ¹⁴ APB, AmB, sygn. 2207. Obiekt planowano wystawić na parceli przy ul. Poznańskiej 10, jednak nie został zrealizowany.
 - ¹⁵ Por. na przykład APB, AmB, sygn. 2218.



Dom przy ul. Długiej 3 z 1870 r. Fot. B. Derkowska-Kostkowska.



Pierwszy projekt kamienicy przy ul. Pomorskiej 21 z grudnia 1876 r.



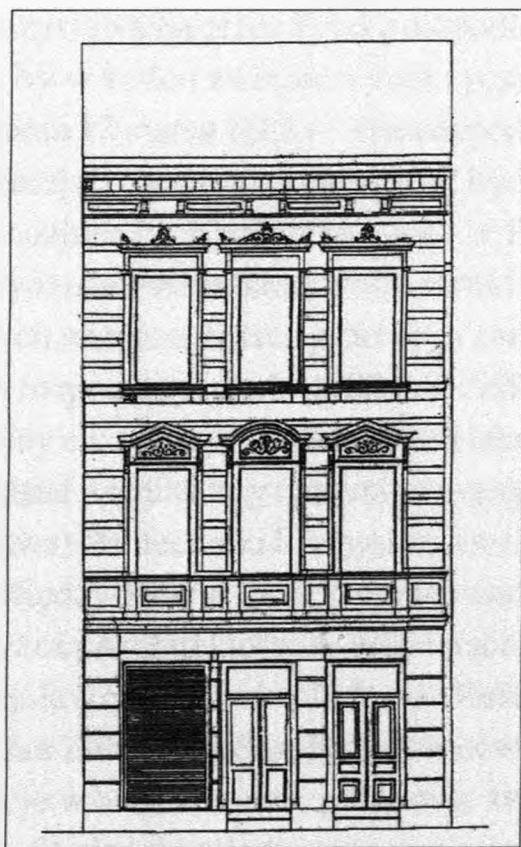
Drugi projekt kamienicy przy ul. Pomorskiej 21 z kwietnia 1877 r.



*Kamienica przy ul. Pomorskiej 21, stan obecny.
Fot. B. Derkowska-Kostkowska.*



Kamienica przy ul. Hetmańskiej 16. Fot. B. Derkowska-Kostkowska.



Projekt fasady domu przy ul. Długiej 56 z 1881 r.

Agnieszka Wysocka

Bogdan Raczkowski

– architekt i urbanista międzywojennej Bydgoszczy

W bydgoskim Muzeum Okręgowym przechowywany jest pewien portret namalowany w 1935 r. przez Piotra Chmurę. Przedstawia on siedzącego we wnętrzu, na tle okna, eleganckiego starszego pana w ciemnym garniturze. Z prawej strony, oparty o ścianę stoi, widoczny tylko fragmentarycznie, szkicowy plan osiedla, a za postacią w tle majaczy sylweta drapacza chmur. I szkic, i wieżowiec nawiązują do profesji sportretowanego mężczyzny. To inżynier architekt Bogdan Raczkowski, któremu Bydgoszcz okresu międzywojennego zawdzięcza wiele projektów budynków i kilka ciekawych rozwiązań urbanistycznych¹. Podobnie jak wielu ludzi, których losy wpisały się w burzliwy czas odzyskiwania przez Polskę niepodległości, przeniósł się z miejsca na miejsce, by w końcu związać swoje życie z Bydgoszczą.

Urodził się w Poznaniu 12 marca 1888 r.² Prawdopodobnie, tak jak starszy brat Tadeusz Jan, późniejszy agronom i kierownik bydgoskiej Szkoły Rolniczej, ukończył Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu³. Następnie rozpoczął studia na Wydziale Architektury Politechniki Lwowskiej. Choć brak dokładnych danych na temat czasu i przebiegu studiów, możemy przyjąć, że B. Raczkowski rozpoczął je około 1908 lub 1909 r. i ukończył krótko przed wybuchem I wojny światowej⁴. W pierwszych latach XX w. i w okresie międzywojennym Wydział Architektury (przemianowany na takowy w 1894 r., z Wydziału Budownictwa) Politechniki Lwowskiej kształcił wybitnych inżynierów architektów. Między 1890 a 1910 r. opracowano metodę nauczania nazwaną Lwowską Szkołą Architektury. W tych latach wykładowcami byli między innymi: Władysław Szydłowski, Tadeusz Obmiński, Jan Bagieński, Witold Minikiewicz, Jan Zubrzycki-Sas. Początek nowego wieku przyniósł również nowe tendencje w architekturze, połączone ze zmięszchem akademickiego klasycyzmu. Studenci i młodzi pracownicy naukowci politechniki zachwycali się zdobyczami rewolucji techniczno-przemysłowej, nowo-

czesnymi twórcami budowlanymi (stal i szkło), nowatorskimi metodami realizacji obiektów. Absolwenci Wydziału Architektury, którzy przed wybuchem I wojny światowej kończyli naukę ze stopniem inżyniera, pewnie nawet nie przypuszczali, że za kilka lat przyjdzie im odbudowywać wolny już kraj, planować nowoczesną zabudowę miast i miasteczek⁵.

Krótko przed wybuchem wojny Bogdan Raczkowski, już jako młody inżynier, przeniósł się do Charkowa. Miało to związek z nadzorowaniem budowy realizowanej według jego projektu. Tam, w sierpniu 1917 r. poślubił Marię z Zawadzkich. W tym samym roku młodzi małżonkowie opuścili niespokojną Rosję i przez Rumunię, Węgry i Czechosłowację wrócili do rodzinnego miasta B. Raczkowskiego – Poznania⁶. W Bydgoszczy zamieszkali wiosną 1921 r., a od grudnia B. Raczkowski został radcą miejskim i kierownikiem Urzędu Budownictwa Naziemnego. Tę drugą funkcję sprawował aż do 1934 r.

6 grudnia 1922 r. uchwałą Magistratu powołano Komitet Rozbudowy miasta Bydgoszczy. Na jego czele stanął ówczesny prezydent Bernard Śliwiński, a zastępcą i faktycznym głównym nadzorującym i koordynującym prace został B. Raczkowski. Podstawowym zadaniem nowo powołanego zespołu było „wytyczenie nowych ulic, aby umożliwić ekspansję tutejszemu przemysłowi” i, co chyba najważniejsze, przygotowanie rozłożonego na kilka lat planu rozbudowy Bydgoszczy⁷. Komitet podzielono na kilka oddziałów: terenowy – zajmujący się pozyskiwaniem państwowych gruntów na cele rozbudowy miasta, pod budowę domów i budynków użyteczności publicznej, między innymi wystąpiono z wnioskiem o przekazanie miastu terenów pod budowę szpitala miejskiego na Bielawkach; kredytowy – pozyskujący kredyty na budowę (wnioski o kredyty kierowano głównie do Banku Gospodarstwa Krajowego); budowlany – przygotowujący projekty do realizacji, finansowane przez Magistrat. W ramach programu rozbudowy miasta, mającego na celu zaspokojenie lokalnych potrzeb mieszkaniowych, między innymi przez budowę domów z miejskich funduszy, z mieszkaniami pod wynajem, rozpoczęto na gruntach należących do miasta budowę kilku domów. Ich projektantem był B. Raczkowski, choć nie można wykluczyć, że w czasie opracowywania planów pomagali zatrudnieni w Urzędzie Budownictwa Naziemnego inżynierowie i budowniczowie. Jednak to, że B. Raczkowski składał na nich ostateczny podpis, przesądza sprawę co do tego, kto miał decydujący wpływ na mający powstać obiekt. Zanim jednak poddamy cha-

rakterystyce poszczególne budynki projektowane przez B. Raczkowskiego, prześledźmy jego koncepcje urbanistyczne przygotowywane dla większych i mniejszych obszarów zabudowy. Bardzo prawdopodobne jest to, że polski Magistrat przejął po poprzednikach plany i projekty dotyczące rozbudowy miasta i poszczególnych jego dzielnic⁸. Najwcześniej powstał projekt zabudowania niewielkiego obszaru na terenie dzielnicy Skrzetusko. W 1921 r. gotowy był plan zagospodarowania ulic: Mościckiego (obecnie Sportowa), Chopina i Moniuszki, tworzących rozległy, trójkątny plac. W następnym roku stanęło tutaj 8 bliźniaczych parterowych domów z wysokimi, mansardowymi dachami, w których znalazło się po parze wystawek. Na elewacjach frontowych umieszczono drewniane kratownice, po których pięć się miały rośliny. Każde mieszkanie składało się z 3 pokoi z kuchnią i użytkowego poddasza. Domy otoczone były niewielkimi ogrodami. W jednym z zaprojektowanych przez siebie domów, przy ul. Moniuszki 2 zamieszkał Bogdan Raczkowski z rodziną⁹.

Następnym zadaniem, jakiego podjął się B. Raczkowski, była analiza planów dotyczących Sielanki. Przypomnijmy, że w 1912 r. Magistrat miasta Bydgoszczy zwrócił się z prośbą do inżyniera Hermanna Josepha Stübbera o wykonanie planu zagospodarowania terenów należących do miasta, a leżących w bezpośrednim sąsiedztwie śródmieścia. Berliński urbanista postanowił w swojej pracy nad projektem wykorzystać modną wówczas, wywodzącą się z pomysłów angielskiego urbanisty Ebenezera Howarda, koncepcję miasta – ogrodu. Zamknięta dzisiejszymi ulicami Paderewskiego, Ossolińskich i Markwarta dzielnica, skoncentrowana wokół centralnie umieszczonego dużego skweru, miała otrzymać zabudowę willową otoczoną zielenią. Do wybuchu I wojny światowej na terenie nowej dzielnicy, nazywanej w ówczesnych dokumentach Gartenstadt, stanęło pięć jednorodzinnych domów. W 1925 r. B. Raczkowski uznał, że projekt jest na tyle interesujący, iż nie wymaga większych zmian, co więcej, określił tak rygorystyczne warunki zabudowy dotyczące wysokości, szerokości budynków, ilości pomieszczeń, rodzaju parkanu, że na 50 parcelach do końca lat 30. XX w. powstał jednorodny, interesujący kompleks okazałych willi z ogrodami, nazywany do dzisiaj Sielanką¹⁰. W tym samym czasie B. Raczkowski przygotował plan rozbudowy dla kwartału ograniczonego ulicami: Płocką (od wschodu), Senatorską (obecnie Chodkiewicza) (od południa), Sułkowskiego (od

zachodu) i Kozietulskiego (od północy). Architekt zaproponował dla tego terenu kilka typów domów (oznaczając je literami od A do F). Tylko takie dopuszczane były do realizacji. Analizując projekty, zawierające nie tylko plany domów, ale też przedogrodów, rozległych ogrodów za domami oraz jednolitych ogrodzeń, odnosi się wrażenie, że B. Raczkowski chciał nadać dzielnicy jednorodny charakter, nawiązujący do stanu sprzed 1920 r.¹¹ Były to budynki zaprojektowane jako wille bliźniacze, parterowe, z użytkowym poddaszem, przykryte wspólnym, wysokim, mansardowym dachem. Partie szczytowe budynków były zryzalitowane i nakryte osobnymi dachami w typie mansardowych, wyłamanych z głównej połaci. W częściach zryzalitowanych, w przyziemiu, zaprojektowano wejścia poprzedzone kilkustopniowymi schodami. W każdym z domów urządzono po cztery mieszkania dwupokojowe z kuchnią, łazienką i spiżarnią. W elewacji tylnej znajdował się taras prowadzący do ogrodu. Budynki nawiązywały swoją formą do stylu dworkowego. Do końca lat 20. XX w. według tej koncepcji zrealizowano trzy domy typu „B”: przy ul. Płockiej 5, 7 i 11.

W 1926 r. gotowy był program budownictwa mieszkaniowego na lata 1926–1936. We wstępie do programu B. Raczkowski napisał: „Bydgoszcz niezniszczona wojną przedstawia się zewnątrz na ogół dobrze, w opłakanym stanie jest natomiast kwestia mieszkaniowa”. Dalej, na podstawie danych dotyczących ilości mieszkańców, przyrostu ich liczby (1 stycznia 1920 r. – 89 282 mieszkańców, 1 stycznia 1925 r. – 104 018 mieszkańców) oraz szczegółowej analizy ilości mieszkań i ich zaludnienia: „Faktycznie znajduje się mieszkania w których zamieszkuje kilka rodzin, a na jeden pokój przypada 5–10 osób”, autor postulował wspieranie prywatnych inicjatyw budowlanych i wskazywał tereny pod ich zabudowę. Były to, według B. Raczkowskiego, następujące dzielnice: Sielanka i Skrzetusko oraz ulice: Płocka, Czarna Droga, Chodkiewicza, Dwernickiego, Libelta, Niemcewicza i Piotrowskiego¹². Do opisowej części planu dołączony był sporządzony na niemieckiej mapie szkic dzielnic, którym przypisano rozmaite funkcje: na Starym Mieście i w Śródmieściu miały znajdować się tylko budynki użyteczności publicznej i mieszkania, ale to głównie dzielnice: Bielawy, Skrzetusko, Szwederowo, Bielice, Wilczak i Okole pełniły rolę dzielnic mieszkaniowych. Kolonie robotnicze skupić się miały na Miedzyniu, Jachci-cach i Ludwikowie. Dla fabryk zarezerwowano tereny: Kapuściska, Zimne

Wody, Łęgnowo, Siernieczek. Na Biedaszkowie powstać miało lotnisko, a tereny na zachód od Szosy Gdańskiej należeć miały nadal do wojska¹³. Ostatnim projektem urbanistycznym B. Raczkowskiego był pierwszy plan osiedla Leśnego, mającego stanowić wizytówkę Bydgoszczy dla tych, którzy odwiedzali miasto od północy. W październiku 1933 r. architekt podzielił 30-hektarowy obszar na 9 bloków, rozwiniętych w osi północ-południe, równoległych do Szosy Gdańskiej, zapewniając im jednolite warunki nasłonecznienia. Planowana zabudowa miała występować w następujących układach: wzdłuż ul. Gdańskiej zabudowa zwarta, trzykondygnacyjna, w kierunkach wschodnim i zachodnim kolejno zabudowa luźna, dwukondygnacyjna i parterowa. Szosa Gdańska miała zostać poszerzona do 100 m (z obecnych 10) i zawierać 10-metrową jezdnię główną, cztery pasma zieleni z zadrzewieniem, chodnik dla pieszych, aleję spacerową, jezdnię dla pojazdów konnych oraz jezdnie boczne dochodzące do przyległych do ulicy domów. Ulice miały być wybrukowane kostką granitową, a chodniki wysypane żużlem i wzmocnione krawężnikami z kamienia polnego. Na projekcie w części południowo-wschodniej wydzielono prostokątny plac pod budowę szkoły. Według B. Raczkowskiego, prace prowadzone w trzech etapach potrwać miały do 1936 r.¹⁴ Tak przygotowany plan przedstawiono do akceptacji najpierw w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, a potem w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, gdzie zatwierdził go inżynier A. Kuncewicz. Niestety, na tym etapie plan zmodyfikowano – osiedle mogło być realizowane tylko po wschodniej stronie Szosy Gdańskiej. Ministerstwo Spraw Wojskowych nie wyraziło zgody na zabudowę po stronie zachodniej¹⁵.

Projekty poszczególnych budynków, które B. Raczkowski przygotował dla Bydgoszczy, omówione zostaną w następującej kolejności: kamienice i wille, budynki użyteczności publicznej, obiekty sakralne.

Najwcześniej, bo w latach 1923–1925, zbudowano kamienicę przy ul. Piotrowskiego 13. B. Raczkowski zaprojektował ją w duchu modernizmu. Gdyby znalazła się w ciągu kamienic na ul. Gdańskiej, nikt nie podejrzewałby, że powstała w latach 20. XX w. Nadano jej formy klasycyzujące. Symetryczna, 8-osiowa elewacja tego czterokondygnacyjnego budynku otrzymała ryzalit dzielony przez całą wysokość kanelowanymi lizenami, zamknięty pełną attyką, ozdobioną rozetkami (dodatkowo, w projekcie attykę wieńczyć miało siedem kamiennych waz)¹⁶. Przyziemie wykcentowano

pasami pseudoboniowania, a na osi budynku umieszczono portyk wejścia głównego.

Z lat 1926–1927 pochodzi kompleks budynków przy Babiej Wsi. W swoim charakterze należy jeszcze do architektury modernistycznej. Przylegające do siebie, wzniesione na rzutach prostokątów, trzykondygnacyjne, okazałe kamienice poprzedzają wąskie przedogrody, za budynkami przewidziano w projekcie prostokątne pasy ziemi pod uprawę warzyw i kwiatów¹⁷. Pięcioosiowe elewacje zwrócone na południe, na osi w przyziemiu posiadają szerokie wejścia zamknięte łukami pełnymi. Po obu stronach wejść, w skrajnych osiach zaprojektowano głębokie, odsunięte z lica loggie, powtórzone na wysokości pierwszego piętra. Z połąci wysokich dachów wyłamane zostały 2-osiowe wystawki.

Przy pl. Weysenhoffa 2 stanął w 1927 r., wchodzący w skład osiedla Sielanka, ciekawy architektonicznie budynek. B. Raczkowski wpisał go w ciąg zabudowy po południowo-zachodniej stronie rozległego placu i łagodnym łukiem wprowadził w al. Ossolińskich. Część północna fasady została stylistycznie dopasowana do przylegającej do niej elewacji frontowej budynku eklektycznego z secesyjną dekoracją (wzniesionego w latach 1906–1908). Ryzalit kamienicy z 1927 r., przekryty odrębnym, wielopołaciowym dachem, w przyziemiu kontynuuje pseudoboniowanie sąsiedniego budynku, natomiast część południowa to funkcjonalizm z gładko tynkowanymi ścianami, z ryzalitem wejścia głównego, nad którym umieszczono wąski pion okien doświetlających klatkę schodową. Wewnątrz mieściło się sześć czteropokojowych mieszkań i jedno dwupokojowe z łazienkami i kuchniami.

Z funduszy miejskich sfinansowano i zrealizowano również w latach 1928–1929 czterokondygnacyjny budynek mieszkalny przy ul. Libelta 5. Okazały dom na rzucie odwróconej litery „L” otrzymał 11-osiową elewację frontową zaakcentowaną 3-osiowym ryzalitem mieszczącym wejście główne i bramę przejazdową o wspólnym, prostokątnym nadświetlu o geometrycznych, romboidalnych podziałach szczeblinami na kwatery. We wnętrzu, na każdym piętrze w budynku głównym mieściły się po dwa mieszkania trypokojowe z kuchniami i łazienkami, a w skrzydle po dwa mieszkania dwupokojowe z kuchniami i z łazienkami. Od frontu budynek poprzedzał wąski pas zieleni, a od strony podwórza zaprojektowano rozległy, zamknięty w kwadracie skwer¹⁸.

W tym samym czasie przy ul. Toruńskiej 64 realizowano okazały budynek, zestawiony z prostopadłościennych brył o zróżnicowanej wysokości. Silnie rozcłonkowany układ wprowadza do tego obiektu efekty światłocieniowe. Całość zbiega się w cofniętej części środkowej o gładko tynkowanej elewacji, podzielonej w pionie i w poziomie obłożonymi klinkierem lizenami. Elewacje ścian najbardziej wysuniętych w kierunku północnym zdobią delikatne podziały międzykondygnacyjne i naroża obłożone cegłą klinkierową. Dodatkowo bryłę urozmaicają różnej wielkości prostokątne okna. Budynek przeznaczony był dla 14 rodzin (12 mieszkań dwupokojowych z łazienkami i kuchniami oraz dwa jednopokojowe z kuchniami i łazienkami)¹⁹. Ostatnią miejską realizacją B. Raczkowskiego był kompleks złożony z 9 budynków usytuowanych wzdłuż ul. Żwirki i Wigury 22–38. Został on zaprojektowany w 1930 r. i zrealizowany rok później²⁰. Przylegające do siebie dwupiętrowe budynki, na rzutach prostokątów ujmują z obu stron dwa budynki trzypiętrowe, lekko cofnięte z linii zabudowy. Elewacje frontowe wszystkich obiektów zostały opracowane analogicznie. Przyziemie obłożono klinkierem, prostokątne otwory wejść głównych do budynków w górnej części zostały ujęte przez prostokątne, wyłożone płytkami ceramicznymi płaszczyzny, szerokie pasy klinkieru przylegają do skrajnych okien parteru, pierwsze i drugie piętra łączą elewacje poszczególnych budynków. Wnętrza ukształtowano podobnie. Na parterze mieściły się cztery mieszkania z kuchniami i łazienkami.

Krótko przed wybuchem II wojny światowej B. Raczkowski na prywatne zlecenie zaprojektował kompleks zabudowy blokowej przy ul. Jackowskiego. Z kilkunastu zaplanowanych budynków usytuowanych przy zachodniej pierzei udało się zrealizować tylko jeden.

Z budownictwem mieszkaniowym łączy się również wybudowanie willi. Obok wspomnianych już domów przy ul. Płockiej i na Skrzetusku powstały w obrębie Sielanki dwie interesujące wille – przy ul. Asnyka 1 i 1a. Pierwsza była willą własną architekta i powstała w 1932 r. Ten funkcjonalistyczny budynek jest rzadkim w Bydgoszczy przypadkiem zachowanego domu własnego architekta, zaprojektowanego bez ingerencji inwestora. Rzut kwadratu urozmaicono w tym przypadku półkolistym ryzalitem. Harmonijnie skomponowane bryły otrzymały rozmaite okna – prostokątne, wąskie, zamknięte łukiem pełnym, trójkątne. Dopelnieniem panującego w projekcie porządku

geometrycznego była, leżąca przed wejściem do domu, betonowa kula²¹. Drugą willę wzniesiono krótko przed wybuchem II wojny światowej.

4 sierpnia 1924 r. w obecności prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego otwarto Stadion Miejski im. marszałka Józefa Piłsudskiego, który mógł pomieścić 15 tysięcy widzów²². Kilka lat później przygotowano projekt przeszklonych trybun o konstrukcji żelbetowej. Był gotowy 29 marca 1928 r. Jego autorem był B. Raczkowski²³. Plan przewidywał wykonanie z żelbetonu dwóch trybun mieszczących 2 tysiące widzów. Nad stadionem górowała trybuna honorowa na rzucie silnie wydłużonego prostokąta, rozwinięta w osi północno-południowej, dostawiona do dłuższego, zachodniego boku stadionu. Reprezentacyjne i główne wejście umieszczone zostało od strony ul. Mościckiego (obecnie Sportowej). Na trybunę honorową prowadziły trzy ciągi schodów. Pod nią znajdowały się pomieszczenia na sprzęt sportowy, szatnie i natryski, pokoje klubowe, gabinet lekarza i restauracja. Od strony boiska pod schodkowo umieszczonymi siedzeniami przewidywano pomieszczenie dla komentatorów sportowych. Nad trybuną reprezentacyjną zaprojektowano przeszklony, prosty dach o konstrukcji żelbetowej. Do 1929 r. na terenie należącym do kompleksu sportowego wytyczono sześć mniejszych boisk treningowych, uzupełnionych o urządzenia lekkoatletyczne.

Największą jednak inwestycją na polu wznoszenia budynków użyteczności publicznej okresu międzywojennego, a jednocześnie powodem do dumy dla miasta, stała się realizacja olbrzymiego, nowoczesnego szpitala miejskiego na terenie między Skrzetuskiem a Bielawami. Był to największy szpital wzniesiony w okresie międzywojennym w Polsce. Tak o tej inwestycji pisała w 1938 r. miejscowa prasa: „(...) W blasku słońca pięknie prezentuje się śnieżnobiały 200-metrowej szerokości blok, którego ozdobę stanowią szklane werandy i wielkie balkony. Sale dla chorych usytuowano wyłącznie od południa (słońce). (...) Każda sala posiada inny kolor malarury oraz inny kolor podłogi. (...) Kaplica posiada ołtarz, krzesła, chór, witraż, stacje Męki Pańskiej, wszystko jest nowoczesne w liniach, a jednak idealnie piękne i nierozpraszaające myśli”²⁴. W 1926 r. rozpoczęto prace nad powstaniem szpitala. Pierwotna lokalizacja założenia została zaplanowana na terenach przy ul. Gdańskiej, za Szkołą Podchorążych, ze względu na dobre warunki klimatyczne. Sosnowy las zapewniałby pacjentom stały

dopływ „żywicznego powietrza”. Władze wojskowe nie wyraziły jednak zgody na taką lokalizację, motywując odmowę tym, że w przypadku ataku wroga, nastawionego w pierwszej kolejności na zburzenie baz wojskowych, na zniszczenie narażony byłby także szpital. Ostatecznie na plac budowy przeznaczono tereny przy nowo wytyczanej ul. Nowomiejskiej (obecnie Marii Curie-Skłodowskiej)²⁵. Współprojektantami tego ogromnego obiektu byli: Bogdan Raczkowski i architekt Kazimierz Skiciński²⁶. Wygrali oni ogólnopolski konkurs na projekt szpitala²⁷. Prace budowlane wykonywała firma budowniczego Antoniego Jaworskiego²⁸. W projekcie odstąpiono od systemu pawilonowego, popularnego w budownictwie szpitalnym. Prawie wszystkie oddziały znalazły się pod jednym dachem. Pomieszczenia dla poszczególnych oddziałów rozplanowano następująco:

- w suterrenach mieściły się pomieszczenia kuchni, sale do dezynfekcji, magazyn ubrań, laboratoria apteczne;
- na parterze zaplanowano izbę przyjęć, z wejściem w elewacji tylnej, północnej, mając na uwadze spokój chorych – aby przyjmując nagłe przypadki w nocy, nie przeszkadzać śpiącym pacjentom, izba przyjęć była połączona z głównymi oddziałami windą, również na parterze umieszczono biura dla administracji, oddział kąpielowy, pracownię rentgenowską i aptekę;
- na I piętrze był oddział operacyjny i ortopedia z salą gimnastyczną dla rehabilitantów oraz kaplica;
- na II piętrze zaprojektowano po jednej stronie korytarza mieszkania dla lekarzy i pokój dla kapelana, po drugiej stronie 4 izolatki;
- na III piętrze mieścił się oddział dla chorych na jaglicę i izolatka dla zarażonych rzeżączką;
- IV piętro zarezerwowane było dla sal towarzyskich, przeszklonych pomieszczeń i otwartych tarasów na kąpiele słoneczne. Na wszystkich piętrach w gabinetach mieli dyżurować naczelnicy lekarze, a ich gabinety poprzedzały poczekalnie.

Poza budynkiem głównym w skład kompleksu szpitalnego wchodził usytuowany na północy budynek z oddziałem rentgenowskim, kąpielowym i operacyjnym, a po stronie wschodniej pawilon z oddziałem zakaźnym i wenerycznym. W narożu północno-zachodnim parceli planowano wzniesienie kostnicy z laboratorium. W trosce o spokój pacjentów zainstalowano

sygnalizację świetlną, a nie dźwiękową dla chorych wzywających personel szpitala. Dla wygody pacjentów zamontowano przy łózkach słuchawki do odbioru audycji radiowych²⁹.

W niespełna dwa lata po rozpoczęciu budowy gmach był już pod dachem, ale dynamicznie rozpoczęte prace wstrzymano z braku pieniędzy do 1933 r. Dopiero wtedy uzyskano pożyczkę z Funduszu Pracy i podjęto prace wykończeniowe. W 1937 r. część środkową szpitala i lewe skrzydło oddano do użytku, natomiast całość ukończono rok później. Mógł on przyjąć do 600 pacjentów. Był to monumentalny, przykryty płaskim dachem czterokondygnacyjny gmach, którego wieloosiową kondygnację frontową rozwinięto równolegle do ulicy Nowomiejskiej. Budynek do dzisiaj stanowi dominantę tego fragmentu miasta. Prosta, funkcjonalistyczna bryła otoczona została zielenią rozległego ogrodu. W całości szpital ukończono już podczas okupacji niemieckiej.

Również z funduszy miasta w 1927 r. rozpoczęto budowę gmachu domu starców usytuowanego przy ul. Grudziądzkiej 45. Niedaleko, bo przy ul. Szubińskiej 1, funkcjonował dom starców wchodzący w skład kompleksu budynków fundacji Louise Giese-Rafalskiej, wzniesionych na przełomie XIX i XX w. Był on jednak niewielki i niewystarczający. Projekt nowego budynku, przeznaczonego dla 80 pensjonariuszy, przygotował z ramienia Wydziału Budownictwa Magistratu B. Raczkowski³⁰. Powstał budynek o nowoczesnej bryle, zestawionej z prostopadłościanów, trzykondygnacyjny, z użytkowym poddaszem i z wydatnym ryzalitem na osi, z elewacją tylną, południową wychodzącą na duży, tarasowy ogród. Wnętrze rozplanowano w następujący sposób: w piwnicy znalazło się pomieszczenie dla kotłowni, kuchni, spiżarni na warzywa i pralni; wyżej, na parterze, zaprojektowano mieszkanie dla zarządcy obiektu z kuchnią i łazienką oraz trzy pokoje dla czterech osób i trzy pokoje przewidziane dla małżeństw w podeszłym wieku, dalej na parterze znajdowała się kancelaria i sala dla chorych. Pierwsze i drugie piętro było ukształtowane analogicznie – znajdowały się tu sale dla siedmiu i czterech osób, z tym, że na poziomie pierwszego piętra urządzono dużą jadalnię z kaplicą. Na poddaszu mieściły się pokoje dla służby, warsztat krawiecki i szewski oraz suszarnia i magazyny. Warto dodać, że projektując okna w budynku, „wykończano je na wzór szpitala gdańskiego, które pod względem konstrukcji okazały się bardzo dogodne dla przewietrzania

ubikacji, a mianowicie górna część okna do odchylenia zostanie wykonana wąsko, co umożliwi otwieranie go najslabszemu nawet starcowi”³¹. Otwarcie obiektu nastąpiło 29 lipca 1928 r. w obecności prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.

Kolejna realizacja, której współprojektantem był B. Raczkowski, nazywana była „pierwszą, wzorową nowoczesną szkołą bydgoską”³². Mimo że powstawała w latach kryzysu ekonomicznego, Magistrat nie szczędził pieniędzy, a projekt wykonany w 1932 r. przez inżynierów Bogdana Raczkowskiego i Kazimierza Orlicza był nowoczesny i przewidziany na 900 uczniów, uczących się w przestronnych i jasnych wnętrzach. Budynek Szkoły Powszechnej im. Ewarysta Estkowskiego wzniesiono przy ul. Poniatowskiego 8, w dzielnicy Bielawy. Oddano ją do użytku w styczniu 1933 r.

Szkoła została zestawiona z prostopadłościennych, czterokondygnacyjnych, przylegających do siebie brył, z masywną, górującą nad korpusem wyższą częścią, mieszczącą główne wejście do budynku, poprzedzone szerokimi schodami i główną klatką schodową. Wnętrze, łącznie ze strefą przyziemia, otrzymało rzędy dużych okien w kształcie leżących prostokątów, podzielonych szczeblinami na wiele kwater. Między oknami doświetlającymi przyziemie wprowadzono płytki klinkierowe. Od parteru na wszystkie kondygnacje prowadziła usytuowana centralnie, przestronna klatka schodowa. Wnętrze doświetlało naturalne światło wpadające przez duże, prostokątne okna. Malatura była jasna, stonowana, podłogi wyłożono drewnianym parkietem. Oprócz sal lekcyjnych szkoła posiadała klasę rysunkową, pokoje dla nauczycieli, gabinet lekarski oraz szatnie³³. W piwnicy mieściła się kuchnia, jadalnia oraz sala do prowadzenia lekcji z gospodarstwa domowego i robót ręcznych³⁴. W salach lekcyjnych ustawione były rzędy ławek – w każdej klasie po 27, z jasno polerowanej sosny o granatowych pulpitych. Katedra dla nauczyciela stała na dębowym podium i miała ciemnoczerwony pulpit. Tablice były obrotowe, przesuwalne, czteropłaszczyznowe. Wyposażenie klas wykonane zostało według wzorów Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego³⁵.

Ostatnim projektem z grupy obiektów użyteczności publicznej, przygotowanym w 1933 r. przez B. Raczkowskiego, był nowy dworzec autobusowy. W latach 20. i na początku lat 30. miejscem wyznaczonym do parkowania autobusów, komunikujących Bydgoszcz z innymi miejscowościami, był bulwar

nad Brdą (teren przy budynku Poczty Polskiej). Nie była to najszcześniejsza lokalizacja – prasa donosiła o tym, że autobusy wpadały do wody³⁶. Na nabrzeżu nie można było jednak zastosować barier ochronnych, gdyż ograniczałoby to cumowanie pływających po Brdzie barek rzecznych. W sierpniu 1933 r. na gruntach należących do miasta, na parceli przy pl. Kościeleckich, rozpoczęto budowę nowego dworca autobusowego z 5 peronami. W parterowym budynku mieściły się biura, poczekalnia z bufetem, przechowalnia bagażu, toalety, pokój dla personelu i łazienka dla szoferów. Dworzec oddano do użytku w grudniu 1933 r.³⁷ Powstał budynek na planie zbliżonym do kwadratu, o zaokrąglonym południowo-wschodnim narożu, od północy z niewielkim, półkolistym wyprofilowanym ryzalitem mieszczącym wejście główne.

Autorami powstałych w okresie międzywojennym projektów kościołów bydgoskich byli w przeważającej większości architekci zamiejscowi³⁸. Jedynie plany niewielkiego kościoła pw. św. Stanisława w Siernieczku przygotował B. Raczkowski. Stylistycznie realizacja nawiązuje do popularnych w pierwszych latach po I wojnie światowej form drewnianych wiejskich kościołów barokowych. Świątynia, choć niewielka i ograniczona wcześniejszymi fundamentami, jest miłym dla oka, kameralnym obiektem. Był on gotowy w lutym 1925 r. Kościół wzniesiono na planie złożonym, symetrycznym, z prostokątną nawą. Na osi od południa nawę poprzedza wieża na rzucie prostokąta. Od północy do głównego korpusu przylega uskokowo węższe, prostokątne prezbiterium, zamknięte pięcioboczną absydą. W czytelnie ukształtowanym wnętrzu prostokątna kruchta otwiera się na nawę przejściem zamkniętym łukiem pełnym. Nawa natomiast przechodzi w płytkie, jednoprzęsłowe prezbiterium półkolistym łukiem tęczowym. Wspomnijmy jeszcze, że B. Raczkowski na początku lat 20. XX w. przygotował również niezrealizowane szkice dla kościoła parafialnego pw. św. Wincentego à Paulo. Nawiązywały one do architektury neoromańskiej. Świątynia według tych planów, usytuowana frontem do ul. Sielanka, połączona miała być krużgankami z innymi budynkami: internatem i domem parafialnym³⁹. Projekt ten jednak nie doczekał się realizacji.

Mimo tak wielu zajęć związanych z profesją architekta miejskiego, B. Raczkowski znajdował czas na malowanie obrazów – od 1929 r. jako członek Związku Plastyków Pomorskich regularnie brał udział w wystawach. Pokazywał na nich przede wszystkim pejzaże z miejsc, do których wyjeżdżał

być może na wakacje, do rodziny, lub zatrzymywał na płótnie motywy bydgoskie. Zachowane spisy katalogowe pozwalają nam poznać te miejsca, to między innymi: Zakopane, Ciechocinek, Hel, Orłowo, Charków, Rostow, Sewastopol, ale też Capri i Rzym. Od 1931 r. aż do II wojny światowej zasiadał w zarządzie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Bydgoszczy⁴⁰.

Mając 46, lat B. Raczkowski odszedł w 1934 r. na emeryturę. Został wtedy rzeczoznawcą w bydgoskim oddziale Banku Gospodarstwa Krajowego i zaprzysiężonym rzeczoznawcą sądowym do spraw budowlanych na obwód Sądu Okręgowego w Bydgoszczy. We wrześniu 1939 r. rodzina Raczkowskich postanowiła uciec z miasta do rodziny Marii Raczkowskiej, do Kutna, jednak już pod koniec września wrócili do Bydgoszczy. Ich piękna willa przy ul. Asnyka 1 została zajęta przez niemieckiego oficera, więc zamieszkali u kuzyna Stefana Jeżowskiego, w domu przy placu Weysenhoffa. Na początku października Bogdan Raczkowski, jego żona Maria i córka Danuta zostali aresztowani i rozstrzelani w Lesie Gdańskim. Losu tego uniknął tylko syn państwa Raczkowskich, Zdzisław, który przeżył wojnę pod zmienionym nazwiskiem⁴¹.

Analiza planów oraz wykonanych według nich realizacji pokazuje, jak swobodnie poruszał się Bogdan Raczkowski w różnorodnych stylach architektonicznych i jednocześnie z jakim szacunkiem traktował zastaną już miejską tkankę architektoniczną. Pierwsze pomysły, tkwiące jeszcze w modnym na początku XX w. modernizmie, ustępowały powoli odważnym, funkcjonalistycznym projektom. Rola wychowanka Politechniki Lwowskiej w rozbudowie Bydgoszczy okresu międzywojennego jest nie do przecenienia. Trudno, nawet dziś, wyobrazić sobie to miasto bez Sielanki, bez ciągu kamienic przy Babiej Wsi, bez stadionu przy ul. Sportowej czy wreszcie bez monumentalnej sylwety szpitala miejskiego na Bielawach.

¹ B. Chojnacka, *Piotr Chmura (1888–1939), bydgoski malarz i grafik*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu” 2003, nr 8, s. 71.

² J. Kutta, *Raczkowski Bogdan Feliks*, [w:] *Bydgoski Słownik Biograficzny*, pod red. J. Kutty, t. IV, Bydgoszcz 1997, s. 86.

³ J. Kutta, *Raczkowski Tadeusz Jan*, [w:] *Bydgoski Słownik Biograficzny*, pod red. J. Kutty, t. IV, Bydgoszcz 1997, s. 86.

⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta miasta Bydgoszczy 1920–39 (dalej: AmB 1920–39), sygn. 4338; Zaświadczenie o prawie kierowania robotami wydane inżynierowi architektowi Bogdanowi Raczkowskiemu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na

podstawie dowodu ukończenia Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej, z 23 lipca 1938 r.; *Bydgoski Słownik Biograficzny* podaje jako miejsce ukończenia studiów technicznych przez B. Raczkowskiego – Heidelberg. W interesującym nas okresie nie istniała tam wyższa uczelnia techniczna. Być może B. Raczkowski ukończył w Heidelbergu szkołę średnią o profilu budowlanym.

- 5 J. Boberski, *Wydział architektoniczny*, [w:] *Politechnika Lwowska 1844–1945*, pod red. J. Boberskiego, S. Brzozowskiego, K. Dyby i in., Wrocław 1993, s. 142.
- 6 J. Kutta, *Raczkowski Bogdan Feliks*, op.cit., s. 86.
- 7 APB, AmB 1920–39, sygn. 854; memoriał prezydenta B. Śliwińskiego z 11 sierpnia 1923 r.
- 8 Na wielu projektach z okresu międzywojennego (szczególnie dla dzielnic Skrzetusko i Bielawy) pojawia się adnotacja: „według linii zabudowy Stübvena”.
- 9 *Polska Bydgoszcz, 1920–1930. Wydanie jubileuszowe Komitetu Obchodów 10-lecia oswobodzenia miasta Bydgoszczy*, oprac. S. Nowakowski, K. Fiedler, Bydgoszcz 1930, s. 61; APB, AmB, sygn. 4350.
- 10 Bogna Derkowska-Kostkowska, *O założeniu Sielanki – bydgoskiego miasta–ogrodu*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu” 1999, z. 4, s. 72–85.
- 11 Teren dzielnicy Bielawy zabudowywany był od 1903 r., w związku z powstałym tutaj osiedlem urzędniczym, więcej: I. Puzowska, *Urzędnicze osiedle domów jednorodzinnych na Bielawkach*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu” 2001, z. 6, s. 51–56.
- 12 APB, AmB 1920–39, sygn. 823: *Program rozbudowy Bydgoszczy na czas od 1926–1936*.
- 13 APB, AmB 1920–39, sygn. 89; mapa z 8 XI 1926 r., skala 1:25000.
- 14 APB, AmB 1920–39, sygn. 4234, plan zabudowy osiedla Leśnego autorstwa B. Raczkowskiego z 30 października 1933 r.
- 15 APB, AmB 1920–39, sygn. 4254; sprawozdanie inż. B. Raczkowskiego z podróży służbowej do Poznania i Warszawy.
- 16 APB, Akta budowlane miasta Bydgoszczy (dalej: AbmB), sygn. 5304.
- 17 S. Sokołowski, *Nasze urzędy miejskie. Budowa i rozbudowa naszego miasta*, „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 272, s. 5.
- 18 APB, AbmB, sygn. 3565.
- 19 APB, AbmB, sygn. 7096.
- 20 APB, AbmB, sygn. 8063.
- 21 APB, AbmB, sygn. 1, 2.
- 22 *Prezydent Wojciechowski w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 180, s. 1–2.
- 23 APB, AbmB, sygn. 6394.
- 24 S. Kapkowski, *Pałac szpitalny w Bydgoszczy*, „Kurier Bydgoski” 1938, nr 75, s. 14.
- 25 APB, AbmB, sygn. 857: Opis budować się mającego szpitala miejskiego w Bydgoszczy na gruncie miejskim w Skrzetusku.
- 26 K. Skiciński (1903–1939), absolwent Szkoły Technicznej Walberga i Rotwanda w Warszawie, od 1926 r. zatrudniony w Wydziale Budownictwa bydgoskiego Magistratu, projektant m.in. łaźni miejskiej na Szwederowie (1926).
- 27 „Architektura i Budownictwo” 1927, z. 6., r. 3; ogłoszenie o konkursie architektonicznym na projekt szpitala miejskiego w Bydgoszczy w formie dołączonej do pisma ulotki.
- 28 APB, AbmB, sygn. 857.
- 29 Tamże.
- 30 APB, AbmB, sygn. 1935.
- 31 *Budowa domu dla starców w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1927, nr 138, s. 10.
- 32 *Poświęcenie nowej szkoły na Bielawkach*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 22, s. 8.
- 33 Tamże.

- ³⁴ 15 000 dzieci w bydgoskich szkołach powszechnych, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 290, s. 15.
- ³⁵ A. Perlińska, *Szkoła z ciemnoczerwonymi pulpitemi. Wspomnienie na 70-lecie Wszechnicy na Bielawkach*, „Kronika Bydgoska” 2003, R. XXIV, s. 369.
- ³⁶ Między innymi: *Czy Bydgoszcz doczeka się dworca autobusowego?*, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 205, s. 8.
- ³⁷ APB, AbmB, sygn. 3058, 5745.
- ³⁸ Kościół parafialny pw. św. Wincentego à Paulo – projekt poznański architekt Adam Ballenstedt (1924), kościół parafialny pw. MB Nieustającej Pomocy – projekt poznański architekt Stefan Cybichowski (1926), kościół parafialny pw. św. Antoniego – projekt poznański architekt Stefan Cybichowski (1935).
- ³⁹ G.B., *Projekt nowego kościoła w Bydgoszczy*, „Gazeta Bydgoska” 1923, nr 290, s. 3.
- ⁴⁰ Serdecznie dziękuję Barbarze Chojnackiej z Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy za udostępnienie danych o B. Raczkowskim – malarzu.
- ⁴¹ W. Jastrzębski, *Tragedia rodziny Raczkowskich*, „Kalendarz Bydgoski” 1987, R. 20, s. 70–73.

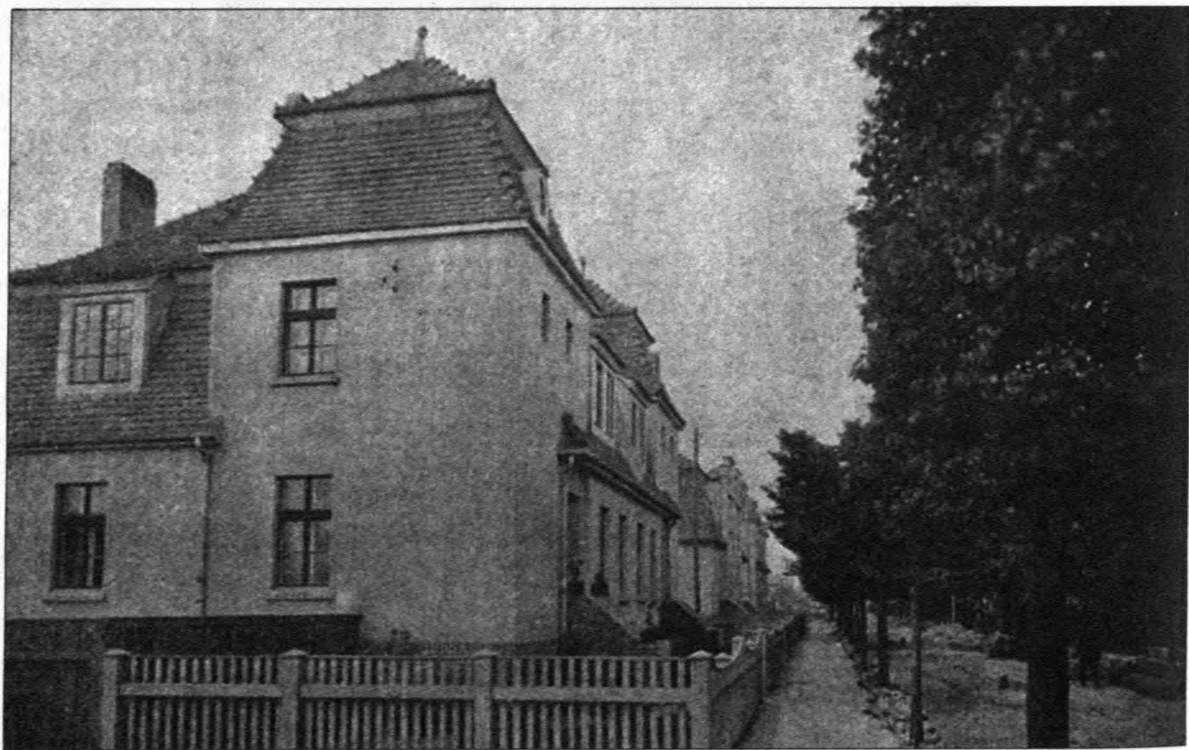


Portret inżyniera Bogdana Raczkowskiego autorstwa Piotra Chmury, 1935 r., ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy (fot. Ł. Maklakiewicz).



*Jeden z domów przy ul. Moniuszki, reprodukcja fotografii archiwalnej za:
„Polska Bydgoszcz, 1920–1930.*

*Wydanie jubileuszowe Komitetu Obchodów 10-lecia oswobodzenia miasta Bydgoszczy”,
oprac. S. Nowakowski, K. Fiedler, Bydgoszcz 1930.*



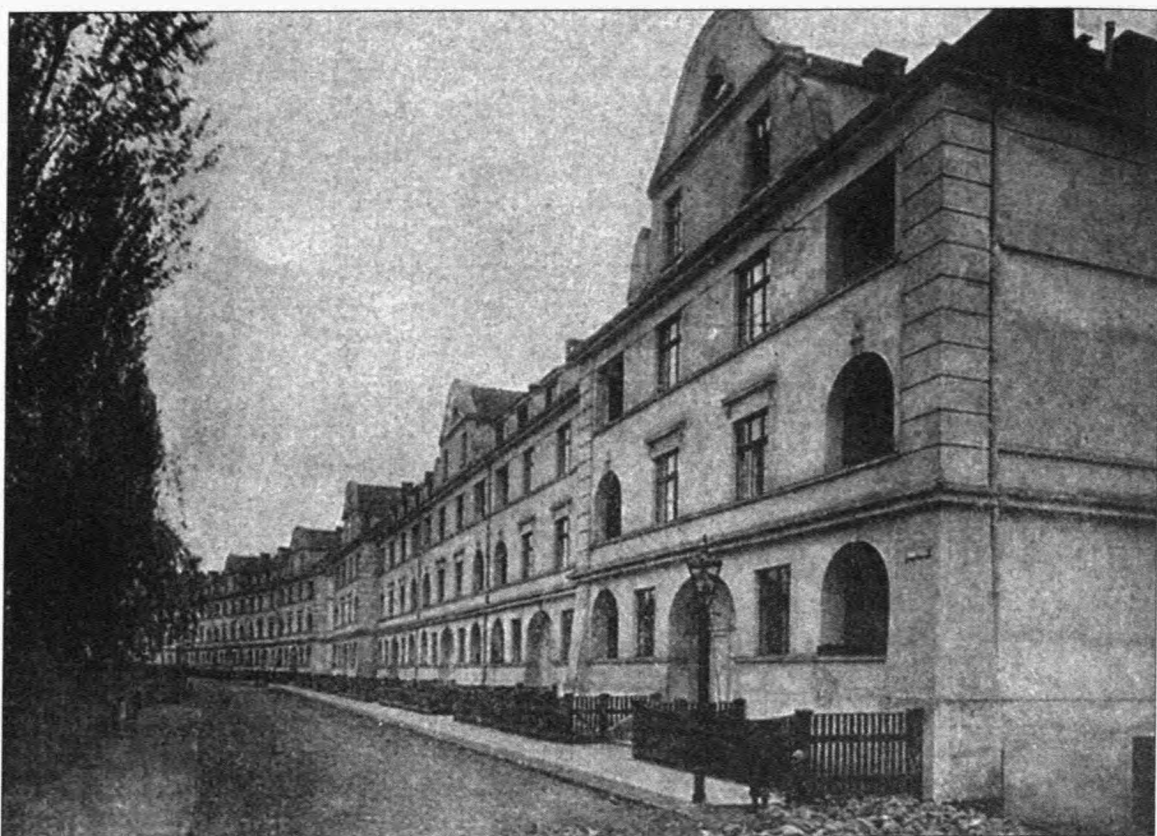
*Domy bliźniacze wzdłuż ul. Płockiej, reprodukcja fotografii archiwalnej za:
„Polska Bydgoszcz, 1920–1930.*

*Wydanie jubileuszowe Komitetu Obchodów 10-lecia oswobodzenia miasta Bydgoszczy”,
oprac. S. Nowakowski, K. Fiedler, Bydgoszcz 1930.*



*Kamienica przy ul. Piotrowskiego 13, reprodukcja fotografii archiwalnej za:
„Polska Bydgoszcz, 1920–1930.*

*Wydanie jubileuszowe Komitetu Obchodów 10-lecia oswobodzenia miasta Bydgoszczy”,
oprac. S. Nowakowski, K. Fiedler, Bydgoszcz 1930.*



*Kamienice wzdłuż ul. Babia Wieś, reprodukcja fotografii archiwalnej za:
„Polska Bydgoszcz, 1920–1930.*

*Wydanie jubileuszowe Komitetu Obchodów 10-lecia oswobodzenia miasta Bydgoszczy”,
oprac. S. Nowakowski, K. Fiedler, Bydgoszcz 1930.*

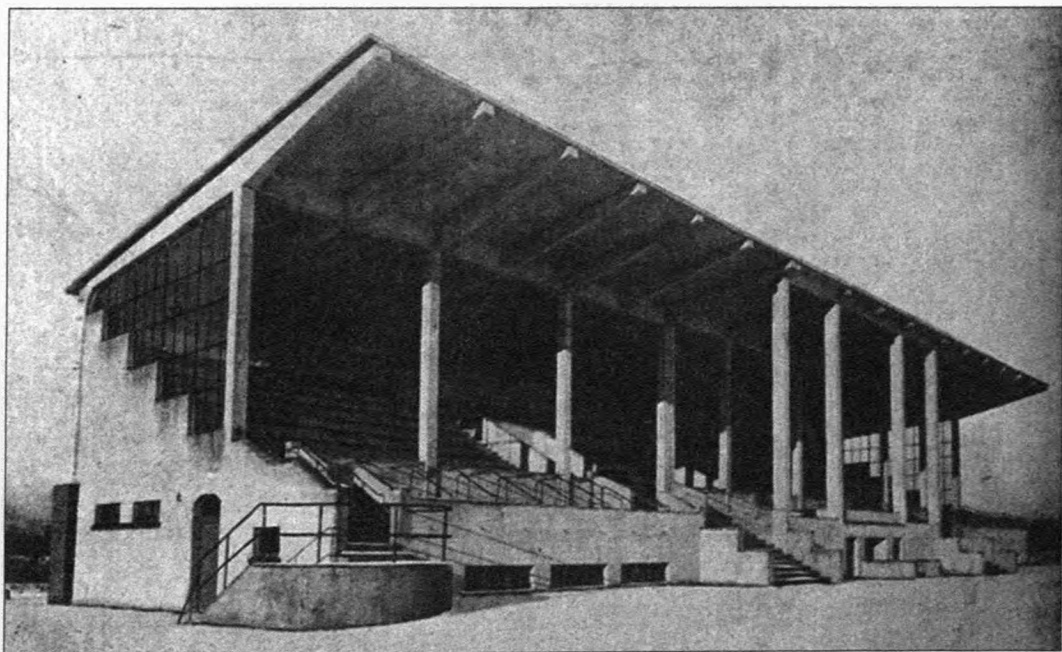


Kamienica przy pl. Weysenhoffa 2 (fot. A. Wysocka).



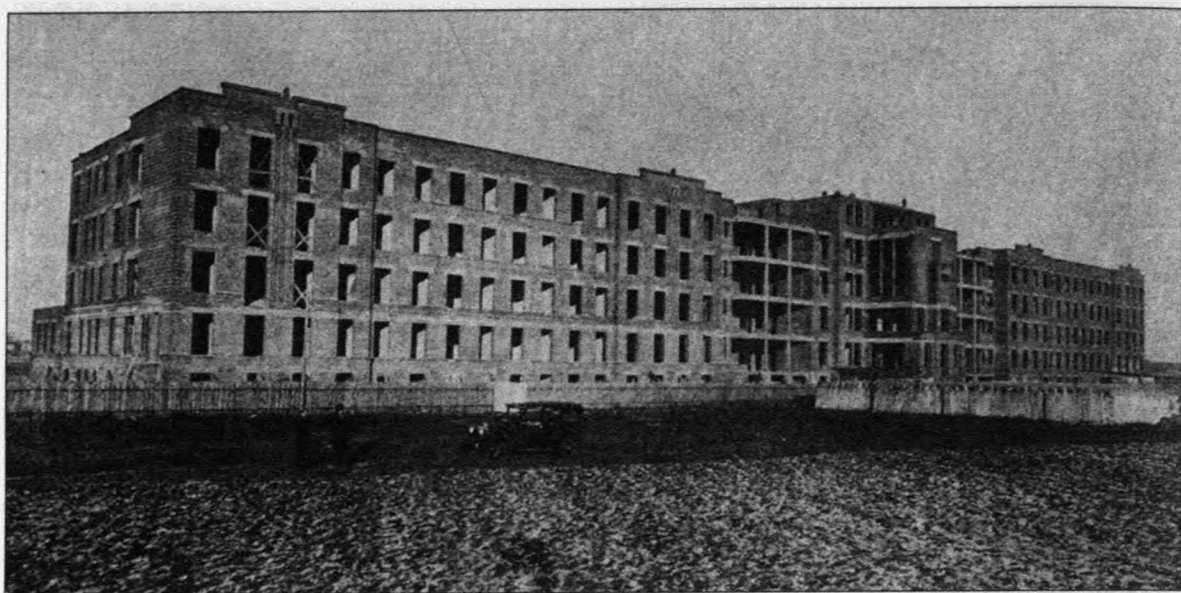
*Kamienica przy ul. Libelta 5, reprodukcja fotografii archiwalnej za:
„Polska Bydgoszcz, 1920–1930.*

*Wydanie jubileuszowe Komitetu Obchodów 10-lecia oswobodzenia miasta Bydgoszczy”,
oprac. S. Nowakowski, K. Fiedler, Bydgoszcz 1930.*



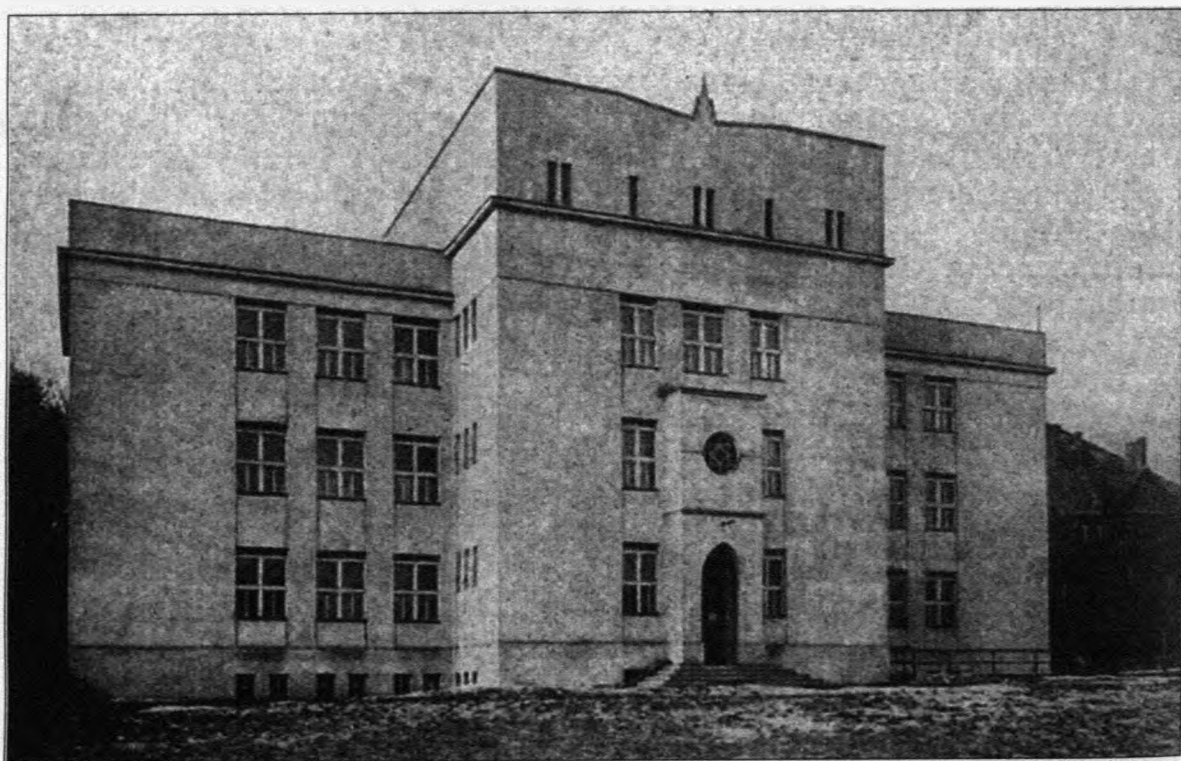
*Trybuny na Stadionie Miejskim im. marszałka Józefa Piłsudskiego,
reprodukcja fotografii archiwalnej za: „Polska Bydgoszcz, 1920–1930.*

*Wydanie jubileuszowe Komitetu Obchodów 10-lecia oswobodzenia miasta Bydgoszczy”,
oprac. S. Nowakowski, K. Fiedler, Bydgoszcz 1930.*

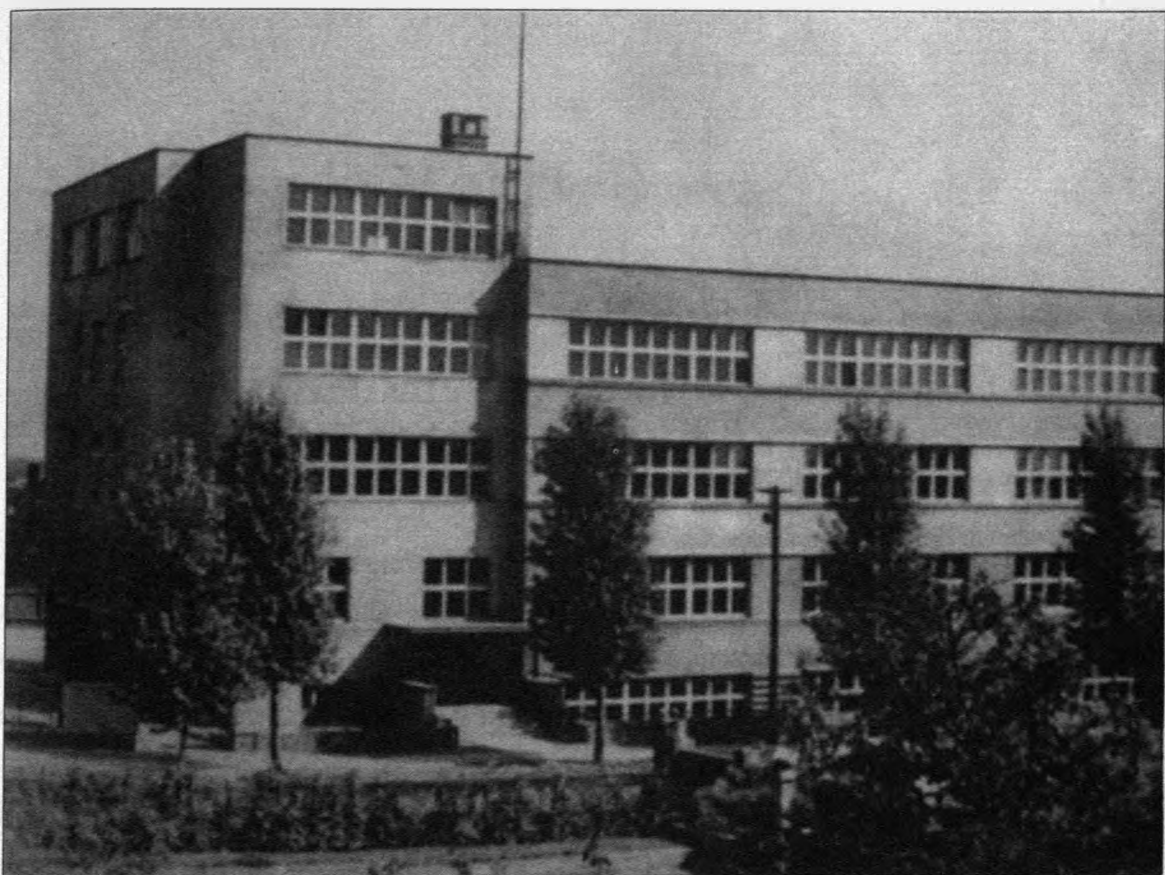


*Szpital miejski w trakcie budowy, reprodukcja fotografii archiwalnej za:
„Polska Bydgoszcz, 1920–1930.*

*Wydanie jubileuszowe Komitetu Obchodów 10-lecia oswobodzenia miasta Bydgoszczy”,
oprac. S. Nowakowski, K. Fiedler, Bydgoszcz 1930.*



*Dom starców przy ul. Grudziądzkiej 45, reprodukcja fotografii archiwalnej za:
„Polska Bydgoszcz, 1920–1930. Wydanie jubileuszowe Komitetu Obchodów 10-lecia
oswobodzenia miasta Bydgoszczy”,
oprac. S. Nowakowski, K. Fiedler, Bydgoszcz 1930.*



*Szkoła Powszechna na Bielawach
(fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy).*

Piotr Datkiewicz

Franz von Gordon
– rzekomy przywódca dywersji
3 września 1939 r. w Bydgoszczy

Sprawą Franza Gordona zająłem się nieprzypadkowo. Jako doktorant, piszący pod kierunkiem prof. Włodzimierza Jastrzębskiego pracę na temat „Powiat świecki w latach okupacji niemieckiej (1939–1945)”, czuję się zobowiązany do zabrania głosu w tej kwestii i przedstawienia mojego stanowiska.

Ojczyzną rodu Gordonów była Szkocja. Na terenie powiatu świeckiego osiedlili się oni na początku XVIII w., około 1705 r. Mieszkali najpierw w miejscowościach: Grabowo, Kozielec, Bzowo, a od 1828 r. także w Laskowicach¹. Ich dobra znajdowały się również w: Konopacie, Brzemionach, Jaszczu, a także Wiedersee(?)². Pełna nazwa tego niemieckiego rodu brzmiała von Gordon, hr. Wrangel³.

Zanim majątek w Laskowicach przeszedł na ich własność, należał do Polaka o nazwisku Wolszleger. Za jego czasów zbudowano środkową część pałacu. Jego rozbudowy podjął się mniej więcej w połowie XIX w. nowy dziedzic, Adolf Gordon. Ten, będąc katolikiem, przyjął po jakimś czasie religię ewangelicką⁴.

Jego następcą był Franz Gordon, który urodził się w Laskowicach 8 sierpnia 1837 r. Miał syna, także Franza. Przyszedł on na świat 14 października 1865 r. w Konopacie, pow. Świecie⁵. Wiadomo, że służył w armii niemieckiej. Przebieg jego kariery wojskowej był następujący: 16 lutego 1889 r. uzyskał stopień podporucznika, w 1898 r. porucznika, a 24 grudnia 1914 r. rotmistrza (kapitana)⁶. Służył więc w kawalerii.

Gminny posterunek Policji Państwowej w Jezewie tak scharakteryzował jego postawę w 1925 r.: „Zachowuje się do władz i państwowości polskiej lojalnie. Działalnością polityczną się przed wojną nie zajmował, przebywał kilka lat w Afryce, gdzie trudnił się myślistwem, także obecnie polityką się

nie zajmuje. Czy należy do jakiejś partii politycznej lub organizacji niemieckich, dotychczas nie stwierdzono ani też nie zauważono”⁷.

Kolejny Franz von Gordon, będący tematem tego artykułu, urodził się 3 stycznia 1892 r. Wiadomo, że po złożeniu egzaminu dojrzałości był studentem prawa. Następnie służył w niemieckiej armii (3. Pułk Kirasjerów w Prusach Wschodnich) podczas konfliktu europejskiego w latach 1914–1918. Wówczas został awansowany do stopnia porucznika. W okresie powojennym najpierw uczył się gospodarki w niewielkim majątku w Wałdowie, w powiecie Człuchów. W 1922 r. przeniósł się wraz z rodziną do włości w Konopacie, by pięć lat później przejąć już obowiązki dziedzica w Laskowicach⁸. W okresie międzywojennym był tam właścicielem 727-morgowego majątku⁹. Za żonę pojął Marie Luise, hrabiankę z rodu Klinckowstroem¹⁰. Miał z nią pięcioro dzieci: Franza (ur. 25 września 1920), Adolfa (ur. 21 grudnia 1921 r.), Eberharda (ur. 11 stycznia 1923 r.), Winfrida (ur. 4 czerwca 1928 r.) oraz Marie Luise (ur. 29 lutego 1928 r.)¹¹.

Ostatniego z Gordonów jeden z najstarszych laskowiczian przedstawił w sposób następujący: „Był to bardzo bogaty, elegancki człowiek. W jego domu w głębi parku często bywali goście, były zabawy i muzyka. Franz von Gordon był zapalonym myśliwym. Jeździł parokrotnie na safari do Afryki, a jego dom obwieszony był skórami i głowami upolowanych przez właściciela dzikich zwierząt”¹².

W okresie, gdy władzę w Niemczech przejęli naziści, Franz Gordon także był aktywny politycznie. Miał kierować oddziałem Jungdeutsche Partei (Partia Młodoniemiecka, cyt. dalej JDP) w rejonie Laskowic¹³. Faktycznie zajął się polityką od połowy lat 30.¹⁴ Chodzi tu jednakże o inną partię, którą była Deutsche Vereinigung im Sejm und Senat (Niemieckie Zjednoczenie w Sejmie i Senacie, cyt. dalej DV). W Laskowicach tworzyła ona grupę miejscową (Ortsgruppe), obejmującą także pobliskie tereny. Składała się z 20 członków, którym przewodził Gordon jako prezes. Funkcję sekretarza pełnił Walter Wilke, będący zarazem rządcą włości w Laskowicach¹⁵.

Aktywność polityczna właściciela ziemskiego musiała być bardzo duża, jeżeli starosta świecki w swej korespondencji do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego (cyt. dalej UWP) w Toruniu nazwał go przywódcą tejże partii na terenie powiatu, a ambicje osobistego oddziaływania sięgały nawet poza jego granice¹⁶.

Istniała w Laskowicach także grupa młodzieżowa przy DV, skupiająca jednak osoby mające ukończony 18 rok życia. Spotkania dla niej urządzano również w majątku Gordona w godzinach od 20 do 22. Spędzono tam czas

bardzo aktywnie, organizując odczyty, gry towarzyskie, zawody sportowe, słuchanie radia, naukę różnych pieśni i tańców niemieckich¹⁷.

Według wspomnień córki, Marie Luise, ojciec jej miał negatywny stosunek do JDP, uważając, że działa ona wbrew interesom mniejszości niemieckiej w Polsce¹⁸.

Przynależność partyjna nie jest także bez znaczenia z tego powodu, że JDP była związana z narodowym socjalizmem, z kolei DV zasilali członkowie o poglądach konserwatywnych. Ta pierwsza miała posłuch u sporej części młodszego pokolenia Niemców¹⁹. Za tym, że Franz von Gordon był w DV, przemawiają także: jego status społeczny, wiek (ponad 40 lat), jak i to, że należał do korpusu oficerskiego.

Spotkania partyjne odbywały się w majątku zazwyczaj dość późno, bowiem od godziny 20 do 23. Były one zawsze kontrolowane przez stronę polską, która jednak nie zanotowała, by poruszano na nich kwestie godzące w interes państwa polskiego²⁰. Pora spotkań politycznych odbywających się w majątku nie podobała się policji, która interweniowała w tej sprawie u dziedzica. Gordon w wyniku tych podejrzeń denerwował się, „że jego, oficera polskiej kawalerii, posądzają o konszachy z wrogami”²¹. Wynikałoby więc z tego, że służył w późniejszym okresie także w polskiej armii, a przynajmniej otrzymał jakiś przydział jako rezerwista.

Niezależnie od działań wywiadowczych, zebrania te były obserwowane od czasu do czasu także przez posterunek policji w Jeżewie. Jego funkcjonariusze sprawdzali, czy nie biorą w nich udziału nieletni, a także czy wszystko odbywa się zgodnie z prawem. Również w tym przypadku nie dopatrzone się treści o charakterze antypaństwowym²².

Pomimo tego, w dokumentacji Policji Państwowej za lata 1922–1929 nazwisko Franza von Gordona można znaleźć w wykazie osób podejrzanych politycznie²³. Poza tym, uważano jego stosunek do państwa polskiego za wrogi²⁴. Odkryto bowiem np., że w lipcu 1935 r. dziedzic podejmował gościa z Rzeszy, który po 2-dniowym pobycie u niego udał się do Świecia. Szofer tej osoby informował z kolei polskich robotników, że Führer zajmie Pomorze zbrojne²⁵. Nie wiadomo jednakże, kim był przybysz i w jakim celu złożył wizytę w Laskowicach. Oskarżano także tamtejszego dziedzica, że jest organizatorem licznych imprez, które były jednakże tylko zastoną dla kursów niemieckich o charakterze propagandowym²⁶.

Gordonów wystawiono na próbę, kiedy poddano ich rewizji osobistej i domowej w 1936 r. Miała ona ujawnić, czy znajdują się u nich ulotki o charakterze antypaństwowym. Niczego takiego jednak nie znaleziono²⁷.

Podejrzenia wobec właściciela majątku w Laskowicach miały też zapewne związek z jego przynależnością polityczną. Nie można też wykluczyć, że zaważyły na tym jego podróże w ówczesnym okresie do Wolnego Miasta Gdańska. Trudno ustalić, jak często tam bywał. Wiadomo, że do Gdańska udał się np. 25 listopada 1923 r.²⁸ Znane są jednak przyczyny, dla których tam jeździł. Wiadomo, że nabywał w Gdańsku, ze względu na lepszą jakość, sprzęt myśliwski dla siebie i swej rodziny, która podzielała jego zainteresowania w tym kierunku, sprzęt potrzebny do prowadzenia gospodarki, a także uiszczal należne sumy pieniężne w tamtejszym banku z tytułu reformy rolnej. Poza tym, celem wyjazdów był także kontakt z profesurą Wyższej Szkoły Technicznej w Gdańsku-Wrzeszczu, która udzielała rad w kwestiach gospodarczych²⁹. Nie znalazłem z kolei niczego, co wskazywałoby, że wyjazdy Gordona miały charakter antypaństwowy.

Jego działalność nie ograniczała się jedynie do aktywności politycznej. Był bowiem także członkiem organizacji gospodarczej Landbund Weichselgau³⁰. Wstąpił w jej szeregi na pewno przed lutym 1930 r., bowiem w tym czasie brał udział w jej zjeździe, który odbywał się w Gdańsku³¹.

Poza tym, zajął się w 1938 r. w swym majątku werbunkiem rodaków z powiatu świeckiego, którzy zamierzali wyjechać do Rzeszy w celach zarobkowych. Znane są ich nazwiska: trzech bracia Semrau, dwaj bracia Schmidowie oraz niejaki Ernest Fuks³². Ich wyjazd stał wówczas jednak pod znakiem zapytania, a zainteresowanym konsulat niemiecki nie udzielił żadnych informacji w tej kwestii. Sam Gordon czuł się w takiej sytuacji niezręcznie, żalując swego entuzjazmu dla tej akcji³³. Ostatecznie, kilku obywateli polskich narodowości niemieckiej opuściło kraj w sposób nielegalny, przekraczając granicę niedaleko Chojnic. Przedtem pracowali oni u Gordonów. Byli to: Robert Brommund, Herman Semrau oraz Konrad Schulz, pełniący do tej pory funkcję leśniczego w majątku w Laskowicach³⁴.

Franciszek Gordon starał się także wspierać Niemców, którzy nie zamierzali wyjeżdżać. Tamtejsza Ortsgruppe DV przekazała sumę pieniężną w wysokości 1 000 zł Otto Kruszyńskiemu, zamieszkałemu w Jeżewie, na założenie punktu wymiany zboża. Postawiony został mu jednak warunek,

by pozyskał klientelę w okolicznych rodakach i pilnował, by nie załatwiali swych interesów u zbożowca polskiego pochodzenia³⁵.

Władze polskie uznały obecność Gordona w Laskowicach za niebezpieczną, wręczając mu 1 sierpnia 1939 r. tzw. Ausweisungsbefehl, czyli nakaz opuszczenia miejsca zamieszkania znajdującego się w pasie granicznym³⁶. Rodzinie dano na to tydzień czasu.

TEKST NAKAZU

Starost für den Landkreis
Schwetz

Schwetz, dem 1. August 1939.

Nr. S B - 220/39

An
Herrn Franz von Gordon

in Laskowitz.

Auf Grund des Art. 6 Abtlg. 3 der Verfügung des Präsidenten der Republik vom 23. Dezember 1927 betreffend der Staatsgrenzen /gleichlautender Text Dz.U.R.P. Nr. 11 Pos. 83 vom Jahre 1937/ einschliesslich des § 3 Abtlg. 1 der Verfügung des Innenministers vom 10. Juni 1938 betreffs der Grenzzone /Dz.U.R.P. Nr. 43, Pos. 360/ und § 1 der Verfügung des Wojewoden von Pommerellen vom 24. Juli 1938/ Amtsblatt des Pommereller Wojewoden/ Nr. 23, Pos. 269/

v e r b i e t e

Ich Ihnen sowie Ihrer Familie das Wohnen und den ständigen Aufenthalt in der Grenzzone. Die Grenzzone haben Sie innerhalb 7 Tagen zu verlassen, gerechnet vom Tage der Zustellung dieser Verfügung.

Diese Verfügung, die der freien Begutachtung der Behörde unterliegt, wird nicht begründet, und zwar auf Grund des Art. 75, Punkt 3 der Verfügung des Staatspräsidenten der Republik im administrativen Verfahren /Dz.U.R.P. Nr. 36, Pos. 341 vom Jahre 1928./

Gleichzeitig drohe ich an, dass bei Nichtbefolgung dieser Verfügung, d.h. bei Nichtverlassen der Grenzzone im vorgeschriebenen Termine, die Anwendung der gewaltsamen Entfernung gegen Sie angewandt wird, unverzüglich auf Grund des Art. 16 und 49 laut Verfügung des Staatspräsidenten vom Verfahren der gewaltsamen Entfernung im Administrationswege /Dz.U.R.P. Nr. 36, Pos. 342 vom Jahre 1928./

Gegen diese Verfügung steht Ihnen das Recht zu innerhalb 14 Tagen beim Urząd Woj. Pom. in Thorn Berufung einzulegen durch das hiesige Starostwo. Die Einlegung der Berufung hält nicht die Ausführung der Verfügung auf im Sinne des Art. 87, Punkt 4 der Verfügung des Staatspräsidenten, laut der Administrationsbestimmungen /Dz.U.R.P. Nr. 36, Pos. 341 vom Jahre 1928./ mit Rücksicht auf die öffentliche Sicherheit.

Gleichzeitig belehre ich Sie: dass bei Nichtausführung der Verfügungen, die auf den Vorschriften von den Grenzen des Staates beruhen, laut Art. 24 dieser Verordnungen, Strafen im Administrationswege von 3 Monaten Arrest oder 3000 Zloty drohen, oder ~~mindestens~~ einschliesslich beide Strafen.

Der Starost für den Landkreis

Starosta Powiatowy

- Świecki -

Nr SB-220/39

Świecie, dnia. 1. sierpnia 1939 r.

Do

Pana. Gordona Franciszka

za dowodem doreczenia !

Laskowicach

Na podstawie art.6 nst.3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 o granicach Państwa /tekst jednolity Dz.U.R.P.nr 11,poz.83 z 1937 r/ łącznie z § 3 ust.1 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 10 czerwca 1938 o pasie granicznym /Dz.U.R.P.nr 43,poz.360/ i § 1 rozporządzenia Wojewody Pomorskiego z dnia 24 lipca 1938/Pom. Dz.Wojew.nr 23,poz.269/

z a k a z u j ę

Panu wraz z rodziną zamieszkiwania i przebywania na stałe na obszarze pasa granicznego. Teren objęty pasem granicznym winien Pan opuścić w terminie 7 dniowym licząc od dnia doręczenia niniejszej decyzji.

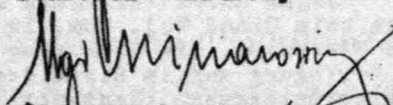
Decyzji tej jako pozostawionej swobodnej ocenie władzy nie uzasadnia się a to na zasadzie art.75 pkt.3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnym /Dz.U.R.P.nr 36,poz.341 z 1928 r./.

Zarazem zagrażam, że w razie nie wykonania decyzji tj. nie opuszczenia terenu pasa granicznego w terminie wyżej podanym, zastosowany będzie wobec Pana przymus bezpośredni na zasadzie art.16 i 49 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu przymusowym w administracji /Dz.U.R.P.nr 36,poz.342 z 1928 r./.

Od decyzji niniejszej służy prawo odwołania do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu w terminie 14 dniowym za moim pośrednictwem. Odwołanie nie wstrzymuje wykonania zgodnie z art.87 pkt.4 rozp.Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnym /Dz.U.R.P.nr 36,poz.341 z 1928 r./ze względu na interes publiczny.

Równocześnie powczam, iż niewykonanie zarządzeń opartych na przepisach o granicach Państwa grozi w myśl art.24 tychże przepisów karze - w trybie administracyjnym - aresztu do trzech miesięcy lub grzywny do 3.000 złotych albo obu tym karom łącznie.

Starosta Powiatowy


Mgr Cwinarówic

Pierwotnym zamysłem Gordonów była decyzja o udaniu się wraz z dziećmi do Sopotu. Wyperswadował im to jednak sąsiad, używając następującej argumentacji: „Franz, musisz pozostać w Polsce. Jeśli pójdziesz do Gdańska, Polacy wywłaszczą twój majątek i wydadzą też innych posiadaczy ziemskich,

jeśli to jest takie proste! Idź do Bydgoszczy, Bydgoszcz nie leży w strefie przygranicznej!”³⁷.

Sąsiadem tym był Hans Joachim Modrow z majątku Jastrzębie, spokrewniony poza tym z Franzem Gordonem (kuzynostwo)³⁸. W niemieckim archiwum w Bayreuth zachowały się wspomnienia tego pierwszego, które zostały sprowadzone do Bydgoszczy przez prof. W. Jastrzębskiego. Poruszają one kwestię krwawych wydarzeń w Bydgoszczy jak i marszu ewakuacyjnego mieszkańców powiatu świeckiego do Łowicza (Verschleppungsmarch nach Lowitsch), w którym dziedzic z Jastrzębia brał osobiście udział. Sam Modrow, pełniący wówczas funkcję przewodniczącego organizacji Landbund Weichselgau, przytacza w nich relację ze swojej wizyty w majątku Laskowice, podczas której udało mu się odwiedzić sąsiada od wyjazdu do Gdańska (pojechała tam tylko jego rodzina)³⁹.

Gordonowie wraz z dziećmi opuścili Laskowice 8 sierpnia 1939 r.⁴⁰ Franz czuł się w mieście wyobcowany, bowiem posiadał tam niewielu znajomych⁴¹.

Tymczasem, życie w Bydgoszczy od początku działań wojennych toczyło się w napięciu. Od 1 września 1939 r. obowiązywało rozporządzenie prezydenta Ignacego Mościckiego, dotyczące wprowadzenia stanu wojennego. Zadaniem gen. Zdzisława Przyjałkowskiego, pełniącego funkcję dowódcy 15. Dywizji Piechoty i stojącego na czele bydgoskiego garnizonu, było zapewnienie bezpieczeństwa miastu, narażonemu bezpośrednio na działania wojenne. Poza tym, w Bydgoszczy urzędował prezydent miasta Leon Barciszewski, nadzorujący działalność urzędów i służb komunalnych. W mieście znajdował się też starosta bydgoski Julian Suski, odpowiedzialny za łączność telefoniczną z powiatem⁴². Utrzymanie porządku w Bydgoszczy należało w tym czasie z kolei do obowiązków komendanta placu, którym został mjr rez. Wojciech Albrycht. Jego zwierzchnikiem był gen. Z. Przyjałkowski⁴³. Gotowe do akcji było wojsko⁴⁴.

Miejscowy garnizon składał się z następujących jednostek: batalion marszowy 61. Pułku Piechoty, batalion marszowy 62. Podpułku Piechoty, kwatera główna 15. Dywizji Piechoty, sztab i dowództwo 15. Dywizji Piechoty, kompania asystencyjna, kompania gospodarcza, pluton żandarmerii krajowej, dowództwo artylerii dywizyjnej 15. Dywizji Piechoty, 82. Batalion Wartowniczy, 15. Kompania Karabinów Maszynowych Przeciwlotniczych

typu B, naziemna obsługa lotniska⁴⁵. Na terenie miasta znajdowali się również uciekinierzy i maruderzy z rejonu Borów Tucholskich, którzy pojawili się w Bydgoszczy już w godzinach wieczornych 1 września 1939 r.⁴⁶ Ostatecznie, przybyło ich łącznie kilka tysięcy⁴⁷.

Prawdopodobnie już pierwszego dnia wojny, przed południem, Bydgoszcz była celem nieprzyjacielskiego ataku z powietrza, a dokładnie tamtejsze lotnisko. Nie jest to jednak pewne, bowiem – według niektórych świadków – był to tylko zwiad⁴⁸.

Następnego dnia Luftwaffe zbombardowała dworzec kolejowy przy ul. Zygmunta Augusta, w którym znajdowało się wówczas wielu uciekinierów, a także leżące tuż obok koszary wojskowe. Liczba zabitych sięgnęła 25, byli też ranni⁴⁹.

W tym czasie sytuacja militarna strony polskiej w tzw. korytarzu pomorskim rozwijała się już bardzo niekorzystnie. Założenia niemieckie były tam jasne. By osiągnąć cel kampanii w Polsce, należało najpierw zrealizować założenia pośrednie. Pomorze polskie było obszarem działania Grupy Armii „Północ”. Miała ona najpierw doprowadzić do połączenia lądowego Rzeszy właściwej z Prusami Wschodnimi. Po dokonaniu tego, kolejnym jej zadaniem było natarcie na południowy wschód, wyprowadzone z Pomorza i Prus Wschodnich, celem uzyskania połączenia z Grupą Armii „Południe” na wschód od Warszawy⁵⁰.

W skład Grupy Armii „Północ” wchodziły dwie armie: 4., atakująca we wstępnej fazie z obszaru Rzeszy w kierunku Prus Wschodnich oraz 3., działająca z terenu tych ostatnich. Do jej zadań na Pomorzu należało opанowanie Grudziądza i mostu w Tczewie⁵¹. Zadanie połączenia z Prusami Wschodnimi spoczęło na barkach 19. Korpusu Pancernego, nacierającego w granicach linii Chojnice–Grudziądz oraz Sępólno–Sokole Kuźnica–Świecie. Jednostka ta działała w obszarze położonym na północ od terenów, gdzie miały być zgrupowane polskie siły⁵². 19. Korpusowi Pancernemu wyznaczono więc stosunkowo łatwe zadanie, bowiem jego rolą było doprowadzenie do jak najszybszego połączenia z Prusami Wschodnimi⁵³.

Na południe od niego działał 2. Korpus Armijny, którego celem było sforsowanie bronionego rejonu jezior koronowskich. Oslaniał on też poczynania swego północnego sąsiada. Najdalej na południe znajdował się 3. Korpus, działający wzdłuż szosy Piła–Bydgoszcz, a także osłaniający od południa 2. Korpus przed ewentualnym atakiem z okolic Bydgoszczy⁵⁴. Celem Wehrmach-

tu było więc odcięcie Armii „Pomorze” od reszty kraju. Według dowódcy 19. Korpusu Pancernego, H. Guderiana, którego jednostka wchodziła w skład 4. Armii, wyglądało to następująco: „Natarcie rozpoczęło się w rejonie Chojnic (...). Przekroczyliśmy granicę na południe od tego miasta, doszliśmy do Wisły obok Świecia, zagrażając Chełmnu. Prawe skrzydło korpusu osiągnęło Wisłę pod Świeciem, a lewe posuwało się na Grudziądz”⁵⁵.

Atakowi niemieckiemu z terenów Rzeszy właściwej strona polska przeciwstawiła dwa zgrupowania. Pierwsze z nich, północne, znajdowało się w rejonie Tucholi oraz na południe od Starogardu Gdańskiego. Tworzyły je: 27. Dywizja Piechoty, Pomorska Brygada Kawalerii i częściowo 9. Dywizja Piechoty. Drugie z kolei, południowe, zajęło pozycje na zachód i północny zachód od Bydgoszczy. W jego skład wchodziły: reszta 9. Dywizji Piechoty oraz 15. Dywizja Piechoty.

Już pierwszego dnia wojny 4. Armia wroga odniosła sukces, którym było sforsowanie rzeki Brdy, po pokonaniu polskiej obrony niedaleko miejscowości Sokole Kuźnica. Z kolei 2. Korpus niemiecki zadał skuteczny cios 22. Pułkowi Piechoty, który był rozlokowany wzdłuż jezior koronowskich. Następstwem tych sukcesów było odcięcie 27. Dywizji Piechoty i połowy 9. Dywizji Piechoty od głównych sił polskich. Nad Bydgoszczą zawisło niebezpieczeństwo ataku nieprzyjaciela, który w godzinach wieczornych drugiego dnia wojny znajdował się w odległości 25 kilometrów. Nic takiego jednak nie nastąpiło, bowiem celem tych jednostek była izolacja polskich sił, znajdujących się w Borach Tucholskich. Zadania tego podjął się 2. Korpus niemiecki, zbliżający się do miasta od zachodu. Jego pochód został jednak zatrzymany 2 września 1939 r. na wysokości Wojnowa i Trzęmiętowa przez 15. Dywizję Piechoty⁵⁶.

Walki o dojście do Wisły trwały trzy dni. Niektórym jednostkom polskim udało się osiągnąć prawy brzeg rzeki na wysokości Świecia bądź przebić się w kierunku Bydgoszczy. Nie ulega jednak wątpliwości, że Armia „Pomorze” w toku tych walk poniosła spore straty. Według samego dowództwa wyglądały one następująco: „9. Dywizja Piechoty została prawie doszczętnie rozbita. Straty tej formacji w ludziach i sprzęcie obliczono na ponad 70%. Podobny los spotkał Grupę Operacyjną „Czersk”. Z niemieckiego okrążenia udało się wydostać tylko nielicznym jednostkom Pomorskiej Brygady Kawalerii. (...) 27. Dywizja Piechoty straciła około 35% piechoty i 50% artylerii”⁵⁷.

3 września 1939 r. na ulicach Bydgoszczy pojawiły się resztki 27. Dywizji Piechoty⁵⁸. Według strony polskiej, tego dnia ludność niemiecka wystąpiła zbrojnie przeciw wycofującym się przez miasto żołnierzom polskim, chcąc pomóc w ten sposób nacierającym jednostkom Wehrmachtu. Walki z dywersantami trwały dwa dni, aż do zajęcia Bydgoszczy przez oddziały wroga. Taką wersję można znaleźć także w przytaczanej już książce prof. W. Jastrzębskiego, dotyczącej wydarzeń bydgoskich w pierwszych dniach września 1939 r., a wydanej w 1988 r.⁵⁹

Wszystko zmienił wywiad, którego prof. W. Jastrzębski udzielił „Expressowi Bydgoskiemu” 20 grudnia 2002 r. Zakwestionował wtedy pogląd, że w mieście miała miejsce w tym czasie dywersja, a przychylił się do tezy o masakrze ludności niemieckiej⁶⁰. Nie uczynił jednak tego bezpodstawnie, o czym mogą świadczyć słowa: „W 1988 r., publikując książkę, nadałem jej tytuł ‘Dywersja czy masakra’, opatrując ją dużym znakiem zapytania. Wtedy przychyliłem się do dywersji, ale nie miałem wówczas dzisiejszej wiedzy, szczególnie co do psychozy wojennej w Bydgoszczy, i nie wiedziałem, jak wiele zachowało się w archiwach relacji niemieckich mieszkańców Bydgoszczy. Obecnie skłaniam się jednak ku wersji masakry”⁶¹.

Niedawno faktycznie prof. W. Jastrzębski przywiózł z archiwum w Bayreuth kopie zeznań niemieckich świadków z lat 1959–1961 w sprawie bydgoskich wydarzeń z 1939 r. 306 z nich dotyczy samego miasta, a około 200 jego okolic. Ich treść bydgoski historyk scharakteryzował następująco: „Potwierdzają one przede wszystkim, że stosunki niemiecko-polskie układały się dobrze lub poprawnie do 1938 r. Pogorszyły się – twierdzą niemieccy mieszkańcy Bydgoszczy – z winy Polaków (...). Natomiast, co do zdarzeń z dni od 3 do 5 września, część niemieckich świadków wie o nich niewiele. Przeważnie twierdzą, że musieli cały czas siedzieć w piwnicy, bo tak kazali polscy gospodarze domów. Skarżą się przy tym, że w tym czasie Polacy mogli swobodnie się poruszać i penetrować ich mieszkania, a nawet... strzelali z okien do polskich żołnierzy, a potem zrzucali za to winę na Niemców. Oczywiście, Niemcy, zdaniem świadków, absolutnie nie mieli żadnej broni, bo kto ją posiadał legalnie, jeszcze przed wojną musiał oddać do starostwa. Twierdzą też, poza jednym przypadkiem, że nie współpracowali z niemieckim wywiadem ani też nie organizowali działań dywersyjno-sabotażowych”⁶².

Uzupełnienie tak przedstawionych wydarzeń bydgoskich z pierwszych dni września 1939 r. stanowi referat prof. W. Jastrzębskiego pt. „Polacy i Niemcy – od koegzystencji do wrogości (1920–1945)”, który wygłosił na Akademii Bydgoskiej w maju 2003 r. Można w nim przeczytać, że Związek Hallerczyków, mający oparcie w staroście Julianie Suskim i Konradzie Fiedlerze, przewodzącym tamtejszej endecji, najmocniej przyczynił się do tworzenia psychozy zagrożenia ze strony Volksdeutschów. Tak więc w pierwszych dniach wojny w Bydgoszczy i innych mniejszych miastach, gdzie miał sporo swych członków, miały miejsce ataki na tamtejszą ludność niemiecką. W Volksdeutschach widziano sabotażystów i dywersantów, jednak w archiwach, według prof. W. Jastrzębskiego, nie ma żadnych wzmianek, by w Bydgoszczy i w okolicy przed wrześniem 1939 r. znajdowały się niemieckie magazyny broni bądź dochodziło do dywersji czy sabotażu⁶³. Również dokumentacja niemiecka „milczy” na temat przygotowań do wystąpienia zbrojnego na terenie miasta, nie mówiąc już o tym, w jakim świetle stawia takie wystąpienie zbrojne mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy ówczesny polski kontrwywiad.

Podobnego zdania jest Dieter Schenk, autor książki „Albert Forster – gauleiter i namiestnik na Pomorzu”, wydanej w Warszawie w 2002 r. Na jej łamach w sposób bardzo obiektywny przedstawia historię Pomorza, a także zbrodnie nazistowskie na ludności polskiej i żydowskiej. Pomimo tego, w sprawie wydarzeń bydgoskich w pierwszych dniach września 1939 r. zajął następujące stanowisko: „Dnia 3 września miała miejsce w Bydgoszczy (...) masakra Volksdeutschów, którzy nie zdołali uciec. Doszło do rozładowania sięgających zenitu emocji, wynikających prawdopodobnie i z tego, że do świadomości Polaków dotarło, iż kraj ich został napadnięty wbrew prawu międzynarodowemu i stanął w obliczu klęski. Mordowano niekiedy w bestialski sposób setki mężczyzn, kobiety i dzieci, aż do momentu, gdy 6 września miasto ostatecznie zajęli żołnierze niemieccy”. Jednocześnie autor dystansuje się także od tego, co zostało napisane na ten temat w okresie PRL-owskim⁶⁴.

Nie zamierzam na łamach tego artykułu dochodzić, czy dywersja miała miejsce, czy nie. Nie takie jest jego założenie. Uważam jednakże, że powyższe fakty całkowicie uzasadniają stanowisko prof. W. Jastrzębskiego. Nie sposób ich bowiem zlekceważyć przy obiektywnym ustalaniu, co tak naprawdę działo się w tamtych dniach w Bydgoszczy.

W samym centrum krwawych wydarzeń bydgoskich znalazł się Franz von Gordon. Jest on oskarżany, że stał na czele niemieckiej dywersji w tym mieście. B. Poćwiardowski w przytoczonej już wyżej książce, dotyczącej dziejów Laskowic, zamieścił zdanie następującej treści: „Ostatni Gordon należał w roku 1939 do organizatorów powstania przeciw wojskom polskim w Bydgoszczy”⁶⁵.

Prokurator Józef Skorzyński jego rolę w wydarzeniach bydgoskich w pierwszych dniach września 1939 r. przedstawił następująco: „Na ulicy Gdańskiej został zabity właściciel majątku ziemskiego Laskowice, powiat Świecie, Niemiec Franz von Gordon, który był pułkownikiem niemieckiej armii i przywódcą grupy Jungdeutsche Partei, a przed wojną był w ciągłym kontakcie z Gdańskiem. Godnym uwagi jest fakt, że przy jego pochówku, gdy zwłoki zostały przewiezione z Bydgoszczy do majątku, oddział Selbstschutzu oddał trzy salwy honorowe. Rodzina von Gordon milczała w sprawie okoliczności śmierci, ale było ogólnie wiadomym, że zmarły należał do przywódców tzw. krwawej niedzieli”⁶⁶.

Swego czasu zarzuty wobec właściciela z Laskowic, że ten należał do kierownictwa dywersji w mieście, postawił także sędzia Tadeusz Piziewicz, pełniący funkcję przewodniczącego Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy⁶⁷.

Słowa Józefa Skorzyńskiego są w kilku miejscach niezgodne z prawdą. Jak już wyżej zostało wspomniane, Franz von Gordon nie należał do JDP, a do DV, poza tym, nie miał z lat służby stopnia wojskowego pułkownika, lecz porucznika. Z kolei, sprawa wyjazdów do Gdańska została już poruszona wcześniej. Jak widać, J. Skorzyński nic konkretnego na ten temat nie podaje, poza tym, że kontakty Gordona z tym miastem były dość częste. Z jego poglądami polemizuje także H.J. Modrow, który całkowicie nie zgadza się nie tylko z tym, że Franz Gordon był przywódcą dywersji, ale także z tym, że miała ona miejsce w Bydgoszczy w tych dniach. Według niego, był to zwykły mord na niewinnym człowieku. Poza tym, uważa, że jest złośliwością ze strony polskiej czynienie z jego krewnego członka JDP, która stała tak blisko narodowego socjalizmu. Polemizuje także ze wspomnianymi przez J. Skorzyńskiego salwami przy pochówku Gordona. Pochodziły one nie od członków Selbstschutzu, lecz strzelców krajowych (Landesschützen). Pełnili oni służbę wartowniczą na terenie dworca w Laskowicach. Pomysł

oddania jednej salwy pochodził od dowódcy (majora) tego oddziału, gdy tylko został poinformowany, że Franz von Gordon brał udział w działaniach wojennych lat 1914–1918. Nie jest zgodne z prawdą również to, że rodzina Gordonów milczała kiedykolwiek na temat okoliczności śmierci bliskiego⁶⁸. Nawet teraz, po kilkudziesięciu latach, domagają się, by prawda ujrzała światło dzienne. Dowodem tego jest również tenże artykuł.

Tego samego zdania jest także córka Gordona, Marie Luise. Według niej, to zwykła bzdura. Twierdzi zdecydowanie, że jej ojciec w dniu 3 września 1939 r. zginął w wyniku egzekucji, którą wykonano na nim na ulicy, po tym jak wywleczono go z miejsca zamieszkania⁶⁹.

Nie inaczej było też według Hugo Rasmusa, który winą za śmierć właściciela z Laskowic obarcza polskich żołnierzy⁷⁰.

Okoliczności śmierci Franza Gordona są znane jednakże nieco bliżej. Według Mariana Hepka, który był redaktorem przy „Ziomkostwie Prusy Zachodnie” (Landsmanschaft Westpreussen) w Münster w latach 60., wyglądało to następująco: „Po opisanu pana Edmunda von Gordon (brat Franza von Gordon) polski patrol zapytał jedną panią: – Tutaj mieszka jeden Niemiec, taki mały grubas (to mogłoby dotyczyć pana Schulza z Osterwieck, który został przez Polaków też wydalony i przeniósł się do Bydgoszczy). Gdzie on jest? Na to pani odpowiedziała: – Tutaj mieszka wysoki chudzielec. Pomimo tego, dowódca patrolu odpowiedział: – Tak, tego szukamy. Franz von Gordon został wyciągnięty z mieszkania, musiał na ulicy iść przodem, po kilku metrach padł strzał i śmiertelnie trafiony w plecy Franz von Gordon padł na ziemię”⁷¹.

Dalszy ciąg wydarzeń uzupełnia żona ofiary: „Gdy potem mijający mężczyzna kopnął go ze słowami: – No, ty niemiecka świnię, teraz już nie możesz krzyżeć Heil Hitler – pozbierał się jeszcze raz i otrzymał jeszcze dwa strzały w dolną część ciała. Potem wleczono go przez ulicę do jakiegoś domu, i gdy nie można było znieść jego jęczenia, do naprzeciw leżącej stacji Czerwonego Krzyża. Stamtąd został on przeniesiony do Miejskiego Szpitala, gdzie Franz v. G. miał umrzeć po godzinie, leżąc w korytarzu na ziemi”⁷².

Rodzina von Gordon wróciła z Gdańska w połowie września 1939 r. Syn Adolf udał się do Bydgoszczy, by odnaleźć ojca, co było trudne. Znalazł go w masowym grobie, rozpoznając tylko po sygnecie i kurtce z zielonym kołnierzem⁷³. Franz von Gordon został pochowany w Laskowicach 23 września 1939 r.⁷⁴

5 października w dzienniku „Deutsche Rundschau” zamieszczono nekrolog, w którym żona Marie Luise wraz z dziećmi: Franzem, Adolfem, Eberhardem, Winfridem oraz Marie Luise informowała o śmierci męża: „3 września w Bydgoszczy został zastrzelony przez polskie bandy terrorystyczne mój drogi mąż, nasz serdeczny ojciec Franz von Gordon z Laskowic, porucznik w stanie spoczynku byłego regimentu kirasjerów, hrabia Wrangel. Padł podczas najwierniejszego wypełniania obowiązków dla swojej ukochanej ojczyzny, wierząc w führera i jego naród”⁷⁵.

26 lutego 1940 r. w tym samym dzienniku ukazał się masowy nekrolog osób niemieckiego pochodzenia z kilku powiatów, które poniosły śmierć we wrześniu 1939 r. Zamieścił go tam Landbund Weichselgau (Związek Ziemski Okręgu Wisły), rezydujący w Tczewie. Nad listą ofiar znajduje się zwrot następującej treści: „Nasi koledzy polegli i zamordowani w walce o wolność naszej ojczyzny Prusy Zachodnie w wierze w führera i naród”.

W nekrologu tym wymienionych jest, oprócz Franza von Gordona, 14 mieszkańców powiatu świeckiego⁷⁶. Nie da się jednakże zaprzeczyć, że sześciu z nich poniosło śmierć podczas marszu ewakuacyjnego (Verschleppungsmarsch nach Lowitsch), a nie na terenie Bydgoszczy. Oto ich nazwiska:

- Robert Bitzer (Polskie Łąki) – zamordowany, bo nie miał już sił, by iść dalej w narzuconym tempie,
- Franz Brunk (Nowe) – zamordowany w Chodzeniu,
- Johannes Nehlipp (Przechowo) – zamordowany 4 września 1939 r.,
- Bruno Nickel (Wielki Lubień) – zamordowany podczas marszu w jego końcowej fazie, zwłoki znaleziono 16 września 1939 r. w miejscowości Nowa Wieś, powiat Rypin,
- Albert Schröder (Polskie Stwolno) – zamordowany 4 września 1939 r. we Włocławku,
- Richard Schulz (Dragacz) – zmuszony do marszu mimo podeszłego wieku (82 lata), został zamordowany 6 września 1939 r. niedaleko Włocławka.

A oto w jakich okolicznościach śmierć poniosły pozostałe osoby:

- Bruno Bart (Plewno) – zmuszony do przepędzenia skonfiskowanego bydła, został rozstrzelany pod Bydgoszczą w czasie wykonywania swoich obowiązków,
- Walter Gennrich (Błądzim) – poniósł śmierć na początku działań wojennych,

- Alfred Kaldowski (Zbrachlin) – aresztowany przez polskich żołnierzy wraz z Erichem Strengem za to, że w miejscowej gospodzie mówił o niemieckim oddziale zwiadowczym, który zresztą widział; wojsko sprowadził sąsiad; na obu wykonano egzekucję w Drzycimiu,
- Konarski (Lubodzież) – poniósł śmierć na początku działań wojennych,
- Artur Nitz (Osie) – wykorzystywany przez pocztę w celach przewozowych; postrzelił go polski oficer niedaleko Chełmna, rozpoznając, jakiej jest narodowości; zmarł w świeckim szpitalu,
- Erich Streng (Kozielec) – w dniu 28 sierpnia 1939 r. wykorzystany jako woźnica przy pracach budowlanych przez polskich żołnierzy, zatrzymał go oficer ze względu na jego słabą znajomość języka polskiego; poniósł śmierć z A. Kaldowskim w Drzycimiu,
- Ernst Struwy (Jarzębiniec) – zastrzelony przez polskiego żołnierza, gdy jechał na swoje pole⁷⁷.

Tylko w stosunku do jednej osoby nie znalazłem żadnych informacji, mogących określić okoliczności jej śmierci. Chodzi tu o niejaką (niejakiego?) Frau Franza z miejscowości Mątawy.

Jak widać, z wydarzeniami bydgoskimi związek miał na pewno tylko Franz von Gordon z Laskowic, nie licząc Bruno Barta z Plewna, który poniósł śmierć w pobliżu miasta. Wiadomo, że 10 kolejnych mieszkańców powiatu świeckiego zginęło w całkiem innych okolicznościach. Z kolei, w dalszych trzech przypadkach nic bliższego nie można podać, poza tym tylko, że na pewno te osoby poniosły śmierć. Nie jest jednak jednoznaczne, że musiało to się stać w Bydgoszczy.

Podsumowując to wszystko, co zostało wyżej przedstawione, muszę stwierdzić, że jako historyk nie ignoruję oczywiście poszlak, które mogą przemawiać na niekorzyść Franza von Gordona. Nie ma jednakże, moim zdaniem, żadnych dowodów, na podstawie których można powiedzieć, że Franz Gordon był przywódcą dywersji w Bydgoszczy. Po pierwsze, czy powyższe relacje należy odrzucić tylko dlatego, że są pochodzenia niemieckiego? Nie sądzę. Należy je traktować na równi z tym, co ma do powiedzenia strona polska. Po drugie, trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czy Franz Gordon przybyłby w ogóle do Bydgoszczy, gdyby nie nakaz, na podstawie którego musiał opuścić Laskowice? Nawet w takich okolicznościach namówił go przecież na to dopiero sąsiad. Po trzecie, do myślenia daje także jego stosunek do narodowego socjalizmu,

skoro negatywnie odnosił się do JDP. Czy nazista twierdziłby, że ugrupowanie to szkodzi interesom mniejszości niemieckiej w Polsce? Czy nie ma znaczenia jego status społeczny i przynależność do korpusu oficerskiego, cechy, które obligują raczej do hołdowania wartościom konserwatywnym? Po czwarte, kwestia jego rzekomego przywództwa w bydgoskich wydarzeniach. Günter Schubert, autor, którego książka ukazała się w języku polskim pod tytułem „Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy”, skądinąd zwolennik tezy, że dywersja w tym mieście miała miejsce, sam wypowiada się na ten temat w sposób następujący: „(...) Stanowili grupę w sile kompanii. Pochodzili z Rzeszy, z Prus Zachodnich, a niektórzy także z Bydgoszczy; ci z Rzeszy byli fachowcami, **dowodzili** (wytluszczenie autora – P.D.), a ci z Bydgoszczy znali miasto, bez nich operacja ta nie miałaby szans powodzenia (...)”⁷⁸.

Jak widać, kierownictwo całego przedsięwzięcia należało, według niego, do ludzi, którzy przybyli z Niemiec. Czy przywódcą mogłaby być osoba pochodząca z Laskowic czy innej, w tamtym okresie polskiej, miejscowości? Prędzej upatrywałbym na tym stanowisku kogoś z bydgoskich Volksdeutschtów, znającego tamtejsze stosunki i miasto.

Na koniec rozważań trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, co stałoby się z Gordonem, gdyby pozostał w Laskowicach. Istniało duże prawdopodobieństwo, że podzieliłby los kilkudziesięciu świeckich Niemców, wysłanych w ramach, wyżej już wspomnianego, marszu ewakuacyjnego do Łowicza. Trwał on w dniach 2–9 września 1939 r. Z powiatu świeckiego prowadził on przez: Chełmno, Unisław, Toruń, Ciechocinek, Aleksandrowo, Włocławek, Chodzież, Chodecz oraz Kutno. Pędzona ludność niemiecka była w tym czasie narażona na wyzwiska, bicie, śmiertelnie wyczerpujący marsz. O nienawiści, jaką ją obdarzano, mogą świadczyć słowa Polaków, gdy internowanych wprowadzono do Chełmna: „Zabijcie niemieckie psy! Po co transportujecie niemieckie świnie jeszcze dalej! Pogońcie ich do Wisły!”⁷⁹.

Niestety, nie ma pewności co do liczby osób z powiatu świeckiego, które w tym marszu wzięły udział. H. Rasmus⁸⁰ jak i H.J. Modrow⁸¹ są zgodni, że uczestników było 39. Innego zdania jest z kolei dr Studinski, według którego liczba sięgnęła 43⁸².

Czy marsz ten byłby lepszym rozwiązaniem dla Franza Gordona? Na pewno nie gorszym. Wojna dla tej rodziny nie skończyła się jednak na wydarzeniach z września 1939 r. Kolejne lata wymagały nowych ofiar,

także z jej strony. Trzej synowie właściciela majątku w Laskowicach polegli na froncie wschodnim. Najstarszy z nich, Franz, zginął już w pierwszych dniach najazdu Niemiec hitlerowskich na ZSRR, poległ bowiem pod Baranowiczami 30 czerwca 1941 r. Kolejny, Adolf, który wstąpił w szeregi lotnictwa, poniósł śmierć pod Noworosyjskiem 20 kwietnia 1943 r. Ostatni z nich, Eberhard, zginął pod koniec wojny, 29 stycznia 1945 r., na Śląsku⁸³.

W lutym 1945 r. pałac w Laskowicach spłonął⁸⁴.

-
- ¹ List Marie Luise von Weitzel (z d. Gordon) z 22 stycznia 2005 r. do autora artykułu.
 - ² A.V. Weitzel-Zenker, *Am Ufer der Erinnerung*, Landsberg / Lech 2002, mapa nr 3.
 - ³ K. Błażejowski, *Oni strzelali w Bydgoszczy!? Franz von Dywersant*, „Express Bydgoski” 26 września 2003, nr 225, s. 1.
 - ⁴ B. Poćwiardowski, *Laskowice Pomorskie. Zarys dziejów*, Laskowice 2000, s. 12.
 - ⁵ Wykaz genealogiczny rodu von Gordon przesłany autorowi przez Marie Luise von Weitzel.
 - ⁶ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (cyt. dalej APB), Zespół akt Policji Państwowej w Świeciu, sygn. 80, pismo posterunku Policji Państwowej w Jeżewie do Komendy Powiatowej w Świeciu.
 - ⁷ Ibidem, pismo posterunku Policji Państwowej w Jeżewie z 22 sierpnia 1925 r. do Komendy Powiatowej w Świeciu.
 - ⁸ List Marie Luise von Weitzel z 22 stycznia 2005 r. do autora.
 - ⁹ K. Błażejowski, *Oni strzelali...*, op.cit., s. 1.
 - ¹⁰ „Deutsche Rundschau” z 5 października 1939 r.
 - ¹¹ Wykaz genealogiczny rodziny von Gordon.
 - ¹² K. Błażejowski, *Oni strzelali...*, op.cit., s. 1.
 - ¹³ Ibidem, s. 1.
 - ¹⁴ List Marie Luise von Weitzel, 22 stycznia 2005 r. do autora.
 - ¹⁵ APB, Zespół akt Starostwa Powiatowego w Świeciu za lata 1920–1939, sygn. 370, wykaz ewidencyjny organizacji niemieckich (rękopis).
 - ¹⁶ APB, Zespół akt UWP – Toruń, sygn. 2812, pismo Starosty Powiatowego z 22 czerwca 1936 r. do UWP – Toruń, Wydział Społeczno-Polityczny.
 - ¹⁷ APB, Zespół akt Starostwa Powiatowego w Świeciu za lata 1920–1939, sygn. 372, pismo Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Świeciu z 3 czerwca 1936 r. do Starosty Powiatowego.
 - ¹⁸ List Marie Luise von Weitzel z 22 stycznia 2005 r. do autora.
 - ¹⁹ H. Rasmus, *Schwetzel an der Weichsel. Stad und Kreis. Natur–Geschichte–Wirtschaft–Kultur*, Münster 2001, s. 104.
 - ²⁰ APB, Zespół akt Starostwa Powiatowego w Świeciu za lata 1920–1939, sygn. 370, pismo Starosty Powiatowego w Świeciu z 26 lipca 1937 r. do UWP w Toruniu, Wydział Społeczno-Polityczny.
 - ²¹ Ibidem, pismo UWP w Toruniu, Wydział Społeczno-Polityczny z 2 lipca 1937 r. do Starosty Powiatowego w Świeciu.
 - ²² Ibidem.

- 23 APB, Zespół akt Policji Państwowej w Świeciu, sygn. 91, wykaz osób podejrzanych politycznie.
- 24 Ibidem, sygn. 57.
- 25 APB, Zespół akt Starostwa Powiatowego w Świeciu za lata 1920–1939, sygn. 368, pismo Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Świeciu z 31 lipca 1935 r. do Starosty Powiatowego.
- 26 APB, Zespół akt UWP – Toruń, sygn. 2812, pismo Starosty Powiatowego w Świeciu do UWP w Toruniu, Wydział Społeczno-Polityczny.
- 27 APB, Zespół akt Starostwa Powiatowego w Świeciu za lata 1920–1939, sygn. 370, pismo Starosty Powiatowego w Świeciu z 26 lipca 1937 r. do UWP w Toruniu, Wydział Społeczno-Polityczny.
- 28 APB, Zespół akt Policji Państwowej w Świeciu, sygn. 80, wykaz wyjazdów byłych niemieckich oficerów.
- 29 List Hansa Joachima Modrowa z 14 stycznia 1964 r. do dr von Krannhals z Ostdeutsche Akademie w Lüneburg, kopia listu w posiadaniu autora.
- 30 List Marie Luise von Weitzel z 22 stycznia 2005 r. do autora.
- 31 APB, Zespół akt Starostwa Powiatowego w Świeciu za lata 1920–1939, sygn. 369, pismo Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Świeciu z 22 lipca 1930 r. do Starosty Powiatowego w Świeciu.
- 32 APB, Zespół akt Policji Państwowej w Świeciu, sygn. 373, pismo Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Świeciu z 4 maja 1938 r. do Starosty Powiatowego w Świeciu.
- 33 Ibidem, pismo Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Świeciu z 21 czerwca 1938 r. do Starosty Powiatowego w Świeciu.
- 34 Ibidem, pismo Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Świeciu z 16 sierpnia 1938 r. do Starosty Powiatowego w Świeciu.
- 35 Ibidem, pismo Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Świeciu z 22 kwietnia 1938 r. do Starosty Powiatowego w Świeciu.
- 36 W Dzienniku Ustaw RP z 1937 r., nr 11, poz. 83, art. 10, obwieszczenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 r., można przeczytać, co rozumiano pod tym pojęciem: „Pas graniczny obejmuje cały obszar powiatów przylegających do granicy Państwa, łącznie z powiatami miejskimi położonymi na tym obszarze. O ile szerokość pasa granicznego nie osiąga w ten sposób 30 kilometrów, włącza się do pasa granicznego również te gminy sąsiednich powiatów, których obszar leży w całości lub części w odległości 30 km od linii granicznej. Minister Spraw Wewnętrznych może, jeżeli względy bezpieczeństwa i ochrony granic tego wymagają, rozszerzyć obszar pasa granicznego na wszystkie lub niektóre powiaty przyległe do powiatów granicznych, albo na ich części”.
- Powiat świecki znalazł się w pasie granicznym na podstawie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 10 czerwca 1938 r. (Dziennik Ustaw RP z 1938 r., nr 43, poz. 360).
- 37 Kopia listu Marie Luise von Weitzel z 25 listopada 2004 r. do prof. W. Jastrzębskiego, w posiadaniu autora: „Franz, du must in Polen bleiben. Wenn Du nach Danzig gehst, enteignen die Polen Dein Gut und weisen andere Gutsbesitzer auch aus, wenn das so einfach ist! Geh nach Bromberg, Bromberg liegt nich in der Grenzzone!”.
- 38 Bundesarchiv in Bayreuth, sygn. OST-DOK 7/17, list Joachima von Modrowa z Reinhausen z 11 stycznia 1959 r. do dr. Breyera, s. 27.
- 39 Ibidem, s. 27.
- 40 Kopia listu Hansa Joachima Modrowa z 14 stycznia 1964 r. do dr Krannhals z Ostdeutsche Akademie w Lüneburgu.
- 41 Kopia listu Marie Luise von Weitzel z 25 listopada 2004 r. do prof. W. Jastrzębskiego.

- ⁴² W. Jastrzębski, *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.*, Gdańsk 1988, s. 63.
- ⁴³ E. Serwański, *Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1984, s. 108–109.
- ⁴⁴ W. Jastrzębski, op.cit., s. 63.
- ⁴⁵ E. Serwański, op.cit., s. 8. Do 3 września 1939 r. siły wojskowe przebywające w Bydgoszczy były dużo większe. Tego bowiem dnia miasto opuściły „nadwyżki” 61. i 62. Pułku Piechoty w sile 2 500 żołnierzy oraz szkolny batalion PW, liczący 600 członków.
- ⁴⁶ W. Jastrzębski, op.cit., s. 53.
- ⁴⁷ Ibidem.
- ⁴⁸ Ibidem, s. 63–64.
- ⁴⁹ Ibidem, s. 65.
- ⁵⁰ K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze”*, Warszawa 1983, s. 92.
- ⁵¹ Ibidem, s. 92, 96.
- ⁵² L. Moczulski, *Aspekty polityczne i tło operacyjne dywersji niemieckiej w Bydgoszczy*, „Przegląd Zachodni” 1963, nr 3, s. 73.
- ⁵³ Ibidem, s. 74.
- ⁵⁴ Ibidem, s. 73, 75.
- ⁵⁵ T. Jurga, *Wojna obronna 1939*, Warszawa 1990, s. 237.
- ⁵⁶ W. Jastrzębski, op.cit., s. 49–50.
- ⁵⁷ T. Jurga, op.cit., s. 280.
- ⁵⁸ E. Serwański, op.cit., s. 7.
- ⁵⁹ Tego typu wersja wydarzeń jest prezentowana również w wyżej już przytoczanych: T. Jurga, op.cit., E. Serwański, op.cit., L. Moczulski, op.cit., a także w: T. Esman, W. Jastrzębski, *Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich*, Bydgoszcz 1967; J. Bartnicki, *Bydgoszcz w roku 1939*, Bydgoszcz 1985; K.M. Pospieszalski, *Sprawa 58 000 Volksdeutschow. Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat niemieckiej mniejszości w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej*, „Documenta Occupationis”, t. VII, Poznań 1981; S. Datner, *Z dziejów dywersji niemieckiej w czasie kampanii wrześniowej. Kontrakcja polska w Bydgoszczy*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1959, nr 4; M. Wojciechowski, *Geneza dywersji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle historiografii i publicystyki*, Bydgoszcz 1967.
- ⁶⁰ K. Błażejowski, *O krwawej niedzieli bydgoskiej. W poszukiwaniu prawdy*, „Express Bydgoski” z 22 sierpnia 2003 r., s. 9 (magazyn).
- ⁶¹ Tenże, *Bromberg w Bydgoszczy*, „Express Bydgoski” z 6 czerwca 2003 r., nr 131, s. 14 (magazyn).
- ⁶² Tenże, *3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy we wspomnieniach Niemców. Nasi polscy przyjaciele*, „Express Bydgoski” z 3 września 2004 r., nr 207, s. 10 (magazyn).
- ⁶³ Tenże, *Bromberg...*, op.cit., s. 14 (magazyn).
- ⁶⁴ D. Schenk, *Albert Forster – gauleiter i namiestnik na Pomorzu*, Warszawa 2002, s. 223–224.
- ⁶⁵ B. Poćwiardowski, *Laskowice Pomorskie...*, op. cit., s. 12.
- ⁶⁶ List dr von Krannhals z Ostdeutsche Akademie w Lüneburgu z 9 lipca 1963 r. do Marie Luise von Gordon, kopia w posiadaniu autora: „Auf Danziger Strasse wurde der Eigentümer des Landgutes Laskowitz, Kreis Schwetz, der Deutsche Franz von Gordon getötet, der Oberst der deutschen Armee und Führer einer Gruppe der Jungdeutschen Partei war und vor dem Kriege in ständigem Kontakt mit Danzig stand Bemerkenswert ist die Tatsache, dass bei seinem Begräbnis – nachdem die Leiche von Bromberg auf das Gut überführt war – eine Abteilung des Selbstschutzes drei Ehrensalven abgab. Die Familie von Gordon hat über die Umstände

- des Todes geschwiegen, aber es war allgemein bekannt, dass der Verstorbene zu den Führern des sogenannten Blutsonntags gehörte”.
- 67 K. Błażejowski, *Oni strzelali...*, op.cit., s. 1.
- 68 Kopia listu Hansa Joachima Modrowa z 14 stycznia 1964 r. do dr von Krannhals z Ostdeutsche Akademie w Lüneburgu.
- 69 Kopia listu Marie Luise von Weitzel z 25 listopada 2004 r. do prof. W. Jastrzębskiego.
- 70 H. Rasmus, op.cit., s. 119.
- 71 Kopia listu Hansa Joachima Modrowa z 14 stycznia 1964 r. do dr Krannhals z Ostdeutsche Akademie w Lüneburgu: „Nach Schilderung des Herrn Edmund von Gordon (Bruder Franz von Gordon) hatte eine polnische Patrouille bei einer Dame gefragt ‘hier wohnt doch ein Deutscher, so kleiner Dicker (das könnte auf Herrn Schulz, Osterwieck zutreffen, der auch von den Polen ausgewiesen und nad Bromberg gegangen war). Wo ist er? Darauf hätte die Dame geantwortet, nein, hier wohnt ein grosser Schlanker. Trotzdem der Patrouilleführer: ja, den suchen wir’ Franz von Gordon wäre aus der Wohnung geholt, musste auf der Strasse vorweg gehen, nach einigen Metern fiel ein Schuss und tödlich in den Rücken getroffen fiel Franz von Gordon zu Boden”.
- 72 Ibidem: „als ihm dann ein vorübergehender Mann mit den Worten ‘na du deutsches Schwein, jetzt kannst du nicht mehr Heil Hitler’ schreien, einen Fusstritt gab, rappelte er sich noch einmal auf und erhielt noch 2 Schüsse in den Unterleib. Dann Schleppte man ihn über die Strasse in ein Haus und als man seine Stöhnen nicht ertragen konnte in die gegenüberliegende Rot – Kreuz Station. Von dort wurde er in das Stadt. Krankenhaus gebracht, wo Franz v. G. im Flur auf der Erde liegend nach einer Stunde gestorben sein soll”.
- 73 List Marie Luise von Weitzel z 22 stycznia 2005 r. do autora.
- 74 Astrid v. Weitzel-Zenker, *Am Ufer...*, op.cit., s. 170–171.
- 75 „Deutsche Rundschau” z 5 października 1939 r.: „Am 3 September wurde in Bromberg mein lieber Mann, unser herzensguter Vater Franz von Gordon aus Laskowitz, Oberleutnant a. D., ehem. Kür.-Reg., Graf Wrangel von polnischen Terrorbanden erschossen. Er fiel in treuester Pflichterfüllung für seine geliebte Heimat, im Glauben an seinen Führer und sein Volk”. Odbitki tego nekrologu można znaleźć również w: K. Błażejowski, *Oni strzelali...*, op.cit., s. 1.
- 76 „Deutsche Rundschau” z 26 lutego 1940 r.: „Es fielen und wurden ermordet beim Kampf um die Freiheit unserer Heimat Westpreussen in Glauben an Führer und Volk unsere Kameraden”.
- 77 H. Rasmus, op.cit., s. 119–120, nie do końca jest jasna sprawa dwóch osób: Ericha Strenga z Kozielca i Ernsta Struwy z Jarzębińca. We wspomnianym wyżej nekrologu z 26 lutego 1940 r. figurują bowiem jako Hermann Streng i Paul Struwy. Zgadzą się natomiast miejscowości, z których pochodzili.
- 78 K. Błażejowski, *O „krwawej niedzieli” w Bydgoszczy. Śmierć niemieckiej legendy*, „Express Bydgoski” z 29 sierpnia 2003 r., nr 201, s. 8 (magazyn).
- 79 „Deutsche Rundschau” z 1 października 1939 r., relacja uczestnika marszu dr. Arthura Studzkiego z Wałdowa.
- 80 H. Rasmus, op.cit., s. 112.
- 81 Bundesarchiv – Bayreuth, sygn. OST-DOK 7/17, korespondencja Joachima von Modrowa z Reinhausen z 11 stycznia 1959 r. do dr. Breyera, s. 27.
- 82 „Deutsche Rundschau” z 1 października 1939 r.
- 83 Astrid v. Weitzel-Zenker, *Am Ufer...*, op.cit., s. 185–187.
- 84 B. Poćwiardowski, *Laskowice Pomorskie...*, op.cit., s. 12.

Piotr Rybarczyk

„Taddy”, czyli bydgoskie lata Tadeusza Nowakowskiego

Pośród grona wybitnych bydgoszczan Tadeusz Nowakowski zajmuje poczesne miejsce¹. Zasłynął on jako „Tadeusz Olsztyński” w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, na falach której płynęły do kraju słowa wolności i prawdy – „towarów deficytowych” w Polsce Ludowej. „Rozgłośnia – pisał Jan Nowak-Jeziorański – zawdzięcza mu [tj. Nowakowskiemu – przyp. P. R.] swoje najpiękniejsze słuchowiska, świetne „Panoramy dnia”, reportaże tryskające dowcipem, kalamburami i talentem”². Nowakowski był także cenionym literatem, uczestnikiem życia kulturalnego w Republice Federalnej Niemiec³, autorem wielu książek, wśród których „Obóz Wszystkich Świętych” zajmuje – nie tylko w sercach i gustach bydgoszczan – miejsce szczególne. Powieść ta, jak i całokształt działalności T. Nowakowskiego, stała się podstawą uhonorowania go Honorowym Obywatelstwem Bydgoszczy we wrześniu 1993 r. Poniżej przyjrzymy się okresowi młodości Tadeusza Nowakowskiego przez pryzmat jego działalności w mieście nad „bluszczową rzeką”⁴.

Tadeusz Nowakowski urodził się w Olsztynie w 1917 r. Jego ojciec Stanisław (1889–1942) z zawodu był dziennikarzem, lecz poświęcał się również działalności niepodległościowej⁵. Działał na rzecz powrotu Warmii do Polski, co spotkało się ze zdecydowaną reakcją niemiecką w postaci oskarżenia go o zdradę stanu⁶. Ratując swe życie, jak również byt żony i dwójki dzieci (Tadeusza i Wandy), Stanisław Nowakowski wraz z rodziną zamieszkał w sierpniu 1920 r. w Bydgoszczy. Do wybuchu II wojny światowej pracował w chadeckim „Dzienniku Bydgoskim” – gazecie, której zasięg oddziaływania wykraczał daleko poza granice Bydgoszczy i obejmował Pomorze. Gazeta ta cieszyła się ogromnym autorytetem wśród czytelników, zdobytym jeszcze w czasach zaboru niemieckiego, ponieważ pismo to zostało założone w 1907 r.⁷ Na jego łamach Tadeusz Nowakowski (nierzadko występując pod pseudonimem „Taddy”) umieszczał swoje pierwsze utwory i felietony.

W chwili osiedlenia się Nowakowskich w Bydgoszczy miasto to dopiero od 8 miesięcy należało do Polski. Powróciło na łono macierzy w styczniu 1920 r., po 148 latach władania nim przez Niemców⁸. Nie dziwi więc fakt, iż w przeddzień powrotu Bydgoszczy w granice odrodzonego państwa polskiego ludność niemiecka stanowiła przeważającą część mieszkańców miasta⁹. Z tego też powodu Bydgoszcz była nazywana „małym Berlinem” (Klein-Berlin). Od 1920 r. rozpoczął się proces repolonizacji miasta (strona niemiecka używała określenia „Entdeutschung” – „Odniemczenie”), który doprowadził do niemal całkowitego spolszczenia Bydgoszczy. Mimo to zdawano sobie sprawę z zagrożenia wynikającego z tendencji rewizjonistycznych Niemców. Poetycką charakterystykę postawy bydgoszczan wobec stałego zagrożenia niemieckiego przedstawił Tadeusz Nowakowski w wierszu „Bydgoszcz”¹⁰:

*Warujemy tu na zapleczu
Czujnie ślepiami wbici w Bałtyk,
Śpiąc – pod poduszką mamy miecze,
Pięści nas swędzą do [k]nock-outu!*

*Krew polska, co wsiąkła w tę ziemię,
Tej nauczyła nas mądrości,
Że póki trwa krzyżackie plemię
Musim się gryźć jak psy o kości.*

*Subtelności subtelnościami,
Lecz prawda dziejowa jest jedna:
Nigdy po obce nie sięgamy,
Ale, łapy złodziejskie zwiędną!...*

Zanim jednak „łapy złodziejskie” sięgnęły po polską ziemię, Tadeusz Nowakowski spędził w Bydgoszczy 19 lat. Okres ten wypełniała edukacja, m.in. w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym¹¹ (od 1937 r. szkoła ta nosiła imię marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego), zakończona złożeniem egzaminu maturalnego w maju 1938 r.¹² Od początku swej nauki w gimnazjum Nowakowski dał się poznać jako zdolny polonista, czego wyrazem było pełnienie przez niego prezesury szkolnego kółka literackiego, którego

członkowie przygotowywali akademie i inne występy, prezentując na nich swoje utwory literackie oraz referaty (Nowakowski przygotował m.in. referat na temat obrazu społeczeństwa polskiego w „Lalce” B. Prusa)¹³. W tym czasie istniało w „Humie” (jak potocznie nazywano gimnazjum humanistyczne) piśmiennictwo „Dic cur hic”, na którego łamach uczniowie umieszczali swe pierwsze utwory literackie oraz dzielili się swoimi przemyśleniami na interesujące ich tematy. Wkrótce gazetka ta zmieniła swój dotychczasowy wewnątrzszkolny charakter i przemieniła się w „Ogniwa. Czasopismo międzyszkolne w Bydgoszczy”¹⁴. Pierwszy numer tego pisma ukazał się w czerwcu 1934 r. i niemal od samego początku jego istnienia „Taddy” grał w nim pierwsze skrzypce jako „kierownik redakcji”¹⁵. Postać „kierownika redakcji” tak oto przedstawił jego kolega, uczeń Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Witold Degler:

*Naczelny administrator –
Wielki wiercipięta –
Wszędzie musi nos swój wścibić,
O wszystkim pamięta.*

*Ach materiał redakcyjny!
Druk, forsa, reklamy! –
Bo już numer wnet wyjść musi –
– Którego dziś mamy?...*

*Tadzio zawsze jest zajęty –
Chłop, jak dąb, lecz blady –
To go trapią kalambury,
To znowu wywiady.*

*On w „Ogniwach” robi humor
I pisze sensacje;
On pracuje – ach, pracuje
Za całą Redakcję!*

Był w Redakcji taki projekt,

(Lecz ktoś nam odradził...)

Aby cały przyszedł numer

*Obsadził pan Tadzik!*¹⁶

Jakie cele przyświecały młodzieży skupionej wokół „Ogniw”? Na to pytanie można znaleźć odpowiedź w redakcyjnym artykule „Stwarzamy sobie własną ideologię”¹⁷. Otóż naczelnym celem była „praca twórcza”, której przejawem miało być m.in. pilne zdobywanie wiedzy poprzez edukację szkolną oraz samokształcenie, jak również „uszlachetnianie charakteru”, bez popadania we frazeologię. „Wielkie słowa – wzywano na łamach ‘Ogniw’ – chowajmy głęboko w sercu, a wypowiadajmy je tylko wtedy, gdy trzeba”. „Ogniwowa” młodzież potrafiła obronić się także przed kuszącymi, lecz złudnymi totalitarnymi wzorcami rozpowszechniającymi się już wtedy w całej Europie. Otóż stwierdzono: „Nie jesteśmy rewolucjonistami, pragniemy być pionierami postępu, jaki ma się dokonywać na drodze ewolucji. (...) Nie jesteśmy burzycielami. (...) Chcemy być twórcami”¹⁸. O „pracy twórczej” nie należało zapominać także podczas wakacyjnych wędrówek. W czerwcu 1935 r. na łamach „Ogniw” ukazał się artykuł T. Nowakowskiego o poważnie brzmiącym tytule: „Chłopiec w mundurku jako działacz społeczny na wsi (Garść wskazań przedwakacyjnych)”¹⁹. „Taddy” zachęcał w nim młodzież, aby czas spędzany na wsi wykorzystać twórczo. Otóż zalecał on, aby – jeśli to możliwe – pomagać chłopom na wsi w pracy na polu, gdyż jest to najlepszy sposób „zbratania się” z nimi. Poza tym „nic tak człowieka nie uszlachetnia, jak praca rolna”. Nowakowski wzywał także, aby „na zabawach czy weselach poznać (...) ciekawe zwyczaje ludu i jego pieśni rodzime – w ogóle ważne zabytki tradycyjne, będące cennym materiałem do studiów etnograficznych. Wszystkie te spostrzeżenia – radził Nowakowski – należy sobie notować i przysyłać jako materiał krajoznawczy do odpowiednich czasopism”. Oczywiście, podczas wspólnego obcowania „chłopca w mundurku” z mieszkańcami wsi należało podzielić się posiadaną przez siebie wiedzą. Dlatego też „uczeń jako abstynent (przeważnie) winien uświadamiać o zgubnych skutkach używania alkoholu. Tylko nie naukowo, lecz prosto, zrozumiale”. Należało także w podziękowaniu za gościnę podarować gospodarzom książkę („tylko wartościową!” – podkreślał „Taddy”),

ponieważ „za pokarm ciała należy dać pokarm ducha”²⁰. Oprócz tego typu „programowych” artykułów, Nowakowski na łamach „Ogniw” umieszczał również liczne artykuły²¹, nowele²², reportaże²³ i wiersze. Wśród tych ostatnich na uwagę zasługuje m.in. „Chrystus wśród neonów”²⁴.

Aby przybliżyć bydgoszczanom swoją działalność, redakcja „Ogniw” zorganizowała imprezę otwartą „Żywe Ognia”. Odbyła się ona 13 kwietnia 1935 r. w sali Miejskiego Gimnazjum Męskiego im. Kopernika. Podczas tej imprezy uczniowie przedstawili genezę powstania czasopisma „Ognia” oraz podkreślili ogromne znaczenie tego pisemka w edukacji młodych bydgoszczan. Gwoździem programu artystycznego była prezentacja utworów literackich przez uczniów. Jak pisał na swych łamach „Dziennik Bydgoski” w sprawozdaniu z imprezy: „(...) Szopka – [Witolda] Deglera – wywoływała wśród publiczności huragany śmiechu, jako i reportaż z zebrania Komitetu Redakcyjnego, w którym uczeń P[ąństwowe] G[imnazjum] H[umanistycznego] Nowakowski wy dobył na światło dzienne ‘Kwiatuszki z osłej łączki’, twory młodego ducha, zgrupowane w koszu redakcyjnym”²⁵. Podsumowując wysiłki młodych literatów, stwierdzono: „Młodzi idą żywiołowiej, spontaniczniej reagują na wszelkie przejawy życia kulturalnego, posiadają swój odrębny świat wzruszeń estetycznych i mają właściwy sobie: jasny, pełen słonecznej pogody młodego ducha, pogląd na świat i ludzi. (...) Impreza w sumie udana”²⁶. Nie był to jedyny występ, podczas którego Nowakowski błyszczał swym talentem. Inny odbył się niemal rok później w auli Gimnazjum Humanistycznego i był zorganizowany przez grupę literacką „Błękitny Niedźwiadek”, której swoistym koryfeuszem był właśnie Tadeusz Nowakowski. Odwołajmy się ponownie do „Dziennika Bydgoskiego”, który odnotował: „(...) Zagościła w ten wieczór w cichej auli gimnazjum [tj. PGH – przyp. P.R.] poezja. Z pośród wierszy i miłych wierszyków, z poza nowel i opowiadań, czasem pretensjonalnych i nieporadnych, a czasem znowu, zdumiewających trafnością obserwacji i dojrzałym dowcipem. Z poza tych wszystkich młodzieńczych usiłowań i realizowanych przebojem pragnień – wyglądała raz po raz prawdziwa poezja”²⁷. Wyliczając członków „Błękitnego Niedźwiadka”, redaktor Kuminek napisał: „Warto zapamiętać te nazwiska rycerzy ‘Błękitnego Niedźwiadka’, bo może o nich jeszcze nie jedno usłyszymy”²⁸. Słowa te okazały się prorocze.

Wiersze Nowakowskiego ukazywały się również na łamach „Dziennika Bydgoskiego” i potwierdzały nie tylko duże zdolności poetyckie i reporterskie autora, lecz także charakteryzowały się bogactwem opisu oraz ironią, z jaką traktował Nowakowski otaczającą go rzeczywistość. Potwierdzenie powyższych opinii można znaleźć w cyklu felietonów zatytułowanym „Mały felieton niedzielny”. Dla współczesnego czytelnika tych tekstów może być zaskakujące, jak wiele spostrzeżeń „Taddy’ego” dotyczących ówczesnej rzeczywistości pasuje do czasów współczesnych, choćby te o wzrastającym tempie życia, spowodowanym m.in. rozwojem techniki i komunikacji²⁹, czy też uwagi poświęcone wszechogarniającej obłudzie reklam i ogłoszeń prasowych. „Kłamstwa dnia codziennego – pisał Nowakowski – weszły już w krew. Nie rażą. Moznaby się dzisiaj, nawet już sprzeczać: czy rzeczywiście są kłamstwami? Może to tylko: ‘Koloryzacja’? (...) Utało się, że reklama musi mówić nieprawdę. Im silniej jakiś kretynek przesadzi, przejaskrawi, przeholuje, przeinaczy, tym większą wydaje mu się skuteczność reklamy. Nie zdaje sobie taki Bożyosiołek z tego sprawy, że obraża czytelników. Bo ma ich za łatwowiernych głuptasów. (...) Wszystko musi być zaraz: ‘wielki’. ‘Wielki konkurs z nagrodami’, ‘wielki dancing towarzyski’, ‘wielka okazja’, ‘wielka niespodzianka dla naszych milusińskich’ itd. Jakaż to ‘wielka’ przesada! Człowiek dzisiejszy stanowczo cierpi na manię wielkości... Wszystko jest arcy–hiper–super–ueber–nad–naj–naj i jeszcze raz naj...”³⁰. Celem prześmiewczych uwag Nowakowskiego stały się też współczesne mu ogłoszenia matrymonialne (zwane przez niego „ożenkopędnymi”), które stanowiły (i wciąż stanowią) źródło poznania ówczesnej mentalności i obyczajowości³¹. Tadeusz Nowakowski był również baczny obserwatorem i komentatorem spraw i wydarzeń dziejących się w Bydgoszczy. Znany stał się jego wierszyk, stanowiący reakcję na niezbyt udany remont pięknego Teatru Miejskiego w 1938 r.³²

Pytał poznaniak

raz bydgoszczanina.

Czemu Łuczniczka

właśnie w teatr mierzy?

A ten mu na to

odrzekł z kwaśną miną:

*„To na ten remont
cholera ją bierze!” ...*

Pomimo ogromnego szacunku dla historii miasta, Nowakowski oddawał się czasem młodzieńczym, pełnym pasji refleksjom o odnowieniu oblicza Bydgoszczy, czego ciekawym przykładem jest poniższy wiersz³³:

*Jest dobra rada, by ożywić dziwne miasto:
Zebrać się kiedyś gromadnie na Starym Rynku,
przekląć przeszłość, ponawymyślać protoplastom,
na niszczycielską robotę ruszyć w ordynku!
Zasypać zielonowod[n]e „Śluzy”, a „Wzgórze”
rozkopać! Rudery „Wenecji”(?) zniszczyć, spalić!
Nie zważać na to, że wrzeszczy jakieś podwórze –
Brda co dzień płynie naprzód, a my – będziemy stali?
Może – gdy znikną siedliska smutnej jesieni
w inne się miasto, śpiąca Bydgoszczy, przemienisz!*

Pisząc o młodzieńczych latach Tadeusza Nowakowskiego, kilka słów poświęćmy jego działalności harcerskiej. Harcerstwo stanowiło jedno z pól aktywności młodzieży w przedwojennej Bydgoszczy. Miało ono zarówno hartować ciała młodych ludzi, jak również kształtować ich postawy obywatelskie w duchu miłości do Boga, ojczyzny i bliźnich. „Naczelnym celem Harcerstwa polskiego – pisała ‘Gazeta Bydgoska’ – jest rozkrzewienie i umocnienie w pokoleniach młodych bezgranicznej miłości Boga i Ojczyzny. Na tem tle wyłaniają się inne cele, wśród których postulat wychowania typu obywatela najtęższego umysłowo, moralnie i fizycznie – zajmuje najwyższe miejsce. (...) Czuwać, pracować, być karnym i wystarczać sobie – oto są główne metody Harcerstwa”³⁴. Początki bydgoskiego skautingu sięgają roku 1917, kiedy utworzono I Bydgoską Drużynę Harcerską³⁵. Nad Bydgoszczą wciąż trwała jeszcze ciemna noc niemieckiej niewoli, choć zbliżał się już moment odrodzenia państwa polskiego. O dynamicznym rozwoju bydgoskiego harcerstwa niech świadczy fakt, iż z chwilą powrotu miasta do macierzy istniało już kilka drużyn harcerskich, w tym IV Bydgoska Drużyna Harcerska im. Jana Kilińskiego, powołana do życia w 1919 r.³⁶,

do której później należał Tadeusz Nowakowski. Zanim jednak Bydgoszcz ponownie stała się polskim miastem, miejscowi harcerze zdążyli zapisać już chlubną kartę, uczestnicząc w rozbrajaniu oddziałów niemieckiego Grenzschutzu, który zwalczał demonstracje bydgoszczan po podpisaniu traktatu wersalskiego w czerwcu 1919 r.

Harcerze bardzo szybko zaczęli w istotny sposób współkształtować oblicze miasta, uczestnicząc w uroczystościach i organizując liczne imprezy z udziałem mieszkańców Bydgoszczy. Podczas świąt narodowych, takich jak rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja, drużyny harcerskie defilowały wspólnie z wojskiem ulicami Bydgoszczy przed wiwatującymi mieszkańcami miasta. W czerwcu bydgoscy skauci organizowali „Harcerski Obóz Propagandowy” na Stadionie Miejskim, podczas którego odbywały się zawody sportowe (biegi, lekka atletyka) oraz prezentacje sprzętu harcerskiego (m.in. namioty, kuchnie polowe, kajaki), wykorzystywanego podczas organizowanych w czasie letnich wakacji obozów harcerskich³⁷. Wspólne wyjazdy w odległe zakątki kraju pozwalały harcerzom zdobyć nowe umiejętności i przeżyć niezapomniane przygody, co w istotny sposób przyczyniało się do integracji zastępów harcerskich. Zbigniew Raszewski – podobnie jak „Taddy” harcerz IV BDH – wspominając obozy harcerskie, podkreślał, że „przyjaźnie, nie raz na całe życie, gruntowały się przede wszystkim na obozach”³⁸. Także Nowakowski jeździł na obozy harcerskie, a w trakcie trwania jednego z nich nad jeziorem Baudis w Ignalinie koło Świącian, w lipcu 1936 r., wchodził nawet w skład komendy obozu³⁹. Zanim jednak Nowakowski dostąpił tego honoru, przeszedł przez całą drogę awansu harcerskiego, którą możemy prześledzić na podstawie zachowanej „Kroniki IV Bydgoskiej Drużyny Harcerskiej im. Jana Kilińskiego – 2-ga Księga Główna”, znajdującej się w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Witolda Bełzy w Bydgoszczy⁴⁰. Tadeusz Nowakowski uzyskał najniższy stopień „młodzika” na podstawie „Rozkazu l. 2” z 5 września 1930 r.⁴¹, a w „Rozkazie l. 7” z 1 marca 1931 r. figurował już jako „wywiadowca”⁴². Jak wcześniej wspomniano, harcerstwo wymagało od swoich adeptów samodyscypliny, karności i posłuchu dla przełożonych. Najwyraźniej „Taddy” początkowo miał z tym pewne problemy, co potwierdzają zapisy w rozkazach „bydgoskiej błękitnej czwórki”. Otóż, w „Rozkazie l. 7” z 7 lutego 1932 r. przełożeni udzielili Nowakowskiemu i dwóm innym harcerzom nagany

„z wpisaniem do książeczki służbowej za zachowanie ubliżające mianu czwartaka”⁴³, a na odprawie w dniu 28 stycznia 1932 r. omówiono „sprawę afery Nowakowskiego, Mazura i Staszewicza”⁴⁴. Niestety, źródło milczy na temat szczegółów wspomnianej „afery”. Już jednak po ośmiu miesiącach udzielono Nowakowskiemu kolejnej nagany za „nieobowiązkowość z wpisaniem do książeczki służbowej z zagrożeniem wydalenia z drużyny”⁴⁵. Nagana ta odniosła skutek, ponieważ w rozkazie z 20 grudnia 1932 r. udzielono pochwały Nowakowskiemu „za owocną pracę w drużynie”⁴⁶. Niestety, na mocy „Rozkazu l. 2” z 24 września 1933 r. Nowakowski został karnie usunięty z drużyny „za nieharcerskie postępowanie”⁴⁷. Poza strukturami harcerskimi Nowakowski znajdował się przez blisko pół roku, kiedy to szczęśliwie na mocy „Rozkazu l. 7” z 4 marca 1934 r.⁴⁸ ponownie został przyjęty do drużyny. Pomimo tych przykrych zdarzeń, „Taddy” zdołał objąć komendę nad drużyną. Zaszczyt ten stał się udziałem T. Nowakowskiego z chwilą, gdy dotychczasowy drużynowy IV BDH druh Adam Zwierzchowski zrezygnował z jej prowadzenia z powodu przygotowań do egzaminu dojrzałości. Stało się to 6 kwietnia 1935 r. i w tym dniu kierownictwo drużyny objął Nowakowski. Już jednak po tygodniu „Taddy” został zmuszony do rezygnacji. Powodem był brak akceptacji dla jego kandydatury ze strony dyrekcji szkoły. Jego następcą został Tadeusz Matecki, który pełnił tę funkcję niemal rok (13 kwietnia 1935 – 5 kwietnia 1936 r.)⁴⁹. Co było przyczyną dezaprobaty dla Nowakowskiego ze strony dyrektora Gimnazjum Humanistycznego Franciszka Mazurkiewicza?⁵⁰ Niewykluczone, że wspomniane wcześniej „wpadki” Nowakowskiego, lecz wydaje się również, że nie bez wpływu pozostawały wzajemne stosunki pomiędzy Mazurkiewiczem a Nowakowskim. Dał im wyraz „Taddy” w swoich wspomnieniach. Mazurkiewicz nauczał matematyki, a Nowakowski był – jak sam pisał o sobie – „klasycznym przykładem matematycznego antytalentu”. Każdy, kto znalazł się w podobnej sytuacji jak „Taddy”, z pewnością zdaje sobie sprawę z faktu, jak trudna jest droga do wypracowania znośnego „modus vivendi”. Pomimo upływu wielu lat wspomnienie dotyczące dyrektora Mazurkiewicza pełne jest goryczy i niechęci wobec niego. Na ten stan rzeczy wpłynął sposób, w jaki dyrektor traktował Nowakowskiego. „Za życia (...) – pisał „Taddy” – nienawidziliśmy się z głębi duszy. Rozumiałem swoją nienawiść doskonale. Nie mogłem jednak pojąć jego wrogości. Jeszcze dzisiaj, po tylu latach, kiedy nadal my-

śle o nim z lękiem i niechęcią, nie mogę odcyfrować tej zagadki. Okrutny starzec nigdy nie zwracał się do mnie ludzkim, życzliwym głosem, nigdy się nie uśmiechał. Pozdrawiany, odklaniał się z wyraźną niechęcią, ledwie dostrzegalnym opuszczeniem brody na zatłuszczony krawat. (...) Straszny staruch upokarzał mnie systematycznie, przy każdej możliwej sposobności. Pewnego razu, pamiętam, zostałem przez niego wyrzucony za drzwi za to, że przyszedłem do klasy w wiosennej „muszce”, a nie w krawacie. Kiedy indziej w centrum miasta, w obecności uroczej piętnastoletniej sarenki, zmieszał mnie z błotem za noszenie baskijskiego beretu. Gentleman ów powiedział dosłownie: ‘Zdymniesz to żydowskie berlitko, ryju jeden! Z gimnazji cię wyćpię!’. Przy uciesze gawiedzi. Przy obcej kobiecie! Takich rzeczy się nie zapomina!”⁵¹. Pomimo tych nieprzyjemnych przeżyć, Nowakowski zdołał ukończyć z powodzeniem szkołę średnią.

Rok 1938 był dla Tadeusza Nowakowskiego czasem szczególnym. Wiosną tego roku „Taddy” składał egzamin dojrzałości w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Rydza-Śmigłego. W zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy zachowało się „Sprawozdanie z egzaminu dojrzałości przeprowadzonego w terminie wiosennym 1938 r. w Państw.[owym] Gimnazjum im. Marszałka Rydza-Śmigłego w Bydgoszczy”⁵², sporządzone przez przewodniczącego komisji egzaminacyjnej Józefa Wesołowicza 15 czerwca 1938 r., dzięki któremu możemy odtworzyć zarówno atmosferę podczas matury, jak również opinię o abiturientach. Do egzaminu maturalnego zostało dopuszczonych 70 uczniów, z czego 57 zdało go pomyślnie. Warunki zewnętrzne podczas egzaminu pisemnego⁵³ przedstawiały się w następujący sposób: „Sala obszerna, z urządzeniem wygodnym, każdy abiturient ma osobny stolik lub ławkę, rozmieszczenie prawidłowe, wszyscy piszą w jednej grupie”. Oceniając poziom wiedzy abiturientów podczas egzaminu ustnego⁵⁴, stwierdzono: „Wiadomości uczniów, którzy egzamin złożyli, na poziomie i pewne. Bardzo dobrze wypadły odpowiedzi z fizyki, dobrze z języka polskiego i historii. Kandydaci wykazywali na ogół logiczne myślenie i wiązanie wiadomości z różnych gałęzi wiedzy, dość ściśle myśli swoje formułowali i poprawnie wyrażali. Odczytanie przeciętnie dostateczne, u niektórych zamilowanych zwłaszcza w jęz. polskim, bardzo obszerne”. Dokonując ogólnej charakterystyki abiturientów gimnazjum w 1938 r., przewodniczący komisji egzaminacyjnej Wesołowicz napisał: „Materiał uczniowski przeciętny, nieco

zdezorientowany przez prasę pogłoskami o łagodności egzaminatorów przy ostatnim egzaminie starego typu⁵⁵. Trafiały się jednak wśród niego wybitne uzdolnienia humanistyczne i techniczne. Do życia i studiów przygotowany, większość marzy jednak o stałej służbie w armii narodowej⁵⁶. Uroczyste pożegnanie maturzystów z Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Rydza-Śmigłego odbyło się 4 czerwca 1938 r. Uroczystość ta została uświetniona odsłonięciem popiersia patrona szkoły – marszałka E. Rydza-Śmigłego, z udziałem dostojnych gości, m.in.: delegata marszałka Rydza-Śmigłego ppłk. dypl. Z. Przyjałkowskiego, starosty J. Suskiego, wizytatora J. Wesołowicza oraz prezydenta Bydgoszczy L. Barciszewskiego. Z tej okazji została zorganizowana przez uczniów akademia, podczas której swój talent zaprezentował „Taddy”⁵⁷. „Dziennik Bydgoski”, relacjonujący przebieg uroczystości w PGH, napisał: „(...) Do mikrofonu podszedł p. Tadeusz Nowakowski i w imieniu maturzystów zgłosił dyrektorowi swój odmarsz i w pięknych a wzruszających słowach zameldował się delegatowi Pana Marszałka. Młody entuzjasta podbił i zachwycił salę; wiele osób płakało. Płk Przyjałkowski, żywo przejęty, uściśnął dłoń maturzyście. Wzruszenie patriotyczne osiąga punkt kulminacyjny przy porywającym wystawieniu zbiorowej melorecytacji pióra tegoż Tadeusza Nowakowskiego”⁵⁸.

Potwierdzeniem niewątpliwych zdolności literackich Nowakowskiego było zdobycie przez niego pierwszej nagrody w ogólnopolskim konkursie literackim dla maturzystów, zorganizowanym przez Polską Akademię Literatury w porozumieniu z kuratoriami. Temat pracy konkursowej brzmiał: „Nowe tematy w literaturze Polski Odrodzonej”. Uzasadniając przyznanie Nowakowskiemu głównej nagrody, przewodniczący sądu konkursowego, wybitny krytyk literacki Karol Irzykowski, stwierdził: „Temat [zadania konkursowego – przyp. P.R.] oczywiście miał to do siebie, że kto posiadał nieco większą znajomość nowej literatury, na głowę bił swoich kolegów mniej odczytanych, którym za to pozostawał popis w zgrabnym wykręcaniu się, popis trudny, ale niewdzięczny. Ten pierwszy, bardzo rzadki typ, typ znawców, reprezentuje zdobywca pierwszej nagrody, p. Tadeusz Nowakowski z Gimnazjum im. Rydza-Śmigłego. Ale on właściwie powinien był występować hors concours, bo to już kolega-literat, wyga, przyszły może krytyk, może twórca, sypie cytatami i szczegółami, a i stylem włada wyćwiczonym i kwieciste inwokacje i trafne określenia jak dla felietonu wyczynia.

Nawet awangardę zna, pisze o niej: 'dopiero teraz rewelacje symbolistów francuskich przetrawiają». Lekceważy 'chmary metafororobów', zauważa: «była moda na reportaże, ale rodzaj ten zanika, może to i lepiej'. O Pawlikowskiej wyraża się trochę stereotypowo 'polska Safo', Iwaszkiewicza dość niespodziewanie zalicza do intelektualistów. Polska literatura współczesna w ogóle mu się bardzo podoba: 'jest na skalę ogólnoeuropejską wielka'. W jednej modzie nie uczestniczy, z kurtuazją mówi o akademikach: 'Żyje Sieroszewski, najwybitniejszy przedstawiciel egzotyizmu, od lat wielu jednak milczy, choć tak umiejętnie ujmuje zagadnienia psychologiczne. Żyje Kaden-Bandrowski, pisarz o niesłychanej prężności i dynamice, jurny legun. »Czarne skrzydła« to arcydzieło. Na czele kobiet-auterek kroczy Nałkowska, która Nagrody Nobla nie dostaje tylko przez niedopatrzenie. Śmiało analizuje duszę kobiety'''⁵⁹. Sukces ten, będący wynikiem niewątpliwego talentu pisarskiego, był również potwierdzeniem skuteczności edukacji szkolnej pobieranej przez Nowakowskiego w Bydgoszczy. W tym miejscu warto wspomnieć o nauczycielu języka polskiego z bydgoskiego Gimnazjum Humanistycznego – Franciszku Stopie⁶⁰. Po latach, wspominając swój sukces, Nowakowski przypomniał również postać profesora Stopy. „Zdarzyło się – pisał Nowakowski – że w ósmej klasie nagrodzono mnie na wojewódzkim konkursie dla najmłodszych i że sam Irzykowski z jury opisał mnie pochlebnie w gazecie. Staruszek [tj. profesor Stopa – przyp. P.R.] oszalał z radości. Oprowadzał mnie po klasach jak bohaterskiego malca, który dostał złoty medal za wyciągnięcie wojewody z rzeki. Laurkę z gazety odczytał płomiennie jak Manifest połaniecki. Tym wojewodą był on sam. Drobny epizod samoutwierdzał go i odginał psychicznie. Oto stałem się mimo woli żywym dowodem słuszności jego metod nauczania, w które sam nigdy nie wierzył. Dla uczczenia tej historycznej chwili, głaszcząc mnie przez cały czas po rękawie, zaprosił naszą klasę cichcem na wódeczkę do przytulnej knajpki 'Pod Kotwicą'. Dwadzieścia złotych wydał, pamiętam. Na profesorską pensję grosz nie było jaki. Sam nie pił, tylko z ramionami założonymi za głowę, rozparty w foteliku, z okrągłym brzuszkiem jak piłka spoczywającym na kolanach, opowiadał nam tak cudownie sprośne dykteryjki, że mieliśmy ochotę całować go po małych rączkach. Oto był pedagog!"⁶¹. W swej pamięci Nowakowski zachował również postać profesora Mariana Faczyńskiego⁶², który „uwziął się, aby z młodych Bydgoszczan zrobić mło-

dych Europejczyków”⁶³. Z całą pewnością można pokusić się o stwierdzenie, że przedwojenne bydgoskie szkoły i uczący w nich pedagodzy ukształtowali w znacznym stopniu umysłowość Tadeusza Nowakowskiego.

Dalszą swą edukację „Taddy” kontynuował w Warszawie, podejmując studia z filologii polskiej na tamtejszym uniwersytecie. Wciąż jednak na łamach „Dziennika Bydgoskiego” ukazywały się jego felietony, w których przedstawiał własne opinie i spostrzeżenia dokonane w stolicy. Szczególną uwagę Nowakowskiego zwracał problem biedy panującej zarówno wśród mieszkańców Warszawy⁶⁴, jak również braci studenckiej⁶⁵. „Taddy” podkreślał ujemny wpływ ciężkich warunków materialnych na zdrowie oraz nawoływał do ulżenia doli znacznej części społeczeństwa. Jeden z felietonów Nowakowski poświęcił prezentacji swoich spostrzeżeń dotyczących społeczności żydowskiej zamieszkującej Warszawę. Tekst ten może świadczyć o tym, że ulegał on wtedy wpływowi myśli narodowej, dość powszechnej wśród młodzieży akademickiej. Charakteryzuje się on przede wszystkim brakiem tolerancji i poczuciem fałszywej wyższości wobec Żydów. Oddajmy więc głos Nowakowskiemu: „Uczyliśmy się w szkole, że Warszawa leży jeszcze w Europie... No, czy aby na pewno? Czy nie ma w tym twierdzeniu optymistycznej przesady? (...) Trochę waty do nozdrzy i – można zajrzeć na Nalewki. Uj, jak wesoło! Tu potrzebuje mieć szyld – ‘MOUSZA KOKIET i GOHNSIOR...’ Uś, uś, – jak zoologicznie! Jeden brudny, koślawy, zasmarkany żydowin bardziej ‘deestetyzuje’ stolicę niż tuzin niepomalowanych płotów. Wartoby uruchomić lotne brygady z brzytwami, mydłem, chusteczkami do nosa i środkami do wywabiania plam z potłuszczonych chałatów... Starozakonna jarmułka, chałat i broda z pejsami muszą zniknąć z Warszawy! Inaczej – nigdy Warszawa nie będzie miastem europejskim. Ich, Warszawiaków, to już nie razi. Przyzwyczaili się. Ale Poznańczykom, których jak sam premier kiedyś przyznał – łatwo cholera bierze, najwytworniej mówiąc: na Rygę się zbiera... Trochę to niesympatyczne określenie – trudno, ale najlepiej oddaje fizjologiczną reakcję Europejczyka na widok Azji... Na Pomorzu, gdzie ‘obywatele polscy wyznania mojżeszowego’ grasują w ilościach aptekarskich – można sobie pozwolić na luksus obojętności względem Żydów. Nigdy zaś we Warszawie. Tutaj ‘kwestia żydowska’ pcha się natrętnie nozdrzami i oczyma. Tutaj święty by nie wytrzymał”⁶⁶. Zaskakujące, że Nowakowski, czuł wobec

ludzkiej nędzy, nie zdawał sobie sprawy, iż poziom higieny znacznej części ludności żydowskiej, tak obrazowo przedstawiony przez niego samego, w poważnym stopniu wynikał właśnie z materialnego niedostatku mieszkańców Nalewek.

Jednym z głównych pól aktywności Tadeusza Nowakowskiego na emigracji była działalność radiowa, najpierw w Sekcji Polskiej BBC, a następnie (od 1952 r.) w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Audycje jego autorstwa cechowały się dużym profesjonalizmem i cieszyły się powodzeniem. Niewątpliwie było to w znacznym stopniu wynikiem doświadczeń zdobytych w Bydgoszczy, gdzie od 1937 r. funkcjonowało bydgoskie podstudio Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia⁶⁷. Zanim jednak zostało ono powołane do życia, w prasie ukazało się wiele głosów w sprawie potrzeby jego istnienia. Na temat tej kwestii wypowiedział się też Tadeusz Nowakowski. Ironicznie potraktował on wszelkie emocje, jakie towarzyszyły tworzeniu podstudia radiowego w Bydgoszczy. „Ambicje, aspiracje, tudzież wszystkie inne pokrewne chuci są cechą zazwyczaj i poniekąd dodatnią. I nasz gródek ma swoje ambicje i kłopotki. Motorem Diesla tychże wszystkich zmartwionych podwórkowych jest to notoryczne utyskiwanie: że też innym zawsze kiedyś ktoś gdzieś coś, a nam nigdy nigdzie nikt nic. (...) I tak to się rodzą dziecinne, niemowlęce kłopotki, urastające po pewnym czasie do rozmiarów kataklizmów, plag egipskich, zmór itp. Nieszczęść, sprytnie choć zazwyczaj nieudolnie i anemicznie dowcipnie preparowanych przez ludzi parających się inkaustem, a żerujących na taniej aktualności czy szukających po prostu inspiracji i – konsumpcji tematu, sprodukowanego nieraz dla zwykłego wyżycia się grafomańskiego. Ot i jak się rodzą ‘palące kwestje’, ‘sprawy wagi niepośledniej’, ‘wrzody’, ‘bólączki’, ‘hemoroidy społeczne’ i inne ‘nakazy chwili’. ‘Cyrkus, panie, cyrkus!’”⁶⁸. Nowakowski należał do zwolenników powołania do życia podstudia w Bydgoszczy, lecz stawiał jednocześnie ważne pytanie, na które należało sobie odpowiedzieć: „Czy mamy istotnie coś ważnego do powiedzenia przez mikrofon? Coś nowego? Palącego, niecierpiącego zwłoki – i mocno frapującego? Jeśli tak – to dobrze. Złota myśl! Rzucajmy Bydgoszcz w Polskę! Jeżeli nie – to źle. Myśl z nieprawego łoża!”⁶⁹. Nawoływał dalej: „Policzmy ludzi, których możemy wysłać przed mikrofon, policzmy chóry, zespoły muzyczne; baczmyż uważnie,

aby plan nie miał amputowanego rozsądku i nie był li tylko wybuchem krótkotrwałej aspiracji. (...) Najpierw się chwali, potem buduje, a w końcu liczy: ile to kosztowało, ile tamto, czy w ogóle było warto... Nie lepiej to przedtem wszystko przewidzieć? Czas nam już złożyć do muzeum narodowego niechwalebne przysłowie: 'Mądry Polak po szkodzie'"⁷⁰. Z chwilą utworzenia podstudia zaczął z nim współpracować „Taddy”, który bardzo szybko został oczarowany „magią radiowego eteru”. „(...) Żadna chyba emocja – pisał na łamach 'Dziennika Bydgoskiego' Nowakowski – nie może iść w zawody z emocją przedmikrofonową. Radio ma w sobie coś metafizycznego, ogarnia człeka jakiś lodowaty lęk kosmiczny... Tu najdrastyczniej stykamy się z procesem przemijania, z wielkim tragizmem niepowtarzalności mijających sekund. Drobiną myśli wsiąka w bezmiar eteru i – po wszystkim! Ileż miliardów słów rzucono od początków radiofonii w eter – gdzież one? Ile trudu włożył autor, reżyser, wykonawcy i obsługa techniczna w przygotowanie słuchowiska, które wsiąkło bezpowrotnie w otchłań zgubionego czasu? – Takie i tym podobne myśli lepią się do czaszki, im bliżej studia. I wytwarzają nastrój dziwny, trudny do nazwania. Nastrój nie z tego świata"⁷¹. Nowakowski wspominał również swoje pierwsze perypetie podczas próby głosowej w studiu radiowym: „Za kotarą stolik z mikrofonem. Mikrofon nie taki straszny, jak go malują: zgrabniutka, apetyczna, lśniąca zabawka, uśmiechnięta przymilnie: 'mów do mnie jeszcze!'...”. Tekst z nadmiaru tremy biorę do góry nogami, siadam tyłem do mikrofonu... Łagodnie obraca mnie barczysty gospodarz przodem do przodu, a tekst nogami na dół... – Jak się zapali czerwone światełko, proszę czytać... Łatwo rzec: 'czytać', ale jak się do tego zabrać, kiedy tekst tańczy dziką kariokę przed oczyma, to wte to wewte, a oczy jak na złość zasnuły się obłokiem wzruszenia. Oto i czerwone światło. 'Lu go panie Hugo' – jak mówił Wiktor Hugo – 'w imię Boże!' Czytam: 'Hodowla buraka pastewnego na glebie...'. Ukazuje się koło zegara napis: 'prędzej!'. Zaczynam prędzej, ukazuje się napis: 'wolniej!', zaczynam wolniej, ukazuje się napis: 'prędzej', zaczynam prędzej... ukazuje się napis: 'wolniej' itd. Da capo al Fine!... – Stop – wlatuje technik – więcej życia, dynamiczniej! Na razie wszystko dobrze, tylko z większym przejęciem, uczuciowo!... – Dobrze, będzie uczuciowo – odpowiadam potulnie, wstydząc się swego nieuctwa"⁷². Bardzo szybko „Taddy” zaczął na łamach prasy prezentować

swoje spostrzeżenia dotyczące roli radiofonii w ożywianiu i kształtowaniu ducha patriotyzmu w społeczeństwie. Dostrzegając wielką rolę propagandową audycji radiowych i wskazywał na opóźnienie Polski względem krajów ościennych w dziedzinie wykorzystywania radia do celów państwowych: „My Polacy w porównaniu z zagranicą – jeśli chodzi o propagandę – chodzimy na czworakach. Niechże przeto choć raz propaganda polska przyniesie pożytek krajowi. Zbyt lojalni, zbyt subtelni i nieśmiali nie zdobędziemy uspiionych rodaków. Naród za grzeczny nigdy nie może być Mocarstwem. Dwadzieścia lat już stracono. Czas jest wrogiem naszej akcji uświadamiającej. Tam – sama odporność nie starczy. Kto się nie posuwa, ten się cofa. Na gwałt trza nadrobić nasze niedbalstwo!”⁷³. Nowakowski zdawał sobie już wtedy sprawę z faktu, że aby dotrzeć do jak najszerszych mas społeczeństwa, należy zastosować odpowiednie środki socjotechniczne. Wskazywał na istotne braki i błędy w ówczesnych słuchowiskach radiowych: „(...) Przykro doprawdy słuchać patriotycznych audycji w naszym radio. Patriotyzm nie polega na znudzeniu. Polega na wzruszeniu. Szept jest najgłośniejszym krzykiem. Ten więcej mówi, kto mniej gada. Słowa i patriotyzm – to rzeczy astronomicznie od siebie odległe, z fatalnego wyniku nieporozumienia. Przeciętny poziom wykształcenia Polaka nie wykracza chyba poza 6 klas szkoły powszechnej. Z ludźmi więc trzeba mówić prosto. Dziwaczne wyrazy ‘subskrypcja’ i ‘potencjał’ muszą być przetłumaczone na ludzki język! Nie można cytować ‘głosów prasy’, jeśli są stekiem niesamowitych frazesów, których prosty człowiek za Boga nie zrozumie. A choćby i zrozumiał – nic mu one nie powiedzą. (...) W radio patriotyzmu się u nas robić nie umie. Patriotyzm się tylko odrabia. Tak jak się u nas odrabia wszelkie akademie i obchody”⁷⁴. Gorzkie, lecz zapewne prawdziwe i groźne były to uwagi, szczególnie w chwili wzrastających napięć w stosunkach polsko-niemieckich⁷⁵.

Od początku swego niepodległego bytu Polska stała w obliczu zagrożenia niemieckiego, wynikającego z panujących wśród Niemców tendencji rewizjonistycznych i chęci rewanzu za klęskę w I wojnie światowej. Dojście do władzy partii nazistowskiej z Adolfem Hitlerem na czele w styczniu 1933 r. spowodowało przyspieszenie prac nad odbudową sił zbrojnych, stanowiących podstawę urzeczywistnienia agresywnych planów Führera. Pomimo formalnych ograniczeń w kwestii zbrojeń, już w marcu 1935 r. zorganizowano powszechny pobór do Wehrmachtu – nowych niemieckich

sił zbrojnych. Dynamiczna rozbudowa armii jak również jej skład (m.in. nowoczesne jednostki pancerne) świadczyły o prawdziwych zamiarach hitlerowców. W początkowym okresie swoich rządów Hitler zdawał sobie sprawę z faktu, iż potrzebuje czasu na rozbudowę armii. Dlatego też starannie ukrywał swoje prawdziwe zamiary za fasadą rzekomo pokojowej polityki. Taktyka ta przyniosła mu szereg sukcesów, w tym uregulowanie stosunków z Polską. Podpisanie polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy 26 stycznia 1934 r. stanowiło wyraźne odprężenie we wzajemnych stosunkach, choć zrozumiałej nieufności nie zatarło⁷⁶. Stojący już nad grobem marszałek Piłsudski zdawał sobie doskonale sprawę, że poprawne stosunki Polski z sąsiadami (Związkiem Radzieckim i Niemcami) nie będą trwały długo. Po śmierci Piłsudskiego obowiązki Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (który w chwili wybuchu wojny zostawał Naczelnym Wodzem) przejął gen. Edward Rydz-Śmigły. Symptomy końca kryzysu gospodarczego w Polsce pozwalały na planowanie modernizacji Wojska Polskiego, będącego gwarantem niepodległości państwa. W 1936 r. został ogłoszony plan rozbudowy polskich sił zbrojnych, nad którym pieczę sprawował marszałek Rydz-Śmigły⁷⁷, w oparciu o armię wzmacniający swoją pozycję polityczną w Polsce. Wojsko i jego dowódcy cieszyli się zawsze sporą estymą wśród Polaków, świadomych ogromnej roli, jaką odegrała armia w odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Entuzjazm i ogromny patriotyzm Polaków były szczególnie widoczne podczas uroczystości z udziałem wojska. Taką była defilada powracających z manewrów oddziałów Wojska Polskiego, która odbyła się w Bydgoszczy 15 września 1937 r.⁷⁸ Zgromadziła ona rzesze mieszkańców miasta wiwatujących na cześć żołnierzy i „Pierwszego Żołnierza Rzeczypospolitej” – Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, który został przez władze miasta uhonorowany honorowym obywatelstwem Bydgoszczy. Świadkiem tych wydarzeń był również przyszły honorowy obywatel Bydgoszczy – Tadeusz Nowakowski. Był on świadomy potrzeby wzmocnienia obronności kraju, wynikającej zarówno z zapóźnienia gospodarczego Polski, jak też ogromnego tempa zbrojeń sąsiedzkich reżimów totalitarnych. Targającym nim emocjom dał wyraz w wierszu zatytułowanym „15 IX 1937”⁷⁹. W pierwszej części utworu Nowakowski przedstawił poetycką wizję „gorączki”, jaka stała się udziałem sąsiadów z zachodu:

Pod gradem podkutych butów rozjękła się ziemia za Wartą –
nowe tysiące rekrutów – karty traktatu podarte! –
Tysiące flag nad ulicą i w sercach żagwi tysiące,
nie matkom wierzej płaczącym, lecz tankom i gąsienicom.
Wodan w brunatnej koszuli wilczą rozsunął paszczkę –
nad światem wyciągnął rękę – Herr Schmidt ze strachu się skulił.
Frau Schmolke płacze z radości, bo grają „Parademarscha” –
jutro Hans pójdzie „nach Osten”, dziś jeszcze trza cierpliwości...
Mały Paul na urodziny dostał gazową maseczkę –
A Margarethen apteczkę z bandażem, butlą jodiny –
„Drang – nach – Osten!” – „Drang – nach – Osten!”

– walą żołnierze butami,
łzy wdepczą w błoto gwoździemi, bo z nimi racja i – postęp!...
Ponuro dymią pochodnie – światło słoneczne gdzieś znika –
dymi nienawiść w przechodniach, wije się dymną swastyką! –
Granica dudni złowrogo – łoskot się zbliża zza Warty –
zwały czołgów suną drogą, a w każdym – Wodan rozparty! –

W drugiej części wiersza została przedstawiona swoista „obłądana ekstaza”
panująca w Związku Radzieckim pod przywództwem Józefa Stalina⁸⁰:

Północ rozjaśnił blask krwawy na smutnych Wschodem rubieżach –
przyłóż ucho do murawy! – słyszysz? – ktoś młotem uderza! –
Żelazo kują po nocy – przez całą dobę – bez przerwy –
pot splywa po ludzkim ścierwie, przygaste zalewa oczy –
„Krasnoarmiejcom trza broni – rzekł nam batuszka car Stalin,
nie będziemy po nocach spali, bośmy nie ludzie, lecz konie! –
„Konieśmy, konie czerwone, czerwone trudem nadludzkim –
śni się nam zboże złocone w województwie nowogródzkim – –
Pobzykują bombardowce jak duże spasionie baki –
„wyrznięm Polaków jak owce – na gardła włożym postronki!” –
Srebrne ptaki niebo prują – „Hej, sowieckoje choziajstwo! –
Komsomoły maszerują – nowe gazy wieziem państwow!” – –
„Za bardzo, sąsiedzie, stoisz! – Sierp na cię wzniesiemy i młot –
Naprzód – marsz! – Ci z Dnieprostroju! – Magnitogorsk i Nowgorod!”

*„Na razie idzie nasz milion, lecz już jutro krwawej dziczy
między Horyniem a Wilią nikt nie potrafi policzyć!” --
Szał ziemską kulę nawiedził chucią krwawego wesela --
Ktoś kazał Boga rozstrzelać, bo uznał, że Pan Bóg bredzi!...
Ktoś nazwał Boga faszystą, a niebo – miejscem zstania,
Ktoś w hełmie z głodu się staniał i ktoś się modlił: „Chryste! – Chryste!” --
Czyjeś tęsknoty szalone powlokła chloropikryna,
ktoś pojął prawdę przed zgonem, ktoś jej się wstydić zaczynał --*

Poetycki obraz atmosfery i nastawienia wobec Polski, panującego w Niemczech i Związku Radzieckim, jaki zakreślił Nowakowski, był przerażająco prawdziwy i nie odbiegał wcale od ponurej rzeczywistości tamtych lat. Nowakowski, w pełni świadomy niebezpieczeństwa, jakie wisiało nad Rzeczpospolitą ze strony totalitarnych sąsiadów, nawoływał do zarzucenia hedonistycznego stylu życia na rzecz wspólnej odpowiedzialności za państwo, o wolność którego walczyły pokolenia Polaków:

*Czasie dymiących gorączek, przyjaciół prących do wojny!
Z anielską żenadą – kończym! Nie będziem patrzeć spokojnie! --
Świat na sztyletach dziś tańczy, nie wolno spocząć godziny --
bo za wiele krwi powstańczej, bo za wiele łez matczynych!
Bo na co dał Traugutt życie, bo na co zginął Skorupka? --
czyż na to – panowie myślicie, żreć się, pluć w swych grupkach?! --
Bo na co Jur czternastoletni szepcząc: „Mamo”... – padł we Lwowie --
czyż po to, abys swój śmietnik, tylko swój śmietnik miał w głowie?!
Jakiś – owski z panną Hanką wciąż szaleją przy jazz-bandzie --
Furda, co tam jutro będzie – dzisiaj piją, tańczą tango! --
Jakiś – owicz dusi grosze, bo chce sobie kupić futro,
głupstwo – co tam będzie jutro – dzisiaj spokój mi dać proszę --
Inny niedowierza – pewno go ktoś znów chce nabrać --
znacznie lepiej zagrać robra, niżli bawić się w żołnierza --*

Wiersz kończy wezwanie do wspólnego wysiłku wszystkich Polaków pod wodzą Naczelnego Wodza marszałka Rydza-Śmigłego, który już w maju

1936 r. rzucił hasło „obrony Polski”⁸¹, mające stanowić swoistą platformę porozumienia (konsolidacji) dla rozbitych politycznie Polaków⁸².

Błędna polityka „appeasementu”, jaką wobec Trzeciej Rzeszy prowadziły demokracje zachodnie, spowodowała, że Hitler rozpoczął jawny podbój Europy, zaczynając od zremilitaryzowania Nadrenii (marzec 1936 r.), poprzez „Anschluss” Austrii (marzec 1938 r.), aż do zupełnej likwidacji państwa czechosłowackiego w marcu 1939 r. W tym czasie stało się jasne, że na drodze do pełnej realizacji dezyderatów Hitlera stanęła Polska, która odrzucając propozycję współpracy z nazistowskimi Niemcami, stawiała się w roli następnego celu ataku hitlerowców. Wypowiedzenie przez Hitlera deklaracji polsko-niemieckiej z 1934 r. w dniu 28 kwietnia 1939 r.⁸³ i odpowiedź polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka w sejmie 5 maja tegoż roku⁸⁴ oznaczało, że wybuch wojny jest tylko kwestią czasu. W tych dniach i tygodniach całe społeczeństwo polskie było zjednoczone w oporze wobec żądań niemieckich. Napięcie sięgnęło zenitu w ostatnich dniach sierpnia 1939 r., kiedy to radość związana z brytyjskimi gwarancjami pomocy mieszała się z poczuciem zdziwienia i lęku na wieść o podpisaniu w Moskwie paktu niemiecko-radzieckiego. W tej atmosferze na łamach „Dziennika Bydgoskiego” ukazał się ostatni wiersz Tadeusza Nowakowskiego „Do Adolfa Hitlera”⁸⁵. Zacytujmy go w całości:

*Za bezsenność siwych wieśniaczek,
za każdą matkę, co płacze,
za łzy pożegnanej dziewczyny,
za krew co jutro popłynie –
Bóg Cię nie minie!*

*W górze –
ponad płonącą Twoją głową
płoną na bezchmurzu gwiazdy,
gwiazdy – światła Bożego Dworu,
a nad strzępem Twej zachryplej mowy
wieje od wieków wiatr,
wiatr wszystkim jednakowy –
Otoś stanął dumnie pod niebem –*

*lichy śmiertelny człowiek,
postuchaj ziemi,
ziemia ci los przepowie!*

*Szło was takich przez wieki wielu,
buńczuki nieśli i mord –
gdzie się ich kość dziś bieli,
gdzie te miliony hord?*

*Wiatr wieje nadal jak wiał
i gwiazdy płoną od wieków
lichy śmiertelny człowieku,
padłbyś na ziemię i tkął!*

*Noc już nadciąga bezgwiezdna,
lecz świt Ci racji nie przyzna –
źle kochasz swoją ojczyznę,
skoro niebieskiej nie znasz!*

Wojna, która wybuchła 1 września 1939 r., wpłynęła na los milionów ludzi. Odcisnęła swe bolesne piętno także na losie Tadeusza Nowakowskiego, zrywając jego kontakt z Bydgoszczą na niemal pół wieku. Jako ochotnik wstąpił do wojska i przeszedł szlak bojowy wraz z 14. Pułkiem Piechoty. Za działalność w organizacji niepodległościowej okres okupacji hitlerowskiej spędził w więzieniach i obozach, podobnie jak jego ojciec, który jednak nie doczekał końca wojny, zamordowany przez hitlerowskich oprawców w Dachau w 1942 r. Upadek III Rzeszy w 1945 r. został poprzedzony postanowieniami konferencji jałtańskiej, która przypieczętowała wasalną rolę Polski wobec Związku Radzieckiego⁸⁶. W tych warunkach Nowakowski zdecydował się nie wracać do kraju rządzonego przez komunistów i dopiero upadek ich rządów pozwolił na bezpieczny powrót do ojczyzny i rodzinnego miasta, które ukształtowało jego charakter i stosunek do życia.

ŹRÓDŁA I LITERATURA

1. Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy

Zespół: Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu 1920–1939

Sygnatury: 2898, 2899, 2925, 2928

2. Zbiory rękopiśmienne

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Witolda Bełzy w Bydgoszczy

Sygnatura: Rkp 1136 II 2

3. Źródła drukowane

- Baliszewski D., Kunert A.K., *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939–1945*, t. I (1939–1942), Warszawa 1999
- Irzykowski K., *Pisma rozproszone*, t. 4: 1936–1939, [w:] Karol Irzykowski, *Pisma*, pod red. A. Lama, Kraków 1999
- Nowakowski T., *Za kurtyną snu... Wiersze zebrane prawie wszystkie*, Warszawa 2002
- Sierpowski S., *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. II (1927–1934) i III (1935–1939), Poznań 1992
- Rydz-Śmigły E., *Byście o sile nie zapomnieli. Rozkazy, artykuły, mowy 1904–1936*, do druku przygotował Roman Umiastowski, Lwów–Warszawa 1936

4. Prasa (wybrane numery)

- „Dziennik Bydgoski” 1935–1939
- „Dzień Bydgoski” 1937
- „Gazeta Bydgoska” 1924
- „Kurier Bydgoski” 1937
- „Ogniwa. Czasopismo międzyszkolne w Bydgoszczy” 1934–1938

5. Wspomnienia

- Nowak-Jeziorański J., *Wojna w eterze*, Kraków 2000
- Nowakowski J., *Szczęśliwe lata, gorzki czas, czyli urodzony w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1996

- Nowakowski T., *Aleja Dobrych Znajomych*, Londyn 1968
- Tenże, *Urzeczenie*, Bydgoszcz 1993
- Raszewski Z., *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994

6. Opracowania

- Ajnenkiel A., *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980
- Albert A., *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, t. I (1914–1945), cz. I (1914–1939), Londyn 1994
- *Bydgoszcz na radiowej antenie*, red. Z. Urbanek, Bydgoszcz 1975
- Gordon W., *Bydgoscy skauci*, [w:] *Opowieści bydgoskie. Okres zaboru pruskiego*, wybrała i opracowała W. Drygałowa, Poznań 1970
- Grzędzicka B., *Stanisław Nowakowski w okresie plebiscytowym na Warmii, Mazurach i Powiślu*, „Kronika Bydgoska”, t. XXI: 1999, Bydgoszcz 2000
- *Historia Bydgoszczy*, red. M. Biskup, t. 2 (1920–1945), cz. 1 (1920–1939), Bydgoszcz 1999
- Hojan M., *Harcerstwo w Bydgoszczy 1917–1992*, Bydgoszcz 1992
- Jasiński J., *Stanisław Nowakowski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII, z. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978
- Jeleniewski M.K., *Prasa bydgoska w dwudziestoleciu międzywojennym. Podstawy prawne. Powstanie i rozwój dzienników*, „Kronika Bydgoska”, t. XXI: 1999, Bydgoszcz 2000
- Kutta J., *Franciszek Henryk Stopa*, [w:] S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski Słownik Biograficzny*, [dalej: BSB], t. III, Bydgoszcz 1996
- Tenże, *Marian Franciszek Faczyński*, [w:] BSB, t. III, Bydgoszcz 1996
- Tenże, *Stanisław Nowakowski*, [w:] BSB, t. II, Bydgoszcz 1995
- Tenże, *Tadeusz Nowakowski*, [w:] BSB, t. V, Bydgoszcz 1998
- Michalski L., *Dzieje „Błękitnej Czwórki Bydgoskiej”. IV Bydgoska Drużyna Harcerska im. Jana Kilińskiego*, Toruń 1987
- Nik J., *Z Tadeuszem Nowakowskim spacerujemy po Bydgoszczy*, cz. 1: *Kre-u-chu! – okrzyk dzieciństwa na Wzgórzu Dąbrowskiego*, „Dziennik Wieczorny” [dalej: „DW”], nr 140, 20–22 VII 1990, s. 3

- Tenże, *Z Tadeuszem Nowakowskim spacerujemy po Bydgoszczy, cz. 2: Okolice Grunwaldzkiej*, „DW”, nr 145, 27–29 VII 1990, s. 8
- Tenże, *Z Tadeuszem Nowakowskim spacerujemy po Bydgoszczy, cz. 3: On się głupio staluje!*, „DW”, nr 150, 3–5 VIII 1990, s. 5
- Tenże, *Z Tadeuszem Nowakowskim spacerujemy po Bydgoszczy, cz. 4: Wspomnienia z Zaświatów*, „DW”, nr 155, 10–12 VIII 1990, s. 4
- Notkowski A., *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Warszawa–Łódź 1982
- Okoński K., *RFN-owska karta w twórczości bydgoszczanina – Tadeusza Nowakowskiego*, „Kronika Bydgoska”, t. XIX: 1998, Bydgoszcz 1998
- Pietrzak Z., *O początkach wielkiej kariery literackiej (Tadeusz Nowakowski w Bydgoszczy)*, „Bydgoski Informator Kulturalny”, nr 12/1990

-
- ¹ Biogram T. Nowakowskiego, patrz: J. Kutta, *Tadeusz Nowakowski*, [w:] S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski Słownik Biograficzny*, t. V, Bydgoszcz 1998, s. 83–86.
- ² J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, Kraków 2000, s. 495.
- ³ K. Okoński, *RFN-owska karta w twórczości bydgoszczanina – Tadeusza Nowakowskiego*, „Kronika Bydgoska”, t. XIX: 1998, Bydgoszcz 1998, s. 312–324.
- ⁴ Okres działalności literackiej młodego Nowakowskiego w Bydgoszczy został zaledwie zarysowany w: Z. Pietrzak, *O początkach wielkiej kariery literackiej (Tadeusz Nowakowski w Bydgoszczy)*, „Bydgoski Informator Kulturalny”, nr 12/1990, s. 31–33. Na uwagę zasługuje również cykl artykułów opublikowanych w „Dzienniku Wieczornym” [dalej: „DW”] autorstwa „Jerzego Nika” (Jerzego Nowakowskiego, młodszego brata Tadeusza), pod wspólnym tytułem *Z Tadeuszem Nowakowskim spacerujemy po Bydgoszczy*; zob.: cz. 1: *Kre-u-chu! – okrzyk dzieciństwa na Wzgórzu Dąbrowskiego*, „DW”, nr 140, 20–22 VII 1990, s. 3; cz. 2: *Okolice Grunwaldzkiej*, „DW”, nr 145, 27–29 VII 1990, s. 8; cz. 3: *On się głupio staluje!*, „DW”, nr 150, 3–5 VIII 1990, s. 5; cz. 4: *Wspomnienia z Zaświatów*, „DW”, nr 155, 10–12 VIII 1990, s. 4.
- ⁵ Biogram S. Nowakowskiego, patrz: J. Kutta, *Stanisław Nowakowski*, [w:] S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski Słownik Biograficzny*, t. II, Bydgoszcz 1995, s. 103–105; J. Jasiński, *Stanisław Nowakowski*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII, z. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 296–297.
- ⁶ O działalności niepodległościowej S. Nowakowskiego na Warmii, zob.: B. Grzędzicka, *Stanisław Nowakowski w okresie plebiscytowym na Warmii, Mazurach i Powiślu*, „Kronika Bydgoska”, t. XXI: 1999, Bydgoszcz 2000, s. 236–246.
- ⁷ Zob.: A. Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Warszawa–Łódź 1982, s. 350–355; *Historia Bydgoszczy*, red. M. Biskup, t. 2, cz. 1 (1920–1939), Bydgoszcz 1999, s. 730–731; M.K. Jeleniewski, *Prasa bydgoska w dwudziestoleciu międzywojennym. Podstawy prawne. Powstanie i rozwój dzienników*, „Kronika Bydgoska”, t. XXI: 1999, Bydgoszcz 2000, s. 65–66.
- ⁸ *Historia Bydgoszczy*, op.cit., s. 25–36.
- ⁹ *Ibidem*, s. 177, 410.
- ¹⁰ T. Nowakowski, *Bydgoszcz*, „Dziennik Bydgoski” [dalej: „DzB”], nr 174, 1 VIII 1937, s. 8.

- ¹¹ *Historia Bydgoszczy*, op.cit., s. 674–675.
- ¹² J. Kutta w biogramie T. Nowakowskiego podaje, że złożył on egzamin maturalny w 1936 r., zob.: J. Kutta, *Tadeusz Nowakowski*, op.cit., s. 83. Twierdzeniu temu przeczy m.in.: lista abiturientów z Gimnazjum im. Rydza-Śmigłego w Bydgoszczy, którzy zdali maturę w 1938 r., opublikowana na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, zob.: „DzB”, nr 139, 21 VI 1938, s. 11.
- ¹³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej: APB], zespół: Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu 1920–1939 [dalej: KOSP 1920–1939], sygn. 2925. Tadeusz Nowakowski pełnił prezesurę kółka literackiego od 18 XII 1932 r. do 23 IV 1933 r.
- ¹⁴ O „Ogniwach” zob.: J. Nowakowski, *Szczęśliwe lata, gorzki czas, czyli urodzony w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1996, s. 141–151; Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994, s. 238–239.
- ¹⁵ Tadeusz Nowakowski jako „kierownik redakcji” na łamach „Ogniw” występował od numeru 8 z IV 1935 r. do numeru 7 (26) z IV 1937 r.
- ¹⁶ *W krzywym zwierciadle (Szopka pióra W. Deglera z Gimn.[azjum] Klas.[ycznego] odczytana na Żywych Ogniwach)*, „Ogniwa. Czasopismo międzyszkolne w Bydgoszczy” [dalej: „Ogniwa”] VI 1935, nr 10, s. 12.
- ¹⁷ *Stwarzamy sobie własną ideologię...*, „Ogniwa” IX 1935, nr 1 (11), s. 1–2.
- ¹⁸ Ibidem.
- ¹⁹ *Chłopiec w mundurku jako działacz społeczny na wsi (Garść wskazań przedwakacyjnych)*, „Ogniwa” VI 1935, nr 10, s. 1–3.
- ²⁰ Ibidem.
- ²¹ M.in.: T. Nowakowski, *Dziesięć lat rządów ducha Stefana Żeromskiego*, „Ogniwa” II 1936, nr 5 (15), s. 1–3.
- ²² M.in.: T. Nowakowski, *Tragedia na wyspie Burias. Nowela*, „Ogniwa” V–VI 1936, nr 8–9, s. 14–16. Za nowelę *Pół miliona oszczędności* („Ogniwa” XII 1934, nr 5, s. 9–13; tamże, luty 1935, nr 6, s. 10–13) Nowakowski otrzymał w konkursie na najlepsze opowiadanie, nowelę lub powiastkę na temat: „Grosz do grosza – potęga nasza”, organizowanym przez Komunalną Kasę Oszczędności miasta Bydgoszczy, pierwszą nagrodę w wysokości 15 złotych.
- ²³ M.in.: T. Nowakowski, *Czwórka w Rumunii (Wyjątek z kroniki obozowej)*, „Ogniwa” IX 1934, nr 2, s. 6–9 („Czwórka” nazywano 4. Bydgoską Drużynę Harcerską im. Jana Kilińskiego, tzw. „Błękitną Czwórkę Bydgoską”, do której Nowakowski należał); Jerry (tj. Jerzy Nowakowski, młodszy brat Tadeusza – przyp. P.R.) i Taddy, *W konsulacie Melpomeny (Z wizytą u dyr. Władysława Stomy)*, „Ogniwa” X 1936, nr 2 (21), s. 3–5.
- ²⁴ T. Nowakowski, *Chrystus wśród neonów*, „Ogniwa”, listopad 1936, nr 3 (22), s. 7.
- ²⁵ *Żywy dziennik młodzieży bydgoskiej*, „DzB”, nr 91, 18 IV 1935, s. 8.
- ²⁶ Ibidem.
- ²⁷ Hak [tj. Henryk Kuminek, dziennikarz i działacz społeczny – przyp. P.R.], *Start „Błękitnego Niedźwiadka”*, „DzB”, nr 101, 30 IV 1936, s. 7.
- ²⁸ Ibidem. H. Kuminek pisząc o członkach „Błękitnego Niedźwiadka”, stwierdził: „(...) ci młodzi, którzy powiedzieli sobie, że nie samym chlebem, sportem i szlifowaniem ulicy Gdańskiej człowiek żyje, którzy oddali się w służbę pięknu i prawdzie, w służbę sztuce. Na ławach szkolnych zadzierzgnęli węzły przyjaźni, której fundamentem było umiłowanie jednych ideałów i chęć realizowania ich w życiu”. Cyt. za: Henryk Kuminek, *Głos najmłodszej Bydgoszczy*, „DzB”, nr 279, 29 XI 1936, s. 8.
- ²⁹ T. Nowakowski, *Mały Felieton Niedzielnny*, „DzB”, nr 222, 26 IX 1937, s. 6.
- ³⁰ T. Nowakowski, *Mały Felieton Niedzielnny*, „DzB”, nr 204, 5 IX 1937, s. 6.
- ³¹ T. Nowakowski, *Mały Felieton Niedzielnny*, „DzB”, nr 296, 25 XII 1937, s. 5.
- ³² T. Nowakowski, *Odnowiona fasada teatru...*, „DzB”, nr 210, 14 IX 1938, s. 11.

- ³³ T. Nowakowski, *Bydgoszcz*, „DzB”, nr 279, 29 XI 1936, s. 8 (cytowany jest fragment wiersza).
- ³⁴ Żegota, *Harcerstwu naszymu*, „Gazeta Bydgoska”, nr 125, 29 V 1924, s. 1. W dalszej części artykułu napisano: „Harcerstwo jest przede wszystkim szkołą charakteru. Przyzwyczajenie do karności organizacyjnej, która jest zadaniem karności społeczno-obywatelskiej człowieka, obrona duszy i ciała przed nałogami i brudem moralnym, poznawanie piękna kraju ojczystego i umiłowanie przyrody, poszanowanie swojej i cudzej godności, dotrzymywanie przyrzeczeń, wypełnianie obowiązków, zamiłowanie do pracy nawet ciężkiej, szarej i żmudnej, samopomoc młodzieży, wreszcie wszystko, co hartuje ducha i ciało – oto jego główne ideały”.
- ³⁵ O początkach bydgoskiego harcerstwa zob.: M. Hojan, *Harcerstwo w Bydgoszczy 1917–1992*, Bydgoszcz 1992, s. 4–6; W. Gordon, *Bydgoscy skauci*, [w:] *Opowieści bydgoskie. Okres zaboru pruskiego*, wybrała i opracowała W. Drygałowa, Poznań 1970, s. 104–118.
- ³⁶ Działalność tej drużyny została omówiona w pracy L. Michalskiego, *Dzieje „Błękitnej Czwórki Bydgoskiej”. IV Bydgoska Drużyna Harcerska im. Jana Kilińskiego*, Toruń 1987.
- ³⁷ O uczestnictwie harcerzy w życiu społecznym Bydgoszczy zob. M. Hojan, op.cit., s. 19.
- ³⁸ Z. Raszewski, op.cit., s. 465.
- ³⁹ L. Michalski, op.cit., s. 26.
- ⁴⁰ Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Witolda Bełzy w Bydgoszczy, sygn. Rkp 1136 II 2.
- ⁴¹ Ibidem, k. 7 v.
- ⁴² Ibidem, k. 22 v.
- ⁴³ Ibidem, k. 45 v.
- ⁴⁴ Ibidem, k. 46.
- ⁴⁵ Ibidem, k. 59 v. – „Rozkaz l. 2” z 2 X 1932 r.
- ⁴⁶ Ibidem, k. 63 v. – „Rozkaz l. 4” z 20 XII 1932 r.
- ⁴⁷ Ibidem, k. 80 v.
- ⁴⁸ Ibidem, k. 98 v.
- ⁴⁹ L. Michalski, op.cit., s. 23.
- ⁵⁰ Biogram F.J. Mazurkiewicza, zob.: M. Romaniuk, *Franciszek Józef Mazurkiewicz*, [w:] S. Błazewski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski Słownik Biograficzny*, t. IV, Bydgoszcz 1997, s. 75–77; fotografia F.J. Mazurkiewicza, patrz: S. Błazewski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski Słownik Biograficzny*, t. V, Bydgoszcz 1998, s. 188.
- ⁵¹ T. Nowakowski, *Aleja Dobrych Znajomych*, Londyn 1968, s. 24–6 (przedruk: T. Nowakowski, *Urzeczenie*, Bydgoszcz 1993, s. 20–22).
- ⁵² APB, zespół: KOSP 1920–1939, sygn. 2928.
- ⁵³ Pisemny egzamin maturalny w szkołach średnich typu humanistycznego w 1938 r. odbywał się w dniach: 2 maja (egzamin zwyczajny: j. polski i historia; egzamin rozszerzony: j. polski), 4 maja (egzamin zwyczajny i rozszerzony: j. obcy nowożytny), 5 maja (egzamin zwyczajny: matematyka lub fizyka; egzamin rozszerzony: matematyka), 6 maja (egzamin zwyczajny i rozszerzony: j. łaciński). Wyjątek stanowili eksterni szkół średnich typu matematyczno-przyrodniczego i humanistycznego (z językiem nauczania: niemieckim) oraz maturzyści szkół typu klasycznego nowego, którzy ostatnie egzaminy pisemne zdawali 7 maja. Na podstawie: APB, zespół: KOSP 1920–1939, sygn. 2898 („Terminarz piśmiennych egzaminów dojrzałości. Termin wiosenny 1938 roku”).
- ⁵⁴ Ustne egzaminy maturalne w 1938 r. odbywały się w dniach od 18 do 27 maja. Na podstawie: „DzB”, nr 139, 21 VI 1938, s. 11.
- ⁵⁵ Egzamin przeprowadzony według wzorów sprzed reformy szkolnej, tzw. „jędrzejewiczowskiej” z 1932 r.
- ⁵⁶ APB, zespół: KOSP 1920–1939, sygn. 2928.

- 57 Nowakowski przedstawił wtedy swój wiersz „15.IX.1937” (który zostanie zaprezentowany w dalszej części artykułu), zob. Z. Raszewski, op.cit., s. 104.
- 58 „Rydz my ludzie Śmigłego!” nowe zawołanie młodych żołnierzy z Marszałkowskiego Gimnazjum w Bydgoszczy. Szkoła przekazuje armii maturzystów, „DzB”, nr 129, 8 VI 1938, s. 12.
- 59 K. Irzykowski, *Pisma rozproszone*, t. 4: 1936–1939, [w:] K. Irzykowski, *Pisma*, pod red. A. Lama, Kraków 1999, s. 403–404. Pierwodruk artykułu Irzykowskiego (cytowanego powyżej) ukazał się w „Gazecie Polskiej” (w numerze 178 z 1 VII 1938, s. 3–4) pod tytułem *Młodzież wielkopolska cenzuruje nową literaturę*. Zob. również: „Wood” Januszewski, *Zaszczytne wyróżnienie Tadeusza Nowakowskiego*, „Ogniwa” X 1938, nr 2 (37), s. 10–11.
- 60 Biogram profesora Stopy, zob.: J. Kutta, *Franciszek Henryk Stopa*, [w:] S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski Słownik Biograficzny*, t. III, Bydgoszcz 1996, s. 139–141.
- 61 T. Nowakowski, *Aleja...*, s. 28–29 (przedruk: T. Nowakowski, *Urzeczenie...*, s. 24).
- 62 Biogram profesora Faczyńskiego, zob.: J. Kutta, *Marian Franciszek Faczyński*, [w:] S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski Słownik Biograficzny*, t. III, Bydgoszcz 1996, s. 62.
- 63 T. Nowakowski, *Urzeczenie*, Bydgoszcz 1993, s. 50.
- 64 T. Nowakowski, *Obiady na Ciepłej. Smutny reportaż*, „DzB”, nr 12, 15 I 1939, s. 6–7.
- 65 T. Nowakowski, *Za wiedzę płaci się zdrowiem!...*, „DzB”, nr 260, 13 XI 1938, s. 7.
- 66 T. Nowakowski, *Mały Felieton Niedzielnny*, „DzB”, nr 289, 18 XII 1938, s. 6.
- 67 Z. Urbanek, *Radiofonia na Pomorzu w okresie międzywojennym*, [w:] *Bydgoszcz na radiowej antenie*, red. Z. Urbanek, Bydgoszcz 1975, s. 7–13; *Historia Bydgoszczy*, op.cit., s. 762. Zob. również: J. Kołodziejczyk, „Hallo, tu Bydgoszcz...”. Wizyta w studio bydgoskim Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia, „DzB”, nr 240, 17 X 1937, s. 17.
- 68 T. Nowakowski, *Jeszcze o podstudju radjowem. No dobrze, wspaniale, ale...*, „DzB”, nr 149, 28 VI 1936, s. 22.
- 69 Ibidem.
- 70 Ibidem.
- 71 T. Nowakowski, *Mały Felieton Niedzielnny: Ze studia w Bydgoszczy usłyszysz Państwo*, „DzB”, nr 173, 31 VII 1938, s. 6–7.
- 72 Ibidem.
- 73 T. Nowakowski, *Najważniejsze zadanie Rozgłośni Pomorskiej*, „DzB”, nr 185, 14 VIII 1938, s. 9.
- 74 T. Nowakowski, *Patriotyzm w radio*, „DzB”, nr 90, 19 IV 1939, s. 6.
- 75 T. Nowakowski krytycznie oceniał obóz sanacyjny i prowadzoną przez niego politykę informacyjną w chwili realnego zagrożenia wybuchu wojny. W lipcu 1939 r. pisał: „(...) I taki Ozon [tj. Obóz Zjednoczenia Narodowego – organizacja polityczna sanacji utworzona w lutym 1937 r. – przyp. P.R.] Polska zniesie... I te ich mowy ‘konstruktywne’ na ‘platformie założeń’. I te ich kabalistyczne artykuły wstępne, których poza korektorem (cóż ten biedak zawinił?) i autorem artykułu nikt nie czyta. I czytać choćby chciał, nie może. Organizm fizjologicznie tego nie znosi”. Cyt. za: T. Nowakowski, *Co zrobimy z jeńcami*, „DzB”, nr 149, 2 VII 1939, s. 6.
- 76 A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym*, Warszawa 1980, s. 360–369; A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, t. I, cz. I, Londyn 1994, s. 301. Tekst deklaracji polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934 r., zob.: S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. II (1927–1934), Poznań 1992, s. 503–504.
- 77 Edward Rydz-Śmigły został mianowany marszałkiem w listopadzie 1936 r., zob. A. Ajnenkiel, op.cit., s. 521; A. Albert, op.cit., s. 323.
- 78 Przebieg defilady został szczegółowo zrelacjonowany przez bydgoską prasę. Zob. m.in.: y, *Wspaniała rewia wojskowa w Bydgoszczy. 50000 żołnierzy i 3500 maszyn w defiladzie. Dwustutysięczny tłum*

entuzjastycznie witał armię na trasie przemarszu, „Kurier Bydgoski”, nr 214, 17 IX 1937, s. 1; hak, 200 tysięcy osób ogląda w Bydgoszczy Wielką Rewię Potęgi Zbrojnej Polski przed Wodzem Naczelnym Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, „DzB”, nr 213, 16 IX 1937, s. 1–2; H. Kuminek, Świąteczną postawę i uzbrojenie armii polskiej pokazała wielka defilada bydgoska, „DzB”, nr 214, 17 IX 1937, s. 1–2; Przed Wodzem Naczelnym Marsz. Śmigłym-Rydzem w karnych szeregach maszerowała potęga i moc Rzeczypospolitej, „Dzień Bydgoski”, nr 214, 16 IX 1937, s. 1–2; Po wielkiej rewii wojskowej, „Dzień Bydgoski”, nr 216, 18–19 IX 1937, s. 12. O rewii w Bydgoszczy pisał „Kurier Bydgoski” w następujący sposób: „Środowa rewia w Bydgoszczy zniweczyła zwątpienie, jakie częstokroć wkraadało się w nasze serca, wzmocniła wiarę tych, którzy i przedtem wierzyli, a przede wszystkim upewniła nas w jednym, że armia polska jest dobrze wyposażona i że ci, którzy jej przewodzą, są na wysokości swego zadania”. Cyt. za: y, *Dzień otuchy*, „Kurier Bydgoski”, nr 215, 18 IX 1937, s. 1. Swoje wrażenia z defilady opisał też Nowakowski, zob.: T. Nowakowski, *Mały Felieton Niedzielnny: Na defiladzie*, „DzB”, nr 216, 19 IX 1937, s. 7. Interesujące uwagi na temat defilady, zob. również: Z. Raszewski, op.cit., s. 48–49.

⁷⁹ T. Nowakowski, 15.IX.1937, „DzB”, nr 216, 19 IX 1937, s. 8.

⁸⁰ Wart uwagi jest również felieton, w którym Nowakowski przedstawił gorzki obraz sowieckiej rzeczywistości na przykładzie obłudy radzieckiego „wymiaru sprawiedliwości”, zob.: T. Nowakowski, *Mały Felieton Niedzielnny: Sokrates w ZSRR*, „DzB”, nr 111, 15 V 1938, s. 9.

⁸¹ Tekst mowy generała Edwarda Rydza-Śmigłego został opublikowany, [w:] E. Rydz-Śmigły, *Byście o sile nie zapomnieli. Rozkazy, artykuły, mowy 1904–1936*, do druku przygotował R. Umiastowski, Lwów–Warszawa 1936, s. 255–261. Interesującym przykładem ogromnego znaczenia, jakie starano się nadać problematyce „obrony Polski”, są niektóre tematy maturalne z języka polskiego w 1938 r., które były proponowane przez nauczycieli-polonistów pomorskich szkół średnich. Oto niektóre z propozycji: „Co rozumiem przez konsolidację narodu i jakie widzę drogi do realizacji tego ideału?” (Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Marszałka E. Rydza-Śmigłego w Bydgoszczy); „Hasło obronności państwa jako czynnik zjednoczenia narodowego” (Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Marszałka J. Piłsudskiego w Bydgoszczy); „Współdziałanie jako warunek zwycięstwa w wojnie współczesnej” (Gimnazjum Męskie im. ks. J. Długosza we Włocławku); „Zjednoczenie narodu w celu moralnego i materialnego dozbrojenia jako nakaz chwili obecnej” (Państwowe Gimnazjum im. M. Kopernika w Toruniu); „Sprawa obrony kraju w polskiej literaturze przedrozbiorowej” (Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne z niemieckim językiem nauczania w Bydgoszczy); „Sprawa obrony kraju w literaturze polskiej”, „Jak gimnazjum przygotowuje młodzież do obrony kraju” (oba tematy: Miejskie Gimnazjum Męskie im. M. Kopernika w Bydgoszczy); „Rozwinąć i uzasadnić myśl, zawartą w ważnym hasle Polski współczesnej: ‘Każdy obywatel żołnierzem, każdy żołnierz obywatelem’” (Państwowe Gimnazjum Męskie w Brodnicy nad Drwęcą); „Jak winna przygotować się kobieta do obrony kraju” (Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Królowej Jadwigi w Toruniu). Na podstawie: APB, zespół: KOSP 1920–1939, sygn. 2899.

⁸² Żartobliwy obraz namiętności politycznych, jakie były udziałem ówczesnych Polaków, zaprezentował Nowakowski w wierszu *Rodzinka* („DzB”, nr 204, 3 IX 1936, s. 8).

⁸³ S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. III (1935–1939), Poznań 1992, s. 417–424.

⁸⁴ D. Baliszewski, A.K. Kunert, *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939–1945*, t. I (1939–1942), Warszawa 1999, s. 15–19.

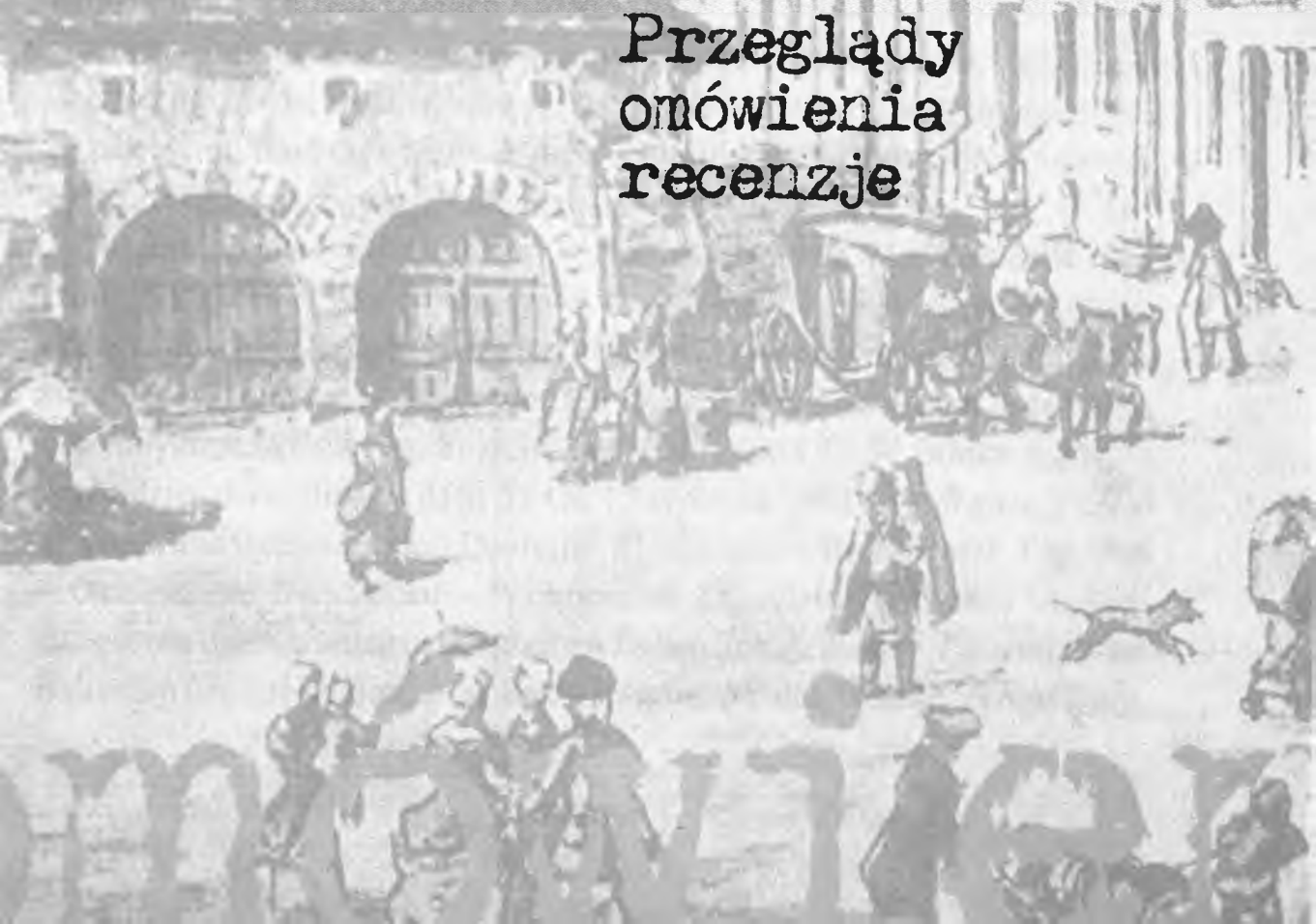
⁸⁵ T. Nowakowski, *Do Adolfa Hitlera*, „DzB”, nr 196, 27 VIII 1939, s. 5.

⁸⁶ Swój stosunek do sytuacji politycznej Polski po zakończeniu wojny Nowakowski przedstawił w wierszu „Parada Zwycięstwa”. Tekst wiersza został przedrukowany w zbiorze poezji Tadeusza Nowakowskiego *Za kurtyną snu... Wiersze zebrane prawie wszystkie*, Warszawa 2002, s. 58–60.

Przeegląd



Przeeglądy
omówienia
recenzje



Witold Stankowski

Przegląd zawartości „Deutsche Rundschau” w okresie okupacji hitlerowskiej

Celem dokonanego przeglądu treści gazety jest zestawienie problemów poruszanych na jej łamach. Są one różnorodne. Dotyczą życia codziennego, przede wszystkim Niemców, działalności partii NSDAP, polityki hitlerowskiej wobec polskiego społeczeństwa. Dla przejrzystości autor wyodrębnił przeszło 50 haseł kluczowych. Treść poszczególnych artykułów wskazuje na ingerencję cenzury. Ich wydźwięk jest w większości pozytywny, chwalący osiągnięcia, dorobek, rozwój Trzeciej Rzeszy. Stąd, artykuły w zestawieniu z innymi wytworzonymi dokumentami wymagają krytycznego spojrzenia.

„Deutsche Rundschau” przy opracowywaniu zagadnień, np. rozwoju szkolnictwa niemieckiego bądź polityki ekonomicznej okupanta hitlerowskiego, dla których baza źródłowa jest uboga, nie może być jedynym i wyczerpującym źródłem. Gazeta „Deutsche Rundschau” powinna być uzupełnieniem prowadzonych badań.

Autor przeglądu zawartości gazety wybierał najważniejsze, najbardziej istotne, możliwie najobszerniejsze artykuły. Niektóre z nich urozmaicone są zdjęciami, ilustracjami, co zostało w bibliografii zaznaczone. Kwerenda była prowadzona z uwzględnieniem haseł kluczowych.

Gazeta „Deutsche Rundschau” w latach 1939/1940 składała się z 4 stron (Blatt 1 i 2). Nie było numeracji od 1 do 4. Blatt 1, czyli strona tytułowa i druga, poświęcone były bieżącym wydarzeniom na świecie. Blatt 2, czyli strony 3 i 4, dotyczyły wiadomości o Bydgoszczy i okolicach, powiatach ościennych, zawierały informacje sportowe (strona 4). W środku tygodnia dochodziły dwie strony (Blatt 3). Od 13 stycznia 1940 r. tytuł gazety uległ zmianie, rozszerzeniu na: „Deutsche Rundschau – Bromberger Tageblatt – Ostdeutsche Rundschau – Pommereller Tageblatt. Amtliches Verkündungsblatt der Nationalsozialistischen Deutschen Arbeiter – Partei und der Behörden der Kreise Bromberg Stadt, Bromberg Land, Wirsitz, Zempelburg,

Tuchel und Schwetz”. Tytuł gazety wskazywał, że jest to gazeta partyjna i władz, dla powiatów: bydgoskiego (wraz z Bydgoszczą), wyrzyskiego, sępoleńskiego, tucholskiego i świeckiego. Stronę pierwszą „Deutsche Rundschau” z dnia 13 stycznia 1940 r. otwiera artykuł pt.: „Die ‘Deutsche Rundschau’ Sprachrohr der Partei”. Tytuł wymienionego artykułu wskazywał dobitnie, że gazeta jest „tubą” partii.

Pismo w 1939 r. miało dodatek „Der Hausfreund”. Nazwa dodatku uległa zmianie na „Der Feierabend Unterhaltungsblatt der Deutschen Rundschau vom”. Cała gazeta liczyła 8 stron. Od dnia 10 stycznia 1940 r. kolejne strony były już numerowane (numeracja od 1 do 8). Od 13 stycznia dodatek nosił nazwę „Die bunte Seite. Die Beilage der Deutschen Rundschau für Unterhaltung und Kultur”. Dodatek „Die bunte Seite” zawierał, obok opisów historycznych, rubrykę „Wirtschaftliche Rundschau”. Część dotycząca Bydgoszczy była zamieszczona pod zbiorowym tytułem „Bromberger DR für Stadt und Land”.

Gazeta „Deutsche Rundschau” w 1941 r. składała się z 8 stron. Pierwsze dwie traktowały o wydarzeniach na świecie, wkładka, składająca się z 4 stron, poświęcona była Bydgoszczy, powiatowi bydgoskiemu, 2 strony zawierały ogłoszenia. Gazeta sobotnio-niedzielną była obszerniejsza. Liczyła w sumie 14 stron. Strony od 1 do 3 zawierały informacje o sytuacji w Europie i na świecie. Strona 4 była stroną ogłoszeniową. Na stronach 5 i 6 były wiadomości o Bydgoszczy i powiecie bydgoskim. Na stronie 12 można było przeczytać doniesienia sportowe.

Od połowy 1942 r. wiadomości z frontu, zamieszczone na stronach 1 i 2, stały się główną informacją. Na stronach kolejnych, obok bieżących wiadomości dotyczących Bydgoszczy i powiatów ościennych, pojawiała się także problematyka wojenna. Często miały miejsce relacje z przyjazdów bohater-skich żołnierzy do Bydgoszczy, spotkań wysokich rangą wojskowych i funkcjonariuszy partyjnych ze społeczeństwem niemieckim w Bydgoszczy.

Od 1943 r. widoczne jest ograniczenie miejsca na wiadomości dotyczące Bydgoszczy i okolic. Wydanie poniedziałkowe było obszerniejsze, bo liczyło w sumie 6 stron. Strona tytułowa oraz strony 2 i 3 poświęcone były wydarzeniom wojennym, w szczególności walkom armii niemieckiej na froncie wschodnim, zmaganiom niemieckiej floty wojennej. Do tego dochodziły różnego rodzaju przemówienia wysokiego szczebla funkcjonariuszy hitler-

rowskich. Wiadomości z frontu miały charakter propagandowy. Artykuły informowały o ilości zniszczonego sowieckiego sprzętu wojskowego przez oddziały niemieckie. Na stronie 5 znajdowały się bieżące wiadomości z Bydgoszczy i powiatu. Ich uzupełnieniem były artykuły historyczne. Na stronie 6 znajdowały się ogłoszenia. W 1943 r. i w roku następnym znaczną część miejsca przewidzianego na ogłoszenia zajmowały nekrologi o śmierci żołnierzy niemieckich na froncie. Na stronie 3 znajdowała się rubryka „Aus dem Reichsgau Danzig – Westpreussen”. Wydanie sobotnio-niedzielne liczyło 8 stron. Strona 7 zawierała fragmenty powieści. Jedną z nich dotyczyła zmagañ, bohaterstwa, poświęcenia żołnierzy niemieckich na frontach. Na stronie 7 znajdowały się relacje o życiu codziennym ludzi na innych kontynentach. W tygodniu objętość wynosiła 4 strony.

W 1944 r. gazeta liczyła 4 strony. 2 strony poświęcone były wydarzeniom na świecie, a na 3 znajdowały się informacje o Bydgoszczy i okolicach. Strona 4 zawierała wiadomości sportowe, ogólnogospodarcze oraz ogłoszenia. Wydanie sobotnio-niedzielne liczyło w sumie 8 stron. Cała strona 4 zawierała opis osiągnięć niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Na stronie 5 znajdowały się artykuły o Bydgoszczy i okolicach, a 6 poświęcona była omówieniom wydarzeń kulturalnych i zawierała wiadomości o gospodarce. Na stronach 3 i 7 znajdowały się ogłoszenia, nekrologi. Strona 8 miała charakter literacki. Zamieszczano na niej fragmenty powieści, wiersze, zdjęcia krajobrazów.

Gazeta nie zawierała prawie żadnych wiadomości o problemie niemieckiej listy narodowej. Nie wspomina się również o Polakach, ich egzystencji.

Przegląd zawartości „Deutsche Rundschau” z lat 1939–1945 wskazuje na zmiany w obliczu gazety. Do 1942 r. artykuły są różnorodne. Stąd, kwerenda została przeprowadzona w sposób szczegółowy. W 1943 r. (w wyniku klęsk armii niemieckiej na frontach) następuje zmiana obrazu gazety. Mniej pozytywnego spojrzenia, więcej apatii, co potwierdzają ogólnikowe artykuły. W 1944 r. widoczne są rysy na łamach gazety. Artykuły wyłącznie nawołują Niemców do aktywnego włączenia się do obrony ojczyzny.

Przegląd zawartości gazety, zawarty w poszczególnych hasłach kluczowych, zawiera tytuł artykułu (z adnotacją, czy jest obszerny, bądź, jeżeli takiej uwagi nie ma, oznacza to, że nie jest obszerny) połączony z jednozdaniowym opisem, czego wymieniony artykuł dotyczy. Na końcu zapisu (w nawiasie)

znaleźć można stronę oraz datę. Numer znajduje w zakończeniu haseł kluczowych.

Osoba zainteresowana jest zobligowana zapoznać się ze wszystkimi hasłami. Zajmując się np. zagadnieniem: życie codzienne, należy przejrzeć zawartość hasła: życie codzienne (kultura niemiecka), miejska scena w Bydgoszczy, spotkania osobistości z Niemcami, teatr.

Wprowadzone skróty są następujące:

DR – Deutsche Rundschau

Hf. – Der Hausfreund. Unterhaltungs – Beilage für Deutschen Rundschau

OB – Oberbürgermeister.

Hasła kluczowe dla zawartości gazety „Deutsche Rundschau”

1. Administracja
2. Ataki na żołnierzy niemieckich we wrześniu 1939 r.
3. Atmosfera wojny
4. Biblioteka miejska
5. „Bromberger Blutsonntag”
6. Budowy w mieście
7. „Deutsche Rundschau”
8. Dwinger Erich Edwin
9. Ekonomia
 - ceny
 - firmy niemieckie
 - kartki żywnościowe
 - majątek polski
 - obowiązkowe dostawy
 - ogólna sytuacja finansowa i żywnościowa
 - oszczędności
 - praca
 - rzemiosło
 - ubezpieczenia dla Niemców
 - uposażenia dla urzędników
 - wymiana pieniędzy
10. Ewakuacja dzieci przed bombardowaniami
11. Forster Albert

12. Funkcjonariusze nazistowscy
13. Gdańsk
14. Historia Bydgoszczy
15. Historia germańska
16. Imiona niemieckie
17. Kobieta niemiecka
18. Kościół ewangelicki
19. Marsz śmierci Niemców (Todesmarsch)
20. Miejsca Scena w Bydgoszczy
21. Naloty na Gdańsk
22. Niemcy bałtyccy
23. Niemcy ze zbombardowanych miast
- 24a. Niszczenie polskości
- 24b. Niszczenie judaizmu
25. Odznaczenia bydgoskie
26. Ogłoszenia
27. Oświata – niemieckie szkoły
28. O armii polskiej we wrześniu 1939 r.
29. Partia NSDAP w mieście
30. Plany nowych inwestycji
31. Pobór do wojska
32. Policja w mieście
33. Pomoc zimowa
34. Rozporządzenia – wrzesień 1939 r.
35. „Sabotaż ze strony Polaków”
36. Schutz Staffeln
37. Spis ludności w Bydgoszczy
38. Sport
39. Spotkania osobistości z Niemcami
40. Święta, obchody
41. Teatr
42. Tematyka DR w momencie zajmowania miast i wsi przez wojska niemieckie we wrześniu 1939 r.
43. Towarzystwa niemieckie
44. Urząd Powierniczy

- 45. Wyroki na Polakach
- 46. Volksdeutsche
- 47. Zaciemnienie
- 48. Zatrudnienie
- 49. Zbiórki dla żołnierzy
- 50. Życie codzienne – kultura niemiecka
- 51. Film
- 52. Kolej
- 53. Nazwy ulic

1. Administracja

- art. obszerny „Der Regierungsbezirk Bromberg im Wiederaufbau” o zadaniach administracji, obsadach personalnych (s. 7/31.12.1940);
- art. obszerny „Die neuen Gemeinden im Aufbau des Ostens” – dotyczy podziału administracyjnego, obowiązków urzędników, praw gmin (s. 9/17.01.1941);
- art. obszerny „Der Aufbau ist vorangekommen” jest podsumowaniem działalności władz rejencji w 1941 r. (s. 7/31.12.1941);
- art. o zadaniach administracji na przyszłość, problemy z kadrami (s. 3/22.12.1944).

2. Ataki na żołnierzy niemieckich we wrześniu 1939 r.

- patrz art. (s. 1/9.09.1939) o napaściach ze strony „polskich band” w okolicach Lęborka i Wejherowa, zamordowaniu 15 niemieckich mężczyzn w Mysłowicach;
- plany wysadzenia mostu w Wyrzysku – ładunek wybuchowy
- w myśl propagandy hitlerowskiej – wystarczyłoby do wysadzenia całego miasta (s. 6/12.09.1939)

3. Atmosfera wojny

- art. ze zdjęciem o przejażdżce bryczkami po B. rannych żołnierzy, którzy przebywają w szpitalu (s. 4/28.07.1942, nr 176);
- art. na 1 stronie „Dr Goebbels gibt das Signal – die ganze Nation folgt dem Ruf. Zum totalen Einsatz entschlossen” przemówienie o wojnie totalnej Goebbelsa w berlińskim Pałacu Sportu (s. 1/19.02.1943);
- art. „Die Mobilisierung des Bodens” o totalnej mobilizacji (s. 3/23.02.1943);

- art. „Vor dem ersten Treugelöbnis des Lebens” o zobowiązaniach młodzieży niemieckiej dla Hitlera „Führer, wir gehören dir” (s. 5/18.03.1943);
- art. „Kampf der Heimat: hart, schwer, aber notwendig” dotyczy udziału mieszkańców B. w pogrzebie ofiar nalotu lotniczego (s. 3/19.04.1943);
- art. „Wenn in Bromberg die Sirene ertönt” o postępowaniu mieszkańców na wypadek alarmu lotniczego (s. 5/15/16.04.1944);
- art. „Mit Verwundeten in Brahemünde” o wypoczynku rannych żołnierzy w mieście (s. 3/27.07.1944);
- zdjęcie kobiety niemieckiej gotującej 4-garnkowy obiad na jednym ogniu (s. 3/19.09.1944, nr 212);
- art. „Die Geschäfte schliessen wieder früher” o wcześniejszym zamykaniu sklepów (s. 3/18.10.1944);
- art. „Gauleiter und Reichstatthalter Albert Forster sprach zum Tag der alten Kämpfer: Es gibt nur zwei Wege: entweder Untergang oder Freiheit...” (s. 1/26.10.1944) nawołuje do powszechnej obrony;
- art. o budownictwie w mieście – wobec wojny totalnej będą prowadzone budowy jedynie te, które są niezbędne i ważne dla toczącej się wojny (s. 5/03.06.1943);
- zarządzenie o ograniczeniu podróży na święta („Pfingsten”) (s. 3/08.06.1943);
- art. „Was ist jetzt für Jugendliche verboten” o ograniczeniach w mieście dla młodzieży niemieckiej (s. 5/05.07.1943);
- ogłoszenie o szkoleniu dla ludności w przypadku wybuchu bomb fosforowych (s. 5/05.01.1944);
- zarządzenie dla restauracji, w którym mowa o zapewnieniu przede wszystkim miejsca dla żołnierzy (s. 3/11.01.1944);
- obwieszczenie o rodzaju sygnałów dźwiękowych – alarmów na wypadek alarmu lotniczego itp. do tego – zarządzenie ministra spraw wewnętrznych o zachowaniu w przypadku pojawienia się różnego rodzaju ulotek nieprzyjaciela (s. 5/12.04.1944);
- art. obszerny o szkoleniu przeciwlotniczym w B. (s. 5/29/30.04.1944);
- art. o zachowaniu się na wypadek alarmu przeciwlotniczego, wskazówki o ochronie niezbędnych dokumentów (s. 3/16.06.1944);
- zarządzenie komisarza ds. obrony Rzeszy o obowiązku pracy, służby (s. 3/03.08.1944).

4. Biblioteka miejska

- art. obszerny „Die Ostdeutsche Aufgabe der Stadtbücherei” – historia biblioteki (s. 5/17/18.02.1940);
- art. obszerny „B. als Pflegstätte des deutschen Buches” o rozwoju księgozbioru biblioteki (s. 5/25/26.10.1941);
- art. o bibliotekach w B. (s. 3/17.09.1943).

5. „Bromberger Blutsonntag”

- patrz art. „Heil Hitler” (s. 1/8.09.1939, także tematyka DR – przemówienia);
- patrz art. „Bartholomäusnacht in Bromberg” (s. 1/9.09.1939) – art. zawiera opis wydarzeń, poszukiwania zaginionych N., zainteresowanie prasy zagranicznej;
- patrz art. „Ganz Bromberg eine Trauergemeinde” (s. 3/10.09.1939);
- patrz nekrologi, po raz pierwszy (s. 8/10.09.1939);
- obszerny art. „Der Leidensweg zur Deutschen Ordnung” o wyd. w B.; podtytuły „Jagd auf Deutsche”, „Alle Deutschen verhaften” (12.09.1939);
- obszerny artykuł o okrucieństwach Polaków wobec Niemców w różnych miejscowościach (s. 5/13.09.1939);
- cała strona 3 poświęcona prześladowaniom VD DR (14.09.1939);
- ogłoszenie o Niemcach zamordowanych przez Polaków w Łochowie (s. 6/22.09.1939);
- „Vom Leidensmarsch der Posener Deutschen” (s. 3/23.09.1939);
- art. obszerny „Bilanz deutscher Gerechtigkeit” o podsumowaniu działalności sądu doraźnego w B. (s. 5/22.02.1940);
- art. „Den Toten des 3. September 1939” o obchodach rocznicy tzw. krwawej bydgoskiej niedzieli (s. 3/04.09.1944).

6. Budowy w mieście

- art. „Neues Rathaus für Bromberg im Werden” (s. 3/3.01.1940); obok planów budowy ratusza, korespondencja z dziekanem Kaluschke.

7. Deutsche Rundschau

- na 1 stronie gazety podziękowania Kampego za działalność DR; podkreślał szykany ze strony polskiej, jakich doznawała gazeta; nowy profil gazety: gazeta partyjna dla południowej części Okręgu, ma krzewić niemieckość na niemieckich terenach wschodnich (s. 1/13/14.01.1940).

8. Dwinger Erich Edwin

- spotkanie z pisarzem, który relacjonował swoje przeżycia wrześniowe (s. 3/09.01.1940);
- zdjęcie pisarza w mundurze niemieckim (s. 4/10.01.1940).

9. Ekonomia

- **ceny**
- pomiędzy s. 4 i 5 wykaz cen na art. na terenie R.D-Wstpr. (30.11.1939);
- art. obszerny o cenach „Preistreiberei ist auch Sabotage” – poświęcony spotkaniu na temat cen, np. ceny w Okręgu nie powinny przewyższać cen na terenie tzw. „Altreichu” (s. 3/24.01.1940);
- kary za podwyższanie cen w art. „Drei Bromberger Geschäfte geschlossen” (s. 3/29.01.1940);
- prawie cała strona 3 poświęcona cenom, ich wysokości (01.02.1940);
- zarządzenie o wysokości cen gazu, wody (s. 9/29.05.1940);
- zarządzenie o wysokości cen na artykuły spożywcze (s. 8/03.02.1941);
- art. o wyrokach skazujących (w tym kary śmierci) za fałszowanie i oszukiwanie urzędów w sprawie kartek żywnościowych (s. 5/28.01.1943) (nr 23).
- **firmy niemieckie**
- reklama niemieckich firm, sklepów (s. 7–12/27/28.01.1940).
- **kartki żywnościowe**
- zostały wprowadzone zarządzeniem z dnia 5 października 1940 r. 48-letnia Maria Chlebowska z Schulitz pobiera dodatkowo kartki za syna, który z nią nie mieszkał (syn pracował i mieszkał w sąsiedniej wsi) – została skazana na 1 rok i 6 miesięcy obozu karnego (s. 5/13.07.1942, nr 163);
- zarządzenie o przydziałach na kartki (s. 5/16.08.1943);
- art. o wprowadzeniu kartek na ubrania (s. 3/09.03.1943);
- zarządzenie o nowych przydziałach na kartki (s. 3/16.07.1943);
- zarządzenie o podniesieniu przydziału chleba na kartki (s. 5/23.09.1943);
- art. o zasadach przydziału kartek na odzież (s. 3/04.07.1944);
- art. o wydanych dwóch wyrokach śmierci na Polaków za fałszowanie kartek na chleb (s. 3/17.07.1944);
- art. obszerny o przydziałach mleka, jajek, masła (s. 3/08.08.1944).

- **majątek polski**
- art. „Polens Vermögen beschlagnahmt” o przejęciu przez N. polskiego majątku (s. 8/24.01.1940).
- **obowiązkowe dostawy**
- zarządzenia o obowiązkowej dostawie ryb, mleka wraz z przelicznikiem cenowym (s. 8/17.11.1939).
- **ogólna sytuacja finansowa i żywnościowa**
- art. „Der Gauleiter spricht zur Wirtschaft”; spotkanie w Izbie Gospodarczej w B. (s. 5/27.05.1940);
- art. „Vizepräsident Pg. Walter Krause”; dotyczy spraw gospodarczych, rozwoju gospodarczego, wizyta A. Forstera w B. (s. 5/28.05.1940);
- o problemach gospodarczych w B. w art. „Wirtschaftsprobleme im befreiten Bromberg” (s. 5/17.04.1942);
- art. obszerny „18,5 Millionen Mark – 57 Prozent Steigerung!”; dotyczy podsumowania stanu finansów w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (s. 5/09.11.1942);
- art. „Ernährungspolitik im vierten Kriegsjahre” o sytuacji zaopatrzeniowej w Okręgu (s. 4/25.11.1942);
- art. obszerny „Die Obst- und Gemüseversorgung im Kriege”; skierowany do kobiet niemieckich o racjonalne wykorzystywanie przetworów owoców i warzyw oraz wprowadzanie „Ersatzów” (s. 5/29/07.1941);
- art. o otwarciu 7 nowych restauracji w B. (s. 3/18.08.1943).
- **oszczędności**
- art. „Wer Strom spart, hilft der Front” dotyczy oszczędności energii (s. 5/20/21.02.1943);
- art. „Altpapier als wichtiger Rohstoff” o zbiórce papieru przez młodzież szkolną (s. 3/13.04.1943).
- **praca**
- obowiązek zameldowania się bezrobotnych w urzędach pracy (s. 3/12.09.1939);
- art. dotyczący osób szukających pracy (s. 3/20.09.1939);
- ogłoszenie o rozpoczęciu praktyk przez lekarzy-Baltendeutschów i niemieckich lekarzy (s. 8.11/12.11.1939);
- meldunek pojazdów w urzędzie (s. 3/12.09.1939);
- art. o uruchomieniu poczty, kolei na Pomorzu Gdańskim („Wiederaufbau in Westpreussen”) (s. 1/13.09.1939);

- art. o utworzeniu DAF w B. „Gründung der Deutschen Arbeitsfront in Bromberg” (s. 3/14.11.1939);
- art. „Der Landwirtschaft im Reichsgau Danzig wird durch Maschineneinsatz geholfen” (s. 5/11/12.11.1939); w art. napisano o zakupie traktorów (Schlepper) i pomocy firmy z Mannheim w szkoleniu użytkowników „schlepperów”;
- art. o uczynieniu z Reichsgau Danzig-Wstpr. w przyszłości zagłębia rolniczego i przemysłowego (s. 7/25/26.11.1939);
- art. „Bromberg – eine industrielle Zukunft” (s. 7/25/26.11.1939) – mowa jest o dogodnym położeniu B., zagłębiu jednego z największych terenów uprawy buraka, regulacji Wisły;
- art. „Beitragspflicht zur Arbeitslosenhilfe” o składce na rzecz bezrobotnych (s. 4/15.01.1940);
- art. o braku w Okręgu bezrobotnych; o pracy w B. (s. 5/25.07.1940);
- art. „Erholungsaufenthalt nur in dringenden Fällen” (s. 3/19.09.1944), o urlopowaniu jedynie w wyjątkowych przypadkach;
- art. „Die Stunde fordert: keine Hand darf feiern” o obowiązku pracy na rzecz zwycięstwa (s. 4/19.02.1943);
- art. „Richtlinien für die Erholungsverschickung” o regulacjach w zatrudnieniu, urlopowaniu w sektorze prywatnym (s. 3/02.06.1943);
- art. obszerny poświęcony trosce o zdrowie niemieckiego społeczeństwa „zdrowi robotnicy, gwarancją zwycięstwa” (s. 5/04.05.1944).
- **rzemiosło**
- art. obszerny „Möglichkeiten für Handwerk im Osten” o perspektywach rozwoju rzemiosła w B. (s. 5/04.07.1941) (nr 155);
- art. „Schumacher und Schneider an der Spitze” o statystyce zawodów rzemieślniczych (s. 3/20.01.1943);
- art. „Berufsschüler von heute – Handwerker von morgen” o ilości absolwentów szkół zawodowych i ich zatrudnieniu w rzemiośle (s. 5/24/25/07.1943).
- **ubezpieczenia dla Niemców**
- zarządzenie (obszerne) o przejściu przez instytucje niemieckie aktywów polskich i zagranicznych instytucji z czasów przed wojną (s. 8/15.01.1940);
- art. „Ansprüche Volksdeutscher bleiben bestehen” o przejściu przez N. aktywów polskich towarzystw (s. 3/18.01.1940);
- zarządzenie o wysokości stóp procentowych w bankach (s. 7/31.01.1940);

- art. o podwyżkach dla rencistów „Rentenversicherung verbessert” (s. 5/30.07.1941).
- **uposażenia dla urzędników**
- art. „Bromberg in den Tarifordnungen” o uposażeniach dla urzędników w B. (s. 3/6/7.01.1940).
- **wymiana pieniędzy**
- art. „Devisenverordnung” – wymiana pieniędzy 2 zł – 1 RM (s. 3/12.09.1939 r.);
- ogłoszenie w j. polskim i niemieckim o obowiązkowej wymianie od dnia 27 listopada do 9 grudnia pieniędzy (s. 15/27.11.1939).

10. Ewakuacja dzieci przed bombardowaniami

- art. obszerny o przybyciu do B. i na teren powiatu dzieci z bombardowanych miast „Bromberg empfing seine jüngsten Gäste” (s. 5/13.07.1942) (nr 163).

11. Forster Albert

- art. o urodzinach A. Forstera (s. 5/26.07.1940);
- zdjęcie A. Forstera z okazji ukończenia przez niego 40 lat (s. 1/25/26.07.1942, nr 174) i art. na str. 3;
- przemówienie A. Forstera na zakończenie roku 1942 (s. 1/sylwester 1942/1943);
- art. „Sprechstunde bei Gauleiter A. Forster”, w rozmowie z niemieckimi mieszkańcami Okręgu A. Forster oświadczył, że „chciałby być żołnierzem” (s. 3/15.01.1943);
- cała strona tytułowa poświęcona wizycie A. Forstera w B. (s. 1/12.10.1939);
- art. o wizycie A. Forstera w B. (s. 5/13/14.02.1943);
- art. o wizycie A. Forstera w B. (s. 5/15.02.1943);
- art. o wizycie A. Forstera w B. (05.03.1943).

12. Funkcjonariusze nazistowscy

- art. „Reichssendung: Bromberg” (s. 3/5.12.1939), zdjęcie Kampego;
- art. o nowym prezydencie policji w B. Ottonie von Salischa (s. 3/27.01.1943);
- art. o nowym Regierungspräsident w B. Waltherze Kühnie (s. 5/28/29.11.1942);
- art. obszerny o spotkaniu i przemówieniu Kreisleiters Rampfa do działaczy partyjnych (s. 5/26.08.1943).

13. Gdańsk

- na 2 s. art. o przejęciu władzy przez Forstera w Gdańsku, pierwsze przemówienie w dniu 4.09. (s. 1, 2, 3, 4/9.09.1939);

- na 1 str. art. o wizycie Hitlera w Gdańsku (21.09.1939);
- przemówienie Hitlera w Gdańsku (s. 5–7/21.09.1939).

14. Historia Bydgoszczy

- art. „Aus Brombergs Vergangenheit” znajduje się na s. 3. Hf. (s. 3/9.09.1939), m.in. o przybyciu Żydów do miasta;
- art. „Deutsche Stadt in zwei Jahrtausenden” autorstwa Franza Lüdtkego (s. 5/27/28.01.1940);
- art. „Wann sehen wir die Schau. Das deutsche Bromberg” o zamknięciu wystawy pokazywanej od połowy października w Gdańsku-Oliwie (s. 5/03.04.1942);
- art. „An welcher Stelle steht B.” o miejscu B. w rankingu innych miast (s. 3/14.04.1943).

15. Historia germańska

- patrz art. (s. 5/8.09.1939) o tradycjach, gospodarowaniu chłopów – dawnych Germanów;
- stwierdzenie niemieckiej przynależności „Aufruf” i meldowaniu się (s. 8/8.01.1940);
- art. „Alte Ortsgründungen um die Stadt Bromberg” dotyczy zakładania miejscowości przez N. w XIX w. (s. 1/27.07.1942, nr 175).

16. Imiona niemieckie

- art. obszerny „Das Recht auf die Vornamensgebung” o imionach, które mogą być nadawane dzieciom (s. 3/21.01.1944);
- art. „Wann sind nordische Vornamen zulässig”; dotyczy nadawania jedynie imion niemieckich, nordyckich (s. 5/22.03.1944).

17. Kobieta niemiecka

- art. „Die deutsche Frau – die tapferste der Welt” o zadaniach dla kobiet na czas wojny (s. 5/23/24.01.1943);
- art. wraz ze zdjęciami „Frauen als Helferinnen bei der Feuerwehr” o kobietach w straży pożarnej (s. 3/04.05.1943);
- apel „An die Frauen in Westpreussen” A. Forstera o dobrowolne zgłaszanie się kobiet do pracy (s. 5/16.08.1943);
- odezwa „Freiwillige Frauen und Mädels vor!” do kobiet niemieckich o wstępowanie do korpusu pomocniczego armii (s. 3/07.12.1944);

- art. obszerny wraz ze zdjęciami „Rat und Hilfe für 10 000 Bromberger Frauen” o poradnictwie dla kobiet niemieckich w prowadzeniu gospodarstwa domowego (s. 5/16.17.01.1943);
- cała strona 6 poświęcona szkoleniom dla kobiet, które są ważnym ogniwem „w służbie dla narodu”: „Die Bedeutung der Frau für die Volkswirtschaft” (21.01.1943);
- art. o gotowości służenia kobiet niemieckich narodowi i dla potrzeb frontu; o wzmożeniu szkolenia medycznego (s. 4/26.03.1943);
- art. o strukturze Związku Kobiet Niemieckich – BDM w Bydgoszczy (s. 5/10.06.1943);
- art. o honorach dla kobiet niemieckich wielodzietnych rodzin (s. 5/05.08.1943);
- art. o kobietach niemieckich, mających dziewięcioro dzieci (s. 5/20/21.05.1944).

18. Kościół ewangelicki

- art. o tworzeniu nowej struktury kościelnej (s. 3/11.01.1940).

19. Marsz śmierci Niemców (*Todesmarsch*)

- art. (s. 3/13.09.1939);
- art. „Der Leidensweg der Internierten” – o marszu do Łowicza (s. 3/16.09.1939);
- lista Niemców, którzy brali udział w marszu do Łowicza (s. 3/21.09.1939);
- „Tage des Schreckens auch in Thorn” (s. 4/27.09.1939);
- art. „Strasse des Grauens nach Lowitsch” (s. 3/19.12.1939);
- art. obszerny „Weitere Opfer der Verschleppenzüge geborgen” dotyczy odkrycia dalszych miejsc pochówku N. (s. 7/25/26.05.1940).

20. Miejska Scena w Bydgoszczy

- zdjęcia nowych osób tam zatrudnionych (s. 5/10.09.1942), na stronie kolejnej (s. 6) plan na rok 1942–1943;
- art. o podsumowaniu działalności sceny, ilości przedstawień (s. 5/12.07.1943);
- art. „Neue Spielzeit der Städtischen Bühnen B.” o nowym sezonie (s. 5/30.08.1943);
- art. obszerny „Weitere Neuverpflichtete für Brombergs Bühne” o zatrudnieniu nowych osób na scenie (s. 5/30.09.1943);
- art. w formie wzmianki o odejściu Irene Andor do Drezna (s. 5/28.06.1944);
- art. recenzyjny o aktorach w przedstawieniu „Der blaue Strohhut” (s. 8/01.02.1943);
- art. o uczęszczaniu młodzieży na przedstawienia (s. 4/09.03.1943);
- art. recenzyjny o aktorach występujących na scenie (s. 6/13/14.03.1943);

- art. o operetce „Glückliche Reise” i pożegnaniu Eduarda Obsiegera, pochodzącego z Rygi aktora, od 1939 r. w B. (s. 4/16.06.1943);
- art. o sezonie artystycznym i repertuarze na Scenie Miejskiej (s. 6/23.08.1943);
- art. obszerny wraz ze zdjęciami o nowej obsadzie Sceny Miejskiej w Bydgoszczy (s. 5/04/05.09.1943);
- art. obszerny wraz ze zdjęciami o nowej obsadzie aktorów w B. (s. 5/30.09.1943);
- wzmianka o 25-leciu istnienia Sceny w B. (s. 3/05.10.1943);
- art. recenzyjny o inscenizacji operetki „Der Markt zu Richmond” Friedricha von Flotowa (s. 4/26.10.1943);
- art. obszerny o pierwszym wystawieniu sztuki „Der Wildschütz” A. Lortzinga (s. 6/11/12.12.1943);
- art. obszerny recenzyjny o operze „Trubadur” G. Verdiego (s. 4/03.01.1944);
- art. recenzyjny o operze „Trubadur” G. Verdiego (s. 6/05.01.1944);
- art. recenzyjny o operze „Der Mann auf dem Birnbaum” (s. 6/08/09.01.1944);
- art. o programie przedstawień w styczniu 1944 r. Małej Sceny Bydgoskiej (s. 3/18.01.1944);
- art. recenzyjny o przedstawieniu „Das Verlegenheitkind” F. Streichera (s. 6/13.03.1944);
- art. recenzyjny o operze O. Gerstera „Enoch Arden” (s. 4/14.03.1944);
- art. recenzyjny o sztuce J.W. Goethego „Clavigo” (s. 6/18/19.03.1944);
- art. recenzyjny o komedii w trzech aktach „Der Sommerfrischer” Otto Ernsta Hessego (s. 4/13.04.1944);
- art. obszerny o operze „Margarette” Charlesa Gounoda (s. 4/24.04.1944);
- wzmianka o odejściu z B. do Gdańska Adolfa Veuhoffa, aktora operowego (s. 5/25.04.1944);
- art. recenzyjny o komedii Gherarda Gherardi „Der Lockruf” (s. 6/06/07.05.1944);
- art. recenzyjny o operetce „Die Erntebraut” Oskara Nedbala (s. 4/23.05.1944);
- art. recenzyjny o inscenizacji sztuki „Mirandolina” (s. 4/26.05.1944 r.);
- art. recenzyjny, obszerny o operze „Julius Cäsar” (s. 6/10/11.06.1944).

21. Naloty na Gdańsk

- art. „Englischer Terrorangriff auf Danzig. Nur Wohnviertel getroffen. Vorbildliche Haltung der Bevölkerung” (s. 5/13.07.1942).

22. Niemcy bałtyccy

- art. „Baltendeutsche Weihnacht in B.” (s. 3/23/24.12.1939); 100 rodzin świętuje w nowym miejscu;
- art. obszerny o akcji osadnictwa na terenie okręgów „100 Morgen – Hilfe für Ostsiedler” (s. 7/14.06.1940).

23. Niemcy ze zbombardowanych miast

- art. „An alle Hamburger in Bromberg” o wskazówkach dla Niemców ze zbombardowanych miast niemieckich przebywających w B. (s. 3/10.08.1943);
- art. „Gute Kameradschaft zwischen Ost und Nord” o życzliwym przyjęciu N. ze zbombardowanego Hamburga przez N. bydgoskich (s. 5/21/22.08.1943);
- art. „Unser Gau soll ihre zweite Heimat werden!” o pobycie N. ze zbombardowanego Hamburga na terenie okręgu (s. 5/23.08.1943).

24a. Niszczenie polskości

- wzmianka o usunięciu polskich napisów, w przeciwnym razie groziło 1000 RM kary (s. 3/16.09.1939);
- art. „Polnischer Sprachgebrauch im Geschäftsleben” (s. 3/4.12.1939); zalecenie o posługiwaniu się językiem niemieckim przez personel w kontaktach z klientami i ze sobą.

24b. Niszczenie judaizmu

- art. „Diese Stadt ist judenfrei. Der Abbruch der Bromberger Synagoge geht rasch vonstatten”; zdjęcia: synagoga przed i po zburzeniu „(...) Bald wird er ganz berschwunden und damit das letzte Kapitel in der Geschichte der Juden in Bromberg abgeschlossen sein(...)” (s. 3/7.12.1939).

25. Odznaczenia bydgoskie

- wizerunek plakietki bydgoskiej z opisem dla osób zasłużonych, którzy oswobodzili B. „Brombergs Befreiungsplakette 05.09.1939”; otrzymali ją m.in. A. Forster i minister Frick (s. 5/29.10.1942).

26. Ogłoszenia

- pod ogłoszeniami (s. 5/9.09.1939) propagandowe hasła: „Unterstützt die deutsche Kaufmannschaft und das deutsche Handwerk”;
- ogłoszenie o otwarciu 27.09.1939 r. Lichtspielhaus Westpreussen früher Kristall, Wochenschau Kampfhandlungen in Danzig Westerplatte i następnie film „Der Westwall”. Ceny 0,60 marki lub 1,20 zł (s. 8/27.09.1939). Przesunięto otwarcie na 29.09;

- ogłoszenie o powrocie dr. med. P. Chojnackiego, okulisty, Gdańska Str. 35 (s. 8/30.09.1939).

27. Oświata – niemieckie szkoły

- art. obszerny ze zdjęciami szkoły im. A. Dürera w B. (s. 8–9/25/26.11.1939);
- wzmianka o otwarciu w poniedziałek niemieckich szkół (s. 3/16.09.1939);
- odezwa do stawienia się nauczycieli do pracy (s. 3/16.09.1939);
- art. obszerny o szkole im. A. Dürera w B. (s. 4/25/26.11.1939);
- kształcenie kobiet art. „Mutterschule in Bromberg” (s. 3/19.12.1939);
- art. „Deutsche Schule baut im Osten auf” (s. 3/27.12.1939); dotyczy zadań NS – Nauczycieli na Wschodzie;
- zarządzenie o obowiązku podjęcia szkoły po ukończeniu szkoły powszechnej (s. 8 ogłoszenia / 16.01.1940);
- art. obszerny „Agrar – Forschungsanstalt in B.”; dotyczy planów utworzenia instytutu badawczego w B. (s. 5/12/02.1940);
- art. o istnieniu placówki szkolenia urzędników administracji i potrzebie stworzenia typowej szkoły – akademii administracji (s. 5/28.03.1940);
- cała strona 5 została poświęcona problemom szkolnictwa; A. Forster o zadaniach NS – Nauczycieli na Wschodzie, planach edukacyjnych i szkolnictwie w B. (09.04.1940);
- art. obszerny „Segelflugschule in Fordon” o lotnictwie i szybownictwie (s. 6/15/16.06.1940);
- art. „Aufbau einer Reitschule in B.” dotyczy tworzenia szkoły jeździeckiej w B. (s. 5/17.07.1940);
- art. „Wann beginnt die Schulpflicht” o obowiązku szkolnym (s. 5/20.02.1941);
- art. „Zehn sonnige, frohe Tage im DJ – Sommerlager” poświęcony spędzaniu czasu przez młodzież niemiecką na letnich obozach, ze zdjęciem (s. 5/31/07.1941) (nr 178);
- art. „Musikschule für jeden Begabten” o Miejskiej Szkole Muzycznej w B. i naborze uczniów (s. 3/08.09.1941);
- art. „Bauschule für Wasserwirtschaft und Kulturtechnik” o otwarciu szkoły z dniem 1 listopada (s. 5/25.09.1941);
- art. obszerny „Was sollen Bromberger Jungen und Mädels werden”; dotyczy wyboru przyszłych zawodów przez młodzież, poradnictwa świadczonego przez urzędy pracy (s. 5/15.07.1942) (nr 165);

- art. „NSKK – Appell des Standortes Bromberg”; otwarcie szkoły (warsztatów) dla młodzieży, chcącej się uczyć na zakończenie tygodnia (s. 5/17.08.1942);
- art. obszerny „Helfen und hüten als schönste Berufsaufgabe” poświęcony szkole pielęgniarskiej o specjalności opieka nad chorymi i rannymi; znajdowała się przy ulicy A. Dürera (s. 4/25.08.1941);
- art. o otwarciu szkoły przeciwlotniczej, mającej szkolić kadry na potrzeby ochrony przeciwlotniczej (s. 4/26.08.1942);
- art. „Dienst an der Kameradin Frau”; dotyczy kursów dla kobiet organizowanych przez miasto (s. 5/04/05.04.1942);
- wykaz szkół w B. w związku z akcją szczepień w 1942 r. (s. 4/14.04.1942);
- art. o szkole im. A. Dürera „Gang durch den Mädchenflügel der Dürer Schule” (s. 5/24.06.1942);
- art. „Die Wirtschaft braucht gute Facharbeiten” o potrzebach w kształceniu zawodowym młodzieży niemieckiej (s. 3/31.01.1940);
- art. o obowiązku meldowania się dziewcząt rocznik 1930–1931 do HJ i innych służb pomocniczych (s. 5/15/16.03.1941);
- art. obszerny o szkolnictwie „Der Übergang von der Volksschule zur höheren Schule” o wyborze szkoły przez rodziców, kształceniu po szkole powszechnej (s. 5/21/22.06.1941);
- art. „Neuer Erziehungsweg zu Wirtschaftsberufen” o utworzeniu średniej szkoły gospodarczej w B. (s. 5/26.07.1943);
- art. „Brombergs Jugend wurde restlos erfasst” poświęcony akcji „liczenia” młodzieży szkolnej (s. 3/02.02.1944);
- art. „Hauswirtschaft im Schulunterricht” o zmianach w programie nauczania, wprowadzeniu nowych przedmiotów (s. 3/16.03.1944);
- art. obszerny wraz ze zdjęciem „Brombergs Jugends verpflichtete sich dem Führer” o uroczystości, zebraniu młodzieży niemieckiej i jej odezwie o poświęceniu się Hitlerowi (s. 3/27.03.1944);
- art. „Aufnahme in die höhere Schule” o regulacji w postępowaniu z uczniem, który wskutek wojny przerwał szkołę (s. 6/01/02.04.1944);
- art. „Lehrerin – ein Beruf und eine Aufgabe” o kształceniu nauczycieli w B. (s. 5/01/02.04.1944);
- art. wraz ze zdjęciem „Die jüngste Gefolgschaft des Führers trat an” o przyjmowaniu, wstępowaniu młodzieży do HJ (s. 5/20.04.1944);

- art. „Mobilisierung der Hochschulen und Schulen” o zadaniach dla szkół, uczniów wobec zbliżającego się frontu (s. 3/08.09.1944);
- art. „Im Glauben an den Führer” o rozpoczęciu roku szkolnego w B. (Blatt 2/06.10.1939);
- art. o wychowaniu młodzieży „Der Weg in die deutsche Volksgemeinschaft” (s. 3/30.04.1943);
- art. o wstępowaniu bydgoskiej niemieckiej młodzieży do organizacji paramilitarnych (s. 5/10.05.1943);
- art. „Leistung und Haltung entscheiden” o przyjmowaniu uczniów do szkół średnich (s. 3/19.05.1943);
- art. „Fürsorge für die jüngsten Bromberger” o opiece nad dziećmi w wieku szkolnym w trudnych warunkach wojennych (s. 3/25.05.1943);
- art. obszerny „Gehörlose finden in den Kreis der Schaffenden” o szkole dla dzieci głuchych i ich kształceniu w B. (s. 3/05/06.06.1943);
- art. obszerny o otwarciu rolniczej szkoły zawodowej (s. 3/08.06.1943);
- art. obszerny o otwarciu nowych przedszkoli o wydłużonym czasie opieki nad dziećmi; ich celem miało być odciążenie zatrudnionych, pracujących matek niemieckich (s. 5/24.06.1943);
- art. o kształceniu dziewcząt o profilu zawodowym (s. 5/26/27.06.1943);
- art. „Berufliches Rüstzeug für 1100 Bromberger” o kupieckiej szkole zawodowej w B. (s. 3/13.07.1943);
- art. „Praxisnahe Berufsvorbildung” o gospodarczej szkole zawodowej (s. 3/20.07.1943);
- art. obszerny „Schulmädel von heute – Lehrerinnen von morgen” o kształceniu dziewcząt i ich przygotowaniu do zawodu nauczycielki (s. 5/12.08.1943);
- art. obszerny o działalności szkoły kolejowej w B. (s. 5/19.08.1943);
- art. obszerny wraz ze zdjęciem o zbiórkach przez młodzież szkolną różnego rodzaju odpadów, makulatury (s. 5/21.10.1943);
- art. obszerny o zbiórkach przez młodzież szkolną różnego rodzaju odpadów, makulatury; zawiera liczbę szkół (s. 5/23/24.10.1943);
- art. o rekrutacji najzdolniejszych uczniów bydgoskich szkół zawodowych do SS (s. 3/03.03.1944);
- art. o szkoleniu wojskowym na etapie 4 klasy szkoły podstawowej „Lehrtag der Wehrgedanke in der Schule” (s. 3/07.07.1944);

- art. o utworzeniu gimnazjum humanistycznego w B. (s. 3/11.07.1944);
- art. o egzaminach do szkół zawodowych (s. 5/12.07.1944);
- art. o zamykaniu burs, internatów dla uczniów (s. 3/08.08.1944);
- art. o rozpoczęciu roku szkolnego w dniu 15 sierpnia 1944 r. (s. 3/17.08.1944);
- art. obszerny o mobilizacji na potrzeby wojny uczniów i studentów (s. 3/08.09.1944).

28. O armii polskiej we wrześniu 1939 r.

- patrz art. „Nur ein Wunder kann die polnische Armee noch retten” (s. 4/9.09.1939).

29. Partia NSDAP w mieście

- plan podziału pracy Ortsgruppen w B. (s. 7/20.11.1939);
- struktura NSDAP w Okręgu, jej omówienie (s. 3/11.01.1940).

30. Plany nowych inwestycji

- art. „In Bromberg wird gearbeitet!": „(...) Das Gesicht B. verändert sich von Tag zu Tag. Nun sind wir zehn Wochen deutsch und Bromberg(...)” (s. 3/24.11.1939);
- art. „In B. wird gearbeitet” (s. 3/16/17.12.1939); plany przebudowy placu Teatralnego, poszerzenie i podwyższenie mostu przy teatrze, zmiany przed dworcem kolejowym, zastąpienie tramwajów autobusami;
- art. obszerny „Kulturzentrum und Mittelpunkt der Arbeit”; Kreisleiter Kampe o planach rozwojowych i budowie nowych obiektów w B. (s. 5/31.12.1940);
- art. obszerny wraz z mapą „Zur Sicherung eines gesundes Wohnungsbaues” dotyczy tworzenia nowych przestrzeni mieszkalnych dla miasta (s. 4/21.10.1942);
- plany rozwojowe miasta B. w obszernym art. „Arkaden – die Lösung eines Verkehrsproblems” (s. 3/10/11.02.1940);
- art. obszerny „Umschlagsplatz für den Osten Europas” o przekształceniu B. w ważny ośrodek rozwoju na Wschodzie (s. 5/11.03.1940);
- art. obszerny „Die Reichsautobahn im befreiten Osten” o skrzyżowaniu autostrady w okolicach B. (s. 7/08/09.06.1940);
- art. „Sitzung des Ratsherren” o podsumowaniu pracy poszczególnych urzędów miejskich i nowych planach rozwojowych (s. 3/20.04.1944);
- art. obszerny „Zielstrebigter Aufbau im Schatten des Krieges” o potrzebach w budownictwie, rozbudowie szpitali w rejencji (s. 5/07.01.1943);

- art. obszerny „Behelfsaktion auch bei uns in vollem Gange” o rozwoju budownictwa dla ludności ze zbombardowanych terenów (s. 5/17/18.06.1944).

31. Pobór do wojska

- art. obszerny „Deutsche Jugend will zur Waffen – SS”; mowa w nim o wielu chętnych z B. i okolicy do wstąpienia do służby wojskowej; wzmianka o wielu ochotnikach – N. z Besarabii (s. 4/20.08.1942).

32. Policja w mieście

- na s. 4 (mapa) podział B. na rewiry policyjne (s. 4/17.01.1940).

33. Pomoc zimowa

- art. poświęcony pomocy podczas zimy „Niemand braucht in diesem Winter zu frieren” (s. 4/02.12.1942).

34. Rozporządzenia wrzesień 1939 r.

- pierwszy niemiecki komendant wojenny gen. Freiherr von Gablenz informuje o zajęciu miasta przez wojska niemieckie i nawołuje do utrzymania porządku; odezwę (wydana w dniu 5.09.1939) podpisali także wiceprezydent Bydgoszczy dr inż. Nawrowski i Józef Schulz – duchowny, których zapewniono o przestrzeganiu prawa międzynarodowego, wolności i własności osobistej w mieście (s. 1/8.09.1939);
- Obersturmbanführer Nethe wydaje pierwsze rozporządzenie pod datą 7 września 1939 r. o przejściu obowiązków prezydenta miasta i starosty (Landrat) w Bydgoskiem; m.in. „(...) Każdy stawiany opór będzie złamany przy użyciu broni (...)” (s. 1/08.09.1939); obowiązek podjęcia pracy;
- Kreisleiter NSDAP W. Kampe i gen. Brämer wydają „Aufruf an die gesamte Bevölkerung” pod datą 9.09.1939 r., zakazujące napadów na niemiecką ludność i żołnierzy, w przeciwnym razie winni będą rozstrzelani; aresztowani 8.09.1939 r. duchowni będą rozstrzelani w przypadku napadów na Niemców (pkt. 2 odezwy); godzina policyjna od 18.30 do 6 rano (s. 1/10.09.1939);
- odezwa o oddaniu broni; informacja o napadzie na żołnierza niemieckiego pt. „Letzte Warnung” (s. 3/12.09.1939);
- zmiana nazw z polskiego na niemiecki: „Polnische Aufschriften ändern (...) Es wird nochmals auf folgende bereits mehrfach in der Dt. Rundschau veröffentlichte Anordnung hingewiesen. Ich ordne an, dass bis zum kommenden Sonnabend die polnischen Aufschriften und Bezeichnungen durch solche in deutscher Sprache zu ersetzen sind (...)”, podpisał Kampe (s. 1/15.09.1939);

- zarządzenie o handlu detalicznym, działalności warsztatów rzemieślniczych, w myśl którego potrzebne jest nowe zezwolenie w j. polskim i niemieckim (s. 11/25.09.1939);
- zarządzenie z dnia 18.09.1939 r. o podniesieniu podatków (s. 6/27.09.1939).

35. „Sabotaż ze strony Polaków”

- art. „Todesstraffe gegen Polen für Sabotageakte” (s. 6/13.07.1942).

36. Schutz Staffeln

- art. o utworzeniu odcinka XXX-SS pod dowództwem Ihlego „SS – Sicherung des Reiches nach innen” (s. 6/25/26.05.1940);
- art. wraz ze zdjęciem o przyjmowaniu 18-latków do partii NSDAP w B. (s. 3/19.04.1943).

37. Spis ludności w Bydgoszczy

- zarządzenie o spisie w mieście (s. 8/01.12.1939);
- art. obszerny „Unsere Lebensbilanz zwischen zwei Kriegen” zawiera liczbę urodzin, małżeństw (s. 3/17.01.1944);
- art. obszerny o liczbie urodzin, zawartych małżeństw w mieście (s. 5/06/07.05.1944).

38. Sport

- art. „Deutscher Sport im deutschen Bromberg”; mowa jest o rozwoju tężyzny fizycznej: „Jeder deutsche Junge, jedes deutsche Mädchel, jeder deutscher Mann und jede deutsche Frau werden Gelegenheit haben, Leibesübungen in den Vereinen, die schon bestehen oder noch gegründet werden, zu betreiben” (s. 3/29.12.1939);
- art. „Grosses Aufmarschgelände am Stadion” o popieraniu rozwoju sportu, wstępowaniu do organizacji sportowych (s. 3/31.12.1939);
- art. obszerny o zawodach regatowych w B. „Sonntag schaut das Reich auf B.” (s. 10/06./07.04.1940);
- zdjęcia z zawodów regatowych w B. (s. 6/09.04.1940);
- art. „Wehrmacht gegen Sportgemeinschaft” o zawodach piłkarskich w B. (s. 8/15.04.1940);
- art. „Bromberg im Zeichen der Kanumeisterschaften” o pierwszych zawodach kajakowych na „oswobodzonym Wschodzie” (s. 5/04.08.1941);
- art. o sporcie, wydarzeniach w 1941 r. – podsumowanie (s. 3/01.12.1941);

- dwa artykuły zostały poświęcone sportowi w B.; mowa jest o zawodach jeździeckich Wehrmachtu i S.A.; B. miejscem rozgrywek tenisa (s. 5/10.08.1942); na stronie kolejnej podobnie rozgrywki sportowe;
- art. o zawodach fryzjerskich kobiet w B.; wzięły w nich udział kobiety ze szkoły zawodowej fryzjerskiej w B. (s. 4/17.08.1942);
- cała s. 5 poświęcona spartakiadzie sportowej na cześć odzyskania przez B. „wolności”; odezwa kreisleitera Rampfa o wzięcie udziału w zawodach (s. 6/21.08.1942, nr 197);
- s. 3 i 5 poświęcone spartakiadzie sportowej na cześć powrotu Ostgebiete do Trzeciej Rzeszy; przegląd dyscyplin sportowych, liczne zdjęcia (24.08.1942);
- art. „Im kühnen Sprung über hohe Hürden” o występach Szkoły Kawalerii w B. (s. 3/21.09.1943);
- art. „Erfolgreiche Bromberger Ruderer” o zawodach kajakowych w B. (s. 3/29.06.1944);
- art. o zawodach sportowych, lekkoatletycznych młodzieży w B. (s. 5/31.05.1943);
- art. o zawodach lekkoatletycznych młodzieży HJ w B. (s. 5/05.07.1943);
- art. o zawodach tenisa ziemnego między B. i Toruniem (s. 3/14.07.1943);
- art. o zawodach sportowych S.A. w B. (s. 5/27.09.1943);
- art. „Sporttreffen der Reichsbahner” o zawodach sportowych kolejarzy (s. 4/05.10.1943);
- art. obszerny o zawodach sportowych młodzieży w B. (s. 5/16.05.1944);
- art. o zawodach kajakowych kobiet (s. 5/08.06.1944);
- art. obszerny o występach, pokazach umiejętności kawalerii (s. 3/12.06.1944);
- art. obszerny o zawodach sportowych młodzieży HJ (s. 3/20.06.1944);
- art. obszerny o zawodach sportowych młodzieży w B. (s. 3/17.07.1944).

39. Spotkania osobistości z Niemcami

- na s. 1 „Im befreiten Bromberg Erste Kundgebung des gesamten Deutschtums am Sonntag, dem 1. Oktober 1939, 12 Uhr mittags auf dem Friedrichsplatz. Es spricht Kreisleiter Kampe Alle Deutsche erscheinen zu dieser ersten Grosskundgebung des hiesigen Deutschtums im nationalsozialistischen Grossdeutsches Reich” (s. 1/30.09.1939);

- wzmianka, że z odwiedzinami do swojego miasta przybył Ministerialdirigent im Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda, Chef des deutschen Rundfunks, SS-Oberführer Alfred–Ingemar Berndt; odwiedził szkołę Dürera (s. 3/16.11.1939);
- wizyta Goebbelsa w Bydgoszczy 30 listopada (czwartek) i 1 grudnia, gdzie na grobie zamordowanych N. na cmentarzu ewangelickim złożył wieniec (s. 3/29.11.1939);
- art. o przybyciu H. Franka do B. (s. 5/17.05.1940) i jego przemówieniu wygłoszonym 20.05. do N. w B. (s. 5 i 8/21.05.1940);
- art. obszerny o wizycie ministra Rzeszy Seldtego w B. (s. 5/25.10.1940);
- art. obszerny „Wir können vertrauensvoll in die Zukunft blicken” poświęcony dwudniowej wizycie A. Forstera w B. (s. 4/14.10.1942, nr 243);
- art. obszerny „Massenkundgebung der Deutschen Frauen Brombergs” o pobycie A. Forstera w B.; spotkanie z kobietami („Auch die Frau muss politisch denken”) (s. 5/15.10.1942);
- art. o spotkaniach A. Forstera z pracownikami „Deutsche Rundschau”, fabryki butów „Leo”, przejażdżka po Brdzie (s. 4/16.10.1942);
- art. obszerny „Marsch auf Rom – Feier in Bromberg” o obchodach 20. rocznicy pochodu na Rzym; uroczystości odbywały się w B. przy udziale gości z Włoch (s. 4/30.10.1942);
- art. obszerny wraz ze zdjęciem „Erziehung zur Gemeinschaft der Deutschen”; dotyczy spotkania A. Forstera z młodzieżą niemiecką (HJ) na zgrupowaniu, obozie szkoleniowym (s. 4/08.12.1942);
- art. wraz ze zdjęciem A. Forstera; Forster spotkał się w Klubie „Frithjof” z dziećmi, których ojcowie polegli w walce (s. 5/21.12.1942);
- wizyta ministra Rzeszy Fricka w B.; zwiedził B., wziął udział w posiedzeniu DVL, był w Teatrze Miejskim (s. 4/23.06.1942);
- art. „Unser stolzes Hamburg wird neu erstehen”; dotyczy wizyty gauleitera Kaufmanna w B. (s. 3/27.10.1943);
- art. „Die Bewegung kann nur Aktivisten gebrauchen” o spotkaniu kreisleitera Rampfa z korpusem aktywistów partyjnych (s. 3/23.03.1944);
- art. na 1 stronie o odwiedzinach B. przez A. Forstera (09.11.1944);
- zdjęcia i fragment przemówienia Roberta Leya z pierwszego w historii spotkania z niemieckimi mieszkańcami w „oswobodzonej” B. (Blatt 2/08.10.1939);

- na stronie tytułowej przemówienie A. Forstera w B.(13.10.1939);
- dwa artykuły poświęcone pobytowi w Bydgoszczy majora Scheunemanna (Eichenlaubträger) i jego spotkaniu z młodzieżą niemiecką (zdjęcie) oraz prezydenta Niemieckiego Czerwonego Krzyża Herzoga von Coburga (s. 3/04.06.1943);
- cała strona poświęcona pobytowi i spotkaniom Roberta Leya z mieszkańcami B. (s. 5/28.06.1943);
- art. o pobycie prof. Tacharanda Roya w B. i jego wykładach na temat polityki ucisku Brytyjczyków w Indiach (s. 5/30.09.1943);
- art. obszerny o wykładzie w Akademii Administracji w B. radcy Wolfganga Diewerge (s. 3/18.01.1944);
- art. o odwiedzinach B. przez Benno von Arenta, odpowiedzialnego za tworzenie i funkcjonowanie scen w Trzeciej Rzeszy (s. 6/08/09.04.1944) (wraz ze zdjęciem);
- art. o objeździe okręgu przez A. Forstera (s. 3/11/12.11.1944).

40. Święta, obchody

- obchody święta 9 listopada 1923 r. „Das befreite Bromberg begeht den 9. November” (s. 3/10.11.1939);
- obszerny art. o utworzeniu 5 Ortsgruppen der NSDAP w B. „Gründung von fünf Ortsgruppen der NSDAP in Bromberg”; mowa jest o historycznym święcie połączenia org. NSDAP-Auslandsorganisation, DB i JDP w jedną całość. Miało to miejsce 16.11. w Klubie „Frithjof”, przemawiał Kampe i Gauschulungsinspektor Loeb sack (s. 3/17.11.1939);
- pierwszy ślub wojenny Kriegstrauung in Bromberg Niemka z Hamburga i B. z kompanii policyjnej (wzmianka o ułatwieniu wjazdu dla Niemki) (s. 3/18/19.11.1939);
- art. „Kultur tage – ein Appell an das junge Herz” poświęcony pracy kulturalnej młodzieży niemieckiej (s. 5/02.09.1941);
- art. w formie apelu „Ehrung der Toten des Blutsonntags” o wzięciu udziału w obchodach rocznicy Blutsonntag w B. (s. 5/02.09.1941);
- art. „Ihr Opfer ist unvergessen” wraz ze zdjęciem z obchodów rocznicy Blutsonntag w B. (s. 4/04.09.1941);
- art. „Bekenn tnis zu Bromberg” (s. 5/31.08.1942) o pochodzie HJ do miejsc zamordowania Niemców;

- art. o zadaniach N. na Wschodzie („nie pomniki, ale krzewienie niemieckiej kultury” – z przemówienia burmistrza Ernsta) „Reges Kulturschaffen in B.” (s. 5/26/27.09.1942);
- art. obszerny wraz ze zdjęciami „Kampf und Opfer sichern dem Volk die Zukunft” o obchodach w B., na Friedrichsplatz, Dnia Bohatera (s. 3/13.03/1944);
- art. o obchodach urodzin A. Hitlera w B. (s. 3/21.04.1943);
- art. obszerny wraz ze zdjęciami o wspólnym przywitaniu lata przez wojsko, partię NSDAP, niemiecką ludność (manifestacja jedności) (s. 3/23.06.1943);
- obwieszczenie o przyjeździe do B. kierownika propagandy Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie Diewerge (ze zdjęciem) (s. 5/15/16.01.1944);
- art. obszerny o obchodach rocznicy przejęcia władzy w Niemczech przez hitlerowców (s. 5/29/30.01.1944).

41. Teatr

- teatr z Rygi w B.; o występach w sezonie zimowym (s. 2/25/26.11.1939);
- art. obszerny „Die 1. Spielzeit des Stadttheaters im befreiten B.”; podsumowanie 1 roku działalności teatru (s. 7/24.04.1940);
- art. obszerny o wystawieniu „Iphigenie” w teatrze (s. 5/17.01.1941);
- art. „Die neuen Operettenmitglieder stellen sich vor” o obsadzie wraz ze zdjęciami aktorów (s. 5/06/07.09.1941);
- art. o obsadzie w teatrze (s. 3/04.09.1942);
- art. o wystawieniu opery Mozarta w B. (s. 3/27.11.1941);
- art. obszerny wraz ze zdjęciami „Der eiserne Vorhang” o 5-letniej działalności teatru w B. (s. 4/09/10.09.1944);
- wzmianka o koncercie symfonicznym, zagrano dzieła Haydna, Schumanna, Pfitznera (s. 3/06.01.1943);
- art. recenzyjny o sztuce W. Goethego „Egmont” (s. 4/22.01.1943);
- art. o historii teatru w B. (s. 6/11.02.1943);
- art. recenzyjny, obszerny o solistach, chórze i orkiestrze Opery Bydgoskiej (s. 4/26.05.1943);
- artykuły o życiu teatralnym w B., historia teatru, osoby kierujące Sceną Miejską w B. (s. 8/03/04.03.1943);
- art. recenzyjny o przedstawieniu „Dr Faust” (s. 4/06.04.1943);

- art. recenzyjny o przedstawieniu „Sturm über Irland” (s. 4/09.04.1943);
- art. recenzyjny o przedstawieniach w teatrze i gościnnym udziale aktora Paula Hartmanna (s. 6/12.04.1943);
- art. o pożegnaniu aktorów teatru w B.; zawiera listę nazwisk (s. 4/29.06.1943);
- art. o pożegnaniu w związku z odejściem z B. aktora Heinricha Georga (s. 4/02.09.1943);
- art. recenzyjny o otwarciu sezonu w teatrze przedstawieniem „Tannhäuser” (s. 4/07.09.1943);
- zdjęcie z wystawienia opery „Tannhäuser” na deskach teatru (s. 5/16.09.1943);
- art. obszerny o operetce „Adrienne”, jej obsadzie (s. 4/28.09.1943);
- art. wraz ze zdjęciem Heinricha Georga, aktora, z okazji 50-lecia jego urodzin (s. 4/08.10.1943);
- art. obszerny o sztuce „Der Kaiser von Portugalien” wystawionej w teatrze (s. 6/09/10.10.1943);
- art. o publikacji „Theater und Nation” zawierającej wzmianki o „Deutsche Bühne Bromberg” (s. 6/19/20.02.1944);
- art. o 25-leciu działalności na scenie aktora Hansa Medo (s. 3/09.03.1944);
- art. wraz ze zdjęciem o opuszczeniu B. i odejściu do Wiednia aktorki Leonory Esdar (s. 5/21.06.1944);
- art. na całą stronę o działalności teatru w przeciągu 5 lat (s. 4/09/10.09.1944).

42. Tematyka DR w momencie zajmowania miast i wsi przez wojska niemieckie we wrześniu 1939 r.

- przemówienia: na s. 1. DR pod datą 8 września 1939 r. zamieszcza artykuł (bez nazwiska autora) pod tytułem „Heil Hitler”: „Tym niemieckim pozdrowieniem w niemieckim Brombergu w historycznym dniu 5 września, przy wiwatujących oddziałach niemieckich i łzach w oczach, rozpoczynamy nową epokę w naszym życiu, w naszej ojczyźnie, w historii naszej gazety. Nie jesteśmy już gazetą ‘DR w Polsce’”; dalej mowa jest o wydarzeniach tzw. „krwawej niedzieli”, powitalnych kwiatkach, gestach ze strony niemieckich mieszkańców wobec wkraczających oddziałów niemieckich;
- art. na s. 1 o rozstrzygającej bitwie na oczach Hitlera (s. 1/13.09.1939).

43. Towarzystwa niemieckie

- art. obszerny „Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft” poświęcony 40-letniemu istnieniu tego towarzystwa; historia od powstania do 1942 r. (s. 5/10/11.10.1942);
- art. obszerny „Wissenschaft und Kunst im Dienste des Volkstums” dotyczy działalności towarzystwa „Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft” (s. 5/12.10.1942);
- art. o działalności towarzystwa „Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft” (s. 5/14.10.1943);
- art. obszerny o historii Klubu „Frithjof” (s. 5/10/11.06.1944).

44. Urząd Powierniczy

- art. obszerny o Urzędzie Powierniczym na Wschodzie „Die Aufgabe der Haupttreuhandstelle Ost” (s. 4/20/21.01.1940);
- art. „Der Osten Aufgabe des ganzen Volkes” o publikacji wydanej pod wspólnym tytułem (tom I) „Schriftenreihe ueber die eingegliederten Ostgebiete” (s. 5/28.07.1941) i zawartych w niej zadaniach N. na Wschodzie.

45. Wyroki na Polakach

- wzmianka o wyrokach na Polakach wydanych przez sąd doraźny (s. 3/14.09.1939);
- „Wegen Mitschuld am Blutsonntag standrechtlich erschossen” (s. 3/11/12.11.1939) „Durch Maueranschlag in den Strassen der Stadt hat der Stadtkommissar des Stadtkreises Bromberg, Kampe, Kreisleiter der NSDAP, bekanntgegeben, dass am Sonnabend [czyli 11.11.] um 6 Uhr morgens der ehemalige Stadtpräsident der Stadt Bromberg Leon Barciszewski standrechtlich erschossen worden ist. Das in den letzten Wochen schwebende Verfahren ergab einwandfrei größte Verantwortungslosigkeit und Mitschuld am Blutsonntag in Bromberg”;
- „Mit erdachten Behauptungen gegen die Deutschen” (s. 3/11/12.11.1939);
- „Volksdeutsche schwer misshandelt” art. o wyrokach śmierci na Polakach za zwalczanie przez nich dywersji w B. (s. 3/15.01.1940);
- obszerny art. o wydaniu wyroku śmierci na Polaka, odpowiedzialnego za zamordowanie niemieckiego chirurga dr. Staemmlera (s. 3/17.01.1940);
- art. „Widerstand gegen die Autorität des Reiches, Exemplarische Strafe für rabiaten Polen” o oporze Polaka wobec urzędnika niemieckiego (s. 3/03.12.1943);

- art. o wydaniu wyroków na Polaków, odpowiedzialnych za wydarzenia we wrześniu 1939 r. (s. 5/27/28.02.1943);
- art. obszerny o karach za potajemny ubój (s. 3/08.10.1943);
- art. o surowych wyrokach wydanych na Polaków za dodrukowanie kartek żywnościowych (s. 3/19.10.1943).

46. Volksdeutsche

- zarządzenie Kampego o zadośćuczynieniu VD za poniesione straty (s. 3/15.09.1939);
- art. „500 Volksdeutsche wurden Parteigenossen”; uroczystość z okazji nadania legitymacji partyjnej (s. 3/21.12.1939);
- art. „Rentenaufbesserung für Volksdeutsche” dotyczy zaliczenia renty z czasów polskich i jej podniesienia dla VD (s. 5/24/25.12.1940);
- art. o dodatkach w uposażeniu dla VD (s. 7/05.03.1941).

47. Zaciemnienie

- art. „Ab sofort teilweise Verdunkelung Brombergs” (s. 3/19.12.1939);
- zaciemnienie od godziny 20.35 do 5.25 rano (s. 3/4.09.1942).

48. Zatrudnienie

- informacje o istniejących praktykach lekarskich; nazwiska niemieckich i polskich lekarzy (s. 3/15.09.1939);
- odezwa do niemieckich kobiet i dziewcząt z apelem o pomoc w szpitalach wojskowych (s. 3/16.09.1939);
- art. o zatrudnieniu Polaków, na jakich warunkach „Die Polen in der Landwirtschaft” (s. 2/02.01.1940).

49. Zbiórki dla żołnierzy

- art. obszerny o zbiórce rzeczy zimowych dla frontu (s. 5/29.12.1941);
- art. o zbiórce gazet, czasopism dla żołnierzy (s. 5/21.08.1942, nr 197).

50. Życie codzienne – kultura niemiecka

- wzmianka o przyjeździe do B. niemieckiego poety (Dichter), który prezentował swoją twórczość w Stadttheater (s. 4/14.11.1939); jego przyjazd miał na celu pobudzić aktywność kulturalną mieście;
- 4 poetów przybyło do B., aby przedstawić swoje dzieła: pisarz dr Franz Lüdtkę, ur. w B., Sudetendeutsche Gottfried Rothader, autor książki „Dorf an der Grenze”, Erhard Wittel z Poznania, Kurt Eggers (s. 3/17.11.1939);
- zdjęcie z pobytu pisarzy w B. j.w. (s. 3/22.11.1939);
- otwarcie biblioteki od 18 grudnia (s. 3/16/17.12.1939);

- art. o dniach kultury młodzieży niemieckiej w B. „Kulturtage der Hitler-Jugend” w dniach od 03. do 06.09.1942; wykłady i odczyty (s. 5/17.08.1942);
- cała strona 4 poświęcona otwarciu dni kultury HJ w B.; opis i zdjęcia (04.09.1942, nr 209); opis w kolejnych numerach;
- zdjęcia osób biorących udział w dniach kultury HJ w B.; gościem była Reichsreferentin dr Jutta Rüdiger i Erich Dwinger (s. 4/08.09.1942);
- repertuar filmowy w B.: w kinie „Ufa Westpreussen” film „Anschlag auf Baku”, w „Brahe-Film-Theater” film pt. „Einer für alle”, w „Capitol-Lichtspiele” film „Die Lebeslüge” (s. 4/20.10.1942);
- art. o pokazie pierwszego filmu kolorowego w B. (s. 6/29.04.1942);
- art. o wizycie artystów – malarzy, śpiewaków w mundurach w B. (s. 7/22/23.06.1940);
- art. obszerny „Deutsche Leistung im Osten – Kampf und Sieg im Osten”; dotyczy wystawy poświęconej niemczyźnie na Wschodzie i planowi czteroletniemu (s. 5/16.06.1941);
- art. „Filme – von uns gesehen” o przeglądzie filmów (recenzje) (s. 5/26/27.07.1941);
- art. „Filme – von uns gesehen” o przeglądzie filmów (recenzje) (s. 5/09/10.08.1941);
- art. „Braheland in Grossfotos”; wystawa fotograficzna poświęcona życiu w kraju nad Brdą (s. 5/26/27.07.1941);
- art. obszerny „Der Reichsgau Danzig-Wespr. in Gross-Fotos” o otwarciu wystawy o okręgu przez gauhauptmanna dr. Wiers-Keisera w B. (s. 5/21.11.1941);
- art. „Das monumentale Sintflutbrunnen in B.” wraz ze zdjęciem (s. 3/27.11.1941);
- art. obszerny „Brombergs Kulturleben im Jahre 1941” o podsumowaniu życia kulturalnego w B. (s. 7/31.12.1941);
- art. obszerny o koncertach symfonicznych, muzyce Haydna i Schumanna w B. (s. 4/13.01.1943);
- art. ogólnikowy o liczbie wypadków na drogach (s. 4/16/17.01.1943);
- art. „Glanzvoller Auftakt der Bromberger Musiktage” o podsumowaniu wydarzenia kulturalnego (dni muzycznych) z udziałem orkiestry z dyrygentem prof. G. Lessingiem, goszczącym w B. (s. 4/10.02.1943);

- art. recenzyjny o filmach niemieckich (s. 5/11.02.1943);
- zarządzenia o obowiązku meldunkowym (s. 6/13/14.02.1943);
- art. o przebiegu dni muzyki współczesnej w B. (s. 6/15.02.1943);
- art. o sztuce, jej przedstawicielach (Leistikow, Wyczółkowski, Piotrowski) w B. (s. 6/20/21.02.1943);
- wzmianka o koncercie pianisty Udo Dammerta w B. (s. 4/14.04.1943);
- art. o odwiedzinach zasłużonych żołnierzy odznaczonych Ritterkreuz i ich spotkaniach z ludnością i funkcjonariuszami partyjnymi (s. 3/21.05.1943 i s. 5/24.05.1943);
- akt o przyjeździe do B. hamburskiej grupy artystów (s. 3/07.09.1943);
- wzmianka wraz ze zdjęciem o koncercie trio w B. (s. 4/01.10.1943);
- art. charakteryzujący jednego z muzyków trio, które przybyło z występem do Bydgoszczy (s. 4/05.10.1943);
- art. o repertuarze koncertowym (s. 4/08.10.1943);
- art. o dniach muzyki w B. (s. 5/29.11.1943);
- art. o wystawie poświęconej dziełom artystów – malarzy (s. 4/11.01.1944);
- art. obszerny o wystawie poświęconej militariom wojskowym (s. 4/14.02.1944);
- art. o otwarciu wystawy pokazującej „gangsterskie” naloty lotnicze na Niemcy i dokonane zniszczenia (s. 3/06.03.1944);
- art. o koncertach muzyki Beethovena, Dworzaka, Brahmsa w B. (s. 4/10.03.1944);
- art. o śpiewaczce, aktorce Ursuli Kerp (s. 6/22.03.1944);
- art. o przedstawieniu baletowym w B. (s. 6/28.03.1944);
- art. obszerny o powstaniu w B. teatrzyku lalkowego dla dzieci (s. 5/08/09.04.1944);
- art. obszerny o koncertach muzyki poważnej, klasycznej (Brahms, Schumann, Paganini) w B. (s. 4/10.05.1944);
- art. obszerny o występach komika w B. (s. 5/13/14.05.1944);
- art. obszerny o wystawie „Kawaleria podczas wojny” (s. 5/08.06.1944);
- wzmianka o wieczorze muzyki kameralnej w B. (s. 3/28.09.1944).

51. Film

- art. o charakterze recenzji „Bismarcks letzter Kampf um das Reich”; dotyczy filmu „Die Entlassung” w B. (s. 5/07.01.1943);
- art. o historii kin w Bydgoszczy (s. 6/11.02.1943);

- art. recenzyjny o filmie „Diesel” wyświetlanym w kinie „Ufa” (s. 6/28.06.1943);
- art. recenzyjny o filmie „Germanin” (s. 5/26.07.1943);
- art. recenzyjny o filmie „Sommerliebe” (s. 3/30.07.1943);
- art. recenzyjny o filmie „Paracelsus” (s. 3/13.08.1943);
- art. recenzyjny o filmie „Stimme des Herzens” (s. 3/05.10.1943);
- art. recenzyjny o filmie „Die unheimliche Wandlung” (s. 3/03.01.1944);
- art. recenzyjny o filmie „Der unendliche Weg” (s. 3/13.01.1944);
- art. recenzyjny o filmie „Gabrielle Dambrone” (s. 4/28.02.1944);
- art. o powstaniu nowego kina „Brahe II” w B. (s. 5/06.04.1944);
- wzmianka o filmie „Der Majoratsherr” w kinie „Ufa” (s. 3/21.08.1944);
- wzmianka o filmie „Der Täter ist zwischen uns” w kinie „Brahe – Filmtheater” (s. 3/25.08.1944);
- wzmianka o filmie „Die Degenhardts” w kinie „Ufa” (s. 3/20.11.1944).

52. Kolej

- art. o nowych połączeniach kolejowych B. z Rzeszą (s. 3/22.06.1943).

53. Nazwy ulic

- art. „Bromberger Strassennamen und ihr Ursprung” o nazewnictwie ulic w B. (s. 5/01.07.1943), cz. I;
- art. „Bromberger Strassennamen und ihr Ursprung” o nazewnictwie ulic w B. (s. 3/02.07.1943), cz. II.

Wykaz cytowanych numerów DR

1939 r.

DR: 08.09.1939, nr 201; 09.09.1939, nr 202; 10.09.1939, nr 203; 12.09.1939, nr 204; 13.09.1939, nr 205; 14.09.1939, nr 206; 15.09.1939, nr 207; 16.09.1939, nr 208; 20.09.1939, nr 211; 21.09.1939, nr 212; 22.09.1939, nr 213; 23.09.1939, nr 214; 24.09.1939, nr 215; 27.09.1939, nr 217; 30.09.1939, nr 220; 06.10.1939, nr 225; 08.10.1939, nr 227; 12.10.1939, nr 230; 13.10.1939, nr 231, 10.11.1939, nr 256; 11/12.11.1939, nr 257; 14.11.1939, nr 259; 16.11.1939, nr 261; 17.11.1939, nr 262; 18/19.11.1939, nr 263; 20.11.1939, nr 264; 22.11.1939, nr 266; 24.11.1939, nr 268; 25/26.11.1939, nr 269; 27.11.1939, nr 270; 29.11.1939, nr 272; 30.11.1939, nr 273; 01.12.1939, nr 274; 04.12.1939, nr 276; 05.12.1939; nr 277; 07.12.1939, nr 279; 16/17.12.1939, nr 287; 18.12.1939, nr 288; 19.12.1939, nr 289; 21.12.1939, nr 291; 23/24.12.1939, nr 293; 27.12.1939, nr 294; 29.12.1939, nr 296; 31.12.1939, nr 297.

1940 r.

DR: 02.01.1940, nr 1; 03.01.1940, nr 2; 06/07.01.1940, nr 5; 08.01.1940, nr 6; 09.01.1940, nr 7; 10.01.1940, nr 8; 11.01.1940, nr 9; 13/14.01.1940, nr 11; 15.01.1940, nr 12; 16.01.1940, nr 13; 17.01.1940, nr 14; 18.01.1940, nr 15; 20/21.01.1940, nr 17; 24.01.1940, nr 20; 26.01.1940, nr 22; 27/28.01.1940, nr 23; 29.01.1940, nr 24; 31.01.1940, nr 26; 01.02.1940, nr 27; 10/11.02.1940, nr 35; 12.02.1940, nr 36; 17/18.02.1940, nr 41; 22.02.1940, nr 45; 11.03.1940, nr 60; 28.03.1940, nr 73; 06/07.04.1940, nr 81; 09.04.1940, nr 83; 24.04.1940, nr 96; 17.05.1940, nr 114; 21.05.1940, nr 117; 25/26.05.1940, nr 121; 27.05.1940, nr 122; 29.05.1940, nr 124; 08/09.06.1940, nr 133; 14.06.1940, nr 138; 15/16.06.1940, nr 139; 22/23.06.1940, nr 145; 17.07.1940, nr 166; 18.07.1940, nr 167; 25.07.1940, nr 173; 26.07.1940, nr 174; 25.10.1940, nr 252; 24/25.12.1940, nr 303; 31.12.1940, nr 307.

1941 r.

DR: 17.01.1941, nr 14; 03.02.1941, nr 28; 20.02.1941, nr 43; 05.03.1941, nr 54; 15/16.03.1941, nr 63; 16.06.1941, nr 139; 21/22.06.1941, nr 144; 04.07.1941, nr 155; 26/27.07.1941, nr 174; 28.07.1941, nr 175; 29.07.1941, nr 176; 30.07.1941, nr 177; 31.07.1941, nr 178; 04.08.1941, nr 181; 09/10.08.1941, nr 186; 04.09.1941, nr 208; 06/07.09.1941, nr 210; 08.09.1941, nr 211; 25.09.1941, nr 226; 25/26.10.1941, nr 252; 21.11.1941, nr 275; 27.11.1941, nr 280; 29.12.1941, nr 305; 31.12.1941, nr 307.

1942 r.

DR: 03.04.1942, nr 79; 04.05.1942, nr 80; 14.04.1942, nr 87; 17.04.1942, nr 90; 29.04.1942, nr 100; 23.06.1942, nr 146; 24.06.1942, nr 147; 01.07.1942, nr 153; 13.07.1942, nr 163; 15.07.1942, nr 165; 25/26.07.1942, nr 174; 27.07.1942, nr 175; 28.07.1942, nr 176; 10.08.1942, nr 187; 17.08.1942, nr 193; 18.08.1942, nr 194; 20.08.1942, nr 196; 21.08.1942, nr 197; 24.08.1942, nr 199; 25.08.1942, nr 200; 26.08.1942, nr 201; 27.08.1942, nr 202; 31.08.1942, nr 205; 04.09.1942, nr 209; 08.09.1942, nr 212; 10.09.1942, nr 214; 26/27.09.1942, nr 228; 10/11.10.1942, nr 240; 12.10.1942, nr 241; 14.10.1942, nr 243; 15.10.1942, nr 244; 16.10.1942, nr 245; 20.10.1942, nr 248; 21.10.1942, nr 249; 29.10.1942, nr 256; 30.10.1942, nr 257; 09.11.1942, nr 265; 14/15.11.1942, nr 270; 25.11.1942, nr 279; 28/29.11.1942, nr 282; 02.12.1942, nr 285; 08.12.1942, nr 290; 18.12.1942, nr 299; 21.12.1942, nr 301; Sylwester 1942/1943, nr 308.

1943 r.

DR: 06.01.1943, nr 4; 07.01.1943, nr 5; 11.01.1943, nr 8; 13.01.1943, nr 10; 15.01.1943, nr 12; 16/17.01.1943, nr 13; 20.01.1943, nr 16; 21.01.1943, nr 17; 22.01.1943, nr 18; 23/24.01.1943, nr 19; 27.01.1943, nr 22; 28.01.1943, nr 23; 01.02.1943, nr 26; 10.02.1943, nr 34; 11.02.1943, nr 35; 13/14.02.1943, nr 37; 15.02.1943, nr 38; 19.02.1943, nr 42; 20/21.02.1943, nr 43; 27/28.02.1943, nr 49; 23.02.1943, nr 45; 05.03.1943, nr 54; 09.03.1943, nr 57; 13/14.03.1943, nr 61; 18.03.1943, nr 65; 26.03.1943, nr 72; 03/04.04.1943, nr 79; 06.04.1943, nr 81; 12.04.1943, nr 86; 13.04.1943, nr 87; 14.04.1943, nr 88; 19.04.1943, nr 92; 21.04.1943, nr 94; 30.04.1943, nr 101; 04.05.1943, nr 104; 10.05.1943, nr 109; 19.05.1943, nr 117; 21.05.1943, nr 119; 24.05.1943, nr 121; 25.05.1943, nr 122; 26.05.1943, nr 123; 31.05.1943, nr 127; 02.06.1943, nr 129; 03.06.1943, nr 130; 04.06.1943, nr 131; 05/06.06.1943, nr 132; 08.06.1943, nr 134; 10.06.1943, nr 136; 16.06.1943, nr 140; 22.06.1943, nr 145; 23.06.1943, nr 146; 24.06.1943, nr 147; 26/27.06.1943, nr 149; 28.06.1943, nr 150; 29.06.1943, nr 151; 01.07.1943, nr 153; 02.07.1943, nr 154; 05.07.1943, nr 156; 12.07.1943, nr 162; 13.07.1943, nr 163; 14.07.1943, nr 164; 16.07.1943, nr 166; 20.07.1943, nr 169; 24/25.07.1943, nr 173; 26.07.1943, nr 174; 30.07.1943, nr 178; 05.08.1943, nr 183; 10.08.1943, nr 187; 12.08.1943, nr 189; 13.08.1943, nr 190; 16.08.1943, nr 192; 18.08.1943, nr 194; 19.08.1943, nr 195; 21/22.08.1943, nr 197; 23.08.1943, nr 198; 26.08.1943, nr 201; 30.08.1943, nr 204; 02.09.1943, nr 207; 04/05.09.1943, nr 209; 07.09.1943, nr 211; 16.09.1943, nr 219; 17.09.1943, nr 220; 21.09.1943, nr 223; 23.09.1943, nr 225; 27.09.1943, nr 228; 28.09.1943, nr 229; 30.09.1943, nr 231; 01.10.1943, nr 232; 05.10.1943, nr 235; 08.10.1943, nr 238; 09/10.10.1943, nr 239; 14.10.1943, nr 243; 19.10.1943, nr 247; 21.10.1943, nr 249; 23/24.10.1943, nr 251; 26.10.1943, nr 253; 27.10.1943, nr 254; 29.11.1943, nr 282; 03.12.1943, nr 286; 11/12.12.1943, nr 293.

1944 r.

DR: 03.01.1944, nr 1; 05.01.1944, nr 3; 08/09.01.1944, nr 6; 11.01.1944, nr 8; 13.01.1944, nr 10; 15/16.01.1944, nr 12; 17.01.1944, nr 13; 18.01.1944, nr 14; 21.01.1944, nr 17; 29/30.01.1944, nr 24; 02.02.1944, nr 27; 14.02.1944, nr 37; 19/20.02.1944, nr 42; 28.02.1944, nr 49; 03.03.1944, nr 53; 06.03.1944, nr 55; 09.03.1944, nr 58; 10.03.1944, nr 59; 13.03.1944, nr 61; 14.03.1944, nr 62; 16.03.1944, nr 64; 18/19.03.1944, nr 66;

22.03.1944, nr 69; 23.03.1944, nr 70; 27.03.1944, nr 73; 28.03.1944, nr 74; 01/02.04.1944, nr 78; 06.04.1944, nr 82; 08/09.04.1944, nr 84; 12.04.1944, nr 86; 13.04.1944, nr 87; 15/16.04.1944, nr 89; 20.04.1944, nr 93; 24.04.1944, nr 96; 26.04.1944, nr 98; 29/30.04.1944, nr 101; 04.05.1944, nr 104; 06/07.05.1944, nr 104; 10.05.1944, nr 109; 13/14.05.1944, nr 112; 16.05.1944, nr 114; 20/21.05.1944, nr 118; 23.05.1944, nr 120; 26.05.1944, nr 123; 08.06.1944, nr 133; 10/11.06.1944, nr 135; 12.06.1944, nr 136; 16.06.1944, nr 140; 17/18.06.1944, nr 141; 20.06.1944, nr 143; 21.06.1944, nr 144; 27.06.1944, nr 149; 28.06.1944, nr 150; 29.06.1944, nr 151; 04.07.1944, nr 155; 07.07.1944, nr 158; 11.07.1944, nr 161; 12.07.1944, nr 162; 17.07.1944, nr 166; 03.08.1944, nr 181; 08.08.1944, nr 185; 17.08.1944, nr 193; 21.08.1944, nr 196; 25.08.1944, nr 200; 04.09.1944, nr 208; 08.09.1944, nr 212; 09/10.09.1944, nr 213; 19.09.1944, nr 221; 28.09.1944, nr 229; 13.10.1944, nr 242; 18.10.1944, nr 246; 26.10.1944, nr 253; 09.11.1944, nr 266; 11/12.11.1944, nr 267; 20.11.1944, nr 273; 07.12.1944, nr 289; 22.12.1944, nr 302.

Kserokopie wybranych numerów DR

Załączone kserokopie niektórych artykułów zamieszczonych w „Deutsche Rundschau” mają za zadanie przybliżyć częściowo obraz i oblicze okupacyjnej gazety. Zostały wybrane te numery pisma, które dają nam przegląd poruszanych przez nie problemów.

Wydania gazety z 1939 r. donoszą o wielkim zwycięstwie Trzeciej Rzeszy nad Polską. Gazeta z 06.10.1939 r. informuje o oddaniu, poświęceniu bydgoskiej niemieckiej młodzieży A. Hitlerowi; przybyciu R. Leya do Bydgoszczy (08.10.). Wydanie z 12.10.1939 r. poświęcone jest wizycie A. Forstera – namiestnika Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie w Bydgoszczy (także wydanie z 13.10.), ofiarom i dochodzeniu w sprawie tzw. bydgoskiej krwawej niedzieli. Zawiera także zdjęcia ze zniszczeń Bydgoszczy, wkraczania wojsk niemieckich do miejscowości. Gazeta z 21.10. zawiera artykuł o działalności niemieckiego sądu doraźnego; znajdziemy tam zdjęcie „wyzwoliciele” Bydgoszczy – gen. von Klugego. Dwie strony z 25/26.11.1939 r. zawierają ogłoszenia, w tym pierwsze zarządzenia hitlerowskich władz.

Artykuł z 09.02.1940 r. dotyczy spraw gospodarczych Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie. Znajdziemy tam zarządzenia w sprawie niszcze-

nia polskich książek, gazet, broszur (s. 4). Gazeta z 12 i 16.02.1940 r. zawiera artykuły o utworzeniu Rolniczego Ośrodka Badawczego w Bydgoszczy, wizytach niemieckich pisarzy w tym mieście i przybyciu zastępcy – gau-leitera A. Forstera oraz sporcie. Artykuły z sierpnia 1940 r. dotyczą spraw podatkowych, inne mają charakter relacji z zawodów sportowych. Gazeta z września 1940 r. została skopiowana w całości. Są tam artykuły o inter-nowaniu Niemców we wrześniu 1939 r., rozwoju miasta, szkole Albrechta Dürera. Jedna ze stron gazety z dnia 29.10.1940 r. poświęcona została życiu teatralnemu w Bydgoszczy. Ciekawy artykuł z 17.12.1940 r. dotyczy stanu i rozbudowy drogowych połączeń Bydgoszczy z innymi miastami.

Gazeta z 19.02.1941 r. zawiera artykuł o A. Forsterze w Bydgoszczy. O funkcjonariuszach NSDAP, stanowiskach przez nich obsadzanych znajdziemy informacje w gazecie z maja 1941 r.

Gazeta w 1942 r. była na stronach głównych zapełniona wiadomościami z frontu. Strona lokalna donosiła o rozwoju miasta, nowych, pobudowanych obiektach (05.08.), przemówieniach (05/06.09.), militaryzacji codziennego życia (28/29.11.).

Strony gazety z 1943 r. są w większości zapełnione artykułami o buńczucznych wypowiedziach, które miały utwierdzić naród niemiecki w przekonaniu o istniejącej szansie na wygranie wojny (19.02.). Nie braknie artykułów o życiu teatralnym, gościnnych występach różnych grup, zespołów artystycznych (03/04.04.). Gazeta sylwestrowa 1943/1944 r. zawiera podsumowanie, kronikę wydarzeń.

Gazeta z 1944 r. zawiera artykuły o doniosłej roli kobiety w niemieckiej rodzinie w obliczu toczącej się wojny (26/27.02.). Inne artykuły mają charakter apeli do niemieckiej ludności, by włączyła się do walki na rzecz obrony ojczyzny i ostatecznego zwycięstwa (13.03. i 09.08.). Pomimo toczącej się wojny starano się nie dezintegrować codziennego życia, o czym świadczył repertuar przedstawień teatralnych, ich omówienie (09/10.09.).

Wykaz załączonych kopii DR:

DR: 06.10.1939, nr 225 (2 Blatt); 08.10.1939, nr 227 (2 Blatt); 12.10.1939, nr 230; 21.10.1939, nr 238 (2 Blatt); 25/26.11.1939, nr 269, s. 4 (dodatek); 09.02.1940, nr 34, s. 3 i 4; 12.02.1940, nr 36, s. 5 i 6; 16.02.1940, nr 183, s. 5 i 6; 06.08.1940, nr 183, s. 5 i 6; 12.08.1940, nr 188, s. 5 i 6;

05.09.1940, nr 209; 04.10.1940, nr 234, s. 5; 29.10.1940, nr 255, s. 10; 17.12.1940, nr 297, s. 10; 19.02.1941, nr 42, s. 5; 08.05.1941, nr 107, s. 5; 09.05.1941, nr 108, s. 5; 05.08.1941, nr 182, s. 7 i 8; 22.10.1941, nr 249, s. 3; 07.07.1942, nr 158, s. 4; 08.07.1942, nr 159, s. 5; 05.08.1942, nr 183, s. 3; 02.09.1942, nr 207, s. 4; 30.09.1942, nr 231, s. 3 i 4; 5/6.09.1942, nr 210, s. 5; 28/29.11.1942, nr 282; 21.12.1942, nr 301; 08.01.1943, nr 6, s. 3; 27.01.1943, nr 22, s. 3; 19.02.1943, nr 42, s. 4; 04.03.1943, nr 53, s. 6; 03/04.04.1943, nr 79, s. 8 i 9; 28.06.1943, nr 150; 31.12.1943/01.01.1944, nr 309, s. 7; 26/27.02.1944, nr 48, s. 4; 13.03.1944, nr 61, s. 3; 09.08.1944, nr 186, s. 5; 09/10.09.1944, nr 213, s. 4.

Henryk Duszyński

Kronika studenckich kół naukowych Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego z lat 2003–2004

Jak wygląda życie przeciętnego studenta? Najczęściej tak: zajęcia na uczelni, nauka w domu, spotkania ze znajomymi, czas na odpoczynek. Często studenci potrzebują jeszcze czegoś. Czegoś, co pozwoliłoby im rozwijać swoje zainteresowania naukowe. Mirosław Gołuński, pracownik naukowy Akademii Bydgoskiej, wyraził to w następujący sposób: „Na początku był niedosyt... Któż nie zna tego uczucia, gdy studia, o których się wie, że są tymi jedynymi właściwymi, przestają przynosić satysfakcję. Wykłady, ćwiczenia, kolokwia, egzaminy, będące istotą studiów, nie dają pełnej satysfakcji. (...) A wokół nie ma niczego, co mogłoby zastąpić pustkę, z której samotnie trudno się wyrwać”¹. Dlatego też coraz większą popularnością cieszą się Studenckie Koła Naukowe. Organizują one sesje i konferencje, spotkania z ludźmi nauki i kultury, prowadzą badania terenowe, uczestniczą w sesjach naukowych organizowanych przez inne ośrodki akademickie.

Ponizej chciałbym pokrótce opisać działalność kół naukowych istniejących na terenie Akademii Bydgoskiej. Ich liczba stale się zmienia, ciągle dochodzą nowe, inne z kolei ustępują im miejsca. W momencie pisania tego artykułu (luty 2005 r.) zarejestrowanych było 27 kół naukowych.

Najdłużej działającymi kołami są Koło Historyków oraz Koło Filozofów (oba od 1983 r.). Najmłodsze to Koło Miłośników Kabaretu oraz Koło Technik Informatycznych (działają one od listopada 2004 r.).

Działalność kół naukowych opiera się na pracy społecznej członków. Do zadań statutowych zalicza się m.in.: rozwijanie i realizację zainteresowań naukowych studentów, prowadzenie działalności integrującej środowiska studenckie, reprezentowanie członków kół wobec władz instytutów i uczelni, nawiązywanie i rozwijanie kontaktów z innymi ośrodkami akademickimi w kraju i za granicą.

Postaram się scharakteryzować sześć kół reprezentujących poszczególne wydziały Akademii Bydgoskiej: 1. Humanistyczny, 2. Pedagogiki i Psychologii oraz 3. Matematyki, Techniki i Nauk Przyrodniczych.

Studenckie Koło Językoznawców działa od 2002 r. przy Instytucie Filologii Polskiej. Jego opiekunem jest dr Rafał Zimny. Wśród zainteresowań językoznawczych członków znajdziemy m.in.: język religijny, tabu językowe, regionalne odmiany języka, relacje między polszczyzną a innymi językami czy też status semiotyczny znaków werbalnych w filmie. Wygłaszane referaty stają się pretekstem do wymiany myśli i zadawania pytań. Koło może się poszczycić tym, iż autorami odczytów byli nie tylko członkowie, lecz także zaproszeni goście. Przykładowo mgr Mirosława Kaczmarek z Tokijskiego Uniwersytetu Języków Obcych opowiadała o kulturze i języku Japonii, a dr Marika Pirveli – o Gruzji. Odczyty wygłaszali także: prof. Małgorzata Świącicka, prof. Andrzej Dyszak i dr Jacek Szczepaniak z Akademii Bydgoskiej. Poza tym, kilka spotkań dotyczyło zagadnień języka w Kościele (ks. dr Wojciech Szukalski, red. Ewa Dąbska, ks. prof. Tadeusz Hanelt). Ponadto, członkowie Koła brali udział w konferencjach lingwistycznych w Podgórzynie k. Jeleniej Góry, w Łodzi i w Obrzycku k. Poznania. W dniach 7–8 maja 2004 r. Studenckie Koło Językoznawców zorganizowało w Bydgoszczy seminarium pt. „Językoznawstwo w tradycji i rozwoju”, w którym wzięli udział lingwiści z kilku polskich uniwersytetów oraz Akademii Bydgoskiej. Wygłoszono następujące referaty: **prof. Małgorzata Świącicka (Akademia Bydgoska)** – „Polszczyzna bydgoszczan w świetle dotychczasowych badań językoznawczych”; **Ada Stajewska (UMK Toruń)** – „Stereotyp – próba definicji pojęcia”; **Małgorzata Witkowska (UMK Toruń)** – „Jeszcze jeden głos w sprawie dyskursu. Próba definicji”; **mgr Karol Zamojski (Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi, Oddział Zamiejscowy w Bydgoszczy)** – „Język jako forma symboliczna”; **Katarzyna Straus (Uniwersytet Zielonogórski)** – „Wybrane aspekty języka esperanto”; **Ewa Przybył (UAM Poznań)** – „Miejsce okolicznika w strukturze zdania w gwarach Wielkopolski”; **Adam Ociepka (UAM Poznań)** – „Odbicie zróżnicowania pokoleniowego w słowotwórstwie gwarowym tzw. Mazurów wielieńskich”; **Aneta Gawęcka, Kinga Konarzewska (Uniwersytet Warszawski)** – „Homonimia językowa na przykładach wybranych języków słowiańskich”; **Remigiusz Waszczeniuk (Akademia Bydgoska)** – „Falsz w kłamstwie i poza kłamstwem z punktu widzenia logiki”; **Emilia Kubicka (UMK Toruń)** – „Obraz

niektórych związków frazeologicznych nazywających obiekty nietypowe w słownikach i ich semantyka we współczesnej polszczyźnie”; **Joanna Maria Tyka (Akademia Bydgoska)** – „Analiza semantyczna pojęcia ‘matrix’ w filmie ‘Matrix’ z 1999 roku”; **Szymon Szymczak (Uniwersytet Wrocławski)** – „Projekt wrocławskiego korpusu pod kierunkiem dr. hab. Adama Pawłowskiego”; **Piotr Pieniak (UMK Toruń)** – „‘Kurwa’ – funkcje i funkcjonowanie w mowie i piśmie. O roli i możliwościach ekspresywnych wulgaryzmu mówionego i pisanego”; **Joanna Fabiszak (Uniwersytet Szczeciński)** – „Językowy obraz kobiety w tekstach hiphopowych”; **Łucja Bańczyk (Uniwersytet Warszawski)** – „Wpływ czynników pozajęzykowych na język żeglarzy w Polsce i w Czechach”; **Aleksandra Leszczyńska (Uniwersytet Zielonogórski)** – „Potoczność jako kategoria stylistyczna w tekstach artystycznych”; **Helena Nikiel (Akademia Bydgoska)** – „Eksplikacje gniewu w monologu wewnętrznym Adasia Miauczyńskiego, bohatera ‘Dnia świra’ Marka Koterskiego”; **Izabela Parcionko (Uniwersytet Zielonogórski)** – „Językowy obraz kobiety w twórczości pozytywistycznej i młodopolskiej”; **Łukasz Gawrych (Akademia Techniczno-Rolnicza w Bydgoszczy)** – „Kenning jako cecha naczelna poezji skaldycznej i środek odnowienia współczesnej poezji lingwistycznej”; **Danuta Dominiczak (Uniwersytet Warszawski)** – „Stół z powyłamywanymi nogami, czyli słów kilka o łamaniu języka”; **Joanna Delińska (Akademia Bydgoska)** – „Dyskredytacja przeciwnika jako strategia manipulacyjna”.

Ustalono też listę referatów drugiej części seminarium, która odbyła się w Więcborku w dniach 4–6 marca 2005 r.: **Jan Sulanowski (UAM Poznań)** – „‘Jest jak jest’, czyli jak jest”; **Karolina Saldecka (UMK Toruń)** – „Kryteria przynależności do wspólnoty językowej. Kilka spostrzeżeń dotyczących socjolingwistyki i psycholingwistyki”; **Małgorzata Witkowska (UMK Toruń)** – „Myśleć i mówić – psycholingwistyczne ujęcie dyskursu”; **Helena Nikiel (Akademia Bydgoska)** – „‘Dzień świra’ jako komediowe studium lęków polskiego inteligenta”; **Krzysztof Nowak (Uniwersytet Jagielloński)** – „Miejsce *recte loquendi scientia* w *enarratio poetarum* na przykładzie *Commentarii in Aeneidem libri* Serwiusza”; **Michał Krawiec (UWM Olsztyn)** – „Twórczość Józefa Baki w świetle XVIII-wiecznej teorii języka i poezji”; **Karolina Legucka (UKW Warszawa)** – „Adwokat szatana. Słowo w sprawie formalizmu”; **Karolina Ruta (UAM Poznań)** – „Nazwy własne i wyrazy obce w ‘Jezusie z Nazarethu’ Romana Brandstaettera”;

Dariusz Szymanowski (UWM Olsztyn) – „Analiza języka obrazowania prozy Andrzeja Stasiuka”; **Katarzyna Stobrawa (UAM Poznań)** – „Neologizmy i neosemantyzmy w polskim słownictwie internetowym”; **Dagmara Alsztyński (UWM Olsztyn)** – „Z problemów badań nad leksyką polskiej prasy erotycznej”; **Katarzyna Grześkiewicz (Uniwersytet Rzeszowski)** – „Gry językowe w nagłówkach prasowych”; **Anna Rywacka (Akademia Świętokrzyska w Kielcach, Filia w Piotrkowie Trybunalskim)** – „Gry i zabawy językowe w nagłówkach prasowych”; **mgr Karol Zamojski (Bydgoszcz –Poznań)** – „Rozwój namysłu nad językiem we wczesnym PRL-u. Kilka uwag interpretacyjnych”; **mgr Katarzyna Tomczak (UWM Olsztyn)** – „O wartościowaniu w języku polityki”; **Jan Stefaniak (UAM Poznań)** – „O wyrażeniu ‘polityczna poprawność’”; **mgr Miłosz Babecki (UWM Olsztyn)** – „Zaburzenia i deformacje procesu komunikacji na przykładzie współczesnych dramatów politycznych”; **Anna Buncler (Uniwersytet Warszawski)** – „Problem *accusativu* w języku fińskim”; **Magdalena Mozdrzeń (Uniwersytet Rzeszowski)** – „O funkcji fatycznej luźnych form czasownikowych w języku rosyjskim, polskim i angielskim”; **mgr Sebastian Żurowski (UWM Olsztyn)** – „Funkcje słowa ‘nie’”; **Michał Piotrowski (UMCS Lublin)** – „O powojennej zmianie nazw miejscowości na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie”; **Barbara Kielbasa (Uniwersytet Rzeszowski)** – „O leksykalnych wykładnikach modalności epistemicznej w języku rosyjskim, polskim i angielskim”; **Remigiusz Waszczeniuk (Akademia Bydgoska)** – „Relacje semantyczne w polu wyrazowym leksemu ‘kłamstwo’”; **Emilia Kubicka (UMK Toruń)** – „Pies, bies czy koza? O wariantach frazeologicznych”; **Agnieszka Sygidus, Dorota Szymczak (Akademia Świętokrzyska w Kielcach, Filia w Piotrkowie Trybunalskim)** – „Recepcja frazeologizmów zawartych w podręczniku ‘Język i świat’ Marii Nagajowej”; **Paweł Dudek (Akademia Świętokrzyska w Kielcach, Filia w Piotrkowie Trybunalskim)** – „Językowy obraz miłości w tekstach zespołu ‘The Doors’ (na podstawie polskich tłumaczeń)”; **Kinga Zalejarz (UAM Poznań)** – „Językowy obraz stepu nocą na podstawie ‘Ogniem i mieczem’ H. Sienkiewicza i dzieł polskich romantyków”; **Agata Chutnik (Uniwersytet Łódzki)** – „Obraz Ukrainy prezentowany w wybranych polskich programach informacyjnych i jego odbiór przez społeczeństwo”; **Ewelina Kowalska, Barbara Kopec (Akademia Świętokrzyska w Kielcach, Filia w Piotrkowie Trybunalskim)**

- „Językowy obraz zła w tekstach hiphopowych na podstawie wypowiedzi osób młodych i starszych”; **Joanna Pokrywka (Uniwersytet Rzeszowski)**
- „Obraz pary młodej w przyśpiewkach ludowych”; **Kinga Zawodzińska (Akademia Świętokrzyska w Kielcach, Filia w Piotrkowie Trybunalskim)**
- „Językowy obraz świata w pseudonimach konspiracyjnych”; **Joanna Maria Tyka (Akademia Bydgoska)** – „Językowa kreacja obrazu matrycy w tekstach fantastycznonaukowych”.

W październiku 2004 r. w ramach Koła powstała sekcja LABORATORIUM DZIENNIKARSTWA. W jej ramach odbyły się spotkania z Tadeuszem Zwiefką – „Specyfika zawodu dziennikarza telewizyjnego” i z mgr Moniką Kamińską – „Prawo prasowe i prawo autorskie”.

Językoznawcy mają swoją stronę internetową: www.skj.ab.edu.pl

Koło Naukowe Studentów Germanistyki skupia swoją działalność na edycji gazetki „VollTreffter”, założonej w 1999 r. przez lektorkę DAAD Birgit Roser. Obecnie działa ono pod kierunkiem dr. Krzysztofa Okońskiego. Do tej pory ukazało się dziesięć numerów „VT”, jedenasty jest w przygotowaniu². Tematyka czasopisma, którego aktualny kształt jest w dużym stopniu dziełem dotychczasowego redaktora naczelnego Łukasza Jasińskiego, obejmuje sprawy związane z życiem Katedry Filologii Germańskiej, zainteresowania studentów oraz szerokie spektrum zagadnień językowych, germanistycznych i dotyczących filologicznych zastosowań technologii komputerowo-internetowej. Znajdziemy więc tu opinie i komentarze opisujące różne aspekty studiowania germanistyki na AB, wiersze tworzone w języku niemieckim przez studentkę Annę Ziółkowską, recenzje książek i językowych portali internetowych, sprawozdania i relacje z różnych spotkań. Członkowie Koła organizują bowiem wyjazdy (np. do Berlina czy Tlenia). Ponadto, Koło bierze udział w organizowaniu imprez integracyjnych dla studentów pierwszego roku (otręsiny), a także promuje swój kierunek w ramach tzw. Drzwi Otwartych. W planach Koła jest utworzenie internetowego projektu krajoznawczego bądź literackiego. Koło działa przy Katedrze Filologii Germańskiej, będącej jednostką organizacyjną Instytutu Neofilologii i Lingwistyki Stosowanej. Katedra posiada swoją stronę w Internecie: <http://www.germanistyka.ab.edu.pl/> Znajduje się tam mnóstwo przydatnych linków germanistycznych, a także wersja on-line gazetki „VollTreffter”, również niektóre numery archiwalne z 2002 r., kiedy opiekę nad pismem sprawował dr Lech Zieliński we współpracy z mgr. Januszem Pociąskim.

Koło Naukowe Psychologii – Neuropsychologia zarejestrowano 14 kwietnia 2003 r. Powstało ono z inicjatywy studentów i pracowników Zakładu Genetyki Behawioralnej i Neuropsychologii, a opiekunem naukowym jest kierownik Zakładu, prof. dr hab. Edward Jacek Gorzelańczyk. W ramach działalności Koła organizowane są wykłady. Osoby zainteresowane badaniami mogą je przeprowadzać m.in. w Pracowni Klimetrii i Psychometrii Szpitala Wojskowego w Bydgoszczy, gdzie prowadzi się też konsultacje dla osób cierpiących na chorobę Parkinsona, w Domu Opieki Paliatywnej Sue Ryder, a od niedawna w szpitalu w Świeciu. Z kołem ściśle współpracują magistranci oraz doktoranci Wydziału Pedagogiki i Psychologii.

Wykłady specjalistyczne z zakresu neurologii, neuropsychologii, psychoakustyki i psycholingwistyki wygłosili m.in.: lek. med. Robert Kucharski – problematyka otępień, dr Andrzej Stachowiak – specyfika opieki paliatywnej, dr Anna Sinkiewicz – zaburzenia mowy u osób z chorobami układu nerwowego, dr Danuta Lenart-Jankowska – choroba Parkinsona, dr Anna Cieślicka – prymowanie semantyczne, dr Agnieszka Kamisznikow – problem synchronizacji mowy werbalnej i niewerbalnej, dr Jacek Jelonek – obiektywizacja testów projekcyjnych na przykładzie testu „Rysunek drzewa”³.

Studenckie Koło Psychologii Społecznej działa również przy Instytucie Psychologii. Powstało ono w 1999 r. pod przewodnictwem prof. Stanisława Kowalika. Obecnie opiekę nad Kołem sprawują: mgr Remigiusz Koc, mgr Magdalena Miotk-Mrozowska i mgr Łukasz Mazur. Działalność Koła polega m.in. na organizowaniu cyklicznych spotkań naukowych, podczas których członkowie rozmawiają głównie na temat różnych zagadnień stosowanej psychologii społecznej. Poza tym, tradycją Koła są wakacyjne obozy naukowe. Pierwsze dwa obozy odbyły się w Domach Pomocy Społecznej (w Psarskim i w Pakówce), a kolejny w Odessie (2002 r.). Właśnie na Ukrainie przeprowadzone zostały badania dotyczące postaw wobec terroryzmu i globalizacji. Ostatnio studenci będący członkami Koła mieli okazję uczestniczyć w obozach w Jarogniewicach i Ołomuńcu. Zajmowali się problematyką znużenia dniem codziennym z psychospołecznego punktu widzenia. Ważnym punktem w działalności Koła są konferencje naukowe, na których gościli wybitni polscy profesorowie, a także koledzy z Poznania i Wyższej Szkoły Pomorskiej. Referaty wygłaszane podczas konferencji są później prezentowane w publikacjach Koła. Ostatnio np. ukazały się: „Psychologia terrory-

zmu i innych krytycznych zjawisk społecznych” i „Prekursorzy psychologii społecznej na nowo odkrywani”. Poza tym, członkowie wnoszą swój wkład w organizację Dni Psychologa.

Koło Naukowe Przyrodników – działające na Wydziale Matematyki, Techniki i Nauk Przyrodniczych – jest organizacją zarejestrowaną w 2003 r. Najpierw funkcję opiekuna pełnił mgr Jacek Wendzonka, obecnie dr Andrzej Oleksa. Powstało ono przy Instytucie Biologii i Ochrony Środowiska z inicjatywy grupy studentów biologii. Nazywa się Kołem Przyrodników, a nie Biologów, gdyż jego członkowie interesują się nie tylko żywymi organizmami, ale i środowiskiem, w którym one występują⁴. Celem Koła jest krzewienie zainteresowań przyrodniczych, a także badania naukowe i działania na rzecz ochrony przyrody. W dniach 14–28 lipca 2003 r. członkowie zorganizowali letni obóz badawczy w Parku Krajobrazowym Pojezierza Iławskiego (w Jerzwałdzie). Tematem przewodnim były badania nad składem gatunkowym fauny pszczoł Pojezierza oraz ochrona glinianych ścian budynków – rekwizytów środowiska niezbędnych dla wielu gatunków dzikich pszczołowatych. Obóz przyniósł efekty w postaci danych na temat fauny pszczoł tego zakątka Polski, który nigdy nie był badany pod tym kątem. Urządzono też sztuczną ścianę glinianą dla zagrożonych gatunków dzikich pszczoł, co przyczyni się do promocji poczynań na rzecz ich ochrony. W „Kwartalniku...” jest też informacja o samej miejscowości Jerzwałd: leży nad Jeziorem Płaskim, które stanowi jedną z zatok jeziora Jeziorak. W Jerzwałdzie zlokalizowana jest siedziba Zespołu Parków Krajobrazowych Pojezierza Iławskiego i Wzgórz Dylewskich. Koło przygotowało też obozy badawcze sekcji botanicznej i entomologicznej w Starej Rzece, gdzie prowadzono badania nad szatą roślinną i zgrupowaniami dzikich pszczołowatych w Borach Tucholskich. Więcej informacji o Kole na stronie www.przyrodnicy.ab.edu.pl

Kolejną organizacją jest Studenckie Koło Naukowe Komputerowego Wspomagania Projektowania powstałe pod koniec 2002 r. dzięki przychylności Prorektora ds. Dydaktycznych dr hab. Urszuli Wójcickiej, prof. AB⁵. Celem Koła jest umożliwienie studentom rozwijania zainteresowań oraz pogłębiania wiedzy z zakresu komputerowego wspomagania projektowania oraz organizacja różnych prac badawczych. Na konferencjach i seminariach przedstawiono m.in. następujące referaty: „Badania charakterystyk użytkowych rozdrabniaczy nożowych”, „Elementy komputerowego wspomagania projektowania rozdrabnia-

czy”, „Budowa modeli wirtualnych maszyn przetwórstwa tworzyw sztucznych”, „Budowa i analiza mechanizmów maszyn inżynierii żywności w środowisku SolidWorks”.

Ponadto, studenci wzięli udział w ogólnopolskim konkursie z zakresu SolidWorks, a także zaangażowali się w realizację projektów na ogólnopolski konkurs na pracę w systemie Briscad Intellicad. Członkowie Koła mieli też okazję uczestniczyć w obozie szkoleniowym w Zakopanem, podczas którego poszerzali swoją wiedzę z zakresu modelowania wirtualnego. Ponadto, Koło wzbogaciło się niedawno o nową siedzibę i laboratorium komputerowe dzięki pozytywnemu rozstrzygnięciu konkursu Superpracownia 2003, organizowanego w ramach programu „Internet w szkołach – Projekt Prezydenta RP”. Opiekunem Koła jest dr inż. Marek Macko.

Oczywiście, był to tylko zarys działalności poszczególnych kół. Nie sposób również przedstawić w tak krótkim artykule wszystkich organizacji studenckich o podobnym charakterze. Myślę, że warto jednak wspomnieć o Kole Naukowym Studentów Geografii, działającym od 1999 r. przy Instytucie Geografii, opiekunem którego jest mgr Danuta Szumińska. Na stronie internetowej Koła <http://www.geo.ab.edu.pl/knsg/main.htm> można znaleźć wiele ciekawych informacji, między innymi o wyprawach członków Koła na Krym bądź w Góry Kaczawskie. Poza tym, interesujące są teksty studentów o megalitycznych konstrukcjach na Madagaskarze (A. Szymczewska), o Nowym Jorku (M. Małecki), Koronie Gór Polski (M. Januszewski) czy też o dziejach bydgoskich MZK (Ł. Lewandowski).

Uważam, iż na koniec warto podsumować działalność kół naukowych w roku akademickim 2003/2004. Naukowe Koło Filmoznawców było współorganizatorem konferencji w Wielinku nt. „Motyw śmierci w filmie polskim”. Koło Historyków było organizatorem I Ogólnopolskiej Konferencji Historii Najnowszej nt. „W krainie PRL-u” oraz II Konferencji Studenckiej nt. „Starożytność w wielu perspektywach”. Studenci z Koła Politologii brali udział w II Międzynarodowej Konferencji Studenckiej w Kaliningradzie nt. „Special Economic Zone of Russia. Kaliningrad – New model, challenges and prospects”. Poza tym, w konferencjach brali udział członkowie Koła Podróży Literackiej, Koła Naukowego Dydaktyki Informatyki i Matematyki „Omega”, a także Studenckiego Koła Naukowego Komputerowego Wspomagania Projektowania, Koła Naukowego Psychologii Społecznej i Studenckiego Koła Filozoficznego. Wyniki swych badań studenci

opublikowali w monografiach. Ponadto, członkowie kół naukowych wydają czasopisma i gazetki: „Homo Politicus”, „Mercuriusz Historyczny”, „VollTreffer”. W ramach działalności statutowej studenci z kół naukowych przygotowywali dni kierunku (m.in.: Dni Politologa, Dni Bibliologa) czy Studenckie Dni Unii Europejskiej. Stałym punktem działalności kół było organizowanie spotkań z ludźmi kultury, nauki i polityki. W marcu 2004 r. wykład wygłosił Kirk Bennett („Polityka stabilizacyjna Stanów Zjednoczonych w Iraku”), a miesiąc później gościł prezes Unii Polityki Realnej – Stanisław Wojtera, który mówił o „Granicach wolności”. Spotkania te zorganizowało Koło Naukowe Studentów Politologii. Natomiast z inicjatywy Koła Naukowego Dydaktyków zorganizowano dyskusję z udziałem prof. dr. hab. S. Guza z UMCS („Znaczenie edukacji w systemie Montessori dla kształtowania wybranych cech osobowości dziecka”).

Aby zarejestrować nowe koło, należy złożyć prośbę do Prorektora ds. Dydaktycznych wraz z listą członków koła, władz i nazwiskiem opiekuna naukowego. Potrzebny jest też statut, który musi być zatwierdzony przez radcę prawnego uczelni.

Środki finansowe na działalność koła naukowe mogą pozyskiwać z trzech źródeł: poszukując sponsorów (można skorzystać z pomocy i doradztwa Biura Promocji AB), dotacji uczelni przyznawanych przez Prorektora ds. Dydaktycznych, dotacji MENiS.

¹ M. Gołuński, *Świat jeden, ale niejednolity. Historia Studenckiego Koła Naukowego Polonistów i sesji naukowych w Instytucie Filologii Polskiej*, [w:] „Kwartalnik Akademicki”, 2/2003, s. 32. Tam również więcej informacji o Kole.

² Dane z lutego 2005.

³ Dane zaczerpnięte z: „Wiadomości Instytutu Psychologii”, nr 12/2003.

⁴ K. Faleńczyk, A. Oleksa, *Pierwszy rok działalności Koła Naukowego Przyrodników: letni obóz badawczy w Parku Krajobrazowym Pojezierza Iławskiego*, [w:] „Kwartalnik Akademicki”, 4/2003, s. 10–11.

⁵ Opierałem się głównie na: M. Macko, *Z działalności Studenckiego Koła Naukowego Komputerowego Wspomagania Projektowania działającego przy Instytucie Techniki*, [w:] „Kwartalnik Akademicki”, 2(6)/2004, s. 48–49.

Załącznik:**Wykaz kół naukowych działających na terenie Akademii Bydgoskiej**

Lp.	Nazwa koła
1	Koło Filozofów
2	Koło Historyków
3	Koło Polonistów
4	Koło WyKoNa
5	Koło Geografów
6	Koło Strzelectwa Sportowego
7	Koło Psychologii Społecznej
8	Koło Pedagogiki Porównawczej
9	Koło Psychologii Klinicznej – Seksuologia
10	Koło Językoznawców
11	Koło Germanistów
12	Koło Komputerowego Wspomagania Projektowania
13	Koło Filmoznawców
14	Koło Politologii
15	Koło Psychologii – Neuropsychologia
16	Koło Informatyków (przy Instytucie Matematyki)
17	Koło Przyrodników
18	Koło Bibliotekoznawców
19	Koło Dydaktyków
20	Koło Naukowe Omega
21	Koło Młodych Pedagogów
22	Koło Informatyków (przy Katedrze Fizyki)
23	Koło Fizyki i Astronomii
24	Koło Inicjatywy Dziennikarskiej – Athaeneum
25	Koło Miłośników Kabaretu
26	Koło Technik Informatycznych (przy Instytucie Techniki)
27	Koło Podróży Literackiej

Serdeczne podziękowania składam wszystkim, którzy dostarczyli mi informacji niezbędnych do napisania tego artykułu.



Maciej Lindogracz-Lawski

Kronika wydarzeń z...

z życia polskiego...



Kronika

Maria Lindenau-Langner

Kronika wydarzeń za rok 2004

I. Życie polityczne

- 22 I** Prezydenci Bydgoszczy, Torunia, Włocławka, Grudziądz i Inowrocławia w trakcie spotkania w toruńskim Dworze Artusa omawiali budżety miast na 2004 r.
- 26 I** W Bydgoszczy gościł Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej Yuan Guiseen.
- 29 I** Gościem prezydenta Konstantego Dombrowicza był Gerald C. Anderson – radca do spraw politycznych ambasady USA. Tematem spotkania były przede wszystkim kierunki rozwoju Bydgoszczy, możliwości nawiązywania kontaktów gospodarczych i kulturalnych.
- 2 IV** W sali Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyły się obchody święta Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, na uroczystym apelu obecny był prezydent Konstanty Dombrowicz.
- 28 IV** Odbyło się kolejne spotkanie prezydentów miast województwa kujawsko-pomorskiego. W Bydgoszczy prezydenci 5 miast dyskutowali o aktywach i pasywach miast regionu w Unii Europejskiej.
- 1V** Na Starym Rynku Bydgoszcz świętowała wejście Polski do Unii Europejskiej. Nad Brdą o północy zebrało się kilka tysięcy ludzi, by uczestniczyć w odsłonięciu „Srebrnego Kędziora” – balansującej rzeźby częstochowskiego twórcy. Do Brukseli z Bydgoszczy poleciał samolot z przedstawicielami pięciu największych miast województwa kujawsko-pomorskiego, którzy zabrali z sobą „przesyłkę do Europy”. 13 tys. osób obejrzało przedmioty wystawione w Parlamencie Europejskim, charakteryzujące nasz region. Województwo kujawsko-pomorskie było jedynym, które w dniu wejścia Polski do Unii prezentowało się w Brukseli.
- 9 VII** W ratuszu bydgoskim gościli: ambasador Cypru – Nafsika Chr. Krousti oraz radca kulturalny Chin – Liu Xinguan.
- 24 XI** Do Bydgoszczy przybył Victor Ashe – ambasador USA w Polsce.

II. Życie gospodarcze

- 15 I** Jubileusz 20-lecia świętował Cech Rzemiosł Spożywczych.
- 30 I** W Operze Nova odbyła się Wielka Gala Liderów Jakości.

- 16 II** 30-lecie działalności obchodził Bydgoski Dom Technika, uroczystość połączono z wręczeniem Certyfikatu Zarządzania Jakością ISO 9001:2000 spółce z o.o. BDT NOT.
- 20 II** W Filharmonii Pomorskiej odbyła się prezentacja z okazji emisji monety 2-złotowej z herbem województwa kujawsko-pomorskiego.
- 20 II** Do Bydgoszczy przybyła delegacja przedstawicieli Kolei Ukrainskich z Kijowa, Dnietropietrowskiego Uniwersytetu Transportu Kolejowego oraz Lwowskiej Kolei, w związku z odbiorem autobusu szynowego do przejazdów inspekcyjnych firmy PESA.
- 26 II** Otwarcie w budynku WKS „Zawisza” targów „Edukacja i Praca Start 2004”.
- 4 III** W Warszawie, w spotkaniu dotyczącym partnerstwa publiczno-prawnego – „Ulepszanie usług publiczno-prawnych przez PPP: wnioski z doświadczeń brytyjskich” – uczestniczył prezydent Konstanty Dombrowicz, organizatorem konferencji była ambasada Wielkiej Brytanii.
- 12 III** W Bydgoszczy rozpoczęły się Ogólnopolskie Targi Budowlane „Gryf-Bud 2004”.
- 13 III** W siedzibie NOT odbył się III Okręgowy Zjazd Kujawsko-Pomorskiej Izby Inżynierów Budownictwa.
- 7 IV** Zastępca prezydenta Bydgoszczy Krzysztof Tadrzak uczestniczył w spotkaniu z ekspertami Centrum A. Smitha w sprawie koalicji na rzecz projektu ustawy dotyczącej likwidacji bezrobocia i naprawy finansów publicznych.
- 16 IV** Wystawa rolnicza towarzyszyła uroczystości podsumowania X jubileuszowej edycji Ogólnopolskiego Konkursu „Rolnik-Farmer Roku”. W Auditorium Novum Akademii Techniczno-Rolniczej obecny był Zbigniew Pałka – zastępca dyr. Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska.
- 23 IV** Stowarzyszenie Pośredników w Obrocie Nieruchomościami świętowało 10-lecie istnienia.
- 14 V** 10-lecie obchodził Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej.
- 19 V** W hali „Łuczniczka” rozpoczęły się XII Międzynarodowe Targi Maszyn i Urządzeń dla Wodociągów i Kanalizacji „Wod-Kan 2004”.
- 28 VI** Firma PESA zaprezentowała swój nowy pojazd szynowy. Na dworcu PKP obecny był prezydent Konstanty Dombrowicz.
- 8 IX** Rozpoczęło się Światowe Sympozjum Telekomunikacji „KST 2004”.
- 24 IX** 80-lecie obchodziło Państwowe Gospodarstwo Leśne „Lasy Państwowe”.
- 25 IX** Gośćmi ratusza byli Tim Simons – wiceambasador Wielkiej Brytanii oraz osada wioślarska Uniwersytetu Cambridge.
- 8 X** W ratuszu podpisano umowę o współpracy pomiędzy Bydgoszczą i greckim Patras.
- 29 X** 80-lecie obchodził Bank Gospodarstwa Krajowego.

III. Życie społeczne

- 7 I** W spotkaniu opłatkowym prezydentów i burmistrzów „Miast Papieskich” uczestniczył zastępca prezydenta Bydgoszczy Krzysztof Tadrzak.
- 12 I** Podczas gali z okazji Światowego Dnia Wolontariatu zostali odznaczeni najlepsi wolontariusze, którzy działają przy Stowarzyszeniu „Alternatywa”.
- 20 I** Przy ul. Grunwaldzkiej 50 otwarto Kujawsko-Pomorski Urząd Skarbowy.
- 24 II** Jubileusz 10-lecia świętowała Administracja Domów Miejskich.
- 27 II** Uroczystość wręczenia certyfikatu ISO 9001:2000 dla Szpitala im. dr. J. Bizuela.
- 25 III** W sali sesyjnej ratusza odbyła się IV Konferencja Samorządowa „Bezpieczny region i miasto”.
- 15 IV** Młodzieżowa impreza inauguracyjna pod hasłem „Wiosenne sprzątanie Bydgoszczy”.
- 28 V** Z bydgoską „Polonią” spotkał się w ratuszu zastępca prezydenta Maciej Obremski.
- 7 VI** Działalność zainaugurował punkt informacyjny w ramach akcji „Być Europejczykiem... to nie puste słowa, ale konkretne prawa”. Na Starym Rynku obecny był Paweł Retkowski – pełnomocnik ds. Unii Europejskiej.
- 14 VI** Zmagania rozpoczęli uczestnicy Bydgoskiej Olimpiady Młodzieży w LA.
- 15 X** Odbyły się obchody jubileuszu 40-lecia onkologii bydgoskiej.
- 18 X** Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej z okazji nadania stadionowi Klubu Sportowego „Chemik” imienia Czesława Kobusa.
- 25 X** 85-lecie służb sanitarno-epidemiologicznych i 50-lecie Państwowej Inspekcji Sanitarnej.
- 5 XI** Uroczyste obchody jubileuszu 80-lecia Bydgoskiego Klubu Piłkarskiego „Brda”.
- 26 XI** 85-lecie PCK i Dni Honorowego Krwiodawstwa.
- 12 XII** W hali „Łuczniczka” rozegrano międzynarodowe zawody STRONG MAN.

IV. Oświata i szkolnictwo wyższe

- 20 II** W Zespole Szkół nr 17 odbyła się uroczystość nadania placówce imienia Mikołaja Kopernika.
- 3 III** Obradowali członkowie Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego.
- 8 III** Szkole Podstawowej przy ul. Kombatantów 2 zostało nadane imię Unii Europejskiej.
- 5 IV** Podsumowano akcję „Szkoła przyjazna dzieciom z dysleksją”.
- 22 IV** 5-lecie istnienia świętowała Wyższa Pomorska Szkoła Turystyki i Hotelarstwa.

- 27 IV** Prezydent Konstanty Dombrowicz uczestniczył w uroczystym posiedzeniu Senatu Akademii Bydgoskiej z okazji obchodów święta uczelni.
- 13 V** O godz. 14.30 na Starym Rynku prezydent Konstanty Dombrowicz przekazał studentom klucze do bram miasta. Juwenalia bydgoskie trwały do 16 maja.
- 15 V** 50-lecie obchodziła Szkoła Podstawowa nr 15, a 25-lecie klasy sportowe.
- 28 V** Instytut Wydziału Matematyki, Techniki i Nauk Przyrodniczych Akademii Bydgoskiej uruchomił pracownię komputerową przyznaną uczelni przez Prezydenta RP w ramach konkursu „Super Pracownia 2003”.
- 30 V** W ratuszu podpisano umowę dotyczącą powołania Miejskiego Ośrodka Kultury Języka Angielskiego.
- 5 VI** 30-lecie Zespołu Szkół Samochodowych.
- 23 VI** Gościem prezydenta Konstantego Dombrowicza był prof. Leon Kieres – prezes Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, tematem rozmowy była współpraca miasta z Instytutem.
- 1 VII** Na zaproszenie Związku Nauczycielstwa Polskiego przebywali w Bydgoszczy nauczyciele szkół i wyższych uczelni z Czerkas.
- 25 IX** Inaugurację roku akademickiego połączono z uroczystym wręczeniem sztandaru Wyższej Szkole Informatyki.
- 27 IX** 20-lecie obchodziła Akademia Medyczna im. L. Rydygiera.
- 5 X** 30-lecie obchodziła Akademia Muzyczna im. F. Nowowiejskiego.

V. Kultura – zagadnienia ogólne

- 15 I** Bydgoszcz otrzymała 12 tysięcy książek w języku francuskim; darczyńcą było zaprzyjaźnione miasto Tuluza. Książki trafiły do: Ośrodka Alliance Française, biblioteki Akademii Bydgoskiej oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy.
- 20 I** Tytuł honorowego obywatela Bydgoszczy odebrał w Filharmonii Pomorskiej reżyser Jerzy Hoffman.
- 28 II** W inauguracji Ośrodka Alliance Française Akademii Bydgoskiej uczestniczyli prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz, Longin de Foudrinier – konsul honorowy RP w Tuluzie, Remy Pech – rektor uniwersytetu w Tuluzie oraz profesor tej uczelni Horst Houmbourg.
- 10 III** W poznańskiej galerii u jezuitów odbyła się uroczystość jubileuszu 45-lecia pracy twórczej Jerzego Puciaty.
- 31 III** Siedem godzin układano największe jajo świata – powstało w hali „Łuczniczka” z 5 105 pisanek (z karteczkami, na których zapisano świąteczne życzenia bydgoszczan).

- 12 IV** Zmarł Jerzy Orlicz, założyciel i szef Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Mozaika”. Przez 18 lat zasiadał w zarządzie Polskiej Federacji DKF w Warszawie.
- IV** Bydgoszcz wzbogaciła się o zabytkowy wagon tramwajowy z 1939 r. – Lilpop III.
- 18 IV** Odbyły się uroczyste obchody 658. rocznicy założenia miasta.
- 19 IV** Paweł Brzyski z Gimnazjum nr 6 wygrał pierwszy w historii Bydgoszczy bieg dookoła Starego Rynku na długość bicia dzwonów katedry.
- 22 IV** W Alei Dębów przy bazylice posadzono dąb księdza Jerzego Popiełuszki, aktu dokonały osoby, które w październiku 1984 r. były uczestnikami ostatniej mszy św. odprawionej przez kapelana „Solidarności”.
- 5 V** O godz. 8.30 prezydent Konstanty Dombrowicz „uwolnił” książkę w internecie w ramach akcji „Przekształćmy Ziemię w bibliotekę”, która wywodzi się z idei bookcrossingu. Celem akcji jest popularyzacja czytelnictwa.
- 28 V** 30-lecie świętował Pałac Młodzieży.
- 29 V** W Muzeum POW odbyła się uroczystość wręczenia 87 medali „Dziękujemy Wyzwoleńcom z 1945 roku”. W ceremonii połączonej ze spotkaniem z ambasadorem królestwa Niderlandów – J.E. Craanen – uczestniczył prezydent miasta Konstanty Dombrowicz.
- 13 VI** Bydgoszczanie ustanowili nowy rekord w układaniu torowiska z drewnianych klocków – 310 metrów.
- 6 VI** Przy ul. Gdańskiej 92 została odsłonięta restytuowana tablica upamiętniająca pobyt marszałka Józefa Piłsudskiego w Bydgoszczy.
- 30 VI** Jan Nowak-Jeziorański, legendarny Kurier Warszawski, dyrektor Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa, odebrał honorowego Feliksa, nagrodę bydgoskiej „Gazety Wyborczej”.
- 4 IX** Dni Austrii i Polsko-Austriackie Seminarium „Ochrona światowego dziedzictwa kultury”.
- 6 XI** XXIII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej.
- 10 XI** 30-lecie świętował „Bydgoski Informator Kulturalny”.
- 2 XII** 30-lecie pracy twórczej obchodziła poetka Jolanta Baziak.
- 12 XII** Odsłonięto tablicę pamiątkową bydgoskiej poetki Małgorzaty Szulczyńskiej.
- A. Teatr**
- 26 III** Spektaklem „Die Lilie”, w wykonaniu studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szambathely na Węgrzech, zainaugurowano Pierwsze Językowe Spotkania Teatralne.
- 15 V** Teatr Polski – spektakl Williama Szekspira „Ryszard III”.
- 18 V** Teatr Polski – spektakl Krzysztofa Bizio „Lament”.
- 6 VI** W kinoteatrze „Adria” odbyła się premiera spektaklu V. Havla „Wernisaż”.

- 20 XI** W Teatrze Polskim zainaugurowano I Ogólnopolski Festiwal Reportażu i Dokumentu Telewizyjnego „Między kreacją a prawdą”.
- 11 XII** W koncercie charytatywnym „Kochamy Cię Święty Mikołaju” w Teatrze Polskim uczestniczyła Aleksandra Lubińska – pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych.

B. Plastyka

- 26 I** W otwarciu wystawy „CHINaRT” w bydgoskim Biurze Wystaw Artystycznych uczestniczyli prezydent Konstanty Dombrowicz oraz Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej Yuan Guiseen.
- 19 V** Wystawa „Leon Wyczółkowski znany i nieznan” w Muzeum Okręgowym, przekazanie placówce obrazu L. Wyczółkowskiego „Ołtarz w kościele w Koronowie”.
- 2 VI** Muzeum Dyplomacji – otwarcie wystawy „Walki o Normandię i szlak bojowy I Dywizji Pancerniej gen. S. Maczka”.
- 16 VI** Otwarcie wystawy „Sportowa Bydgoszcz” – Muzeum Okręgowe.
- 28 VI** W Kawiarni Artystycznej „Węgliszek” odbyła się aukcja prac znanych i uznanych bydgoskich artystów plastyków pod hasłem „Człowiek-człowiekowi” na rzecz autora „Trzech gracji”.
- 29 VI** W BWA otwarto trzy wystawy: „Chwile obecności 1979–2004” – z okazji 25-lecia działalności Galerii Autorskiej Jana Kaji i Jacka Solińskiego; Rzeźba – Alojzego Lemańskiego oraz „Kontynuacje” – letni salon sztuki bydgoskiej.
- 15 IX** Otwarcie wystawy malarstwa, grafiki i rysunku „Polskiej sztuki współczesnej 1945–1980” – Muzeum Okręgowe.

C. Muzyka

- 20 II** W Filharmonii Pomorskiej odbył się koncert dla Akademii Muzycznej z okazji jubileuszu 30-lecia placówki.
- 20 III** Bydgoska Izba Lekarska zorganizowała koncert „Medyczna Wiosna Muzyczna”.
- 2 IV** XXIV Ogólnopolski Konkurs Chórów a Cappella Dzieci i Młodzieży.
- 24 IV–9 V** Trwał XI Bydgoski Festiwal Operowy.
- 5 VII** Koncert inauguracyjny XXVII Bydgoskich Impresji Muzycznych.
- 1 IX** W Filharmonii Pomorskiej odbył się nadzwyczajny koncert z okazji 65. rocznicy wybuchu II wojny światowej i 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w hołdzie tym, którzy walczyli o wolność.
- 19 IX** Koncert Orkiestry Salonowej w pałacu w Myślicinku.
- 1 X** Międzynarodowy Dzień Muzyki.
- 10 X** Odbył się koncert charytatywny „Głosy dla Hospicjum”.
- 12 X** W Filharmonii Pomorskiej promowano płytę „Penderecki-Wiolin & Piano Sonats”.
- 6 XI** VI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. I.J. Paderewskiego.

ISSN 0454-5451